

Oleg Leszczak

ETNICZNY OBRAZ ŚWIATA POLAKÓW
KULTUROWO-CYWILIZACYJNA I LINGWOSEMIOTYCZNA ANALIZA
POLSKIEGO DYSKURSU PUBLICZNEGO



Тернопіль
Видавництво «Підручники і посібники»

2017

УДК 811.162.1:3 9

ББК 81.4

L 58

Recenzenci naukowi:

Marek Ruszkowski, profesor zwyczajny, doktor habilitowany, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Tadeusz Bartoś, doktor habilitowany, profesor Akademii Humanistycznej imienia Aleksandra Gieysztor w Pultsku

Projekt okładki Tomasz Łukaszczyk

Leszczak Oleg

L 58 Etniczny obraz świata Polaków. Kulturowo-cywilizacyjna i lingwosemiotyczna analiza polskiego dyskursu publicznego, Tarnopol: Підручники і посібники, 2017, 372 s.

ISBN 978-966-07-3070-0

Monografia jest poświęcona systemowej analizie polskiego dyskursu publicznego pod względem odzwierciedlenia w nim światopoglądów i systemów wartości jego uczestników. Autor na podstawie zasobu paremicznego i wypowiedzi symptomatycznych zarówno osób publicznych, jak i zwykłych użytkowników języka polskiego dokonuje ich oceny kulturowo-cywilizacyjnej. Polski etniczny obraz świata został przedstawiony w dystrybucji na poszczególne typy: bizantyński (feudalny), łańciski (obywatelski), turański („sarmacki”), „pogański” (trybalistyczny), „żydowski” oraz konsumpcjonistyczny. Analiza lingwosemiotyczna polskiego dyskursu publicznego została przeprowadzona na podstawie antropocentrycznej metodologii funkcjonalno-pragmatycznej.

Rozprawa jest skierowana do badaczy entokulturowego i językowego obrazu świata, językoznawców, etnologów, kulturologów, politologów, filozofów, socjologów i psychologów kultury, a także do studentów i doktorantów interesujących się problemami etniczności oraz dyskursu publicznego.

УДК 811.162.1:3 9

ББК 81.4

ISBN 978-966-07-3070-0

© Leszczak Oleg, 2017
© Łukaszczyk Tomasz, okładka, 2017

Spis treści

Przedmowa	4
Typologia cech polskiego etnicznego obrazu świata (wprowadzenie do analizy)	14
Rozdział I. Cechy bizantyńsko-feudalne	23
Rozdział II. Cechy łacińskie (europejsko-obywatelskie)	125
Rozdział III. Cechy turańskie („sarmackie”)	172
Rozdział IV. Cechy „pogańskie” (naturalistyczno-trybalistyczne)	212
Rozdział V. Cechy „żydowskie”	281
Rozdział VI. Cechy konsumpcjonistyczne (komercjalistyczne)	308
Rozdział VII. Cechy specyficzne	325
Podsumowanie	359
Bibliografia	362

Przedmowa

O tzw. „charakterze narodowym” Polaków i ich **etnicznym obrazie świata** (EOŚ), zwłaszcza językowym, napisano niemało. Przypomnijmy chociaż prace Feliksa Konecznego, Romana Dmowskiego, Antoniego Wacyka, Jerzego Bartmińskiego, Marka Chamota, Kevina Hannana, Marka A. Jędreckiego, Małgorzaty Marcjanik, Jana Prokopa i wielu innych¹. Wyróżnić chciałbym na tym tle dość pełny i szczegółowy opis polskiego EOŚ przedstawiony przez Edmunda Lewandowskiego w śmiałej i dość ostrej, lecz bez wątpienia szczerzej pozycji monograficznej „Charakter narodowy Polaków i innych”. Wydawałoby się, że do niej już nic nie można dodać, tym bardziej że autor oparł ją na licznych przykładach i twierdzeniach zarówno z prac naukowych, jak i cytatach z dzieł literackich. Mam tylko dwie uwagi do jej autora: czasem zbyt uogólnia, obiektywizuje i substancjalizuje niektóre cechy tzw. „charakteru narodowego”, przypisując je całemu narodowi polskiemu w ciągu jego historii. Brak w niej ponadto wyraźnej systemowości metodologicznej. Niniejsza książka nie ma na celu rozpatrzenia jakichś nowych, dotąd nie znanych cech owego „charakteru” czy obrazu świata. Zadaniem, które postawiłem przed sobą, jest, po pierwsze, systematyzacja już od dawna znanych danych kulturoznawstwa, językoznawstwa, politologii, socjologii i historii w ramach koncepcji kulturowo-cywilizacyjnej² oraz dyskursywnej (lingwosemiotycznej)³, a po drugie, ujęcie fenomenu EOŚ jako funkcji doświadczenia ludzkiego, czyli w sposób antropocentryczny i relacjonistyczny.

Najważniejszą tezą przedstawianej tutaj koncepcji polskiego charakteru narodowego jest stwierdzenie, że takiego charakteru jako bytu duchowego (jako ducha narodu polskiego) lub jako zbiorowej etnicznej świadomości po prostu nie ma, gdyż **takie byty nie istnieją i istnieć nie mogą**. Polski etniczny obraz świata pojmuje się tutaj jako informacyjno-pragmatyczna funkcja

¹ Zob. R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, [w:] Ojczyzna.pl, http://biblio.ojczyzna.pl/HTML/DMOWSKI_Mysli-nowoczesnego-Polaka-2.htm, M. Chamot, *Entuzjazm i zwątpienia. Obraz własny Polaków w wybranej publicystyce prasowej trzech zaborów w latach 1864-1914*, Toruń 2003, K. Hannan, *Moja Polska. Eseje o polskości*, Poznań 2005, M. A. Jędrecki, *Charakter narodowy Polaków*, [w:] *Autonom*, http://autonom.edu.pl/publikacje/marek_jedrecki-charakter_narodowy_polakow.html, *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, F. Koneczny, *Polska między Wschodem a Zachodem*, Ostoja 2005, tegoż *Polskie Logos a Ethos*, t. 1-2, Komorów 1997, tegoż *O cywilizację łacińską*, Lublin 1996, J. Prokop, *Polak jaki jest nie(ch) każdy widzi*, Kraków 2004, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007, A. Wacyk, *O polski charakter narodowy*, [w:] Wydawnictwo Toporzel, <http://toporzel.pl/teksty/wacyk4f.html>.

² Podstawy funkcjonalno-pragmatycznej koncepcji kulturowo-cywilizacyjnej oraz teorii etnicznego obrazu świata zostały wyłożone w: O. Leszczak, *Krytyka doświadczenia etnicznego. Metodologiczne i kulturowo-cywilizacyjne wprowadzenie do badania etnicznych obrazów świata Rosjan, Polaków i Ukraińców*, Śląsk, Katowice 2014.

³ Zob. O. Leszczak, *Lingwosemiotyka kultury. Funkcjonalno-pragmatyczna teoria dyskursu*, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2010.

doświadczenia społeczno-kulturowego konkretnej ludzkiej osobowości, uważającej siebie i uważanej przez innych za Polaka. Funkcji takich może być tyle, ile jest takich osobowości. Analogie i podobieństwa między tymi funkcjami, przejawiające się w społecznym (w tym lingwosemiotycznym) zachowaniu owych osobowości, mogą być syntetyzowane i systematyzowane. W wyniku tego zabiegu można stworzyć typologię najbardziej charakterystycznych systemów zachowania kulturowo-cywilizacyjnego, które można spotkać w polskiej przestrzeni społecznej. W doświadczeniu obrazu świata i charaktery Polaków rzadko bywają „czyste” pod względem kulturowo-cywilizacyjnym, jednakże można w nich zauważyć dominację tych lub innych najbardziej typowych systemów zachowania społecznego. Właśnie możliwość wyróżnienia takich typów i ich cech, a także ujawnienie sposobów i środków ich utrwalenia w świadomości Polaków jest celem nadrzędnym tej rozprawy.

Cechy EOs przejawiają się na dwa sposoby – poprzez społeczne zachowanie interaktywne oraz poprzez wypowiedzi i inne semiotyczne przejawy. Analiza kulturowo-cywilizacyjna polskiego etnicznego obrazu świata jest tutaj oparta o analizę dyskursywno-pragmatyczną, czyli o analizę tekstów różnego typu, w których przejawia się pewien kulturowo-cywilizacyjny sposób postrzegania i pojmowania świata i społeczeństwa. Zatem analiza dyskursywna to nie tyle (i nie tylko) analiza poszczególnych słów i frazemów czy frazeologizmów oraz tekstów precedensowych, ile analiza pewnych bardziej lub mniej standardowych typów (modeli) wypowiedzenia się, ujawniających tryb myślenia i zachowania etnospołecznego. Tego typu wypowiedzi i teksty implikujące cechy EOs można nazwać „symptomatycznymi”. Symptomatyczne wypowiedzi mogą mieć charakter pozytywny i negatywny. W pierwszym przypadku wypowiedź wprost ujawnia kulturowo-cywilizacyjny system wartości jej podmiotu, w drugim natomiast postawa kulturowo-cywilizacyjna wychodzi na jaw poprzez krytykę cudzych zachowań (w tym werbalnych). Wypowiedzi symptomatyczne trzeba odróżniać od wypowiedzi analitycznych, w których podmiot *explicite* opisuje jakieś etniczne cechy i wyraża swój poznawczy stosunek do nich. W rozprawie można spotkać oba takie typy wypowiedzi, ale tylko pierwsze są materiałem badania lingwosemiotycznego, drugie zaś pełnią funkcję metatekstów i powinny być postrzegane jako odwołania do cudzych analiz. Dlatego symptomatyczne wypowiedzi w pracy podaję kursywą, a analityczne – zwykłą czcionką w cudzysłowie. Niestety część wypowiedzi o wyraźnej treści analitycznej (zwłaszcza takie, w których zostaje zawarta ocena tzw. *polskiego charakteru narodowego*) są na tyle ogólnikowe i uproszczone, że jestem zmuszony do odniesienia ich do grupy wypowiedzi „negatywnie symptomatycznych” (czyli wykazujących sprzeciw wobec pewnych cech charakterystycznych dla tej czy innej kulturowo-cywilizacyjnej grupy społecznej).

Chciałbym już na wstępie podkreślić, że książka ta **ma charakter analizy dyskursywnej, nie zaś historycznej czy socjologicznej**. Interesują mnie kulturowo-cywilizacyjne przyczyny zróżnicowania w zachowaniach dyskursywnych, lingwosemiotycznych, a przedmiotem badań są **raczej teksty niż rzeczywistość**. Interesuje mnie nie sam charakter narodowy (czy liczne charaktery narodowe) Polaków, gdyż jest to byt niepoznawalny, lecz omawianie

problemu cech narodowych Polaków w dyskursie publicznym – zarówno oficjalnym, jak i prywatnym.

Książka ta jest trzecią z cyklu rozpraw poświęconych kulturowo-cywilizacyjnej systematyzacji etnicznych obrazów świata (rosyjskiego, polskiego i ukraińskiego) na tle działalności lingwosemiotyczno-dyskursywnej⁴. Niemniej jednak warto tutaj kilka słów powiedzieć o zasadniczych kategoriach teoretycznie opracowanych w pierwszej z tych monografii, którymi będę posługiwał się w niniejszej pracy. Chodzi o kategorie kultury, cywilizacji i etnicznego obrazu świata. Wszystkie trzy w przedstawianym tutaj ujęciu metodologicznym⁵ mają charakter antropocentryczny i relacjonistyczny (funkcjonalny i pragmatyczny), czyli pojmowane są jako pragmatyczne funkcje doświadczenia ludzkiego, a precyzyjniej – realnego doświadczenia i uspołecznionej gospodarczo-politycznej działalności konkretnej osobowości. Pojęcie „gospodarczo-polityczna działalność” tutaj zawiera w sobie ogół standaryzowanej wiedzy o realnym doświadczeniu zbiorowym (związanym z witalną, ekonomiczną i społeczno-etyczną egzystencją człowieka) oraz wszystkie formy społecznych nawyków i zachowań w dziedzinie szeroko rozumianych gospodarczych i politycznych relacji między ludźmi. Zróżnicowanie między nimi ma charakter aspektowy. Kultura i cywilizacja są tutaj pojmowane jako kategorie teleologiczne, czyli celowe i pragmatyczne (pierwsza dotyczy porządkowania emocjonalnych relacji międzyludzkich i jest ukierunkowana na bezpieczeństwo, druga – racjonalnych relacji człowieka ze światem otaczających go obiektów i dotyczy kwestii dobrobytu). Etniczny obraz świata (EOŚ) natomiast jest kategorią kauzalno-społeczną, a więc zawiera w sobie motywacje i ograniczenia tradycyjnohistoryczne, determinujące zachowania człowieka w obu ww. sferach doświadczenia. Jest po prostu w miarę uporządkowanym zbiorem stereotypowych funkcji tradycyjnego dla pewnej etnospołecznej grupy zachowania. Oceniając kulturę i cywilizację przez pryzmat działalności lingwosemiotycznej, można stwierdzić, że cywilizacja – to dziedzina kreowania standardów semiotycznego zachowania, a kultura – dziedzina tworzenia semiotycznych mitów.

Na wzmiankę zasługuje również to, że w rozprawie ciągle operuję nazwami kulturowo-cywilizacyjnymi systemów organizacji życia społecznego, które w większości zapożyczyłem z teorii cywilizacji Feliksa Konecznego. Szczegółowo ustosunkowałem się do tej koncepcji w pierwszej monografii tego cyklu, jednakże czytelnika, który nie zapoznał się z tamtą pozycją, muszę uprzedzić, że poza nazewnictwem i bardzo ogólnymi zarysami konceptualnymi prezentowana praca **nie ma nic wspólnego** z historiozofią Konecznego. Nazywam rozpatrywane typy kulturowo-cywilizacyjne *bizantyńszmem*, *latynszmem*, *turaniszmem* czy *typem żydowskim*, lecz są to raczej **nazwy umowne**. Równie dobrze można by było nazywać je typem *A*, *B*, *C* czy *D*. W pierwszych dwóch przypadkach (chodzi o typ bizantyński i łaciński) nie pokrywają się również obszary etnospołeczne i lista cech

⁴ Pierwsze dwie monografie to ww. Krytyka doświadczenia etnicznego... oraz Rosyjski etniczny obraz świata w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym i lingwosemiotycznym, Wyd. A. Marszałek Toruń 2014.

⁵ Szczegółowo założenia metodologiczne pragmatyzmu funkcjonalnego zostały opracowane w: O. Leszczak, Lingwosemiotyczna teoria doświadczenia. Tom pierwszy. Funkcjonalno-pragmatyczna metodologia badań lingwosemiotycznych, Kielce 2008.

dystynktywnych, które przypisywane są cywilizacjom o tożsamyh nazwach przez Konecznego i jego kontynuatorów. Poza tym wprowadzam dodatkowo dwa typy, których nie ma w pracach „koneczniaków” – poganizm i konsumpcjonizm. Podstawowa różnica jednak tkwi w całkowicie przeciwnej postawie ontologicznej mojej koncepcji i koncepcji Konecznego: ta druga ma charakter metafizyczno-idealistyczny, aprioryczny i substancjalny, moja zaś – antropocentryczny, aposterioryczny i relacjonistyczny. Cywilizacje w koncepcji Konecznego (w znacznym stopniu również w pracach jej kontynuatora Józefa Kosseckiego⁶) istnieją obiektywnie jako systemy idealne, kultury etniczne funkcjonują w ramach parametrów apriorycznie zadanych przez cywilizacje, a człowiek jest zdeterminowany ramami owych kultur. W mojej zaś koncepcji to człowiek jest nosicielem cech funkcjonalnych, zarówno kulturowych, jak cywilizacyjnych, które, występując w jego doświadczeniu społecznym i różnych formach działalności, dają mu możliwość łączenia się z innymi ludźmi w różnego typu wspólnoty etnokulturowe – narodowości, super- czy hiperetnosy. Badacz historiozofii Robert Marszałek spuentował ideę zróżnicowania cywilizacyjnego ludzkości frazą *Każda w miarę całościowa kultura (cywilizacja) osiąga swe własne optimum człowieczeństwa*⁷. Parafrazując tę wypowiedź w duchu antropocentryzmu, można powiedzieć, że *każda w miarę całościowa osobowość ludzka osiąga swe własne optimum zarówno kultury (cywilizacji), jak i człowieczeństwa*. Wreszcie koncepcja Konecznego jest obiektywistyczno-gnostycka i głosi Prawdę, moja zaś jest tylko dedukcyjną propozycją instrumentalną służącą do zbadania zachowań ludzkich w większych czy mniejszych grupach osób, z którymi się identyfikują bądź od których się odcinają. Nie odkrywam tutaj żadnej Prawdy ani żadnych prawd, gdyż ich nie szukam. Próbuję najwyżej dopatrzeć się jakichś regularności i prawdopodobieństw.

Tytułem przypomnienia (lub streszczenia dla tych, którzy nie czytali dwóch poprzednich książek z tego cyklu) pozwolę sobie zaprezentować kluczowe dla polskiego EOŚ typy (modele) kulturowo-cywilizacyjne w postaci zbioru najbardziej relewantnych cech:

Bizantynizm (feudalizm) – statyczność, hierarchia, władza transcendentna, porządek, wzniosłość, estetyzm, formalizm, etatyzm / elitaryzm, religijność;

Latynizm (europeizm) – dynamiczność, godność ludzka, indywidualizm, opinia publiczna, postawa obywatelska, panetyzm, racjonalizm, egalitaryzm, liberalizm, legalizm;

Turanizm – dynamiczność, siła fizyczna / przemoc, kult wódza, wspólnotowość, impulsywność, utylitaryzm, woluntaryzm;

Poganizm (trybalizm) – statyczność, witalizm, kolektywizm, tradycjonalizm, immanentyzm religijny, utylitaryzm, partykularyzm, intuicjonizm;

Żydowski model – więzi krwi, prawo religijne, wybraństwo zbiorowe (misja), religijność narodowa, przedsiębiorczość i merkantylizm, refleksja, wiedza tajemna;

⁶ Zob. J. Kossecki, Podstawy nowoczesnej nauki porównawczej o cywilizacjach. Socjologia porównawcza cywilizacji, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2003

⁷ R. Marszałek, Ex Oriente Dux. Idea jedności Słowian a historiozofia polska i europejska XIX i XX wieku, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2015, s. 19.

Konsumpcjonizm – dynamiczność, indywidualizm, liberalizm, utylitaryzm / merkantylizm, kult sukcesu, standaryzacja, globalizm.

Postawy kulturowo-cywilizacyjne, o których mowa w tej rozprawie, pojmowane są jako modele zachowania społecznego. Funkcjonują niemal w każdym znanym nam społeczeństwie i mogą występować niemal w każdym czasie historycznym, a nawet współistnieć w systemie światopoglądu jednej osobowości w postaci cech charakterystycznych poszczególnych systemów (zwłaszcza jeśli jest to osobowość przestrzennie i kulturowo mobilna). Chodzi tylko o stopień nasilenia tych lub innych cech kulturowo-cywilizacyjnych występujących w doświadczeniu i działalności jednostki oraz o frekwencję występowania takich jednostek w pewnej wspólnocie czasoprzestrzennej oraz (co jest chyba jeszcze ważniejsze) o ich rolę w tej wspólnocie. Poszczególne analizy owych cech została przeprowadzona w odrębnych rozdziałach rozprawy. Tutaj tylko omówię ogólny charakter cech, które zaliczam do kulturowo-cywilizacyjnych. Zachowanie społeczne człowieka może mieć charakter sporadyczny (sytuacyjny, okazjonalny) bądź inwariantny (systemowy), może ono być celowe i uświadamiane bądź kauzalne i podświadome, wreszcie może ono wywoływać pełną lub częściową aprobatę społeczną albo być w całości czy po części negowane przez otoczenie. W przypadku gdy podstawa takiego zachowania jest inwariantna, nieuświadamiana i społecznie akceptowana, można mówić o postawie lub cesze ponadosobowościowej. Z kolei postawa taka może być albo społeczno-psychologiczna, albo kulturowo-cywilizacyjna. W pierwszym przypadku chodzi raczej o typ charakteru czy temperamentu (składowa psychiczna) lub o typ działalności zawodowej albo społeczno-politycznej (składowa socjologiczna). Jeśli zaś zachowanie cechuje tradycja społeczna wykraczająca zarówno poza uwarunkowania zawodowe, jak stricte ideologiczne i jest zdeterminowane zbiorową tradycją światopoglądową i aksjologiczną, można mówić o postawie kulturowo-cywilizacyjnej. Im szersze grono osób stale i podświadomie akceptuje pewne postawy kulturowo-cywilizacyjne, tym z większym prawdopodobieństwem można mówić o pewnym typie czy systemie kulturowo-cywilizacyjnym występującym lub nawet panującym w tym społeczeństwie.

Chyba jasne jest, że nie ma społeczeństwa czy jednostki w stu procentach wykazujących cechy jednego systemu kulturowo-cywilizacyjnego. Modele takie z reguły są synkretycznie pomieszane, eklektyczne i rozwarstwione. Mogą zawierać cechy poszczególnych systemów w większym lub mniejszym stopniu. Dlatego można mówić o kulturowo-cywilizacyjnych dominantach (jądrze modelu) i subdominantach (najbliższe otoczenie jądra), a także subordynantach i marginesie (peryferii modelu) zarówno w charakterze człowieka (w modelu doświadczenia indywidualnego), jak i w tzw. „charakterze narodowym” (modelu doświadczenia społecznego). Nie znaczy to jednak, że same systemy kulturowo-cywilizacyjne jako kategoriaalne wzorce i makromodele zachowania społecznego również są rozmyte i niewyraźne. W odróżnieniu od osobowości i ich społecznych relacji (będących funkcjami realnego doświadczenia) systemy kulturowo-cywilizacyjne są funkcjami wirtualnymi i cybernetycznymi. Można nawet powiedzieć, że są to pewne konstrukty teoretyczne, służące do opisu i objaśniania systemu realnych relacji między ludźmi w pewnej przestrzeni historycznej.

Przy określaniu pewnych cech kulturowo-cywilizacyjnych jako „pogańskich”, turzańskich, bizantyńskich, łacińskich czy „żydowskich”, chodzi nie o pochodzenie, źródła historyczne owych cech (choć czasem również o to), które z funkcjonalnego i pragmatycznego punktu widzenia są raczej mało istotne i mają przeważnie wartość poznawczą, ile o pewien zabieg eksplanacyjny: ma on na celu wypuklić sedno, uwyraźnić poszczególne przejawy różnych stałych sposobów postępowania (a), wskazać na nadrzędną zasadę połączenia komplementarnych sposobów zachowania w jednym kulturowo-cywilizacyjnym modelu (b), ułatwić odbiorcy poruszanie się w informacyjnym polu prezentowanej tutaj koncepcji (c). W tej rozprawie nie chodzi o to, żeby odpowiedzieć sobie na pytania: dlaczego współczesne systemy organizacji doświadczenia wyglądają tak, jak wyglądają, skąd się wywodzą i jak się kształtowały (choć pytania te nie zostały całkowicie wyniesione poza nawias), lecz przede wszystkim o to, żeby pokazać istotne różnicowanie takich modeli (a), aksjologiczne mechanizmy ich funkcjonowania w perspektywie pragmatyczno-teleologicznej (b) oraz ich lingwosemiotyczne przejawy w dyskursie kulturowo-cywilizacyjnym (c). Nie jest to praca ideograficzna, lecz nomotetyczna. Przykłady tutaj mają charakter raczej ilustracyjny. W centrum zainteresowania leżą nie tyle historyczne przyczyny, ile modelowe motywy postępowania w tym lub innym kulturowo-cywilizacyjnym typie doświadczenia społecznego. Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na dwa terminy – „pogański” i „żydowski”, gdyż pisane w cudzysłowie oznaczać mają one poszczególne typy (modele) kulturowo-cywilizacyjnej organizacji współczesnego społeczeństwa polskiego. Zatem nie powinno się ich mylić z homonimicznymi terminami *pogański* (‘odnoszący się do pogaństwa jako formy religii’) i *żydowski* (‘odnoszący się do żydowskiego etnosu i kultury’) pisanymi bez cudzysłowu.

Koncepcja funkcjonalno-pragmatyczna, u podstaw której leży zasada relacjonizmu i pragmatyzmu ontologicznego, zakłada, że mieszanie się cech kulturowo-cywilizacyjnych (np. bizantynizmu i latynizmu, latynizmu i turanizmu, poganizmu i cech „żydowskich” etc.) prowadzi nie tylko do powstawania różnego rodzaju „hybryd” kulturowo-cywilizacyjnych, lecz także do istotnych deformacji samych tych cech źródłowych. W pracy tej, zarówno jak w dwu poprzednich z danego cyklu, polski EOS prezentowany jest na tle rosyjskiego i ukraińskiego. Analiza wykazała, że polski bizantynizm różni się od bizantynizmu rosyjskiego i ukraińskiego, turanizm w polskim EOS jest inny niż w rosyjskim i ukraińskim, odmiennie prezentują się we wszystkich wymienionych etnicznych obrazach świata nie tylko tradycyjne cechy „pogańskie” i „żydowskie”, lecz także zupełnie nowy, dopiero powstający konsumpcjonizm.

Istotne znaczenia w kwestii kształtowania się profilu każdego EOS ma nie tylko sam nabór źródłowych cech kulturowo-cywilizacyjnych, które uczestniczyły w jego kreowaniu, lecz także pełniona przez nie funkcja oraz zakres ich występowania w środowisku społecznym, zaliczanym i zaliczającym siebie do posiadaczy owego EOS. Jak już odnotowałem wyżej, wyróżniam cztery takie funkcje: dominantę, subdominantę, subordynantę oraz margines. Warto wyjaśnić, jak w niniejszej rozprawie są traktowane owe pojęcia. Zbiór cech pewnego systemu, który w strukturze konkretnego doświadczenia pełni funkcję wyznacznika zachowania kulturowo-cywilizacyjnego, wywiera wpływ na wszystkie inne cechy danego EOS

oraz przenika całe albo niemal całe pole doświadczenia danego podmiotu, można określić nazwą *dominanty* bądź *modelu dominantnego*. *Subdominantnym* zaś nazywam całościowy model zachowań zawierający cechy pewnego systemu kulturowo-cywilizacyjnego, który został jednak zdominowany przez inny model (dominantę). Większość cech subdominantnego modelu ma zmutowany, hybrydalny charakter.

Roboczą hipotezą, którą spróbuję udowodnić w tej pracy, jest założenie, iż funkcję dominanty w polskim etnicznym obrazie świata pełni **bizantynizm elitarny** (korporacyjny instytucjonalizm hierarchiczny), a rolę subdominanty dla różnych grup społecznych, występujących w systemie społecznego doświadczenia polskiego, pełnią **latynizm**, **turanizm** oraz **poganizm (trybalizm)**. W czystej postaci cechy subdominantnych systemów kulturowo-cywilizacyjnych raczej nie występują. Zatem wstępnie można powiedzieć, że subdominantami polskiego EOŚ są **bizantyno-latynizm**, **bizantyno-turanizm (sarmatyzm)** oraz **bizantyno-poganizm (quasi-trybalizm)**. Ważną funkcją modeli subdominantnych jest to, że występują one w sprzężeniu zwrotnym z modelem dominantnym i wywierają wpływ na ten ostatni. Istotna różnica jednak między dominantą a subdominantą polega na tym, że cechy dominantne typologicznie wyróżniają daną wspólnotę (występują w różnych proporcjach niemal u każdego przedstawiciela etnosu) i mają istotny wpływ na kształtowanie każdej z odmian danego EOŚ, natomiast cechy subdominantne występują tylko albo głównie w jakiejś określonej grupie społecznej, wchodzącej w skład danej wspólnoty etnicznej, czyli nie cechują wspólnotę jako całość.

Subordynantą określam zbiór cech pewnego systemu kulturowo-cywilizacyjnego, które w danym doświadczeniu nie tworzą całościowego modelu, tylko uzupełniają już istniejące modele dominantne i subdominantne. Taką rolę w polskim EOŚ pełnią cechy tzw. „żydowskie” i **konsumpcjonistyczne**. Szczegółowo te kwestie są wyjaśnione i dyskursywnie zobrazowane w rozprawie. *Marginalnymi* natomiast nazywam cechy, które występują u posiadaczy danego EOŚ albo sporadycznie (np. sytuacyjnie), albo w bardzo wąskim zakresie (u poszczególnych indywidualów). Do pewnego stopnia polski konsumpcjonizm można byłoby potraktować nie tyle jako cechę subordynantną, lecz właśnie jako margines, ponieważ jest on charakterystyczny póki co dla dość wąskiej grupy młodych mieszkańców metropolii. W porównaniu z polskim, rosyjski EOŚ rozpatrzony w poprzedniej monografii⁸ wygląda nieco inaczej, chociaż nabór cech źródłowych jest ten sam: dominantą – turanizm ekspansjonistyczny, subdominanta – poganizm trybalistyczny, bizantynizm etatystyczny oraz „żydowski” misjonaryzm, subordynanta – konsumpcjonizm wystawny, cecha marginalna – latynizm liberalno-demokratyczny. Ukraiński EOŚ ma jeszcze inny profil: dominantą – poganizm (trybalizm lokalny), subdominanta – turanizm utylitarno-anarchistyczny i bizantynizm administracyjno-oligarchiczny, subordynanta – latynizm ludowo-demokratyczny i utylitaryzm „żydowski”, margines – konsumpcjonizm utylitarny.

Proponowana praca nie pretenduje do roli pełnego i ostatecznego objaśnienia fenomenu polskiego etnicznego obrazu świata. Jest to tylko pewna epistemologiczna propozycja, polegająca na konfrontacji hipotezy o systemie kulturowo-cywilizacyjnych typów zachowania społecznego z najbardziej typowymi

⁸ Zob. O. Leszczak *Rosyjski etniczny obraz świata ...*

i charakterystycznymi zachowaniami przede wszystkim **lingwosemiotycznymi** (czyli wypowiedziami, nominacjami, strategiami komunikatywnymi oraz modelami dyskursywnymi). Zatem nie mam zamiaru opisu polskiego EOŚ jako całości, gdyż jest to po prostu niemożliwe do wykonania. Chciałbym tylko zaproponować systemowy makromodel, wykazujący najbardziej charakterystyczne sprzężenia pomiędzy tym lub innym typem kulturowo-cywilizacyjnego zachowania Polaków (systemami wartości) a typowymi przejawami ich zachowań semiotyczno-dyskursywnych. Jak słusznie zauważyła w swojej książce o języku polskiej polityki Anna Siewierska-Chmaj, język „jest zwierciadłem, w którym dostrzec możemy rzeczy niewidoczne na pierwszy rzut oka, szkłem powiększającym otaczającego nas świata”⁹. Zatem za podstawę źródłową w tej rozprawie zostały wzięte zarówno polski zasób słownictwa, przysłowia, porzekadła i popularne sentencje, jak i luźne wypowiedzi występujące w przestrzeni publicznej, zakwalifikowane jako relewantne (czyli symptomatyczne) w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym. Niekoniecznie musiały to być wypowiedzi osób znanych czy wybitnych. Czasem o wiele bardziej reprezentatywne mogą być niekontrolowane reakcje werbalne zwykłych nosicieli polskiego etnicznego obrazu świata (np. w komunikacji powszedniej – ustnej i pisemnej). Przysłowia w danej rozprawie są traktowane nie tyle w sposób historyczno-kulturowy, co pragmatyczny i motywacyjny¹⁰. Bardzo często pełnią one funkcję sterującą w stosunku do sposobu myślenia i zachowania zwłaszcza w spontanicznie wynikających sytuacjach stereotypowych. Jak wykazały badania OBOP, 90% polskich respondentów poważnie traktuje te znaki językowe i uważa przysłowia za mądrość narodu¹¹. Już samo to zmusza badaczy EOŚ do zwrócenia szczególnej uwagi na tę warstwę leksykalnego zasobu współczesnej polszczyzny. Niemniej jednak, to nie same precedensowe teksty ujawniają etniczną specyfikę społecznego zachowania człowieka. O wiele ważniejsze jest to, w jakich sytuacjach, jak i po co te jednostki są używane. Jeszcze ważniejsze mogą się okazać symptomatyczne zachowania werbalne wykazujące sposób ujęcia i oceny pewnych sytuacji życiowych w różnych trybach działalności życiowej. Właśnie one są głównym przedmiotem badania w prezentowanej rozprawie. Zatem nie badam tutaj stricte polskiego charakteru narodowego (bo jeśli nawet jest coś takiego, w co wątpię, to jest to obiekt nieobserwowalny), lecz polski dyskurs publiczny, w którym przejawiają się pewne aksjologiczne makromodele zachowania kulturowo-cywilizacyjnego.

Biorąc pod uwagę lingwosemiotyczny aspekt badania kulturowo-cywilizacyjnego, warto szczególnie podkreślić funkcjonalną stronę bycia człowieka w środowisku społecznym. Wychodzę z założenia, że zarówno całe doświadczenie etnokulturowe (działalność etnokulturowa), jak i jego składowe – kod i interakcja społeczna – mają

⁹ A. Siewierska-Chmaj, *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919-2004*, WSiLiZ, Rzeszów 2005, s.31.

¹⁰ Przysłowia, porzekadła i sentencje wykorzystywane w niniejszej rozprawie pochodzą z portali: poezje.hdwo.pl, przyslowia-polskie.pl, kulturaswiecka.pl, cytaty.klp.pl, forum.cdinfo.pl, pl.wikiquote.org, pl.wiktionary.org, zadane.pl, polskatradycja.pl, polskiinternet.com, sjp.pwn.pl, sadurski.com oraz przyslowia.net.

¹¹ Popularne przysłowia, OBOP, Warszawa, sierpień 1999.

dwoisty charakter funkcjonalny, gdyż u postaw każdej interakcji i każdego działania leży idea relacji dualnej: jednostki (jako podmiotu) i świata (jako przedmiotu) albo jednej jednostki (jako podmiotu) i drugiej jednostki (również jako podmiotu). Dlatego konieczne i zupełnie wystarczające jest wyróżnianie w każdym fragmencie działalności lingwosemiotycznej (w tym etnokułturowej) dwóch funkcji: wewnętrznej i zewnętrznej. Pierwsza jest skierowana na podmiot działający, druga – na obiekt lub adresata. Jeśli chodzi o lingwosemiotyczną działalność jako taką (czyli o lingwosemiotyczne doświadczenie), można wyróżnić dwie globalne makrofunkcje: **regulacyjną** (funkcja uporządkowania interakcji wielu doświadczeń) oraz **koordynacyjną** (funkcja uporządkowania własnego doświadczenia). Zatem działalność kulturowo-cywilizacyjna, z jednej strony, służy dostosowaniu się człowieka do otoczenia kulturowo-cywilizacyjnego (oraz dostosowaniu otoczenia do siebie), a z drugiej, uporządkowaniu i systematyzacji własnego doświadczenia kulturowo-cywilizacyjnego. Analogicznie wygląda sytuacja z funkcjami interakcji społecznej (czyli komunikacji lub mowy). Tutaj również wyróżniam dwie podstawowe funkcje: **komunikatywno-interpretacyjną** (skierowanie uwagi podczas interakcji na czynniki zewnętrzne – adresata lub odbierany tekst) oraz **ekspresywno-impresyjną** (skupienie uwagi podczas interakcji na czynnikach wewnętrznych – własnej intencji nadawczej lub odbiorczej).

To samo dotyczy etnokułturowego kodu lingwosemiotycznego. Każdy taki kod (w tym język) obligatoryjnie powinien zawierać system gotowych do wykorzystania znaków (pełniący funkcję **kumulacyjną**) oraz system modeli algorytmów tworzenia i interpretacji tekstów (którego funkcję można określić jako **modelującą**). Dlatego można twierdzić, że kod kulturowo-cywilizacyjny (którego częścią składową jest język) służy, po pierwsze, do nagromadzenia sztam i skrótów myślowych, zawierających gotowe rozwiązania dotyczące parcelacji obrazu świata, a po drugie – do modelowania stereotypowego toku myślenia i równie stereotypowych wypowiedzi. Właśnie szczegółowe zwrócenie uwagi na takie sztam i stereotypy występujące w tekstach Polaków z uwzględnieniem nie tylko wymienionych wyżej funkcji, ale także funkcji dyskursywnych (czyli pragmatyki różnych form działalności i dziedzin doświadczenia) pozwala ujawnić najbardziej charakterystyczne dla Polaków cechy kulturowo-cywilizacyjne. Owe sztam i stereotypy lingwosemiotyczne jednocześnie eksplikują to, co w dużym skrócie może być nazwane *etnicznym obrazem świata* już etnokułturowo ukształtowanych Polaków oraz modelują EOŚ nowych pokoleń, które zbyt często utożsamiają owe sztam i stereotypy z rzeczywistością.

Analiza dyskursywna polskiego EOŚ – zarówno kulturowo-cywilizacyjna, jak lingwosemiotyczna – nie polega wyłącznie na dostrzeżeniu w języku polskim i w mowie Polaków jakichś charakterystycznych dla ich światopoglądu sztam i stereotypów, klisz i frazemów, typowych modeli zachowania językowego czy charakterystycznych strategii komunikacji. Jest to tylko część zadania, stojącego przede mną w przedłożonym projekcie. Drugą, nie mniej ważną, stroną badania jest odnalezienie dróg dyskursywnej analizy pozatekstowych, pozawerbalnych przejawów systemów aksjologicznych, które niejako determinują zachowanie członków polskiego społeczeństwa, przede wszystkim przedstawicieli etnosu polskiego. Językoznawca-lingwosemiotyk może i powinien umieć dostrzec w zachowaniu dyskursywnym nie tylko formę językową i związaną z nią treść semantyczną, lecz

również zauważyć niejawnie eksplikowany sens, pragmatyczne intencje oraz motywujące zachowanie założenia aksjologiczne. Analiza dyskursywna, mając explicite za przedmiot wypowiedź tekstową, zawsze dąży do ujawnienia takich implikowanych składowych działalności informacyjnej, jak obraz świata, sposób rozumowania (logika kognicji i kogitacji), uwrażliwienie emocjonalne, sposób podejmowania decyzji, ale także uwzględnia towarzyszące owej wypowiedzi zachowania społeczno-przedmiotowe (w tym interaktywne). Dlatego analizę dyskursu (w odróżnieniu od analizy systemu językowego czy tekstu) należy rozumieć jako badanie wielopłaszczyznowe – stricte lingwistyczne (analiza tekstu na tle językowego obrazu świata), kulturologiczne (analiza kognitywno-sytuacyjna), aksjologiczne (analiza systemu wartości) oraz funkcjonalno-pragmatyczne (analiza mechanizmów działalności i doświadczenia). Podejmuję zatem próbę jednocześnie zbadania języka i mowy polskiego dyskursu publicznego pod względem kulturowo-cywilizacyjnym oraz zbadania różnych wariantów polskiego etnicznego obrazu świata, stosując mechanizmy dyskursywne i lingwosemiotyczne.

Oczywiście dane dyskursywne nie wyczerpują treści i zawartości kategorii **eticznego obrazu świata**. Dotyczą one tylko jego strony lingwosemiotycznej, czyli ujawnionej za pomocą języka popartego innymi kodami semiotycznymi. Przy tym musiałem zawęzić korpus badanych w rozprawie przykładów tylko albo głównie do dyskursu publicznego (w tym internetowego). Dość trudne jest sięgnięcie po przykłady tych zachowań dyskursywnych, które pozostają w obrębie komunikacji prywatnej. Poza tym nie wszystko, co jest elementem doświadczenia, jest częścią dyskursu. Istotna część cech i postaw etnokulturowych Polaków przejawia się w ich przedmiotowych, manipulacyjnych oraz niewerbalnych zachowaniach, czyli lokuje się poza komunikacją stricte językową. Pozostają one zatem poza obrębem niniejszego badania, chociaż są niewątpliwie istotną składową polskiego EOS.

Kończąc tę przedmowę, pragnę złożyć podziękowania Pani dr hab. Martynie Król za wyrażenie zgody na wykorzystanie w tej książce niektórych materiałów przedstawionych w jednym z jej artykułów¹², a także doktorowi Mateuszowi Kowalskiemu i magistrowi Marcinowi Pawlickiemu, którzy udzielili mi technicznej pomocy w przygotowaniu materiałów do druku. Najszersze podziękowania należą się mojemu koledze i przyjacielowi doktorowi Ryszardowi Stefańskiemu za wsparcie intelektualne i pomoc w zakresie kwestii aksjologii europejskości.

Jestem również niezmiernie wdzięczny moim szanownym recenzentom – Profesorowi Markowi Ruzzkowskiemu oraz Profesorowi Tadeuszowi Bartosiowi za wnikliwe przeczytanie niniejszej rozprawy i cenne wskazówki zarówno merytoryczne, jak i formalne.

¹² M. Król, *Przejawy mentalności Polaków w stereotypach językowych (analiza kulturowo-cywilizacyjna)*, [w:] *Polityczne, gospodarcze i kulturowe aspekty relacji Polski z krajami byłego ZSRR*, Kielce 2011, s. 171-182.

Typologia cech polskiego etnicznego obrazu świata (wprowadzenie do analizy)

W ogóle z kwestią polskiego charakteru narodowego nie możemy sobie poradzić. Nie wiemy, czy jest on naszą plagą, czy naszym skarbem, czy być dumnymi z niego, czy się go wstydzić. Mówimy, żeśmy wyjątkowo silni indywidualiści, a jednocześnie przyznajemy, że z nas słabe charaktery; podkreślamy, że Polak zanadto jest sobą, ażeby mógł działać wspólnie, w organizacji, innym znów razem narzekamy, że nam trzeba przymusu, ostrogi, lub, mówiąc ordynarnie, bata, bo inaczej gnuśniejemy; jedni powiadają, że mamy bardzo wyraźny, stały, od wieków się nie zmieniający charakter narodowy, inni, że go wcale nie mamy...

Roman Dmowski¹³

Historycznie doświadczenie społeczne Polaków, tak jak u Rosjan i Ukraińców, wywodzi się z substratu pogańsko-słowiańskiego. Jednak poganizm (jako naturalistyczny i trybalistyczny światopogląd i model zachowania społecznego)¹⁴ został mocno zmarginalizowany w polskim EOŚ, przynajmniej na poziomie deklaracyjnym, refleksyjnym. Mentalność Polaków kształtowała się przede wszystkim odgórnie, jako mentalność elitarna. Podmiotem jej kształtowania była dość liczna polska szlachta. Wskazuje na to większość źródeł, dotyczących tzw. mentalności polskiej¹⁵. Szlachta naśladowała wzorce zachodnioeuropejskiej kultury rycerskiej, czyli bizantyńsko-lacińskiej¹⁶, deprecjonując przy tym słowiańsko-pogańską kulturę ludową. Największe piętno na polskim elitarnym EOŚ odcisnęła tzw. średniowieczna tradycja feudalna, czyli bizantyzm w postaci świeckiej (władza królewska) i religijnej (władza Kościoła), a wraz z nią do polskiej mentalności zaczęły przenikać pierwiastki nowej tradycji lacińskiej – najpierw w postaci wolności szlacheckich (XV w.), a później w postaci demokracji i liberalizmu (XVIII w.). Na etapie kształtowania specyficznej polskiej państwowości istotny wpływ na polski EOŚ wywarł również wtórny euroazjatycki turanizm (nazywany w Polsce *sarmatyzmem*), który spowodował powstanie prawdopodobnie najbardziej charakterystycznej cechy polskiego EOŚ – korporacyjnego elitaryzmu i anarchizmu.

¹³ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

¹⁴ Terminem *poganizm* nazywam model kulturowo-cywilizacyjny w odróżnieniu od *pogaństwa* jako typu religii i światopoglądu społeczeństw zbieracko-łowieckich.

¹⁵ Patrz: J. Prokop, *op. cit.*, s. 5; M. Chamot, *op. cit.*; K. Hannan, *op. cit.*; Językowy obraz świata...; M. A. Jędrecki, *op. cit.*; E. Lewandowski. Charakter narodowy Polaków i innych, Muza, Warszawa 2011, Marcjanik, M. Polska grzeczność językowa, Kielce 2002.

¹⁶ O cechach typologicznych bizantyzmu oraz latynizmu zob: O. Leszczak, Krytyka doświadczenia etnicznego...

Historię rozwoju polskiego elitaryzmu bizantyńsko-turańskiego w skrócie przedstawił we wstępie do książki Starowolskiego jej tłumacz i redaktor Antoni Piskadlo:

*Zaczął się od przywileju koszyckiego z 1374 roku, w którym król Ludwik Węgierski, w celu zapewnienia tronu jednej ze swych córek, **zwolnił szlachtę od niektórych obowiązków na rzecz państwa** (między innymi od podatku poradnego, od pomocy przy budowie zamków obronnych), zobowiązał się **do obsadzania urzędów starościńskich tylko przez Polaków** i do przestrzegania innych jeszcze nadanych przywilejów. Jagiełło będzie już zmuszony iść wytyczoną przez poprzednika drogą. W przywilejach: piotrkowskim (1388), czerwińskim (1422), warckim (1423), brzeskim (1425), jedlnińskim (1430) i krakowskim (1433) rozszerzy uprawnienia szlachty, **zapewni jej nietykalność majątkową**, zakazem skupiania kilku urzędów w jednym ręku zabezpieczy ją przed dominacją możnowładztwa, w jej ręce złoży wybór kandydatów – tylko spośród szlachty – na urzędy ziemskie i wszelkie godności, **uwolni ją od obowiązku udziału w wojnach poza granicami państwa** itd. Jego syn, Kazimierz Jagiellończyk, **wyrzeknie się w Nieszawie (1454) prawa do powoływania pospolitego ruszenia i ustanawiania nowych praw bez zgody sejmików szlacheckich**. Olbracht **powierzy los chłopów (w Piotrkowie, w 1496 roku) wyłącznej woli dziedziców**, **zapewni też szlachcie wyłączne prawo do piastowania wyższych godności kościelnych**. Nihil novi Aleksandra (1505) potwierdzi wszystkie dotychczasowe przywileje, ograniczy częściowo wpływ magnaterii i senatu na rzecz szlachty i posłów ziemskich, utwierdzi demokrację szlachecką. Potem przyszyły jeszcze wolna elekcja, artykuły henrycjańskie, pakta konwentna. **Szlachta stała się jedynym panem kraju, a we własnych posiadłościach rządziła się całkowicie samowładnie**. („Niech każdy szlachcic w swej majątności **absolutus dominus** będzie” – wołał osławiony „diabeł łańcucki”, Stanisław Stadnicki pod Sandomierzem w 1606 roku, choć nie był to przeciętny postulat, bo dziedzic był już wówczas naprawdę „panem absolutnym” na swych włościach)¹⁷.*

Jest to dobrze znana historykom lista zabiegów natury ustrojowej, które doprowadziły do elitaryzacji polskiego systemu kulturowo-cywilizacyjnego.

Mniej więcej w tym samym czasie (XVI wiek) Polska została zaludniona dość liczną diasporą żydowską, stając się tzw. *paradisus Iudaeorum*, co nie mogło się nie odbić na stanie polskiego EOS. Od tego czasu polska mentalność nabywała pewnych cech mentalności żydowskiej, przy czym zarówno w sensie pozytywnym (przez przejęcie pewnych wartości w drodze naśladowania), jak i negatywnym (przez upodobnienie nieuświadomiane w drodze sprzeciwu). W okresie rozbiorów polska mentalność była poddawana różnorodnym wpływom kultur zaborców (pruskiej, austriackiej i rosyjskiej), co do dzisiaj da się wyczuć na terenach byłych zaborów (wystarczy porównać cechy regionalne Polaków z Wielkopolski, Małopolski czy Białostoczczyzny). Zdaniem Kavina Hannana, linią podziału polskiego EOS jest linia Wisły i zgodnie z tym, stereotypowo ludność z zachodniej strony Wisły jest pragmatyczna, gospodarna i pracowita, podczas gdy ludność mieszkająca po wschodniej stronie jest niesolidna, niepunktualna i nieprzewidywalna¹⁸. Jak

¹⁷ A. Piskadlo, *Wstęp*, [w:] S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, Gdańsk 2000, s. 16-17. Tutaj i dalej wyróżnienia przez wytłuszczenie w wypowiedziach zarówno analitycznych, jak i symptomatycznych należą do mnie – O. L.

¹⁸ K. Hannan, *op. cit.*, s. 40-41.

odnotowuje Martyna Król, różnice mentalne, występujące między Polakami różnych typów cywilizacyjno-kulturowych, są konsekwencjami zróżnicowania porozbiorowego: „zachodni region, obejmujący Wielkopolskę i większą część Śląska, będący pod rządami pruskimi, to najlepiej rozwinięta przemysłowo z najbogatszymi zasobami naturalnymi część kraju. Warszawa i Kraków są przemysłowo mniej rozwinięte, ale najbiedniejsza jest wschodnia część kraju, będąca pod zaborem rosyjskim”¹⁹. Mentalny i kulturowo-cywilizacyjny podział społeczeństwa polskiego oczywiście nie ma charakteru ściśle geograficznego, jednakże pewne priorytety w modelach organizacji życia społecznego można zauważyć również w aspekcie przestrzennym: cechy łacińskie (europejskie) i bizantyńsko-łacińskie (elitarystyczne) są bardziej zauważalne na północnym zachodzie, natomiast cechy turańskie, bizantyńsko-turańskie i „pogańskie” (tradycyjno-naturalistyczne) bardziej charakterystyczne dla mieszkańców północnego i południowego wschodu (jest to oczywiście pewne uproszczenie, gdyż na terenach tzw. „odzyskanych” tuż po wojnie pojawiło się dużo ludzi o mentalności wschodniego typu, zwłaszcza to dotyczy chłopów przesiedlonych z Kresów). Mieszkańcy Poznania czasem twierdzą, że tzw. „ściana wschodnia” to już tereny kulturowo azjatyckie, gdyż mentalnie Azją jest wszystko „na wschód od Konina”. Można pokusić się o hipotezę, że zabory pruski i rosyjski wzmocniły polski bizantyzm etatystyczny, natomiast zabór austriacki podtrzymał bizantyńskie tendencje korporacyjno-elitarne. Jednocześnie w zaborze austriackim i rosyjskim zostały maksymalnie utrwalone pozostałości modeli naturalistycznych (turанизm, poganizm), a w pruskim i austriackim powstały warunki latynizacji polskiego EOŚ. Wreszcie wpływy żydowskie były najsilniejsze w zaborze austriackim i rosyjskim.

W czasach odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu polskie społeczeństwo nasiąkło ideami liberalno-demokratycznymi, racjonalistycznymi, egalitarnymi, czyli łacińskimi. Lecz, jak zauważa polski historyk Bohdan Cywiński, nawet polscy socjaliści tylko w strategii byli prospołeczni, w taktyce zaś kontynuowali starą tradycję elitarystyczną (gdyż stawiali na przewrót dokonany przez wąską grupę wtajemniczonych pasjonatów). Z kolei polscy narodowcy, głosząc hasła wyjątkowo elitarne (idea silnego państwa narodowego i korporacji rycerzy ducha narodowego), w taktyce stawiali na egalitaryzm i wychowanie społeczeństwa²⁰. W konsekwencji oba nurty w XIX-XX wieku przyczyniły się do latynizacji polskiego doświadczenia społecznego.

Najnowszym trendem cywilizacyjnym w kształtowaniu polskiego EOŚ jest nurt informacyjno-konsumpcjonistyczny, którego cechy rozpowszechniają się w formie reklamy, kultury masowej, sztuki komercyjnej, etyki rynkowej przede wszystkim poprzez globalną sieć Internet.

Polski EOŚ cechuje się dziś względną homogenicznością etniczno-kulturową i wyznaniową. Odróżnia się tym samym wyraźnie od polietnicznej, wielowyznaniowej i wielokulturowej Rosji oraz wielokulturowej i wielowyznaniowej Ukrainy. Pod tym względem współczesna Polska istotnie się różni nie tylko od Rzeczypospolitej Obojga Narodów, lecz również od Polski międzywojennej. Jak pisze Hannan,

¹⁹ M. Król, *op. cit.*, s. 173.

²⁰ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Świat książki, Warszawa 1996, s. 374-375.

„w XVI wieku jej granice rozciągały się aż do Morza Czarnego i obejmowały większą część Europy Wschodniej. Wieloetniczna Rzeczpospolita tradycyjnie przychylnie przyjmowała nowych przybyszów. W przeciągu stuleci zasób polskich genów wzbogacił się o geny Niemców, Holendrów, Ormian, Wołochów, Żydów i Tatarów, a także Słowian i Baltów ze wschodnich dzielnic Polski, stopniowo asymilujących się do języka i kultury polskiej”²¹. Polska przeszła drogę od wielokulturowego imperium do niebytu państwowego w wyniku zaborów w ciągu dwóch stuleci – XVIII i XIX wieku. Zdaniem Martyny Król, „stąd też może w pewnym stopniu wypływać polski historyzm, wracanie do przeszłości i jej gloryfikacja, gdyż współczesne polityczne losy Polski wydają się być tylko cieniem z przeszłości”²². Lecz najistotniejszym czynnikiem transformacji polskiego EOŚ stała się, moim zdaniem, homogenizacja kulturowa. Utrata przez Polskę niezależności i statusu superetnosu pod koniec XVIII wieku doprowadziła do powstania idei etnonarodowej – nacjonalizmu polskiego, który mocno zawężał granice polskości wyłącznie do etnosu polskiego. Najbardziej doniosłe pod tym względem okazały się tragiczne skutki II wojny światowej – najpierw holokaust i utrata Kresów, później powojenne wysiedlenia Niemców i przesiedlenia Ukraińców podczas tzw. „repatriacji” 1944-46 roku oraz akcji „Wisła”. Kulturowo-religijną homogenizację Polski zakończyły masowa emigracja Żydów po powojennych pogromach (szacuje się na 150-170 tys. osób) oraz emigracja „moczarska” pod koniec lat 60. XX wieku. W wyniku tych wszystkich perturbacji historycznych PRL już w niczym nie przypominała wielokulturowej i wielonarodowej Polski tradycyjnej. Wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja cywilizacyjno-kulturowa, która wywarła przełomowy wpływ na kształtowanie współczesnego polskiego EOŚ.

Ważnym momentem mentalnym w polskim EOŚ jest uświadomienie swojej „pograniczności”, czyli kulturowo-geograficznego znajdowania się na styku tzw. Wschodu i Zachodu. Stanowi on nie lada problem dla części Polaków, którzy nie potrafią pogodzić się z myślą, że dla większości Słowian stali się obcymi, czyli Europejczykami, a dla Europejczyków nadal pozostają Słowianami, czyli „poganami” (w sensie cywilizacyjnego zacofania). Warto przypomnieć, że Polacy byli bodajże jedynym społeczeństwem słowiańskim, w którego kulturze panslawizm nie zostawił niemal żadnego śladu. Nic dziwnego, gdyż panslawizm w warunkach historycznych XIX wieku oznaczał mniej więcej to samo, co moskwofilstwo. Największym kłopotem „polskiej duszy” zawsze było i pozostaje rozdarcie między dwoma kręgami cywilizacyjnymi – łacińsko-bizantyńskim zachodnim (w którym tradycyjnie dominują Niemcy) i bizantyńsko-turańsko-pogańskim wschodnim (z centrum w Rosji). Z różnych powodów historycznych oba ośrodki tych kręgów cywilizacyjnych były tradycyjnie wrogie Polsce. Zatem Polak kulturowo-cywilizacyjny od jakiegoś czasu powinien był wybierać między Scyllą a Charybdą Wschodu i Zachodu. Trwa to do dziś. Ta opozycja staje się dodatkowym czynnikiem zróżnicowania wewnętrznego polskiego EOŚ – część Polaków wybiera orientację prozachodnią (z wyjątkiem Niemiec) jako mniejsze zło w obliczu perspektywy prorosyjskiej, część zaś wybiera orientację antyeuropejską (właśnie z powodu postawy antyniemieckiej), lecz nie przychyliła się do Rosji, a zmierza w kierunku amerykańskim, licząc na to, że to

²¹ K. Hannan, *op. cit.*, s. 105.

²² M. Król, *op. cit.*, s. 172.

rozwiąże problem polskiego pogranicza. Część społeczeństwa natomiast jest przekonana, że rozwój relacji wschodnich (ze względu na objętość i dynamizm rynku rosyjskiego) mógłby wzmocnić Polskę od strony gospodarczej i uniezależnić ją od Niemiec, lecz animozje antyrosyjskie nie pozwalają na ten krok. W wyniku tego wszystkie trzy opcje przeszkadzają normalnemu cywilizacyjnemu funkcjonowaniu Polski w ramach UE. Polacy próbują nadrobić te braki czynnikami stricte kulturowymi, głosząc, że mają misję „polegającą na cywilizowaniu narodów zamieszkujących na wschód od niej i stanowiących zachodnią granicę kultury okcydentalnej”²³. To samo podkreśla Kevin Hannan, „<Polska> stanowiła polityczną i kulturową siłę obdarzoną misją cywilizowania narodów mniej zaawansowanych w swoim rozwoju, domagając się uznania przez ludność na Wschodzie relatywnej wyższości kultury polskiej”²⁴.

Polacy uważani są tak w Europie, jak i na Wschodzie za jeden z najbardziej fundamentalistycznych narodów katolickich. Zdaniem Martyny Król, jest to cecha raczej nabyta ze Wschodu Europy, gdyż „sposoby wyrażania wiary i niektóre praktyki religijne zbliżają Polskę do jej wschodnich sąsiadów i panujących tam tradycji prawosławia i grekokatolicyzmu”²⁵. Ponadto, jak uważa Hannan, katolicyzm polski jest „bardziej »wschodni« niż większość odmian katolicyzmu rzymskiego (...) Polacy skłonni są postrzegać wschodnie granice rzymskiego katolicyzmu jako niewzruszone i jasno określone wobec sąsiednich wspólnot prawosławnych i grekokatolickich, a niewielu Polaków ma świadomość przenikania wpływów religijnych ze Wschodu. Kościoły rzymskokatolickie w tradycyjnym polskim obrządku w Europie Zachodniej wydawałyby się nie na miejscu. Podobnie, niektóre polskie praktyki religijne, np. kult świętych obrazów, świadczą o wrażliwości religijnej, która jawi się jako bardziej wschodnia niż zachodnia. Dowodem wpływu chrześcijaństwa wschodniego w Polsce jest modlitwa zawarta w liturgii bizantyjskiej od V wieku, a dziś spotykana w liturgicznych modłach: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny*”²⁶. Trudno bez szczegółowego zbadania ewolucji polskiego katolicyzmu ustosunkować się do tych słów/ Jedno można powiedzieć z pewnością: polska religijność zawiera zbyt duży pierwiastek pogański, żeby być wzorcem chrześcijaństwa, oraz za dużo transcendentyzmu, żeby uchodzić za wzór katolicyzmu. Nie wykluczam, że przyczyna tego tkwi w kulturowo-cywilizacyjnych wpływach idących ze Wschodu. Katolicyzm na obrzeżach cywilizacyjnego arealu europejskiego zawsze przybiera kształtów pogańskich bądź turańskich (Hiszpania, Włochy czy Ameryka Południowa).

Ważnym czynnikiem różnicowania kulturowo-cywilizacyjnego Polaków jest również rozwarstwienie społeczne, mające trzy specyficzne cechy. Po pierwsze, w Polsce, wbrew industrializacji i ideologizacji komunistycznej za czasów PRL, pozostała jak najbardziej żywa społeczna tradycja bizantyńsko-feudalna – korporacyjność elit, wiodąca rola Kościoła i nawet w formie szczątkowej – kastowość szlachecka. Po drugie, polska klasa chłopska i robotnicza zachowała cechy pogańskie,

²³ Tamże, s. 173.

²⁴ K. Hannan, *op. cit.*, s. 83.

²⁵ M. Król, *op. cit.*, s. 174.

²⁶ K. Hannan, *op. cit.*, s. 33.

łącząc je w dość organiczny sposób z kościelną tradycją bizantyńsko-lacińską i szlachecką tradycją lacińsko-turańsko-bizantyńską, ponieważ wzoruje się na standardach elitarnych. Po trzecie, polska klasa średnia, będąc jedynym nosicielem cech typowo lacińskich, znajduje się jednak pod mocnym wpływem Kościoła (bizantyzmu) i tradycji szlachecko-rycerskiej (turanizmu).

Chcę tutaj zwrócić uwagę na pewną lingwosemiotyczną zbieżność publicznego dyskursu PRL-owskiego i współczesnego polskiego. W pierwszym wystarczyło powiedzieć *partia* i już każdy wiedział, że chodzi o jedyną słuszną partię. Dziś też wystarczy powiedzieć *wspieranie inicjatyw kościoła* i już każdy wie, o który kościół (również jedyny słuszny) chodzi (wiadomo również, że gdyby trzeba było tę frazę zapisać, to wg reguł polskiej ortografii miałyby ona wyglądać jak *wspieranie inicjatyw Kościoła*). Dlatego zupełnie jednoznacznie są odbierane frazy typu:

Każda ręka podniesiona na Kościół, to ręka podniesiona na Polskę, my to wiemy! (Jarosław Kaczyński, przemówienie na obchodach rocznicy powstania Radia Maryja, 5.12.2015 r.),

Wyzwolenie Polaków od pedagogiki wstydu należy do najważniejszych zadań stojących w tym roku przed Kościołem w Polsce i przed państwem (ks. Henryk Zieliński, „Idziemy”, 24.01.2016 r.),

Bez mocnego Kościoła czeka nas cywilizacyjna śmierć (Jacek Karnowski, „Idziemy”, 24.01.2016 r.).

Zatem rozwarstwienie kulturowo-cywilizacyjne społeczeństwa polskiego przekłada się na sposób postrzegania otaczającej rzeczywistości w EOS. Biorąc pod uwagę wymienione wyżej podziały, można pokusić się o wyodrębnienie typów charakteru narodowego Polaków, które z założenia metodologicznego przyjętego na początku tej pracy nie są „czystymi” typami kulturowo-cywilizacyjnymi, lecz pewnymi mieszkankami.

Cechy osobowości polskiej, które zostały wyróżnione w ramach poszczególnych typów kulturowo-cywilizacyjnych, można typologizować w dwóch grupach – cech substratowych (lacińskich, bizantyńskich, turańskich, „żydowskich”, „pogańskich” i konsumpcyjnych) oraz cech specyficznych, które są raczej mieszkanką cywilizacyjną i nie mieszczą się jednoznacznie w którejs z grup substratowych. Jak wykazała analiza, polski EOS można określić jako mieszkankę bizantyńsko-lacińsko-turańską z elementami „żydowskimi”, pozostałościami pogaństwa słowiańskiego i nowymi tendencjami komercyjno-konsumpcjonistycznymi.

Ogólnie rzecz biorąc, podstawą polskiego EOS jest szeroko pojęte połączenie bizantyzmu (feudalności chrześcijańskiej) z latynizmem (demokratyzmem europejskim). Swoistym przejawem bizantyno-latynizmu polskiego jest już wyżej wspomniana korporacyjność elitarna. Polskie elity są istotnie podzielone jednocześnie pod dwoma względami – zawodowo-społecznym (korporacje polityków, lekarzy, sędziów, adwokatów, duchownych, wykładowców, nauczycieli, przedsiębiorców, samorządowców etc.) oraz ideologicznym. W tym ostatnim przypadku można w polskim systemie doświadczenia społecznego (i odpowiednio w polskim EOS) wyróżnić następujące typy charakterologiczne:

- bizantyńsko-latyńscy etatyści (prozachodnio nastawieni konserwatyści, liberalowie i socjaldemokraci, rozpatrujący państwo jako narzędzie pilnowania interesów korporacyjnych),

- bizantyńsko-turańsko-żydowski autorytaryści (nacionaliści etatystyczni, zwolennicy „silnej ręki” i „silnego państwa”, polskiego mesjanizmu państwowego i teorii spiskowych, co ujawnia w ich obrazie świata również wpływ „żydowskiego” systemu doświadczenia społecznego),
- turano-latyńscy ochlokraci (nacionaliści ludowi, populiści i zwolennicy „Polski dla Polaków”) oraz
- nieliczni latyno-bizantyńscy lojaliści i demokraci (też elitarni, gdyż większość przedstawicieli tej grupy raczej unika głoszenia hasel stricte egalitarystycznych, bojąc się być poświadczonymi o poglądy socjalistyczne czy wręcz komunistyczne).

Co się tyczy tzw. mas społecznych, to mają one w Polsce charakter albo pogańsko-bizantyński (mistyczny, panpsychiczny, bierny), albo pogańsko-laciński (użytkowo-indywidualistyczny), albo pogańsko-turański (użytkowo-dynamiczny). Jednakże wskutek ukierunkowania wektora kulturowego w polskim społeczeństwie z góry na dół („dół” ciągle próbuje naśladować „górze”), pogański pierwiastek nie ma istotnego wpływu na ogólny standard kulturowo-cywilizacyjny (choć jest dość szeroko przedstawiony w różnych fragmentach polskiego EOŚ wskutek synergii oddolnej). Istota tego ukierunkowania odgórnego polega na tym, że niziny wzorują się na elitach, przypisują przedstawicielom wyższych klas więcej cech pozytywnych niż własnej grupie społecznej, a przedstawiciele elit wstydzą się swego „prostego” pochodzenia. Dobrze oddaje to polskie ludowe powiedzenie *Chłop chce być szlachcicem, szlachcic chce być królem*.

Zdaniem badacza polskiego dyskursu publicznego Kazimierza Ożoga, stanowi on dość zróżnicowaną przestrzeń lingwosemiotyczną zarówno pod względem postaw ideologicznych, jak i w aspekcie pragmatystycznym: „Nowy język spraw publicznych, bo tak można określić język polityki po roku 1989, to kategoria niespójna, bardzo niejednorodna, obejmująca różne sposoby mówienia, najogólniej określane jako język polityki III Rzeczypospolitej. W ciągu ostatnich kilkunastu lat, które upłynęły od obrad Okrągłego Stołu, obserwuje się niezwykle różnorodność tego języka. Dokonywane systematyzacje szybko okazywały się nieadekwatne. Mam tu na myśli dwa podziały, pierwszy na język lewicy, centrum, prawicy i ugrupowań skrajnych. Drugi na dyskurs romantyczny, liberalny i populistyczny. W tych podziałach poszczególne klasy zjawisk zachodzą na siebie”²⁷.

Omawiając problemy polskiego EOŚ i jego odzwierciedlenia w języku, trudno czasem powstrzymać się od pokusy pójścia w ślady ultrapatriotów, nieupatrujących w nim żadnych wad, czy też krytyków, wyróżniających w nim same wady. Zdarza się również bardzo charakterystyczne dla polskiego charakteru narodowego połączenie obu pozycji naraz – „nacionalizm narzekający” – czasem krytyczny (jak w przypadku teoretyków Zadruży), czasem romantyczny (w tradycji endeckiej). Jako przykład takiego patriotycznego narzekania można podać *passus* z artykułu Teresy Bloch:

Wchodząc w drugie tysiąclecie naszej państwowości, musimy wyrzec się bierności. Sprawami polskimi muszą kierować polskie mózgi i polskie serca. Narodowi o wyraźnych rysach indywidualnych trzeba u władzy ludzi o mocnych charakterach i wielkiej sile moralnej. Musimy wrócić do tradycji piastowskiej, kiedy Polak był gospodarzem, dbającym o trwałe granice państwa, dobrobyt rodziny i narodu. Powinniśmy żyć wiarą ojców, bronić naszych

²⁷ K. Ożóg, *Pauperyzacja języka współczesnej polityki*, „LingVaria”, 2006, r. I, nr 1, s. 82- 83.

*rodzin przed demoralizacją, strzec się przed naiwnością, korzystać z rozumu politycznego, uwierzyć we własne siły i zdolności, wreszcie pracować i nie zrażać się trudnościami*²⁸.

Passus ten jest ze wszech miar interesujący, gdyż negatywnie (apofatyicznie) ujawnia pewne cechy realne, przysługujące polskiemu kulturowo-cywilizacyjnemu systemowi organizacji życia społecznego. Wyliczenie tego, co Polacy powinni zrobić, de facto świadczy o tym, czego realnie (z punktu widzenia autorki) nie mają: postawy czynnej (*wyrzecz się biernością*), patriotyzmu władz państwowych (*sprawami polskimi muszą kierować polskie mózgi i polskie serca*), silnej władzy (*ludzi o mocnych charakterach i wielkiej sile moralnej u władzy*), gospodarności (*Polak był gospodarzem*), wiary tradycyjnej (*powinniśmy żyć wiarą ojców*), moralności (*powinniśmy bronić naszych rodzin przed demoralizacją*), krytycyzmu (*powinniśmy strzec się przed naiwnością*), pewności siebie (*powinniśmy uwierzyć we własne siły*), pracowitości i wytrwałości (*powinniśmy pracować i nie zrażać się trudnościami*). Jeśli odrzucić problemy władz, gdyż dotyczą tylko nieznaczącej części establishmentu, która w każdej chwili może zostać zastąpiona, współczesny polski EOS wg Bloch cechuje się biernością, niegospodarnością, lenistwem, amoralnością i naiwnością (brakiem krytycyzmu). Bardzo dziwny obraz, biorąc pod uwagę ogólny patriotyczno-nacjonalistyczny charakter artykułu. Wszystko to udowadnia raczej istnienie odwróconej proporcji pomiędzy stopniem naukowości i ideologizacji. Zatem będę się starał powstrzymać od stwierdzeń ideologicznych i z dystansem podchodzić do badań przeprowadzonych z odgórnym nastawieniem pro- lub antynarodowym.

Chciałbym unikać w prezentowanej monografii uogólnień na wzór: *W kulturze polskiej jest pewna dwoistość: z jednej strony tolerancja, poczucie wolności (własnej i cudzej), liberalizm; z drugiej zaś – ksenofobia, megalomania, zaściankowość i pieniacko-warcholskie sobkostwo*²⁹, *Najbardziej powszechną cechą obecnego polskiego życia jest nieufność. Łączy się ona z jednej strony z kłótnością i ambicjami personalnymi, z drugiej z gadatliwością, z trzeciej wreszcie z zakłamaniem. Nikt nikomu nie wierzy, nikt nikomu nawet nie stara się ufać*³⁰ albo *Lepsi jesteśmy w pierwszym zapędzie niż w stałym dążeniu. Wiele rzeczy w nas natura rozpoczyna, lecz niewiele tylko doprowadza do końca. Żaden naród łatwiej nie popada w gniew i łatwiej nie daje się uspokoić*³¹. Wszystkie przytoczone tutaj cytaty mają dwie istotne wady – generalizują i absolutyzują tzw. cechy narodowe. Natomiast nawet jeśli udałoby się wytypować pięć najważniejszych „polskich cech narodowych”, nie znalazłoby się nawet stu osób, u których te cechy byłyby zupełnie identyczne, jednakowo trwale oraz występowałyby jednocześnie w tej samej konfiguracji. Podejście do oceny etnicznego obrazu świata powinno być antropocentryczne (wychodzić od postulatu, że to nie człowiek jest częścią metafizycznego Narodu, lecz narodowość jest cechą funkcjonalną konkretnego człowieka), relacjonistyczne (zakładać empiryczny, dynamiczny i uzależniony od interakcji społecznej charakter EOS) oraz dyskursywne (przewidujące pragmatyczną wariantywność zachowań człowieka w różnych okolicznościach życiowych). Dopiero po tym można próbować

²⁸ T. Bloch, *Polski charakter narodowy na tle dziejów ojczyzn*, „Nowy Przegląd Wszechpolski”, 7-8, 2000, http://www.npw.pl/ARCHIWUM_NPW/2000_07_08/OKW-Bloch_polski-charakter-narodowy.html

²⁹ T. Chrzanowski, cyt. wg. E. Lewandowski, *op. cit.*, s.227.

³⁰ T. Chciuk, cyt. wg. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 148.

³¹ M. K. Sarbiewski, cyt. wg. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 167.

doszukiwać się w zachowaniu ludzi powiązanych empirią kulturowo-cywilizacyjną wspólnych algorytmów zachowania i stereotypów światopoglądowych i aksjologicznych, składających się na EOŚ.

Zatem wg przyjętej w pierwszej rozprawie niniejszego cyklu hipotezy polski EOŚ zawiera w sobie w różnych proporcjach i w różnym stopniu natężenia cechy sześciu systemów kulturowo-cywilizacyjnych – bizantyńsko-feudalnego, łacińsko-obywatelskiego, turańsko-sarmackiego, pogańsko-tradycyjnego, żydowsko-mesjanistycznego oraz konsumpcyjno-informacyjnego, których połączenie i pomieszanie może dawać efekty w postaci cech specyficznych. Kauzalny aspekt stosunku tych systemów do polskiego EOŚ wydawałby się zupełnie jasny, wręcz oczywisty: jako Słowianie, Polacy mieliby zachowywać pewne cechy pogańsko-słowiańskie, jako katolicy – respektować aksjologię chrześcijańską oraz szanować hierarchię społeczną właściwą dla układu feudalno-kapitalistycznego, jako Europejczycy z dążeniami prozachodnimi mieliby dążyć do ideału liberalno-demokratycznego, obywatelskiego, jako mieszkańcy pogranicza europejsko-azjatyckiego nie mogli nie ulec turanizacji, jako wielowiekowi sąsiedzi Żydów (których na terenach polskich było więcej niż w całej reszcie Europy) powinni posiadać coś z tego kręgu kulturowo-cywilizacyjnego, wreszcie, będąc ludźmi współczesnymi, uwikłanymi w procesy globalizacyjne, nie mogli uniknąć wpływów konsumpcjonistycznych. Zauważalna jest jednak pewna regularność w hierarchizacji tych cech. Jest ona inna niż u Rosjan i Ukraińców, którzy przecież mają analogiczny nabór właściwości kulturowo-cywilizacyjnych.

Przede wszystkim rzuca się w oczy większe niż u Ukraińców przywiązanie do modelu bizantyńskiego i niewspółmiernie wyższy poziom latynizacji niż u Rosjan czy Ukraińców. Cechy „pogańskie” zaś nie są tak mocno wyeksponowane jak u wschodnich sąsiadów. Także Polski turanizm ma nieco odmienny charakter niż rosyjski i ukraiński. To samo dotyczy cech „żydowskich”. Zupełnie inaczej zostały one przyswojone przez Polaków, Rosjan i Ukraińców. Jedyne, co jest dla wszystkich tych trzech obszarów etnicznych wspólne i w miarę jednakowe, to cechy konsumpcjonistyczne.

Rozpatrzmy te wszystkie cechy po kolei wg zasady ich relewancji dla polskiego EOŚ: od najbardziej znaczących i rozpowszechnionych do rzadszych i bardziej marginalnych.

Rozdział I. Cechy bizantyńsko-feudalne

Szlachta stanowiła mniejszość społeczeństwa, ale uważała Rzeczpospolitą za swoją własność. Właściwie Rzeczpospolita to była szlachta. To wyjaśnia jej rygoryzm, bo dla szlachty interes Rzeczypospolitej to był jej interes. Termin Polacy odnosił się tylko do szlachty. Dopiero w XIX w., z wielkimi oporami, ten termin jest rozszerzany na całe społeczeństwo.

Jan Sowa

Głównymi cechami bizantyzmu jako systemu kulturowo-cywilizacyjnego, które da się wyłuszczyć z dyskursu publicznego, są transcendentyzm i hierarchiczna organizacja. Wartość człowieka jako jednostki jest zależna jednocześnie od jego miejsca w owym układzie hierarchicznym i ustosunkowania do pewnego metafizycznego systemu wartości – prawnego, religijnego, kastowego czy etnokulturowego³². Liczą się przede wszystkim instytucjonalne byty zbiorowe – państwo, kościół (jako organizacja bądź wspólnota), klasa, kasta, warstwa społeczna czy naród. W przypadku wyróżnienia poszczególnych bizantyńskich cech musimy szczególną uwagę zwracać na dwie główne świeckie odsłony bizantyzmu – stricte feudalną, wywodzącą się ze specyfiki biurokratycznego ustroju państwowego (etatyzm) i feudalno-kastowego ustroju społecznego (elitaryzm), oraz odsłonę religijną, wywodzącą się ze specyfiki chrześcijańsko-fideistycznej organizacji życia kulturalnego i formalnej etyki społecznej (klerykalizm i bigoteria). W polskim EOŚ (w odróżnieniu od rosyjskiego i ukraińskiego) obecne są cechy wszystkich tych typów, przy czym elitaryzm i klerykalizm ewidentnie dominują nad etatyzmem (w rosyjskim jest wręcz odwrotnie, zaś w ukraińskim bizantyzm ma charakter kastowo-ekonomiczny, czyli oligarchiczny). Administracja państwowa czy samorządowa w Polsce powinna się liczyć zarówno z korporacjami elitarnymi, jak i Kościołem (jako instytucją oraz jako grupą stanową). Według kierunku organizacji życia społecznego i hierarchicznej dystrybucji wartości bizantyzm może mieć charakter „odgórny” (postawa władna, „bizantyzm pański”) oraz „oddolny” (postawa poddańcza, „bizantyzm wasalny”). Z tego punktu widzenia w Polsce, jak i w Rosji czy na Ukrainie, obecne są oba typy, przy tym polski bizantyzm „odgórny” ma charakter dwoisty – elitarno-świecki („korporacyjny”) oraz instytucjonalno-duchowy („klerykalny”), zaś ten „oddolny” ma charakter wyłącznie „klerykalny” (czyli Polak bizantyński na poziomie egzystencjalno-społecznym czuje potrzebę poddaństwa Kościołowi, ale nie władzom świeckim). Jak pisze prof. Jan Hartman, *Zmięta chłopska czapka tkwi w garści katolika nawet wtedy, gdy staje przed biskupem, by bronić swojej słusznej sprawy. Wrodzona i wyuczona pokora ludu jest najpotężniejszą bronią panów*³³. Wypowiedź jest zbyt publicystyczna, żeby ją

³² *Metafizycznym* nazywam każdy system, który odwołuje się do bytów idealnych – zarówno w rozumieniu platońskim, jak arystotelesowskim.

³³ J. Hartman, *Wierni mają głos?* „Fakty i Mity”, nr 7 (780), 2015, s. 19.

zakwalifikować do analityki, jest jednak dość charakterystyczna dla dyskursu antybizantyńskiego. Zachowania (również werbalne) wobec władz świeckich w dzisiejszej Polsce mogą być różne (często dość krytyczne), natomiast postawa wobec władz kościelnych jest w większości przypadków typowo poddańcza. Jeśli nawet zauważamy tę cechę w sferze świeckiej, nie jest to poddaństwo „z miłości”, lecz „z rozsądku” (albo jeszcze precyzyjniej – „z przymusu”, czyli udawane). W polskim dyskursie publicznym powstało nawet specjalne określenie takiej postawy – *BMW*, czyli *bierny, mierny, ale nierny*.

Na dominujący elitaryzm polskiego bizantynizmu wskazuje przeważnie negatywny stosunek do instytucji państwowych. Nie chodzi o państwo jako concept ujmowany w bizantynizmie jako byt metafizyczny, lecz o administrację, która zwykle jest podstawą etatyzmu. Dość charakterystyczny dla większości Polaków (nie tylko bizantyńskich, lecz także wszystkich innych opcji kulturowo-cywilizacyjnych) jest roszczeniowo-instrumentalny stosunek do instytucji państwa. Elity i Kościół wykorzystują państwowe instytucje we własnych celach, społeczeństwo (zarówno klasa średnia, jak i niziny) oczekują od państwa opieki i pomocy. W wyniku tego państwo (a przede wszystkim rząd) zawsze jest winne wszystkim niepowodzeniom politycznym, ekonomiczno-cywilizacyjnym i społeczno-kulturowym. Praktycznie nigdy „głos ludu” nie obarcza winą społeczne, duchowe i ekonomiczne elity, które posiadają władzę faktyczną, lecz instytucje państwowe, rząd i urzędników. Nie wykluczam, że owa niechęć do etatyzmu (zwłaszcza w środowiskach „turańskich” i „pogańskich”) historycznie powiązana jest z czasami zaborów: przecież wszyscy trzech zaborcy – Prusy, Rosja i Austria – reprezentowały w tamtych czasach typowy model bizantyńsko-etatystyczny – z silną władzą państwową, rozbudowanym aparatem administracyjnym i hierarchią biurokratyczną.

Na szczególne wyróżnienie w kontekście bizantynizmu elitarnego zasługuje concept narodu. Nie jest to ani lud (wspólnota trybalistyczna), ani etnos (narodowość), ani wspólnota państwowa (poddani czy obywatele), ani tym bardziej społeczeństwo obywatelskie. Interesujące i trafne, moim zdaniem, zróżnicowanie między ludem (jako kluczowym conceptem poganizmu) a narodem (jako conceptem typowo bizantyńskim) podał Bronisław Trentowski. Jego zdaniem, naród to wydzielona „za pośrednictwem steru (czynnika formującego)” część ludu, która tenże lud kształtuje poprzez oświecenie i umoralnienie³⁴. Podsumowując rozważania Trentowskiego, Robert Marszałek odnotowuje, iż „wręcz celem ukonstytuowania narodu jest sterowanie ludem, moralna władza nad nim”³⁵. Zadajmy pytanie conceptualne: co to za część ludu (czyli immanentna jego część), która ma zdolności i możliwości do: a) zarządzania ludem, b) oświecania i c) wychowania go. Odpowiedź tu może być tylko jedna. Chodzi o narodowe elity. Lud, zdaniem Trentowskiego, „podlega naturalnej konieczności” (dlatego nie jest mu dane posiadać filozofię), naród zaś (czyli de facto elity narodowe) ma charakter wybitnie cybernetyczny, gdyż cechuje go „utrata bezpośredniej więzi z przyrodą”³⁶. Jeszcze bardziej radykalna,

³⁴ B. Trentowski, *Stosunek filozofii do cybernetyki oraz wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, Warszawa 1974, s.564-566.

³⁵ R.Marszałek, *op. cit.*, s.61.

³⁶ Cyt. wg R. Marszałek, *op. cit.*, s. 62.

transcendentną i „jakościową” wizję *narodu* ma Wojciech Wencel (ta wypowiedź może być śmiało zaliczona do tzw. symptomatycznych, ujawniających postawę elitarno-bizantyńską, wręcz rycersko-arystokratyczną):

Liczebność nie jest żadnym wyznacznikiem przynależności do wspólnoty narodowej. Naród definiują wyznawane wartości: niepodległość, szacunek dla wspólnych bohaterów, ciągłość kultury. Choćby nad Wisłą pozostało dziesięciu sprawiedliwych i 38 mln barbarzyńców, tych dziesięciu będzie narodem, a cała reszta – marginesem społecznym („wSieci”, 29.03.2016 r.).

Istotna różnica między bizantyzmem elitarnym a etatystycznym polega na tym, że ten drugi jest silnie scentralizowany i ujednolicony: istnieje w nim mocny i zhierarchizowany pion władzy, duże znaczenie ma administracja państwowa i służby specjalne. Ten pierwszy ma charakter raczej „poziomy” i „partykularny”, jest on rozparcelowany na sfery wpływów, podzielony na elitarne korporacje, często konkurujące ze sobą. Bizantyzm elitarny polega na walce o władzę między wieloma korporacjami elit (najpierw szlachty, później przedsiębiorców, jeszcze później – korporacji transnarodowych), natomiast w bizantyzmie etatystycznym jest tylko jedna korporacja panująca – aparat państwowy. Władza państwowa w bizantyzmie elitarnym jest poniekąd osłabiona, informacyjny przekaz między jej składnikami często dość niewyraźny, co stwarza złudne wrażenie wolności i demokracji. Jednakże to właśnie ten ustrój kulturowo-cywilizacyjny stał się podstawą dla rozwoju nowego modelu stricte europejskiego – latynizmu. Dlatego w niektórych przypadkach ciężko powiedzieć jednoznacznie, czy ta lub owa cecha jest jeszcze elitarno-bizantyńska, czy już łacińska. Zatem wynika konieczność używania niekiedy terminu *bizantyńsko-łaciński* czy *bizantyno-latynizm*.

Jak odnotował Lewandowski, „w wielonarodowej Rzeczypospolitej Polak to był szlachcic lub chłop, niezwykle rzadko mieszczanin. W zasadzie naród polski rozpadal się na dwa światy społeczno-kulturowe: panów i chamów. Pierwsi mieli prawo panować i próżnować, a drudzy obowiązek służyć i pracować”³⁷. Bizantyńska (w sensie kulturowo-cywilizacyjnym) mądrość głosi: *Lepiej umrzeć i być świętym, niż pracować i być zgiętym*. Jednakże w zdecydowanym odróżnieniu od Rosjan dzisiejsi Polacy bizantyńskiego typu, po pierwsze, łączą oba te typy (każdy „pan” bizantyński czasem jest stawiany w pozycję „chama” wobec większego „pana” i każdy „cham” bizantyński próbuje zachowywać się jako „pan” wobec większego „chama”), a po drugie, u Polaków jest to cecha polityczna i behawioralna, a nie etyczna i światopoglądowa, jak u Rosjan. Rosyjski władca bizantyńskiego typu (na każdym poziomie) dąży do władzy pełnej i zakłada nie tylko pełne posłuszeństwo i lojalność poddanego, wynikające z hierarchii, lecz wręcz całkowite oddanie. Odpowiednio rosyjski poddany bizantyński (postawa „oddolna”) jest oddany swemu przełożonemu w istocie, z przekonania, a nie tylko dlatego, że tak nakazuje prawo czy obyczaj.

Zasada ta zostaje przenoszona również na sprawy polityczne, w tym międzynarodowe. Rosjanie bizantyńscy nie uznają jakiegokolwiek formy wasalnego podporządkowania innemu krajowi (postawa „oddolna” nie funkcjonuje na poziomie makro). Polak bizantyński pod tym względem dopuszcza na raz obie opcje: panowanie nad podwładnym i dobrowolne uleganie przełożonemu. Taką zasadę

³⁷ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 130.

stosuje również w stosunkach międzynarodowych: z jednej strony wciąż szuka podopiecznych i protegowanych, nad którymi chciałby sprawować pieczę i nadzór (kiedyś Inflanty, Ukraina, Białoruś, Litwa, dzisiaj – kraje „nowej” Unii, Ukraina, Gruzja), a z drugiej, wciąż poszukuje sobie kolejnego „starszego brata”, który na danym etapie historycznym ma pełnić funkcję gwaranta polskiej niepodległości czy dobrobytu (kiedyś Węgry, Francja, Szwecja, Rosja, później – Anglia, USA, Unia Europejska). Jak pisze Martyna Król,

Polak wiecznie poszukuje sojuszników, orędowników swojej sprawy, opiekunów, którzy wstawią się za nim na arenie międzynarodowej. I zmienne są bardzo jego preferencje: raz jest to Unia Europejska, innym razem Rosja czy Stany Zjednoczone. Drugi zaś woli, żeby to Watykan był jego »starszym bratem«. Na tym tle ciągle rodzą się konflikty między przedstawicielami poszczególnych ugrupowań politycznych. I mimo że, z historycznego punktu widzenia, nigdy nie otrzymaliśmy wsparcia od »aliantów«, to nadal w nie wierzymy³⁸.

To samo swego czasu odnotowywał polski publicysta Stanisław Cat-Mackiewicz o stosunku polskich elit do Anglii:

Polacy, naród przede wszystkim romantyczny i żyjący życiem urojonym, izolowani są od realnego życia politycznego w Europie i bujają w obłokach. Chcą wierzyć, że Anglia jest dobra, szlachetna i romantyczna, że jest jakąś arcy-Polską, która sama sobie raczej kości połamie, a nas bez opieki nie zostawi. Gniewa ich strasznie, jak się im tłumaczy, że jest wręcz odwrotnie³⁹.

Obie wypowiedzi przez ich ogólnikowość zaliczyłem do negatywnie symptomatycznych.

Efekt zaufania do kolejnego „Wielkiego Brata” miał swoje ucieleśnienie w postaci dwóch głośnych skandali ostatnich lat – podsłuchiwanie przez NSA swoich europejskich sojuszników (niewykluczone, że również polskich) oraz przecieku w sprawie tajnych więzień CIA w Starych Kiejkutach. Zostało to odebrane przez wielu Polaków zapatrzonych w Amerykę jak we wzorzec do naśladowania jako zdrada zaufania, którym Polacy bizantyńscy darzą „kolebkę demokracji”. Dochodzą do tego takie zgrzyty relacji dwustronnych, jak brak ekonomicznych profitów z udziału Polski w składzie *koalicji chętnych* w wojnach w Iraku i Afganistanie (najpierw w ISAF, a później również bezpośrednio w składzie amerykańskiej armii⁴⁰), niespełnienie przez USA umowy offsetowej i obietnic inwestycyjnych związanych z zakupem F16 czy upadek pomysłu z tzw. *tarzą antyrakietową*, a także rozgoryczenie w związku z dyskryminacyjnym traktowaniem polskiego eksportu do USA oraz ze sztandarową już odmową zniesienia przez Amerykanów wiz dla swego *najwierniejszego sojusznika*. Zarzuty pod adresem „starszego brata” stają się już standardem polskiego dyskursu publicznego:

Jestem przekonany, że polskie władze, oddając terytorium na taką bazę, nawet nie przypuszczały, że dojdzie tam do tortur. Nasi sojusznicy zachowali się wobec nas nielojalnie. (...) Amerykanie potraktowali nas jak taką kłoałę, gdzie można

³⁸ M. Król, *op. cit.*, s. 181-182.

³⁹ St. Cat-Mackiewicz, Londyniszczce, wyd. „Universitas”, Kraków 2013, s. 58.

⁴⁰ Chodzi o udział w operacji *Enduring Freedom*.

dokonywać różnych brudnych rzeczy (Wojciech Czuchnowski, wyborcza.pl, 30.05.2011 r. o więzieniu CIA na Mazurach),
Nijak nie mogą pojąć polskich władz, wszystkich po '89. roku, które z uporem maniaka i wyjątkową (jak na Polskie władze) konsekwencją **wchodzą Amerykanom „tam, gdzie słońce nie dochodzi”**, chociaż za każdym razem Amerykanie traktują nas jak ostatnich frajerów. Ież to było obietnic amerykańskich, składanych nam za współpracę za sojusz, za wystanie wojsk na „pokojowe misje” (...)Ież to razy **obiecano nam złote góry**, za pomoc w okupacji Iraku i Afganistanu, które **okazały się jedynie fatamorganą**, a dokładniej wyjściem z Iraku biedniejszym niż w czasie tam wchodzenia i oddaniem za darmo złomu, który kiedyś „wieki temu” był samolotami, że już o tarczy antyrakietowej, która (na szczęście) zapewne nie powstanie, nie wspomnę. To jest naprawdę polski fenomen: **stawanie na bacność przed sojusznikiem na każde żądanie**, nie otrzymując nic w zamian, a nawet **doświadczając licznych upokorzeń** ze strony sojuszniczej Ameryki (Andrzej Śliżewski, lighter.blox.pl, 24.01.2014 r.),
Polska poszła daleko w sojusz z USA i **далиśmy się wmanewrować** w działania wojenne w Iraku i w Afganistanie. A przy tym, to domniemane więzienie – na polskiej ziemi – to pikus. Zresztą nasi rządzący z kolejnych ekip, byli bardzo długo **pod bezkrytycznym urokiem** nowego wielkiego brata, a na baselko tarcza rakietowa, niektórzy **wręcz tracili rozsądek** (~maja14, Salon24, 24.01.2014 r.),
Polsko-amerykański sojusz **to jest nic niewarty. Jest wręcz szkodliwy, bo stwarza fałszywe poczucie bezpieczeństwa**. Bullsbit kompletny. Skonfliktujemy się z Niemcami, z Rosją, i będziemy uważali, że wszystko jest super, bo zrobiliśmy łaskę Amerykanom. Frajerzy. Kompletni frajerzy. Problem w Polsce jest, że mamy bardzo płytką dumę i niską samoocenę. Taka murzynskość (Radosław Sikorski w podsłuchanej rozmowie z Jackiem Rostowskim).

Niemniej jednak nawet po tym wszystkim bizantyńsko myślący Polacy, pełniąc funkcję rustykalnego konia trojańskiego Waszyngtonu w UE (wg oceny Libération), nadal hołubią swego aktualnego „Wielkiego Brata”, usprawiedliwiając wszystkie jego wpadki i grzechy:

Śłużby specjalne i wywiady to **nie są szkoły dobrych manier** (...). Nie oszukujmy się, generalnie służby buduje się po to, żeby coś wiedziały o innych (Donald Tusk o podsłuchiowaniu sojuszników przez NSA, tvp.info, 25.10.2013 r.),
Brak konkretnych informacji o działaniach USA, które **dotyczyłyby Polski. Nie widzę powodu**, aby zwoływać posiedzenie sejmowej komisji ds. służb specjalnych (na tenże temat poseł Marek Opiola z PiS, Dziennik.pl, 2.07.2013 r.),
Mamy prawo czuć się zawiedzeni. Jednak wiemy, że mimo karygodnych błędów agencji wywiadowczych, USA **pozostaje naszym najważniejszym sojusznikiem** (europoseł PO Paweł Zalewski o amerykańskiej aferze podsłuchowej, naTemat.pl, 5.11.2013 r.),
Stany Zjednoczone, choć w ostatnich latach rozluźniły sojusz z Polską, **pozostają naszym jedynym realnym sojusznikiem**. Wobec słabości naszej armii są **gwarancją bezpieczeństwa Polski**. I właśnie ten kierunek powinniśmy umacniać. W zamian za polityczne wsparcie amerykańskiej akcji mamy prawo **domagać się zwiększenia zaangażowania** USA w Polsce. Możemy się obrażać na prezydenta Stanów Zjednoczonych, bo jest wiarołomny i po prostu bardzo słaby, **nie mamy jednak lepszego sojusznika niż USA** (Tomasz Sakiewicz, niezależna.pl, 04.09.2013 r.).

Jednakże w skali *mikro* (czyli na poziomie interakcji osobowościowych) w odróżnieniu od Rosji czy Ukrainy, w polskim doświadczeniu społecznym trudno dopatrzeć się jednoznacznej merytorycznej uległości personalnej, tym bardziej sakralizacji tej cechy. Jawny bizantyzm oddolny w Polsce jest raczej zjawiskiem sporadycznym i od razu zostaje odnotowywany i piętnowany w dyskursie publicznym. Wymyślono nawet cały szereg określeń tej cechy: *uległość, konformizm, służalczość, służalstwo, serwilizm, lizusostwo, fagasostwo, klakierstwo, lokajstwo, wazeliniarstwo, cmokierstwo*. Jedno z nich wydaje się najbardziej trafne, aczkolwiek jest niezbyt grzeczne – *włazjdupstwo*. Wystarczy przytoczyć kilka skrajnych przykładów owego fenomenu (w wykonaniu dzieci oraz najwyższego urzędnika):

Bardzo byśmy chcieli, aby Pan Premier mógł nam dać wskazówki, abyśmy mogli z optymizmem myśleć o przyszłości (list napisany przez dzieci ze Strzałkowa koło Radomska do Donalda Tuska)

Jest Pan wielkim politykiem, strategiem, wielkim człowiekiem. Trzeba być wielkim człowiekiem i patriotą, żeby mimo oczywistych ambicji oddać paleczkę władzy bliskim współpracownikom (Andrzej Duda do Jarosława Kaczyńskiego, przemówienie w Pałacu Prezydenckim, 13.11.2015 r.).

Werbalnymi (i jednocześnie dyskursywnymi) znakami formalizmu bizantyńskiego są liczne ilościowe wskaźniki, liczby, statystyki oraz słowa i frazy o wysokim stopniu abstrakcji na wzór:

udzielanie świadczeń, świadczenie usług, podejmowanie działań, wykonywanie czynności, prowadzenie rozmów, prowadzenie postępowania / działalności, koncentrować aktywność, podjąć przedsięwzięcia, w trakcie czynności, działalność na rzecz, pobieranie nauki, wykrywalność, zachorowalność, ciągłość, terminowość realizacji, szybkość / przewlekłość postępowania, wartość wskaźnika, wielkość zasobów, pod względem wielkości / ilości / liczebności, kompletność danych, słyszalność, możliwość wystąpienia zdarzenia, skala zjawiska, stopa zatrudnienia, objąć kontrolą, realizacja kontroli, poprawić skuteczność, sprawować nadzór, wysokość wsparcia, odpowiedniość działań, niezgodność z przepisami, obowiązywanie przepisu, prawidłowość wykonania / realizacji, stwierdzenie nieprawidłowości, konieczność uzyskania pozwolenia, zasadność pozyskiwania danych, dysponowanie doświadczeniem, dostosowanie do wymogów, aplikowanie o środki, płatność, rozliczalność, pozyskiwanie / wydatkowanie środków, z tytułu / tytułem, ściągalność należności / zaległości, efektywność egzekucji, sprawozdawczość, sprawozdanie, dokonanie korekt, uzupełnianie wniosku, postępowania odwoławcze, rzetelność rozliczeń.

Interesująca pod tym względem może być dyskusja publiczna toczona w kręgach pravicowych wokół perspektywy redukcji populacji Polaków do 15 milionów (właśnie taka liczba stała się „sakralnym” znacznikiem katastrofy narodowej):

Teraz nie prowadzi się wojny orężem. Dzisiaj prowadzi się wojnę ekonomiczną. Sprzedaje się za pół darmo ziemię, surowce, przemysł. Chce się nas Polaków zredukować do 15 milionów i zrobić z nas tanią roboczą siłę (homilia ks. Józefa Aszkielowicza w święto Niepodległości Polski, 11.11.2013 r.),

Wizja ledwie 15 milionowego kraju autentycznie przeraża. A przecież widzimy, że demografia jest fatalna, nie ma przyrostu a wręcz odwrotnie, już ubywa mieszkańców (~jan71, forum na portalu I24.lt, 24.02.2014 r.),

Tu i teraz trzeba pracy od podstaw, a teorii nam nie potrzeba bo wiadomo już od 1973 roku, że nad Polską zawisła groźba 15 milionowego kraju, o czym jak sądzą, powinien Pan wiedzieć! (~czesław, blog Janusza Palikota, 11.06.2013 r.),

*Tusk zrobił to do czego był powołany przez uę i wara od niego. **Polska ma być 15 milionowym krajem** tanich parobków i nie burzyć mi się tutaj. Za to ma już załatwioną posadkę dla siebie i swoich koleśi (internauta wilk, forum portalu wp.wiadomości, 3.04.2013 r.),*

*Jak tak dalej pójdzie to ani się nie obejrzy, jak Polska stanie się **15 milionowym krajem** na który wszyscy pluja (~jaw, forum portalu onet.moto, 25.02.2014 r.).*

Jeśli abstrahować od pragmatyki zarzutów pod adresem władz własnych bądź „wrogów zewnętrznych”, można zauważyć swoiste zafiksowanie na formalnym uzależnieniu międzynarodowego znaczenia i wewnętrznej dumy z własnego kraju od liczby jego obywateli (a także wartości narodu od ilości populacji). Strach o to, że liczba Polaków z 40 milionów obniży się do 15, oparty jest właśnie na typowych dla bizantynizmu kryteriach formalnych: im więcej ludności (przedstawicielei etnosu), tym lepiej i tym większa waga kraju. Warto w tym miejscu przypomnieć, iż na liście państw wg wskaźnika rozwoju społecznego (czyli de facto poziomu życia) 40 milionowa Polska zajmuje 39 miejsce (wg liczby ludności – 33), natomiast w pierwszej dziesiątce znalazły się takie kraje, jak: Norwegia (5 mln, z czego Norwegów 4,3), Australia (22 mln z niejasnym statusem etnicznym), Holandia (ok. 17 mln), Nowa Zelandia (trochę więcej niż 4 mln), Kanada (35 mln), Irlandia (4,6 mln), Lichtenstein (37 tys.) oraz Szwecja (ponad 9,6 mln). Wśród krajów, które mają o wiele wyższą wagę na arenie międzynarodowej (pod względem politycznym, kulturowym czy ekonomicznym) niż Polska, można wskazać Arabię Saudyjską (26,5 mln), Grecję (10,7), Belgię (10,4), Zjednoczone Emiraty (8,2), Austrię (8), Szwajcarię (7,6), Izrael (7,5), Luksemburg (509 tys.). Natomiast takie „potęgi” demograficzne, jak Mjanma (54 mln), Tajlandia (67), Demokratyczna Republika Konga (73), Wietnam (91), Etiopia (ok. 94), Filipiny (niemal 104), Bangladesz (161), Nigeria (170), Pakistan (190), Indonezja (284) oraz Indie (ponad 1,2 mld) nie trafiły nawet do pierwszej setki krajów wg poziomu życia obywateli. Natomiast wg bizantynisty kwitnąć ma kraj i naród (ew. państwo) jako abstrakcyjne przedmioty dumy narodowej (a także elity i przedstawiciele władzy), a nie obywatele.

Rozpatrzmy zatem poszczególne cechy polskiego EOŚ, wykazujące obecność w nim postaw bizantyńskich.

Towarzystwo wzajemnej adoracji **sakralizacja rozwarstwienia społecznego – kastowość** **społeczno-ekonomiczna (korporacyjność)**

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech polskiego systemu organizacji życia społecznego (zwłaszcza jego bizantyńskiej odmiany) jest rozwarstwienie społeczne z jego wyraźną hierarchizacją. Związane z tym są tendencje do korporacyjności elitarnej, powstawania licznych *towarzystw wzajemnej adoracji*, kręgów tzw. *dobrego towarzystwa, wyższych sfer, świecznika, notabli, śmietanki towarzyskiej, sojety* czy *salonów*, m.in. korporacji lekarzy, adwokatów, prokuratorów, sędziów, komorników, polityków, urzędników państwowych, samorządowców, ale również biznesmenów, aktorów, filmowców, sportowców, muzyków, dziennikarzy, nauczycieli akademickich, naukowców etc. Nawet związki zawodowe w Polsce działają na tej samej zasadzie wzajemnej poręki. Owe *getto społeczno-towarzystwe* (Józef Chalasiński)

cechuje dbanie o własne interesy kastowe, wzajemne wsparcie w sytuacjach problemowych, wyciąganie kolegów z tarapatów (bardzo często wbrew obowiązującemu prawu i interesowi publicznemu). W zasobie paremicznym polskim o takich układach mówi się: *Kruk krukowi oka nie wykole, Gdy sędzia strzeli byka, adwokat go dorzyna* albo *Ksiądz i doktor wspierają się w potrzebie – jeden ludzi zabija, a drugi ich grzebie*. Źródła tego zjawiska warto upatrywać w stanowości średniowiecznej, ale nie tylko w kastowości rycerskiej i szlacheckiej, lecz także w systemie zakonów kościelnych. Pierwsze tworzyły państwa w państwie, drugie do dziś tworzą kościoły w Kościele. Zresztą sprzyjał temu również system rozwarstwienia cechowego rzemieślników. Zasada była i pozostaje prosta: swoi powinni się trzymać swoich: *Nie kpi skrzypkę z skrzypka ani też surmacz z bębnioty*. W opozycyjnym dyskursie publicznym krąży również zupełnie odmienne niż *elita* czy *notable* nazewnictwo owych kręgów korporacyjnych, przy czym czynią to nie tylko krytycy z lewa: *żłób* (Janusz Palikot), *koteria* (Jerzy Urban), *piaskownica* (Aleksander Kwaśniewski), ale także ci od prawej strony: *towarzystwo wzajemnej adoracji*, *wierchuszka*, *ehyta*, *koryto* i *sitwa* (Rafał Ziemkiewicz), *stolik do brydża* (Kazimierz Marcinkiewicz), *wersal* (Andrzej Lepper), *pseudoelity* (Piotr Jaroszyński), *łże-elity* (Jarosław Kaczyński), *wykształciuchy* (Ludwik Dorn), *dyplomiuuchy* (o. Tadeusz Rydzyk), w przypadku połączenia elit ze strukturami władz stają się również *grupą trzymającą władzę* (Lew Rywin), *układem* (Jarosław Kaczyński), *kliką* (Grzegorz Wierchołowski) czy *bandą* (Elżbieta Bieńkowska). Owe pejoratywne określenia elit polskich wynikają nie tyle z antybizantyńskiej postawy używających je dziennikarzy i polityków, ile z ich opozycyjności polityczno-ideologicznej wobec korporacji rządzących (zacytowani tutaj politycy, jeśli chodzi o prawicowców, w większości pozycjonują się raczej jako narodowcy typu turańskiego – czyli w pewnym sensie kontynuatorzy tradycji walki bylejsz szlachty zaściankowej z magnaterią):

(...) polski inteligent jest wyjątkowym konformistą. Owszem, uwielbia mieć własne zdanie, ale pod warunkiem, że jest to zdanie podzielane przez wszystkich innych. Z przejęciem powtarza więc obiegowe banały i nawet nie przyjdzie mu do głowy, aby zadać jakieś pytanie. Uwielbia chodzić w nogę, być w masie, po słusznej stronie i śpiewać w chórze (Rafał Ziemkiewicz, *Polactwo*, 2004, s. 176)

Skoro zaś u nas za elitę robi towarzystwo, które daje wzorce cwaniactwa i koleśiostwa, które, mówiąc górnolotnie, dają nam przykłady jedynie nihilizmu i moralnego relatywizmu, to powiem szczerze, że bez względu na profesjonalne osiągnięcia tworzących ją artystów czy profesorów – ja taką elitę mam gdzieś. Wolę być chamem (tenże, *interia.pl*, 03.04.2007 r.),

Dla nas te wybory są szansą. Są szansą na to, by raz na zawsze, ostatecznie, skończył się w Polsce system korporacji, korupcji, przywilejów, skończył się system zgoła kast, salonów, towarzystwa (Jarosław Kaczyński, wystąpienie, Szczecin, 29.09.2007 r.).

Czasem jednak dosadne epitety padają z ust samych przedstawicieli władzy w stosunku do obcej grupy korporacyjnej:

Tam jest, kurwa, banda na bandzie. Jest jedna banda profesorów, druga związkowców, trzecia banda zarządzających, czwarta banda właścicieli firm, które z tego świetnie żyją (Elżbieta Bieńkowska w podsłuchanej rozmowie z Pawłem Wojtunikiem).

Znany polski psycholog Kazimierz Dąbrowski w swojej rozprawie o charakterze narodowym Polaków zauważył, że istotną cechą negatywną Polaków jest *klikowość*,

czyli podatność na podporządkowanie się korporacyjności elitarnej⁴¹. Klika Dąbrowski nazywał „zespół lub grupę ludzi, niekoniecznie związanych formalnie w organizację, ale związanych zazwyczaj świadomie (rzadko mniej świadomie) w organizację popierającą siebie wzajemnie dla realizacji swoich interesów życiowych, swoich interesów popędowych”⁴².

Charakterystyczne dla Polaków bizantyńskich jest także wynikające z korporacyjności zamilowanie do instytucjonalizacji: *Jaki taki urząd lepszy niż prosta służba, a Komu Bóg da urząd, tego już i rozumem obdarzy*. W tej grupie mentalnej znajdziemy o wiele większe zaufanie dla instytucji (nie tylko państwowych), niż dla osoby. Waga słowa osoby, reprezentującej jakąś instytucję lub wypowiadającej się w imieniu jakiejś organizacji (najlepiej renomowanej), niezmiernie wzrasta, zarówno pod względem prawdziwości, jak i autorytetu moralnego. Bizantyński Polak zbyt dosłownie tłumaczy prawo (w ogóle tekst czy wypowiedź), często wbrew interesom jednostki, lecz raczej na korzyść instytucji (sądu, prokuratury, rządu, samorządu, Kościoła). Dobro instytucji w bizantyńskim układzie zawsze przedkłada się nad dobro obywatela. Stąd trwające latami słynne polskie *tyczasowe areszty* (za co Polska co roku płaci odszkodowania na podstawie wyroków sądu w Strasburgu) i nie mniej słynne *areszty wydobywcze* (czyli zaaresztowania obywateli w celu zdobycia od nich w drodze tzw. *zmiękczenia* cennych dla wymiaru sprawiedliwości informacji)⁴³ prawdopodobnie oparte na zasadzie *Lepiej dać kije stu niewinnym, jak puścić płazem jednemu winnemu*⁴⁴, a także faktyczna bezkarność sędziów (za błędy, przeoczenia i jawną stronniczość), prokuratorów (za nieuprawnione areszty i bezpodstawne ściganie obywateli)⁴⁵, urzędników skarbowych (za pomyłki fiskalne prowadzące do bankructw firm i przedsiębiorców) oraz komorników (za bezprawne areszty mienia i eksmisje). W dyskursie publicznym już się utrwaliły zwroty oceniające typowo bizantyńskie działania sędziów i prokuratorów w wypadku pogwałcenia przez nich

⁴¹ K. Dąbrowski, *Tezy o charakterze Polaków i metodach jego przekształcenia*, „Zdrowie psychiczne”, 1981, nr 2-3, s. 98.

⁴² Tamże, s. 98-99.

⁴³ W 2007 Trybunał w Strasburgu zwrócił się do polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości z oficjalną prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie problemu ze stosowaniem w Polsce tymczasowego aresztowania. Problem ten był określony jako „strukturalny”. Jest to dość rzadki instrument wpływu stosowany przez Trybunał, świadczący o tym, że zjawisko nabyło cech systemowych i typologicznych dla polskiego wymiaru sprawiedliwości.

⁴⁴ Według różnych danych w Polsce corocznie niesłusznie aresztowanych jest średnio 30 tysięcy osób, niesłusznie skazanych 70-100 tys. (zob. np. portale: Afery prawa, Przeciw Bezprawiu czy Stop bezprawiu). Interesującym znakiem bizantyńszczyzny etatystycznego jest całkowity brak personalnej odpowiedzialności urzędników za popełnione błędy *w majestacie prawa*, przy czym niektóre przypadki całkowitej bezkarności władzy w polskim prawie są legitymizowane, np. niemożliwość ubiegania się o kompensację w przypadku niesłusznego oskarżenia (które dość często pociąga za sobą niemożliwość uprawiania zawodu, wypowiedzenie umów kredytowych, zablokowanie kont, bankructwo, komorniczą egzekucję, utratę zdrowia czy życia). W najlepszym przypadku osoba niesłusznie oskarżona, aresztowana czy skazana zostaje oczyszczona z zarzutów i otrzymuje symboliczną kompensację, którą płacą de facto podatnicy, a nie urzędnik państwowy, sędzia czy prokurator.

⁴⁵ Zgodnie z polskim prawem, decyzje prokuratora można zaskarżyć jedynie do miejscowego sądu, czyli do kolegów owego prokuratora, z kolei sędziowie rozpatrują zażalenia na samych siebie.

praw obywateli, które mają wszystkie szanse przeistoczyć się we frazemy i na stałe wejść do polskiego słownictwa:

Sąd odmówił wglądu do akt, Sędzia uznał, że to nieistotne, Sąd uznał ten dowód za nieistotny, Sąd nie przyjął tego dowodu, Sąd nie przychylił się do wniosku, Oddalono ten wniosek bez uzasadnienia, Sąd nie miał wątpliwości co do winy oskarżonych.

W Polsce w ogóle brak procedury doprowadzenia prokuratorów i sędziów przed sąd dyscyplinarny, nie ma również prawnej możliwości żądania zwrotu strat wyrządzonych przez pomyłki i bezprawne działania sędziów i prokuratorów z ich prywatnych środków, czyli brak osobistej odpowiedzialności urzędników i funkcjonariuszy państwowych za swoje błędy i wykroczenia. Bardzo charakterystyczne pod względem kulturowo-cywilizacyjnym są niektóre sformułowania zawarte w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego Lecha Kaczyńskiego PR I 900/9/2000 skierowanego do wszystkich prokuratorów w Polsce:

*Regułą powinno być stosowanie w tych sprawach tymczasowego aresztowania; Należy z reguły domagać się **orzeczenia kary powyżej zagrożenia ustawowego** przewidzianego za dane przestępstwo; Szczególnie wnikliwej ocenie, a jeśli zajdzie potrzeba, dodatkowej weryfikacji, powinny podlegać wszelkiego rodzaju opinie i inne dokumenty lekarskie **zmierzające do uchylenia tymczasowego aresztowania** (cyt. za: Joanna Skibniewska, *Wsadzać, wsadzać, wsadzać*, „NIE”, nr 28 (1242), 2014 r.).*

Cechą charakterystyczną bizantyzmu jest przerost aparatu państwowego, w tym sędziowskiego w zestawieniu z jego wydajnością. Interesujące pod tym względem jest to, że w Polsce na 100 tys. mieszkańców przypada 26 sędziów (więcej niż w Anglii, Włoszech, Niemczech i Francji) i 86 pracowników personelu pomocniczego (przy europejskiej średniej – 56), przy tym do jednego sędziego w Polsce rocznie wpływa średnio 178 spraw (we Francji – 500, we Włoszech – 712)⁴⁶. Ponadto prokuratorów w Polsce w przeliczeniu na 100 tys. obywateli jest 16,5 (więcej niż w Anglii, Francji i Niemczech razem wziętych)⁴⁷. Warto zwrócić uwagę również na interesujący fakt, iż w 2006 roku Polska znalazła się na 5 miejscu w Europie wg kosztów, które idą na wymiar sprawiedliwości z budżetu państwa (0,55% PKB). Dla porównania – Niemcy wydają na swoje sądy, prokuratury i pomoc prawną 0,38% PKB, Rosja – 0,37, Anglia i Walia – 0,35, Hiszpania – 0,3⁴⁸. Przy tym Polska jest bodajże najczęściej w Europie pozywana do Trybunału Praw Człowieka właśnie z powodu nieuzasadnionej przewlekłości spraw w sądach.

Przykładami bizantyzmu polskiego systemu sądownictwa mogą być: stosowanie procedury zaocznych wyroków bez konieczności stawiania się podsądnemu w sądzie w celu obrony⁴⁹, orzekanie wyroków bez możliwości odwołania

⁴⁶ Zob. M. Mikołajczyk, *Sędzia się byczy*, „NIE”, 2013, nr 32 (1193), s. 15.

⁴⁷ Zob. Wymiar sprawiedliwości w Unii Europejskiej, pod red. A. Siemaszki, Warszawa 2011.

⁴⁸ J. Beldowski, M. Ciżkowicz, D. Sześciło, *Efektywność polskiego sądownictwa w świetle badań międzynarodowych i krajowych*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2010, s. 6.

⁴⁹ Rozstrzygnięcie sprawy człowieka pod jego nieobecność jest klasyczną cechą bizantyzmu. Poza stricte sądownictwem można wymienić tutaj jeszcze procedurę przyswajania tytułów naukowych oraz tzw. „nową ścieżkę” habilitowania się. W obu przypadkach zarówno ocena dorobku naukowca, jak i podjęcie decyzji przez odpowiednią komisję odbywa się zaocznie, bez możliwości obrony własnej pozycji przez osobę ubiegającą się o stopień czy tytuł. Pod tym względem obecne polskie prawo nie

się (tak było w przypadku Komisji Majątkowej), dowolność w dopuszczeniu czy niedopuszczeniu świadka lub dowodu, odmowy wglądu podsądnego do własnej sprawy, dowolność interpretacji przez sędziego zeznań osób stających przed sądem (stąd apodyktyczne stwierdzenia, że dowód czy zeznanie *jest nieistotne, nie wnosi niczego, nie ma żadnego znaczenia, nie jest wiarygodne*), skazywanie z nieaktualnych artykułów, pełna dowolność działania prokuratorów, od których zależy, czy będzie dopuszczony obrońca do zapoznania się z aktami sprawy, czy nie, pełne zaufanie w tzw. procesach poszlakowych do donosów i zeznań tzw. *świadków koronnych* (bez żadnych innych dowodów winy), a także brak w polskim systemie ścigania i śledztwa funkcji świadka rewizji mieszkania (co otwiera furtkę dla nadużyć ze strony przeszukujących funkcjonariuszy – np. obecność takich świadków postronnych w sytuacji zatrzymania i przeszukania mieszkania Barbary Blidy zmusiłaby funkcjonariuszy do przestrzegania prawa), niejawność wielu postępowań (która pozwala ukrywać przed opinią publiczną naruszenia i nieprawidłowości dopuszczane ze strony sędziów, prokuratury czy policji). Warto podkreślić, iż funkcjonowanie w Polsce licznych organizacji zwalczających korupcję i bezprawie (w tym w stosunku do osób pokrzywdzonych przez organa ścigania i wymiar sprawiedliwości) świadczy jednocześnie o dwóch cechach kulturowo-cywilizacyjnych polskiego EOŚ – powszechnym bizantynizmie władz i elit oraz kształtującym się latynizmie przedstawicieli grup społecznych zwalczających ów bizantynizm. Wyodrębnieniu i uprzywilejowaniu sędziów i prokuratorów jako jądra polskiego bizantynizmu elitarnego służy również instytut *stanu spoczynku* pozwalający tej grupie społecznej dożgonnie cieszyć się ulgami i stać ponad zasadą konstytucyjnej równości obywatelskiej.

Zatem nic dziwnego, że korporacyjna samowola wymiaru sprawiedliwości stała się obiektem ogólnopolskiej dyskusji publicznej (co jest również znakiem powstającego w polskim EOŚ latynizmu). Dość ostre są np. symptomatyczne wypowiedzi licznych internautów na portalach o tematyce prawniczej oraz na YouTube pod filmami nakręconymi w salach sądowych:

*Stwierdzam jednoznacznie, że **sady w Polsce to jedna wielka klika**, która prowadzi niewinnych ludzi za kraty, a winnych za pieniądze wypuszcza. Cały ten kraj schodzi na psy. Dżinić się, że ludzie wyjeżdżają, ani tu zarobić, ani bezpiecznie żyć,*

*Sądy Obywatelskie to najprostsze rozwiązanie dla wyrzucenia STERTY obornika PROCESOWEGO przez LATA zalegającego w resorcie sprawiedliwości. To jedyne panaceum na degrengoladę TOGÓWCÓW – **dzicz magistrów prawa pozbawionych zasad etyczno-moralnych, logiki rozumowania i elementarnych zasad ludzi cywilizowanych**; Potwierdzam Sądy RP czasami to jeden Syf, nawet mnie nie wezwali, wymazali moich świadków i dali wyrok, nie do wiary, że PRL było lepiej,*

*To jest Sąd ? czy raczej szopka i **jak tu można mieć poważanie dla wymiaru sprawiedliwości**. Sędzina czy raczej okupant. Oto Polski wymiar Sprawiedliwości, Typowy SAD BEZPRAWIA. Czy Polska dzisiejsza jest Państwem prawa, jeśli **widzicie osobników w togach jest ważniejsze niż obowiązujące prawo**? Te damy nie można nazywać sędziami, a wyrafinowanymi przestępcami w togach. Zgodnie z Konstytucja RP – **KAZDY ma postępować zgodnie z prawem**,*

dorównuje nawet klasycznemu prawu rzymskiemu, w którym panowała zasada *audiatur et altera pars* ('niech będzie wysłuchana druga strona').

Falszowanie protokołów, dyktowanie i zapisywanie nie tego, co mówi świadek, ale tego, co dyktuje sędzia zmieniając kontekst wypowiedzi świadków, to norma w polskich sądach, dlatego tak boją się nagrywania swoich odrażających praktyk rodem z totalitarnego państwa bezprawia.

Jest ona też doniosłym tematem polskiego dyskursu fachowego (nadmienie, iż poniższy cytat należy do badacza, którego trudno posądzić o anarchizm czy lewicowość):

*a) Sędzia nie jest po twojej stronie. Polskie sądy nie są bezstronne. Sędzia, policjant, biegły sądowy, prokurator – to jedna drużyna. Wszyscy się znają i zapewne mają ze sobą różne interesy. b) Nie należy sędziemu mówić wszystkiego. Sędzia zadaje obwinionemu pytania **nie po to, aby poznać prawdę, ale po to, aby skłonić go do takich zeznań, które będą świadczyć o jego winie.** Polski wymiar sprawiedliwości odstąpił od dociekania prawdy materialnej o zdarzeniu. **Sędzia może sobie sam ustalać wersję zdarzenia** – bo rzekomo ma do tego prawo (ks. prof. dr hab. Artur Mezglewski, *Poradnik dymanego kierowcy. Cz. II. Obywatel w sądzie*, Stowarzyszenie Prawo na Drodze, 5.06.2013 r.).*

Od sędziego zależy, czy zechce się mu *przyjrzeć sprawie* albo *pochylić się nad nią*, a jeśli zechce się, to kiedy. Nie musi on uzasadniać, dlaczego jeden dowód czy zeznanie jednego świadka uznał za wiarygodne, a inne nie, dlaczego jednego świadka dopuścił do rozprawy, a innego uznał za nieistotnego. Nie mówiąc już o kwestii interpretacji materiału. Oto przykłady zaczerpnięte z uzasadnień uchwał Sądu Apelacyjnego w Katowicach oceniającego wyroki Sądów Okręgowych, które potwierdzają obecność samowoli sądowniczej i widzimy się w praktyce wymiaru sprawiedliwości współczesnej Polski (przykładów tego typu w materiałach polskich sądów apelacyjnych jest niemało):

*Nie tylko **nie mamy do czynienia z prawidłową oceną zgromadzonych dowodów, ale część z ustaleń jawi się jako dowolna, a czasem wręcz sprzeczna ze zgromadzonym materiałem dowodowym.***

*Nie tylko **nie spełnia kodeksowych wymagań, ale też zawiera sprzeczności, a co więcej, jednoznacznie wskazuje, że analiza dowodów jest niepełna, niewystarczająca, a dokonane ustalenia wręcz dowolne.** Mimo swojej obszerności uzasadnienie **nie zawiera natomiast w ogóle odniesienia do materiałów niejawnych** (cyt. wg „NIE”, nr 21, 2015 r.).*

Drugim „ulubionym” w polskim dyskursie publicznym obiektem ataku jest funkcja komornika. Jest to dość interesująca funkcja – typowa dla bizantynizmu elitarnego, gdyż łączy cechy władzy publicznej (egzekucja w imieniu państwa) oraz oligarchii finansowej (prywatne przedsiębiorstwo). Polscy komornicy zarabiają kilkadziesiąt razy więcej niż sędziowie Sądu Najwyższego i są praktycznie nietykalni. Bardzo reprezentatywne pod tym względem są nagłówki medialne oraz ogłoszenia, które, z jednej strony, ujawniają miejsce i rolę komorników w polskim życiu społecznym, a z drugiej, służą za znaczniki dyskursywne dla tego konceptu we współczesnym polskim EOŚ (czyli podpowiadają przeciętnemu Polakowi, kim jest komornik i jaki ma być do niego stosunek):

*Beztraska **samowola** radomskiego komornika; Komornik żąda od mieszkańców Rewala **spląty kredytu, zaciągniętego przez gminę**; Emeryci coraz częściej **ścigani** przez komornika... Wszystko przez wnuki; Komornicy nie saperzy, więc **mylą się***

nieraz; Komornicy robią majątki na ludzkim nieszczęściu; Komornicy zajmują emerytury i renty seniorów; Umorzono sprawę komornika, który zajął niewłaściwe konto; Emerytka ma zapłacić komornikowi 4573 zł za eksmisję... której nie było! Szpitala łódzkie zamiast personelowi płacą komornikowi; Komornik rujnuje gdańską klinikę; Komornikiem gangsterem zajęły się media ogólnopolskie; Przed komornikiem nie można uciec! Licytacje komornicze samochodów: auto za grosze od komornika; Kup mieszkanie od komornika za półdarmo; Komornikowi nie podskakuj! Kredyty dla zadłużonych z komornikiem; Chwilówki przez Internet z komornikiem; Dlaczego czynność komornika niezgodna z prawem — jest prawnie skuteczna? Kto powstrzyma bezprawie komorników i brutalność policji? Jak bronić się przed komornikiem? Komornikowi mówimy STOP! Nie daj się komornikowi! Zemsta na komorniku; Lokator z kosą na komornika.

Zresztą, jeśli sądzić na podstawie tekstów dyskursu publicznego, krytyczne zdanie na temat komorników nie jest pozbawione podstaw. Polska rzeczywistość społeczno-prawna i dyskurs publiczny obfitują w przykłady nonsensów i niesprawiedliwości związanych z bizantyńskimi zachowaniami przedstawicieli tej „kasty”. Oto niektóre z nich:

Ofiara kradzieży musi zapłacić za proces. Złodziei, którzy okradli sklep udało się ująć, a później skazać. Niestety okazało się, że nie mają oni z czego pokryć kosztów procesowych. Postanowieniem komornika koszty te poniesie poszkodowany właściciel sklepu (Białystok, luty 2013, portal tvn24.pl),

Komornik Ryszard Moryc „wyczyścił” konto bankowe emerytce z Sochaczewa, choć p-ko niej nie toczy się żadne postępowanie egzekucyjne. Zajął konto dokonał na podstawie imienia i nazwiska, nie weryfikując innych danych choćby miejsca zamieszkania. W efekcie tej pomyłki ciężko chora kobieta została pozbawiona prawie 30 tys. złotych (luty 2013, portal Twoje Wiadomości),

Dariusz P., były prezes Krajowej Rady Komorników, prowadził egzekucję długów Huty Szczecin. Do oszacowania wartości jej majątku zatrudnił biegłych. Za wycenę przyznał im 344 tys. zł wynagrodzenia. Okazało się, że ich praca była warta nie więcej niż 15 tys. zł. P. nie zapomniał również o sobie: by podnieść sobie wynagrodzenie, zawyżał wpływ z egzekucji długów z huty, a gdy egzekwował kilka długów tego samego wierzyciela — zamiast połączyć je w jedną sprawę, prowadził kilka oddzielnych i w każdej naliczał sobie koszty (portal Afery Prawa, 29.12.2013).

Jeszcze jedną grupą korporacyjną, która może służyć za wzorzec typowego polskiego bizantynizmu elitarnego, są adwokaci. Zarobili sobie w dyskursie potocznym na przewisko *papugi*. W mniemaniu ludowym są w jednym korporacyjnym układzie z sędziami i prokuratorami, o czym może świadczyć już wyżej przytaczane przysłowie *Gdy sędzia strzeli byka, adwokat go dorzyna*. O stosunku ludności do przedstawicieli tego zawodu „zaufania publicznego” świadczyć może również kolejny tekst precedensowy: *Adwokatowi się nie wierzy, choć już w trumnie leży*. Jednym z najczęstszych połączeń wyrazowych ze słowem *adwokat* w publicznym dyskursie publicznym jest *wzięty adwokat* (w Googlach to połączenie wyrazowe daje ponad 1 800 tys. wyników). Nieprzypadkowo adwokaci obok sędziów i lekarzy są z reguły automatycznie zaliczani do elitarniej warstwy polskiego społeczeństwa. W obiegowej opinii adwokaci uchodzą za ludzi niemoralnych, gdyż *Każda papuga zrobi wszystko za pieniądze*. Dyskurs publiczny nie szczędzi epitetów pod adresem tej korporacji

elitarniej (wszystkie wypowiedzi pochodzą z artykułów i wpisów na blogach i forach internetowych):

miałem kilka spraw w życiu i wszystkie zostały spartaczone przez adwokatów! (forumprawne.org, 14.10.2010 r.),

O wyroku decyduje sąd, nie adwokat – adwokat i sędzia to koledzy!!!! (forumprawne.org, 14.10.2010 r.),

Głośno jest o Jacku T. w kontekście podpalania przez niego samochodów. Bulwersujące, że w przypadku postawienia takich zarzutów gość chodzi sobie po wolności. No ale jak tatuś adwokat, to synka zawsze obroni (blog Rafała Ulewicza, raszynski.blox.pl, 23.02.2013 r.),

To lubelski adwokat Paweł S. po pijanemu wjechał w Teatr im. Osterny w Lublinie. Policja twierdziła, że nie wie z kim ma do czynienia i szybko wypuściła go na wolność. Tymczasem kancelaria mecenasu sąsiaduje z komisariatem policji, gdzie prawnikowi mają być postawione zarzuty (gazeta.pl, 22.09.2012 r.),

Ten zawód moralnie i merytorycznie niczym się od kurtyzan nie różni. Niestety, pożyjcie, pokorzystajcie z ich „doradztwa” a sami się przekonacie.... („Gazeta Wroclawska”, 31.05.3013 r.),

Proceder był banalnie prosty. W finalnym etapie prowadzonych spraw adwokat podawał w sądzie, zamiast konta reprezentowanej strony, swój numer konta bankowego, i pieniądze, należne klientom, nigdy do nich nie trafiały (money.pl, 2.10.2013 r.).

Większość społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy z tego, że szeregowy adwokat z urzędu zarabia bardzo mało i utożsamia grupę zawodową z elitarną warstwą tzw. *wziętych adwokatów*, prowadzących praktykę prywatną. To samo zresztą dotyczy opinii o lekarzach, którzy niezależnie od ich realnej sytuacji życiowej i postawy etycznej z góry w polskim EOS są traktowani jako krezusi, pasożytujący na ludzkim nieszczęściu. Formuła *Pokaż lekarzu, co masz w garażu* jest pod tym względem dość reprezentatywna.

Klasycznymi cechami prawodawstwa bizantyńskiego odmiany elitarystycznej są: uzależnienie praw obywatelskich od finansowej kondycji i statusu społecznego obywateli oraz przedkładanie praw korporacji i instytucji (i ich funkcjonariuszy) nad prawa osób fizycznych. W wersji etatystycznej zaś do tego dochodzi przedkładanie praw instytucji oraz urzędników państwowych nad prawa obywateli i organizacji niepaństwowych. Jak wykazały badania opinii publicznej w styczniu 2013 r., niemal połowa respondentów (48%) oceniła działania polskiego wymiaru sprawiedliwości negatywnie (pozytywnie oceniło 47%). Przy czym zdecydowanie źle oceniło je 17%, zaś zdecydowanie zadowolonych było tylko 7%⁵⁰. Interesujące są również powody, dla których obywatele odczuwają niesmak obcowania z sądownictwem. Wśród nich najczęściej padają takie argumenty, jak: wydanie niesprawiedliwego wyroku, stronniczość i arbitralność sędziego, wydawanie wyroków na podstawie niewystarczającego materiału dowodowego, dowolność w traktowaniu prawa, pośpiech i powierzchowność, uniemożliwienie obrony czy niekompetencja sędziów. Ale z dużym wyprzedzeniem przodują takie czynniki, jak przewlekłość postępowania i opieszałość sądu (aż 51% wskazań)⁵¹.

⁵⁰ O przestrzeganiu prawa..., s. 7.

⁵¹ Tamże, s. 8.

Warto przyrzeć się również opinii respondentów sondażu CBOS w sprawie funkcjonowania służby zdrowia. Najwięcej pretensji odpytywani mieli do kwestii dostępności specjalistów, możliwości i dogodności wykonywania badań diagnostycznych, przewlekłości procedur i nierówności traktowania pacjentów⁵². Wynika z tego, że kontakt z lekarzem jest utrudniony zarówno z powodów niewygodnej lokalizacji (faktycznie to pacjent ma szukać lekarza, a nie na odwrót), jak i niedogodnego czasu pracy lekarza (lekarze pracują w godzinach wygodnych dla siebie, a nie pacjenta). Czasem wizyty do specjalisty (czyli przedstawiciela elity lekarskiej) trzeba czekać pół roku, jechać do niego przez pół Polski i spędzać w kolejkach całe dni. Poza tym obciążenie pracą lekarza specjalisty jest takie, że pozwala mu to na jednoczesne zatrudnienie w wielu placówkach. Nie może to nie mieć wpływu na jakość obsługi lekarskiej pacjentów. Wniosek nasuwa się sam przez się: w Polsce to pacjenci są dla lekarzy, a nie lekarze dla pacjentów. Nie przypadkiem jednym z najbardziej charakterystycznych polskich dowcipów jest cykl „Przychodzi baba do lekarza...”. Nie dziwi również to, że przy dość pozytywnej ocenie dostępności usług lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej, nowoczesności aparatury medycznej oraz jakości leczenia, ogólna ocena służby zdrowia przez Polaków jest raczej negatywna: w 2012 roku negatywnie na ten temat wypowiedziało się aż 78% respondentów (w 2009 – 63%, a w 2007 – 60%)⁵³. Podstawowa opieka zdrowotna zbyt często sprowadza się do załatwienia formalności i skierowania pacjenta do specjalisty, gdzie powinno zacząć się właściwe leczenie. I to właśnie relacje ze specjalistą świadczą o jakości faktycznych kontaktów ze służbą zdrowia. Dyskurs publiczny na temat stosunku lekarzy do pacjentów i nawzajem pokazuje kulturowo-cywilizacyjną specyfikę polskiej korporacji lekarskiej:

*Jestem złamana postawą lekarzy wobec rodziców, a także w ogóle wobec pacjentów. Po porodzie synka zostałam również potraktowana w taki sposób przez pediatrę, że ręce opadają. **Wysłałam z tego szpitala z jedną myślą-od stresu jakiego tam doświadczyłam, będę chyba krócej żyła. Jakim prawem na miłość boską jesteśmy tak traktowani, nikt z nami nie rozmawia, niczego nam nie wyjaśnia, jesteśmy traktowani jak piąte koło u wozu. Wiem są ludzie życzliwi w tym zawodzie, ale to są wyjątki. To co powinno stanowić normę jest na marginesie*** (forum Strata dziecka. Chore dziecko, gazeta.pl, 22.06.2005 r.),

*Wysłałam krewnego z prostatą do urologa. Po pół roku na trzeciej wizycie zapytał się doktora, czy zrobi mu USG. W odpowiedzi usłyszał: „Panie! **Ja jeszcze nic na panu nie zarobiłem!**”* (Judyta Watola, wyborcza.pl, 6.08.2012 r.),

*Są dobrzy lekarze i są źli. To jest normalne. Ale lekarz, który broni kolegi po fachu przed sądem, jest takim samym pijakiem, aroganckim dupkiem i niedouczonej cymbałem, jak jego kolega, który zrobił komuś krzywdę. **Bo dla niego nie liczy się dobro pacjenta, tylko chronienie własnej zdegenerowanej kliki.*** (forum 7 cech złego lekarza, dzieci.pl, 3.12.2012 r.),

*Tak **pazernych** lekarzy, jak w Polsce, na kasę to chyba nie ma nigdzie, co to w ogóle jest, dlaczego pracuje **i w szpitalu, i gabinet prywatny ma w 3 miejscach, lata***

⁵² *Opinie o funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej. Komunikat z badań Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2012, s. 2, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_034_12.PDF.

⁵³ Tamże, s. 11.

z jednego miejsca na drugie... czy taki lekarz może dobrze leczyć, on myśli tylko o kasie (tamże),

Jestem lekarzem. Jestem zażenowany poziomem artykułu a komentarze internautów utwierdziły mnie jedynie w przekonaniu, że moja decyzja o wyjeździe z Polski była trafiona. Piśze to z żalem, bo Polakowi nigdzie nie żyje się tak dobrze jak w Polsce, ale óż począć gdy mój zawód jest w Ojczyźnie pogardzany, szargany a ja sam bezpodstawnie jestem utożsamiany z padlinozercą (forum 7 cech z tego lekarza, dzieci.pl, 27.11.2012 r.).

Zresztą polska opinia publiczna nie jest w tej ocenie służby zdrowia odosobniona. Zgodnie z Euro Health Consumer Index za 2014 rok Polska znalazła się na 31 miejscu z 36 zbadanych krajów Europy tuż po Bułgarii i Albanii (gorsza sytuacja była tylko w służbach zdrowia Litwy, Serbii, Czarnogóry, Rumunii oraz Bośni i Hercegowiny)⁵⁴. Jak powiedział w związku z tą sytuacją kierownik dr Arne Björnberg, „Trudno tłumaczyć słabe wyniki Polski kryzysem ekonomicznym, gdyż polska gospodarka jest w dobrej kondycji”⁵⁵. Do największych problemów polskiego systemu ochrony zdrowia odniósł on: niebezpiecznie długi okres oczekiwania na leczenie raka, zakażenia wewnątrzszpitalne, brak sprawiedliwości w służbie zdrowia, anachroniczny zakaz aborcji i brak profilaktyki w leczeniu uzależnienia od tytoniu i alkoholu. Co najmniej cztery z nich (długi okres oczekiwania na leczenie, brak profilaktyki w leczeniu uzależnień, zakaz aborcji i brak sprawiedliwości) wynikają z bizantynizmu służby zdrowia, gdyż ich podłożem jest wielkopańska postawa lekarzy i pogarda dla pacjenta oraz (w przypadku zakazu aborcji) również bizantyński klerykalizm. Jedyna z wymienionych wad, która nie jest stricte bizantyńską, to pogańsko-turańskie niechlujstwo prowadzące do zakażeń wewnątrzszpitalnych (choć i w tym przypadku można byłoby dopatrzeć się zaniedbań wynikających z wyniosłego traktowania pacjentów i niedopełniania swoich obowiązków).

Co się tyczy pierwszej i chyba głównej z wymienionych wyżej „dolegliwości” polskiego systemu ochrony zdrowia – przewlekłości działania fachowców i, jako skutku, długiego okresu oczekiwania na leczenie, to kwestia ta w dyskursie publicznym jest jedną z najczęściej poruszanych. W niektórych przypadkach makabryczne sceny związane z tym, że pacjent nie doczekał się albo nie ma szans doczekania się swojej kolejki na leczenie, nabywają form anegdotycznych i stają się dowcipami. Oto jeden z typowych:

Staruszek prosi panią w recepcji, żeby zapisała go do kardiologa. – Proszę pana za rok o 12.30. – Wie Pani, jestem stary i schorowany, boję się, że mogę nie dożyć. – No tak, rozumiem. Wie pan co, na wszelki wypadek zapiszę pana ołówkiem.

Drugi zaś przykład z dyskursu publicznego, obrazujący zaistniałą sytuację, dowcipem nie jest, ale zakrawa na anegdotę:

87-letnia mieszkanka Swinoujścia przyszła do lekarza i spytała, co ma zrobić, ponieważ w jej mieszkaniu od kilkunastu dni siedzi mężczyzna, który nie daje oznak życia (...). Był to bezdomny, który od czasu do czasu pomagał starszej pani w zakupach i drobnych

⁵⁴ Euro Health Consumer Index 2014. Local press releases. Polska, [w:] Health Consumer Powerhouse, <http://www.healthpowerhouse.com/index.php?Itemid=55>.

⁵⁵ Tamże.

pracach. 87-latka chciała wcześniej dostać się do lekarza, ale przychodnia nie miała wolnych terminów.

Zdaniem sekretarza Polskiej Unii Onkologii doktora Grzegorza Luboińskiego, polski szpital (a w domyśle polska służba zdrowia) *to nieraz coś na kształt bizantyńskiego dworu*⁵⁶, gdyż interes korporacji stoi tam dość często wyżej niż interes pacjenta, kwitnie wieloletowość, pacjenci są zmuszani do korzystania z usług prywatnego sektora, jeżeli usługa jest nierentowna dla szpitala publicznego, lekarze pilnują głównie dochodów swoich i firm farmaceutycznych, od których otrzymują prezenty, wreszcie każda wypowiedź krytyczna na temat służby zdrowia z przytoczeniem konkretnych przykładów spotyka się z osądem korporacyjnym, a nierzadko nawet z sądem lekarskim. Klasycznym przykładem lokalnej korporacji lekarskiej było słynne porozumienie 182 lekarzy z Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala w Częstochowie, którzy dogadali się w celu trzymania stawek za dyżury, które wykonują po godzinach jako udziałowcy prywatnych spółek, pod groźbą złożenia masowych wypowiedzi, nie dając możliwości dyrekcji zatrudnić nikogo innego w ich miejsce. Grupa ta w prasie nazywana była *stowarzyszeniem wspólnych interesów, grupą trzymającą wiedzę oraz nieformalnym kartelem lekarzy*⁵⁷. Interesującym przykładem bizantyńszczyzny elitarnego w polskiej służbie zdrowia jest nowelizacja prawa w zakresie zdobycia przez lekarza nowej specjalizacji, mocno zawężająca krąg „wtajemniczonych” i upoważnionych do przeprowadzenia specjalistycznych kursów szkoleniowych dla chętnych (studia podyplomowe). Jest, co prawda, tzw. „szybka ścieżka”, którą można tę uciążliwą drogę ominąć, ale dotyczy ona wyłącznie „swoich”, czyli korporacji doktorów habilitowanych. Ocenianie fachowca przez posiadane stopnie i tytuły jest jedną z najbardziej typowych cech bizantyńskiego modelu organizacji doświadczenia społecznego.

System elitarnego porządku korporacyjnego w przypadku lekarzy jest wzmocniony poprzez artykuł 52 ust. 2 Kodeksu etyki lekarskiej: *Lekarz powinien zachować szczególną ostrożność w formułowaniu opinii o działalności zawodowej innego lekarza, w szczególności nie powinien publicznie dyskredytować go w jakikolwiek sposób*, na który powoływanie się faktycznie stawia lekarza ponad krytyką fachową. Natomiast do rozwiązywania problemów związanych z odpowiedzialnością zawodową lekarzy istnieją odrębne lekarskie sądy, chociaż błąd zawodowy lekarza oznacza dla pacjenta utratę zdrowia, a czasem i życia. Interesujący pod tym względem jest frazem *błąd medyczny*, któremu jest poświęcony odrębny artykuł w polskiej Wikipedii (w której m.in. zawarta jest informacja, że według szacunków Stowarzyszenia Pacjentów *Primum non nocere*, na skutek błędów medycznych w Polsce każdego roku cierpi od 20 do 30 tys. osób⁵⁸), natomiast wg Ustawy o Izbach Lekarskich takiego pojęcia, jak błąd medyczny, nie ma. Według raportu Europejskiego Komitetu Praw Społecznych dotyczącego równości dostępu obywateli do opieki medycznej opublikowanego w styczniu 2014 r. Polska została ulokowana na jednym z ostatnich miejsc. Gorzej niż w Polsce było tylko w Albanii, Gruzji, Mołdawii, na Ukrainie,

⁵⁶ *Spasieni rakiem (wzrost Joanny Skibniewskiej z Grzegorzem Luboińskim)*, „NIE”, 2014, nr 25, s. 6.

⁵⁷ P. Szymaniak, *Nieformalny kartel lekarzy. A w tle świetnie płatne dyżury...*, „Dziennik.pl”, 22.11.2013.

⁵⁸ *Błąd medyczny*, [w:] Wikipedia – wolna encyklopedia,

http://pl.wikipedia.org/wiki/B%C5%82%C4%85d_lekarski.

w Rumunii i Grecji, czyli wśród państw członkowskich UE Polska zajęła pod tym względem trzecie miejsce od końca.

Swoistym połączeniem systemu opieki medycznej i systemu wymiaru sprawiedliwości są liczne służby opiekuńcze, psychiatryczne, paliatywne, czyli wszystkie te, które zajmują się opieką zdrowotną osób niepełnoprawnych czy ubezwłasnowolnionych. Bizantyńsko-elitarne postawy w takich sferach mają szczególnie drastyczne przejawy. Charakterystyczne jest, że duża liczba instytucji, które zajmują się opieką sierot, niepełnosprawnych i umierających, to organizacje niepaństwowe, często niemające prawnych podstaw i zawodowych kompetencji do pełnienia takich funkcji (np. słynne Rodzinne Ośrodki Diagnostyczno-Konsultacyjne, zakonne domy opieki, prywatne domy pomocy społecznej etc.). Właśnie tam dochodzi najczęściej do łamania praw dzieci i dorosłych pacjentów.

Zatem, jak wykazuje analiza dyskursu publicznego, w obu dziedzinach tworzących poczucie egzystencjalnego bezpieczeństwa człowieka – wymiaru sprawiedliwości i opieki zdrowotnej – ujawnia się bizantyńska elitarno-biurokratyczna postawa polskich sędziów i lekarzy-specjalistów, którzy będąc z definicji służbą, de facto pełnią w społeczeństwie polskim rolę feudalów, czasem tylko łaskawie zwracających uwagę na poddanych. Nieprzypadkowo powstało w polskim EOŚ stałe wyobrażenie o tym, że kontakty z prawem i medycyną prowadzą do bankructwa: *Kto się buduje, procesuje i leczy, tego bieda ćmoczy*. Typowym zjawiskiem dla bizantyńizmu (zarówno elitarnego, jak i etatystycznego) jest, po pierwsze, wprowadzenie przepisów niemożliwych do wykonania (co daje szerokie pole do popisu dla wszelkiego rodzaju kontrolerów i inspektorów), a po drugie, brak efektywnej kontroli organów władzy pozwala samym urzędnikom unikać wykonania przepisów prawa. Dość częstą sytuacją w bizantyńskich układach bywa jednoczesne ukaranie podległego za nieprzestrzeganie dyscypliny lub brak subordynacji oraz całkowite zwolnienie z odpowiedzialności przełożonych za niedopełnienie obowiązków. Pomyłki sądów i prokuratur z reguły w Polsce pozostają bezkarne, natomiast nagminne jest ściąganie z obywateli nienależnych kar (nawet z odszkodowań obywatelom za przewlekłość postępowań organów władzy polski fiskus bezprawnie ściąga podatek od przychodu).

Do przejawów bizantyńskiego traktowania swoich obywateli można zaliczyć również fakt, iż Polska jako ostatni kraj UE dopiero po 6 latach od uchwalenia przez ONZ ratyfikowała konwencję o prawach osób niepełnosprawnych, przy czym zrobiła to z ograniczeniami, odmawiając np. osobom niepełnosprawnym intelektualnie prawa zawarcia małżeństwa przy ich obopólnej zgodzie. Państwo polskie (wbrew zapisom konwencji) wymaga, żeby na to była zgoda sądu.

Pewną odmianą elitaryzmu bizantyńskiego w układzie kapitalistycznym jest system organizacji społecznej oparty na panowaniu układów gospodarczo-korporacyjnych. Elity gospodarcze tworzą swoisty klub interesów, który staje się namiastką układu szlachecko-arystokratycznego i tworzy konkurencję dla rządu (czasem jednak przejmuje władzę poprzez wprowadzenie swoich przedstawicieli do rządu). Tego typu układy w systemie bizantyńskim współczesnej Polski dzięki braku transparentności władzy mają warunki najlepszego sprzyjania. Organiczną składową polskiego dyskursu publicznego stały się głośne afery finansowe i bankowe: *Bezpieczna Kasa Oszczędności, Galicyjski Trust Kapitałowo-Inwestycyjny, WGI, Bank Staropolski, Wielkopolski Bank Rolniczy, Amber Gold*, ostatnio też *Finroyal* i *Getin Bank*,

a słownictwo języka polskiego powiększyło się o jednostki nominatywne: *piramida finansowa*, *pranie brudnych pieniędzy*, *oaza podatkowa*, *raj podatkowy*, *szara strefa*, *kreatywna księgowość*, *agresywna księgowość*, które bardzo wyraźnie cechują finansowo-korporacyjne elity bizantyńskiego kulturowo-cywilizacyjnego typu organizacji życia społecznego. Warto tutaj przytoczyć dane World Economic Forum, wg których Polska w rankingu transparentności działań i decyzji rządów w 2014 r. zajęła 110 miejsce na świecie (za Rosją – 68 i Ukrainą – 104). Według ciężaru państwowych regulacji – na 117, natomiast wg skuteczności różnego rodzaju regulacji prawnych w tymże rankingu Polska zajmowała od 110 do 118 miejsca, a wg stopnia marnotrawności środków publicznych – 85⁵⁹. Rosyjskie wskaźniki tego typu są zbliżone do polskich, ukraińskie zaś jeszcze gorsze. Wśród pięciu najważniejszych problemów hamujących rozwój polskiego życia gospodarczego World Economic Forum wskazuje: złe regulacje podatkowe, zbyt restrykcyjne regulacje prawa pracy, nieefektywną biurokrację państwową, nieodpowiednie stawki podatkowe oraz brak dostępu ekonomicznych podmiotów do finansowania⁶⁰. Są to znaki układu bizantyńskiego, jednakże, jak widać, polski bizantyzm etatystyczny jest nieefektywny na poziomie wszystkich władz. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy może być właśnie elitarno-korporacyjny charakter dominującego modelu organizacji życia społecznego. Zatem nic dziwnego, że w rankingu zaufania do polityków Polska znalazła się na 101 miejscu w świecie⁶¹. Ten ostatni wskaźnik ciężko ocenić w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym, gdyż może on być odzwierciedleniem zarówno zwykłej trybalistycznej nieufności do władzy, jak i łacińskiego obywatelskiego krytycyzmu.

Do znaczących składników elitaryzmu bizantyńskiego można odnieść także takie zjawisko, jak korporacyjność polityczno-gospodarczą nazywaną potocznie *kołesioństwem*. Politycy różnych opcji wspólnie z biznesmenami tworzą ścisłą, bardziej lub mniej zamkniętą korporację, której celem jest podział sfer wpływów oraz zajmowanie przez działaczy politycznych miejsc w samorządach, spółkach skarbu państwa czy radach nadzorczych firm prywatnych oraz otrzymywanie przez przedsiębiorców dostępu do państwowych czy unijnych dotacji, zakupu gruntów i nieruchomości wg zaniżonych cen czy nabycie różnego typu ulg. W tym sektorze dyskursu publicznego również ukształtowało się swoje specyficzne słownictwo: *ślup*⁶², *ustawka* (*ustawianie przetargu*), *podśluchy*, *przecieki*, *nagrania* oraz wykreowały się swoje symbole werbalne: *Afera FOZZ* (1991), *Sprawa Telegrafu* (1991-1993), *Trójkąt Buchacza* (1994-1995), *Afera alkoholowa* (1997), *Afera Rywina* (2002-2004 – *Przyszedł Rywin do Michnika, układ, lub czasopisma, GTW – grupa trzymająca władzę*), *Afera Stella Maris* (2002), *Afera mostowa* (2003), *Afera starachowicka* (2003), *Afera taśmowa* (2006), *Afera gruntowa* (2007), *Afera Sawickiej* (2007 – *agent Tomek*); *Afera sopocka* (2008), *Afera hazardowa* (2009), *Afera korupcyjna w piłce nożnej* (2005-2011 – *lista Fryzjera*), *Afera podsłuchowa* (2014-15). Zresztą układ elitarno-korporacyjny powszechnie nazywany

⁵⁹ *The Global Competitiveness Report 2014–2015*, s. 311,

http://www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2014-15.pdf.

⁶⁰ Tamże, s. 310

⁶¹ Tamże, s. 311.

⁶² Podmiot gospodarczy, który został stworzony w celu uwiarygodnienia nielegalnych interesów innej firmy, albo osoba fizyczna, działająca w takim celu.

w Polsce *towarzystwem wzajemnej adoracji* nie jest wynalazkiem ostatniego dwudziestopięcioletnia. Analogiczne afery miały miejsce w II RP: *Afera dojlidzka* czy *Afera żyrdowska*. Polski językowy obraz świata nagromadził za czasy bizantyzmu elitarnego bogate słownictwo określające jego „osiągnięcia”: *nadużycie, machinacja, machlojka, przekręt, szwindel, kant, malwersacja, nabijanie w butelkę, szachrajstwo, konszacht, krętactwo, oszustwo, kręcenie lodów* itp. Zresztą afery to tylko negatywna, odwrotna strona elitaryzmu bizantyńskiego. Jego fasada wygląda całkiem niezłe i zakłada przede wszystkim *pożyteczne* lub *korzystne znajomości, kontakty, dobre układy, związki, powiązania, koligacje, koneksje, chody, wejścia, dojścia, rozczepianie w terenie, możliwości, wzajemną pomoc, koleżeńskie wsparcie, bratnią dłoń, pomocną rękę, plecy, protekcję, wstawiennictwo, parasol ochronny* etc. Najważniejsze z punktu widzenia dyskursu bizantyńskiego, żeby były *zachowane pozory*, wszystko *było cacy*, a to, co budzi wątpliwości, zostało *pozamiatane pod dywan*.

Wszelkie próby bizantyńskich etatystów zwalczania równie bizantyńskich elitarystów kończą się w Polsce klęską. Próbę ograniczenia dochodów prezesów spółek skarbu państwa (tzw. *ustawa kominowa*) elita urzędnicza bez problemów obchodzi za pomocą tzw. *kontraktów menedżerskich*, które są dość chytrym połączeniem dochodów jak w umowie handlowej oraz ulg jak w umowie o pracę etatową. Ograniczenia możliwości „magnatów” prywatnych kończą się ich przejściem do spółek skarbu państwa i przekształceniem się w „magnatów” państwowych. Kolejną próbę etatyzacji polskiego bizantyzmu podjęła ekipa PiS-u po wyborach 2015 roku. Już początki reform (neutralizacja Trybunału Konstytucyjnego, podporządkowanie prokuratury rządowi, upaństwowienie mediów publicznych pod nazwą *narodowych*, kontrola nad społeczeństwem w ramach ustawy antyterrorystycznej, militaryzacja⁶³, wzmocnienie policji przez depenalizacja wykroczeń funkcjonariuszy⁶⁴, wprowadzenie mianowań kierowników wielu budżetowych jednostek zamiast wyborów) wykazują tendencję do zastąpienia gospodarczej korporacji przedsiębiorców państwową korporacją biurokratów (czyli chodzi o przemodelowanie polskiego bizantyzmu na modłę rosyjską). Jest to tradycyjny polski spór o bizantyzm: korporacyjna „wolność” elit contra silna władza państwowa. Jak dotąd, wygrywała pierwsza opcja.

Korporacyjność nie jest również wyłączną cechą polityki i gospodarki. Nawet ruch feministyczny czy ekologiczny w Polsce ma wyraźne cechy bizantyńskiej korporacyjności elitarniej. Feminizm po bizantyńsku to przede wszystkim kreowanie kobiety na jakiś wyjątkowy, odmienny gatunek człowieka, któremu z założenia się należy więcej niż mężczyźnie. Poza tym kobieta w wizji bizantyńskiej to nie tyle odpowiedzialna obywatelka czy pracownica, ile byt metafizyczny z odgórnie ustalonymi raz na zawsze cechami (zgodnie z tzw. prawem naturalnym). Przykładem feminizmu elitarnego w polskim doświadczeniu społecznym może być Kongres

⁶³ Prezydent A. Duda: *Dziś w Polsce władzę sprawują ludzie, dla których budowa silnego państwa posiadającego silną i sprawną armię jest absolutnym priorytetem* (przemówienie podczas dorocznej odprawy kadry kierowniczej MON i Sił Zbrojnych RP, 25.04.2016 r.).

⁶⁴ W nowelizacji kodeksu postępowania karnego z marca 2016 r. (podpisanej przez prezydenta Dudę) etatyści bizantyńscy wpisali: *Dowodu nie można uznać za niedopuszczalny wyłącznie na tej podstawie, że został uzyskany z naruszeniem przepisów postępowania lub za pomocą czynu zabronionego.*

Kobiet, w którym uczestniczą przede wszystkim przedstawicielki elit biznesowo-politycznych, walczące głównie o prawa kobiet zamożnych do zarządzania korporacjami, bycia wybieranymi do Sejmu i Senatu oraz obejmowania teczek w rządzie.

Zasadniczo pozytywna idea ochrony środowiska w wydaniu bizantyńskim zostaje przekształcona w ideę irracjonalną, alogiczną, przedkładającą przyrodę pojmowaną w sposób metafizyczny, czasem nawet transcendentny, nad interesy człowieka. Klasycznym przykładem stała się tzw. *sprawa Doliny Rospudy*, w której korporacyjny interes ekologów oraz zupełnie abstrakcyjne argumenty formalno-prawne zdominowały nie tylko logikę i zdrowy rozsądek, ale również realne potrzeby i, co najważniejsze, egzystencję mieszkańców Augustowa. Zdaniem ekologów liczy się nie życie i zdrowie mieszkańców miasta, przez które codziennie przejeżdżają setki tirów, oraz nie warunki życia i prawa mieszkańców około 900 działek, które zostaną przymusowo wykupione przez państwo wg zaniżonych stawek (w tzw. „interesie publicznym”), lecz bliżej nieokreślone i naukowo nieudowodnione ewentualne straty ekologiczne. W myśl ekologii elitarno-bizantyńskiej człowiek nie jest gatunkiem chronionym. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj zwrot polityczno-technologiczny *interes publiczny*, za którego pomocą dość często elity oraz administracja państwowa medialnie i prawnie uzasadnia swoje posunięcia korporacyjne⁶⁵.

Dokładnie to samo można powiedzieć o polskim ruchu związkowym, który tylko pozornie (albo w bardzo nieznacznej swej części) ma charakter oddolno-egalitarny i demokratyczny. Wielu funkcjonariuszy związków zawodowych w Polsce zakłada własne firmy w tej samej branży, w której działa ich związek, i walczy o wolne soboty i niedziele dla pracowników, żeby tamci mogli w weekendy pracować w ich własnych firmach (przy czym firmy te z reguły wykorzystują infrastrukturę i sprzęt macierzystej jednostki). Proceder ten jest szeroko rozpowszechniony w spółkach skarbu państwa – przede wszystkim w górnictwie. Powstała dość szeroka grupa zawodowych związkowców, zasiadających w radach nadzorczych, która organicznie wpisała się w kręgi elitarne.

Wojciech Młynarski (prezentujący w swojej twórczości lacińsko-europejski typ kulturowo-cywilizacyjny) przedstawił tę cechę polskiego EoŚ w sposób alegoryczny:

*„Proszę pani, proszę pana,
tu potrzebna jest wymiana,
tu potrzebna wreszcie jest wymiana jelit!”
Bąknął ktoś, że jelit łatwo się nie zmienia (...)
I tak myślę sobie, kończąc ten kuplecik,
że nasz lekarz będzie eksperymentował
i jak dobrze się postara,
to choroba będzie stara,
lecz jelita – to się nam szykuje nowa...*

Czym zatem zasadniczo różni się korporacjonizm (bizantyzm elitarny) od etatyzmu (bizantyzmu państwowego)? W pierwszym przypadku toczy się walka kilku korporacji społecznych o władzę i monopol, natomiast w systemie etatystycznym jest

⁶⁵ O manipulacyjnym charakterze pojęcia leksykalnego *publiczny* zob.: O. Leszczak, *Lingwosemiotyka kultury...*, s. 119.

tylko jeden monopolista – państwo. W polskim EOŚ da się zauważyć oba rodzaje bizantynizmu, chociaż ten pierwszy jest bardziej rozbudowany i ma większą wagę. Polski bizantynizm ma charakter raczej elitarny niż etatystyczny. Jednakże byłoby dużym uproszczeniem przeciwstawiać te dwa bizantyzmy. Oba systemy są metafizyczne i konserwatywno-tradycjonalistyczne. Zwolennicy obu mają skłonność do instytucjonalizacji władzy i formalizacji stosunków społecznych oraz ciagoty do klerykalizacji życia publicznego, czemu dają wyraz w wypowiedziach publicznych. Bizantynizm polskiej sceny politycznej bardzo dobrze ujawnia się w losie partii i ugrupowań politycznych, które najpierw przejmują władzę, rządzą przez kadencje czy dwie, przegrywają wybory i rozpadają się lub marginalizują wskutek odejścia czołowych członków (tak było z UW, AWS, SLD i obecnie z PO)..Świadczy to o tym, że większość polskich partii to partie władzy, a nie ideologiczne ugrupowania. A to jest wyraźnie bizantyńska cecha.

Wiara czyni cuda
transcendentyzm wartości, metafizyka, „prawo naturalne”;
zaufanie – dominacja wiary i intuicji nad logiką

Typowym znakiem bizantyzmu (zarówno etatystycznego, jak elitarnego) w dziedzinie prawa i zarządzania jest odwoływanie się do bytów i zjawisk wykraczających poza rzeczywistość faktu – tak metafizycznych (np. *majestat, racja stanu, dobro ogólnonarodowe, interesy państwa*), jak psychicznych – wolicjonalnych i emocjonalnych (*zamiar, usiłowanie czy uczucie*). Zarówno obraza *majestatu*, jak i *uczucia religijnego* są z prawnego punktu widzenia zjawiskami zupełnie metafizycznymi, efemerycznymi i nieudowodnialnymi. Nie wolno mylić postępowania *zgodnie z przepisami prawa* (łaciński typ) i *w majestacie prawa* (bizantyzm), *obrazy człowieka* jako osobowości (łacińskie ujęcie) i *uczuć religijnych czy patriotycznych narodu* (ujęcie bizantyńskie). Tak samo nieuchwytnie w aspekcie racjonalno-prawnym jest ustalenie zarówno *interesu państwa*, jak i *zamiaru dokonania przestępstwa*, zwłaszcza jeśli do niego nie doszło. Niemniej jednak w bizantyńskich ustawach i prokuratorsko-sądowych praktykach polskiego wymiaru sprawiedliwości niemało przypadków powoływania się na podobne nieistniejące byty. Posłanka Barbara Bubula ujawniła tę cechę bizantyńską w następującej symptomatycznej wypowiedzi:

*Jaki stosunek ma minister kultury i dziedzictwa narodowego do kwestii zasadniczych, to znaczy do tego, czy i w jakim zakresie **powinny być chronione takie wartości, jak dobro, prawda i piękno** („Nasz Dziennik”, 6.02.2014 r.).*

Prawo w systemie bizantyńskim (w odróżnieniu od łacińskiego) jest emocjonalne i intuicyjne, gdyż wiara w Prawdę absolutną (nad którą czuwają instytucje państwowe i kościelne) dominuje tutaj nad logiką i racjonalnością. Praworządność i porządek prawny bizantyńskiego typu jest aprioryczny, irracjonalny, prawa bizantyńskiego nie wolno krytykować, nie wolno mu się sprzeciwiać, obarczone jest ono wiarą i emocjami, jest z reguły transcendentne i sakralizowane, często uznawane za odwieczne. Ma również moc sprawczą i często jest funkcją autoteliczną. W układzie bizantyńskim to nie prawo i prawda jest dla człowieka, lecz człowiek dla prawa i prawdy. Radna PiS Anna Kołakowska podczas blokady w Gdańsku legalnego marszu równości w maju 2015 roku mówiła: *Prawo to coś więcej niż przepisy.*

W przeciwieństwie do niego praworzędność łacińska (a także łacińskie dążenie do prawdy) ma charakter racjonalny, uzasadniony logicznie i, co jest najważniejsze, ma instrumentalny charakter. Prawo typu łacińskiego jest stanowione (konwencjonalne), immanentne, a zatem krytykwalne i zmienne. Najbardziej jawnie aprioryczny formalizm bizantyński jest przedstawiony w systemie kościelnym i stanowym, często w Polsce przenoszonym na współczesny system państwowy. Aprioryzm i dowolność prawa bizantyńskiego czerpią ze wzorców kościelnych: przede wszystkim z idei, że istnieją inne niż stanowione przez społeczeństwo, wyższe i ważniejsze podstawy prawa:

*Jedynym gwarantem ludzkiej godności i życia jest Bóg. Stąd **nadrzędność prawa Bożego nad prawem stanowionym**. Zaprzeczając temu, to tworzyć prawa niesprawiedliwe i niebezpieczne* (abp Henryk Hoser, homilia 1.06.2013 r.),

*(...) **prawo Boże jest ważniejsze od prawa stanowionego*** (bp Ignacy Dec, homilia 19.06.2014 r.),

*Prawo Boże jest na pierwszym miejscu, a **prawo ustanowione przez ludzi nie może łamać, nie może być przeciwko prawu Bożemu*** (abp Józef Michalik, homilia 19.06.2014 r.),

Prawo ustanowione wbrew prawu Bożemu nie obowiązuje w sumieniu, mamy więc prawo i obowiązek powiedzieć „Nie pozwalamy!” (abp Wacław Depo, „Niedziela”, 29.06.2014 r.),

Ustawy sprzeczne z przykazaniami Bożymi ludzi wierzących nie obowiązują (bp. Antoni Długosz, homilia, 12.07.2015 r.),

Mnie jako katolika prawo nie obowiązuje (o. Tadeusz Rydzik, debata w Sejmie dotycząca kar nałożonych na Telewizję Trwam, 22.10.2014 r.).

W polskim bizantyńskim systemie EOŚ doszło również do semantycznej transformacji pojęcia „naturalności”. Logicznie można by było zakładać, iż *naturalne* to zgodne z przyrodą lub wywodzące się z naturalnego stanu rzeczy (w słowniku Stanisława Dubisza słowo *naturalny* w pierwszym znaczeniu jest definiowane jako ‘właściwy naturze, przyrodzie, zgodny z prawami natury, utworzony, odbywający się bez udziału człowieka, niesztuczny, prawdziwy’, w kolejnych zaś – ‘stanowiący właściwość czyjejś natury, taki, jaki ktoś, coś ma z natury; przyrodzony, wrodzony’, ‘zgodny ze zwykłym porządkiem rzeczy, wynikający z niego, narzucający się siłą rzeczy; zrozumiały sam przez się; oczywisty, normalny’⁶⁶). Zatem, jak widać, ostatnie z przytoczonych znaczeń ma charakter raczej potoczny i intuicyjny, gdyż to, co jest dla jednego oczywiste i *naturalne*, dla drugiego takie nie jest. W pierwszych dwóch zaś niejako narzucana jest idea samoistności, wrodzoności, przyrodzoności. Niestety w definicji podstawowej, w której mowa o naturalności jako czymś, co „odbywa się bez udziału człowieka”, nic nie powiedziano o tym, że również bez udziału jakichś innych czynników czy sprawców ponadnaturalnych, czyli bóstw. W drugiej zaś definicji naturalność utożsamia się z istotą, czyli sednem metafizycznym lub conceptualnym, co z punktu widzenia logiki nie jest oczywiste i powinno raczej stanowić przedmiot dyskusji filozoficznej. Właśnie taka luka logiczna sprawia, iż wielu Polaków zarówno bizantyńskiego, jak również „pogańskiego” czy „żydowskiego” typu, stawia znak równości między pojęciami naturalności i boskości.

⁶⁶ *Naturalny*, [w:] Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, PWN, Warszawa 2003, t. 2, s.860.

Stąd wywodzi się słynne w polskim dyskursie publicznym „prawo naturalne” traktowane jako „prawo boskie”:

Prawo naturalne – Uczestnictwo istot rozumnych w odwiecznym prawie Bożym (ks. Franciszek Greniuk i Marek Leśniak, *Prawo naturalne*, „Wielka Encyklopedia Nauczania Jana Pawła II”, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2014),

*Prawo naturalne – Powszechnie **prawo moralne dane przez Boga** w samym akcie stworzenia istot ludzkich i możliwe do poznania w świetle rozumu* (*Leksykon pojęć teologicznych i kościelnych*, opoka.pl),

*Współcześnie uznaje się **prawo naturalne** za wzór dla prawa stanowionego. Normy prawa naturalnego **odwołują się do natury człowieka, któremu Bóg dał wolną wolę i rozum**, aby nimi rozporządzać dla dobra ogólnego. Naczelną ideą prawa naturalnego jest idea dobra i nakaz – **Należy czynić dobro**. (...) **Prawo naturalne jest bardziej stabilne i trwałe od prawa stanowionego, gdyż odnosi się do woli Bożej, która podyktowała człowiekowi uniwersalne i niezmiennie zasady postępowania w zbiorowości*** (Małgorzata Grządziel, *Prawo naturalne a prawo stanowione*, portal WOS na 5-kę),

*Ludzkie **prawo naturalne** (...) jest prawem pierwotnym, niepisany, jest każdemu z nas wrodzone, jest wyryte w duszy każdego człowieka przychodzącego na świat, toteż nie może ono pochodzić z rozumu ludzkiego. **Musi pochodzić od najwyższego Rozumu-Absolutu, od Mądrości Najwyższej, wiecznej, czyli od Boga-Stwórcy*** (dr Elżbieta Wójcik, *Znaczenie prawa naturalnego w naszym życiu*, portal Stowarzyszenie fides et ratio).

Transcendentyzm bizantyński dość często przejawia się w sytuacjach, gdy trzeba wybierać między prawem a Prawdą (bizantynista to niemal zawsze osoba, która tę Prawdę posiada na zasadzie „oczywistej oczywistości”). Można tutaj przypomnieć głośną sprawę Mariusza Trynkiewicza, gdy polscy bizantyniści szukali możliwości dożywotniego odizolowania człowieka, który odsiedział swój dwudziestopięcioletni wyrok i w obliczu prawa mógł być zwolniony. Prezenterka w TVN24 8.02.2014 r. zadaje pytanie przedstawicielowi wymiaru sprawiedliwości: *Rozumiem, że nie można było zatrzymać tego mężczyznę w więzieniu, ale być może można było umieścić go w zakładzie psychiatrycznym?* Polscy bizantyniści po prostu wiedzieli, że ten człowiek *jest bestią*, a Prawda i Sprawiedliwość wymaga, żeby siedział dozgonnie, gdyż *prawdopodobnie znów zabije*. W polskim kodeksie karnym jest art. 94, który zakłada, że w ciągu 5 lat od zwolnienia z zamkniętego zakładu psychiatrycznego sąd może ponownie uwięzić człowieka, jeżeli *zachodzi wysokie prawdopodobieństwo, że popełni taki czyn ponownie*. O stopniu wysokości prawdopodobieństwa decyduje sędzia wspólnie z prokuratorem. Jak się okazało później, materiały kompromitujące Trynkiewicza zostały mu do celi podrzucone przez pracowników więzienia. Jednak ten fakt z punktu widzenia logiki bizantyńskiej nie jest naganny, gdyż usprawiedliwiają go *interesy państwowe i społeczne* oraz tzw. *wyższa konieczność*. Oto symptomatyczna wypowiedź karnisty prof. Mariana Filara:

*Człowiek, który zdecydował o podrzuceniu Trynkiewiczowi do celi kompromitujących materiałów, postawił na szali jedne wartości przeciw drugim. Postawił naruszenie prawa przeciw ludzkiemu bezpieczeństwu. **W mojej ocenie wybrał słusznie** (...) Jeżeli nie mogli, w sposób zgodny z prawem, zapewnić bezpieczeństwa ewentualnym przyszłym ofiarom*

tego człowieka, sięgnęli po inne środki (...) państwo raz na jakiś czas może pozwolić sobie na taki wyskok (Wyborcza.pl, 11.02.2014 r.).

Wypowiedź ta tylko pozornie wygląda na „łacińską” (profesor sięgnął nawet do typowo obywatelskiego argumentu – *naruszenie prawa przeciw ludzkiemu bezpieczeństwu*). Można byłoby tak uznać tylko w jednym przypadku, gdyby zachowanie i wypowiedzi Trynkiewicza wskazywały na jego zamiary. Natomiast domniemanie jego przyszłego aspołecznego zachowania wywodziło się nie z faktów, lecz z założeń ideologicznych i transcendentnego systemu wartości, zgodnie z którymi morderca pozostaje mordercą na zawsze i resocjalizacja (zarówno jak nawrócenie, mówiąc językiem religijnym) są po prostu nie możliwe. Polscy prawnicy (zarówno prokuratorzy, jak sędziowie) zbyt często nie wahają się używać argumentacji transcendentnej (opartej na przesłankach religijnych) przy kwalifikowaniu np. przestępstw na ciężarnych kobietach jako takich, które były skierowane wobec wielu osób (choć dziecko jeszcze się nie urodziło i w myśl prawa nie powinno być pojmowane jako oddzielna od matki i samodzielna osoba). Tak samo próby dokonania nielegalnej aborcji często są podciągane pod artykuł dotyczący zabójstwa. Charakterystycznym przykładem takiego typu quasi-prawnego rozumowania transcendentnego może być wypowiedź na Facebooku red. Piotra Skwiecińskiego dotyczącą oceny jednego z artykułów Andrzeja Rozenka w „NIE”:

Uważam, że za swój postępek Rozenek powinien odpowiadać karnie. Z jakiego paragrafu? Z dowolnego, który dałoby się mu „przyszyć”. Otrzymał maksymalny wyrok, jaki ten paragraf przewiduje. A następnie odsiedzieć ten wyrok „od gwizdka do gwizdka”. W niespecjalnie luksusowych warunkach (wg: Studio Opinii, 29.09.2016 r.).

Transcendentne bizantyńskie źródła ma dość powszechna w Polsce praktyka nieliczenia się polityków i administracji państwowej z faktami i logiką. W nich również można szukać źródeł słynnego polskiego politycznego marzycielstwa. Niemniej jednak w polskiej ideologii państwowej nie rozwinął się bizantyzm klasyczny – sakralno-etatystyczny, imperialny: zbyt silny zawsze był sprzeciw wobec ujednoczenia i centralizacji władzy zarówno od strony elit świeckich, jak i Kościoła, który pragnął podporządkować całe życie świeckie własnemu pionowi hierarchicznemu. Do raczej kuriozalnych można odnieść metafizyczno-marzycielckie i megalomańskie wypowiedzi na wzór:

*Nie ma siły, która by powstrzymała polski naród przed **staniem się supermocarstwem*** (Mariusz Max Kolonko, „Do Rzeczy”, 2016, nr 16) lub *Polska otrzymała szczególny dar. Z naszego kraju wyjdzie iskra. **Polska będzie przewodziła Europie, być może światu*** (Robert Tekieli, „Gazeta Polska”, 20.04.2016 r.).

To samo źródło metafizyczne mają dość częste odwoływania się do *zaufania*, które władze mają lub tracą do podwładnych (*strata zaufania* często staje się powodem do zwolnień). Fenomeny tzw. „zaufania” przelożonych do podwładnych oraz „lojalności” tych ostatnich wobec przelożonych są bardzo symptomatycznym przejawami bizantyzmu w dyskursie publicznym. *Zaufanie* i *osobiste oddanie* w tym modelu organizacji życia społecznego mogą stać się wystarczającym powodem do zatrudnienia na danym stanowisku, a *strata zaufania* – powodem zwolnienia. Dość

często zamiast merytorycznych czy prawnych przyczyn zwolnienia kogoś z pracy można usłyszeć o *utracie zaufania* lub *nielojalności* jako jedynym lub głównym powodzie. Przyjrzyjmy się symptomatycznym wypowiedziom nagminnie spotykanym w polskiej przestrzeni medialnej (są zbyt powszechne, żeby opatrywać je przypisami):

*Tuż po publikacji został zwolniony, bo **stracono do niego zaufanie**,*

*Roman Krzyżopolski, od lat zarządzający augustowską oświatą został odwołany ze stanowiska kierownika wydziału. Powodem jest **utrata zaufania**,*

*Jarosław Zabłocki, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji straci pracę. W ostatnim dniu grudnia wręczono mu miesięczne wypowiedzenie. Burmistrz Paweł Banasik ogólnie swoją decyzję motywuje tym, iż **stracił zaufanie do dyrektora**,*

*Powodem rozwiązania umowy o pracę z komendantem było to, że **stracił moje zaufanie** – wytłumaczył burmistrz. Co było z kolei powodem braku owego zaufania, tego już nie wiemy,*

*Jak się dowiedzieliśmy, starosta Leszek Palasz **stracił do niego zaufanie**. Rada Powiatu na najbliższej sesji powoła nowego przewodniczącego. Prawdopodobnie zostanie nim sam starosta,*

*Dlaczego Roman Łój został odwołany ze stanowiska prezesa zarządu KHW? Właściciel zakomunikował, że prezes Łój **utracił jego zaufanie**. Stąd taka decyzja rady nadzorczej,*

*Odwołano prezesa PKP Intercity Janusza Malinowskiego. Powód? "**Utrata zaufania**", Dyrektor zamku w Janowcu, Honorata Mielniczenko, została w poniedziałek zwolniona z pracy. Jej przełożona tłumaczy, że **straciła do niej zaufanie**,*

*Kapłan, który występuje przeciwko swojej diecezji i biskupowi, **traci zaufanie swojego zwierzchnika**,*

*Odszedł z resortu w niejasnych okolicznościach. W podległym mu pionie panował gigantyczny bałagan. Teraz jednak czeka go wielki awans. Jako, że **jest zaufanym człowiekiem** ministra finansów, przejmie władzę w kluczowym banku,*

***Firma całkowicie straciła zaufanie** do Ławniczak,*

*To raczej efekt sposobu zarządzania spółkami przez Solowowa, który **otacza się w większości tymi samymi zaufanymi ludźmi** – zauważa inny ekspert rynku chemicznego,*

*Wszyscy gdy dojdą do władzy zawsze biorą swoich więc nie rozumiem tej dyskusji każdy **chce mieć ludzi zaufanych** tak było będzie i to wszystko,*

*Nie wyobrażam sobie współpracy z **nielojalnymi pracownikami**.*

Byłoby zatem błędne nazywanie kulturowo-cywilizacyjnego systemu organizacji życia społecznego „prawnym” bądź „praworządny”. Jest on raczej „prawopodobny”, gdyż potrzebuje pozorów zachowania praworządności, rozwiązań quasi-prawnych, które prawnymi są jedynie na mocy formalnego uprawomocnienia, a nie przyczynowo-skutkowych podstaw prawnych. Prawo bizantyńskiego typu może być wewnętrznie sprzeczne, dowolne, przyczynkowe. Najważniejsze, żeby uchodziło za prawo i formalnie wyglądało na takowe. Symptomatyczną wypowiedzią negatywną w tym zakresie może być stwierdzenie sędziów ze Stowarzyszenia Iustitia o stanie prawnym RP, który powstał w wyniku wejścia w życie rozporządzeń ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Jarosława Gowina dotyczących sądów i podtrzymanych przez większość sejmową:

Minister Sprawiedliwości wskutek braku umiejętności należytego sformułowania aktu prawnego doprowadził do prawnego zniesienia z dniem 1 stycznia 2013 roku 10 sądów apelacyjnych, 41 sądów okręgowych i 221 sądów rejonowych (...) zdecydowana większość

*sądów powszechnych istniejących obecnie w Polsce nie ma podstawy prawnej funkcjonowania*⁶⁷.

Stan ten obowiązywał do października 2014 r., po czym wyszła na jaw niekonstytucyjność postępowań zarówno ministra, jak i posłów. Jednakże w wyniku ignorancji i bizantyńskiej samowoli urzędników i „slug narodu” powstał interesujący kazus, gdy decyzje bezprawnie działających przez cały ten czas sądów okazały się w myśl decyzji Sądu Najwyższego nielegalne, ale ważne. Jest to zupełnie normalna sytuacja dyskursywna w kulturowo-cywilizacyjnej przestrzeni bizantynizmu. Zwłaszcza w sytuacji, gdy bizantynizm etatystyczny (urzędników państwowych) walczy o władzę z bizantynizmem elitarnym (korporacji sędziowskiej). U podstaw zachowań w obu przypadkach leży jednak idea wyższości metafizycznych racji majestatu władzy (silnego państwa czy silnej korporacji elitarnej) nad racjami prawnymi i interesem obywatelskim.

Dominacja bizantynizmu w społeczeństwie polskim jest zauważalna zarówno w polityce (większość zawsze dostaje partia, która pozycjonuje się jako zwolennik silnego państwa lub gwarant ładu społecznego), jak i w nastrojach społecznych. Badania CBOS niezmiennie wykazują, że większość polskiego społeczeństwa głosi postulatory wolnościowe tylko teoretycznie, zaś de facto woli zdyscyplinowanie społeczne i uważa, że radykalnym i skrajnym ugrupowaniom politycznym nie powinno się pozwalać na organizowanie akcji protestacyjnych czy demonstrowania swoich poglądów. 76% respondentów chciałoby zaostrzenia kar dla łamiących prawo (przy czym wśród osób religijnych i praktykujących ten procent był jeszcze wyższy – 93%)⁶⁸.

W wymiarze osobowościowym i psychologicznym bizantynizm elitarny przejawia się w eksponowaniu fenomenów *natchnienia duchowego, objawienia, emanacji, geniuszu, „iskry bożej”, wtajemniczenia*. Przedstawiciel elit duchowych, osobowość wybrana, twórcza odbierana jest w tym typie kulturowo-cywilizacyjnej organizacji życia jako *medium, profeta, wieszcz, pośrednik* między zwykłymi szarymi ludźmi a *Absolutem* (w gorszym przypadku – *Narodem, Państwem, Kulturą, Tradycją* etc.). Bez takiego metafizycznego sterowania odgórnego człowiek nie mógłby nic odkryć, wykreować, stworzyć, wyprodukować. Bez mądrości boskiej, tradycji narodowej czy potęgi państwowej sam z siebie człowiek bizantyński jest zerem. Logikę bizantyńską można zauważyć w następującym sposobie myślenia: *Marek tylko zapisał to, co mu telepatycznie przekazał jakiś więzień*. Powiedział to w *Radiu Zet* o Marku Grechucie i tekście jego słynnej piosenki *Dni których nie znamy* autor muzyki Jan Kanty Pawluśkiewicz. Kazimierz Dąbrowski uważał *skłonność do idealizowania, romantyzmu, mistycyzmu* za pierwszą charakterystyczną cechę Polaków, przy czym odnosił ją do cech jednoznacznie pozytywnych⁶⁹. Ponadto uważał, że:

⁶⁷ *Stanowisko Zarządu SSP „Iustitia” w przedmiocie możliwości funkcjonowania sądów po dniu 1 stycznia 2013 r.*, [w:] Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”, <http://www.iustitia.pl/uchwaly/638-stanowisko-zarządu-ssp-iustitia-w-przedmiocie-mozliwosci-funkcjonowania-sadow-po-dniu-1-stycznia-2013-r>.

⁶⁸ *O przestrzeganiu prawa i funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, styczeń 2013, s.8, http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_005_13.PDF.

⁶⁹ K.Dąbrowski, *op. cit.*, s. 111.

o ile idealizm jest bliski strukturze i dynamizmowi polskiej myśli filozoficznej, o tyle w życiu codziennym Polaka, a przede wszystkim w okresach silnych napięć uczuciowych, postawą równoległą do idealizmu i pozytywnie z nią korelującą jest spirytualizm (...) Polacy nie są z natury realistami, posiadają wzmogłą pobudliwość afektywną i wyobrażeniową, dlatego też czynniki duchowe, bodźce wyobrażeniowe, niekiedy fantastyczne łatwo na nich działają⁷⁰

(zbyt ogólnikowy charakter wypowiedzi zmusił mnie do odniesienia tego fragmentu pracy naukowca do kategorii wypowiedzi negatywnie symptomatycznych).

Wiara w transcendens poparta wyobrażeniem o idealnym narodzie i państwie łatwo przechodzi u Polaka bizantyńskiego w wiarę w system hierarchii społecznej, który, jego zdaniem, jest prostym odzwierciedleniem systemu boskiego, czyli „naturalnego stanu rzeczy”. Kwintesencję polskiego bizantyzmu elitarnego w tym zakresie wyraża następujące zdanie redaktora Tomasza Terlikowskiego, chociaż wypowiedziane ad hoc, lecz bardzo nadające się na regułę ogólną:

*Nie ma znaczenia, czy w konkretnych sprawach rację ma ks. Piotr Natanek, czy jego biskup. **Głos przełożonego jest bowiem głosem Boga*** (fronda.pl, 3.08.2011).

Ten sam typ logiki tkwi w słynnej bizantyńskiej koncepcji sakralizacji wszelkiej władzy i przede wszystkim władzy elit. W dyskursie publicznym ujawnił się on m.in. w rozważaniach na temat „boskiego przeznaczenia” prezydentury Andrzeja Dudy:

*Czy Andrzej Duda został prezydentem **z woli Bożej**? Jezus powiedział, że bez woli Bożej nie spadnie nawet włos z naszej głowy. Jesteśmy zanurzeni w działaniu Opatrzności Bożej – tak czy inaczej człowiek realizuje Boże plany* (ks. dr Jan Sikorski, fronda.pl, 16.06.2015 r.),

***Pan Bóg wskazał na naszego syna.** Zrozumieliśmy to jako powołanie do pełnienia pewnej służby.*

*Mam nadzieję, że **powiew Ducha Świętego, jaki przeszedł nad Polską**, będzie trwał dalej. Ufam, że doczekamy się uczciwej władzy* (Jan Duda, ojciec prezydenta, 30.05.2015 r.),

*Nasz syn miał obowiązek **przyjąć to wskazanie Opatrzności*** (tenże na spotkaniu Klubu Inteligencji Katolickiej w Opolu, 14.06.2015 r.),

*Pan Prezydent Andrzej Duda to naprawdę **Boży człowiek*** (o. Leon Knabit, Twitter, 15.06.2015 r.),

*Zwycięstwo Andrzeja Dudy można traktować **w kategoriach mistycznych*** (Ryszard Makowski, Stefczyk.info, 31.05.2015 r.),

*Jestem przekonany, że o zwycięstwie Andrzeja Dudy w wyborach przesądziło **zestanie Ducha Świętego**, który otworzył nowy rozdział polskich dziejów* (Wojciech Wencel, „Gość Niedzielny”, 31.05.2015 r.),

*Nowy prezydent (...) według wszelkich znaków na niebie i ziemi został powołany nie tylko do pełnienia służby publicznej, lecz i do **realizacji Bożego planu** wobec Polski* (tenże, „wSieci”, 29.06.2015 r.),

Otrzymaliśmy pana prezydenta, to jest dar od Pana Boga (bp Józef Wysocki, msza w Doylestown, 24.04.2016 r.).

Interesujących danych do refleksji kulturowo-cywilizacyjnej dostarczają sondaże, dotyczące stosunku Polaków do Kościoła i religii. Sondaż CBOS z sierpnia 2013 roku ukazał miejsce i rolę katolicyzmu (w tym przypadku można mówić – chrześcijaństwa, gdyż większość społeczeństwa nie rozróżnia tych pojęć) w życiu

⁷⁰ Tamże, s. 112.

społeczno-politycznym Polski. Wykazał on, że przytłaczająca większość społeczeństwa toleruje obecność symboliki katolickiej (85-88%), katolickiego nauczania (82%) oraz ogólnej obecności czynnej księży (74-80%) w sferze publicznej. Nieco gorzej Polacy oceniają ingerencję Kościoła w sferę informacyjną. Np. tylko 61% nie rażą wypowiedzi duchownych w sprawach moralno-obyczajowych (33% takie wypowiedzi rażą). Odwrotna sytuacja ma miejsce w przypadku komentowania przez księży ustaw sejmowych (55% takie wypowiedzi rażą, 39% – nie) oraz w przypadku bezpośredniego wskazywania przez duchownych, na kogo mają ludzie głosować (aż 82% jest przeciwnych takim wskazówkom)⁷¹. Jak widzimy, Polacy tolerują obecność Kościoła w dyskursie publicznym przede wszystkim w kwestiach formalno-symbolicznych (krzyże w miejscach publicznych, rytuały poświęcenia, przysięgi z religijnymi formułami), nauczania szkolnego (Kościół jest tutaj postrzegany jako instytucja, na którą rodzice mogą zrzucić część swojej odpowiedzialności za wychowanie dzieci) oraz wystąpienia księży w mediach publicznych, ale tylko jeśli księża nie wypowiadają się na tematy strictly świeckie – obyczajowość, moralność i polityka. Jest to typowe zachowanie bizantyńsko-lacińskie – formalistyczne i elitarystyczne. Tolerancja Polaków (zwłaszcza etatystycznych, lacińskich i turańsko-pogańskich) kończy się tam, gdzie Kościół zaczyna ich jawnie pouczać i otwarcie sterować ich zachowaniem. Dlatego uważam, że przekonanie o katolickości Polaków jako narodu jest jedynie mitem. Tak samo zresztą uważa część intelektualistów katolickich. Tomasz Sulewski z *Catholic Voices Polska* słusznie zauważa: „W obiegu są różne informacje na temat liczby katolików. 95 proc. które się często pojawia, to zapewne liczba tych, którzy zostali ochrzczeni, albo jeszcze byli u Pierwszej Komunii. Pojawia się tu pytanie, czy osoba, która na tym etapie zakończyła swoją przygodę z wiarą, jest faktycznie katolikiem? Formalnie tak, ale z drugiej strony jest pytanie, czy na pewno przeżywają tę wiarę? Tak naprawdę, katolików jest zapewne około 30, 40 procent, jak się spojrzy na to, ile osób chodzi do kościoła”⁷². Nie wykluczone, że jeszcze mniej, jeśli spojrzy się na to, jakie mają przekonania i jak się zachowują na co dzień. Zatem przedkładanie wiary nad rozum, intuicji transcendentnych nad doświadczenie charakterystyczne dla Polaka bizantyńskiego wcale nie znaczy, że jest on religijny, tym bardziej nie jest tożsame z chrześcijaństwem czy (jeszcze więcej) – z katolicyzmem. Wiara w *Transcendens* jest pojęciem światopoglądowym, cywilizacyjno-kulturowym i niekoniecznie powinna nabierać kształtów strictly religijnych (jak wykazują badania religijności Polaków, jak również ich zachowania werbalne w dyskursie publicznym, wiele osób zaliczających siebie do grona katolików wierzy w siły nadprzyrodzone czy Absolut i jednocześnie nie wierzy w wiele doktryn Kościoła, nie mówiąc już o spełnianiu przykazań).

⁷¹ *Religia i Kościół w przestrzeni publicznej. Komunikat badań*, [w:] CBOS, Warszawa, grudzień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_170_13.PDF.

⁷² Zob.: K. Majak, *Catholic Voices: Ktoś ci daje w twarz, a ty masz się cieszyć członkiem [Wywiad]*, [w:] *naTemat.pl*, <http://natemat.pl/48723,catholic-voices-ktos-ci-daje-w-twarz-a-ty-masz-sie-cieszyc-czlowieku-wywiad>.

Formalności stało się zadość

**zamiłowanie do formalizacji, etatyzm wirtualny, hipostaza instytucji,
szacunek do majestatu, tajemnica urzędowa – dominacja zasad i reguł nad
obyczajem i logiką, formalizm irracjonalny, biurokratyzacja życia
społecznego i gospodarczego, „klauzurowość” instytucjonalna**

Klasycznym symbolem instytucjonalizmu i etatyzmu bizantyńskiego jest ideologem⁷³ *silnego państwa*, który w XXI wieku próbowano zrealizować w kulturowo-cywilizacyjnym projekcie tzw. *IV RP*. Jednakże jest to z reguły ideologem bez jakiegokolwiek pokrycia, czysty wirtualny znak – symulakr. Polacy bizantyńscy lubią mówić o silnym państwie, o silnej Polsce, lecz jak tylko dochodzi do potrzeby odstąpienia od własnych wygod i wolności na rzecz takiego silnego bytu państwowego, okazuje się, że nie ma na to zgody społecznej. W dziejach polskich było wiele postaci historycznych, które mogą posłużyć za wzór symboli bizantynizmu etatystycznego, będąc w pewnym sensie filarami majestatu państwowości polskiej: królowie Kazimierz Wielki, Zygmunt I Stary, Jan III Sobieski, duchowni bp Piotr Myszkowski, ks. Piotr Skarga, kard. Stefan Wyszyński, działacze polityczni i wojskowi: Jan Zamoyski, Stanisław Żółkiewski, Stanisław Koniecpolski, Jan Karol Chodkiewicz, Stanisław Lubomirski, Fryderyk Michał Czartoryski, Władysław Sikorski, a także po części Wincenty Witos⁷⁴, Józef Piłsudski⁷⁵, Roman Dmowski⁷⁶ i in. Jednakże zawsze (albo niemal zawsze) ich wysiłek etatystyczno-centralizacyjny był niweczony przez korporacyjne interesy elit (m.in. właśnie konflikt na linii „bizantynizm etatystyczny – bizantynizm elitarny” doprowadził do rozbiorów Polski).

Zdaniem Polaka etatystycznego państwo powinno być silne m.in. po to, by chronić odgórnie ustanowione i obowiązujące wszystkich normy – zarówno prawne, jak etyczne. Pod tym względem nie ma większej różnicy między bizantynizmem pravicowo-konserwatywnym a bizantynizmem lewicowo-postępowym czy liberalno-ekonomicznym. Fraza *To kompromitujące, że ktoś dopuszcza taką muzykę* może zostać wygłoszona przez katolickiego fanatyka czy konserwatywnego purystę, ale równie dobrze przez ateistycznego antyfaszystę czy proeuropejskiego zwolennika poprawności politycznej. Etatyści nie mają kolorów politycznych. Słynny polski bojownik o demokrację Lech Wałęsa w ten oto sposób spuentował sytuację wolności w dyskursie publicznym po obaleniu „komunizmu”: *Miała być demokracja, a tu każdy wygaduje, co chce!* Typową cechą bizantynizmu etatystycznego – zarówno pravicowego, jak i lewicowego – jest to, co łagodnie nazywają *trzymaniem w ryzach (w karbach)* czy

⁷³ Ideologemem nazywam ideologicznie nacechowany koncept, charakterystyczny i znaczący element światopoglądu lub systemu ideologicznego.

⁷⁴ Jego pozycję można określić jako etatyzm umiarkowany.

⁷⁵ Był zwolennikiem etatyzmu imperialnego z elementami sarmatyzmu; to dzięki niemu w RP zaszła zmiana konstytucyjna, która zastąpiła wybory mianowaniem kandydatów na posłów przez typowo elitarne zgromadzenia tzw. „obywateli zasłużonych”, a majestat prezydenta niemal zrównał się z monarszym. Czasy sanacji można z pewnością zaliczyć do okresów etatystycznej bizantynizacji polskiego EOŚ. Stosunek Piłsudzkiego do demokracji i parlamentaryzmu może być trafnie zobrazowany jego oceną polskich posłów: *Wam kury szczać wodzić, a nie politykę robić* (bez względu na to, czy była ona historycznie słuszna, czy też nie).

⁷⁶ Zwolennik etatyzmu nacjonalistycznego z elementami trybalizmu.

temperowaniem, a bardziej brutalnie – zamordyzmem. W 2015 roku polski dyskurs publiczny doczekał się następującej wypowiedzi, dość symptomatycznej dla bizantynizmu etatystycznego:

*Sądzę, że jeśli III RP chce nawiązywać do II RP, powinna zastanowić się, czy miejscem dla zbrodniarzy komunistycznych nie powinna być nowa „Bereza Kartuska”. Tam można by zamknąć Kiszczałaków i innych komunistycznych zbrodniarzy, jak również tych, którzy powtarzają komunistyczną propagandę. Tu można by wymienić wielu dziennikarzy, ale również choćby Joannę Senyszyn, która ośmieliła się nazwać naszych Żołnierzy Wykolejonych bandytami. Zarówno dla propagandystów komunistycznych, jak i dla zbrodniarzy komunistycznych potrzebna jest Norymberga, a potem **czas na nową Berezę** (Tadeusz Płużański, wPolityce.pl, 15.06.2015 r.).*

Wydawać by się mogło, że to raczej prawicowo nastawionym osobom mylą się ludzie i instytucje, to, co rzeczywiste, i to, co metafizyczne. Nic bardziej mylnego. W tym aspekcie również lewicowość i prawicowość się nie różnią. W sporach ideowych jedni i drudzy (zwłaszcza ci z bizantyńskim nastawieniem kulturowo-cywilizacyjnym) lubią odwoływać się do bytów metafizycznych jako podmiotów czynności psychicznych: *rząd nie przejmuje się, lewica nie rozumiała, ojczyzna czeka, cały kraj się buntuje, Polska pragnie porozumienia, Kościół lubi opowiadać*. Jedni i drudzy zgodnie lubią używać zaimków *my* i *wy* oraz form czasowników 1 i 2 osoby liczby mnogiej, mówiąc o całym społeczeństwie, narodzie, kraju etc., nawet nie będąc oficjalnym przedstawicielem instytucji państwowych: *nigdy Rosji w uzbrojeniu nie dorównamy, my tu nie chcemy wojny, broni i żołnierzy*. Jedni i drudzy lubią nie tylko generalizować i hipostazować byty informacyjne, lecz również je hiperbolizować, gdyż w majestacie bizantynizmu wszystko nabywa odcieni globalności i wieczności:

Tą historią żyła cała Polska. Wszyscy trzymali kciuki za małego Adasia; Do tej pory nikt na świecie nie przeżył takiego wychłodzenia; Cieszymy się każdą minutą i każdą chwilą; Cały swój czas poświęcamy tej sprawie; Do lekarzy płyną gratulacje z całego świata; „Złoty pociąg” rozpala wyobraźnię ludzi na całym świecie; Wszyscy są zauroczeni polskimi mistrzostwami; Obraz zniszczeń i cierpienia pokazywano na całym świecie i nikt nie pozostał obojętny (przykłady pochodzą z różnych źródeł medialnych i są typowymi pod względem używania kwantyfikatorów uogólniania).

Pozorny i werbalistyczny charakter polskiego bizantynizmu bardzo dobrze był widoczny w PRL-u, zwłaszcza w okresie gierkowskim, gdzie zasady ideologii państwowej funkcjonowały tylko na papierze i w wystąpieniach dygnitarzy. Wystarczy porównać stan represji administracyjnej (cenzura, prześladowanie dysydentów, zakaz religii) w ZSRR i innych krajach tzw. „obozu socjalistycznego” oraz w Polsce, żeby zrozumieć, że tzw. „totalitaryzm” w Polsce faktycznie przestał istnieć już pod koniec lat 50., pozostając wyłącznie symulakrem medialno-ideologicznym. Opis praktyk totalitarnych tego okresu można znaleźć nie tylko w tekstach skrajnych antykomunistów, lecz również w dyskursie jak najbardziej lewicowym:

Wszyscy aresztowani – z wyjątkiem Gomułki i jego żony – poddani byli torturom. Większość bito, mrożono, sadzono odhytem na nodze stołka, łamano palce, nie dawano tygodniami spać itp. Niebici też podlegali torturom. Np. trzeba było miesiącami za dnia stać

w celi, nie wolno było usiąść ani się położyć. Nakazywano tysiące żabek – aż do omdlenia. Wsadzano do zimnego karceru i zalewano go wodą, a osadzony musiał wybierać ją rękami. Przesłuchiwano przez kilkadziesiąt godzin bez przerwy. Rozsypany siennik i delikwent musiał zbierać z podłogi źdźbła itp. (Jerzy Urban, „NIE”, nr 15 (1281), 2015 r.).

Totalitaryzm od strony kulturowo-cywilizacyjnej jest połączeniem turanizmu z bizantyzmem. Można go również nazwać *państwowym terroryzmem* albo *terroryzmem w majestacie prawa*. Nazywanie całego okresu PRL *totalitaryzmem* jest nie tyle błędem czy skrótem myślowym, ile typową dla bizantynisty wiarą w teksty oficjalnych komunikatów: jeśli w dokumentach jest napisane, że to socjalistyczny kraj, to znaczy, że faktycznie jest tam socjalizm, jeśli rządzi partia, wyznająca komunistyczną ideologię, to znaczy, że w kraju panuje komunizm, a jeśli w konstytucji jest napisane, że zakazane są totalitarne praktyki komunistyczne, werbalista bizantyński wnioskuje, że socjalizm to komunizm, a komunizm to totalitaryzm. Socjalizm jako polityczna doktryna państwowej regulacji gospodarki i życia społecznego jest o wiele bliższa etatystycznemu bizantyzmowi niż komunizmowi, który z założenia jest ideologią oddolną – pogańsko-lacińską (w ideale) lub pogańsko-turańską (w politycznej postaci hegemonii proletariatu – w historycznej rzeczywistości). Sojusz Lewicy Demokratycznej jako postpeerelowska formacja polityczna nosi wiele znamion partii czysto etatystyczno-bizantyńskiej, chociaż i z hasłami lewicowymi. Jest to klasyczna partia władzy, czyli partia aparatowa, bez względu na to, że od dłuższego czasu tej władzy nie sprawuje. U podstaw jej funkcjonowania leżą nie tyle lewicowe idee, ile lewicowe hasła, a u starszych członków partii również nostalgia za gospodarką scentralizowaną i kapitalizmem biurokratyczno-państwowym (jak faktycznie miały się nazywać ustrój PRL). Etatyzm SLD odnotowuje również Robert Walenciak:

Co więc tych ludzi (...) trzyma razem? (...) uważam, że trzyma ich poczucie obowiązku i poczucie służenia państwu. SLD to formacja mniej lewicowa, a bardziej państwowa. Tak została ukształtowana w życiu prenatalnym, czyli w czasach PZPR Gierka i Jaruzelskiego. I tak zostało („NIE”, nr 21, 2015 r.).

Zatem bizantyzm tylko pozornie jest systemem prawicowym. W wersji etatystycznej bizantyński model może obsługiwać również lewicową ideologię. Dzieje PRL-u i ZSRR dowodzą zaś tego, że lewicowa ideologia może łączyć się również z bizantyzmem elitarnym. Wystarczy, żeby w społeczeństwie tzw. „socjalistycznym” ukształtowała się warstwa elit partyjno-biurokratycznych (tzw. *nomenklatura*), która zaczyna pełnić funkcję feudalów i szlachty. Nieprzypadkowo w dyskursie publicznym zakorzeniła się nominacja *baron* właśnie w stosunku do regionalnych liderów SLD.

Bliskość postaw SLD i PiS-u polega nie na ich rzekomej lewicowości czy prospołecznej postawie (jak to czasem uzasadniają liberalni dziennikarze), lecz na etatyzmie i wierze w siłę scentralizowanej władzy państwowej. To okazało się również główną przyczyną nieporozumień między SLD a libertyńskim Twoim Ruchem. Charakterystyczna pod tym względem jest wypowiedź Barbary Nowackiej, która w ten oto sposób określiła bizantynistyczne korzenie klótni na lewicy:

Od wyborów w 2011 zajmujemy się konfliktami między sobą. Trwa wojna o to, kto jest największą partią na lewo od PO, bez względu na to, ile ofiar będzie po drodze. Troszczymy się o hegemonię na lewicy zamiast o sukces lewicy („Fakty i Mity”, nr 7 (780) 2015 r.).

Jest tutaj przedstawione typowo formalistyczne podejście do działalności społecznej. Lewicowiec czy prawicowiec, liberal czy konserwatysta, komunista czy nazista może być czystym ideowcem (teoretykiem) lub politykiem (praktykiem wdrażającym ideały w życie). Obie postawy mają charakter merytoryczny. Dbanie zaś o instytucjonalne interesy, wskaźniki sondażowe lub wyłącznie o wyniki wyborów może i powinno być traktowane jako zachowanie formalistyczne.

Ta sama przyczyna leżała u podstaw klęski prawicowego projektu pod nazwą *POPiS*: zwolennicy korporacjonizmu neoliberalnego z PO nie potrafili dogadać się z turanistycznymi etatystami z PiS. Z podobnego (choć nie identycznego) powodu rozpadła się koalicja rządowa PiS – LPR – Samoobrona: etatyzm PiS-u wszedł w konflikt z populizmem społecznym Samoobrony i fundamentalizmem narodowym LPR. W dużym stopniu wszystkie te koalicje (zarówno realne, jak potencjalne) rozpadły się przez niemożność bizantynistów pokonania swojego formalistycznego sposobu myślenia i zdystansowania się od czystego instytucjonalizmu, czyli przez niezdolność przyjęcia postawy merytorycznej. Należy zatem rozpatrzeć jedną z najbardziej jaskrawych cech bizantynizmu – formalizm instytucjonalny.

W polskiej praktyce administracyjno-sądowej normą stał się następujący tok rozumowań: „A jest B, jeśli tak orzekł sąd lub jeśli tak jest zapisane w odpowiednim zaświadczeniu”, czyli nazewnictwo oficjalne w bizantyńskim EOŚ zawsze góruje nad zdrowym rozsądkiem i faktami naukowymi, a forma – nad meritum. Sformułowania *Sąd uznał A za B* lub *W myśl prawa A jest B* dla Polaka bizantyńskiego są wystarczającą podstawą dla kwalifikacji rzeczywistości. Wyraźna różnica między tokiem rozumowania łacińskim (europejskim) i bizantyńskim (feudalnym) staje się bardzo dobrze widoczna w przypadku, gdy dokonuje się wyboru, czy pewne wydarzenie (lub czyjeś postępowanie), które spowodowało naruszenie dobra człowieka i przy tym *nie doszło do rażącego naruszenia prawa* (mocniejsza wersja – *wszystko odbyło się zgodnie z prawem*), zasługuje na potępienie i winni powinni zostać ukarani, czy jednak fakt *niskiej szkodliwości społecznej* i formalnej *zgodności z prawem* zwalnia sprawców od kary i nie wymusza na nich naprawienia szkody. Pierwszy sposób rozumowania preferuje dobro osoby, drugi – dobro prawa, formalnego przepisu. Właśnie ten drugi sposób myślenia nazywa się *bizantynizmem* i to on dominuje w polskim życiu społecznym. Co jest najbardziej interesujące, poparcie dla formalizmu bizantyńskiego występuje dość często w postaci bierności oddolnej, którą można zobrazować symptomatyczną wypowiedzią jednej z świadków w sądzie: *Skoro siedzi tam jako oskarżony, to znaczy, że to zrobił*.

Formalizmu (nawet w postaci tzw. logiki formalnej) nie wolno mylić z racjonalizmem. Jedynym kryterium formalności jest zgodność z uprzednio i odgórnie ustalonymi założeniami czy tezami (nawet jeśli te założenia i tezy są wewnętrznie sprzeczne i zaprzeczają sobie nawzajem, a nawet wtedy, gdy zgodność czy niezgodność faktu z założeniami jest irracjonalna i polega wyłącznie na decyzji instytucjonalnej). Bizantynizmu nie można zatem odnieść do systemów racjonalistycznych.

Bizantyński Polak skłonny jest również do załatwiania międzyludzkich spraw (nawet etycznych i prywatnych) w trybie formalnym, na podstawie oficjalnych relacji między instytucją (podmiotem prawnym) a obywatelem (również pojmowanym jako instytucją). W polskim systemie paremicznym już na dobre utrwaliły się wyrażenia:

Nic osobistego; Taka jest procedura; Sprawa jest w toku (sprawa się toczy); Podjęliśmy działania w tej sprawie; Prowadzone są czynności; Wszystko jest zgodne z prawem (protokołem, przepisami, regulaminem, procedurą); Procedura nie została złamana; Przepisy nie zostały naruszone; Z formalnego punktu widzenia wszystko jest w porządku; Formalności stało się zadość; W dokumentach (papierach) jest wszystko OK; Nie stanowi to przeszkody prawnej; Pod względem prawnym wszystko jest legalne; Odwołanie zostanie rozpatrzone w należytym terminie i odpowiednim trybie; Skarga została oddalona z powodów formalnych; Nie został zakwalifikowany z powodu nie spełnienia wymagań formalnych; Nie jesteśmy upoważnieni do udzielania informacji; Okoliczności wskazujące na możliwość popełnienia przedmiotowego czynu nie znalazły potwierdzenia w zebranych materiale dowodowym, Nie znaleziono cech przewinienia zawodowego, Brak jest znamion czynu zabronionego, Nie ma dowodów wyczerpujących znamiona przestępstwa, Brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu zabronionego. Brak danych dostatecznie uzasadniających popełnienie przestępstwa, Doniesienia o tym zdarzeniu nie znalazły potwierdzenia, W tym zakresie zupełnie nie potwierdziły się zarzuty, Funkcjonariusze nie przekroczyli swoich uprawnień i ich działanie było prawidłowe, Materiał nie dostarczył jednoznacznych podstaw do postawienia zarzutów w tej sprawie (przykłady są zbyt częstotliwe i standardowe, żeby przytaczać źródła).

Zamiast wyjaśnienia, ile i na co zostało wydane, najczęściej padają sformułowania: (urząd, instytucja) *przestrzega zasad gospodarności, oszczędności i celowości wydatków; wywiązuje się poprawnie ze swoich zadań.* Na pytanie, jaka jest wydajność ciągle zwiększającej się liczby urzędników, możemy dostać odpowiedź, iż ową instytucję cechuje *staranny i rygorystyczny dobór kadr.* Ale ten typ logiki formalnego uzasadnienia przez państwowy aparat swych racji w jego konfrontacji z obywatelem nie jest jakimś novum w polskim dyskursie społecznym. Oto przykład standardowej reakcji bizantyńskiej na zarzuty o łamaniu praw człowieka w polskim więziennictwie, pochodzący jeszcze z lat 30. ubiegłego wieku, gdy pojawiły się głosy w kwestii łamania praw człowieka w polskim więziennictwie politycznym:

Sprawa więzienia w Brześciu była wyjaśniona w trybie przepisany ustawowo przez władzę sądowe, które nie znalazły przekroczeń⁷⁷

(nad więźniami politycznymi w Brześciu regularnie się znęcano). Jak pokazują wyżej przytoczone przykłady, w bizantyńskim dyskursie administracyjnym od tamtych czasów mało się zmieniło.

Formalizm prawny ma swoje pozytywne i negatywne strony. Precyzyjne przestrzeganie tzw. *litery prawa* w najszerszym jej rozumieniu (nieodstępowanie od prawnie ustanowionych zasad i reguł, dostrzeganie uzgodnionych i przyjętych warunków, zauważenie najdrobniejszych niedociągnięć formalnych, punktualność, dokładność) zawsze są odnotowywane przez Rosjan i Ukraińców jako jedna z pozytywnych i charakterystycznych cech Polaków. Wniosek taki może Polaków zaskoczyć, gdyż nawet sami uważają siebie za *bałaganiarzy*, gdyż nie porównują siebie ze wschodnimi sąsiadami, tylko z Niemcami czy Brytyjczykami. Niemniej jednak na tle rosyjskiego turanizmu czy ukraińskiego poganizmu Polak (zwłaszcza o wyraźnych cechach bizantyńskich czy łacińskich) wygląda jako osoba bardzo praworządna, wręcz formalistyczna i kunktatorska. Zresztą sąsiedzi wschodni nie są aż tak dalecy

⁷⁷ Cyt. wg B. Cywiński, *op. cit.*, s.214.

od prawdy, gdyż odwrotną stroną tej cechy jest skłonność do biurokratyzacji, zwłaszcza w zarządzaniu i administrowaniu, strach przed podjęciem własnych decyzji i kurczowe trzymanie się prawa nawet w sytuacjach jego ewidentnej jałowości i przestarzałości. Zwracają na to uwagę przede wszystkim przedsiębiorcy z Europy albo Polacy, którzy wracają do kraju po spędzonych tam latach. Ale nie tylko. Goście ze Wschodu czasem porównują Polaków (chodzi o pracowników różnych urzędów) do Japończyków z ich zasadą „jeden dzień – jedna sprawa” albo do Greków czy Włochów z ich siestami w czasie roboczym (chodzi o zamilowanie polskich urzędników do urządzania częstych przerw na kawę czy herbatę). Poza tym dość częstym zjawiskiem typowym dla polskich urzędników (ale także lekarzy czy pracowników administracyjnych w przedsiębiorstwach) jest dominacja interesu podmiotu urzędującego (lub fachowca) nad interesem petenta (klienta). Nierzadko logika przyjmowania petentów w różnego typu zakładach i instytucjach jest zupełnie nieprzejrzysta, a o tym, kogo i kiedy przyjmować decyduje osoba przyjmująca. W odróżnieniu od przedstawicieli lacińskiego (demokratycznego) typu organizacji społeczeństwa, którzy są takim porządkiem najczęściej zbulwersowani, Rosjan i Ukraińców dziwi nie samo przeciąganie czasu i zwłoki w podjęciu decyzji, ani same przerwy i samowolka urzędników (gdyż są do tego przyzwyczajeni u siebie w domu), lecz niemożliwość załatwienia sprawy nawet za łapówkę. Nie chodzi o to, że w Polsce nie ma łapówkarstwa. Przysłowie ludowe mówi, że *Sędzia nie może być głodny*. Mówię tu o tych urzędnikach, którzy albo są biurokratami „z zamilowania” (czyli o tych, dla których ważny jest sam fakt tego, że to oni są decydentami – *jaśniepaństwem*, a petenci są tłumem – *bydłem*) albo biurokratami „z zasady” (czyli o tych, dla których *litera prawa* jest ważniejsza od samego życia – własnego i cudzego). Ludzie ze Wschodu są przyzwyczajeni do tego, że każdą sprawę da się rozstrzygnąć, trzeba tylko uzgodnić „cenę tej sprawy”⁷⁸. W przypadku biurokratów obu tych typów sprawy nie da się załatwić w ogóle. W polskim dyskursie bizantyńskim funkcjonuje dość charakterystyczny znak werbalny postępowania biurokraty „jaśniepańskiego” – *fatygować się*. Urzędnik nie wykonuje swoich obowiązków, lecz za każdym razem *fatyguje się*.

Przypomnę, że w danej rozprawie nie jest badany doktrynalno-prawny aspekt organizacji życia społecznego, lecz wyraz społecznego odbioru stosowania prawa i praktyk administracyjno-sądowych w polskim dyskursie publicznym. Interesuje mnie nie to, jak i dlaczego to czy owo jest sformułowane w prawie, lecz jak się o tym mówi i o czym to może świadczyć.

Najgorsze skutki biurokratycznego formalizmu bizantyńskiego widoczne są w polskiej służbie zdrowia (formalizm w traktowaniu pacjentów zbyt często ma skutki tragiczne) oraz w polskim wymiarze sprawiedliwości (formalne podejście do przepisów prawa kosztuje wielu ludzi utratę dobrego imienia, pracy, dorobku życia, zdrowia, czasem nawet życia). Nie należą do rzadkości w Polsce ani odmowy przyjazdu do umierającego chorego ani odmowy przyjęcia go do szpitala z powodu braku ubezpieczenia, skierowania lub z powodu formalnej przynależności do innej

⁷⁸ Niestety liczna w Polsce jest też biurokracja „z wyboru”, czyli taka, która zna i stosuje zasadę „ceny pytania”, lecz nawet tacy najczęściej wymagają specjalnych podejść, wyeksponowanego szacunku od strony petenta i podkreślenia własnej ważności.

placówki ze względu na miejsce zamieszkania pacjenta. Nikogo nie zdziwi w Polsce również opowieść o tym, jak fiskus i komornicy *w majestacie prawa* i na podstawach formalnych doprowadzili prosperującego przedsiębiorcę do pełnego bankructwa. Jak mówi polskie przysłowie, *Sprzedaj gatki, a płac podatki*. Jeszcze częstsze są przesładowania sądowe czy komornicze niewłaściwych osób na podstawie formalnych przesłanek (nierzadko błędnych, spowodowanych bałaganem biurokratycznym, nierzetelnością lub niekompetencją urzędnika, niesprawdzonymi donosami czy fałszywymi zeznaniami).

W większości przypadków korporacyjne układy i prawo chronią sprawców. Zarówno lekarze, jak i sędziowie, prokuratorzy czy komornicy z reguły nie ponoszą żadnych konsekwencji swoich przewinień (na to też jest sentencja w polskiej paremii: *Jako mówią: nie płaci bogaty, jeno winowaty*). Fenomen ścigania osób przez polski wymiar sprawiedliwości na podstawie anonimowych donosów jest, z jednej strony, wyznaniem przez państwo swojej bezradności i niekompetencji (działa tutaj zasada – *Ślusarz zawiñił, a kowala powieszono*), a z drugiej, wykazaniem pogardy wobec praw człowieka, tym bardziej że w mniemaniu wielu sędziów bizantyńskich: *Rok nie wyrok, dwa lata jak dla brata*. Z punktu widzenia kulturowo-cywilizacyjnego jest to swoiste połączenie bizantyńskiej buty formalno-etatystycznej (*Wskażcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie*) z „pogańską” ślepą wiarą dawaną każdemu świadectwu, nawet fałszywemu i anonimowemu wg zasady *Nie ma dymu bez ognia*.

Klasyycznym przykładem formalizmu jako cechy nadrzędnej bizantynizmu etatystycznego może być następujący fakt z polskiej praktyki policyjnej:

*Policjant z Białogardu w Zachodniopomorskiem **sam sobie wystawił mandat na kwotę 20 złotych. Dlaczego? Bo nie chciał mieć nieprzyjemności, za to, że podczas służby nie udało mu się nikogo ukarać,***

*„To jest skandal. W Komendzie Powiatowej Policji w Białogardzie panuje napięcie. Napięcie to spowodowane jest **naciskami kierownictwa jednostki dotyczącymi pogoni za tzw. „wynikami”**. Policjanci plutonu patrolowego mają nakładać mandaty za byle wykroczenia” – napisał do nas internauta na uprzejmiedonosze@policyjni.pl. Jak relacjonował, naczelnik wydziału prewencji ogłosił podwładnym, że **będą ponosili konsekwencje służbowe, jeśli nie nałożą przynajmniej jednego mandatu na służbę**. Pouczeń miało nie być w ogóle,*

*Doprowadziło to do tego, że 3 grudnia br., policjant po spokojnej nocnej służbie, podczas której nie stwierdził wykroczeń, **wlepił mandat sam sobie**. Stwierdził, że nie chce mieć nieprzyjemności i że żeby ich uniknąć gotów jest tak robić na każdej służbie. [...],*

*Po publikacji na ten temat odezwali się inni policjanci z całej Polski, którzy **mają podobne problemy z pouczeniem, m.in. z Łodzi, Lublina, Pomorza i z innych części województwa mazowieckiego**. – Jeszcze do niedawna **nie mogliśmy pouczać złodziei sklepowych, którzy kradną jedzenie, przystawioną butkę**. Komendant zgodził się na to dopiero po ciężkiej awanturze – mówi nam jeden z łódzkich policjantów. Podobne głosy dotarły do nas też z jednej z podwarszawskich miejscowości. – Zaczynamy służbę o godzinie ósmej. Zdarza się, że o 8.30 komendant wzywa nas na dywanik i **sprawdza ile już mandatów wlepiliśmy** – informował nas funkcjonariusz z prewencji⁷⁹.*

⁷⁹ *Policjant sam sobie wlepił mandat*, [w:] Gazeta.pl, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,126765,8787221,Policjant_sam_sobie_wlepil_mandat.html.

Charakterystyczną cechą bizantynizmu etatystycznego jest formalizacja mechanizmów demokratycznych i wolnościowych, czyli czynników kształtowania systemu łacińskiego. Jednym z takich czynników jest funkcja Rzecznika Praw Obywatelskich, która w Polsce ma charakter zupełnie formalny. Rzecznik nie posiada realnych narzędzi pomocy obywatelom i ma postawę całkowicie poddańczą w stosunku do władzy. Teksty tworzone przez RPO w pismach odmownych są pod tym względem dość reprezentatywne:

Rzecznik Praw Obywatelskich nie ma uprawnień, które umożliwiłyby mu spowodowanie przyznania mieszkania konkretnej osobie; Rzecznik Praw Obywatelskich nie posiada uprawnień, które umożliwiłyby mu wstrzymanie postępowania egzekucyjnego prowadzonego przez komornika sądowego; Rzecznik Praw Obywatelskich nie posiada żadnych środków prawnych w przedmiocie skargi na naruszenie prawa do rozpoznania sprawy w postępowaniu sądowym bez nieuzasadnionej zwłoki; (...) w kompetencjach Rzecznika Praw Obywatelskich nie leży świadczenie usług adwokackich, takich jak poradnictwo prawne czy sporządzanie pism procesowych. Nie może on wyřęcać obywateli w dochodzeniu swoich praw; Rzecznik Praw Obywatelskich nie ma możliwości podjęcia działań zmierzających do zmiany niekorzystnej decyzji, Rzecznik Praw Obywatelskich nie posiada takich uprawnień. RPO nie ma prawa do kierowania wniosków do prokuratury; Rzecznik nie może zajmować stanowiska; Rzecznik nie może ingerować w toczące się postępowanie karne itp.

Jednym z głównych źródeł polskiego bizantynizmu etatystyczno-elitarnego jest system organizacji życia kościelnego. Na przykładzie formalizacji sposobu myślenia w Kościele katolickim można zademonstrować podstawową różnicę między bizantynizmem a latynizmem, chociaż formalizm cechuje oba te typy zachowań kulturowo-cywilizacyjnych. Polemizując z żydowską stroną tzw. dialogu katolicko-żydowskiego, ks. Waldemar Chrostowski wysunął następującą tezę: porozumienie między stronami utrudnia to, że katolicy to jedno ciało, podczas gdy Żydzi nie stanowią scalonej strony dialogu:

*(...) struktura Kościoła katolickiego jest hierarchiczna, czyli wertykalna, to jest pionowa, a więc **nauczanie papieża i biskupów jest normatywne dla duchownych i wiernych**. Gdy Kościół katolicki dokonuje przebudowy myślenia i nauczania o Żydach, staje się ono **obowiązujące dla wszystkich katolików**. Nic takiego nie dzieje się po stronie żydowskiej ani nawet w innych wyznaniach chrześcijańskich. Judaizm ma strukturę horyzontalną, to jest poziomą. **Tam nie ma centralnego autorytetu**, nie ma więc odpowiednika naszego papieża ani biskupów. Poszczególne rabin i mają autorytet we wspólnotach, w których są utrzymywani. Relacje katolicko-żydowskie wyglądają zatem tak, że **spotykamy się z tymi Żydami, którzy chcą się z nami spotykać, ale tak naprawdę nie reprezentują nikogo – nawet własnej kongregacji religijnej, lecz tylko siebie samych i czasami swoją żonę**. To, co dla jednego rabina jest zrozumiałe i do przyjęcia, dla innego jest absolutnie nie do zaakceptowania⁸⁰.*

Jest to przykład logiki typowo bizantyńskiej. Okazuje się, że problem polega na światopoglądowym zróżnicowaniu Żydów, a nie na całkowitym formalizmie międzyinstytucjonalnego albo wręcz metafizycznego „dialogu” pomiędzy hipostazowanymi podmiotami, czyli instytucją Kościoła katolickiego a nie wiadomo

⁸⁰ W. Chrostowski, *Rada jednostronna i jednoskrętna*, „Rzeczpospolita” Plus Minus 17/18 VIII 13.

kim, bo partnerem rzekomego dialogu z drugiej strony nie jest instytucja kościoła judaistycznego (gdyż takowa nie istnieje), a enigmatyczna „strona żydowska”, czyli, jak się można domyślać, naród żydowski, dialog bowiem został określony jako „katolicko-żydowski” (gdyby autorowi chodziło o dialog międzyreligijny, nie napisałby słowa *Żyd* wielką literą, gdyż zgodnie z regułami polskiej pisowni ‘wyznawca judaizmu’ to nie *Żyd*, lecz *żyd*). Dość dziwny dialog: między jednym z wyznań religijnych a całym narodem, tak jakby naród i wyznanie religijne stanowiły jedność (a przecież większość Żydów spoza Izraela nie jest religijna⁸¹ i nawet w Izraelu około 20% Żydów uważa się za niereligijnych). Poza tym ks. Chrostowski ma pretensje do Żydów (czy żydów?), że wolą myśleć samodzielnie (przynajmniej w obrębie gmin) i nie chcą robić tego na rozkaz z góry („papieża i biskupów”), jak to posłusznie czynią (przynajmniej w mniemaniu autora) wszyscy wierni katolicy, co jest ewidentnym formalizmem światopoglądowym o zabarwieniu instytucjonalnym. Zauważę, że hipostaza jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech bizantynizmu, gdyż to właśnie w tym typie myślenia metafizyka łączona jest ze zbiorowościami i instytucjami.

To właśnie tutaj najchętniej operuje się abstrakcyjnymi terminami zbiorowymi: *naród, państwo, kościół, ojczyzna, kraj, klasa, warstwa, społeczeństwo, cywilizacja, kultura, lud, pokolenie*, które w bizantyńskim dyskursie *myślą, uważają, pamiętają i zatracają pamięć, wyrażają zgodę bądź odwrotnie protestują, widzą, słyszą, przeżywają, pragną czegoś lub sobie czegoś nie życzą, doznają urazy czy satysfakcji, obrażają i czują się obrażone, cieszą się i pograżają się w smutku czy żałobie*.

Jeszcze bardziej dziwnym przykładem hipostazowania, wręcz animizacji i antropologizacji obiektu obrażania i znieważania w bizantyńskim obrazie świata są pomniki i inne tzw. „miejsca pamięci”. Według art. 261 kk. „kto znieważa pomnik lub inne miejsce publiczne urządzone w celu upamiętnienia zdarzenia historycznego lub uczczenia osoby, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności”. Według słownika Dubisza, *znieważać* – *znieważać* to „ubliżyć (ubliżyć) **komuś**, zachować się (zachowywać się) względem **kogoś** w sposób obraźliwy; zelżyć (lżyć), obrazić (obrażać)”⁸². Nie sposób nie zauważyć, że znieważać (zarówno jak obrazić czy urazić) można tylko kogoś, czyli osobę ludzką, która wskutek owego *znieważania* poczuła się *znieważona*. Trudno wyobrazić sobie pomnik lub inne miejsce, które poczułoby się znieważone.

Zatem w metafizycznej logice bizantynizmu urzędy i instytucje, zbiory i korporacje społeczne (a nawet przedmioty fizyczne i przestrzenie) zaczynają doznawać wrażeń zmysłowych, wchodzić w stany emocjonalne, dokonywać czynności umysłowych oraz przejawiać wolę. Dyskurs polityczny bizantyńskiego typu przepelniony jest pompacyjnymi sztafpami i frazesami opartymi na różnego rodzaju hipostazach i hiperbolach na wzór:

⁸¹ Jak pisze Szewach Weiss, „Żydowska kultura i tradycja są jedynymi mostami, które łączą diasporę z Izraelczykami w kraju. Poza jego granicami wciąż mieszka 60 proc. wszystkich Żydów. Ci ludzie w większości nie są religijni, ale czują się członkami narodu żydowskiego” (S. Weiss, *Syjonizm kontra religia*, „Do Rzeczy”, 30/2013).

⁸² Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, PWN, Warszawa 2003, t. 4, s.1056 (wyróżnienie moje – O.L.).

w ważnych dla Polski i Polaków chwilach, w tysiącach polskich rodzin, mieć fundamentalne znaczenie, odgrywać centralną rolę, podkreślić z całą odpowiedzialnością, prowadzić otwarty dialog, zakreślać szerokie perspektywy, po głębokim i wnikliwym przebadaniu, przed nami stoją możliwości, w atmosferze wzajemnego zrozumienia, sprawy dotyczące nas wszystkich, troska o dobro wspólne, kregostup moralny, wszyscy jak jeden mąż, w poczuciu wspólnoty, zostało w nas trwale zakorzenione, przed nami stoją wyzwania globalne, duch nowych czasów, nowe impulsy dla Europy, jesteśmy na etapie ufności, wysoki priorytet, ochrona duchowego dziedzictwa, rzeczowa rozmowa, niezwykle cenne uwagi, pielegnować dobro, przekazywać naszym dzieciom, mądrość płynąca z nauk, szukać drogi do zrozumienia, praca dla Polski, dzisiejsza podniosła uroczystość, jest wymownym świadectwem, żagości w polskich sercach, jesteście świadkami historii etc.

Hipostaza instytucji stała się nagminnym zjawiskiem kognitywnym, a w konsekwencji i językowym. Nie zwracamy często nawet uwagi na niedorzeczność i alogizm takich zwrotów, jak: *kuria wyraziła ubolewanie, prokuratura podejrzewa, sąd zgodził się, urząd zdziwił się, Twitter rozważa, miasto domaga się, firma chce, Microsoft nie wierzy, Rosja doskonale zdaje sobie sprawę*. Na poziomie językowym występuje tutaj zwykła metonimia, na poziomie kognitywnym – z jednej strony utożsamienie lidera lub przedstawiciela grupy z całą grupą wraz z przeniesieniem jego cech i czynności na całą grupę, a z drugiej – przekształcenie owej grupy osób w całościowy byt metafizyczny (instytucje) wraz z przeniesieniem na niego cech ludzkich. Pierwszy zabieg jest umysłową czynnością dość archaiczną i w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym mógłby być nazwany pierwotnym (totemicznym), drugi zaś jest raczej owocem rozwoju bizantyńskiego modelu cywilizacyjnego.

Hipostaza instytucjonalna przedstawiająca instytucję jako osobę ludzką z jej wiedzą, emocjami, chęciami i wrażeniami zmysłowymi w połączeniu z opisanym wyżej fenomenem postawy transcendentnej (uduchowienia odgórnego) daje dość interesujący efekt w postaci tajemnicy urzędowej. Urząd jako superpersona obdarzona ponadnaturalną odpowiedzialnością nabywa jednocześnie własnych *racji bytu* niedostępnych i niepojętych dla zwykłego człowieka. Pojawiają się koncepty tzw. *wyższych interesów, globalnych wizji, majestatu urzędu, tajemnicy państwowej, dobra ogólnonarodowego* i pod., o których wspomniałem przy okazji rozpatrzenia ideologemu wiary. W logice bizantyńskiej owe byty metafizyczne są niewspółmiernie ważniejsze niż dobro i godność poszczególnych osób.

Interesujący pod tym względem jest tekst oświadczenia abpa Sławoja Leszka Głódzia w związku z zarzutami niektórych księży pod jego adresem opublikowanymi w tygodniku „Wprost” w marcu 2013 roku. Dokument ten jest bardzo reprezentatywny dla omawianej tutaj kwestii animizacji i antropologizacji bytów instytucjonalnych. Po pierwsze, nie został on odczytany przez samego arcybiskupa, lecz przez ks. Stanisława Bogdanowicza, chociaż w samym tekście padają słowa *z otwartą przyłbicą staje przy Was, Kapłani*. Po drugie, okazuje się, że to nie niegodne kapłana zachowanie, tylko dziennikarzy i skarżący się na arcybiskupa księża są winni całemu zajściu, a ujawnienie faktów uderza nie w osobę konkretnego człowieka – Sławoja Leszka Głódzia, lecz *podważyły godność urzędu, a wielka krzywda została wyrządzona przede wszystkim Kościołowi i Archidiecezji Gdańskiej* nie przez owego człowieka, a przez tygodnik. Wreszcie, po trzecie, co najbardziej zbulwersowało arcybiskupa, to to, że doszło do upublicznienia niewygodnych faktów w sposób,

który *nie odpowiada relacjom wewnątrzkościelnym*, i było to rozwiązaniem *poza praktykę właściwą Kościołowi*, a inicjatorzy, przekazując informacje o nich opinii publicznej, *wybrali sposób najgorszy z możliwych – samorzwańczy sąd na łamach prasy*. Zatem abp Głódź niechcący potwierdził publicznie, że praktyka życia kościelnego jest dość daleka od standardów otwartości życia publicznego i opiera się na korporacyjnych zasadach bizantyńskich i formalizmie światopoglądowym. Nie jest to zdanie osamotnionego arcybiskupa, gdyż:

*Nuncjusz Apostolski potwierdził (...), iż jest on gotów przyjąć i ocenić **wraz ze zwierzchnimi kompetentnymi władzami kościelnymi** każdą (...) uwagę, skargę czy zarzut. <Można> to zrobić osobiście, czy też na piśmie. Od (...) dialogu **tutaj w Archidiecezji i od decyzji kompetentnej władzy zwierzchniej**, nie zaś od samosądów, zależy droga (...) wspólnego postępowania*⁸³.

Zatem wg tej logiki sprawy zamkniętych i elitarnych instytucji (nawet jeśli udają, że są instytucjami publicznymi) powinny być rozwiązywane poufnie w zaciszu gabinetów, lub przez kompetentne organa i władzę. Tenże sposób organizacji pracy dość często jest stosowany w polskim sądownictwie i działaniach prokuratury. Im bardziej kontrowersyjna czy wątpliwa jest sprawa, tym większe jest prawdopodobieństwo, że jej akta bądź uzasadnienie wyroku zostaną utajnione. Oto kilka przykładów wypowiedzi symptomatycznych zaczerpniętych z dyskursu publicznego:

*Dwadzieścia lat temu poznańscy **radni utajnił przebieg sesji**, na której pojawiła się informacja o pedofilii w chórze Polskie Słowiki. Dziś ich następcy oraz poznańscy społecznicy **domagają się odtajnienia protokołu** (tvn24, 10.11.2013 r.),*

*Mimo że na nagraniach, które krążyły po mediach w 2009 r., widać było wyraźnie senatora wciągającego biały proszek, **sąd** nie tylko nie skazał go za posiadanie narkotyków i nakłanianie do ich zażywania, ale również **utajnił uzasadnienie!** („Gazeta Polska Codziennie”, 19.12.2013 r.),*

*Sąd Okręgowy w Warszawie **utajnił w poniedziałek zeznania** dyr. Marka Szuszkiewicza z Komisji Nadzoru Finansowego ws. afery Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej (biznes.onet.pl, 28.10.2013 r.),*

*Grzegorz S. został skazany na pół roku w zamieszczeniu, ale nie wiadomo za co, bo **uzasadnienie wyroku utajniono. Postępowanie było niejawne**, począwszy od postępowania przygotowawczego w sprawie oficera oraz w sprawie zatrzymania Blidy („NIE”, nr 50, 2013 r.),*

*Tożsamości tej osoby nigdy nie ustalono, a żaden dowód nie wskazywał na jej istnienie. Ale Rakowski tego **nie wiedział, bo nie mógł zapoznać się z utajnionymi aktami**. Nie mógł się bronić (tamże),*

*Oczywiście zatrzymani nie mieli możliwości się bronić, bo **prokurator utajnił akta sprawy. Prośby wglądu do akt sprawy były za każdym razem odrzucane** przez prokuraturę (tamże),*

*Nie wiadomo, dlaczego sąd podjął taką decyzję. **Uzasadnienie środowego wyroku jest niejawne**, sędzianie wygłaszają je bez udziału dziennikarzy w kancelarii tajnej (gazeta.pl, 16.10.2014 r.),*

*„Co najbardziej zaskakujące, **sąd utajnił uzasadnienie orzeczenia**” – czytamy w piśmie senatora. Jego zdaniem **zasadność utajnienia uzasadnienia wyroku***

⁸³ Abp Głódź przerywa milczenie, sprawą zajmuje się nuncjusz, GW,

http://wyborcza.pl/1,75248,13645032,Abp_Glodz_przerywa_milczenie__sprawa_zajmuje_sie_nuncjusz.html.

w świetle gwarancji konstytucyjnych jak i przepisów proceduralnych wydaje się wątpliwa (rzeszow-news.pl, 27.10.2014 r.),
Wyrok uchylony. Uzasadnienie orzeczenia sądu okręgowego zostało utajnione. SKANDAL!!! (blogmedia24.pl, 24),
Pozostają domysły, ponieważ uzasadnienie wyroku zostało utajnione. Czy Polacy dowiedzą się, dlaczego podjęto taką decyzję? Obecnie podejmowane są różne działania, mające na celu skłonienie sądu do odtajnienia wyroku („Gość Niedzielny”, 28.10.2014 r.).

Nie interesuje mnie w tej kwestii zasadność czy niezasadność takiego czy innego postępowania władz. Podaję te fragmenty dyskursu wyłącznie jako ilustracje typowego bizantyńskiego zachowania informacyjno-semiotycznego polegającego na ograniczeniu dostępu publiczności do informacji usprawiedliwianym zazwyczaj *racją stanu, bezpieczeństwem narodowym, tajemnicą państwową czy dobrem śledztwa*. Instytucjonalizacja (w tym kontrola i utajnienie) informacji jest jedną z cech etatystycznego sterowania społeczeństwem w bizantyńskim systemie kulturowo-cywilizacyjnym. Z punktu widzenia bizantyńskiego urzędnika brak informacji (odpowiedniej jakości i ilości) u obywatela daje możliwość otwartego sterowania bądź manipulowania jego świadomością i podporządkowania go swojej władzy. Bulwersowanie się natomiast faktem utajnienia danych przez instytucje jest raczej przejawem innych, odmiennych od etatystyczno-bizantyńskiego systemów wartości – łacińskiego („każdy obywatel ma prawo wiedzieć”), turańsko-pogańskiego („nie mam zaufania do instytucji”) lub elitarno-bizantyńskiego („mnie się należy wiedza”). Idealem bizantyzmu jest silna instytucja klauzurowa i hermetyczna, w której funkcjonują wyłącznie wtajemniczeni i inicjowani.

Kontrolowanie przestrzeni informacyjnej może mieć dwie formy dyskursywne – odgórną (instytucjonalnie inicjowaną) oraz oddolną (poprzez donosy). *W majestacie prawa* ta pierwsza nabiera postaci podsłuchów, podglądania (w tym totalny monitoring), perlustracji (w tym internetowej), rewizji bilingów rozmów telefonicznych przez odpowiednie służby państwowe (w Polsce 10 służb uprawnionych do takich czynności aktywnie z tych uprawnień korzysta). De facto tę samą funkcję inwigilacyjną często pełnią również praktykowane w Kościele katolickim spowiedzi, przynajmniej po stronie księży, którzy pod tym względem są prawdopodobnie najlepiej poinformowaną grupą zawodową w kraju. Po stronie wiernych spowiedź nierzadko pełni funkcję donosu. Interesujące jest to, że zupełnie nienacechowane wyrazy *donos* i *donosić* w urzędowym języku polskim w żaden sposób nie kojarzą się z pejoratywnym wyrazem *donosicielstwo* oraz odpowiednimi konotowanymi homonimami dyskursywnymi. Formuła *Uprzejmie donoszę* stała się powszechnym zwrotem administracyjnym i nie wywołuje negatywnych emocji i ocen. Intensywność zachowań donosielskich wzrasta w społeczeństwie bizantyńsko-łacińskim, gdyż działają tutaj dwa czynniki – dążenie obywateli do lojalności wobec władz i dążenie władz do całkowitej kontroli nad sytuacją społeczną (a w konsekwencji – zachęcenie obywateli do informowania władz o wszystkich naruszeniach prawa i zakłóceniach porządku). Służby specjalne i policja rocznie występują 2 mln razy po bilingi i stenogramy rozmów telefonicznych obywateli. Nie są to prośby o wgląd do jednej rozmowy, lecz czasem o setki rozmów. Czyli faktycznie perlustrowani są wszyscy, którzy kontaktują się z osobami podejrzanymi.

W ostatnich latach miało miejsce kilka afer związanych z nielegalnymi podsłuchami obywateli przez służby specjalne oraz bezprawne wykorzystanie danych z takich podsłuchów w celach politycznych lub ekonomicznych. Podsłuchy w formie nagrywania rozmów (w tym rozmów prywatnych czy poufnych) stopniowo stają się normą polskiego życia publicznego. Wystarczy przypomnieć tutaj liczne afery taśmowe ostatnich lat (*rywingate*, nagrania Aleksandra Gudzowatego, Renaty Beger, podsłuchy w sprawie afery hazardowej, gruntowej, posad w KGHM, Beaty Sawickiej, Jacka Karnowskiego, rozmów Władysława Serafina z Władysławem Łukasikiem, Marka Belki z Bartłomiejem Sienkiewiczem, Radosława Sikorskiego z Jackiem Rostowskim, Jacka Krawca z Włodzimierzem Karpińskim etc.). Podsłuchy w restauracjach „Sowa i przyjaciele” oraz „Amber Room” doprowadziły do kryzysu rządu Ewy Kopacz i odejścia Radosława Sikorskiego ze stanowiska marszałka.

W języku polskim ostatnich lat powstały neologizmy *podstuchanki*, *podstuchowisko*, *podstuchownia*, *podstuchiwarka*, *podstuchujki*. Zapewne to jeszcze nie koniec. Podsłuchy i podglądania już dawno przekroczyły granice działań policji i służb specjalnych i stały się zjawiskiem znakowym w Polsce lokalnej (nielegalne podsłuchy i nagrania video w samorządach zarówno przez władze, jak i przez obywateli). Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi publicznych dotyczących danego tematu:

Na naszym, polskim podwórku zainstalowano wiele kamer, radarów, instalacji podsłuchowych i podglądowych. Ktoś uzyskane materiały archiwizuje i udostępnia. Czy faktyczna kontrola tych archiwów jest zdolna zapobiegać nadużyciom? (forum: Proroczy wpis w aspekcie afery podsłuchowej najważniejszych polityków, Polityka.pl, 28.10.2013 r.),

Machina inwigilacyjna jest już na takim koszmarnym poziomie, iż dla większości myślą się już podstawowe wartości związane z godnością jednostki ludzkiej i jej prawem do intymności, prywatności, mirem domowym, przyjaźnią, zaufaniem, sojusznikiem z potrzebami, wytworzonymi na niebywałą miarę zawodów, etatowych podglądaczy i podsłuchiowaczy (tamże, 29.10.2013 r.),

Posel Sławomir Kłosowski zabiera głos w sprawie tzw. afery podsłuchowej w kozjielskim magistracie (Radio Park. 16.01.2014 r.),

Sąd Rejonowy w Nowym Sączu umorzył warunkowo postępowanie w sprawie Marty G., oskarżonej o nielegalne nagrywanie rozmów Ryszarda Wasiluka, byłego komendanta Straży Miejskiej w Nowym Sączu („Sądeczanie”, 18.11.2013 r.),

Najprostsze miniaturowe mikrofony można mieć już za 15 zł. Budzik z kamerą i czujnikiem ruchu to wydatek rzędu 179 zł. Podsłuchiwać może każdy (...) U nas w październiku 2009 r. wyszło na jaw, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego **podstuchiwała dziennikarzy** „Rzeczpospolitej” i TVN, lecz nie wywołało to żadnych poważnych reakcji. (...) 19 lipca w Programie III Polskiego Radia wyemitowano reportaż Jana Kasi „Letni obóz”, opowiadający o **afery podsłuchowej** w jednym z ośrodków wczasowych w Sandomierzu. Odbywały się w nim dwa równoległe obozy dla młodzieży – taneczny i detektywistyczny. Chłopcy z obozu detektywistycznego **otrzymali zadanie założenia podsłuchów i założyli je** dziewczętom z obozu tanecznego. (...) W 2010 r. sąd w Łukowie skazał nauczycielkę jednej z tamtejszych szkół podstawowych za to, że **bezprawnie umieściła dyktafon** w pomieszczeniu socjalnym i nagrywała koleżanki. W 1999 r. wysokiej jakości **urządzenie podsłuchowe wykryto** w gabinecie wójta podwarszawskiej Jabłonny. W roku 2000 **urządzenia podsłuchowe znaleziono** w centrali PZU. Sprawców nie ustalono (Marek Czarkowski, *Podsłuch nasz powszedni*, „Przegląd” nr 31, 2012 r.),

Zamontowane w wagonach pociągów PKP kamery rejestrują nie tylko obraz, ale i dźwięk. Podróżni nie mają nic przeciwko monitoringowi, który ma zapewnić im bezpieczeństwo, ale nie wiedzą, że jednocześnie nagrywane są ich rozmowy (Anna J. Dudek, Wielki brat słucha. Także w pociągu. Pasażerowie nie wiedzą, że PKP podsłuchuje ich rozmowy, naTemat.pl, 20.08.2014 r.).

Proceder ten stopniowo staje się normą życia społecznego w bizantynizmie wspartym współczesnymi technologiami. Oferta firm sprzętu elektronicznego została wzbogacona o szereg nowych frazemów, których sens polega na zachęceniu ludzi do podglądania i podsłuchiwania członków swojej rodziny: *Pobierz lokalizator dla całej rodziny, Lokalizuj dyskretnie swoich bliskich, Stwórz rodzinny krąg bezpieczeństwa, Automatyczny strażnik ochroni za ciebie*. Rodzina bizantyńska w ten sposób przekształca się w miniaturowe bizantyńskie państwo. Przytoczę symptomatyczną wypowiedź na temat wzajemnej inwigilacji pochodzących z polskiego dyskursu publicznego:

To już prawie norma. Jeśli kupujemy telefon i umowa jest „na nas”, to możemy zainstalować w nim, co tylko chcemy. Na przykład aplikację, dzięki której sprawdzimy, gdzie dana osoba jest. Tak oprogramowany telefon dajemy w komuś w prezencie i mamy człowieka pod kontrolą (Wojciech Kowalski, Miasta kobiet, 17.04.2014 r.).

Istotą bizantynizmu etatystycznego jest m.in. zwalczanie prywatności informacji (przynajmniej w stosunku do władzy) oraz pełna kontrola informacyjnej przestrzeni podporządkowanego tej władzy społeczeństwa. W tym celu meritum etyczno-kognitywne powinno zostać zdominowane przez formalne zasady prawa lub (co jest jeszcze bardziej bizantyńskie) jakieś byty metafizyczne, np. tzw. *Wwyższe Racje (Prawdę, Sprawiedliwość, Interes Państwa)* etc.). Informacyjną specyfiką bizantynizmu w obu jego odsłonach – etatystycznej i elitarniej – jest chęć posiadania pełnej informacyjnej kontroli nad podwładnymi, przy czym bizantyńscy przełożeni uważają, że ta wiedza im się należy z założenia. Stąd zarówno podsłuchy, jak i przesłuchania „na wyrost”, „na wszelki wypadek” – *a nuż uda się dowiedzieć czegoś pożytecznego dla wykonywania władzy*. Stąd również tak duże zaufanie do donosów i różnego rodzaju świadków koronnych. Wszystko to tylko po części świadczy o braku profesjonalizmu i niezdolności do analitycznego myślenia. O wiele ważniejsze jest kulturowo-cywilizacyjne, czyli systemowe przedłożenie transcendentnego i po części irracjonalnego interesu państwowego czy korporacyjnego nad prawo człowieka do tajemnicy, prywatności i intymności. W 2013 roku NIK ogłosiła raport dotyczący skali inwigilacji obywateli przez upoważnione służby. Prezes NIK Krzysztof Kwiatkowski 8 października 2013 roku na konferencji prasowej poświęconej wynikom kontroli powiedział, że „obowiązujące w Polsce przepisy dotyczące pozyskiwania przez służby specjalne, policję, policję skarbową danych telekomunikacyjnych nie chronią dostatecznie praw i wolności obywatelskich przed ingerencją państwa (...) W Polsce brakuje niezależnego organu, który weryfikowałby zasadność pozyskiwania, przetwarzania i archiwizowania danych teleinformatycznych”⁸⁴.

⁸⁴ NIK niepokoi się o nasze bilingi. Chce doprecyzowania uprawnień służb, tvn24.pl, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/nik-niepokoi-sie-o-nasze-bilingi-chce-doprecyzowania-uprawnien-sluzb,361073.html>.

Właśnie w tym tkwi istota i specyfika formalizmu bizantyńskiego. System europejski (nazywany tutaj *łacińskim*) również jest formalistyczny, jednak formalizm łaciński polega na bezwzględnym stosowaniu logiki racjonalistycznej, czyli na myśleniu chociaż formalno-logicznym, lecz samodzielny i krytyczny (*Lepszy rozum bez nauki, niż nauka bez rozumu, Nie patrz, kto mówi, ale co mówi, Nie patrz na postawę, ale na człeka sprawę*), a nie na podstawie formalnych racji instytucjonalnych czy korporacyjnych lub odwołaniu się do autorytetu czy metafizyki. Bizantyński urząd jest autonomicznym i autotelicznym podmiotem życia społecznego, łaciński zaś – tylko narzędziem regulacji stosunków między obywatelami.

W Internecie krąży następujący satyryczny spis zasad administracji publicznej obowiązujących w Polsce, który dość trafnie w formie aforystycznej ujmuje bizantyński typ rozumowania formalno-biurokratycznego (podam tylko kilka przykładów):

Zasada bezinteresowności: Urząd najlepiej funkcjonuje bez interesantów.

Zasada odpowiedzialności: Udzielaj wymijających odpowiedzi.

Zasada bezpłatności: Bez płatności nie załatwiamy!

Zasada kadencyjności: Póki rządzą kumple, relaksuj kości.

Zasada sprawności: Spraw, żeby pracowali inni.

Zasada hierarchii: Im wyżej, tym głupiej.

Zasada obiektywizmu: Uśmiechnij się, kiedy jesteś w obiektywie kamery (Zasady administracji publicznej, <http://pszren.strefa.pl/zap>, 1.10.2015).

Próba łączenia racjonalizmu i intuicji religijnych, etycznych lub ideologicznych oparta na autorytecie prawodawcy niemal zawsze prowadzi do powstawania alogizmów prawnych. Ten sposób myślenia w ramach działalności naukowej czy filozoficznej jest kuriozalny, ale społecznie niegroźny. Każdy bowiem może wypowiadać własny pogląd, nie obowiązuje on nikogo innego, poza autorem teorii czy koncepcji. Gorzej jest w dyskursach realnych – edukacyjnym, zawodowym, administracyjno-prawnym czy politycznym, gdzie prawo ma charakter regulacyjny i obligatoryjny. W tym przypadku tzw. *widzimisie* elit opinio- i prawotwórczych staje się problemem dla milionów obywateli. Przykładów alogizmów bizantyńskich w polskim prawie jest sporo. Problem ten jest szeroko omawiany w dyskursie publicznym. Przytoczę kilka przykładów z różnych źródeł masowego przekazu:

<przepis prawa polskiego> uniemożliwia zatarcie skazania osoby, która została skazana na karę pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania za przestępstwo przeciwko wolności seksualnej i obyczajności, jeżeli pokrzywdzony był małoletnim poniżej lat 15, zaś zatarcie zabójstwa w razie skazania na karę dożywotniego pozbawienia wolności, następuje z mocy prawa z upływem 10 lat od uznania jej za wykonaną, od darowania kary albo od przedawnienia jej wykonania (Forumprawne.org, 11.07.2012 r.),

Seks można uprawiać po ukończeniu 15tu lat, a oglądanie filmów pornograficznych jest dozwolone dopiero od 18ego roku życia (Pytamy.pl, 19.08.2014 r.),

W Polsce zakazane jest noszenie przy sobie przedmiotów, w których ukryte jest ostrze (np. buty z wysuwającymi się kolecami lub laski ze szpikulcem). Zakaz nic nie mówi o tasakach lub półmetronowych nożach kucharskich. (...) Opodatkowanie żywności przekazywanej przez przedsiębiorcę w formie darowizny, np. stolówce (słowem, niesprzedana żywność lepiej zniszczyć niż wydać komuś w postaci darowizny). (...) Sprowadzanie alkoholu z zagranicy

przez Internet jest obłożone akcyzą, a przywożenie osobiście – nie (Największe absurdy prawne, Interia 360, 17.03.2008 r.),

(...) polski rolnik, by sprzedać wytworzone w gospodarstwie dżemy czy sery, musi założyć firmę i spełnić dokładnie takie restrykcyjne wymagania, jak wielki koncern spożywczy (...) właściciel gospodarstwa agroturystycznego może serwować swoim gościom przetwory typu konfitury czy dżemy, ale już nie wolno mu sprzedać ich na wynos (Michał Gąsior, natemat.pl, 29.04.2014 r.),

Według warszawskiej Izby Skarbowej rodzice, którym sądownie odebrano dzieci z powodu złej sytuacji finansowej i przekazano do rodziny zastępczej winni są fiskusowi podatek. Rodzice, którym dzieci odebrano dlatego, że nie mieli pieniędzy na ich utrzymanie, muszą zgodzić się z prawem płacić za ich wikt i opierunek. To czasem nawet ponad tysiąc złotych miesięcznie. Ludzie takich pieniędzy nie mają, więc gminy zazwyczaj tę opłatę umarzają. Skoro umarzają, podatnik odniósł korzyść – twierdzi fiskus. (Wawalove.pl, 10.12.2013 r.),

Wśród najbardziej niedorzecznych regulacji dominują przepisy z prawa podatkowego. Przedsiębiorcy najczęściej wskazywali na konieczność odprowadzenia VAT-u nawet gdy kontrahent nie zapłacił za towar lub usługę, brak możliwości odpisania VAT-u od paliwa dla samochodu osobowego wykorzystywanego do działalności gospodarczej, czy zapłaty podatku od imprezy firmowej, nawet gdy pracownik nie brał w niej udziału (rzetelnafirma.pl, 29.02.2012 r.).

Można znaleźć dużo takich przykładów. Wystarczy wpisać w wyszukiwarce hasło „absurdy w polskim prawie” lub „sprzeczności w polskim prawie”. Za każdym z nich stoi nie tylko instytucjonalny interes ekonomiczny (chęć państwowych instytucji do jak największego zarabiania na obywatelach), ale przede wszystkim idea najwyższej wartości, jaką jest państwo, oraz idea jego (państwa) mądrości i nieomyślności. Klasycznym znakiem bizantynizmu w prawie jest nie tyle kurczowe trzymanie się prawa, co legislacyjne zamilowanie do zakazów i kar, a także obecność w prawie licznych odstępstw, wyjątków i niejasności, które dają możliwość przedstawicielom administracji i wymiaru sprawiedliwości egzekwowania go na zasadzie dowolności. Wśród lingwosemiotycznych wykładników owej dowolności bizantyńskiej w prawie zezwalającej urzędnikom na dość swobodne interpretowanie zachowań obywateli są np. takie rozmyte i trudne do weryfikacji sformułowania, jak:

szczególne istotny interes publiczny, informacja przetworzona, szkodliwość społeczna, w dobrej / złej wierze, strona niedziałająca, dobre obyczaje, siła wyższa, stan poprzedni, inna czynność seksualna, zachowania o charakterze (agresywnym, seksualnym, pedofilskim, mobbingu ...), w sposób umożliwiający (zapoznanie się, dostęp, ustalenie, identyfikację ...), związane z (działalnością, wymianą, własnością, posiadaniem ...), pozostający w związku z, świadek wiarygodny / niewiarygodny, nie ma takiej konieczności, świadome powzięcie decyzji, oczywiście ważniejsze, w przeważającym stopniu, w czasie właściwym, według swojej najlepszej wiedzy, nadmierny, prawidłowy, należyty, odpowiedni, godziwy, zgodny, istotny, rażący, rażąco, we właściwym czasie, ponad miarę, odpowiednia kwota odszkodowania etc.

Dość często właśnie w zakresie tych zapisów powstają różne interpretacje stopnia przetworzenia informacji (po czym już można jej nie udostępniać), ustanawianie granic interesu publicznego (pozwalającego na ściganie jednych i umarzanie spraw wobec innych), konstatacje posiadania przez kogoś dobrej czy złej wiary, wiedzy czy niewiedzy, określenia stopnia dobra obyczajów, szkodliwości społecznej, prawidłowości, należytości czy

nadmierności postępowania, powiązania czegoś z czymś czy umożliwiania komuś czegoś, odpowiedniości czy zgodności czegoś z czymś, tego lub innego charakteru czyichś zachowań, obecności czy braku znamion seksualności czyjejs innej czynności, co niestety w układzie bizantyńskim jest niemal zawsze rozstrzygane na korzyść instytucji (państwa) lub elit i na niekorzyść tzw. „zwykłego” obywatela. W Polsce zdarzają się przypadki zatrzymania przez policję i osądzenia przez wymiar sprawiedliwości kogoś za *podejrzany wygląd, wybryk nieobyczajny, zachowanie nieobyczajne (sprzeczne z dobrym obyczajem) w przestrzeni publicznej* lub *zgorzenie*, przy czym żadne z wymienionych tutaj pojęć nie ma prawnej definicji. Zachowania przedstawicieli władz w takich przypadkach stają się zupełnie irracjonalne, gdyż w majestacie prawa posługują się oni wyłącznie własnym gustem i intuicyjnym wyczuciem *przyzwrotności i obyczajaju*.

W połączeniu z turańskim kultem wojskowości bizantyński kult formalizmu prawnego czasem daje dość interesujące efekty światopoglądowe i dyskursywne. Właśnie na pograniczu bizantyzmu i turanizmu powstają wszelkie despotie, autorytaryzmy, totalitaryzmy i dyktatury. To w tej symbiozie rodzą się również zwroty określające widzimisię i bezkarność władz. Niektóre z nich – apodyktyczne – padają ze strony władz: *Na każdego coś się znajdzie!* (o powodzie zatrzymania), *Jak posiedzisz, to przyznasz się do wszystkiego* (o niechętnym do składania potrzebnych zeznań), *Winny czy niewinny, i tak będzie siedział* (przy wymierzaniu sprawiedliwości, niektóre zaś – krytyczne – ze strony oceniającego takie zachowanie społeczeństwa: *Dajcie człowieka, a „paragraf” się znajdzie*. Do tego samego typu zachowań dyskursywnych można odnieść propozycję posłanki Beaty Kempy wykorzystywania elektronicznego dozoru jako środka prewencyjnego dla pedofilów i sprawców przemocy domowej, powiedzenie prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry *W więzieniach jest ciasnawo i będzie jeszcze trochę ciasniej*, słynne *Spieprzaj dziadu* Lecha Kaczyńskiego, a także typowo „freudowskie” przejęzyczenie Jarosława Kaczyńskiego podczas wygłoszenia expose: *Żadne krzyki i płacze nas nie przekonają, że białe jest białe, a czarne jest czarne*. Symptomatyczną pod tym względem frazę bizantyńsko-turańską *Nie ma ludzi niewinnych, są tylko ludzie źle przesłuchani* swego czasu ukuł znawca tematu Feliks Dzierżyński, zresztą polski szlachcic z pochodzenia i rewolucjonista z powołania.

Do typowo bizantyńsko-turańskich odniosłbym wypowiedzi niektórych przedstawicieli prawicy, nawołujących do tzw. *zamordyzmu państwowego*:

Dlaczego ci, którzy teraz mają władzę i sejmową przewagę, nie przetrącają łap wszystkim zdrajcom oraz skarżypytom czepiającym się Merkelowego mankietu? (Aleksander Nalaskowski, „wSieci”, 29.03.2016 r.),

Donald Tusk, przekazując śledztwo smoleńskie w ręce Rosjan oraz rozdzielając wizyty premiera i prezydenta w Katyniu, przyczynił się do zamordowania Lecha Kaczyńskiego. Takiej zdrady, jakiej on się dopuścił, Polska nie widziała od czasów targowicy. Choćby tylko za to działanie na szkodę Polski powinien ponieść najwyższy wymiar kary, który należałoby przywrócić do prawodawstwa ze względu na wyjątkowe okoliczności (Ewa Stankiewicz, „Do Rzeczy”, 18.04.2016 r.).

Na tym pograniczu cywilizacyjno-kulturowym często powstają teksty quasi-prawne na wzór *Procedury wejścia do klasy* opracowanej przez dyrekcję jednej z legnickich szkół podstawowych. Zawiera ona np. takie regulacje (podaję z oryginalną interpunkcją, co jest ważne, biorąc pod uwagę, że tekst został stworzony przez nauczycieli):

1. *Nauczyciel przybywa pod klasę niezwłocznie po dzwonku.*
2. *Uczniowie ustawieni są w kolejności alfabetyczny. Ustawienie uczniów jest stałe do końca roku.*
3. *Uczniowie stoją, nie stykają się, mają plecaki położone na ziemi tuż przy prawej nodze, ręce są ułożone wzdłuż tułowia, patrzą prosto, nie wydają dźwięków i nie wykonują ruchów.*
4. *Od momentu ustawienia, czyli od momentu możliwego zaakceptowania (patrz pkt. 3) nauczyciel odlicza minutę. Jeżeli uczniowie w ustawieniu wytrzymają minutę, nauczyciel zaczyna wpuszczać kolejne osoby do klasy. Wpuszcza pierwszą osobę. Pierwsza osoba wchodzi zajmuje miejsce i siada. Następnie wchodzi kolejna osoba etc. Uczniowie, którzy czekają na wejście stoją na zasadach pkt. 3.*
5. *Nauczyciel wpuszcza kolejno osoby, które spełniają warunki pkt. 3. Osoby, które tych warunków nie spełniają stoją na swoich miejscach. Nie przesuwają się i nie zmieniają swoich pozycji.*
6. *Nauczyciel dla tych osób wyznacza kolejną minutę. Jeżeli nadal nie spełniają warunków wpuszcza ich mimo wszystko, kolejno do klasy.*
7. *Jeżeli podczas procesu wchodzenia, któryś z uczniów odezwie się, uczeń powraca na swoje miejsce i stoi zgodnie z pkt. 3.*
8. **Ważne:** *Bezpośrednio po zajęciu miejsc przez uczniów nauczyciel odczytuje regułkę i dodaje ostatni punkt: „Uczeń za swoje dobre zachowanie jest nagradzany. Oplaca się dobrze zachowywać”.*
9. *Nauczyciel niezwłocznie po odczytaniu reguły rozdaje uczniom, którzy poprawnie weszli do klasy żetony. Tylko tym, którzy weszli za pierwszym podejściem.*
10. **Ważne:** *Formuła jest odczytywana przed każdą lekcją. Po odczytaniu formuły zaczyna się lekcja.*

Tekst ten jest klasycznym wzorcem dyskursu bizantyńskiego. Interesujące nie jest to, że dyrekcja szkoły wprowadziła ten regulamin, a nauczyciele i uczniowie zgodzili się go wykonywać, lecz to, że regulamin został zaakceptowany przez większość rodziców, którzy cieszyli się z tego, że ich dzieci są przyuczane do porządku. *Porządek* generalnie jest jednym ze słów kluczy bizantyńskiego modelu organizacji życia społecznego.

Formalizm prawny bizantyzmu etatystycznego przyjmuje „w spadku” również bizantyzm elitarny, zwłaszcza w jego instytucjonalnych odsłonach, czyli w wersji korporacyjności ekonomicznej. Tutaj rolę państwa, wymiaru sprawiedliwości, administracji i urzędników pełnią firmy, banki, fundusze, różnego typu organizacje, stowarzyszenia tzw. *żyłkobiórów* (termin Grzegorza Kołodki). Przesunięcie punktu ciężkości z państwa na instytucje pozapaństwowe zasadniczo nie zmienia ani języka, ani logiki rozumowania, ani hierarchii wartości. Wartością nadrzędną nadal pozostaje instytucja, wobec której w myśl systemu bizantyńskiego osoba (w tym przypadku klient, nabywca, kupiec) pozostaje narzędziem i źródłem dochodów. Od strony lingwosemiotycznej świadczą o tym najlepiej słynne umowy świadczenia usług sporządzane z reguły w języku niedostępnym semantycznie (dla odbiorcy) oraz dość często w zupełnie nieczytelnej formie (np. czcionką trudną do odczytu bez lupy). Oto kilka tego typu fragmentów (pisownia i interpunkcja oryginału została zachowana):

W przypadku nie przeniesienia numeru przenoszonego w terminie 12 miesięcy od dnia zawarcia niniejszej Umowy z przyczyn niezależnych od P4, numer telefonu (MSISDN)

przydzielonego z puli P4 pozostaje numerem docelowym. W przypadku przeniesienia numeru rozpoczęcie świadczenia Usług Telekomunikacyjnych przez P4 na numerze przenoszonym, nastąpi w dniu rozwiązania Umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych z Dotychczasowym Dostawcą (Dawca), pod warunkiem przekazania numeru telefonu (MSISDN) przez Dawcę we wskazanym terminie;

W przypadku rozwiązania Umowy w czasie oznaczonym, zgodnie z ust. 5 niniejszego Rozdziału lub wcześniejszego rozwiązania Umowy w czasie oznaczonym, z przyczyn uzasadniających wcześniejsze rozwiązanie, a leżące po stronie Abonenta, Dostawca usług ma prawo żądać od Abonenta kary z tytułu przedterminowego rozwiązania Umowy w wysokości udzielonych Abonentowi ulg pomniejszonych po proporcjonalną wartość ulg za okres świadczenia usług od dnia rozpoczęcia korzystania z usług na podstawie Warunków Promocji do dnia Dezaktywacji usług, zgodnie z Rozdziałem III niniejszej Promocji.

Popatrzmy na kwestię formalizmu od strony stricte semiotycznej. W semiotyce formalistycznej symbole kulturowe bardzo często górują nad znakami komunikatywnymi. Jak napisała w doniesieniu do prokuratury posłanka PiS Anna Sobecka, *Żyjemy w wolnym kraju, w którym dla wielu Polaków symbole narodowe oraz katolickie mają wartość większą niż życie* (wg: gazeta.pl, 28.09.2016 r.).

Zatem w symptomatycznej wypowiedzi bizantyńskiej treść odchodzi na plan dalszy, ustępując formie, a treść i struktura formy zostają zdominowane przez jej pragmatykę. Zjawisko to można zilustrować na przykładzie stosunku bizantyńskich Polaków do symboli państwowych – hymnu, godła i flagi. Pierwsze, co rzuca się w oczy, to zamięrowanie bizantynistów do częstego i ostentacyjnego eksponowania symboliki państwowej: noszenia odznak z orzelkiem, wstążek biało-czerwonych, wykorzystywania symboliki państwowej w reklamach, podczas niepaństwowych imprez kulturalnych (np. sportowych), a nawet w życiu prywatnym (wywieszanie flag państwowych na balkonach czy mocowanie ich na samochodach podczas kibicowania drużynie narodowej). Intuicjonizm formalny bizantynizmu kulturowego często przyczynia się do ignorowania treści i sensu tych symboli (przez co Polak bizantyński nie czuje niestosowności przesadnego wykorzystania symboliki państwowej), jak również precyzyjnego przestrzegania formy tychże symboli. W tym ostatnim przypadku nierzadko dochodzi do zniekształceń na wzór słynnych *Z ziemi polskiej do Wolski* (w wykonaniu Jarosława Kaczyńskiego), wpadki flagowej (zawieszenia polskiej flagi odwrotnie na limuzynie Lecha Kaczyńskiego w 2006 r.), odwróconych kotylionów promowanych przez prezydenta Bronisława Komorowskiego w listopadzie 2010, telewizyjnych wystąpieniach polityków PiS-u na tle zniekształconej w proporcjach flagi polskiej, nagminnego umieszczania na polskiej fladze godła państwowego (po środku) oraz różnego typu napisów – *Polska, Polska moja Ojczyzna, Piękna Nasza Polska Cała* czy nazw poszczególnych miast lub organizacji politycznych. Wszystko to staje się nieważne w zestawieniu z uczuciem patriotyzmu państwowego, gdyż uczucie to nie opiera się na logice. Zatem symbolami państwowymi nie są jakieś odgórnie ustanowione znaki, lecz to, co intuicyjnie jest za takowe uważane w momencie uniesienia etatystycznego. Jak widać, formalizm instytucjonalny w ujęciu polskim wcale nie oznacza konsekwentnego (kurczowego) trzymania się litery prawa czy przestrzegania logiki przepisu. Źródła tego typu postępowań leżą w tradycjonalizmie elitarnym. Formuła *sola scriptura* raczej nie przysługuje polskiemu formalizmowi elitarno-bizantyńskiemu. Większość

uczestników dyskursu publicznego w Polsce jest przekonana, że w kraju panuje zakaz ideologii komunistycznej, gdyż tak jest zapisane w Konstytucji RP. Jednakże konstytucja zakazuje propagowania totalitarnych praktyk, a nie samej ideologii. Niemniej jednak do reguły niepisanej „ideologia [komunistyczna] jest w Polsce zakazana” osoby publiczne odwołują się, jak do przepisu prawnego, bez cienia wątpliwości i nie wyczuwając żadnej sprzeczności między takim stwierdzeniem a prawem obywatela do wolności posiadania i wyrażania swoich poglądów (art. 53 i 54 Konstytucji RP):

*Jak wiemy, nazizm jest w Polsce ścigany tak przez prokuraturę jak i media. A komunizm? **Prawnie jego propagowanie jest zakazane.** A faktycznie – tolerowane, o ile nie wspierane* (wPolityce.pl, 3.05.2012 r.),

*Sierp i młot to symbole zbrodniczej **ideologii komunistycznej, której propagowanie jest w Polsce zakazane** w artykule 13 Konstytucji RP* (Marcin Mastalerek, Blog polityczny, 1.05.2013 r.),

*Jak **komunizm i nazizm jest zakazany to czemu nie zakażą islamizmu? przecież islamizm to ideologia ksenofobiczna, homofobiczna, totalitarna, szowinistyczna** – w państwach Islamskich nie ma wolności, demokracji* (portal Zapytaj, 5.11.2011 r.),

*Równocześnie nie sposób u nas odnaleźć podobnego działającego w „komunistów”, tak jakby ich w ogóle nie było, co mogłoby świadczyć, że **ideologia komunistyczna, zakazana w Polsce jak faszyzm**, nie ma u nas ani jednego wyznawcy* (Wojciech Reszczyński, Banzaj.pl, 2.06.2011 r.).

Z formalnologicznego punktu widzenia stawianie na równi komunizmu i faszyzmu jest błędne, gdyż komunizm jest ideologią realizowaną w różnych formach politycznych (m.in. w formie dyktatury proletariatu czy realnego socjalizmu), a faszyzm jest autorytarno-totalitarną polityczną doktryną i formą realizacji takich ideologii, jak nazizm, rasizm, antysemityzm, szowinizm bądź nacjonalizm. O wiele łatwiej określić, czym jest praktyka totalitarna w przypadku politycznej doktryny, niż bezpośrednio powiązać takie praktyki z ideologią (zwłaszcza w przypadku, gdy ta ideologia ma ogromną liczbę odcieni i wariantów). Lingwistyczny problem w omawianej kwestii polega na tym, że nagminnie myli się pojęcia i nazwy ideologii oraz form politycznego zarządzania. Ale, jak wyżej stwierdzono, formalizm bizantyński nie musi być racjonalny i logiczny, wystarczy, żeby miał siłę instytucjonalną do kreowania obowiązującego dyskursu publicznego.

Jak Cię widzą, tak Cię piszą

kultura elitarna, zamiłowanie do przepychu, eksponowanie estetyzmu, dbałość o piękno języka literackiego – efekciarstwo, stwarzanie pozorów, snobizm kulturowy, językowy puryzm

Warto podkreślić, że w odróżnieniu od Rosji (a w jeszcze większym stopniu Ukrainy), w której wektor hierarchizacji wartości wznosi się od ludu do „służących” mu elit aż do cara / hetmana (prezydenta), który przy każdej okazji podkreśla swoją rolę „pierwszego sługi”⁸⁵, zbizantynizowana kultura polska buduje się na zasadach

⁸⁵ Ciężko wyobrazić sobie przedstawiciela polskich elit, który by z dumą pokazywał na salonach swe ręce, którymi w młodości rozrzucał gnój albo coś produkował za warsztatem. W Rosji czy na Ukrainie

odwrotnej hierarchizacji – od elit (wcześniej magnaterii) poprzez inteligencję (szlachtę zaściankową, mieszczan) do ludu („szarych obywateli”, „pospólstwa”). Dlatego każda warstwa społeczna wzoruje się na wyższej i raczej potępia przejawy kultury oddolnej, ludowej. Jak odnotowuje Martyna Król, „to właśnie szlachta nadawała rytm kulturze, gdyż wzorem do naśladowania były tu zawsze wyższe warstwy społeczeństwa”⁸⁶. Elitaryzm kultury polskiej ma charakter powszechny i dominujący w sferze oficjalnej i medialnej. Gorzej z nim jest w nizinach społecznych oraz na wsi, jednak nawet tutaj zachowuje się pewien pietyzm do kultury szlacheckiej, która nadal często jest utożsamiana z ogólnopolską. Nieprzypadkowo w całym społeczeństwie utrzymała się norma zwracania się per *pan / pani* z jawnie honoryfikatywną funkcją 3 osoby oraz wciąż za wzór kulturalności uchodzi okazywanie znaków szczególnego szacunku kobietom (wraz ze zwyczajem całowania ręki, którego już raczej nie spotyka się w innych kulturach). Elitaryzm zachował się w kulturze politycznej Polski nawet w czasach II RP. Jak pisze Jacek Bartyzel: „Również w Polsce (w okresie II Rzeczypospolitej) elitaryzm zaznaczał się w koncepcjach reprezentantów różnych i antagonistycznych obozów politycznych: konserwatywnym i monarchistycznym, autorytarno-piłsudczykowski i nacjonalistycznym. Projektami najdalej idącymi w kierunku postulowanej instytucjonalizacji elity były: koncepcja Legionu Zasłużonych (pierwotnie: Kadry Obywatelskiej), czyli »ludzi przodujących lub zasłużonych«, którzy otrzymaliby wyłączne prawo wybierania 2/3 składu Senatu – przedstawiona przez szefa BBWR, płk. Walerego Sławka, odrzucona jednak przez marsz Piłsudskiego (jej słabym i niesprecyzowanym pogłosem był jedynie ustęp 1 art. 7 Ustawy Konstytucyjnej z 23 IV 1935: »Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne«); oraz różne warianty (Senat Rządzący, Organizacja Polityczna Narodu etc.) rządów elity narodowej, formułowane w kręgu »młodych« Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski, a zwłaszcza w oderwanych od endecji ugrupowań narodowo-radykalnych (ONR-ABC, RNR-»Falanga«)”⁸⁷.

Były to przejawy najbardziej skrajne, jednakże w wersji bardziej „lagodnej”, nie wymagającej dla elit wyjątkowych przywilejów społecznych, elitaryzm w kulturze polskiej jest zjawiskiem niemalże obligatoryjnym. Pojęcie kultury jest tutaj bardzo często kojarzone z zewnętrzną oglądą, standardową kindersztubą, ogólnym czytaniem, elokwencją, umiejętnością zachowania się w miejscach publicznych, czyli de facto jest utożsamiane z pojęciem kulturalności, a to ostatnie – z „dobrą szkołą” i „dobrym wychowaniem”, których źródła z kolei upatruje się w tzw. „dobrym domu” czy wręcz „dobrym urodzeniu”. W tym momencie analizy nie jest ważne, czy owa kultura miała wśród polskich elit (zarówno przedrozbiorowych, jak i późniejszych) charakter organiczny i systemowy, czy była tylko wyszkoloną, powierzchowną kulturalnością. Ważne jest, że skutkowałą ona stworzeniem potężnej

takie szczytowanie się swoim chłopskim czy robotniczym pochodzeniem wśród elit jest na porządku dziennym.

⁸⁶ M. Król, *op. cit.*, s. 176.

⁸⁷ J. Bartyzel, *Elitaryzm*, [w:] Organizacja Monarchistów Polskich, <http://haggard.w.interia.pl/elitaryzm.html>.

materiałnej bazy dla kultury duchowej w całym kraju w postaci licznych zamków, kościołów, pałaców, parków, cmentarzy, arcydzieł architektury miejskiej oraz bogatej spuścizny malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki, która nie mogłaby powstać, gdyby nie mecenat polskich królów i magnatów oraz nie zainteresowanie ze strony szlachty uboższej, co później zostało przekazane w spadku polskiej inteligencji. Do najbardziej okazałych i wystawnych dzieł bizantyzmu polskiego (poza zamkami i pałacami królewskimi) można odnieść: Zamek Lubomirskich i Potockich w Łańcucie, Zamek Tarnowskich w Suchoj Beskidzkiej, Pałac Wężyków w Paszkówce, Pałac Ossolińskich w Sterdyni, Zamek Leszczyńskich w Baranowie Sandomierskim, Zamek Krasickich w Krasiczynie, Zamek Górków w Kurniku, zamki w Rydzynie, w Czempiniu, Konarzewie, Śmielowie, Lubostroni, Rogalinie i wiele innych, wreszcie ruiny Krzyżtoporu Krzysztofa Ossolińskiego czy Ogrodzieńca Włodków. Wszystkie te klasyczne znaki bizantyńskiego systemu kulturowo-cywilizacyjnego zostały zbudowane przez magnatów. Część z nich teraz należy do państwa polskiego i stanowi organiczną część kulturowego dziedzictwa wszystkich Polaków, którzy w tym dziedzictwie się utożsamiają. Jeszcze więcej zachowało się dworów szlachty mniej zamożnej. Tworzą one dziś swoistą atmosferę historyczno-kulturalną polskich wsi i miasteczek. Drugim podmiotem kreowania przepychu bizantyńskiego w Polsce był Kościół rzymskokatolicki. Wycenianie cennych pamiątek architektury o charakterze sakralnym (katedry, kościoły, klasztory, kaplice, cmentarze) czy użytkowym (zamki i pałace biskupie) nie ma sensu. Poza tym, że przeważająca ich większość jest własnością Kościoła i pełni funkcje ścisłe bizantyńskie, czyli sakralne, są one również istotną składową polskiego krajobrazu kulturalnego i stanowią atrakcje turystyczne dla podróżników oraz cenny obiekt badań historycznych dla naukowców.

Nie wolno zapominać o mecenacie szlacheckim dla naukowców, artystów, literatów, np. o Piotrze Tomickim (protektorze Akademii Krakowskiej), Janie Zamoyskim (założycielu Akademii w Zamościu, który ponadto wspierał Jana Kochanowskiego i Szymona Szymonowica), biskupie Janie Łaskim (który wykupił bibliotekę Erazma z Rotterdamu), Tytusie i Janie Działyńskich (twórcach Biblioteki Kórnickiej, hojnie wspierających naukowców polskich oraz publikacje naukowe), królu Stanisławie Augustie Poniatowskim (twórcy pierwszego polskiego teatru publicznego, Teatru Narodowego w Warszawie, założycielu Szkoły Rycerskiej), Stanisławie Kostce Potockim (założycielu muzeum w Wilanowie), Karolu Stanisławie Radziwiłłu (założycielu Szkoły Majtków w Nieświeżu), Michału Piotrze Radziwiłłu (prezesie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności oraz członku Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych), Andrzeju i Józefie Żaluskich (założycielach biblioteki, animatorach życia naukowego), Józefie Kajetanie Ossolińskim (twórcy i założycielu pierwszej publicznej galerii obrazów w Warszawie), Józefie Maksymilianie Ossolińskim (założycielu Zakładu Narodowego), księżętach Lubomirskich (fundatorach licznych budowli sakralnych, mecenasach teatru i literatury, propagatorach rozwoju przemysłowego), Jakubie Ksawerym Potockim (mecenasiem medycyny) i wielu innych.

Można z całą pewnością powiedzieć, że w znacznym stopniu polska inteligencja jest spadkobierczynią polskiego stanu szlacheckiego. Wśród samych przedstawicieli szlachty polskiej było немало takich, którzy nie gardzili pracą intelektualną nie tylko

w dziedzinie artystycznej, lecz także naukowej czy technicznej. Można tu wymienić przede wszystkim pisarzy (ten rodzaj działalności był szczególnie lubiany przez szlachtę): Mikołaja Reja, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Stanisława Orzechowskiego, Jana Kochanowskiego, Samuela Twardowskiego, Łukasza Opalińskiego młodszego, Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Stanisława Wincentego Jabłonowskiego, Wacława Piotra, Henryka i Stanisława Rzewuskich, Barbarę Urszulę Sanguszko, Franciszka Bohomolca, Adama Kazimierza i Adama Jerzego Czartoryskich, Jana Nepomucena Potockiego, Antoniego Malczewskiego, Zygmunta Krasieńskiego i wielu innych, mniej znanych i znaczących. Wśród arystokratów i zamożnej szlachty byli również kompozytorzy (Antoni Henryk i Maciej Radziwiłłowie, Józef Michał Poniatowski, Michał Kazimierz i Michał Kleofas Ogińscy) i naukowcy (Józef Aleksander Jabłonowski, Stanisław Kostka Potocki, Karol Lanckoroński, Stanisław Rzewuski, Aleksandr Antoni Sapieha, Stanisław Tarnowski, bracia Tyszkiewiczowie, bracia Śniadeccy, Józef Franciszek Królikowski). Nieco rzadziej, ale daloby się spotkać wśród szlachty malarzy (Antoni Gruszecki, Józef Kosiński, Antoni Samuel Dąbrowski, Jan Kazimierz Mycielski, Franciszek Kostrzewski, Józef Marian Chelmoński), muzyków i aktorów (Józef Michał Poniatowski, Władysław Żeleński, Ludwik Dmuszewski, Alojzy Ziółkowski, Jan Królikowski, Kazimierz Owsieński, Tomasz Truskolaski, Magdalena Jasińska, Feliks Adam Krzesiński) czy inżynierów i wynalazców (Stefan Drzewiecki, Roman Podoski, Zygmunt Franciszek Szczotkowski, Bronisław Kolbe, Józef Ostaszewski, Ernest Malinowski, Tymoteusz Plewa-Łuniewski, Ignacy Łukasiewicz) i in. Chociaż właściwie arystokratów na tych listach raczej nie znajdziemy.

Również dużo przedstawicieli późniejszej inteligencji polskiej XIX-XX wieku wywodziło się z bardziej lub mniej zamożnej szlachty polskiej: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Bolesław Prus, Witold Gombrowicz, Tadeusz Boy-Żeleński, Stanisław Moniuszko, Józef Ignacy Kraszewski, Witold Lutosławski, Juliusz Kossak, Jacek Malczewski, Stanisław Witkiewicz-ojciec, Witkacy, Władysław Tarnowski, Maria Skłodowska-Curie, Jan Aleksander i Mieczysław Karłowiczowie, Jan Samsonowicz, Ludwik Krzywicki, Aleksander Gieysztor, Walerian i Roman Dzielewscy, Józef Bocheński etc.

To dzięki nastawieniu elitarnemu inteligencji oraz wielu przedstawicieli władz w latach PRL-u udało się zachować większość zabytków kultury przed zniszczeniem przez panujący proletariatus i chłopstwo albo raczej przed panującą chłopsko-proletariacką ideologią i mentalnością (czyli przed tym, co w tej rozprawie zostało nazwane turanizmem i poganizmem). Cokolwiek by nie mówić o tamtych czasach, to właśnie w tym okresie, błędnie nazywanym „komunistycznym”, zostały zrekonstruowane zupełnie zniszczone w czasach wojny warszawskie Stare Miasto (wraz z Zamkiem Królewskim i kolumną Zygmunta), kościół św. Aleksandra, bazylika archikatedralna św. Jana Chrzyciela, Zamek Ujazdowski, jeszcze 4 pałace i 5 kościołów w samej Warszawie. Ponadto zrekonstruowano zniszczone starówki Wrocławia, Gdańska, Nysy, zamek w Malborku i klasztor Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego w Białymstoku, uratowany kościół św. Anny w Warszawie oraz odbudowane zostały archikatedra św. Jana Chrzyciela i katedra św. Marii Magdaleny we Wrocławiu, barokowy pałac w Żaganiu, renowowano ołtarz Wita Stwosza,

odrestaurowana „Bitwa pod Grunwaldem” Jana Matejki, renowowano setki tysięcy rzeźb, obrazów i innych artefaktów kultury, z których większość to przecież dość odległe od kultury ludowej czy proletariackiej egzemplifikacje ustroju bizantyńskiego o charakterze stricte feudalnym i religijnym. Wielu przedstawicieli elit przedwojennych po wojnie dobrowolnie, na zasadach społecznych podejmowało trud opieki nad zabytkami, chroniąc je przed szabrownikami i wandalami. Dzięki m.in. elitaryzmowi i zdrowemu konserwatyzmowi bizantyńskiemu Polakom udało się zachować dla potomnych wiele tradycji kulturowych przed zapędami zarówno nihilizmu „proletariackiego”, jak i późniejszego awangardyzmu technologicznego.

W odróżnieniu od inteligencji rosyjskiej i ukraińskiej, przeciwstawiającej się przede wszystkim władzy carskiej, posłusznemu jej duchowieństwu i arystokracji oraz skostniałemu kupiectwu (a zatem dążącej do ideologicznego zbliżenia z pospólstwem), polska inteligencja, która kształtowała się jako warstwa społeczna pod zaborami, widziała swego wroga w zaborcy, a nie we własnej, narodowej klasie pasożytniczej. Dlatego interesy polskiej szlachty i polskiej inteligencji po niedługim okresie konkurencji między liberalami, narodowcami i tradycjonalistami katolickimi w ostateczności zostały połączone w elitarniej idei narodowo-religijnej.

Niemniej jednak, każda cecha doprowadzona do skrajności może zrodzić funkcje odwrócone i wypaczone. Taką funkcją w przypadku polskiego elitaryzmu kulturalnego staje się słynne *stwarzanie pozorów*, którymi Polak bizantyński albo naśladowający go Polak innego typu kulturowo-cywilizacyjnego (turańskiego czy „pogańskiego”) próbuje rekompensować formalizm i powierzchowność swej duchowości. Dmowski upatrywał korzenie takiego stanu rzeczy w tradycji polskiego wychowania: „Uczy się dzieci, czego nie należy robić, tylko się ich nie uczy, co robić trzeba. (...) O ile kształcimy jakie cnoty w młodzieży, to nie takie, które dadzą im realną wartość jako ludziom dojrzałym, ale które służą tylko do prezentowania się dobrze, w naszym, naturalnie, rozumieniu”⁸⁸. To samo podkreśla Martyna Król: „Polak bowiem bardzo łatwo feruje wyroki, sądząc po pozorach, a te wyroki tak mocno zakorzeniają się w społecznej świadomości, że nie są w stanie temu przeciwdziałać żadne racjonalne wytłumaczenia, usprawiedliwienia, kontrargumenty, czy nawet fakty. Jeśli przypną ci latkę »złodziej«, to już na zawsze pozostaniesz w świadomości innych ludzi złodziejem: *Kto raz ukradnie, tego zawsze za złodzieja mają, Jak cię widzą, tak cię piszą*”⁸⁹. Idea pozorów dość głęboko przeniknęła do polskiego językowego obrazu świata. Znajdujemy ją w paremiach: *Szata wydaje człeka obyczaję, Ładna buzia to połowa posagu*, bo *Ładnemu we wszystkim ładnie*. Stawianie na prestiż, na formę, na teatralność gestu zmusza do *ratowania* lub *zachowywania pozorów*, *robienia dobrej miny do złej gry*. Szczerłość natomiast występuje w tym typie zachowania tylko sporadycznie, niejako *w przyphymie*. Stąd też słynne polskie (de facto – bizantyńskie) powiedzenia *Zastaw się, a postaw się* czy *Choć nie masz pieniędzy, nie pokazuj nędzy*. Nie dziw zatem, że zbyt często w takich sytuacjach okazuje się, że *Kapelusik z piórami, a wszy wylażą dziurami* albo *Ubrany jak pan, a głupi jak baran*. Cechę tę zauważył swego czasu Immanuel Kant, różnicując sprzeczność i kontrast w swojej „Antropologii w ujęciu pragmatycznym”: „(...) suto zastawione stoły a przy nich liczni słudzy, ale

⁸⁸ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

⁸⁹ M. Król, *op. cit.*, s. 176.

w butach z lyka, jak niegdyś u pewnego polskiego magnata, pozostają do siebie nie w kontraście, ale w sprzeczności, i jedno przestawienie niweluje bądź osłabia drugie – chcą bowiem połączyć w jedno pojęcie rzeczy sobie przeciwne, co jest niemożliwe”⁹⁰. Jednak *Polak potrafi* połączyć przepych i buty z lyka albo nędzę ze szlachecką butą, nawet jeśli to wg myśli Kanta miała być jawna sprzeczność logiczna. Kazimierz Dąbrowski w swojej ocenie „charakteru narodowego” Polaków umieścił jako jedną z głównych przywar *lekkomyślność i powierzchowność*⁹¹, które decydują o tym, że nie przemyślenia i przesłanki obiektywne, tylko „forma przemówienia, gest, ton, pochlebstwo może decydować o stosunku do jednostki i grupy”⁹². Poza tym *Polacy mają skłonność do łatwej syntezy bez przygotowania dostatecznej ilości materiałów w ich końcowego opracowania, a zatem do syntezy bez przygotowania analitycznego*⁹³. W pierwszej kolejności dotyczy to Polaków bizantyńskich. To samo prawdopodobnie miał na myśli Jacek Woroniecki, dając Polakom taką charakterystykę:

*zdolni, mili, uprzejmi, łatwo naginający się do najcięższych warunków i nie tracący ducha w najgorszych opałach, usłużni, gościnni, rzutcy, jesteśmy z drugiej strony lekkomyślni, bardzo próżni, niestawni, nieprawdopodobni, zmienni, niemytrwali*⁹⁴.

Zamiłowanie do pozorów, efektów zewnętrznych, sławy czasem rodzi dość groteskowe sytuacje. W TV została zasłyszana wypowiedź dziennikarza o niepełnosprawnych sportowcach: *Dzięki nim <medalom> mogą stać się kimś wyjątkowym* (czyli samo to, że niepełnosprawni znajdują w sobie siłę i wolę do uprawiania sportu nie czyni ich wyjątkowymi). Jeszcze bardziej drastycznie brzmi wypowiedź dziewczyny z tzw. „dobrej rodziny”: *Cieszę się z tego, że mogę szanować swoich rodziców, kochać ich i być z nich dumna*, z czego można wywnioskować, że gorsze pochodzenie odebrałoby jej taką możliwość. Polskiemu bizantyniście (jak mało komu) właściwy jest specyficzny snobizm kulturowo-ideologiczny. Ówczesny poseł PiS-u Adam Hofman wyraża go w ten oto sposób: *Z PSL to jest tak, że te chłopy wyjechali ze swoich miasteczek, wsi, trafili do Warszawy – zdziczeli, zbaranieli, tańczą, śpiewają, głosują za ustawami (...)* *Chłopy wyjechały ze wsi i kompletnie im odbiło*. Chciałoby się zwrócić szczególną uwagę na ciekawy szczegół gramatyczny. Wyraz *chłop*, bez względu na to, że oznacza osobę ludzką i jest rodzaju męskiego, w liczbie mnogiej może nabywać form rodzaju niemęskoosobowego – *te chłopy* i *chłopy wyjechały*, co może być traktowane jako snobizm głęboko zakorzeniony nawet we fleksji. Analogiczny wydzźwięk mają również wypowiedzi: *Z genderbotą się nie dyskutuje* (kś. prof. Paweł Bortkiewicz, wyborcza.pl, 8.12.2013 r).

Popisowość, pozory cechują zachowanie bizantyńskiego Polaka nie tylko w codzienności, w relacjach prywatnych, ale także w jego działalności politycznej czy gospodarczej, czyli w tzw. skali makro. Egzaltacja własną kulturalnością oraz kulturową wartością jest dość typową cechą bizantynizmu elitarystycznego. Marek Jędrecki z tego powodu zauważył:

⁹⁰ I. Kant, *Antropologia w ujęciu pragmatycznym*, IFiS PAN, Warszawa 2005, s. 62.

⁹¹ K. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 96.

⁹² Tamże, s. 97.

⁹³ Tamże, s. 96.

⁹⁴ J. Woroniewicz, *Katolicka etyka wychowawcza*, Wydawnictwo Mariackie, Kraków 1948, s. 185.

Lubimy sytuacje, które niosą z sobą coś nowego, czym możemy zwrócić na siebie wzrok innych i »oczy świata«. Ta egzaltacja przybiera czasami postać bezsensownych popisów. (...) nie dostrzegamy pustki w nadętych wielkościach, (...) zdawkowe komplementy cudzoziemców bierzemy za dobrą monetę, (...) kłócimy się o drobiazgi, (...) lubimy rzeczy niezwykłe, ale nie zauważamy rzeczy ważnych, ale codziennych⁹⁵.

Podobne zdanie ma Zygmunt Miłoszowski:

Zarówno nasze rozmodlenie, jak i wkurzenie są przerysowane. Wystanie tysiąca żołnierzy do Afganistanu to idealny przykład. Dlaczego od razu tysiąc, dlaczego nie wysłamy jak inne państwa pięćdziesięciu albo stu? Trudno, niech chłopaków wystrzelają, ale niech świat zobaczy, że zginęli tam Polacy⁹⁶.

I chociaż obie wypowiedzi mają charakter raczej analityczny, odbieram je jako symptomatyczne dla dyskursu antybizantyńskiego (wcześniej określiłem ten typ wypowiedzi jako negatywnie symptomatyczne).

Przejawem efekciarstwa bizantyńskiego jest dość często spotykane wśród współczesnych notabli różnych szczebli rozdawnictwo i mecenat z pieniędzy publicznych połączone z utrwaleniem w historii własnego imienia. Dobrym przykładem mogłoby być sfinansowanie przez samorząd województwa warmińsko-mazurskiego dzwonu o wadze 1650 kg dla parafii św. Jakuba, na którym zostały wygrawerowane imiona i nazwiska metropolity, proboszcza archikatedry i marszałka. W czasach prawdziwego feudalizmu mecenat imienny przynajmniej był realizowany za pieniądze prywatne.

Jednym z charakterystycznych znaków werbalnych formalnego estetyzmu bizantyńskiego Polaka jest zamiłowanie do używania w mowie potocznej bądź w komunikacji nieoficjalnej kwiecistych i zawitych zwrotów językowych i wzniosłych słów: *ubogacić, krzewienie, uradować się, lękać się, pochylać się z troską, otoczyć opieką, posiadać wiedzę, czynić dobro, troska o nasze wspólne dobro, nieustanne dążenie, głębokie zaniepokojenie, wyrażać stanowczy sprzeciw, cieszyć się na wyjazd, uzbroić się w cierpliwość, w całej okazałości, w moim odczuciu, przyszło mu żyć, poczynić uwagi, snuć refleksje, stać na straży, krzewić postawy, z tytułu... w kwestii..., na temat..., czy po prostu wzniosło-archaicznych *ponieważ, aczkolwiek, ażaliż, tudzież, albowiem, wszakże, oblicze, ów, iż* etc., nie mówiąc już o językowych wyniosłościach mających na celu semiotyzowanie wykreowanego przez bizantyński sposób myślenia wyidealizowanego świata: *bijące serce Wolnej Polski, stoczyć najświętszy bój, wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, fundament polskości, powrót na łono ojczyzny, nymfomaniak do niebotycznych rozmiarów*. Ten zabieg można nazwać *pompatyzacją*. Obok *hiperbolizacji* i *hipostazy* jest to najbardziej popularny chwyt wykorzystywany w dyskursie bizantyńskim.*

Taki sposób „wykwintnego”, przesadnie literackiego, wręcz wielkopańskiego wypowiedziania się w połączeniu z tzw. hiperpoprawnością otrzymał prześmiewcze określenie *a-ę*. Dążenie do upowszechnienia języka literackiego czasem nabiera dość dziwnych form. Można byłoby ocenić je jako zwykle fanaberie niedokształconego jaśniepaństwa bizantyńskiego, gdyby nie to, że firmują je swymi nazwiskami wybitni językoznawcy.

⁹⁵ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

⁹⁶ Z. Miłoszewski, *Wściekłość polska*, „Newsweek”, 2006, nr 43, s. 87.

Jedną z takich kampanii była „Język polski jest ą-e”, ukierunkowana na zachowanie norm ortograficznych w wizualnej komunikacji telekomunikacyjnej (chodziło o zachęcenie użytkowników do wykorzystania polskich znaków graficznych przy SMS-owaniu oraz czatowaniu). Organizatorzy wpadli na pomysł, żeby znani wykonawcy muzyki pop zaśpiewali swoje utwory „bez polskich znaków”, czyli wymawiając [a] i [e] w miejscu napisania ą i ę, [l] – tam, gdzie na piśmie użyte zostało ł, czy [o] w przypadku napisania ó etc. Mógłby to być świetny kawał, gdyby to zrobił ktoś jeden i bez żadnego podparcia się ideologią poprawnościową (swego czasu zrobił to Łono w piosence *AE*, zatem pomysł twórców ww. akcji jest zwykłym plagiatem). Problem jednak w tym, że organizatorzy ze środowisk językoznawczo-kulturalnych wprowadzili przez to do obiegu publicznego zupełnie fałszywą tezę, że ortografia ma jakikolwiek bezpośredni związek z ortocepią i, co jeszcze gorsze, że polska ortografia ma charakter fonetyczny i, trywializując, po polsku „śpiewać” trzeba tak, „jak się pisze” – „z polskimi znakami”. Jest to wzorzec typowego formalizmu bizantyńskiego, który wymaga od gawiedzi wykonania pańskich zachcianek, nawet jeśli nie mają one żadnego sensu.

Po pierwsze, nie da się poprawnie (w myśl idei wymawiania „polskich znaków”) „zaśpiewać” ą i ę w słowach, *wziął, wzięła* czy *chodzę*, gdyż w tych słowach w powszechnym standardzie językowym dane litery nie oznaczają na piśmie samogłosek nosowych.

Po drugie, w słowach *zab, mna, żądza, macić, pociąg* i *łącza* w miejscu zapisu ą wymawiane są zupełnie różne samogłoski i denazalizowane połączenia dźwiękowe, zatem przestrzeganie pisowni ą w tych słowach graficznych nijak się ma do poprawności wymowy literackiej⁹⁷. Nota bene argument Wojciecha Cejrowskiego odnośnie słynnego *wł[an]czać*, brzmiący *nie ma w języku polskim litery [aⁿ], więc można mówić [włɑⁿczam], ale tylko pod warunkiem, że Państwo potrafiacie to napisać*⁹⁸ jest nie tylko lingwistycznie błędny, ale również nedorzeczny z punktu widzenia logiki zdroworozsądkowej. Dlaczego wymowa (nawet normatywna) ma być w jakikolwiek sposób uzależniona od pisma? Pismo jest systemem wtórnym wobec sygnalizacji fonetycznej i niekoniecznie z wymową skorelowanym. Czy to, że polska litera ą nazywa się [Q] oznacza, że wszędzie, gdzie ona występuje, norma polszczyzny literackiej wymaga wymawiać właśnie ten dźwięk? Ponadto ludzie, wymawiający to słowo w wersji denazalizowanej, nie wymawiają tam nosówki, lecz połączenie [an].

Po trzecie, dlaczego piosenkarze, którzy podjęli trud zaśpiewania swych utworów z tekstu pisanego (co już samo w sobie jest pełnym nieporozumieniem, gdyż wszystkie te teksty powstały w formie ustnej, a nie pisemnej) bez ł, ż, ź, ć, ś, ń, wymawiali [l], [z], [c]. [s] i [n]? Czy litera l zawsze musi oznaczać miękki [lʲ]? A *lampa, las, Polański*? Zatem przy śpiewaniu „bez polskich znaków”, a litera l w tym

⁹⁷ Denazalizacja polskich samogłosek była ewidentna już w XVII wieku. W tekstach tego okresu znajdujemy równorzędne napisanie tego samego nazwiska przez a czy ę, jak i bez nich: *Dębiński* – *Dembiński*, *Gębicki* – *Gembicki*, *Moleńda* – *Molenda*, *Zaręba* – *Zaremba*, *Rębowski* – *Rembowski*, *Zębruski* – *Zembruski*, *Ślęzak* – *Ślenzak*, *Dąbrowski* – *Dombronski*, *Rąbowski* – *Rombowski*, i nawet *Jączyński* – *Janczyński* (nie **Jonczyński*). Poza tym o tożsamości wymowy sekwencji głoskowej oddawanej na piśmie przez nosówki i połączenia *en, en, em, on, on, om* świadczą błędne zapisy niektórych onimów: *Prąmnicki* (z *Promnika*), *Dąmbrowski* (z *Dąbrowy*),

⁹⁸ W. Cejrowski, *Co nieco o polskim języku i politykach*, [w:] cda.pl, <http://www.cda.pl/video/211825>.

przypadku jest właśnie polskim znakiem (a nie łacińskim, angielskim czy francuskim) piosenkarz ma te słowa wymówić [P'ampa], [P'as] i [pol'an'sk'i]. Czy *z*, *c*, *s* i *n* zawsze oznaczają [z], [c], [s] i [n]? A *ziemia*, *siodło*, *ciemny* czy *niebo*? Według myśli pomysłodawców kampanii wymowa „bez polskich znaków” powinna być [ziemia], [ciemny], [siodl'o] i [niebo], gdyż połączenia literowe *zi*, *ci*, *si*, *ni* – to typowo „polskie znaki”. To samo dotyczy polskich dwuznaków *dź*, *dż* i *rż*. Nie poruszyłem również reguł wymowy [f], [p], [s], [t], [k] w miejscu napisania liter *w*, *b*, *z*, *d*, *g*: *krem*, *babka*, *wóz*, *dziad*, *wymóg*. Więc to też są stricte „polskie znaki”. Demonstrując niepolskość pisania bez ogonków i diakrytyki, warto było zwrócić uwagę na to, że cały polski system pisma jest systemem zwartym i każdy znak w nim jest „polskim znakiem”. Skupienie uwagi wyłącznie na ogonkach i diakrytyce maćci i tak dość zagmatwany obraz polskiego języka w świadomości Polaków, którzy w szkole podstawowej na lekcjach języka polskiego uczą się wszystkiego poza językiem polskim⁹⁹. Kwestią zupełnie odrębną pozostaje „polskość” tego sposobu zapisu i czytania. Przecież były czasy, gdy w kulturze polskiej używano zupełnie innego sposobu zapisu. Kto może być pewny, że za sto czy dwieście lat Polacy nie będą pisać *zemia*, *ciemny*, *zeka*, *nebo*, *wuz*, *zondza*, *zomb*, *sie* czy *wziela*? Kto może być pewny, że nie powstaną jakieś inne sposoby zapisu polskiego tekstu, których sobie nawet nie potrafimy wyobrazić?

W ogóle błędne z naukowego punktu widzenia jest rozumowanie, że nienormalne używanie polskich znaków graficznych w SMS-ach czy na czatach wpływa na poprawność wymowy. Idąc tym tropem, można byłoby założyć, że po tym, jak Anglicy czy Francuzi przestali wymawiać wszystko zgodnie z pisownią, zanikł u nich język literacki, a Chińczycy, używający w piśmie ideogramy zamiast liter, w ogóle nie powinni umieć rozmawiać albo mówić po chińsku bez jakichkolwiek reguł ortoepicznych. Co dopiero mówić o Serbach czy Bośniakach, którzy potrafią bez żadnego zagrożenia dla wymowy używać w piśmie równoległe dwóch typów alfabetu – cyrylicy i łacińskiej, a część Turkmenów – trzech: łacinki, cyrylicy i pisma arabskiego. Czy nieużywanie przez Serbów liter *ѝ*, *ў*, *џ* w jakiś sposób wpływa na charakter wymowy? Czy Turkmen, który zobaczy w napisanym tekście nieistniejące w ich alfabecie *ç* zamiast normalnego *ç*, pomyli się w czytaniu? Czy widząc *y* w miejscu oczekiwanego *y* przeczyta samogłoskę [y] zamiast spółgłoski [j]? Czy Rosjanie, którzy po rewolucji bolszewickiej przestali używać *ѣ*, *ѥ*, *Ѧ*, *ѧ*, a od kilku dziesięcioleci nie stawiają kropek nad *ѣ*, jakoś zasadniczo zmienili swoją wymowę? Czy coś się zmieniło w wymowie rosyjskiej w latach wykorzystywania łacinki w mejlach i SMS-ach, póki programy nie zostały zrusyfikowane? Czy Ukraińcy, którzy posługiwali się przez wiele lat zrusyfikowanymi wersjami programów komputerowych i pisząc zamiast *ї* – *i*, zamiast *є* – *e*, a zamiast *ґ* – *g*, zaczęli mówić jakoś inaczej? Część Ukraińców wymawiała [gudzyk] wtedy, jak w pisowni ukraińskiej jeszcze nie było litery *ґ* i normą była pisownia *гудзук*, natomiast

⁹⁹ Połączenie zagadnień językoznawczych i literaturoznawczych (w tym z zakresu literatury polskiej i światowej, literatury pięknej i religijnej) w ramach jednego przedmiotu szkolnego prowokuje do przesunięcia preferencji z kwestii językoznawczych na literackie (gdyż nauczyciele nie nadążają z analizą lektur), w wyniku czego polski absolwent ma znikomą wiedzę w zakresie gramatyki, fonetyki, teorii nominacji czy socjolingwistyki w porównaniu nawet z absolwentem rosyjskim, ukraińskim czy czeskim. We wszystkich tych krajach zajęcia z języka ojczystego i literatury są rozdzielone, a program językoznawczy jest o wiele obszerniejszy i głębszy niż w Polsce.

ci, którzy wymawiali [ʎudzyk], nadal tak samo wymawiają, chociaż normatywna pisownia się zmieniła na *rydzuk*. Żaden Czech nie zapomni, że jego samochodowa marka narodowa to *Škoda*, a nie żadna *Skoda*, a sam jest *Čechem*, a nie *Cechem*, nawet jeżeli w ramach oszczędzenia sobie wysiłku w SMS-owaniu czy mejlowaniu napisze *Skoda* czy *Cech*. Pismo jest wtórnym systemem sygnalizacji i nie ma bezpośredniego wpływu na fonetykę. Niezbyt zgrzeszę przeciwko prawdzie naukowej, jeśli założę, iż 90% procesów mownych przebiega wyłącznie w formie ustnej (w tym w postaci wymawiania wewnętrznego, w umyśle) i tylko 10% – w formie pisemnej i ustnej zarazem (bo wtedy, gdy czytamy czy piszemy, również wewnętrźnie przemawiamy). Zatem troska o stan polskiego języka w związku ze zmianą przyzwyczajzeń graficznych jest mocno przesadzona. Zresztą przesadne zamięlowanie do pisma i pisowni, zarówno jak fetyszyzowanie języka literackiego jest typowym przejawem formalizmu bizantyzmu elitarnego. Zresztą taki samym snobizmem trąci pseudopoprawność, czyli próba wykazania się kulturalnością przy wymowie [soplika] (Soplica), [dżazon] (Jazon), [najki] (Nike).

Podobne fetyszyzowanie pisma występuje również w przypadku oceny tekstów pisanych cyrylicą jako rosyjskich. Z takimi przypadkami można się spotkać czasem w ofertach telewizji satelitarnej, w których obiecują dostęp do piętnastu-dwudziestu kanałów rosyjskich, które później okazują się bułgarskimi, serbskimi, macedońskimi czy kazachskimi. Sprowadzenie języka do pisma leży również u podłoża frazy *gadać cyrylicą*. Dla wielu młodych Polaków (głównie proveniencji trybalistycznej – ale nie tylko) cyrylica to *krzaczkę* lub *szałaczkę*. Apoteozą takiego sposobu myślenia jest fraza *Ona lubi gadać cyrylicą*. Nie lepiej wygląda stosunek do wariantów pisma łacińskiego wykorzystywanych w różnych językach słowiańskich. Może wydawać się dziwnym to, że Polacy wykształceni i władający nawet kilkoma językami zachodnimi potrafią fonetycznie poprawnie wymawiać łacińskie, angielskie czy francuskie wtrącenia do swoich polskich wypowiedzi (chodzi o słowa i frazemy, których wymowa nie jest z punktu widzenia Polaka „oczywista”, czyli ma charakter etymologiczny bądź fonematyczny, na wzór: *ex equo, a propos, fair-play, walkman, face to face, Top Model, coaching, savoir-vivre, déjà vu, en face, chapeau bas, Auchan, faux-pas*), co świadczyłoby nie tylko o rozumieniu różnicy między pisownią a wymową, ale również o szacunku dla wymowy oryginalnej, zupełnie nie potrafią (bądź zasadniczo nie chcą) zgodnie z oryginalną normą wymawiać trafiające się w polskim dyskursie publicznym nazwy czeskie, słowackie, chorwackie, słoweńskie, węgierskie czy rumuńskie, zupełnie ignorując specyfikę pisowni i fonetyki w tych językach (*Škoda* [skoda] zam. [škoda], *Hašek* [xašek] zam. [hašek], *Šimunić* [simunic] albo [simunić] zam. [šimunić], *Fidesz* [fideš] zam. [fides], *Szabics* [šabić] zam. [sabić]). W przypadku ludzi „z ulicy” to można by było potraktować w kategoriach ignorancji, w przypadku dziennikarzy i polityków uprawiających styl *a-ę* jest to raczej znak bizantyńskiego snobizmu.

Styl *a-ę* to nie tylko (i nie tyle) drobiazgowe śledzenie norm pisowni, lecz raczej stałe podkreślanie swej kulturalności i odczytania i namiętne opieranie się na tradycji literackiej. Krytycznie nastawiona do owej przesadnej literackości i tradycjonalizmu językowego polska młodzież wymyśliła sobie nawet sposób na „kulturalną komunikację” internetową, będącą parodią na styl *a-ę*. Oto kilka przykładów:

Obcy: Siemka

Ty: Dziewojo, czyżes na chędożenie gotowa li jest, by rodzinę w izbie wspólnej o zadatak na pokoleniom przyszym niechybnie potrzebny jakkolwiek do owej sytuacji w ojczyźnie przysposobiony wielce?

Obcy: A ile masz lat, paniczku?

Ty: pełnoletność mnie oznacza

Obcy: No nie wiem, wybranek serca mego i utraty dziewczictwa musi wykazać się ...

Ty: Czym, ma lubo?

Obcy: Opowiedz o sobie i swych czynach?

Obcy: Jak brzmi twe imię?

Ty: po świecie szarym podążam i dobrą nowinę niosę, a gdzie mogę, to i rodziny powiększam o bękartu kolejne

Ty: imię me Alfonso da Braszers aka Łysy etc. (<http://kotlet.pl/fb/79531/-kulturalna-rozmowa> [19.10.2013]).

-nie sądzisz Waś że moc Cię do klubu wzywa ?

-Milordzie to racna, gorsząca myśl jest ale nie odparta dla zwykłego człowieka z śmiertelnej matki zrodzonego.

-Jako towarzysza Twej duszy oblubienicę swą białogłową zabierz

-Wybranka mojej bijącej gwizdy jest w włościach rodzinnych iż było jej tęskno na swych przodków poczęcia miejsce,

-ażaliż ja swą głową odpowiem za Twą wierność więc waś bez wykrętów orszak zbijesz i dziarskim krokiem zmierzaj podbijając kaflany parkiet

-Drubu zawód Wam sprawię, niżalisz krzepy w sercu ni w kulasach, marny to był dzień, podlić się dziś mi nie w smak, acz nie porzucaj nadziei bo może nie dziś ani nie jutro ale w bije godzina iż z mocą tysiąca husarskich kopi uderzymy w debony parkiet na gościńcu. etc. (<http://www.sadistic.pl/staropolska-rozmowa-na-czacie-fb-vt98409.htm> [19.10.2013]).

Typowo bizantyńskie podniesienie rangi normatywnej poprawności językowej do poziomu wartości kulturowo-cywilizacyjnej doczekało się swego sloganu: *Pisanie z polskimi znakami, poprawnie składniowo i bez błędów to pierwszy krok do bycia patriotą!* Młodzież ustosunkowała się do bizantyńskiej formalizacji kwestii „oczytania” jako kryterium honoru osobowego i statusu społecznego przez powiedzenie *Cytaty cynią człowieka ocytanym*. Przewrażliwienie na punkcie poprawności językowej zostało dość trafnie sparodiowane w *Dniu świra* Marka Koterskiego. Bohater Marka Kondrata w pełnym niepewności dialogu wewnętrznym stale walczy sam z sobą o poprawność, dobierając słowa, formy, zwroty, konstrukcje syntaktyczne, poprawiając siebie samego w nieskończoność. Można również powiedzieć, że walczy z własną niepewnością, ze swoimi kompleksami i niemocą za pomocą poprawności językowej:

Ja nawet gardło płuczę po myciu zębów. Oplukiwam; I teraz wszyscy przedłużająca się wojna zamiast przedłużająca się wojna. I nie piknikowy nastrój, tylko piknikowy nastrój! I nie w całej Polsce, tylko w całej Polsce, kurwa, ja pierdołę! Na tą do wyrzucenia tę; Co wszystko razem czyni siedem garstek ... garści; Teraz mogę jechać do syna na to piętnaste piętro ... tę; Niech mi Pani tą dorzuci Kobietkę tę; Miauczyński Adaś... Adam; Przedział dla niepalących oczywiście ... rzecz jasna; I znów szykuję sobie kolację ... robię.

Jaki znak twój? – Orzeł biały!

dbałość o tradycje, tradycjonalizm elitarny, postawa historyczna, ideologizacja wszystkich dziedzin życia – mitomania, wybiórczość pamięci, pamiętliwość, mściwość

Jak twierdzi polski artysta politykujący Jan Pietrzak, *Polska silna jest swoją bobaterską tysiącletnią historią, chrześcijańską wiarą, niezwykłą kulturą, umiłowaniem wolności* („wSieci”, nr 16, 2014 r.). Jednym z najbardziej charakterystycznych przejawów bizantyizmu jest kultywowanie tradycji państwowych i narodowych oraz dbałość o tzw. „pamięć historyczną”, czyli o tradycje sformalizowane, odgórne. Cecha ta jest mocno wsparta licznymi maksymami językowymi na wzór:

Bez przeszłości nie ma przyszłości; Ludzie dla nas budowali, a my dla ludzi; Stare ustawy, świeże potrawy są najlepsze; Wiara i obyczaj jak miody – im starsze, tym słodsze; Kto kocha wieś rodzinną, ten kocha ojczyznę; Im dąb starszy, tym korzeń twardszy; Nie przesadza się starych drzew; Stare buty najwygodniejsze; Najlepszą sprawą według starego prawa; Stara księga, stara prawda i stare wino zawsze dobre.

Tzw. „pamięć historyczna”, czyli zbiór informacji o wydarzeniach historycznych ważnych dla wspólnoty, z którą się człowiek identyfikuje (wraz ze stereotypowymi konotacjami i ocenami), jest podstawą zarówno dla zachowania tradycji narodowych, jak i dla uprawiania czynnej polityki historycznej. Obie te cechy właściwe są dla społecznego zachowania Polaka bizantyńskiego. Dzięki nim w świadomości Polaków podtrzymywane jest poczucie patriotyzmu. Można tu wymienić kluczowe koncepty historycyzmu bizantyńskiego:

Rzeczpospolita Obojga Narodów, bitwy pod Grunwaldem, Kirchholmem, Wiedniem, Somosierrą, insurekcja kościuszkowska, Konstytucja 3 Maja, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, Orleńskie, 11 listopada, Cud nad Wisłą, Westerplatte, Monte Cassino, powstanie warszawskie, Solidarność, Święto Niepodległości,

kulturowo znaczące nominatywne jednostki językowe:

ród piastowski, pamięć narodowa, wspólnota historyczna, tożsamość narodowa, polskość, bohaterstwo, ofiarność, głębokie tradycje narodowe, powrót do korzeni, pielęgnowanie tradycji, kultywowanie tradycji, dziedzictwo narodowe, skarby rodzimej kultury, wartości duchowe, symbole narodowe, aleja zasłużonych, ścieżka pamięci, lekcja historii, uczczenie pamięci ofiar, przyszłe pokolenia,

oraz precedensowe hasła (duże litery powinni dodawać wagi i wzniosłości tym patriotycznym postulatam):

Wielka Polska, Naszym celem Wielka Polska! Nic dla siebie, wszystko dla Ojczyzny! Nieważne czy w Polsce, czy na emigracji. Nigdy nie wyprę się swojej nacji, Polska górą! Nigdy Nie Wyrzeknę Się Swego Pochodzenia, Bo Moja Ojczyzna To Moja Największa Duma! Bądź dumny – jesteś Polakiem! Jestem dumny z bycia Polakiem! Bądź dumny. Masz zaszczyt być Polakiem! Polska naszym życiem! Kraju Polan powstań z kolan! Nie zapomnij skąd pochodzisz! Polska moim domem! Polska naszą matką, Od urodzenia Dumni z Pochodzenia! Urodzeni patrioci. Chwała Wielkiej Polsce! A to Polska właśnie!

Polskość odbierana jest w tym modelu kulturowo-cywilizacyjnym jako cnota samowystarczalna i najwyższa:

Jestem bardzo dumny, że spośród tylu kandydatów to właśnie Polak został papieżem (Miroslaw Mierzejewski, „Czas Stefczyka”, nr 115, styczeń 2015 r.),

Polska jest naszym domem i tylko to się liczy (~Mateusz Jabłoński na facebooku, 1.03.2014 r.),
Kiedys to nam się kłaniano... (tenże na facebooku, 5.04.2014 r.),
Jeszcze będziemy Wielcy jak niegdyś, zależy tylko od nas !... (~Barbara Prandzioch na facebooku, 20.04.2013 r.),
Musimy pilnować polskości aby nie stać się nikim (~Syl Syl na facebooku, 25.03.2014 r.),
Choć świat w ciemności Polacy zawsze bohaterzy i otoczeni czystością i światłem. Waleczni obrońcy prawdy i wolności (wolnej woli) (~Marcin Czupryński na facebooku, 4.05.2014 r.).

Według badań opinii publicznej (CBOS w grudniu 2013) historia, przeszłość jest obok religii najbardziej znaczącym czynnikiem łączenia Polaków (odpowiednio 10 i 12% respondentów)¹⁰⁰. Dyskurs historyczny stał się w Polsce prawdopodobnie najważniejszym w przestrzeni publicznej. Polska jest chyba jedynym krajem, gdzie ministerstwo kultury zawiera w swojej nazwie również odniesienie do pamięci narodowej i historii – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Do stałych składników współczesnego polskiego dyskursu publicznego weszły następujące tematy historyczne: *żbrodnia katyńska, etniczne czystki na Wołyniu, stan wojenny, powstanie warszawskie, rozbiory, wojna polsko-bolszewicka, powstania pod żaborami (listopadowe i styczniowe), wojna polsko-ukraińska*.

Czasem pamięć historyczna, będąc ideologicznym czynnikiem kształtowania przez elity polityczne postawy patriotycznej, nabywa charakteru wybitnie wybiórczego: przez ideologów narodowych eksponowane zostają wyłącznie własne zasługi i obce przewinienia. Zarówno elity, jak i władze państwowe typu bizantyńskiego skłonni są do mitomanii na tle historycznym. Dlatego też pamięć historyczna w obu systemach bizantyzmu (zarówno elitarnego, jak i etatystycznego) staje się narzędziem krzewienia, z jednej strony, patriotyzmu i etosu nacjonalistycznego, a z drugiej, wszelkiego typu animozji społecznych i narodowych oraz postaw ksenofobicznych, do których dość często wykorzystywane są słynne historyczne symbole kulturowe:

Powstanie Chmielnickiego, targowica, konfederacja barska, żaborca, męczennictwo, klęska narodowa, przewrót majowy, sanacja, Pakt Ribbentrop – Mołotow, okupacja, Katyń, Auschwitz, Kresy, rzeź wołyńska, ludobójstwo, pogrom kielecki, moczarowcy, VI RP, TW, polskie obozy koncentracyjne, zdrada narodowa, fałszowanie historii, wypędzenia, dziejowa sprawiedliwość, katastrofa smoleńska,

oraz teksty precedensowe typu:

Wanda, co nie chciała Niemca, Ogniem i mieczem, Od morza do morza, Orła wrona nie pokona, Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz, Hej, kto Polak, na bagnety, Wolność krzyżami się mierzy, Kresy pamiętamy, Polskie Wilno, Polski Lwów, Bądź jak oni nie podawaj wrogom dłoni, Chwała Zwycięzcom! Cześć i chwała bohaterom! Chwała niezłomnym – twardzi jak stal! Pamiętamy!

Najsłynniejszymi polskimi mitami historycznymi o proveniencji bizantyńskiej są: słynna tolerancja religijna w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i sielanka na Kresach

¹⁰⁰ *Polacy wobec tragedii, katolicyzmu, historii i patriotyzmu*, [w:] eKai.pl,

<http://ekai.pl/wydarzenia/raport/x73233/polacy-wobec-tragedii-katolicyzmu-historii-i-patriotyzmu>.

przed II wojną światową, bohaterska obrona Jasnej Góry, postępowy charakter Konstytucji 3 Maja, bohaterska śmierć Juliana Konstantego Orдона, transcendentne źródła Cudu nad Wisłą, trzynaście ataków na Westerplatte, Polskie Termopile (bitwa pod Wizną), konieczność i moralne zwycięstwo powstania warszawskiego i wiele innych, których celem jest wzmocnienie hierarchiczno-feudalnego ładu elitarno-etatystycznego opartego na polityce historycznej.

Pamięć historyczna pomnożona przez poczucie tożsamości narodowej tworzy stereotyp narodowościowy czasem nie do pokonania, gdyż *Dwie wiary pod jedną pierzyną nigdy się nie zgodzą*. Wybiórcza pamięć historyczna przeistacza się w pamiętliwość i żądę zemsty za doznane krzywdy. Całkowitą rację ma Martyna Król, która opisuje ową cechę polskiego bizantyńskiego EOŚ w następujący sposób: „U Polaków, którzy czasy świetności mają już za sobą, wracanie do chlubnych kart z przeszłości, daje pozytywną motywację do działania. Niestety często Polacy rozpamiętują bolesne chwile ze swej przeszłości narodowej, rozdrapując rany, których krwawienie nikomu już dzisiaj nie przyniesie korzyści. Dokonuje się swoista sakralizacja wydarzeń z przeszłości, uprawianie polityki historycznej. Odzwierciedlają to sformułowania: *zbiorowa pamięć Narodu, sprawiedliwość historyczna, prawda historyczna, dziedzictwo narodowe czy rozliczenia*”¹⁰¹. Niemniej jednak typowa dla bizantynizmu retoryka imperialna i globalistyczna w środowisku elit polskich jest raczej sporadyczna i czysto werbalistyczna, przypomina bardziej tworzenie symulaków niż snucie planów politycznych:

Muzułmanie wypowiedzieli bezwzględną wojnę Krzyżowi, stawiając Europejczyków w roli „albo my, albo oni”, życie albo śmierć (...) **Kolejny raz w historii musimy bronić w Europie wartości chrześcijańskich.** Do tej pory się udawało, wspomnijmy o Janie III Sobieskim czy powstrzymaniu bolszewików w 1920 r. Teraz też musi się udać! (posłanka Krystyna Pawłowicz, fronda.pl, 13.09.2015 r.)¹⁰²,

Europa potrzebuje mądrych i silnych rządów. Potrzebuje wykopać z gabinetów lewactwo, którego igraszkę zagrażają istnieniu naszej cywilizacji (dziennikarz Marek Pyza, wPolityce, 14.09.2015 r.),

To jest nasza cywilizacja. Owoc pracy wielu pokoleń. Przyjmiemy tylko tych, którzy przyjmą serio nasze reguły. Chcecie do Europy, zostańcie chrześcijanami (dziennikarz Marcin Wolski, „Gazeta Polska”, 9.09.2015 r.).

Polakom bizantyńskiego typu właściwa jest wybiórczość w dbałości o tradycje. Liczą się przede wszystkim (a czasem wyłącznie) własne, polskie tradycje: katolickie bądź szlacheckie. Wielokrotnie można słyszeć o tym, że Polacy bardzo dbają o zabytki historyczne, miejsca pamięci narodowej (zwłaszcza o te, które znajdują się poza granicami kraju – na Ukrainie, Białorusi, w Litwie). Jednak ta troska staje się mało zauważalna, gdy chodzi o stan obcego dziedzictwa kulturowego w samej Polsce, np. luterzańskich i ewangelickich świątyń i cmentarzy (zniszczone cmentarze w Sobocie,

¹⁰¹ M. Król, *op. cit.*, s.180.

¹⁰² Posłanka Pawłowicz zapomniała powiedzieć, ile razy to Europejczycy nieśli swój „krzyż” na wschód, do muzułmanów, wymuszając na nich obronę swoich wartości, nie mówiąc już o tym, że współczesny eksodus muzułmańskich uchodźców i emigrantów z Afganistanu, Syrii, Iraku i Libii spowodowany został zburzeniem układu ich życia przez wojskowe inwazje jak najbardziej chrześcijańskich państw łącznie z Polską, a przewodniczący partii, w której szeregach jest pani poseł, poparł ową inwazję słowami *To jest równieź nasza wojna*.

Karsiborzu, Czarnowie, Sokółce, Choroszczy, Grudziądzu, Mrozach Wielkich, Świętoszewie etc., ruiny kościołów w Steblewie, Gostyniu, Karsiborzu, Kobułtach, Starych Jaroszewicach, Żeliszowie etc., zaniedbany park w Pokoju, pałace w Turawie i Kamieńcu Ząbkowickim, zamki w Stolcu, Kapitanowie, Niesytynie i wiele innych), prawosławnych i greckokatolickich świątyń na ścianie wschodniej (cmentarze w Choroszczy, Chelmie, Uhrsku, Częstochowie, Gnojnie, Lubaczowie, zresztą jak na całej Lubelszczyźnie, Zamojszczyźnie i Podkarpaciu, zabytkowe cerkwie w Nowym Brusnie, Miekiszu Starym, Cewkowie, Żmijowiskach, Wielkich Oczach, Starych Oleszycach i inne), a także sakralnych miejsc kultury żydowskiej (kirkuty w Lublinie, Skarżewach, Choroszczy, Gorzowie, Myślenicach, Bródnowie i wielu innych miastach i miasteczkach, ruiny synagog w Dzierżoniowie, Przemyślu, Nowym Korczyniu, Cieszanowie, Wielkich Oczach i w wielu innych miejscach). Nie znaczy to, że w Polsce nie dba się o zabytki historyczne innych narodów. Tylko czynią to inni Polacy – z niebizantyńskim podejściem do życia i kultury, tolerancyjni wobec innych tradycji historycznych.

Zresztą przedmiot kultu historycznego nie koniecznie musi mieć proveniencję szlachecką. Polak bizantyński potrafi ubóstwić każdy zabytek, byleby tylko miał on jakiś wymiar symboliczny. Oto dyskursywny przykład dość wątpliwej, poniekąd groteskowej miłości do wzniosłej symbolizacji historycznej:

Nie tylko Amerykanie mają statwę Wolności, ale my też mamy swoją wielką wspaniałą Statwę Wolności, a tą Statwą Wolności są przecież portowe i stoczniowe dźwigi, które widać z daleka, które świadczą o tym, że potrafiliśmy wznieść Polskę wysoko, że potrafimy dostrzec także to wszystko, co jest troską państwa polskiego, troski każdego przeciętnego człowieka (Prezydent Bronisław Komorowski, przemówienie z okazji 30. rocznicy „Solidarności”).

Groteskowość sytuacji wynika z tego, że dźwigi stoczniowe, mające symbolizować wolność Polski, jednocześnie są przypomnieniem dla wszystkich byłych pracowników zbankrutowanych stoczni o tym, że walczyli nie tylko o polityczną wolność polskich elit, lecz również o dobrze płatną pracę i godne życie dla własnych rodzin.

W wymiarze indywidualno-psychologicznym bizantyńska dominacja przeszłości wyraża się w kulcie uznania byłych zasług, wyróżnień, nagród, odznaczeń oraz tytułatury (wynikającej zarówno z przeszłych zachowań, jak i, a może przede wszystkim, z *dobrego urodzenia*). Zasadniczo bizantyńską jest sama idea czczenia w człowieku nie jego aktualnych cnót i uczynków, lecz niegdyś dokonań i przeszłej ważności. Ta cecha jest bardzo charakterystyczna dla polskiego bizantyzmu elitarnego. Jednym z przejawów pozostałości feudalnych w polskiej kulturze językowej jest dość powszechne zamiłowanie do zachowania nazw stanowisk i posad już po odejściu z miejsca pracy lub po opuszczeniu stanowiska: człowiek na zawsze pozostaje *prezydentem, ministrem, premierem, marszałkiem, prezesem, przewodniczącym, rektorem, dyrektorem, kierownikiem* itd., tak jakby to były tytuły szlacheckie i miały świadczyć o jego dobrym urodzeniu albo przynajmniej o jego wybraństwie. Dość charakterystycznym przykładem pod tym względem może być sytuacja, która zaszła podczas wywiadu z byłym ambasadorem Izraela Szewachem Weissem w TVN24 10 lutego 2007 roku. Po zwróceniu się do niego per *panie ambasadorze* Weiss odparł, że jest *byłym ambasadorem*.

Pamiętliwość jest odwrotną stroną dobrej pamięci i bezpośrednią konsekwencją życia własną narodową przeszłością. Idea pamiętliwości jest celnie ujęta w przysłowiu *Dobrodziejstwa piszą się na piasku, a krzywdy ryją się na kamieniu*. Słowa kluczowymi tej cechy są: *przewinienie, zaszłości, obraza, rozliczenia z przeszłością, potępienie, odwet, zemsta*. W paremicznym zasobie polszczyzny znajdziemy dużo wsparcia dla swej pamiętliwości: *Oddać pięknym za nadobne, Wet za wet, Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie, Bez rozliczenia nie ma przebaczenia, Nie zapomnimy. Nigdy nie przebaczymy!!! Nie wybaczymy!* albo *Bóg wybacza – my nie wybaczymy!*, mogące świadczyć o zamilowaniu do zemsty wśród Polaków (w tym przypadku nie tylko bizantyńskich), gdyby nie to, że słynne i popularne w Polsce porzekadło *Zemsta jest słodka* pochodzi z łaciny i ma odpowiedniki niemal w każdym języku. W ogóle warto podkreślić, że mściwość i pamiętliwość same z siebie nie są cechami bizantyńskimi, lecz raczej pogańsko-turańskimi (*zemsta krwi*)¹⁰³ czy „żydowskimi” (*Oko za oko, ząb za ząb*)¹⁰⁴. Jednakże przeniesienie tej zasady z rozliczeń międzysobowych czy międzywspólnotowych (na poziomie wspólnot rodowych) na rozliczenia międzynarodowe czy między państwowe jest zupełnie nową jakością – typowo bizantyńską (choć chrześcijaństwo jako doktryna światopoglądowa ostro potępia te cechy). U ks. Apolinarego Knothe idea ta została poetycko ujęta w frazie *Niechaj poznają dzięki pogany, jako się Polska mścić umie!* (napis na ścianie w sandomierskim szlaku podziemnym). Zatem przytoczone poniżej fragmenty symptomatycznych wypowiedzi ze współczesnego polskiego dyskursu publicznego mogą być potwierdzeniem tego, że pamiętliwość i odwet ulegają w polskim EOŚ procesowi bizantynizacji (czyli stają się cechą instytucjonalną: podmiotami przebaczenia czy nieprzebaczenia stają się instytucje – naród i państwo):

*Pewnych rzeczy nie wolno przebaczyć i zapomnieć, **łaską społeczeństwa** jest obojętność dla takich którzy **je** gnębili swoimi działaniami. Inaczej byś teraz mówił młody człowieku gdybyś tak jak ja poczuł smak zomoskiej pały po plecach i nogach* (z forum *Do Pana Jurka Hartacza* na gk24.pl),

*Nie wolno **nam** zapomnieć... nie wolno przebaczyć **w imieniu tych, których zdradzono o świecie**...* (z komentarzy do artykułu *Oswajanie potwora* na portalu neon24.pl),

*Nie dziwny się że chcą **szkopy** zwrotów "ich utraconych" łolaboga majątków jak dawali dyla przed ruskimi. Ale najpierw **poprośmy ich** o odszkodowanie za Warszawę, inne miasta i **miliony** straconych istnień ludzkich gdzie każdy miał **setki** swoich marzeń, tysiące planów i pomysłów i **miliardy** wspomnień! Za to nie ma przebaczenia i nie da się wypłacić odszkodowania!* (z forum: *Aktualności, newsy, wydarzenia* na portalu *Odkrywca*),

¹⁰³ Warto zacytować tutaj są słowa z piosenki neopogańskiego zespołu *Honor* (Mariusz Szczerski): *Nie wybacząj nikomu prawdziwa wiara krzyczy abyś bronił jej praw!* albo piosenki rock-zespołu *Cool Kids Of Death*: *Nie wolno dziękować, nie wolno rozpacząć / Najmniejszych przewinień nie wolno wybaczać.*

¹⁰⁴ Właściwie żydowską ta cecha jest niejako wtórnie, gdyż zasada ta przejęta została przez żydowski typ organizacji kulturowo-cywilizacyjnej od wcześniejszych systemów (np. babilońskiego). Poza tym w cywilizacyjno-kulturowym układzie żydowskim wybaczenie czy niewybaczenie jako podstawy do odwetu są kwestią personalną: nikt nie może na przykład wybaczyć zbrodni, morderstwa w imieniu zabitego, gdyż dusza zamordowanego należy nie do rodziny czy narodu (państwa), lecz do Boga; zob. *Wybaczenie*, [w:] www.poznan.jewish.org.pl, <http://poznan.jewish.org.pl/index.php>.

naród pamięta! naród nie wybaczony! pamiętamy o mordzie Prezydenta Tysiąclecia! (komentarz do artykułu *Polacy przesłuchują kontrolerów ze Smoleńska* na portalu Money.pl),

*Współczesny zwierzchnik kard. Lubomyr Huzar nie potępił winnych, wiernych katolików obrządku bizantyjskiego mordujących „łaciników”, nie dokonał analizy przyczyn, które doprowadziły do holokaustu Polaków, a posługuje się motywem wzajemnego wybaczenia i powołuje na formułę zawartą w liście biskupów polskich do biskupów niemieckich: „Wybaczamy i prosimy o wybaczenie”. Idąc zakłamaną drogą, wytkniętą przez apologów OUN, w listach, bez cienia skruchy, współczucia dla rodzin pomordowanych, wskazuje na potrzebę wybaczenia i pojednania obu narodów, mówi o winach obu stron, nie precyzuje, czego dotyczy prośba o wybaczenie. Kard. Huzar wypowiedział znamienne zdanie – „że historię trzeba postawić przed tronem miłosierdzia bożego i oddać historykom”. Powoływanie się duchownych, prezydentów i urzędników administracji ukraińskiej na wspomnianą formułę jest bezprzedmiotowe i nie do przyjęcia. Polacy mają przebaczyć żyjącym banderowcom wznoszącym pomniki chwały zbrodniarzom wojennym. W tym momencie możliwość wybaczenia została pogrzebana (z artykułu Moniki Śladewskiej, *Przebaczenie bez upoważnienia* na portalu „Przeglądu” 5/2010),*

Nie wolno ulec zgubnej atrofii pamięci i wybaczając bez sprawiedliwości i żadośćuczynienia za zbrodnie i krzywdy. Pamiętaliśmy tego roku w szczególności sposób w 40. rocznicę tragedii Grudnia 1970 roku. Czuwamy: modlitwą, pamięcią, pragnieniem prawdy przy ofiarach Smoleńska (z orędzia bożonarodzeniowego 2013 roku abpa Sławoja Ł.Głódzia),

wreszcie:

Wielkim bólem napętnia mnie to, gdy widzę, że moja Polska, naród, który czerpie z katolicyzmu, nie umie przebaczać i nie zna litości (z wywiadu Tadeusza Mazowieckiego dla włoskiego dziennika „Avvenire”).

Interesujący i dość charakterystyczny dla historycznej postawy bizantyjskiej materiał został umieszczony w *Gazecie Polskiej Codziennie* (nr 635, 10.10.2013). Oto wybrane z niego fragmenty:

Brutalne powstanie Chmielnickiego i mordowanie polskich oficerów w pobliskich lasach – z tymi wydarzeniami wiąże się historia Polski w Charkowie. (...) Zostało u nich tak jak było, czyli klimat żywcem wyjęty z początku polskiej transformacji ustrojowej. Odrapane budynki, rozklekotane autobusy i ledwo toczące się po drodze zaporozżce i moskwicze. Mimo wszystko komuna obeszła się z Ukraincami trochę lepiej niż z Polakami. ZSRS zostawił po sobie chociażby trzy sprawne linie metra. Duch poprzedniego ustroju obecny jest tutaj na każdym kroku, strasząc pomnikami i nazwami ulic – Lenina czy Armii Sowieckiej. (...) Z wielką czcią mówi się tutaj także o innym według polskiej tradycji zbrodniarzu i zdrajcy – Bogdanie Chmielnickim. Historia miasta zaczęła się właśnie wraz z rokoszem hetmana. Charków został założony w drugiej połowie XVII wieku, kiedy na Ukrainie szalało powstanie Chmielnickiego. Te ziemie utraciliśmy bezpowrotnie, ale Polacy odcisnęli się mocno w historii miasta. Wielki udział przy powstaniu tutejszego uniwersytetu miał Seweryn Potocki. To właśnie tutaj studiował Józef Piłsudski, a wykładowcą prawa był brat Adama Mickiewicza – Aleksander. Także sam wieszcz często tutaj bywał, a jego poezja była bardzo dobrze odbierana. Charkowscy literaturoznawcy byli wśród pierwszych tłumaczy poezji Mickiewicza na języki ukraiński i rosyjski. Niedaleko Charkowa urodził się także malarz Henryk Siemiradzki.

*Najbardziej bolesne i najświeższe są jednak wspomnienia z czasów II wojny światowej. To właśnie w piwnicach **Obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie** rozstrzelano ok. **4300 polskich oficerów**. Ich ciała zostały wyniezione do lasu w pobliskich Piatichatkach i tam zakopane w zbiorowych mogiłach. **Przez okres trwania PRL-u** upamiętnienie tego miejsca było niemożliwe. **Także w III RP** opornie szły rozmowy polsko-ukraińskie w sprawie budowy cmentarza. Dopiero w 2000 r. powstała **nekropolia polskich oficerów**. Ukraińcy niewiele wiedzą o tym miejscu. Pytani przez nas o drogę mieszkańców Piatichatek **nie potrafili wskazać drogi na cmentarz**.*

O czym jest ten artykuł napisany przez Krzysztofa Oliwę? O Charkowie – półtoramilionowej metropolii ukraińskiej, drugiej po Kijowie wg wielkości i liczebności mieszkańców? A może o potężnym centrum naukowo-technicznym i kulturalnym, w którym działa ponad 60 centrów badawczych, 30 wyższych szkół, 8 muzeów, 7 teatrów, galeria obrazów, 80 bibliotek? A może jednak o znaczącym przemysłowym centrum, w którym dotychczas prężnie funkcjonują duże przedsiębiorstwa przemysłu budowy maszyn (Charkowska Fabryka Traktorów, wojskowa Fabryka imienia Malyszewa produkująca czołgi i wozy opancerzone, Ukrelektromasz, zakłady lotnicze Antonowa, Turboatom) i jeszcze dziesiątki innych przedsiębiorstw przemysłu chemicznego, lekkiego, farmaceutycznego etc? Bynajmniej. Paradoksalnie artykuł ten nie jest poświęcony nawet ulubionemu tematowi polskich dziennikarzy o proveniencji bizantyńskiej – polskim dzieciom i losom Polaków, choć właśnie takie wrażenie można odnieść z lektury tego dość obszernego fragmentu. Ani też drugiemu ulubionemu tematowi – zbrodniom komunistycznym i spadku po komunie. Artykuł został zatytułowany *Polska – Ukraina już jutro* i jest poświęcony meczowi piłki nożnej między polską a ukraińską reprezentacją, przy czym ukraińska reprezentacja jako strona przyjmująca miała pełnić rolę gospodarza, zatem poprawnie tytuł artykułu miałby brzmieć *Ukraina – Polska już jutro*, lecz polskiemu bizantyniście nie wypada stawiać Polski na drugim miejscu. Jest to dość typowe dla tego typu kulturowo-cywilizacyjnego zachowanie dyskursywne – wyjechać do innego kraju i stamtąd opowiadać o sobie, swoich problemach, swoich strachach i wspomnieniach, swojej przeszłości i swojej kulturze. Identycznie zachowują się polscy przewodnicy po Lwowie, którzy oprowadzają turystów wyłącznie po historycznych miejscach przedwojennego Lwowa i opowiadają o „polskim Lwowie”. Przytłaczająca większość wycieczek Polaków do Lwowa to wycieczki w polską przeszłość¹⁰⁵.

Charakterystyczną cechą bizantynizmu jest rozwój muzealnictwa. Muzea w tym typie organizacji doświadczenia społecznego są postrzegane zarazem jako ośrodki kultury, jak i czynniki kształtowania światopoglądu i ideologii. Są wśród nich liczne muzea narodowe, okręgowe i miejskie, krajów i ziem (ponad 200) poświęcone nie tylko historii tych regionów czy rozwojowi poszczególnych lokalnych zjawisk kultury i cywilizacji (np. sztukom użytkowym, rzeźbie, kolei, wojskowości, łowiectwu, młynarstwu, wikliniarstwu i chmielarstwu, przemysłu naftowemu i gazownictwu,

¹⁰⁵ Warto tutaj przypomnieć, że analogicznie zachowują się izraelscy turyści w Polsce, których interesują wyłącznie miejsca żydowskiej martyrologii. Polaków zaś taka postawa bardzo dziwi i oburza. Dlatego nie jestem pewny, czy cecha, która w takich sytuacjach ujawniają żydowscy i polscy turyści, jest pod względem kulturowo-cywilizacyjnym raczej bizantyńska czy może jednak typowo żydowska.

motoryzacji i górnictwu), lecz także poszczególnym osobom i całym grupom społecznym (np. historii Żydów polskich czy Polaków ratujących Żydów). Nie weszły do tej liczby oddzielne muzea historyczne i archeologiczne wraz ze skansenami, muzeami etnograficznymi, izbami pamięci oraz muzeami martyrologicznymi (których w Polsce jest około 200) oraz muzea sakralne (ponad 50) czy przyrodnicze (ponad 30). Nie zostały wymienione jeszcze liczne specjalistyczne muzea i galerie sztuki (ponad 40), techniki (ponad 70) i muzea wojskowe (ponad 30). Warto do tego jeszcze doliczyć przekształcone w muzea zamki, pałace i dwory, o których mowa była już wyżej (jest ich ponad 100). Zatem wg najbardziej ogólnej oceny można stwierdzić, że liczba tylko znaczących muzeów w kraju przekracza znacznie liczbę 700.

Drugą negatywną (w ujęciu logicznym) stroną tradycjonalizmu jest partykularyzm, trzymanie się korzeni, a co za tym idzie – antyuniwersalizm, niechęć do zbliżenia kultur i tradycji, do zatarcia granic między grupami społecznymi i etnicznymi i walka z tzw. „kosmopolityzmem”:

Słowo „naród” zastępuje się pojęciami „obywatel”, „społeczeństwo”. Jest to świadomy zabieg, który ma na celu skosmopolityzowanie Polaków, czyli odcięcie ich od korzeni. Zbyt łatwo dajemy się uwieść modom, a może i wskazaniom Unii Europejskiej i powoli z polskich stołów znikają tradycyjne polskie potrawy, a z polskiego krajobrazu polskie zrywają (abp Józef Michalik, „Niedziela”, 31.08.2014 r.),

Tak jakby świat według marksistowskiego wzorca musiał automatycznie rozwijać się tylko w jednym kierunku – nowej mieszaniny kultur i ras, świata złożonego z rowerzystów i wegetarian, którzy używają wyłącznie odnawialnych źródeł energii i walczą ze wszelkimi przejawami religii. To ma niewiele wspólnego z tradycyjnymi polskimi wartościami (Witold Waszczykowski, wywiad dla „Bild”, 3.01.2016 r.).

Cieńko powiedzieć, czego więcej w owej zbiorowościowej postawie etnicznej – bizantyńskiej metafizyki i transcendentnego połączenia w partykularnej jedni narodowo-państwowej czy stricte „pogańskiego” trybalizmu, irracjonalnej plemiennej „swojskości” i zaściankowości. Granica między tymi cechami jest dość cienka, a w przypadku tzw. „zwykłych” ludzi (czyli tych, którzy na co dzień się nie zastanawiają nad problemami światopoglądowymi) staje się nie tylko niezauważalna, ale wręcz zaciera się. Być może jest to słaby argument, lecz można pokusić się o takie kryterium odpowiednich zachowań dyskursywnych: Polak bizantyński intuicyjnie czuje swoją polskość jako kulturowo-cywilizacyjną duchowość, wzniosłość i często wyższość wobec innych narodów, Polak zaś „pogański” równie intuicyjnie czuje własną polskość jako pewnego typu zbiorowościową przynależność, wspólnotowość, często wzmocnioną przez kompleks narodowy i postawę roszczeniową.

Co Polak, to szlachcic

**elitaryzm formalny, arystokratyzm, personalizm –
wyniosłość elitarna, snobizm kastowy i narodowy**

Polacy bizantyńscy przywiązują dużą wagę do hierarchii społecznej, a przede wszystkim do statusu społecznego swego i osoby, z którą mają do czynienia. Najbardziej newralgicznym punktem w tym sensie jest eksplikowana w dyskursie publicznym idea szlachectwa jako dobrego urodzenia oraz wywodząca się od niej

idea pochodzenia z *dobrego domu*. Spadkiem po polskiej szlachcie jest ogląda towarzyska, maniery salonowe, umiejętność zachowywania się w społeczeństwie, grzeczność, etykieta. Cechami najbardziej krytykowanymi przez elity i inteligencję są brak dobrych manier (*brak klasy*) i pochodzenie z niższych warstw społecznych. Dla bizantyńskiego Polaka nie ma nic gorszego, jak komuś *słoma z butów wystaje*, gdyż tradycyjnie polska szlachta gardziła plebsem (*ciemnym ludem*), wywyższała się nad nim i tego nie ukrywała, uważając układ, przy którym *Jak król króluje, tak pan panuje, a chłop haruje*, za odgórnie uświęcony i jedynie możliwy. Idea podstawowa sprawiedliwości bizantyńskiej polega na tym, że każdemu należy się zgodnie z jego stanowiskiem w hierarchii społecznej: *Nie dla psa kielbasa, nie dla prosiąt miód*, a miejsce to jest ewidentne, gdyż *Poznać pana po cholewach* oraz *Smarij chłopca miodem, zawsze czuć go smrodem*, i to pozycja społeczna decyduje o zachowaniu człowieka: *Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia*. Większa doniosłość panowania nad poddaństwem popiera się ludową mądrością *Łatwiej słuchać niż rozkazywać*. Obelgami popularnymi dla przedstawicieli nizin społecznych (albo kogoś, kto wykazuje cechy „oddolne”) są *wiocha, wieśniactwo, wieśniak, prostactwo, burak, keper, prymityw, kmiot, cham, ordynus, gbur, nieokrzesany, prowincjusz, śmieć, bydło, motloch, gawiedź*. Można przy okazji tutaj wspomnieć słowa Romana Dmowskiego o miejscu polskiej szlachty jako konceptu w polskim EoŚ: „U nas za charakter narodowy przyjmuje się charakter szlachcica polskiego – bo szlachta prawie wyłącznie do niedawna stanowiła naród – miesza się przy tym typ stanowy z typem narodowym i uważa się, że podstawowe właściwości typu charakteru polskiego to, co się wytworzyło w jednej warstwie społecznej, pod wpływem specjalnych warunków jej bytu i to że zmianą tych warunków jest skazane na szybką zagładę”¹⁰⁶. Odnoszę wrażenie, że nastawienie takie istotnie się nie zmieniło od czasów Dmowskiego. Jedyna zmiana dotyczy tego, że miejsce szlachty we współczesnym społeczeństwie polskim zajęły elity (administracyjne, intelektualne i gospodarczo-finansowe). Zdaniem Joanny Tokarskiej-Bakir, charakterystyczną cechą współczesnych elit polskich jest ich „zamykanie się”: „Te procesy, które zachodzą w elitach, są zawstydzające również ze względu na to, że dzisiejsze elity nawiązują do elit przedwojennych. Chcą się łączyć z elitami urodzenia, co jest żenujące w państwie, w którym również dzięki komunizmowi przerwano fatalizm urodzenia”¹⁰⁷. Zdaniem zaś Tomasza Jastruna, dzisiejsze elity polskie z *dobrze urodzonych* stały się *dobrze uposażonymi*: „Trwa odtwarzanie zdewastowanej tkanki dworskowo-palacowej, ale już z nową »szlachtą« i »arystokracją«. Ich wnukowie zdejmą cudzysłów z tych słów, ale to będzie tylko arystokracja pieniądza”¹⁰⁸.

Do zasobu paremicznego polszczyzny współczesnej przeszły zwroty *ciemny lud* (Jacka Kurskiego) oraz *przypadkowe społeczeństwo* (Haliny Nowiny Konopki), które miały w sposób bardziej współczesny określić te grupy społeczne, które w czasach feudalnych nazywano *chamami* lub *bydłem*. Ten sam wątek elitarno-snobistyczny zwerbalizował Jarosław Kaczyński w grudniu 2015 r. z pozycji nieformalnej głowy państwa: *W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej. I to jest właśnie nawiązywanie do*

¹⁰⁶ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

¹⁰⁷ Zob. K. Leśniewicz, *Rozum w Polsce nysiada*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 13.

¹⁰⁸ T. Jastrun, *Prawie koniec wakacji*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 33.

tego. To jest jakby w **genach niektórych ludzi, tego najgorszego sortu Polaków** (rozmowa z TV TRWAM, 11.12.2015 r.).

Istotą bizantyńskiej elitarności jest jej formalny charakter. Człowiek jest przedstawicielem elity lub władzy nie dlatego, że jest pod względem intelektualnym, etycznym czy wolicjonalno-charakterologicznym lepszy od innych. Mogą być tylko dwa usprawiedliwiające tę pozycję społeczną powody i oba formalne: pochodzenie oraz zajmowane stanowisko w hierarchii społecznej:

*Absurd prawny ukazuje sprawa biskupa Piotra Jareckiego, sprawy kolizji, u którego stwierdzono 2,5 promila alkoholu we krwi. Polskie prawo w takich przypadkach mówi jednoznacznie: „Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat dwóch”. Wykładnia tego przepisu jest jednoznaczna i nie podlegają żadnej dyskusji restrykcje wynikające z zastosowania prawnych sankcji określonych w tym przepisie, ale nie wszystkich to dotyczy. Kierowca, u którego stwierdzono alkohol we krwi podczas kontroli, jest karany z całą surowością wynikającą z przepisu: „Za kierowanie...”, a przypadku biskupa Jareckiego – „Wymiar kary został uzgodniony z prokuraturą, tak jak wnioskował biskup...”. **To dlaczego kierowcy, u których stwierdzono alkohol, nie mają takiej możliwości „wymierzenia sobie kary samemu” jak to jest w przypadku biskupa? Czy tylko Art.335 kpk § 1. dotyczy jedynie wybrańców?** (~kryszton, blog.pl, 27.12.2012 r.).*

Zatem prawa i obowiązki wg logiki Polaków bizantyńskich zależne są od statusu społecznego. Polskiego EOS, jak rzadko jakiego innego, w sposób bezpośredni dotyczy starożytnie przysłowie *Quod licet Jovi, non licet bovi*. Typowym przejawem snobizmu kastowego są porzekadła i przysłowia polskie:

Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie, Co wolno księciu, tego nie wolno prosięciu, Chartom często przebaczą to, za co kundla knutują, Pan każe, sługa musi, Bogu wola, chłopu rola, panu czynsz, a księdzu meszne, Nie rozrabiaj, nie podskakuj, siedź na dupie i przytakuj, Głaszczył chama, to cię kopnie. Kopnij chama, to cię pogłaszcze, Kto ma pobrząkacze, ma i postugacze, Kto ma złotą worek, przed tym wszystkie drzwi otworem.

Snobizm ten obserwowalny jest również od drugiej strony:

Czyja rola, tego wola, Służ panu wiernie, on ci za to pierdnie, Jakiemu panu służysz, tego suknie nosisz, I ja waść, i ty waść, a kto będzie świnie paść? Czyja sprawa? – Pana wójta. Kto sądzi? – Pan wójt albo Czego panowie nawarzą, tym się poddani poparzą.

Jeśli ktoś nie odpowiada wysoko postawionej poprzeczce etycznej, to nie tylko jest *niewart plunienia*, lecz nawet na sługę się nie nadaje: *Niegodzien butów* (za kimś) *nosić*. Idea demokracji ma w polskiej paremii swoje istotne ograniczenia: *Głowa głowie nierówna, Chyba kończy się świat – świnia z pastuchem za pan brat! Gdzie ogon rządzi, tam głowa błądzi*. Zatem elitaryzm bizantyński, jeśli nawet ma charakter poniekąd etyczny, to nie od słowa *etyka* (moralność), lecz od słowa *etos* (zbiór ideałów). Pojęcie etosu jest jednym z kluczowych właśnie w bizantynizmie elitarnym.

Jeszcze jedna różnica występuje w bizantynizmie polskim w porównaniu z bizantynizmem rosyjskim. Polski przedstawiciel elity czy klasy panującej niekoniecznie ma być bogaty: *Stworzył Pan Bóg na pana, tylko pieniędzy nie dał* oraz *W niejednym dworze, pożal się Boże! – mieszka bieda przy honorze*. W Rosji to było i jest raczej wykluczone: rządzi nie tyle dobre urodzenie, tytuł i posada, lecz przede wszystkim siła, pieniądź i znajomości (i vice versa – siła, pieniądze i znajomości prowadzą do tytułów i posad). Jedną z istotnych cech współczesnego systemu

organizacji życia społecznego w Polsce jest dziedziczność elitarności, co, z jednej strony, podtrzymuje tradycję narodową, ale z drugiej, hamuje procesy rozwojowe. Sprzyjało temu również zniesienie w 2006 r. przez rząd Kaczyńskiego podatku spadkowego dla bliskiej rodziny (co pozwala w przypadku najbogatszych na kreowanie elit finansowych typu rodzinnego).

Niemniej jednak nawet niebogaty Polak bizantyński brzydzi się biedą i biedakami. Jak wykazał sondaż CBOS z 2012 r., niemal połowa respondentów uważa, że biedni są sami sobie winni (46% – dla tego że są niezaradni, 43% – przez alkoholizm, a 42% – przez lenistwo)¹⁰⁹. Nawet kreujący się na wroga współczesnej „magnaterii” przedstawiciel dzisiejszej „szlachty zaściankowej” Jarosław Kaczyński nie darzy zbyt plebsu sympatią: *Po 1945 r. ta hołota mogła triumfować, socjalizm to był ustrój hołoty, dla hołoty, można powiedzieć* (konferencja prasowa, 5.03.2007 r.). Identyczną postawą wykazywał się również Lech Kaczyński: *Zdaje sobie sprawę, że dla wielu z natury nieudolnych osób Wielka Brytania jest punktem docelowym w poszukiwaniu lepszego życia* (wizyta w Wielkiej Brytanii, listopad 2006 r.).

Mikołaj Kostomarov, rosyjski i ukraiński historyk dziewiętnastowieczny, napisał kiedyś o polskim bardzo specyficznym, bo elitarnym (szlacheckim), czyli bizantyńskim demokratyzmie słowa, które są, moim zdaniem, aktualne do dziś: „Polacy tych czasów (*chodź o polskich studentów w Rosji w 1861 r. – O.L.*) przy całym swoim pozornym liberalizmie i patriotyzmie nie mogli ani na krok odstąpić od katolicyzmu, wtedy jak rosyjska młodzież wyróżniała się nie tylko obojętnością w kwestiach religijnych, ale również skłonnością do odrzucenia wszelkich dogmatycznych autorytetów. Polacy przy wszystkich swoich tendencjach do odtworzenia ojczyzny zawsze byli szlachetni: dużo się u nich mówiło o narodzie, lecz pod narodem pojmowali szlachtę albo ludzi do szlachty zbliżonych, w ten czas gdy Rosjanin, gdy już był liberałem, to od razu stawał się demokratą i odnosił się do godności szlacheckiej nie tylko z pogardą, lecz wręcz z nienawiścią”¹¹⁰.

Przykłady polskiego bizantyńsko-elitarystycznego myślenia społeczno-etycznego są liczne: stwarzanie ulgowych warunków podatkowych dla najbogatszych (np. w czasach Balcerowicza), możliwość odliczania darowizn, idee podatku liniowego, prywatyzacja sektora społecznego, uprzywilejowanie OFE, różnego typu dotacje, pomoce i ulgi rodzinne, wymagające dowodów stałego zameldowania i stałych dochodów (które mają raczej dobrze usytuowani obywatele), ulgi na dzieci (zakładające duże odpisy podatkowe za każde kolejne dziecko, które jednakże przewidują na tyleż duże zarobki rodziców), pomysły na sprzyjanie rozwojowi płatnych usług medycznych, edukacyjnych czy prawniczych (co jest również czynnikiem wspomagającym warstwy elitarne). Spośród bardziej szczegółowych zabiegów regulacyjnych można wymienić stworzenie na uczelniach najlepszych warunków pracy dla profesorów zwyczajnych (czyli wg byłych zasług i względów formalnych), a nie dla tych, którzy wykazują się największą wydajnością i mają przed sobą perspektywę rozwoju naukowego. Typowo bizantyńskie racje przysługują

¹⁰⁹ Polacy o skali ubóstwa w kraju. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_051_12.PDF.

¹¹⁰ Н. И. Костомаров, *Автобиография*, [w:] Н. И. Костомаров, Исторические произведения. Автобиография, Либид', Кijów, s. 549.

działaniom Instytutu Pamięci Narodowej, który wszczyna postępowania prokuratorskie nawet w przypadku, gdy podejrzani sprawcy już dawno nie żyją bądź są ze względu na wiek niezdolni do odpowiedzi przed sądem. Sednem takiego postępowania nie jest ani zadośćuczynienie ofiarom, ani odpowiedzialność sprawców, lecz *wyjaśnienie Prawdy* jako takiej w imię transcendentnej *Sprawiedliwości Dziejowej*. Za najbardziej spektakularny zaś przykład polskiego bizantynizmu jest wprowadzenie większościowej ordynacji wyborczej wg metody d'Hondta, faworyzującej duże ugrupowania polityczne (we współczesnych warunkach największe polityczne partie to te, które mają większe fundusze i silniejszą pozycję w mediach). Zatem de facto większościowa ordynacja za metodą d'Hondta stwarza lepsze warunki dla elit politycznych, czyli establishmentu.

Typowym przedstawicielem polskiego bizantynizmu elitarnego był twórca słynnego siedemnastowiecznego utworu *Liber Generationis Plebeanorum* („*Liber Chamorum*”) Walerian Nekanda Trepka, w imię tradycji szlacheckich namiętnie i konsekwentnie piętnujący plebs i tropiący samozwańczą „pseudoszlachtę”. Jego zdaniem szlachectwo jest fenomenem biologicznym (dobre urodzenie, krew) i duchowym (godność stanowa). Jak pisze we wstępie do drugiego wydania książki Zbigniew Kuchowicz, „Najbardziej negatywną cechą charakterologiczną – w kontekście współczesnych nam kryteriów – ściśle powiązaną z jego postawą społeczną, była wręcz patologiczna nienawiść i pogarda dla chłopów i mieszczan. (...) Z satysfakcją notował, że odmówiono szlacheckiej panny dorobkiewiczowi, ponieważ »poczuto, że śmierdział chłopem«. Nie wykazywał też najmniejszego współczucia, litości znajdującym się w opalach, maltretowanym czy torturowanym plebejom”¹¹¹. Elitaryzmu (szlachectwa) wg Trepki nie da się nabyć drogą nauczania czy wychowania. Jest prawnie dziedziczony wraz z bogatymi dworami, dobrymi końmi, wytwornym ubraniem, szlachetnymi futrami, kosztowną bronią, złotem, „barwianą” służbą i pańszczyźnianym chłopstwem. Zdaniem autora, dobra te szlachcicowi się po prostu należą z powodu dobrego urodzenia, inni zaś, którzy pracą, służbą czy wysiłkiem intelektualnym chcą dorobić się tytułu szlacheckiego, zaliczani są do kasty chamów, którym honory i dobra się nie należą. Problemem polskiej kultury szlacheckiej, zdaniem autora „Księgi Chamów” jest przejęcie owych dóbr wraz z herbami i tytułami od „prawdziwej” szlachty przez nuworyszki poprzez kupno czy mezaliansę (w tym przez pochodzenie z nieprawego łoża – „bękarcy”). Najgorszym ze sposobów jest zaś jego zdaniem samozwaństwo. Postawa Trepki wobec „nowej szlachty” jest nieprzejednana. Oto kilka jego opartych na grze językowej „recept” na parweniuszy:

„Trzeba by jem **skrzydła** dębowemi kijmi opalić, by [do] góry nie wylatowali, bo się i szlachta chcą zwać” (Aniolowicze)¹¹², „Ten za herb śmie używać **półtora krzyża**. Trzeba by ich **półtora kijów**, to jest cepami, wyżęnać od tego, żeby chłopci szlachta się tenere nie czynili” (s. 69), „Trzeba by tego **Czarnieckiego** [!] **wyblechtować na draj Holc**, żeby do tytułów szlacheckich nie mieszał się i nie wtrącał” (s. 98), „Takich przedtem **na rybnych stolech kijmi bijano** i w rynsztokach bierzmonowano, dawano

¹¹¹ Z. Kuchowicz, *Osobowość autora – wartość dzieła*, [w:] W. Nekanda Trepka, *Liber Generationis Plebeanorum* („*Liber Chamorum*”), Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995, s.16.

¹¹² W. Nekanda Trepka, *op. cit.*, s. 63 (dalej przy cytowaniu podaję tylko stronę).

*im tytuł: bitem, ano odygowano” (Danieccy) (s. 117), „Gładysz zowie się mieszczanek ze Skawiny (...) Trzeba ich wygładzić od szlachectwa” (s. 142), czy „Herbu **Bibersztyn** zażywa. Trzeba by mu bierzmonanie **bij-ber** w rymsztoku sprawić, a wiązać mu po bokach trzema kajmi, to jest **bi-brować**, a skórę dać na chomąta, jak to **jaźwcową**” (Jaźwieccy) (s. 180).*

Protest Trepki budzi przede wszystkim werbalizacja szlachectwa poprzez przekształcenie plebejskich przezwisk na szlacheckie nazwiska za pomocą przyrostków -(ow)sk(i) i -ck(i): Bęben staje się Bębnowskim, Burkala – Burkackim, a Gołąb – Gołębiowskim, a potem „za czasem pieniądze uczynią go z chłopca, że się szlachcicem będzie mianował, kiedy tytuł już chłopski odmienił” (s. 147). Interesujące jest, że największą irytację autora budzą właśnie nazwiska samozwańczej szlachty (to przy omawianiu nazwisk wyladowuje on swoją zniewagę do plebsu, ironicznie się z nich naigrawając i zajmując się ich pseudoetymologizacją):

*Ten **Gembarowski** nie umiał pisać ani czytać, jak to chłopski syn. Nazwano go od derymacyjnej, że przy obiedzie **gębą rwał** przedko nad insze (s. 139), Od **czarnych niecek Czarniecki** przezwat się, co więc na nich u matki kapustę siekiwał (s. 98), Nazwiska derymacją wziął, jeśli rabił koszatki i na nie **gnie wisz** (Gniewisz) (s. 145), **Goiszewski**, chłopski syn, wziął tytuł od **Goi-szewski**, co **goił szewce** (s. 146), **Golian**, chłopski syn z rodu. (...) Musi być dla parcbów **golono** mu często głowę i stąd **Goły Jan** nazwisko miał (s. 148), On, aby go pierwszym przezwiskiem nie doszło, nazwał się **Bo-rzycki**, bo rzyci umknął od palu (s. 182), **Kalino[w]ski** nazwał się chłopski syn od **kali nożki**, że **pokalane** miewał (s. 190).*

Jakość „etymologizacji” pozostawiam bez komentarza.

Warto zwrócić uwagę na to, że w rejestrze Nekandy Trepki nie znajdziemy rodowodów szlachty „właściwej”, nie próbuje on dociekać, czyimi dziećmi byli protoplaści magnaterii w XIII czy XIV wieku i w jaki sposób stali się oni właścicielami osad, od których nazw pochodzą ich nazwiska. Nie ma prób podważenia prawa do szlachectwa tych, którzy nabyli je z rąk magnatów. Nie ma tutaj również prób szydzenia z nazwisk panów Gnojeńskich, Chomętowskich, Wilczków, Rożnów, Łyczków czy Przerębskich, których z wielkim szacunkiem wymienia w swojej książce.

Typowym przejawem elitarnego bizantynizmu jest uprawianie podwójnych standardów etycznych: jednych – dla panów, innych – dla chamów. Pod hasłem *Chylomski* w omawianej rozprawie znajdujemy wiadomość, że tak *nazwali się dwa bracia Krzys[ztof] i Samuel, bękarci p. Chelmskiego. Nie śmieli się Chelmski zwać i odmienili to trochę.* Podłość chamów jest oczywista, natomiast splodzenie nieślubnych dzieci nie uwłacza nijak godności pana Chelmskiego. Dalej czytamy, że *on pojął drugą żonę, w Bieczu mieszczkę Dudkowicównę. Ta Dudkowicówna była żatóżnicą u p. Firleja kilka lat i stawał u matki jej gospodą. Bękart kurnę pojął* (s. 162). Oczywistą rzeczą jest to, że Dudkowicówna była „kurwa” (po zupełnie niewinnym panie Firleju) oraz była w sam raz dla „bękarta” (po równie sławnym panie Chelmskim). Inny przykład tegoż typu: *Powiedał też jm. p. Łukasz Gogoliński, że służąc na Ukrainie żołnierską, miał z miejską dziewczynką z Przemyśla bękarta Jana, którego Chotoniewskim nazwał, a toż ten to pewnie jest, bo tam służył w tamtem kraju* (s. 165).

Podobnych do tych historii w owym „herbarzu plebejskim” jest pod dostatkiem. Jedna z nich jest bardzo interesująca pod względem tego, że Trepka opisuje w niej

zachowania naraz dwóch nuworyszy – Czelatyckiego (wobec którego raczej się pomylił, gdyż na sejmie 1609 ten udowodnił swoje szlachectwo¹¹³) oraz Sławińskiego. Ten ostatni *pojął był mieszczkę krakowską Achlerównę, która mieszkała pierwiej za żaloznicę z Czelatyckim*, który zgodnie z „dobrą” szlachecką tradycją *miął z nią kilkoro bękartów*. Czelatyński z czasem wydał ją za owego Sławińskiego i *posag mu dał po niej*. Tutaj następuje puenta w stylu typowo elitarno-bizantyńskim: *Jeśli ślub z nią brał Sławiński, a syny miął, to choć skurnysynowie, ale nie bękarci przecie* (s. 370).

Są w tym panegiryku szlachectwa również takie „śmieszne” opowieści o czcigodnej i dostojnej szlachcie:

*Jednego potkał w drodze p. Rożen, rzekł mu tam: „jak cię zową?” Powiedział, że Pieczonka. „A jam Rożen!” Przemówił coś, że go Rożen zabił. Drugi także za pytaniem rzekł: „żem Pieczonka”, a ów rzekł: „a jam Kozik”. Rzekł mu Pieczonka: „przecie mnie nie będziesz krajał”, a ów **dobywszy broni ciał i zabił Pieczonkę**. Bali się już potem zwać ci drudzy Pieczonkami (...) ich ojciec rzeźnik był. Gdy szlachcic kupował u niego pieczenia, powiedział, że jej nie ma. Obaczył szlachcic na stronie odłożoną i rzekł „a to masz”. Rzeźnik rzekł: „nie przedam jej, sam ją będę jadł”. A szlachcic **kazawszy go dwiema trzymać, a trzeciemu ową piecenią w gębę tak bić, że się rozpierchnęła** (s. 165-166).*

Komentarz tutaj jest chyba zbędny. Zauważę tylko, że nie jest to wcale przejaw turańskiego typu myślenia (*Czyja siła, tego prawda*), lecz typowo bizantyński, hierarchiczno-feudalny sposób rozumowania: „panom” należy się i wolno wszystko *w majestacie prawa*, „chamom” – nic. Nie wykazywał on cech typowo „sarmackich” (czyli turano-bizantyńskich), o czym pisze również autor przedmowy Zbighniew Kuchowicz: „U Trepki występował nadto typowy u szlachty tej doby respekt przed prawem. Widać wyraźnie, jak dąży do przestrzegania ustaw dyskryminujących plebejów. Jego postawa stanowi także odzwierciedlenie programowego odgradzania się szlachty od niższych stanów”¹¹⁴ oraz „(...) domagał się kary śmierci dla plebejów za stosunkowo drobne nadużycia, a probował przemoc i zbrodnie dokonywane przez przedstawicieli swego stanu na poddanych, mieszczanach. Była to jednak przede wszystkim tylko postawa (...) Ani ze znanych faktów biograficznych, ani z tekstu dzieła nie wynika, by sam dopuszczał się okrucieństw, zbrodni, by stosował przymus w jaskrawych formach”¹¹⁵. Z jednej strony można powiedzieć, że był „mocniejszy w gębie niż czynach”, inaczej niż klasyczni „Sarmaci” Radziwiłłowie, Wiśniowieccy czy Zborowscy. Tę cechę wcześniej określiłem jako *bizantyńskim wirtualnym* oparty nie tyle na przestrzeganiu prawa, co na tworzeniu symulaków słownych w postaci tekstów. Ale z drugiej strony, bizantyzyzm Trepki ujawnia się w tych przytaczanych przez niego przykładach, gdy osądza szlachciców czy nawet sejm za nieuzasadnione (a zatem łamiące prawo) nadanie plebejuszom szlachectwa. Tak ostro protestuje przeciwko nobilitacji Tatars Persy (Dymitra Macedońskiego) przez sejm za wątpliwe, z punktu widzenia Trepki, zasługi (zabicie przywódcy rokoszy szlacheckiej Stanisława

¹¹³ Nie jest to pojedynczy przypadek pomyłki Nekandy Trepki. Badacze „herbarza chamskiego” ustalili dość dużo takich pomyłek, co czyni opisy chamskich zachowań pseudoszlachty (a jak się okazuje – pseudoplebejuszy) jeszcze bardziej interesujące, gdyż nie najlepiej świadczą o moralności elity. Zatem Trepka niechcący ujawnił grzechy przedstawicieli własnego stanu.

¹¹⁴ Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 15.

¹¹⁵ Tamże, s. 17.

Stadnickiego, czyli *Diabła Łańcuckiego*)¹¹⁶. Według myśli autora „Księgi Chamów” plebejusz nie miał prawa podnieść ręki na szlachcica.

Ten kastowo-snobistyczny pogląd na plebs podzielają również współcześni apologetci polskiego bizantyzmu elitarnego, którzy co prawda poszerzają listę „prawdziwej” elity na całą inteligencję (choć niektórzy czasem ograniczają tę kategorię wymogiem bycia inteligentem w trzecim lub czwartym pokoleniu). Dlatego wcale nie powinny dziwić teksty na wzór tego, który został stworzony przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w grudniu 2014 r. Sąd nie dał wiary pracownicy Biedronki, która, będąc na stanowisku kierowniczym, pracowała na równi z podwładnymi, a czasem i więcej, gdyż to zupełnie *przeczy nawet zasadom logicznego rozumowania, aby pracownik na stanowisku kierowniczym, który organizuje pracę podwładnych, miał pracować w większym zakresie niż szeregowi pracownicy* (czyli wg logiki bizantyńskiej kierownik nie po to staje się kierownikiem, żeby pracować, a już tym bardziej dłużej i więcej niż podwładni). Pracować, jak sama nazwa wskazuje, powinien pracownik, kierownik zaś ma kierować. Poseł PiS Marek Suski w jednej ze swoich wypowiedzi połączył w całość dwa bizantyńskie wątki – dobre urodzenie i polityczny patriotyzm:

Bo jeśli rodzina kandydata walczyła o Polskę, o niepodległość, dziadek był w AK, a pradziad uczestniczył w powstaniu styczniowym, to taki ktoś daje nam gwarancję genetycznego patriotyzmu. (...) Wyjaśnię to tak: jeśli twój dziadek miał dyplom, ojciec miał dyplom, to ty już dyplomu pokazywać nie musisz. Wychowywanie w porządnej rodzinie, gdzie dbano o wartości, gwarantuje przyzwoitość („Gazeta Wyborcza”, 22.03.2006 r.).

Co więcej, prezes PiS Jarosław Kaczyński rozwijając ten wątek, znalazł również genetyczne podstawy do antypatriotyzmu, wprowadzając w dyskurs publiczny termin *najgorszy sort Polaków*:

W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej. I to jest właśnie nawiązywanie do tego. To jest w genach niektórych ludzi, tego najgorszego sortu Polaków. Ten najgorszy sort Polaków jest niesłuchanie aktywny, bo czuje się zagrożony (wywiad dla TVRepublika, 11.12.2015 r.).

U Antoniego Macierewicza typowo bizantyński koncept chama otrzymuje nominację *element ludzki*:

¹¹⁶ Warto nadmienić, iż realna sytuacja polskiego stanu szlacheckiego mocno się różniła od idealów głoszonych przez Nekandę-Trepkę. Wielokrotnie badacze tej kwestii zwracają uwagę na liczebny przerost szlachty w feudalnej Polsce w porównaniu z całą pozostałą Europą. Wyjaśnia ten fenomen Norman Davies w swojej książce. Badacz zwraca uwagę na to, że w odróżnieniu od krajów europejskich w Polsce tzw. „ród herbowy” był swoistym klubem zaprzyjaźnionych, a nie faktycznym rodem: „W Polsce herbów nigdy nie nadawano, ani pojedynczym osobom – jak w Anglii – ani też pojedynczym rodzinom – jak w Niemczech – ale jedynie większym grupom ludzi, którzy mieli wspólną tarczę herbową, zawołanie i godło. Polski szlachcic nie miał więc własnego herbu. Herb, którego używał, dzielił z dziesiątkami innych, którzy nawet nie musieli być z nim spokrewnieni” (N.Davies, *Boże Igrzysko*. Historia Polski, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2006, s. 206). Poza tym „W Polsce nie istniało kolegium heraldyczne, nie było też żadnej cieszącej się publicznym autorytetem instytucji, gdzie trzymano by do publicznego wglądu rejestry nadania tytułu i herbów szlacheckich” (tamże, s. 207). Zatem szlachectwo jako stanowa przynależność de facto było wyjęte spod poważnej i restrykcyjnej kontroli prawnej. Nic zatem dziwnego, że w Polsce było tylu szlachciców. Podsumowując rozważania, Davies pisze, że „ród herbowy” w Polsce „tworzył coś w rodzaju towarzystwa wzajemnej adoracji” (tamże).

*Patrole będą się składać z ochotników, na przykład sąsiadów, kolegów, którzy będą obserwowali podejrżane miejsca, takie jak knajpy, bazy, linie tramwajowe. Będą zwracali uwagę, czy w pobliżu ich miejsca zamieszkania **nie kręcą się podejrżane elementy ludzkie***¹⁷.

Czasem snobizm elitarno-kastowy może nabywać cech darwinizmu społecznego, przy którym w bizantyńskim obrazie świata zaciera się granica pomiędzy nędzą, upośledzeniem a przestępczością. Za przykład dyskursywny może służyć odpowiedź ministra sprawiedliwości Cezarego Grabarczyka na pytanie dziennikarzysty, czy jego ministerstwo zrobi coś, aby niepełnosprawni umyslowo nie trafiali do więzień za drobne przestępstwa. Minister odpowiedział: *Boję się decyzji ustawodawcy, która otworzyłaby przestrzeń do masowych kradzieży o niskiej wartości* (Gazeta Wyborcza, 7.10.2014 r.). Wypowiedź ta jest dość reprezentatywna dla bizantyńsko-snobistycznego typu myślenia. Można ją zinterpretować w następujący sposób: ludzie, którzy dokonują wykroczenia i popełniają przestępstwa (w tym albo przede wszystkim drobne kradzieże) i umyslowo upośledzeni to jest to samo, gdyż umyslowo normalny człowiek kraść nie może, nie powinien i nie będzie, a skłonność do złodziejstwa u niepełnosprawnych umyslowo wcale nie jest przejawem choroby, a jest zwykłym przejawem aspołeczności plebejskiej marginesu społecznego, za którą trzeba odpowiadać przed sądem. Zatem nie warto wydzielać niepełnosprawnych umyslowo w oddzielną grupę w sensie odpowiedzialności prawnej.

Snobizm społeczno-kulturowy polskiego bizantynisty może przybierać również form bardziej wyrafinowanych, nazywanych w języku polskim *Wujek Dobra Rada*. Uwidacznia się on najwyraźniej w przypadkach doradzania plebsowi. Tak minister Marek Sawicki doradzał obywatelom: *Klienci powinni kupować świadomie i rezygnować z najtańszych wędlin, które są najgorszej jakości*. W zasobie polskich tekstów precedensowych istnieje dowcip świetnie ilustrujący ową cechę: *Trzy dni nic nie jadłem. – To trzeba się zmuszać, kochaniutki, trzeba się zmuszać!* Inna odsłona tejże cechy w polskim języku określana jest poprzez frazeologizmy *urwać się z choinki* bądź *spaść z księżycy*. W podsłuchanej rozmowie minister Elżbiety Bieńkowskiej z szefem CBA Pawłem Wojtunikiem znalazł się fragment, z którego wynika, że za 6 tys. zł miesięcznie w Polsce mogą pracować tylko złodzieje albo idioci:

6 tys. zł! No rozumiesz to? (...) No albo złodziej, albo idiota. To jest niemożliwe tak? Żeby ktoś za tyle pracował. Ona mówi, że jej koledzy z uczelni to w ogóle się w głowę pukają, bo nie wierzą. Jak uwierzą, to się w głowę pukają – co ona tu jeszcze robi?!

Fraza ta de facto została wyrwana z kontekstu, gdyż Bieńkowskiej chodziło o posadę wiceministra, jednakże snobistyczno-bizantyński wydzźwięk tej wypowiedzi przekształcił ją w dość reprezentatywny, symptomatyczny i szeroko cytowany tekst precedensowy.

Teoretyk polskiego nacjonalizmu trybalistycznego i zwolennik kolektywistycznych form organizacji społecznej Jan Stachniuk nazwał rozpatrywaną tutaj elitarystyczną cechę „indywidualizmem vegetacyjnym” lub „personalizmem” i uważał ją za przyczynę wszelkiego zła dla kraju i narodu: „Początek procesu degradacji odnosimy do końca XVI wieku. Już podówczas wystąpiły pewne objawy,

¹⁷ Cyt. wg M.Kos, *Żywnot Macierewicza*, „Faktycznie”, nr 8, 2016, s.11.

stale się powtarzające aż do dziś. Na przelomie XVI i XVII wieku ustalil się w Polsce zdecydowany typ kulturalny, znajdujący swój wykładnik w pewnym, określonym typie duchowym przeciętnej społecznej. Typ ten najlepiej dalby się scharakteryzować – jako »indywidualizm wegetacyjny« (...) Zamiast władczej woli, wola wegetacji, wola minimum egzystencji: na miejsce walki i współdziałania i koniecznego stąd powiązania się w mechanizmie rynku, systemu cen, organizacji zbytu i popytu ucieczka ku odosobnieniu, izolowanemu życiu, kontemplującej jednostki w granicach swych zagonów i zagród wiejskich»¹¹⁸. W teźże pracy czytamy: „naród polski, wzięty jako całość, reprezentuje wybitnie odrębny typ kulturalny. Odróżnia się zdecydowanie od swych sąsiadów. Źródłem tej odrębności jest typ duchowy, mający swój fundament w panującym światopoglądzie. Zasada tego światopoglądu jest indywidualizm wegetacyjny czyli personalizm. Wyznacza on osobowość duchową narodu. Zasada personalizmu przenika całe życie polskie»¹¹⁹. Inny teoretyk „Zadruzi” Antoni Wacyk w następujący sposób wyjaśnia różnicę między łacińskim, „europejskim” indywidualistą a bizantyńskim personalistą: „Indywidualista rozumie, że istnieje taka wartość nadrzędna jak dobro ogółu; w ramach dobra ogółu i w współdziałaniu z innymi indywidualistami realizuje pełnię swej osobowości twórczej. Przeciwnieństwem indywidualisty jest powszechny w Polsce personalista. Ten zamyka się w indywidualnej otoce swoich osobniczych interesów, a wychyla się z niej raczej po to, by z zewnątrz wyciągnąć dla siebie i swej rodziny jak najwięcej korzyści»¹²⁰. Wreszcie, u Dmowskiego znajdujemy następującą „diagnozę” polskiego indywidualizmu elitarnego. Korzenie tkwią, jego zdaniem, w personalizmie polskiego szlachcica: „Chciał siedzieć w księgach – to siedział, chciał gardzić sztuką czytania i pisania – mógł gardzić; chciał być dobroczyńcą swego otoczenia – to był, chciał być jego plagą – mógł także; chciał życie oddać za ojczyznę – to je oddał, chciał ją zdradzać – to zdradzał. W Polsce jak kto chce – mówiło przysłowie. I tu leży tajemnica naszego indywidualizmu»¹²¹. Nieco inne określenie teźże cesze EOŚ Polaka bizantyńskiego daje Julian Ochorowicz – „osobnictwo”: „jest to niechęć do wspólnego, zorganizowanego i długotrwałego działania pod jednym kierownictwem»¹²².

Wyrażeniem lingwosemiotycznym polskiego indywidualizmu wegetacyjnego czy osobnictwa jest formuła roszczeniowo-życzeniowa, której każdy Polak uczy się od dziecka: *Należy mi się*. Na portalu *infoPraca* znalazłem tekst pt. *4 najbardziej irytujących kandydatów do pracy*. Jeden z wyróżnionych typów to Pan „mnie się należy”:

*Pochodzi najczęściej z najmłodszego pokolenia pracowników. Ma jeszcze niewielkie doświadczenie zawodowe, ale **należą mu się** wszelkie splendory, bo przecież jest. Żyje, oddycha, przyszedł na rozmowę – zatem oczekuje odpowiedniego traktowania. Najlepiej w formie czerwonego dywanu i drinka z palemką. Co może zrobić dla firmy? Głównie być – to przecież wystarczy. Oczywiście jest otwarty na pracę na rzecz firmy, o ile najpierw dostanie dobre wynagrodzenie, dodatki, elastyczny czas pracy, wolne na życzenie, służbony samochód*

¹¹⁸ J. Stachniuk, *Państwo a gospodarstwo. Geneza etatyzmu w Polsce*, [w:] Wydawnictwo Toporzela <http://toporzela.republika.pl/teksty/panstwo.html>.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ A. Wacyk, *op. cit.*

¹²¹ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

¹²² Cyt. za: E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 177.

*i rękę órki prezesa. Jednocześnie ktoś z firmy przez pierwszy rok powie mu co ma robić, będzie go pilnował, uczył i prowadził za rękę. Takie prowadzenie za rękę i nauka jest w obowiązku firmy – przecież inaczej będzie źle pracował. Gdzieś się nauczyć musi. I za to, że w ogóle chce się uczyć **należą mu się** omawie. Na stojąco. I premia¹²³.*

Interesujące, że wśród czterech „irytujących” typów kandydatów do pracy jeszcze jeden kwalifikuje się do prezentowanej tutaj cechy bizantyńsko-elitarystycznej – Pan „ty się nie znasz”. Dwóch pozostałych zakwalifikowałbym jako cechy „pogańskie”: Pan „nie wiem, po co tu jestem” i Pan „w tym kraju nic się nie da”.

Innym lingwosemiotycznym przejawem teźże cechy cywilizacyjnej może być mówienie o sobie w trzeciej osobie: *moja osoba*¹²⁴. Oto kilka przykładów:

moja osoba kandydowała do Parlamentu Europejskiego (Wojciech Wierzejski), próba dyskredytacji *mojej osoby* oraz społeczność elektoratu ziemi świętokrzyskiej, która będzie głosować na *moją osobę* (Beata Kempa), *moja osoba* nie jest już nikomu do szczęścia potrzebna (Paweł Misztal), Atak medialny na *moją osobę* wiązał się z dużym zagrożeniem dla *mojej osoby* i Nie godzę się, by poniewierano *moją osobę* (Tomasz Kaczmarek), *Włókniarz* nigdy nie interesował się *moją osobą* (Łukasz Bojarski), *Moja osoba* też jest w czołówce biegaczy górskich (Jarek Gniewek).

Lecz nie jest to tylko nowomowa polityków i VIPów. Internet jest przepelniony przykładami szerokiego stosowania tego zwrotu:

Serial, który zawiadnął moją osobą; Czuję, że moja osoba ma dla firmy wartość; Krótki wywiad z moją osobą dla jednego z portali informacyjnych z Włocławka; Administracja wykopu wykorzystala moją osobę do uzasadnienia jaką niekompetencją owa administracja się wykazuje; Brak zainteresowania chłopaków moją osobą; Czuję, że moja osoba tylko szkodzi najbliższym; Wyjaśniam że bylam z wizytą u wnuczki i została moja osoba wulgarnie obrzucona [błotem]; Może współpraca z moją osobą? Mam wrażenie że moja osoba drażni mojego męża; Na chwilę obecną moja osoba cierpi; Na zdjęciu widnieje moja osoba; Przepraszam Cię Panie Jezu za grzechy moje i z lituj się nad moją osobą; Moja osoba ma takie zdanie na powyższy artykuł etc.

Ryszard Tokarski wyróżnia pięć cech „swojskości” polskiej, które, jego zdaniem, można określić jako typowe „składniki językowego obrazu świata polszczyzny”: ksenofobia, antropocentryzm (rozumiany jako wywyższanie się nad światem zwierząt), wyższość kulturowa (nad innymi rasami i narodami), chrystyjanizm (oparty na „negatywnym wartościowaniu nazw ludzi o innych (niechrześcijańskich) przekonaniach religijnych lub bez żadnych przekonań religijnych”) oraz etos rycerski (polegający na przeciwstawieniu szlachcica mężczyzny wieśniakowi lub kobiecie)¹²⁵. Wszystkie te cechy (może z pominięciem tak rozumianego antropocentryzmu, gdyż

¹²³ 4 najbardziej irytujących kandydatów do pracy, [w:] infoPraca, <http://weblog.infopraca.pl/2013/06/4-najbardziej-irytujacych-kandydatow-do-pracy>.

¹²⁴ Konceptualnie analogiczną wersją tego pojęcia jest *pańska osoba* (np. *Udzielam głosu pańskiej osobie, panie pośle; Panie Lopadko intriguje mnie Pańska osoba*:) albo *Ze szczegółami opowie pan o tamtym dniu i obiecuje, że wtedy pańska osoba nie pojawi się na łamach mojej gazety wymieniona z imienia i nazwiska*). W ogóle stosowanie przez Polaków formuły trzecioosobowej *Pan / Pani* przy zwracaniu się do rozmówcy samo z siebie jest bardzo interesującym znacznikiem kulturowo-cywilizacyjnym. Są duże przesłanki ku temu, by uważać je za lingwosemiotyczny przejaw właśnie bizantyńizmu elitarnego.

¹²⁵ R. Tokarski, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s.80-81.

jest to cecha raczej uniwersalna dla przedstawicieli większości kultur) można śmiało zaliczyć do cech typowo bizantyńskich, a konkretniej – do wyniosłości elitarniej i snobizmu kastowego. Typowym znakiem dwóch z tych cech – wywyższania się kulturowego i chrystyjanizmu – może służyć następująca symptomatyczna wypowiedź prof. Krystyny Pawłowicz:

pojęcie godności pochodzi ze sfery praw naturalnych i zostało wypracowane w chrześcijaństwie. Nawet jeśli nauki humanistyczne szerzej przejęły to pojęcie, to tylko w chrześcijaństwie ma ono pełny i właściwy sens. Używanie go zaś poza systemem wartości chrześcijańskich jest swego rodzaju nadużyciem, ponieważ godność oznacza wyjątkowość człowieka, jako stworzonego na wzór i podobieństwo Boga¹²⁶.

Ma to również korzenie religijne – imieniny (czyli święto imienia oraz świętego patronującego wszystkim tym, które takie imię noszą – zasada zupełnie formalna) w polskim społeczeństwie są świętem o wiele ważniejszym niż urodziny (święto faktu przyjścia na świat). Polacy bizantyńscy (po części również łacińscy i „pogańscy”) są przewrażliwieni na punkcie własnego „dobrego” imienia, które albo utożsamiają z pojęciem godności, albo łączą z godnością więzią przyczynowo-skutkową (w przypadku Polaków łacińskich jest to spowodowane ich etycznym socjocentryzmem, natomiast Polacy „pogańscy” podchodzą do imion z nastawieniem magicznym, fetyszyzując je). Bizantyński Polak natomiast widzi w imieniu symbol sakralny. Stopniowo przenosi ten stosunek również na nazwisko rodowe (w najbardziej wyolbrzymionej formie zjawisko to występowało w środowisku szlachty, ale zdarza się i wśród plebsu). Jednym z ostatnich przykładów przewrażliwienia na punkcie nazwiska był skandal związany z protestem rodziców Przemysława Gosiewskiego przeciwko kandydowaniu na europosła jego pierwszej żony Małgorzaty: *Nie wyrażamy zgody na kandydowanie i niszczenie dobrego imienia Przemysława. Chcemy, żeby ta pani zrezygnowała z naszego nazwiska.* Ludzie na poważnie uważają, że nazwisko *Gosiewski* jest ich własnością i nikt inny tym nazwiskiem posługiwać się nie może, nawet jeżeli nabył je w sposób jak najbardziej prawny.

Generalnie zamilowanie do pouczania wszystkich dookoła (innych ludzi, całych grup społecznych czy narodów) jest typowym przejawem bizantynizmu elitarnego. Na tym filarze był zbudowany cały europejski imperializm „cywilizatorski”, apelujący do idei „niesienia kaganka” aborygenom. Wśród polskich bizantynistów jest niemało takich, którzy patrzą na swoich wschodnich sąsiadów właśnie z takich pozycji. Lubią uczyć Litwinów, w jakim języku powinni prowadzić zajęcia w swoich szkołach, Białorusinów – jakie organizacje powinny funkcjonować w ich kraju, Ukraińców – komu powinni stawiać pomniki, a komu nie, Rosjan uczyć ich historii, podpowiadają im, jak powinni prowadzić śledztwa i jak się powinny zachowywać na polskich stadionach podczas EURO 2012, Chińczyków – co to jest wolność i prawa człowieka, a Czechów – jak trzeba zbiorowo ginać za ojczyznę. Elitarno-bizantyńskie zapędy mentorskie poszerzają się również na Zachód: Amerykanom zarzucają spowodowanie końca epoki białego człowieka i radzą, kogo mają wybrać sobie na prezydenta, Niemcom zarzucają zbiorową odpowiedzialność za drugą wojnę

¹²⁶ K. Pawłowicz, *Natura nie podlega głosowaniu*, „Rzeczpospolita”, 16.04.2013
<http://www.rp.pl/artykul/1000630.html?print=tak&p=0>.

światową i zmuszanie do rzetelnej pracy polskich gasterbeiterów, a Anglikom i Francuzom – że nie chcą pracować i wolą żyć z socjału. Lista polsko-bizantyńskich pretensji i porad wszystkim dookoła może być dość długa. Pouczanie jest znakiem wyróżniającym bizantynisty również w życiu codziennym. Na jednym z forum znalazłem taki wpis: *Polacy pouczają pobitego, leżącego na ulicy człowieka, że nie powinien leżeć na ulicy, oceniają to jak coś wysoce niekulturalnego, niegodnego*¹²⁷. O innym aspekcie tejże cechy pisze do redakcji „NIE” jeden z czytelników: *Znamienne, że my, Polacy, cokolwiek opóźnieni w rozwoju cywilizacyjnym i kulturowym, mamy czelność pouczać inne narody w sprawach moralności czy traktowania zwierząt (ubój rytualny, corrida, myślistwo* (Janusz Karwacki, „NIE”, nr 17 (1231) 2014 r.). Na portalu Demotywatory.pl znalazłem taki wpis: *Czasy się zmieniają, ale w Polakach zawsze pozostaje to samo, czyli mówienie innym, jak powinni żyć* (~Snikaten, 12.08.2015 r.) Internauta o nicku *zupak* na tymże portalu w taki sposób podsumował spór o polskich tradycjach stosunków międzynarodowych: *Czesci potrafili się dogadywać i z Niemcami i z Ruskimi. Węgry również (przynajmniej z Niemcami), to samo Finowie. Ale nie Polacy. My jesteśmy moralni i honorowi. Zawsze wygrywamy. Moralnie* (17.08.2015 r.).

Jeszcze bardziej charakterystyczny dla bizantyńskiego snobizmu narodowego jest pogardliwy stosunek do innych narodów, dążenie do wywyższania się nad nimi, przedstawienie siebie w roli pana w stosunku do chamów:

*Litewski chamie, **klęknij przed polskim panem*** (hasło radykałów narodowych),

Pamiętam Wołyn, Czas rozgonić te chazarskie bydło (plakat na funpage’u *Nasza Polskość Naszą Dumą*) – zachowana oryginalna ortografia,

*To, co wy nazywacie narodem ukraińskim to **napiływowa dzicz zakaukaska**, którą upuszczono w miejsce wymordowanych przez Tatarów i Orde Rusinów, Lachów i Polan – nigdy nie było państwa Ukraina* (~wala na forum dyskusyjnym na portalu wPolityce.pl),

*Oczywiście, masz stuprocentową rację, bo **Ukraińcy to chłopstwo**. Dlatego najbardziej rozbawia mnie fakt, że obecnie Ukraińcy zwracają się do siebie w ichnim narzeczcu per "**panie i paniwie**" (zapis fonetyczny). Unikam kontaktów z Ukraińcami w Polsce, śmiać mi się chce, kiedy słyszę **dzieci nowobogackich sąsiadów zatrudniających ukraińskie służące** gadające do siebie w jakimś patois, no, ale tak jest taniej, natomiast skutki chyba niezamierzone.* (~Amaranta, tamże) – w języku ukraińskim nie ma wyrazu „paniwie”, lecz „panowe” (w zapisie fonetycznym oczywiście),

*Mimo wszystko wole Niemców – inna cywilizacja... mam uczulenie na Ruskich, wpojone z mlekiem matki. O Niemcach mówiono źle, ale o Ruskich – **dzicz*** (~m.maska na forum na portalu gazeta.pl),

*Bo **Ruscy jak przybyli to wszystko gwałcili...** ale głównie kobiety. To na marginesie tego mleka...*

*No właśnie – **dzicz**.* (~tadeusz_ski.51, tamże),

*– Jakiej narodowości był Amor? – Rosyjskiej. **Latał z gołą dupą, uzbrojony po zęby, strzelał do ludzi i mówił, że to z miłości*** (dowcip z sieci).

¹²⁷ *Komórkowcy i inne rozkazy*, [w:] 24Kurier.pl, <http://www.24kurier.pl/Blogi/Artur-D--Liskowacki/Listopad-2012/Komorkowcy-i-inne-rozkazy>.

Wypowiedzi tego typu wcale nie muszą dotyczyć sąsiadów ze wschodu, wobec których Polak bizantyński czuje swoją kulturowo-cywilizacyjną wyższość. Czasem odnoszą się również do narodów zachodnich, wobec których czuje się wyższość duchową:

Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że Polska i Polacy mają swój styl, klasę w porównaniu np. z Niemcami gdzie WSZYSTKO pasuje, żadnych zachamowań. Polska ma swój styl (~DORO TA na facebooku) – zachowana oryginalna ortografia, Pamiętamy o tych zbrodniach, tak samo jak pamiętamy że to były NIEMIECKIE zbrodnie a nie nazistowskie czy faszystowskie, nie bójmy się nazywać rzeczy po imieniu! (~Piotras Sulecki na facebooku).

Odniosłem te wypowiedzi do symptomów bizantynizmu z powodu wyraźniej dominacji w nich pierwiastka snobistycznego i wielkopańskiego oraz zauważalnego elementu intelektualistycznego (popisywanie się słownictwem książkowym i odwołanie się do wiedzy historycznej). Pewnego rodzaju podsumowaniem opisanej tutaj cechy Polaka bizantyńskiego są przysłowia *Każdy Polak rodzi się do korony i Co Polak, to szlachcic*.

Śmiertelna powaga wzniosłość, miłość do ceremonii, rytuałów i obrzędów, nominacji i tytułów, przesadna honoryfikacja – dowartościowanie

Jednym z kluczowych dla bizantynizmu elitarnego pojęć jest pojęcie sławy. Kanclerz wielki koronny i wojewoda kijowski Tomasz Zamoyski na sejmie w 1624 wypowiedział następujące słowa: *My, naród swobodny, naród pany nasze miłujący, naród w honorze swym kochający się, broniący sławy; ludem, szerokością i przestrzenią państwem największym chrześcijańskim ledwo nie równy*¹²⁸. Typowym przejawem bizantynizmu w Polsce jest wysokie mniemanie o sobie, swoim miejscu w świecie i roli w historii świata oraz, jako konsekwencja tego – miłość przedstawicieli tego typu kulturowo-cywilizacyjnego do wzniosłości, rytualności i innych sztucznych form zachowania. Każdy bizantyzm – zarówno etatystyczny, jak i elitarno-kastowy, zarówno świecki, jak i religijny – cechuje zamiłowanie do obrządkowości i rytualizacji wszystkich stron życia publicznego. Polacy bizantyńscy tutaj nie są wyjątkiem. Wystarczy wspomnieć pyszne rytuały inauguracyjne i okolicznościowe na uczelniach (z przyoblekaniem się członków senatu w togi, używaniem przez rektorów insygniów, wnoszeniem i wynoszeniem sztandaru, wręczeniem dyplomów i nagród), ubieranie się sędziów w togi podczas rozpraw, a także rytuały i ceremonie szkolne, uczelniane, sportowe, harcerskie, o religijnych, wojskowych i strażackich nie wspominając. Badacz polskiego charakteru narodowego Marek Jędrecki odnotował m.in., że Polacy (bizantyńscy) lubią „wszelki ceremonial (np. rektorzy w sobolach)”, za karierę uważają *piastowanie urzędów*, żywią przekonanie, że w Polsce urzędnicy nie tyle załatwiają sprawy interesantów, ile „udzielają audiencji petentom”, krytykę ze strony podwładnego uważają za „obrazę majestatu”, a podejmowanie decyzji – „za przywilej, a nie za rodzaj pracy”¹²⁹. Jednocześnie państwo bardzo pilnuje *powagi*

¹²⁸ *Polacy* [w:] Wikicytaty, http://newikis.com/pl/quote_Polacy.html.

¹²⁹ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

majestatu i z całą surowością traktuje wszelkie działania, które mogą *podważać zaufanie do instytucji publicznej* lub *do osoby, która sprawuje funkcję publiczną* (w tym ostatnim przypadku nagminnie utożsamia się godność osoby i majestat pełnionej funkcji).

Bez wątpienia bizantyńską cechą jest także słynne polskie dowartościowanie siebie i rozmówcy za pomocą różnych językowych wykładników honoryfikatywności. Słowa kluczowe w tym zakresie – *powaga* i *majestat*. Jak mówi polskie przysłowie, *Dobre imię, wiara i oko żartu nie cierpią*. Charakterystyczny przejaw tej cechy to dążenie do honoryfikatywnego podniesienia osoby, zajmującej miejsce zastępcy, do rangi jej przełożonego, gdy mówi się lub zwraca się do niej. I tak *zastępca dyrektora* jest nazywany *dyrektorem*, *wiceprezes – prezesem*, *zastępca ministra – ministrem*, *zastępca wojewody – wojewodą*, *proroktor – rektorem*, *prodziekan – dziekanem* itd. Analogiczne korzenie feudalne ma panująca w Polsce moda na nazywanie wszystkich dziennikarzy *redaktorami*, a nauczycieli w szkołach średnich – *profesorami*. W społeczeństwach typu bizantyńskiego bardzo często określa się człowieka według zasad formalnych, czyli przez zajmowaną posadę, wykształcenie lub tytuł, np. zwraca się do kogoś nie po imieniu czy nazwisku, lecz per *panie magistrze*, *pani doktor*, *panie profesorze*, *panie inżynierze*, *panie mecenasiu* (nawet wśród długo pracujących ze sobą osób). Tu mieszczą się też słynne prepozycyjne tytuły poprzedzające nazwisko na piśmie: *mgr*, *dr*, *dr hab.*, *prof.*, *prof. dr hab.*, *inż.*, *lek. med.*, *mec.*, *JM Rektor* itd. Jeden profesor powiedział mi nawet kiedyś: *Z takimi chamami, którzy zwracają się do mnie per pan, nawet nie rozmawiam*. Przewrażliwieniem bizantyńskim wykazał się również jeden z najbardziej intelektualnie niezależnych filozofów polskich prof. Bogusław Wolniewicz, który w 2010 roku, wchodząc do studia TVP Info i będąc powitany przez prowadzącą program „Minęła dwudziesta” *Witam, Panie Profesorze*, widocznie nie dosłyszał i zamiast *Dzień dobry* powiedział: *Panie Profesorze się mówi!*

Na tę osobliwość polskiego bizantynizmu zwracał uwagę już Ignacy Krasicki w *Panu Podstolim*:

*Od waści poszło do waszłeci, od waszłeci do waszłomości, od waszłomości do waszłomości Pana: daley nastal waszłomość mościny Pan, daley mój wiele mościny Pan, daley Wielmożny, Jaśnie wielmożny, Oświecony. Nie wiem, co daley nymyślmy, ale i tego, co mamy, nadto*¹³⁰.

Typowym zjawiskiem bizantyńskim na uczelniach jest nadawanie tytułu *doctor honoris causa* czasem nawet osobom, którzy nie mają nic wspólnego z nauką. W życiu publicznym wyrazistym znakiem bizantynizmu jest zjawisko patronatów honorowych (Prezydenta czy Prezesa Rady Ministrów RP, Marszałka Sejmu czy Senatu, prezydentów miast, burmistrzów, wójtów, marszałków i wojewodów etc.), zwłaszcza kiedy one w żaden sposób nie przekładają się na jakość przedsięwzięcia czy ilość pozyskanych przez ten patronat kosztów.

Pozostałością feudalną jest również wyróżnianie osób duchownych: nie da się w języku polskim zwrócić do księdza czy zakonnic per *pan / pani*¹³¹, a profesorów na uczelniach werbalnie dzieli się na dwie kategorie: *panów profesorów* (czy *panie profesor*) i *księży profesorów*. Zresztą nic w tym dziwnego, przecież to Kościół katolicki z jego bizantyńską hierarchią i bardzo precyzyjnie ustanowioną tytulaturą jest bezpośrednim

¹³⁰ Dzieła Ignacego Krasickiego. Nowe i zupełne wydanie, Wrocław 1824, t. IV, s. 112.

¹³¹ Przypomnijmy sobie reklamę no-spy o taksówkarce i księdzu (*No-spę niech Pan... To znaczy, może ksiądz weźmie no-spę...*), która nigdy nie mogłaby powstać w jakiejś innej przestrzeni kulturowej.

ogniwem, łączącym współczesność z czasami feudalnymi. Nic takiego nie spotkamy ani w społeczeństwach pogańsko-turańskich, ani w zlaicyzowanych społeczeństwach typu postindustrialnego.

Omawiając kwestię honoryfikatywnych i etykietowych znaczników dyskursu bizantyńskiego, chciałbym zwrócić uwagę na jeden fragment z badania Arkadiusza Piniarskiego poświęconego językowi politycznej debaty parlamentarnej w Polsce: „Zwroty adresatywne realizowane zgodnie z wymogami stylu średniego: »Panie Posłanki!«, »Panowie Posłowie!«, »Wysoka Izbo!«, »Panie i Panowie Posłowie!«, »Pani Minister!«, »Panie Ministrze!«, »Panie Premierze!«, »Panie Prezydencie!« wypowiedziane były w różnej kolejności, automatycznie. Bezmyślnie kierowano słowa do osób nieobecnych. Najczęściej na pierwszym miejscu lokalizowano zwrot: »Panie Marszałku!«, także w obecności osób wyżej hierarchizowanych. Oznacza to, że w wyniku koncentracji uwagi na merytorycznej części wypowiedzi, formuły etykietalne traciły swoją rangę. Odzyskiwały ją tylko wtedy, gdy stawały się narzędziem walki politycznej”¹³². Badacz bardzo słusznie zauważył, że w przypadku skupienia się na meritum sprawy mówca odstępuje od bizantyńskich wykładników honoryfikatywności i używa ich zupełnie formalnie jako znaczniki fatyczne bądź swoiste przerywniki. Zachowanie takie wskazuje na łacińską stronę polskiego dyskursu politycznego (o czym mowa niżej). Tutaj chciałbym tylko podkreślić różnicę między formalizmem bizantyńskim a łacińskim. Pierwszy polega na celowym skupieniu się na formie zachowania (gdź to ona wyznacza miejsce w hierarchii i dodaje wagi), drugi zaś operuje formą w celach raczej unifikacyjnych, technicznych i funkcjonalnych, podporządkowując ją treściom merytorycznym.

Jaskrawym przejawem bizantynizmu jako takiego jest również zamiłowanie do nagród i odznak różnego typu. Dobrym przykładem tutaj może być Order Świętego Stanisława. Obok i niezależnie od siebie w Polsce funkcjonują następujące instytucje nadające ten order: *Kapituła Orderu Świętego Stanisława*; *Kapituła Królewskiego Orderu Świętego Stanisława Wszystkich Ras, Wyznań i Religii*; *Bractwo Świętego Stanisława*; *Bractwo Orderu Świętego Stanisława*; *Światowy Order Świętego Stanisława*; *Międzynarodowe Stowarzyszenie Orderu Świętego Stanisława*; *Konfrateria Generalna Kustodia Narodowych Znaków Zaszczytnych Honorowa Korporacja Szlachty Solidacja Rycerska w Polsce*.

Jeszcze jedną typową cechą formalizmu elitarnego i znamię książkowości jest wzniosłość. Interesującym językowym wskaźnikiem bizantyńskiego „arystokratyzmu” polskiego EOS jest wyraz *godność* w znaczeniu ‘nazwisko’, świadczący o tym, że to, co w żaden sposób nie oddaje istoty danego człowieka i co nadaje się mu po narodzeniu absolutnie formalnie, ujmowane jest jako ‘poczucie, świadomość własnej wartości, szacunek do samego siebie, honor, duma’ albo ‘zaszczytne stanowisko, zaszczytny urząd, tytuł, zaszczytna funkcja’, bo właśnie takie znaczenia odnotowuje USJP pod hasłem *godność*¹³³. Rola nazwiska jako znaku godności w bizantyńsko-łacińskim doświadczeniu społecznym jest dwójaka: z jednej strony to symbol rodowy (znak pewnego ciągu tradycyjnego), a z drugiej – znak indywidualnej samoidentyfikacji. Zatem wyraz *godność* w znaczeniu ‘nazwisko’ sugeruje, że „szacunek do samego siebie” czy „świadomość własnej wartości” mają

¹³² A. Piniarski, *Język polskiej debaty parlamentarnej*. Rozprawa doktorska, Poznań 2011, s. 237-238.

¹³³ USJP, t. 1, s. 1039.

wynikać z posiadanego nazwiska (czytaj – pochodzenia), a nie z własnych osiągnięć, cech czy postaw aksjologicznych. Jest to typowe dla feudalizmu, gdzie dziedziczone nazwisko oraz tytuł były formalnymi znakami szlacheckiego honoru.

Minister rządu II RP Józef Beck swego czasu powiedział: *Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor*¹³⁴. Koncept honoru jest kolejnym wyznacznikiem tak bizantynizmu jako modelu kulturowo-cywilizacyjnej organizacji społeczeństwa, jak i feudalizmu jako ustroju ekonomiczno-politycznego. Swego czasu Monteskiusz, różnicując republikański (czyli stricte europejski, łaciński), monarchiczny (bizantyński) i despotyczny (turański) typ społecznego ustroju, pisał: „Tak jak w Rzeczypospolitej potrzebna jest cnota, a w monarchii honor, tak samo w ustroju despotycznym potrzebny jest lęk”¹³⁵ oraz „W ustrojach monarchicznych i umiarkowanych władzę ogranicza to, co jest jej sprężyną. Mam na myśli honor, który władza, niby monarcha, nad księciem i nad ludem. Nikt tu nie przeciwstawi królowi praw religii; dworak mniemałby, że się tym ośmieszy: będzie się natomiast w każdej chwili powoływał na prawa honoru. Stąd konieczne przeobrażenia w posłuszeństwie; honor z natury skłonny jest do dziwactw, posłuszeństwo zaś podda się im wszystkim”¹³⁶. O tym samym, podsumowując poglądy francuskiego myśliciela odnośnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pisze również Robert Marszałek: „Mimo że formalnie szlachecki ustrój Rzeczypospolitej jest republiką arystokratyczną, faktycznie zbyt silne są tam tendencje odśrodkowe spowodowane właśnie wybujałą ambicją magnatów, ich nadmiernym poczuciem honoru, skądinąd cnoty w sobie samej irracjonalnej”¹³⁷.

Bizantyńską tradycją (czyli tradycją charakterystyczną dla bizantynizmu) jest także nadawanie w drodze rytuału imion instytucjom (np. szkołom, szpitalom, bibliotekom, uczelniom, teatrom, filharmoniom, domom kultury, dworcom, lotniskom, spółdzielniom, towarzystwom, fundacjom, centrom i ośrodkom), obiektom budowlanym i topograficznym (osiedlom, ulicom, rondom, placom, alejom, parkom, mostom, tunelom, trasom, ścieżkom rowerowym i przyrodniczym), środkom lokomocyjnym, konkursom i zawodom, stypendiom i nagrodom etc., jak również ich poświęcenie. Jest to wciąż ta sama metafizyczno-religijna bizantyńska idea świętego patronatu, czuwania anioła (a później świeckiego patrona) nad obiektami, instytucjami i zgromadzonymi w nich ludźmi. W Polsce najczęściej takiego typu obiektom nadawane są imiona Jana Pawła II, Jana Sobieskiego, Mikołaja Kopernika, Adama Mickiewicza, Ignacego Paderewskiego, Piotra Skargi, Józefa Piłsudskiego, Juliusza Słowackiego, Jana Kochanowskiego, Cypriana Norwida, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Stefana Wyszyńskiego, Władysława Reymonta, Jerzego Popiełuszki, Jagielly. Jak widzimy, wśród najbardziej czczonych znajduje się 7 pisarzy, 4 działacze religijnych, 4 działacze politycznych i 1 naukowiec. Paradoksalnie bizantyńskimi stały się również typowo łacińskie znaczniki

¹³⁴ Przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu RP, w dniu 5 maja 1939, w odpowiedzi na mowę kanclerza Rzeszy A. Hitlera z dnia 28.04.1939, <http://www.dws-xip.pl/Dane/beck.html>.

¹³⁵ Monteskiusz, O duchu praw, Fund. Nowoczesna Polska, s. 17, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/o-duchu-praw.pdf>.

¹³⁶ Tamże, s. 18.

¹³⁷ R. Marszałek, *op. cit.*, s.18.

semiotyczne – wolność i solidarność, pojmowane nie jako wolność człowieka i solidarność między obywatelami, lecz jako wolność narodu czy państwa i solidarność ludności z władzą. Te dwa słowa dość często są nadużywane w polskim nazewnictwie symbolicznym:

*Dlatego chciałbym, abyśmy nadali imię – **Autostrada Wolności**, tej która już dzisiaj prowadzi z Warszawy na Zachód. A później, by druga **autostrada** z Gdańska do granicy południowej przyjęła piękne imię **Solidarności**. Bo skrzyżowanie historycznej, międzyludzkiej, rodzinnej i narodowej solidarności z wolnością, to najsilniejsze i najpiękniejsze źródło polskiej energii, polskich sukcesów i polskich nadziei (Prezydent Bronisław Komorowski, wystąpienie noworoczne, 31.12.2013 r.).*

Zbizantynizować można również turańską ideę siły i przemocy:

*Chcemy połączyć dwa krańce Polski **symbolem pamięci o niezłomnych obrońcach naszej wolności i niepodległości**. Najdłuższą, najstarszą i najbardziej uczęszczaną trasą w Polsce, **nosząca imię Żołnierzy Wyklętych**, będzie **symbolicznym szlakiem pamięci i męstwa polskich patriotów** (Grzegorz Piątkowski, prezes fundacji Prudentia et Progressus, apel 20.07.2015 r.).*

Ten sam sakralno-symboliczny charakter mają popularne w bizantyńskim systemie kulturowym rocznice, zwłaszcza okrągłe. Operowanie liczbami z piątkami i zerami na końcu w wersji pisanej budzi mistyczny zachwyty bizantynisty, jak zresztą każde święto, które daje mu możliwość urządzenia jakiejś ceremonii czy przeprowadzenia majestatycznego rytuału. Czasem ta pasja dochodzi do absurdu: *20 rocznica nadania podstawówce w Janówce imienia Armii Krajowej*.

Pasji obchodzenia rocznic przez Polaków bizantyńskich nie wolno mylić z „pogańską” rytualizacją. Ta ostatnia ma charakter magiczny i utylitarny (praktyczny). Tutaj zaś chodzi o świąteczną symulację życia, pewnego rodzaju przedstawienie dla samych siebie i ewentualnie dla licznych widzów. Dla bizantynisty każdy powód do świętowania jest dobry: rocznice urodzin, śmierci, powstania i likwidacji, wydarzeń i po prostu licznych dni walki z czymś czy na odwrót – dni czczenia kogoś czy czegoś, dni pamięci o czymś czy świąt zawodowych. Bizantynista lubi wspominać o kimś czy o czymś nie w związku z tym, że ten ktoś czy to coś warte jest zapamiętania, lecz dlatego, że jest o tym zapis w kalendarzu i formalnie należy o tym kimś czy czymś wspomnieć. W kalendarzu na 2014 rok takich wskazówek było ponad 400! Wśród nich takie jak *Światowy Dzień Chorych, Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, Dzień Polonii i Polaków za Granicą, Światowy Dzień Umiejętności Czytania, Międzynarodowy Dzień Tolerancji, Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka*, albo takie jak *75. rocznica prowokacji gliwickiej, 70. rocznica upadku powstania warszawskiego, 5. rocznica śmierci historyka literatury Stefana Szymbutki* i nawet *Tydzień Zakazanych Książek*.

Klasyycznym znakiem bizantynizmu w ogóle jest większa dbałość o symbolikę i pamięć niż o dobro konkretnego człowieka, póki on jeszcze żyje. Charakterystyczne pod tym względem jest zachowanie polskich władz i organizacji patriotycznych, które pojmują pomoc Polakom w innych krajach jako dbanie o przejawy zewnętrzne (eksponowanie swej polskości poprzez wywieszanie flag, godła państwowego, napisów w języku polskim, śpiewanie hymnu, posiadanie wiedzy o przeszłości), nie zaś jako pomoc społeczno-ekonomiczną, prawną i kulturalną (ta ostatnia generalnie

sprowadza się do organizacji obchodów świąt narodowych i religijnych albo festiwali folklorystycznych). Jest to typowo bizantyńskie, odgórne, elitarno-etatystyczne rozumienie pomocy rodakom. Nawet śmierć z przyczyn naturalnych w okolicznościach wzniosłych może zostać przez bizantynistę resemantyzowana i przedstawiona jako symbol. Gdy podczas pielgrzymki z Rybnika w 2015 roku kilometr przed Jasną Górą zmarł 63-letni mężczyzna, ks. Marek Biernacki, opiekun pielgrzymów powiedział: *My tę śmierć upatrujemy jako ofiarę jubileuszową*. Kolejnym przykładem wzniosłego i symbolicznego postrzegania życia powszedniego może być rozpatrywanie sprawy zwalczania przemocy w rodzinie przez pryzmat ofiarności powstania warszawskiego w wypowiedzi abpa Marka Jędraszewskiego:

(...) ostatnio uchwalone przez polski parlament i podpisane przez prezydenta RP: tak zwana konwencja antyprzemocowa i ustawa o in vitro oraz przyjęta przez Sejm ustawa „o uzgodnieniu płci” mogą być uznane jako zdrada wobec tych wartości moralnych, dla których Powstanie w ogóle wybuchło (kazanie w rocznicę powstania warszawskiego, 1.08.2015 r.).

Wszystko (zachowania czy powiedzenia), co z niewystarczającą powagą traktuje obiekty sakralizowane oraz zjawiska nacechowane wzniosłością, honoryfikacją i tradycją, w bizantynizmie otrzymuje miano (*wysocę*) *niestosownego, gorszącego* albo nawet *chamskiego*. Wszystkie te wyrazy mogą służyć za słowa kluczowe w dyskursie etyczno-politycznym bizantyńskiego typu. Jeśli pierwszy i ostatni z nich są w miarę przejrzyste i określone, to wyraz *gorszyć* (w zn. ‘wywierać na kogoś zły, demoralizujący wpływ, powodować czyjeś zepsucie’) już taki nie jest. Dlatego też jest on bardzo trudny do przetłumaczenia na inne języki. Najciekawsze pod względem lingwosemiotycznym (ale także kulturowo-cywilizacyjnym) są użycia tego wyrazu w polskim dyskursie w sytuacjach, gdy postępek określa się mianem *gorszącego* nawet wtedy, gdy nikt z jego świadków nie poczuł się w jakiś sposób owym postępowaniem dotknięty, czyli *zgorzony* i w żaden sposób nie protestował.

*13 kwietnia 1967 roku w tym wytwornym miejscu The Rolling Stones **gorszyli złaknionych mocnych wrażeń melomanów** (Pałac się od krzyku gwał, muzyka.wp.pl, 12.04.2013 r.) – jeżeli melomani byli „złaknieni mocnych wrażeń”, to na pewno nie czuli się zgorzeni, natomiast osoby, która nie lubi tego zespołu nikt nie zmuszał do uczestnictwa w koncercie,*

*Jednak jeśli będziesz chciał to może to opisać w prywatnej poczcie bo Admin **może mnie ostro ocenzurować i oskarżyć o gorszenie młodzieży** (~yoger na konnichiwa.pl, 30.04.2008 r.) – zarzut „zgorzenia” w takich przypadkach ma charakter prewencyjny, za domniemaniem, zanim ktoś zgłosi protest,*

*To racja, że żeby pokazywać ciało trzeba mieć co pokazywać, ale widać niektórzy tego nie zauważają i **gorszą wszystkich na około?** (~miyuki-chan na forum.gildia.pl, 1.06.2016 r.) – jest to przykład klasycznego dla snobistycznej postawy bizantyńskiej przypisywania innym własnego gustu estetycznego.*

Cóżby ci przyszło z wolnej ojczyzny, gdyby Kościół miał na tym stracić

totalna religijność, dominacja wartości religijnych nad świeckimi –

klerykalizacja życia społecznego i państwa; formalizacja wiary

religijnej, eksponowanie religijności – religijność „na pokaz”

Na tle innych narodów europejskich Polacy zawsze wyróżniali się wysokim stopniem zaangażowania w sprawy religii. Triada konceptów kluczowych dla bizantyńskiego Polaka – *Bóg, Honor, Ojczyzna* – zaczyna się właśnie od Boga. Wiara w boską opatrność stała się źródłem dla licznych zwrotów paremicznych: *Bez Boga ani do proga, Bóg dał, Bóg wziął, Co Bóg złączył, człowiek nie rozłączy, Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi, Kto z Bogiem, Bóg z nim, Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie, Wiara czyni cuda, Wiara góry przenosi*. Religijność Polaków ma charakter totalny (przynajmniej w sferze werbalnej, gdyż od strony merytorycznej Polacy jako naród nie słyną ani z praworządności, ani ze szczególnej cnotliwości etycznej, zwłaszcza w oczach Europejczyków Polacy często uchodzą za pijaków i złodziei). Niemniej jednak, w oczach tychże Europejczyków (a także Rosjan i Ukraińców) Polacy jednocześnie uchodzą za jedno z najbardziej religijnych społeczeństw w Europie.

Warto podkreślić, że Kościół katolicki odegrał dużą rolę w kształtowaniu polskiej idei narodowej, zarówno w okresie zaborów, jak i w powojennym okresie zależności od totalitarnego reżimu Związku Radzieckiego. Szczególnie doniosła była rola Kościoła w czasach pontyfikatu Jana Pawła II. Za czasów PRL Kościół nigdy nie stracił swych wpływów (zwłaszcza wśród elit intelektualnych oraz na peryferiach – we wsiach i małych miasteczkach), a u schyłku czasów socjalistycznych (za czasów Gierka i Jaroszewicza oraz po zniesieniu stanu wojennego) nawet nieco wzmocnił swoje pozycje w państwie (wyrazem czego było zbudowanie tylko w latach 1984-1988 460 kościołów i 590 kaplic, kolejnych 950 obiektów sakralnych było w budowie¹³⁸). Przez cały czas panowania PZPR wielu księży czynnie współpracowało z władzą (niektórzy również ze służbami specjalnymi), przez cały ten czas w wojsku funkcjonowała instytucja kapelana, nawet w czasach stalinowskich (zresztą instytut kapelana został zachowany w Wojsku Ludowym z inicjatywy samego Stalina, który potraktował go dość pragmatycznie: *polska armia zawsze miała kapelanów i jeżeli ich nie będzie w nowo tworzonemu wojsku, to nikt z Polaków, którzy do niego się zgłoszą, nie uwierzy, że jest to polskie wojsko*)¹³⁹. Jeszcze bardziej te wpływy wzrosły (co oczywiste) w III RP. Ważnym czynnikiem nie tylko wzmocnienia pozycji społeczno-politycznych Kościoła, ale również wywierania wpływu na państwo polskie stało się podpisanie konkordatu z Watykanem. Poprzez słynną Komisję Majątkową Kościół zaczął odzyskiwać znacjonalizowany majątek, często kosztem obywateli i instytucji publicznych, którym ten majątek był przez władzę PRL przydzielony (przy czym ewenementem prawnym była niemożność odwołania się od decyzji Komisji). Po likwidacji Komisji wyszły na jaw liczne nieprawidłowości, związane z ordynarnymi oszustwami i spekulacjami (np. wielokrotna rekompensacja niektórych roszczeń, przekazanie instytucjom kościelnym większych powierzchni gruntów niż się należało¹⁴⁰ albo przekazanie na podstawie obniżonych wycen ziemi i nieruchomości, które owe instytucje później odsprzedawały prywatnym osobom po cenach rynkowych). Fundusz Kościelny corocznie dostaje z budżetu państwa średnio 85 mln

¹³⁸ J. Hajdasz, *Kościół w budowie*, [w:] Przewodnik Katolicki (27/2012), Opoka, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZD/pk201227-budownictwo.html>.

¹³⁹ P. Osęka, *Pradziąje Polski Ludowej*, „Focus Historia”, nr 6/2009.

¹⁴⁰ Największa różnica (jeśli wierzyć Wikipedii) wynosiła nawet 318 ha (zob. *Komisja Majątkowa*, [w:] Wikipedia – Wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Komisja_maj%20tkowa).

złoty¹⁴¹. Do programu szkoły publicznej weszła religia (nie religioznawstwo), stając się de facto przedmiotem obowiązującym (choć de jure ma status fakultatywnego¹⁴²).

Wokół księży katolickich, a szczególnie biskupów i hierarchów Kościoła, w polskim EoS ukształtowała się trwała aura, z jednej strony, feudalnego wielkopaństwa, a z drugiej – wynikającego z niego merkantylizmu:

*Księża łaska piechotą nie chodzą; Księdzu, pijanemu, wariatowi i kobiecie zawsze ustą;
Kto ma księdza w rodzinie, tego bieda nie ubodzie; Niemiła księdzu ofiara, chodź cię do domu;
Bogu wola, chłopu rola, panu czynsz, a księdzu meszne; Choćby był ksiądz w lesie,
to mu każdy niesie; Na księży zbiór szyje diabeł wór; Kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyje;
Pisarz z kalamarza, ksiądz żyje z ołtarza; Księdza dziś oskaub z pierza, to na jutro już porośnie;
Za pieniądze ksiądz się modli; Jak msza zakupiona, to dusza wybawiona; Kto ołtarzowi służy, z ołtarza żyje.*

Wielu księży na wszelkie sposoby „stara się” odpowiadać tej ludowej wizji, mocno trzymając się zasad wewnętrznych, panujących w ich korporacji (przysłowie ludowe głosi, iż *Żyd żyda, ksiądz księdza na sto mil zwietrzy*). Z doniesień prasy liberalnej wylania się obraz księdza, który nierzadko traktuje parafię czy diecezję jako swoje włości feudalne, natomiast niezbyt często służy za wzorzec cnót, bo, po pierwsze, *Nie wszystko prawda, co ksiądz na kazaniu powie*, a po drugie, *Każę nasz ksiądz z ambony, przyznać mu, że ładnie, ale óż po tym, kiedy nie żyje przykładnie*. Do najczęstszych pretensji, które wierni mają do swoich pasterzy należą odgórne traktowanie ludzi, pogarda do tych, którzy nie mają czego *dać na tań* czy *włożyć do koperty*, nieustosunkowanie się do prośb wiernych, nieliczenie się z ich wolą, tworzenie układów korporacyjnych, przekształcenie posługi w usługi, a powołania w zawód, a nierzadko również o pogwałcenie prawa (np. przy prowadzeniu działalności gospodarczej, spekulacje gruntami i nieruchomościami, ukrywanie przez przełożonych księży przestępców przed prawem, samowola budowlana i samowolne pochówki przykościelne etc.), gdyż *Po księdzu i juryście diabeł bierze oczywście*. Problem elitarności i bogactwa hierarchów katolickich stał się jednym z najbardziej popularnych tematów dyskursu publicznego w czasach pontyfikatu Franciszka. Ma rację dziennikarz TVP Krzysztof Ziemiec, że marna jednak jest nadzieja „lewaków”, *że papież zmieni Kościół w instytucję charytatywną i koło przyjaciół biednych, porzuconych i kochających inaczej* (Wprost, 9.12.2014 r.). Kościół (nie mylić z chrześcijaństwem) jest tworem typowo feudalnym, czyli bizantyńskim w zakresie kulturowo-cywilizacyjnym, zatem z założenia nie może jako instytucja (oraz jako państwo) występować w interesach nizin społecznych przeciw elitom finansowym, państwowym i społecznym. Jak słusznie pisał Monteskiusz, „o ile wpływ duchowieństwa

¹⁴¹ *Fundusz Kościelny*, [w]: Wikipedia – Wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Fundusz_Ko%C5%9Bcielny.

¹⁴² Fakultatywność religii jako dyscypliny szkolnej jest fikcją zarówno ze względów na zachowanie części rodziców i uczniów (którzy boją się „płynąć pod prąd”), jak i dyrekcji szkół, często utrudniającej uczniom, którzy nie życzą sobie uczęszczania na lekcje religii, podjęcie takiej decyzji (np. lokując zajęcia w środku dnia i wymagając od rodziców specjalnych podań o zwolnieniu ucznia z nieobligującego go fakultatywu). Poza tym brak naukowości tej dyscypliny (faktycznie jest to katecheza) ułatwia otrzymanie wysokich stopni i w ten sposób podniesienia sobie formalnej średniej oeny.

niebezpieczny jest w republice, o tyle jest on pożądany w monarchii; zwłaszcza w tych, które skłaniają się do despotyzmu”¹⁴³.

W znacznej mierze takiemu zachowaniu duchownych sprzyja samo państwo. Księża są ulgowo traktowani przez państwowe i samorządowe instytucje, a nawet przez wymiar sprawiedliwości (policję, prokuraturę, sądy). Problem polega nie na tym, że każdy ksiądz z założenia zachowuje się wyniośle, a na tym, że sama feudalno-monarchiczna instytucja, jaką jest Kościół, wchodzi w konflikt z daleko posuniętym polskim latynizmem (demokratyzmem, liberalizmem, racjonalizmem, poczuciem własnej godności) i każda próba wywyższenia się w takim społeczeństwie (nieważne tylko moralnego czy materialnego) bez odpowiedniego wysiłku ekonomicznego lub społecznego musi prowadzić do konfliktu światopoglądowego. Specyfika polska (na tle innych społeczeństw europejskich) polega na tym, że Kościół zachowuje swoje dominujące pozycje wyłącznie dlatego, że Polska dotychczas zachowuje korporacyjną hierarchię struktury społecznej i feudalną etykę świecką. Zatem Kościół jako korporacja w Polsce jest zupełnie organiczną częścią tego systemu. Jednakże w jednym momencie ta jedność jest istotnie zachwiana. Chodzi o czynnik demokratyzmu elitarnego dość istotny wewnątrz korporacji bizantyńsko-lacińskiej i zupełnie obcy hierarchii kościelnej. W układzie „władze świeckie – korporacja elitarna” relacje są budowane na zasadzie konkurencji (tak samo, zresztą jak w układzie „państwo – Kościół”), natomiast wewnątrzkościelny układ jest wybitnie hierarchiczny: księża i wierni faktycznie nie mają nic do powiedzenia w relacjach z władzami kościelnymi. Władze państwowe z wielkim trudem mogą wkraczać w sferę samorządową czy zawodowo-korporacyjną i muszą się liczyć z interesami wielu grup zawodowych. Władze kościelne natomiast nie tylko mogą się nie liczyć ze zdaniem wiernych, lecz w ogóle w każdej chwili mogą przenieść księdza lub w ogóle zlikwidować parafię. Zgodnie z § 2 Kanonu 515 Prawa Kanonicznego, *Erekcja parafii, zmieszenie jej lub dokonywanie w niej zmian, należy do wyłącznej kompetencji biskupa diecezjalnego*. Stąd wynikają liczne konflikty między parafianami (już przyzwyczajonymi do tego, że państwo i samorządy powinny liczyć się z ich głosem) i kurią (działająca w ramach prawa kościelnego).

Bohdan Cywiński postawę Kościoła w roli opozycyjnej albo przynajmniej równoległej do władz państwowych nazwał *julianizmem* (w przeciwieństwie do sojuszniczej postawy – *konstantynizmu*)¹⁴⁴. Przyjmując taką terminologię, można stwierdzić, że w Polsce od czasów utraty niepodległości Kościół przyjął jednoznacznie juliańską postawę, stając się najpierw ideologicznym konkurentem państw zaborców (przede wszystkim Rosji i Prus), a później, po odzyskaniu niepodległości – duchowym konkurentem świeckiego republikańskiego państwa. Ta pozycja wzmocniła się w czasach PRL-u i zasadniczo nie zmieniła się po transformacji ustrojowej.

W porównaniu z Rosją i Ukrainą Polska jako państwo przoduje w obchodzeniu świąt religijnych (oczywiście, wszystkie katolickie). Jest ich 7 w roku (Święto Trzech Króli, drugi dzień Wielkanocy, Wszystkich Świętych, Boże Ciało, Zielone Świątki, Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny oraz dwa dni Bożego Narodzenia). Chodzi

¹⁴³ Monteskiusz, *op. cit.*, s.12.

¹⁴⁴ Zob. B. Cywiński, *op. cit.*, s.252-272.

oczywiście o dni wolne od pracy. Dla porównania w Rosji i na Ukrainie status dnia wolnego od pracy mają tylko 2 święta prawosławne (drugi dzień Wielkanocy i Boże Narodzenie). W pewnym sensie zwieńczeniem klerykalizacji polskiego życia państwowego było zaproszenie przez Prezydium Sejmu RP posłów do kaplicy sejmowej w celu uczestniczenia w mszy w intencji deszczu, zamówionej przez posłów PiS (w lipcu 2006 roku), co samo w sobie jest znakiem raczej poganizmu, niż bizantyzmu¹⁴⁵.

Religia w Polsce jest w dużym stopniu sprawą zinstytucjonalizowaną i społeczno-regulacyjną. Dlatego tak często księża katolicy angażują się w sprawy świeckie. Interesująca pod tym względem jest instytucja kapelanów – nie tylko w wojsku, szpitalach i więzieniach, gdzie z zasady dostęp do kościołów jest ograniczony, lecz tzw. kapelanów branżowych: począwszy od kapelanów „mundurowych”¹⁴⁶ (kapelanów policjantów i marynarzy, strażaków i celników, szybowników i lotników), poprzez „wychowawczych” i „zawodowych”¹⁴⁷ (kapelanów sportu, rzemiosła, uczelni, szczeptów harcerskich, lotnisk, kolei żelaznych, górników i kierowców itd.), a na „ekskluzywnym” skończywszy (np.: kapelan polskiego prezydenta, kapelan Solidarności, kapelan polskiej reprezentacji, kapelan filmu *Pasja*). Człowiek, który wyrósł we wspólnocie, gdzie sacrum jest bardzo wyraźnie oddzielone od profanum, nie może pojąć, do czego oni są potrzebni.

Odwrotną stroną owej klerykalizacji różnych kręgów zawodowych jest wzajemny ruch przedstawicieli różnych zawodów w stronę Kościoła realizowany poprzez tzw. *zawierzenie*. W przypadku zawodów wykonywanych w ramach pracy fizycznej jest to w miarę zrozumiałe, gdyż jest zwykłym przejawem oddolnego bizantyzmu wynikającego z braku zdolności do refleksji. Większe zdziwienie budzi zawierzenie Bogu (a de facto Kościołowi) swojej działalności zawodowej przez intelektualistów i przedstawicieli zawodów, które można byłoby podejrzewać w racjonalizmie i scjentyzmie, na przykład lekarzy:

Już na wstępie zawierzam sama siebie, przyszłość Stowarzyszenia i wszystkich lekarzy Bożemu miłosierdziu przez Niepokalane Serce Maryi (...) Każdy z nas osobiście winien przed Bogiem i wspólnotą Kościoła odpowiedzialność przed własnym sumieniem (...) zachęcam każdego z Państwa, by sam podejmował różne pozytywne inicjatywy, by dzielił się nimi z nami wszystkim i by podpowiadał, co można zrobić, aby szybciej na naszą ziemię przyszło Królestwo Boże (prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy dr Wanda Terlecka, maj 2014 w liście do członków Stowarzyszenia).

¹⁴⁵ Pogańskie atawizmy w środowisku katolików polskich omawiam w odpowiednim rozdziale niniejszej rozprawy.

¹⁴⁶ Fenomen tzw. „kapelana mundurowego”, który wraz z przydziałem miejsca posługi nabywa stopień wojskowy i zostaje wdrożony do państwowego hierarchicznego systemu zarządzania, jest dość charakterystyczną cechą jednocześnie bizantyzmu etatystycznego oraz właśnie „konstantynizmu” kościelnego. Przy okazji można nadmienić, że we Francji i Niemczech, w odróżnieniu od Polski, kapelani nie mają stopni wojskowych. W Danii, Norwegii i Szwecji posiadanie przez kapelana stopnia wojskowego nie jest obligatoryjne.

¹⁴⁷ W Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Meksyku ten typ kapelaństwa (nazywany *kapelaństwem firmowym*) pełni funkcje psychoanalityczne i jest elementem systemu zarządzania wielu przedsiębiorstw.

Nie dziwi zatem to, że w trakcie badań przeprowadzonych w 2012 r. przez Jakuba Pawlikowskiego z Zakładu Etyki i Filozofii Człowieka Uniwersytetu Medycznego w Lublinie „Opinie lekarzy polskich o kontrowersyjnych moralnie procedurach medycznych” (już nazwa badania sugeruje odpowiedzi i antycypuje wyniki) wyszło na jaw, że co najmniej połowa polskich lekarzy ma poważne problemy moralne, gdyż musi na co dzień dokonywać trudnego wyboru nie tylko między światopoglądem naukowym a wiarą religijną, ale co gorsze – między wymaganiami Kościoła a prawem polskim i europejskim, dotyczącym antykoncepcji i aborcji. Nie dziwią również występujące czasem w dyskursie publicznym zdania na wzór: *Lekarze wierzący należą do tych najlepszych, a ateści dążą do tego, by ich wyrzucić na bruk* (ks. prof. Dariusz Oko, TVN24, 30.06.2014 r.).

Nie mniej interesującym przejawem religijnej bizantynizacji (czyli klerykalizacji) życia społecznego w Polsce jest fenomen tzw. zrzeczeń katolików świeckich lub świeckich zakonów. Dla Rosjanina czy Ukrainca człowiek jest albo osobą duchowną, albo świecką. Jeśli jest zakonnikiem, to nie może być osobą świecką. Natomiast w polskiej rzeczywistości kulturowej może funkcjonować pojęcie *świecki zakonnik* (tercjarz)¹⁴⁸. Dziwnie brzmi po rosyjsku połączenie *светский православный* (wśród rosyjskich stron internetowych znalazło się 10 z tym wyrażeniem, z czego połowa to sztydzenie z niego). Połączenie *светский верующий* (‘wierny świecki’) użyte zostało na 5 stronach. Polskie strony internetowe odnotowują natomiast co najmniej 850 stron, na których używa się połączenia *katolik świecki*, oraz 191 000 tych, na których występuje *wierny świecki*. Inaczej mówiąc, wyraz *świecki* w języku polskim wcale nie oznacza atrybutu człowieka o niereligijnych poglądach i zachowaniu, lecz najczęściej dotyczy człowieka wierzącego, ale nie będącego osobą duchowną. Wyrażeń typu *zrzeczenie świeckie*, *stowarzyszenie świeckie* lub *towarzystwo świeckie* nie używa się wcale na określenie organizacji zrzeszających ludzi o poglądach poza- albo antyreligijnych. Wręcz przeciwnie – wyraz *świecki* we wszystkich tych połączeniach oznacza cechę osób wierzących i religijnych, lecz nie duchownych. Słownik Dubisza podaje dwa znaczenia wyrazu *świecki*: ‘niezwiązany z religią i instytucjami kościelnymi, niekościelny, laicki’ oraz ‘niebędący księdzem, zakonnikiem, osobą duchowną’¹⁴⁹. Drugie wyjaśnienie jest nieprecyzyjne, ponieważ nie wskazuje na najważniejszą cechę *osoby świeckiej*, czyli jej status religijny jako osoby wierzącej, należącej do kościoła. Klóci się z nim też frazem *świecki duchowny* (‘duchowny niebędący zakonnikiem?’). W języku rosyjskim wyrażenia *светский священник* używa się albo jako metafory (tak

¹⁴⁸ Problem ma więc również wymiar lingwosemiotyczny. Rosyjski wyraz *монах*, który wszystkie słowniki polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie podają jako odpowiednik polskich *zakonnik* i *mniach*, nie oznacza tego samego, co one. Przede wszystkim słowo *zakonnik* wskazuje na to, że jest to ‘członek zakonu’, w prawosławiu zaś zakonów nie ma. *Монахи* są po prostu wyodrębnioną kastą w ramach Kościoła prawosławnego i tworzą jedną funkcjonalną wspólnotę. Ich podział na grupy ma wyłącznie terytorialny charakter – dotyczy miejsca pobytu w tym lub innym klasztorze. Związanie się z klasztorem osoby świeckiej ma nie tylko wymiar etyczny i ideologiczny, ale również fizyczny, czyli zakłada całkowitą rezygnację z życia świeckiego. Różnią się zakresem i treścią także rosyjski wyraz *светский* oraz polski *świecki* (choć słowniki przedstawiają je jako analogony). Wyraz rosyjski używany jest tylko jako antonim słów *православный* czy *религиозный*.

¹⁴⁹ USJP, t. 2, s.1602.

często nazywają notariuszy), albo przy opisie sytuacji w innych kulturach religijnych. W obu przypadkach najczęściej bierze się je w cudzysłów.

Jednym z ważniejszych przejawów bizantynizmu religijnego jest próba bagatelizacji świeckiego charakteru państwa i społeczeństwa oraz uwypuklenia ich religijnego charakteru, nazywane klerykalizacją doświadczenia społecznego. Mottem tego ruchu mogłyby służyć słowa jednego z konfederatów barskich: *Cóż nam ziemską Ojczyznę, przy niebieskiej się ostoim!*¹⁵⁰.

Powszechne w Polsce stało się bezpośrednie uczestnictwo Kościoła lub poszczególnych księży (lecz nie jako obywateli, a właśnie jako przedstawicieli Kościoła) w bieżącej polityce zarówno ogólnopolskiej, jak i samorządowej. Biskupi są pośrednikami w negocjacjach między partiami politycznymi, proboszcze lokalni nierzadko czynnie uczestniczą w posiedzeniach rad powiatów i gmin w celu wywarcia wpływu na decyzje samorządów, w niektórych miejscowościach kościoły stały się miejscem zbioru podpisów w sprawach referendum o zupełnie świeckim charakterze, normą stała się agitacja polityczna w kazaniach, czynny udział w sprawach politycznych mediów katolickich (*Radio Maryja*, *TV TRWAM*, *Nasz Dziennik*) oraz łączenie nabożeństw pielgrzymkowych z akcjami politycznymi. Kościół zaczął coraz intensywniej wykorzystywać ambonę do celów kampanii wyborczych, wprost wskazując na swoich kandydatów (na skalę masową to się dzieje na prowincji). Biskup Kazimierz Ryczan podczas mszy w intencji Ojczyzny i „Solidarności” w katedrze kieleckiej głosił:

*Niedługo wybory. Należy pójść i potwierdzić swoją solidarność, opowiedzieć się za Polską **wierną tradycji i krzyżowi**. Solidarność dzisiejsza musi stanąć w obronie tych wartości, zagrożonych podstępem, przemocą i pseudodemokracją matematyczną (31.08.2014 r.).*

Jeszcze częściej tego rodzaju wypowiedzi w kościołach pozwalają sobie szeregowi księża:

*W środę gościliśmy w naszej parafii na spotkaniu prezydenta miasta pana Wilka i radnych Prawa i Sprawiedliwości z naszej parafii (...) **zachęcamy, aby oddać za nich swój głos wyborczy**, a nie za tymi, którzy obiecują gruszkę na wierzbie albo na tych, którzy już rządzą i zadłużyli nasze miasto, okazali się niegospodarni (ks. Janusz Kawęcki, proboszcz parafii św. Brunona w Elblągu, 12.11.2014 r.),*

*Na pewno wszystkim moim parafianom **ci kandydaci się podobają** (odpowiedź z dnia 29.10.2014 r. ks. Zbigniewa Wala z kościoła Saletynów w Rzeszowie, na którego ogrodzeniu wisiały plakaty wyborcze jednej z partii),*

*Polska nie może być dla jednej kasty partyjnej. **Nie wybierajmy więc popieranym przez niedawnych gniebiciele i morderców najświatniejszych elit naszego narodu. Bądźmy ostrożni co do odznaczanych za zasługi dla obcych, **wbrew polskim interesom**. Nie tych, którzy wpełnęli polskich chłopów do Unii na fatalnych warunkach. Pełnią rolę liderów partyjnych i wicepremierów** (ks. Zygmunt Głębiński, proboszcz parafii św. Trójcy w Staninie, 20.06.2010 r.).*

A oto kilka symptomatycznych wypowiedzi z dyskursu publicznego opisujących ten proceder (przykłady pochodzą z różnych portali informacyjnych):

¹⁵⁰ Zob. B. Cywiński, *op. cit.*, s. 185.

Policja w Brzesku otrzymała zgłoszenie jakoby jeden z księży na terenie gminy Dębno miał agitować podczas ogłoszeń parafialnych po zakończonych Mszach Świętych i wskazywać na kogo mają głosować parafianie, Duchowny z gminy Godziszów (powiat Janów Lubelski) miał wskazać podczas mszy odprawianej w dniu wyborów samorządowych na kogo parafianie powinni zagłosować,

*Jedna z parafianek powiadomiła policję o złamaniu ciszy wyborczej w Godziszowie (pow. janowski). **Ksiądz miał agitować podczas porannej mszy świętej,***

*(...) w Ślesinie naruszenie ciszy wyborczej zgłosił jeden z kandydatów na burmistrza miasta i gminy. **Ksiądz miejscowej parafii miał mu podczas mszy zarzucić kłamstwo w jednej z publikacji,***

*W Żarach WNMP **proboszcz agitował a ministranci po mszy w komżach rozdawali ulotki** Kurzępy niejakiego kandydata PiS,*

***Na płocie kościoła w „mojej” parafii wisiały transparenty kandydatów pis,** i żadnej innej partii dla jasności, podobno też kandydaci pis rozdawali po mszy ulotki,*

*Oczywiście, że nikt w kościołach nie agitował. **Dało się słyszeć tyko, żeby zgodnie z sumieniem oddać głos na ludzi PRAWYCH I SPRAWIEDLIWYCH.***

Typowym przejawem klerykalizacji polskiego życia samorządowego stało się zawieranie miast boskim personom oraz świętym katolickim. Goleniów i Kamień Pomorski zawierzyły się Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata, Jarocin – Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Jarosław – Boskiemu Sercu Pana Jezusa, Bochnia – Matce Bożej Różańcowej, powiat wołomiński – Matce Bożej Jasnogórskiej, Walbrzych – Matce Bożej Bolesnej, Skarżysko-Kamienna – Matce Bożej Miłosierdzia, Piastów – Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Polski Pani Jasnogórskiej, Gorzów Wielkopolski – Matce Bożej Fatimskiej, Olesno – Bogarodzicy Maryi, Otwock – Matce Boskiej Swojczowskiej, Chrzanów – św. Mikołajowi, Oświęcim – św. Janowi Bosco, Świdnica, Wadowice, Belchatów, Starachowice i Elk – św. Janowi Pawłowi II. Listę można rozwijać dość długo. Trudno sobie wyobrazić jakiegokolwiek publiczne święto rangi państwowej lub lokalnej bez czynnego udziału przedstawicieli Kościoła katolickiego. W konstytucyjnie świeckim państwie krucyfiksy katolickie¹⁵¹ wiszą praktycznie we wszystkich publicznych, państwowych i samorządowych instytucjach w kraju. Wszystkie te czynności można nazwać próbami klerykalizacji polskiego życia publicznego, gdyż prowadzą one do podporządkowania świeckiego życia polskiego społeczeństwa Kościołowi katolickiemu.

Jeden ze zwolenników klerykalizacji polskiego życia społeczno-politycznego Tomasz Terlikowski przedstawił swoje poglądy w tezie, poniekąd życzeniowej: *Jasne odwołanie się do Boga uwidacznia, że sami politycy – niezależnie od własnych poglądów – mają świadomość, że język religijny jest jedynym powszechnie zrozumiałym w Polsce* („Gazeta Polska”, 18.11.2015 r.).

¹⁵¹ Większość Polaków raczej nie zdaje sobie sprawy z tego, że krucyfiks, który znajduje się w polskich urzędach, nie jest ogólnochrześcijański, lecz wyłącznie katolicki, gdyż na prawosławnym nogi Jezusa nie są skrzyżowane, dłonie są otwarte, ręce wyprostowane, a gwoździ, którymi jest przybity do krzyża Jezus, jest 4, a nie 3, jak na krucyfiksie katolickim. Ponadto na prawosławnym krucyfiksie Jezus jest namalowany, a nie wyrzeźbiony. Zatem można z pewnością stwierdzić, że krucyfiksy w polskich urzędach, szkołach i szpitalach są wyłącznie katolickie.

Podczas ceremonii uhonorowania go tytułem Doktor Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Metropolita Mińsko-Mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz wygłosił znamienne przemówienie, dla którego wybrał jako motto frazę: *Od polityzacji chrześcijaństwa do chryścianizacji polityki*, w której wyraził sedno kościelnej wizji relacji Kościół – Państwo. Ideą przewodnią wystąpienia była myśl: Kościół powinien się uwolnić od polityki (czyli od wpływów świeckich, w tym państwowych), zaś państwo powinno uwzględniać wartości religijne (czyli powinno się chryścianizować pod nadzorem Kościoła)¹⁵². Można odnieść wrażenie, że Kościół dąży do odzyskania w Polsce *status quo* z czasów feudalnych. W wersji polsko-katolickiej słynne niemieckie mieszczańskie hasło trzech K – *Kinder, Kirchen, Kuchen* – zostało przez redaktora Frondy Mateusza Matyszkowicza przekształcone w bardziej typowo narodowe *Kościół, Dzieci, Powstanie: Czego od Was chcemy? Żebyście chodzili do kościoła, płodzili dzieci, ginęli w powstaniach i czytali dobrą literaturę*¹⁵³. Co prawda, obok trzech typowo średniowiecznych zajęć pojawia się bardziej nowoczesne – czytanie książek, lecz autor nie precyzuje, które książki uważa za dobre. Można się tylko domyślać, że chodzi o te, które opowiadają o Kościele, płodzeniu dzieci i ginięciu w powstaniach. Są również bardziej „przyziemne” przykłady prób totalizacji wpływu Kościoła na życie społeczne. Oto kilka symptomatycznych wypowiedzi księży skonfrontowanych z krytycznymi wypowiedziami wiernych dotyczących poruszanych kwestii:

Gdzie nie ma komunii, tam jest alkohol (ks. Stefan Czermiński 7 maja 2015 r. na pogrzebie Tadeusza Lisa w parafii pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Zarzeczu),

W trakcie kazania ksiądz proboszcz Stefan Czermiński wykazał się absolutnym brakiem taktu i wyczucia. Nie było słów związanych z odejściem mojego teścia, słów wspierających rodzinę czy też w odniesieniu do odczytanej Ewangelii. Zamiast tego wysłuchaliśmy bomilii o mądrych wierzących i głupcach poza Kościołem, którzy fałszują wybory i nie spowiadają się z tego (Hanna Lis, wiarna parafii pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Zarzeczu, Dziennik Zachodni, 18.05.2015 r.),

Każdy ma to na co sobie zasłużył (...) *Ten mężczyzna nie przyjmował żadnych sakramentów. Jeśli człowiek żyje godnie i ma w sercu Boga ma też szczęśliwą śmierć i żdaży się wyspowiadać oraz przyjąć namaszczenie. Jeśli odrzucił Boga to ma właśnie taką śmierć a nie inną* (ks. Mieczysław Roduchoński, parafia w Gardnie Wielkiej, GP24.pl, 8.03.2005 r.),

Mówił tylko, że pan Andrzej był niewierzący. To nieprawda. Człowiek miał chrzest, bierzmowanie, ślub kościelny. Był katolikiem, a ksiądz patrzył tylko na to czy chodził do kościoła czy nie. Po co było urządzać te ceregiele. Trumna nawet przez tę chwilę stała z boku kościoła przy konfesjonale. Tak się przecież nie postępuje. Jak się miała czuć pogrążona w żalu rodzina (Bożena Czech, mieszkanka Gębina, GP24.pl, 8.03.2005 r.),

Pan Kobierski nie chodził do kościoła. Byłem na kolędzcie u niego. Odmówił przyjęcia ostatniego sakramentu. Zrobił to świadomie i kategorycznie (...) *Zło istnieje na świecie. Działa szatan. To wszystko kłamstwa i oszczerstwa. Jeżeli ludzie*

¹⁵² T. Kondrusiewicz, *Jak nie łączyć chrześcijaństwa z polityką*, [w:] Abp Tadeusz Kondrusiewicz Doktor Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2008, s. 36.

¹⁵³ M. Matyszkowicz, *Czolem*, „Fronda”, 4/2013, <http://www.pismofronda.pl/czolem>.

tracą wiarę to znaczy, że nie są przeznaczeni do życia w wierze. Ci, którzy wypowiadają się przeciwko mnie zawiązali spisek. To element z kryminalną przeszłością, z wyrokami sądowymi (Sergiusz Boruszców, proboszcz parafii w Dusznikach, „Głos Wielkopolski”, 31.01.2013 r.),
To nie jest bogata rodzina. I dlatego proboszcz ich tak potraktował (...) Na tym pogrzebie ludzie płakali, tak podle postąpił. I miarcka się przebrała. Już nie możemy tego wytrzymać (...) Tutaj, jak nie ma się pieniędzy, to jest się pochowanym jak pies (...) Ludzie zaczynają odchodzić z Kościoła. Uciekają od niego jak najdalej. Kazania proboszcza są o prostytutce, o szatanie. On kazanie o prostytutce wystosował nawet do pierwszoklasistów. Podczas święcenia plecaków (...) O wyłudzeniu ofiar nawet nie wspomnę. Ani o tym, że zabiera pieniądze ministrantom (Anna, parafianka z Dusznik, „Głos Wielkopolski”, 31.01.2013 r.).

Nie jest to rozprawa historyczna ani socjologiczna. Zatem nie interesują mnie ani faktyczność wydarzeń, ani socjologiczna typowość opisanych wyżej konfliktów na linii proboszcz – wierni, wywołanych dążeniami duchownych do sprawiania totalnego „rządu dusz” oraz dążeniami wiernych do emancypacji od owego „rządu”. Interesuje mnie dość powszechna i wciąż narastająca w polskim dyskursie publicznym tendencja do wzajemnych narzekań zarówno od strony księży na wiernych za to, że tracą wiarę, nie chodzą do kościoła, nie chcą „dawać na tacę”, nie mają szacunku do osób duchowych, jak i od strony wiernych na księży za to, że stają się pazerni, dogmatyczni, dwulicowi, upolityczniają msze i nie widzą w wiernym człowieka. Spuentować owo zjawisko we współczesnym polskim EOŚ bizantyńskiego typu można słowami ks. Józefa Tischnera: „W moim życiu filozoficzno-kapłańskim nie spotkałem kogoś, kto stracił wiarę po przeczytaniu Marksa, Lenina, Nietzschego, natomiast na kopy można liczyć tych, którzy ją stracili po spotkaniu z własnym proboszczem. Jest to bardzo przykre zjawisko, kiedy lekarz zaraża chorego”¹⁵⁴.

Wysoce mylny byłby pogląd, że klerykalizacja życia społecznego w Polsce to wyłączna domena polskiej prawicy. Zdaniem Moniki Płatek, „w Polsce nawet lewica jest prawicowa. Kościół najwięcej uzyskał od władzy, która była lewicowa z nazwy. Każda kolejna ustępowała, stawiając interesy Kościoła przed interesem społecznym. Każda kolejna obawiała się, że straci władzę, jeśli nie będzie miała w wyborach poparcia ambony”¹⁵⁵.

Do stricte bizantyńskiej postawy można odnieść raczej zanikający we współczesnej Polsce pogląd na religię jako na drogę do metafizycznego zbawienia, a nie do umoralnienia życia doczesnego. Taki, wyraźnie transcendentny rodzaj religijności bardzo dobrze oddają słowa polskiego filozofa i publicysty Piotra Jaroszyńskiego, który w polemice z Stanisławem Luftem napisał:

Idea Kościoła otwartego, który opiera się na „miłości i tolerancji” brzmi bardzo wzniośle, ale jaki to ma związek z katolicyzmem? Przecież w katolicyzmie nie ma tolerancji dla zła,

¹⁵⁴ Myśli i sentencje księdza profesora Józefa Tischnera, [w:] Filozofia bez etykiety. <http://zso4poznan07.w.interia.pl/ideologdobry/myslisentencje.htm>.

¹⁵⁵ Monika Płatek: *W Polsce nawet lewica jest prawicowa*, [w:] Lewica.pl, <http://lewica.pl/index.php?id=29903&tytul=Monika-P%B3atek:-W-Polsce-nawet-lewica-jest-prawicowa>

*a jeśli jest miłość, to taka, która opiera się na Dekalogu. (...) Kolejny zwrot, zaczerpnięty z nowomowy, to hasło, aby Kościół łączył, a nie dzielił. **Kościół nie jest ani od łączenia, ani od dzielenia, Kościół jest od zbawienia.** A drogą do zbawienia nie jest łączenie dla łączenia, tylko łączenie w oparciu o przyjęcie tych samych zasad*¹⁵⁶.

Jeszcze bardziej dobitnie tę tezę uwypukla ks. Jarosław Cielecki, twierdząc, iż: *każdy rodzic powinien sobie uświadomić jedną podstawową prawdę: dziecko nie jest ich własnością, ale zostało im dane przez Boga, aby go dla niego wychować i **przygotować na spotkanie z nim, z Tym, który dał mu życie.** Można powiedzieć, że rodzice to baby-sitterzy dla Boga*¹⁵⁷.

Jeśli pierwszą połowę wypowiedzi można w pełni pogodzić z ideałami latynizmu jako idei europejskości, to część druga, sprowadzająca życie człowieka do przygotowania się do śmierci, jest nawet nie bizantyńska, tylko teokratyczna wg typologii cywilizacji Feliksa Konecznego. Z drugiej zaś strony, zawierzenie dziecka Bogu i Kościołowi nieco przypomina czasy radzieckie w ZSRR, gdy ideolodzy komunistyczni twierdzili formalnie to samo: dziecko nie jest własnością rodziców i powinno przede wszystkim służyć partii, socjalistycznej ojczyźnie i sprawie komunizmu. W tym bizantyzm religijny niczym się nie różni od ideologicznego bizantyzmu świeckiego. W pewnym sensie kwintesencją polskiego bizantyzmu religijnego może być słynna wypowiedź Henryka Goryszewskiego z 1993 roku: *Nie jest ważne, czy w Polsce będzie kapitalizm, wolność słowa, czy w Polsce będzie dobrobyt. **Najważniejsze, żeby Polska była katolicka.*** Bp Kazimierz Ryczan wyraźnie stawia kropkę nad i w kwestii dróg rozwoju polskiego społeczeństwa:

*Jezus wzywa i proponuje, zatrzymajcie się na chwile i pomyślcie, że **obok Unii Europejskiej jest droga do życia wiecznego.** Unia miała swój początek, będzie miała i koniec, a życie wieczne nigdy się nie kończy* (homilia z dnia 31.08.2014 r.).

Są to klasyczne wzorce transcendentnego dyskursu bizantyńskiego. Zresztą nie nowe. Ks. Kazimierz Lutosławski w 1917 roku, zwracając się do młodzieży polskiej, wyraźnie określił sedno bizantyzmu w wersji kościelnej: *Cóżby ci przyszło z wolnej ojczyzny, gdyby Kościół miał na tym stracić* („Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu”).

Pokaźne kościoły katolickie są również ważnym zjawiskiem znakowym w semiotyce miast polskich. Tworzą swoisty kościec architektoniczny miasta, organizując wokół siebie osiedla i dzielnice. Stanowią często także punkt odniesienia przy lokalizacji restauracji, sklepów monopolowych, klubów, dyskotek czy innych „nieprzystwoitych” atrakcji rozrywkowych, których w myśl bizantyńskiej logiki (a często również w myśl prawa polskiego) nie wolno urządzać w pobliżu kościołów (pojęcie *poblizę* jest tutaj dość względne i często sięga daleko poza 100 przepisowych metrów). Powinny zostać zlikwidowane (ew. przeniesione) również w przypadku, gdy to kościół został zbudowany w ich pobliżu:

*To skandaliczna sytuacja, to **jakby ktoś napluł nam w twarz** (...) Zrobimy wszystko, by ten lokal z Krakowskiego Przedmieścia zniknął* („Polish Express”, 7.01.2014 r. o klubie tańca go-go niedaleko kościoła),

¹⁵⁶ P. Jaroszyński, *Lekcja politycznej poprawności*, „Nasz Dziennik”, 31.10.2012, <http://www.naszdziennik.pl/mysl/13829,lekcja-politycznej-poprawnosci.html>.

¹⁵⁷ J. Cielecki, *Baby-sitterzy dla Pana Boga*, „Nasz Dziennik”, 22-23 czerwca 2013, Nr 144 (4683).

Szereg kontroli, które można przeprowadzić w tym klubie, czy w całej spółce, które zniechęca i zożydzą prowadzenie działalności w tym miejscu osobom, które są właścicielami tej spółki (propozycje posła PiS Bartosza Kownackiego w sprawie tegoż klubu, TVN Warszawa, 21.01.2014 r.),

*Prawo zakazuje urządzania w pobliżu kościoła knajp, podobny zakaz powinien dotyczyć też, bo **jedne i drugie z powagą kościoła nie licują** (Janusz Wojciechowski o spalonej „tęczy” w Warszawie, NaszDziennik.pl, 15.11.2013 r.),*

*W tym mieście są aż cztery sex-shopy, w tym jeden w sąsiedztwie biskupa. **To nienormalne. Trzeba z tym skończyć, bo to jakieś zбочzenie** (Marian Jarosz o sex-shopie w okolicach katedry w Świdnicy, „Gazeta Wroclawska”, 21.10.2010 r.).*

Czasem recepty społecznej regulacji wychodzące od osób duchownych przekraczają granice bizantyzmu, gdyż odwołują się do wartości typowo turańskich, m.in. do konceptu przemocy:

*Ta przebudowa cywilizacyjna może być o tyle groźna, że jest bardzo atrakcyjna. Jest reklamowana jako festyn wolności, a w efekcie prowadzi do chaosu pojęciowego, obyczajowego, na który **jedynym lekarstwem jest przymus zewnętrzny, wręcz przymus sięgający po narzędzia siły** (bp Stanisław Stefanek o ideologii gender, wPolityce, 23.07.2015 r.).*

Odwrotną stroną klerykalizacji życia publicznego i państwa jest formalizacja religijności, czyli sprowadzenie wiary religijnej do odprawiania rytuałów, dawania „na tacę”, obchodzenia świąt religijnych i ciągłym eksponowaniu swojej religijności na zewnątrz. Zresztą to są cechy, które już wykraczają poza bizantyzm i powinny być traktowane jako religijność typu lacińskiego.

W katolicyzmie przyjęte jest noszenie krzyżyków na odzieży, a nie pod odzieżą, bezpośrednio na ciele, jak jest to zalecane w prawosławiu. W ten sposób przestają one pełnić funkcję sakralno-duchową i przekształcają się najpierw w symbole społeczno-kulturowe, a później – w ozdobę jubilerską. To samo dotyczy krzyży wiszących w przestrzeni publicznej – w Sejmie, w urzędach państwowych, na policji, w szkołach, w szpitalach, gdzie pełnią podwójną funkcję: z jednej strony, jest to znak totalnej religijności kulturowo-cywilizacyjnej (synkretyzmu świecko-religijnego), a z drugiej znak ideologicznej kontroli (albo opieki, jeśli komuś bardziej odpowiada ten termin) nad państwem i społeczeństwem ze strony Kościoła. „Walka z krzyżem”, którą podjął Twój Ruch poza tym, że jest zwykłą walką polityczno-ideologiczną, jest w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym klasycznym przykładem walki z wiatrakami. Sekularyzacja przestrzeni publicznej może być przeprowadzona z powodzeniem tylko w dwóch przypadkach: albo tam, gdzie religijność jest głęboko zakorzeniona w świadomości i człowiek nie potrzebuje jej zewnętrznego potwierdzenia (czy umocowania), albo tam, gdzie stopień ateizacji czy laicyzacji jest na tyle wysoki, że symbolika religijna nie ma racji bytu w przestrzeni publicznej. W społeczeństwie polskim religijność ma charakter raczej powierzchowny, dość słabo jest ona zakotwiczona w systemie wartości, jest pewnym rodzajem obowiązku, tradycji, stereotypu lub gestu zewnętrznego. Jest czymś na wzór rutyny i stereotypu, czegoś na tyle oczywistego, że *Jak się buduje, to się i kościół postawi*. Dlatego też bizantyński Polak boi się, że usunięcie symboli religijnych z przestrzeni publicznej doprowadzi do ateizacji i „uwolni” większość rodaków od obowiązku religijnego.

Wyraźnym znakiem bizantyńskiej instytucjonalizacji religijności w katolicyzmie jest koncept świętości oraz „taśmowa produkcja” świętych. Tylko Jan Paweł II za czas swego pontyfikatu kanonizował 482 i beatyfikował 1343 osób świeckich i duchownych. Benedykt XVI w okresie od 2005 do 2012 kanonizował 38 i beatyfikował 289 osób świeckich i duchownych (w tym swego poprzednika). Warto podkreślić, że w odróżnieniu od protestantyzmu, w którym nie ma kultu świętych (a granica *sacrum* i *profanum* jest raczej nieprzekraczalna), w katolicyzmie (jak i w prawosławiu) taki kult istnieje¹⁵⁸. Zjawisko to, z jednej strony, łączy się z czysto feudalną honoryfikacją wybrańców (kultem herosa i rozwarstwieniem społeczeństwa na lepszych i gorszych), a z drugiej – z czysto bizantyjską tendencją do totalnej sakralizacji życia społecznego. Na poziomie życia społecznego przejawia się to w stałej obecności konceptu świętego w przestrzeni publicznej w formie patronatu: św. Krzysztof patronuje na co dzień kierowcom, św. Barbara – górnikom, św. Józef – robotnikom. Swoich patronów świętych mają abstynenci i alkoholicy, hodowcy trzody chlewnej i cierpiący na czkawkę, młodociani przestępcy i pracownicy telewizji, ludzie nieatrakcyjni fizycznie i cierpiący na lęk przed myszami, wenerycznie chorzy i profesorzy, mężowie złośliwych żon oraz studenci nauk przyrodniczych¹⁵⁹.

W uzasadnieniu wyroku Sadu Apelacyjnego, który oddalił pozew Twojego Ruchu w sprawie krzyża wiszącego w polskim Sejmie, są znamienne słowa: *Krzyż jest symbolem religijnym, ale nie można pomijać jego znaczenia jako symbolu kultury i tożsamości narodowej*. Jest to otwarte uznanie w majestacie prawa religijno-bizantyńskiego (chrześcijańskiego) charakteru polskiej państwowości i tożsamości narodowej. Zatem nic dziwnego, że urzędnicy państwowi i samorządowi w oficjalnych wystąpieniach publicznych wypowiadają się w sposób, który można ocenić nie tylko jako znak totalnej religijności formalnej EOS Polaków bizantyjskich, lecz również jako znak teokratyzacji życia społeczno-politycznego:

Oddajemy się i zawieramy Boskiemu Sercu Pana Jezusa i ogłaszamy z mocą, że jedynym Panem i Królem naszego miasta i całej Ziemi Jarosławskiej, naszych rodzin i każdego z nas jest Jezus Chrystus, Król chwały, nasz jedyny Zbawiciel i nauczyciel życia. W tego Jezusa Chrystusa wierzymy, z tą wiarą chcemy żyć w naszych rodzinach, szkołach, urzędach, zakładach pracy, w naszych parafiach, gminach i w naszym mieście (burmistrz Jarosławia Andrzej Wyczawski na uroczystościach z okazji 15-lecia intronizacji Chrystusa Króla).

W znacznie większym stopniu teokratyzacja polskiej sfery zarządzania publicznego przejawia się w zachowaniu (w tym dyskursywnym) polskich samorządowców, polityków oraz mediów. Przytoczę kilka symptomatycznych wypowiedzi medialnych relacjonujących zachowania przedstawicieli władz różnego stopnia bez żadnego komentarza krytycznego, z czego można wywnioskować, że zachowania tego typu są powszechnie odbierane jako rutynowe i zupełnie normalne:

Do akcji wkroczył nieoczekiwanie arcybiskup Andrzej Dzięga, metropolita szczecińsko-kamieński i przewodniczący Rady Prawnej Konferencji Episkopatu Polski, który we

¹⁵⁸ W Wikipedii ogólna lista świętych katolickich obejmuje 1180 pozycji, błogosławionych – kolejne 1029, a lista świętych prawosławnych – 950 świętych (cerkwie prawosławne nie uznają beatyfikacji), z czego większość to te same postacie, co w Kościele katolickim, gdyż zostały kanonizowane jeszcze przed rozpadem chrześcijaństwa na konfesje.

¹⁵⁹ Pogańską stronę tego zjawiska omówię w rozdziale poświęconym naturalizmowi w polskim EOS.

wrześniu 2009 r. **wezwał do siedziby kurii radnych, prezydenta Szczecina i jego zastępców,**

Prezydent miasta został wezwany do kurii na konsultacje (...),

Sąd Okręgowy w Gdańsku przesłuchał abp. Tadeusza Gołomskiego jako świadka w procesie ws. afery finansowej w kościelnym wydawnictwie Stella Maris. Były metropolita gdański **zeznawał w swoim mieszkaniu w kurii biskupiej,**

Radni spotkali się w kurii i wysłuchali biskupa (...),

Zarząd gminy wraz z radnymi udali się na prośbę biskupa do kurii, aby uzgodnić (...),

Całkowite przemieszanie opcji politycznych nastąpiło podczas mszy świętej, którą w poniedziałkowy poranek ks. kardynał Franciszek Macharski odprawił w kaplicy Pałacu Biskupiego. Modlono się za radnych i całą Radę Miasta, która rozpoczyna swoją czteroletnią pracę,

Po modlitwie radni udali się pod okno krakowskiej kurii, by oddać hołd Papieżowi.

Radni po wakacjach **zdecydują, jakie imię nadać nowej płockiej przęprawie: Solidarności, Jana Pawła II czy Miłosierdzia Bożego,**

Uroczystości rocznicowe **rozpoczęły się od Eucharystii za miasto, której przewodniczył ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej bp Edward Dajczak. Mszę koncelebrowali pilscy księża, z ks. Stanisławem Oraczem, dziekanem dekanatu Piła na czele. Po mszy zebrani udali się do Regionalnego Centrum Kultury, gdzie odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta.**

Idealem relacji na linii Państwo – Kościół dla ordynariusza kieleckiego bpa Kazimierza Ryczana jest sytuacja z końca XVI wieku: **Księża Piotra Skargi *słuchał król, senatorowie, szlachta i chłopci*** (homilia 3 maja 2014 r.). Dokładnie tak samo rolę Kościoła we współczesnej Rzeczypospolitej pojmuje ks. prof. Tadeusz Guz:

*Kościół katolicki w Polsce nie powinien pozwolić na ograniczanie go do prowadzenia działalności wyłącznie stricte liturgicznej, jakkolwiek najważniejszej, lecz w swoich reprezentantach katolikach świeckich **powinien przeniknąć całe szeroko pojęte życie publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej** („Nasz Dziennik”, 28.11.2014 r.),*

oraz redaktor Marcin Wolski:

*Generatorem i przekaźnikiem naporu szeroko pojętego zła jest dziś władza. Ta władza! Liberalno-demokratyczna! (...) **Obowiązkiem pasterzy jest, kiedy owczarnia podejmuje wysiłek, aby zmienić tę władzę, być z nią, na czele pochodu!** („Gazeta Polska”, 24.12.2014 r.).*

Zatem nic dziwnego, że zarówno duchowni, jak i świeccy bizantyńscy kościelni typu juliańskiego (czyli zwolennicy dominacji Kościoła nad państwem) głoszą tezy o podporządkowaniu prawa państwowego i etyki społecznej prawu kanonicznemu i tzw. naturalnemu „prawu boskiemu”:

*Czy normy prawa państwowego stanowione w sposób samowolny, **niezgodny z Bożą prawdą**, chociaż wydawałyby się sprawiedliwe i przegłosowane większością parlamentarną, są do zachowania? (...) Człowiek wiary **musi sprzeciwić się takiemu prawu i nie może go słuchać. Musi zanegować takie prawo, bo to bezprawie ujęte w język prawniczy** (abp Andrzej Dzięga, „Niedziela”, 27.07.2014 r.),*

***Deklaracja Wiary powinna być wyznacznikiem działań lekarzy, farmaceutów, nauczycieli, ale także polityków, ludzi mediów – wszystkich** (abp Stanisław Gądecki, „Niedziela”, 23.11.2014 r.),*

Obowiązki względem Boga, względem Boskiego Majestatu mają nie tylko poszczególni obywatele, ale także świecka władza (...). Społeczeństwo świeckie musi zatem czcić Boga i Mu służyć (fronda.pl, 10.11.2014 r.), **Prezydent Rzeczypospolitej służy nie tylko narodowi, a przede wszystkim Chrystusowi. Najważniejszą i pierwszą jego powinnością jest działać tak, by nie ująć czi naszemu Panu. (...) Chrystus jest Królem Polski, tak, jak jest Królem całego świata¹⁶⁰ – i Prezydent jest winny Mu posłuszeństwo** (tamże, 8.02.2015 r.).

Według światopoglądu bizantynistów klerikalnych państwo nie powinno kontrolować społecznej i ideologicznej działalności Kościoła, prawo świeckie nie powinno dotyczyć kleru:

Obecność księdza arcybiskupa w sądzie oznaczałoby, iż godzimy się na to, by władza państwowa badała legalność głoszenia nauczania Kościoła. Jako polscy katolicy powinniśmy stanowczo zaprotestować. Jeżeli polskie przepisy dopuszczają, by sąd badał legalność nauczania religii katolickiej, powinny być natychmiast zmienione (odezwa obrońców bpa Józefa Michalika pozwanego do sądu przez feministkę Małgorzatę Marenin).

To nie Kościół jako instytucja funkcjonująca w państwie powinna podlegać świeckiemu prawu, lecz władze świeckie powinny być Kościołowi posłuszne i nie powinny *lekceważyć głosu papieża i biskupów* (jak w przypadku ustawy o in vitro).

Katolicyzacja władzy zauważalna jest również w parlamencie, gdzie działają parlamentarne zespoły: na rzecz katolickiej nauki społecznej, do spraw przeciwdziałania ateizacji Polski, obrony chrześcijan na świecie, ochrony życia i rodziny, sympatyków Ruchu Światło-Życie, Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich.

Trudno powiedzieć, ile szczerzej wiary religijnej, a ile braku refleksji może znajdować się w słowach trenera Podbeskidzia Bielsko-Biała Łukasza Bujaka, który na łamach „Superekspresu” (24.02.2015 r.) wypowiedział tezę: *Stuprocentową satysfakcję czuję wtedy, gdy piłkarz ma świadomość, że jego najważniejszym kibicem jest Bóg i motywacją dla niego jest przynoszenie mu chwały na boisku i poza nim. Nie mogę jej osiągnąć, jeżeli zawodnik nie znajduje w swoim życiu pierwszego miejsca dla Chrystusa.* Jest to zwieńczenie fideizacji myśli i klerikalizacji życia powszedniego. Pozostało tylko stwierdzić, że zwycięstwo na boisku, osiągnięcia w pracy, odkrycie naukowe czy dzieło sztuki to nie wynik połączenia wolnej woli, pracy i talentu, tylko najzwyczajszy przejaw boskiej woli, i płynnie od chrześcijaństwa przejdziemy do islamu z jego postulatem braku wolnej woli.

Przykładem klerikalizacji polskiej edukacji może być fakt, że zajęcia z religii w czasie szkolnego nauczania mają łączny wymiar 564 godzin – większy niż takie przedmioty, jak biologia, chemia czy fizyka razem wzięte. Nawet na naukę historii polski uczeń ma tylko 372 godziny. Poza tym posiadanie przez szkołę religijnego patrona pociąga za sobą odpowiednie odzwierciedlenie w hymnie szkoły i jest eksponowane przy każdej uroczystej okazji. Oto kilka przykładów fragmentów takich hymnów:

¹⁶⁰ W tym przypadku prawo boskie jest utożsamione z chrześcijaństwem, a jego jurysdykcja poszerza się na cały świat (trzeba rozumieć, na świat islamski, hinduistyczny i chiński również).

O Panie, który jesteś w niebie / Mądrością Swą oświecaj nas. / Nasz Ojczę wołamy do Ciebie / Błogosław naszej pracy czas (szkoła w Gorajcu),
O Jezuu, ku czci Twojej; / Ty udziel łaski Swojej, / Ty w drodze światłem bądź (zespół szkół w Lutczy),
Dzieci wszystkich kontynentów / Chwalcie Imię Pana, / Niechaj Mu z pełni waszych serc dziecięcych / Chwała będzie śpiewana (szkoła w Śledziejowicach),
Prześliczny Kwiecie Bożego Ogrodu / Chlubo i sławo polskiego narodu, / Drogi klejnocie w ojczyściej koronie / O Janie Kanty Świąty nasz Patronie (szkoła w Maruszynie Dolnej),
Idźcie nonych ludzi plemię, pełnych hartu, pełnych wiary, / W sercu radość i otucha, w duchu skłonność do ofiary. / Pod sztandarem matki Boga, idźcie w nowe tysiąclecie, / Aby głosić imię Polski, w Jej granicach i po świecie (szkoła w Siedliskach).

Podobnych przykładów są tysiące. Tylko samych szkół imienia Jana Pawła II w Polsce w chwili obecnej jest ponad 2 tysiące (ich liczba ciągle rośnie). A są jeszcze szkoły imienia NMP, Świętej Rodziny, Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz poszczególnych świętych. I nie są to szkoły stricte katolickie, lecz jak najbardziej publiczne, czyli państwowe.

Zatem dość dziwnie brzmią w tym kontekście stwierdzenia autorów projektu „Obserwatorium nietolerancji i dyskryminacji chrześcijan w Europie”, którzy zauważyli, że w Polsce katolicy narażeni są na:

wrogość społeczną, nietolerancję wobec symboli religijnych, bezczeszczenie krzyża, bluźnierstwo, szykany policyjne, ograniczenia sądowe i administracyjne, cenzurowanie wolności słowa i badań naukowych, wykluczenie osób i idei katolickich z życia publicznego, utrudnianie dostępu do treści religijnych, zastraszanie społeczności katolickiej, rugowanie z posad osób, które przyznają się do katolicyzmu i stawiają sumienie ponad prawo stanowione.

Określenia te nie dotyczą ateistycznej Francji czy Czech, lecz Polski, kraju z niemal całkowitym religijnym monopolem Kościoła katolickiego, w którym jest ponad 17,5 tys. kościołów i kaplic oraz ponad 10 tys. parafii, posiadających ok. 160 tys. ha gruntów, w którym państwo płaci na Fundusz Kościelny ok. 10 mln zł rocznie, kraju, w którym niemal każde dziecko jest faktycznie zobowiązane uczęszczać na zajęcia z religii, gdzie śluby i pogrzeby kościelne i świeckie są zrównane, w każdym szpitalu i jednostce wojskowej jest kaplica (w kraju jest około 1000 kapelanów szpitalnych i kilkuset kapelanów w wojsku), pracownicy państwowych i samorządowych organizacji, policjanci i strażacy, leśnicy i inspektorzy sanitarni, lekarzy i nauczyciele corocznie w czasie pracy (czyli za publiczne pieniądze) chodzą na pielgrzymki do Częstochowy i organizują *sympozja naukowo-pastoralne*, kraju, w którym praktykuje się prowadzenie kontroli drogowej policjantów wraz z księżmi, posłowie, prokuratorzy i sędziowie przysięgają na Boga, w którym państwo dotuje nauczanie religii w szkole (ok. 40 tys. etatów), wydziały teologiczne i uczelnie kościelne, kraju, gdzie Kościołowi są przekazywane grunty i nieruchomości *za przysłowioną złotówkę*, a Kościół jako instytucja jest zwolniony z wielu podatków oraz korzysta z wielu ulg podatkowych. Zresztą ten sam klerykalno-bizantynistyczny typ myślenia ujawniają wypowiedzi niektórych osób publicznych:

(...) *liberalna Europa weszła do Polski i prowadzi **agresywną politykę dechrystianizacji i demoralizacji*** (prof. Piotr Jaroszyński, „Nasz Dziennik”, 2.01.2014 r.),

*Polska powinna zatroszczyć się o to, aby zginęło **getto katolickie** i trzeba na tej drodze wytrwać* (abp Józef Michalik na uroczystości 134. rocznicy objawień maryjnych w Gietrzwałdzie pod Olsztynem 11.09.2011 r.),

*Obecnie próbuje się na nowo, w innych realiach niż w czasach PRL, **tworzyć w Polsce katolickie getto*** (abp Marek Jędraszewski, „Rzeczpospolita”, 19.07.2014 r.),

***Kościół jeszcze nigdy nie cierpiął tak bardzo jak dzisiaj.** Okrucieństwo współczesnych oprawców już dawno przekroczyło zwyrodnienie starożytnych cesarzy rzymskich* (Paweł Chmielewski. fronda.pl, 11.03.2014 r.),

*Podstawowy system wartości oparty na baśle: Bóg, honor, Ojczyzna, w Polsce **jest obecnie likwidowany.** Nie uczy się miłości do Kościoła, oddawania czci Bogu, szacunku do prawd wiary i moralności, szacunku do tego, co święte. Nie uczy się kultury bycia i uczciwości. I wreszcie nie uczy się patriotyzmu. Przykład? (...) **Zamiast religii promuje się lekcje etyki*** (ks. Michał Dłutowski, msza w sanktuarium Matki Bożej w Warszawie, 9.03.2014 r.)¹⁶¹.

Byłoby oczywiście przesadne powiedzenie, że bizantyzm (zarówno elitarny, jak etatystyczny) jest jedyną opcją kulturowo-cywilizacyjną w polskim EOŚ. Jednakże jest to opcja najmocniej zakorzeniona i najbardziej rozgałęziona. Tradycyjnie badacze „charakteru narodowego”, zarówno jak i badacze typologii cywilizacji nie upatrują w polskim EOŚ cech bizantyzmu, powierzchownie i formalnie (na mocy słownictwa) przypisując bizantyzm wyłącznie Rosjanom bądź przedstawicielom krajów z dominacją cerkwi prawosławnych. Lecz z szerszej perspektywy kulturowo-cywilizacyjnej można zauważyć, iż bizantyzm nie jest tożsamy z prawosławiem czy jedynowładztwem imperatora, chociaż obie te cechy maksymalnie organicznie wpisują się właśnie w bizantyzm. O wiele bardziej istotne tutaj są kwestie hierarchii społecznej, rozbudowanej biurokracji, rozwarstwienia społecznego z wyraźną dominacją elit lub klasy urzędników państwowych i kościelnych, formalizmu informacyjnego i semiotycznego, dążenia do przepychu i kultu przeszłości oraz, co najważniejsze, metafizyczno-religijna podstawa panującej w społeczeństwie hierarchii wartości. Idea bizantyzmu jako modelu kulturowo-cywilizacyjnego powstała na długo przed Bizancjum. Była obecna wszędzie, gdzie kasta panujących (wraz z głową wspólnoty) otaczała się przepychem, kreowała formalno-prawne mechanizmy ochrony swojej władzy oraz poszukiwała jej ideologiczno-religijnego uzasadnienia (uświęcenia), tworząc przez to państwowy byt feudalno-imperialny. Jak słusznie pisze Stanisław Obirek, „Chrześcijaństwo z chwilą, gdy zaskarbiło sobie życzliwość cesarza rzymskiego, odwzajemniło mu się teologiczną legitymizacją jego władzy”¹⁶². Jednakże

¹⁶¹ W związku z tą wypowiedzią interesujące są następujące dane: w 2010 r. w Polsce lekcje z etyki były prowadzone w 887 szkołach, religii zaś – w ponad 27 000. Nauczycieli etyki w polskich szkołach było 828, nauczycieli religii – 31 625. W tymże roku 15 czerwca 2010 r. w sprawie „Grzelak przeciw Polsce” Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu uznał, że brak możliwości wyboru w polskich szkołach etyki w miejsce religii narusza Europejską Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Wolności.

¹⁶² St. Obirek, Polak katolik? Wyd. CiS, Warszawa 2015.

cechy bizantynizmu posiadał nie tylko starożytny Rzym (Pax Romana), ale również państwa Aleksandra Wielkiego i Dariusza. Z tegoż powodu nie łączyłbym zbyt jednoznacznie latynizmu rzymskiego z pojęciem łacińskiego systemu kulturowo-cywilizacyjnego. Sama idea Senatu (jako pozornej przeciwwagi dla władzy Cesarza) i formalno-logicznego prawa rzymskiego to zbyt mało, by upatrywać w niej zasadniczo inny typ organizacji społeczeństwa niż bizantynizm i łączyć go z ideą europejskości (nazywanej tutaj *latynizmem*). Owszem, w prawie rzymskim były co najmniej trzy zasady, które odegrały istotną rolę w kształtowaniu łacińskiego modelu kulturowo-cywilizacyjnego: *In dubio pro reo* ('w razie wątpliwości - na korzyść oskarżonego'), *Nemo punitur pro alieno delicto* ('Nikogo nie karze się za cudze') oraz *Audiatur et altera pars* ('Należy wysłuchać drugiej strony'), które ograniczają samowolę urzędu i przedstawicieli władzy na korzyść jednostki oskarżanej. Jednakże aż do czasów Oświecenia czy epoki rewolucji industrialnej zasady te były raczej zapisami formalnymi. Tradycja polskiej korporacyjności szlacheckiej i katolickiej ma o wiele więcej z elitarności starożytnego Rzymu, Bizancjum i Świętego Cesarstwa Rzymskiego niż z europejskości pojmowanej współcześnie (godność człowieka, społeczeństwo obywatelskie, demokracja, liberalizm, tolerancja, równość etc.). Co więcej, przedstawiciele elit kościelnych nierzadko otwarcie występowali przeciw zasadniczym wartościom europejskim:

Ale oto ateiści, masoni, lewacy, postkomuniści ustanowili, że na miejsce Wspólnoty powstanie Unia Europejska jako jedno ścisłe państwo, i to tylko na bazie materialno-gospodarczej i ateistycznej, a miejsce sfery duchowej i religijnej zajmą jakieś mętne „nowe wartości europejskie”, jak nieokreślona wolność, równość, solidarność i inne (ks. prof. Czesław Bartnik, „Nasz Dziennik”, 23.07.2016 r.).

Nazywanie polskiego społeczeństwa *łacińskim* w środowisku konserwatywno-narodowym oparte jest głównie na argumentach odwołujących się do dominacji w polskim EOŚ zasad katolicyzmu (czyli religii nazywanej *łacińską*). Jest to klasyczne pomylenie sedna z formalną nazwą. Od strony religijno-etycznej między katolicyzmem a prawosławiem różnic jest mniej niż podobieństw. Wszystkie cechy postulowane m.in. przez Feliksa Konecznego jako łacińskie bez trudu można odnaleźć we wspólnotach prawosławnych jako cnoty główne. Zatem zbiór cech typowo chrześcijańskich można umownie określić *sakralno-bizantyńskim* typem kulturowo-cywilizacyjnego sposobu instytucjonalno-hierarchicznej organizacji życia wspólnotowego. Różnice istotne powstają tam, gdzie kończy się chrześcijaństwo i zaczyna się życie świeckie – ideologiczno-polityczne, medialne, gospodarcze, technologiczne, naukowe, artystyczne, filozoficzne czy też obyczajowe. W tym zaś aspekcie pojęcie europejskości wykracza daleko poza chrześcijaństwo, obejmując tradycje demokracji i republikanizmu, laicyzmu świeckiego, liberalizmu (a czasem również libertynizmu), idee społeczeństwa obywatelskiego i dominacji opinii publicznej nad autorytetem instytucji zarówno państwowych, jak też kościelnych. Zatem, moim zdaniem, termin *latynizm* warto zachować właśnie dla takiej postawy kulturowo-cywilizacyjnej, używając go zamiennie z terminem *europeizm*. I jest to postawa również dość charakterystyczna dla polskiego EOŚ, czemu poświęcam kolejny rozdział książki.

Rozdział II. Cechy łacińskie (europejsko-obywatelskie)

Wyzwolić człowieka w Polaku.

Witold Gombrowicz

Ludzi należy dzielić na dobrych i złych. Rasa, pochodzenie, religia, wykształcenie, majątek – nie mają żadnego znaczenia. Tylko to, jakim kto jest człowiekiem.

Irena Sendlerowa

Dla mnie ważniejsza jest opowieść o dziewczynce, której wpadł w błoto upragniony lizak. Chcę w sztuce dać swój skromny głos w sprawie losu człowieka. A to nie jest już polskie czy srołskie, tylko – jak powiedziałem – człowiecze.

Krzysztof Majchrzak

Drugą obszerną grupą cech kulturowo-cywilizacyjnych w strukturze polskiego etnicznego obrazu świata, stanowiącą przy tym jego subdominantę, są cechy europejskości, czyli właściwości charakterystyczne dla społeczeństwa obywatelskiego, które dość umownie można określić mianem „latynizmu”. Cechy łacińskie nieczęsto występują w polskim doświadczeniu społecznym w czystej postaci. Jest to system kulturowo-cywilizacyjny uporządkowania życia społecznego, który nie tylko w Polsce, ale także w wielu krajach z o wiele starszą tradycją liberalno-demokratyczną znajduje się dopiero w stanie powstawania (*in statu nascendi*). Pod latynizmem rozumiemy zbiór cech dystynktywnych właściwych społecznemu doświadczeniu *stricto* europejskiemu. Jak słusznie podkreśla badacz aksjologii cywilizacji europejskiej Ryszard Stefański, główną i nadrzędną cechą europejskości (czyli latynizmu w przyjętych tutaj terminach) jest prymat godności ludzkiej nad wszystkimi innymi wartościami. Dla każdego typu kulturowo-cywilizacyjnego szczególnie ważny jest nie tylko sam zbiór cech dystynktywnych, ale przede wszystkim ich systemowe łączenie ze sobą i, co najważniejsze, hierarchia owego układu aksjologicznego. W żadnym innym modelu organizacji społecznego doświadczenia godność nie zajmuje miejsca nadrzędnego (np. w amerykańskim konsumpcjonizmie na pierwszym miejscu są wolność osobista i własność prywatna), we wszystkich innych dominują różne wartości metafizyczne i/lub zbiorowe. Zdaniem badacza, w europeizmie „godność osoby ludzkiej jest wartością naczelną zawsze, bez względu na okoliczności”¹⁶³.

Drugą kluczową wartość społeczno-etyczną w systemie łacińskim to życie człowieka, pojmowanego podmiotowo, a nie ściśle biologicznie (jako ciało fizyczne) czy metafizycznie (jako nieśmiertelna dusza). W większości modeli opartych na wartościach metafizycznych i religijnych (bizantyzm, system „żydowski”) problem zbawienia lub pośmiertnego losu duszy jest o wiele ważniejszy niż problem życia doczesnego. Z kolei w modelach naturalistycznych (turанизm, poganizm) osoba

¹⁶³ R. Stefański, *Granice europejskości. Analiza aksjologiczno-politologiczna*, Toruń 2014, s.294.

ludzka jako jednostka i osobowość nie stanowi jakiegś większej wartości. Istotniejszy jest zbiór jako całość.

Wartością wspólną dla latynizmu (europeizmu) i amerykańizmu jest wolność, lecz w odróżnieniu od tego ostatniego latynizm łączy idee życia ludzkiego nie tyle z atomistyczną wolnością osobistą, ile z kategorią godności, która ma wymiar wybitnie społeczny zarówno od strony kauzalnej (godność jest funkcją akceptacji przez otoczenie), jak też teleologicznej (godność jest funkcją ukierunkowania działalności na społeczeństwo). Nieprzypadkowo zwolennicy europeizmu tak czynnie przeciwstawiają się stworzeniu wspólnej z USA strefy wolnego handlu w ramach TTIP (Transatlantyckiego Partnerstwa Handlowego i Inwestycyjnego), gdyż wynikiem jej wprowadzenia stanie się narażenie Europejczyków na liczne problemy związane z przesunięciem w systemie amerykańskim punktu ważkości z bezpieczeństwa konsumenta (obywatela) na wolność przedsiębiorcy. Dotyczy to zarówno zawartych w produkcji substancji zakazanych czy żywności modyfikowanej genetycznie, jak i gwarancji pracowniczych (a ściślej – ich braku) w amerykańskich regulacjach zatrudnienia. Poza tym idea wolności w latynizmie jest niezmiennie połączona z egalitaryzmem (pojmowanym jednocześnie jako równość i braterstwo¹⁶⁴), w wyniku czego powstają funkcje (zasady) szacunku dla innej osoby (tolerancji), solidarności społecznej, dążenia do demokracji i budowania społeczeństwa obywatelskiego (liczenia się z opinią publiczną, praworządności, dobrobytu i pokoju)¹⁶⁵. Analogiczną wizję europejskości przedstawia w swojej analizie dorobku intelektualnego i etycznego polskiej inteligencji (nazywanej „niepokornymi”) na przełomie XIX i XX wieku Bohdan Cywiński:

Wartością nadrzędną – w porządku nie tyle logicznym, ile w uświadomieniu sobie przez niepokornych hierarchii wartości – była wolność (...) Uzupełnieniem wolności był postulat sprawiedliwości (...) zarówno w jego aspektach prawnych, jak i moralnych. Oba te postulaty: wolności i sprawiedliwości opierały się na głębokim przeżyciu wartości godności człowieka¹⁶⁶.

Wszystkie wymienione wyżej wartości i zasady można połączyć w jeden zasadniczy wątek społeczno-etyczny, gdyż dotyczą one relacji i interakcji emocjonalnych między ludźmi. Drugim, nieemocjonalnym, wątkiem aksjologii łacińskiej (europejskiej) jest idea racjonalizacji doświadczenia: zarówno w aspekcie poznawczym (kult wiedzy), jak i praktycznym (kult pracy). Ujawnia on relacje podmiotu ze światem jako obiektem jego doświadczenia.

W dziejach polskich było kilka okresów, które cechowały pewne tendencje latynizacyjne. Pierwszym takim okresem był czas panowania Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, gdy Polska stała się najbardziej tolerancyjnym (w aspekcie religijnym) krajem Europy. Warto tutaj przytoczyć słowa już cytowanego wcześniej Kostomarowa (którego ciężko podejrzewać o polonofilstwo): „Polska była dumna i miała prawo być dumną z tego, że nie ma na świecie kraju, w którym tak by doceniano wolność sumienia, myśli i czynu. Lecz w dziejach zawsze tak było, że wolność, osiągając najwyższy stopień swego rozwoju, przekraczając wszelkie granice,

¹⁶⁴ Tamże, s. 339-373.

¹⁶⁵ Tamże, s. 374-424.

¹⁶⁶ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 532.

niszczy siebie, budząc takie żywioły, które, korzystając ze słabości ustroju społecznego, zaczynają dominować i panują już poprzez przemoc”¹⁶⁷. Czynniki, które spowodowały delatynizację polskiego życia społecznego w XVI w., były dwa: jeden cybernetyczny (odgórnny) i jeden synergetyczny (oddolny). Ten pierwszy to dążąca do totalnej katolicyzacji Rzeczypospolitej kontrreformacyjna działalność jezuitów, drugi zaś – szerząca się wśród szlachty turanizacja (tzw. *sarmatyzm*), sprzężona z ignorowaniem prawa i szerokim stosowaniem przemocy. Kolejne próby latynizacji dotyczą już okresu Oświecenia i drugiej połowy XIX wieku. Oba okresy cechują raczej kwestie poznawcze oraz sekularyzacja życia społecznego. Wreszcie, wbrew pozorom, w największym stopniu EOŚ polskiego społeczeństwa zlatynizował się w czasach późnego PRL-u, gdy szerokie masy społeczeństwa otrzymały dostęp do bezpłatnej edukacji i opieki zdrowotnej, a krytycznie nastawione do władz elity dokonały świadomego wyboru europejskiego.

W pewnym sensie „probierzem” polskiego latynizmu jest stanowczy sprzeciw wobec feudalnych pozostałości bizantyńskich. Do charakterystycznych przejawów dyskursu łacińskiego odniósłbym dość liczne wypowiedzi piętnujące typową dla polskich elit postfeudalną postawę snobistyczno-wielkopańską. Metafora współczesnego feudalizmu w takich symptomatycznych wypowiedziach dość często jest stosowana do oceny aktualnego stanu polskiego bizantyńskiego EOŚ. Przytoczone niżej przykłady pochodzą zarówno z tekstów autorskich:

– *W ilu firmach w Polsce panują takie feudalne relacje pomiędzy szefami i ich pracownikami?*

– *W całej administracji, szkolnictwie wyższym i służbie zdrowia oraz w 80 proc. firm prywatnych. Folwark jest z jednej strony rozczulającym księstwem kapryśnego właściciela, prezesa czy dyrektora, ale z drugiej bywa przestrzenią pogardy i uprzedmiotowienia dla wielu pracowników. Często dyskretnych i dobrze zaszytych w sposobie funkcjonowania firmy. (Wojciech Matusiak, *Dyktatorzy i święte krony. W polskich firmach panują feudalne warunki*, Wyborcza.biz, 3.06.2015),*

*Najbardziej widoczną pozostałością feudalizmu jest szczytkowa dwuwładza państwowo-kościelna w niektórych krajach, z Polską włącznie. Kościół, jako państwo, suwerennie poczynający sobie na terytorium wolnej republiki, to właśnie takie „średniowiecze żywe”. Innym reliktem są współczesne odmiany średniowiecznych cechów rzemieślniczych. Korporacje i związki zawodowe, a w szczególności nasz polski Cech Rzemiosł Różnych to instytucje rodem z dawnego ustroju, lepiej lub gorzej odnajdujące się w demokratycznej rzeczywistości (Jan Hartman, *Feudalna etyka*, „Tak po prostu”, Nr 17/2013 sierpień),*

Paradoksalność obecnej sytuacji polega na tym, że najprawdopodobniej znakomita większość „nowej szlachty” – sama nie wie, że zalicza się już do tego stanu! Jakakolwiek świadomość elitarności nie jest naszej elicie do niczego potrzebna. Całkowicie wystarczy, jeśli jej członkowie robią odruchowo i instynktownie to, co im wychodzi najlepiej – czyli: popierają się nawzajem i swoje potomstwo, ustawiają przetargi, rozkradają publiczną kasę, wycinają nie należącą do „sitwy” konkurencję. To idzie samo, nie wymaga żadnej ideologii – ani żadnego „wielkiego spisku” (Jacek Kobus, blog, 20.06.2012 r.),

¹⁶⁷ Н. И. Костомаров, *Южная Русь в конце XVI в.*, [w:] Н. И. Костомаров, *Исторические произведения. Автобиография*, Lybid', Kijów 1990, s. 113.

jak też z anonimowej polemiki publicznej w sieci:

Najbardziej folwarczne i feudalne zwyczaje to jednak panują w polskich urzędach. Tam to się dopiero wyrabia. Jak już ktoś se przypnie identyfikator wydrukowany na drukarce "kierownik" lub nie daj boże "dyrektor" to sodowa wali strumieniami,

Feudalizm wydaje się być czymś, co w rozwoju naszego społeczeństwa mamy daleko za sobą. **Ale w rzeczywistości postkomunistycznej oraz postfeudalnej, w jakiej żyjemy, wiele instytucji państwowych pozostaje w tyle.** Do takowych należy zaliczyć wszakże wyższe uczelnie w Polsce o charakterze państwowym,

Mijają lata, ludzie podpisują kolejne umowy śmieciowe w nadziei, że kiedyś dostaną wymarzony etat, a wraz z nim możliwość leczenia się, płatne urlopy i składki odkładane na emeryturę – wszystko to, co cywilizowany świat wymyślił dawno temu, by łatwiej było się na tym śmiecie męczyć, a potem z godnością go opuścić. **Gdy idą do swojego pana, przepraszam, pracodawcy i pokornie proszą o ten etat, najczęściej słyszą, że nie teraz, bo obecnie firma ma przejściowe trudności, ale gdy zostaną pokonane, to pogadamy. To jest pierwsza rozmowa. Druga wygląda zwykle już inaczej: „Jak ci się nie podoba, droga wolna. Na twoje miejsce mam dziesięciu innych” (...)** **Pan, który upokarza i niszczy ma do tego prawo, bo jeżeli mu się tego zabroni, to on zbankrutuje. Tak wygląda nasz feudalizm. A budowaliśmy kapitalizm.**

Badacze różnie oceniają stopień „europejskości” polskiego społeczeństwa. Chodzi oczywiście o wartości i przyzwyczajenia kulturowo-cywilizacyjne. Cechy łacińskie w polskim EOŚ są zazwyczaj połączone albo z cechami bizantyńskimi czy turańskimi, albo z cechami konsumpcjonistycznymi czy „pogańskimi”. Tak samo, jak w przypadku cech bizantyńskich, każda z nich może mieć różne swoje wcielenia i być postrzegana odmiennie w zależności od stosowanych kryteriów aksjologicznych. Stopień łacińskości społeczeństwa polskiego można oceniać również ze względu na stopień zaufania Polaków do instytucji publicznych (zwłaszcza dobrowolnych i wybieralnych, które stanowią sedno samorządności i społeczeństwa obywatelskiego). Z jednej strony, w czołówce najbardziej zaufanych organizacji w 2010-12 r. znalazły się WOŚP, PCK i Caritas¹⁶⁸, ale jednocześnie trzy najważniejsze dla społeczeństwa obywatelskiego organizacje publiczne – partie polityczne, parlament i związki zawodowe¹⁶⁹ – tę listę zamykają, czyli cieszą się najniższym poparciem. O wiele wyższy stopień zaufania mają instytucje uosabiające majestat władzy państwowej, czyli ustrój bizantyński: wojsko, policja, władze lokalne, IPN, sądy i urzędnicy administracji publicznej. Tendencja ta jest niezmienna od dziesięciu lat.

¹⁶⁸ Można to ocenić dwojako: albo jako przejaw wysokiej świadomości obywatelskiej, albo jako przejaw zwykłego miłosierdzia chrześcijańskiego i tradycyjnego bizantyńskiego zaufania do Kościoła, jeśli chodzi o Caritas, tym bardziej że Kościół w 2010 roku na liście zaufania do instytucji publicznych zajął czwarte miejsce, a w 2012 – szóste (zob. *Zaufanie społeczne. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_029_10.PDF oraz *Zaufanie społeczne. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_033_12.PDF).

¹⁶⁹ *A propos* związków zawodowych: w postsolidarnościowej Polsce, gdzie ponad 80% zatrudnionych pracuje w prywatnych firmach, ruch związkowy istnieje niemal wyłącznie w sferze budżetowej i spółkach skarbu państwa.

Trudno jednoznacznie ocenić wysoką pozycję harcerstwa na tej liście (6 miejsce w 2010 r. i 5 w 2012 r.). Przede wszystkim to może być znak łacińskiej samoorganizacji społecznej i wychowania zaradności, wzajemnej pomocy, postawy obywatelskiej, ale w niektórych przypadkach to również może być przejaw bizantyńsko-turańskiego zamilowania do porządku formalno-hierarchicznego (mundury, stopnie, dyscyplina, elementy organizacji paramilitarnej, ideologizacja propaństwowa w ZHP i prokatolicka w ZHR). Tak samo niejednoznacznie może zostać oceniona mocna środkowa pozycja na liście władz lokalnych (samorządu). Z jednej strony, samorząd jest funkcją raczej łacińską niż bizantyńską (ale dotyczy to tylko władz wybieranych), z drugiej zaś, jest to lokalna biurokracja i elita, czyli tzw. *grupa trzymająca władzę* (bizantyzm), ale także są to nasi znajomi i krewni, którzy promują interesy „rodzinne”, trybalistyczne (poganizm). Nie zapominajmy, że w większości gmin wójtowie to najwięksi bądź jedyni pracodawcy, od których zależy dobrobyt i przetrwanie tego, komu teoretycznie należy cała władza – wyborcy. Zatrwać w społeczeństwie, pozycjonującym się jako łacińskie, powinien również niewysoki stopień zaufania do „czwartej władzy” (zwłaszcza gazet). Moim zdaniem, mówienie o polskim powszechnym latynizmie jest nieco przedwczesne i raczej wybiórcze. Świadczyć o nim może np. wyraźne przedkładanie samorządności nad władzę ogólnopolską (np. zaufanie do rządu – 31-39%, a do samorządów – 55-58%), a pracy społecznej nad zawodową (zaufanie do tzw. „społeczników” jest jeszcze wyższe – 60-61%¹⁷⁰).

Dlaczego w takim przypadku wymieniam latynizm jako cechę (choć subdominantną) w drugiej kolejności po bizantyzmie? Otóż odpowiedź jest bardzo prosta. Elitaryzm polskiego bizantyzmu to cecha wykreowana poprzez latynizację bizantyzmu. Pierwszy krok w liberalizacji i demokratyzacji społeczeństwa, zarówno w jego emancypacji od władzy personalnej (despotycznej), jak instytucjonalnej (państwowej lub kościelnej), to wykreowanie w miarę niezależnych od władzy elit, które potrafią stworzyć niezależny od władzy instytucjonalnej system relacji społecznych, a przy tym nie sprowadzą tych relacji na poziom pierwotnego naturalizmu trybalistycznego. Moim zdaniem, bizantyzm elitarny jest istotnym krokiem na drodze kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego (nazywanego tutaj *latynizmem*), chociaż w istocie nie jest systemem obywatelskim. Zatem latynizm, będąc dość nielicznie reprezentowany w społeczeństwie polskim w czystej postaci, jest istotnym czynnikiem kształtowania polskości jako modelu etnokulturowego.

Ostatni wątek, który trzeba tutaj jeszcze raz poruszyć, to różnica między „zwyczajowym” i naukowym pojmowaniem samego terminu *latynizm*. W obiegu publicystycznym i po części filozoficznym przyjęte jest użycie tego terminu jako synonimu katolickiej (w bardziej szerokim sensie – rzymsko-germańskiej) tradycji kulturowo-cywilizacyjnej (poseł Marek Jurek nazywa ją także *cywilizacją grecko-rzymską uduchowioną przez Ewangelię*, ks. Prof. Czesław S. Bartnik – *cywilizacją euroatlantycką*). Do tzw. „łacińskich” wartości zaliczają tradycyjnie patriarchalny układ rodzinny, wiarę religijną wraz z opartą na niej etyką, metafizyczne podstawy kategorii życia i śmierci, własność prywatną, hierarchię społeczną, sakralizację władzy. Chcę wyraźnie podkreślić, że żadna z tych cech nie jest typowo europejska, typowo katolicka czy

¹⁷⁰ Tamże (pierwsza liczba pochodzi z sondażu 2010 r., druga – 2012).

typowo chrześcijańska. Analogiczne wartości cechują modele teokratyczne – islamski, hinduistyczny, żydowski, lamaistyczny. Nie ma sensu typologizować europejskiego modelu na podstawie tak ogólnych i powszechnych cech. Tak samo nierelevantne w sensie typologicznym dla europejskiego systemu kulturowo-cywilizacyjnego są tradycyjne przykazania Dekalogu. Większość z nich nie ma specyficznie religijnego charakteru i cechuje niemal każdy system cywilizacyjny („Nie zabijaj”, „Nie kradnij”, „Czcij ojca swego i matkę swoją”, „Nie cudzołóż”, „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu”), cześć zaś można spotkać w innych systemach teocentrycznych („Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”, „Nie będziesz wzywał imienia Boga twego nadaremno”, „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”). Stwierdzenia na wzór:

*Czy (...) dzieci mają lekceważyć rodziców? (...) mają zabijać, kłamać, kraść? **Zakaz tych rzeczy wynika przecież z wartości chrześcijańskich*** (Franciszek Kucharczak, „Gość Niedzielny”, 10.08.2014 r.),

*Rodzina powinna mieć strukturę hierarchiczną, bo to ona zapewnia jej trwałość. **Głową rodziny powinien być mąż, bo to on jest z natury silniejszy, bardziej racjonalny, sprawniej podejmuje decyzje*** (Anna Wasiukiewicz, „Polska Niepodległa”, 17.02.2014 r.),

*(...) jesteśmy przeciwni związkom partnerskim nie tylko jednoptionym, ale także heteroseksualnym. Uważamy, że **należy chronić tradycyjną rodzinę. W sprawie aborcji jestem za zlikwidowaniem wyjątku, który pozwala na zabijanie dzieci chorych*** (Jarosław Kaczyński, „Gość Niedzielny”, 9.02.2014 r.), czy też *Polska jako państwo i Polacy jako naród w swej przytłaczającej większości **są w stanie odczytać (czyli zrozumieć) nakazy i porządek płynący jedynie z chrześcijaństwa. Z tego też powodu to moralność chrześcijańska, kodyfikowana przez Kościół katolicki, jest jedynym dostępnym powszechnemu doświadczeniu Polaków zbiorem zasad, które mogą regulować sferę publiczną*** (Krzysztof Szczerski, *Polska – republika wyznaniowa*, pressje.pl, 2005 r.),

aczkolwiek odwołujące się do wartości tradycyjnie chrześcijańskich (i dotyczących bezpośrednio katolicyzmu), ciężko uznać za reprezentatywne dla europejskiego modelu organizacji życia i sposobu myślenia, którego głównymi cechami są przede wszystkim: szacunek dla człowieka, jego godności, praw, wolności, zrozumienie dla różnorodności oraz tolerancja dla inności. Jeśli dodamy do tej listy wartości, które od stuleci były obiektem pragnień Europejczyków – równość, świeckość i demokratyzm – bez trudu upewnimy się, że żaden inny model organizacji społeczeństwa (poza pochodnym częściowo od europeizmu lub sprzężonym z nim systemem amerykańskim) nie posiada tych cech jako typologicznie znaczących. Na pewno nie mieszczą się one w klasycznej doktrynie katolickiej, wiele z nich nawet jej przeczy. Jeśli zbadamy historię kształtowania omawianego tutaj modelu nazwanego *łacińskim*, nie da się nie zauważyć, że powstawał on w epoce odrodzenia w dość niełatwej walce o emancypację religijną (sekularyzacja), światopoglądową (humanizm), poznawczą (racjonalizm), obyczajową (liberalizm) i była to rywalizacja z państwem monarchicznym i Kościołem. Później do tego doszła walka o emancypację pracy (kapitalizm) i pracującego (socjalizm) również prowadzoną z tradycją katolicką¹⁷¹.

¹⁷¹ Słynna encyklika *Rerum Novarum* (1891 r.) była nieco opóźnioną reakcją władz Kościoła na rosnące w silę ruchy socjalistyczne i komunistyczne. Służyła nie tyle socjalnej walce przeciwko wyzyskowi

Niektórzy przedstawiciele Kościoła i katolickiej inteligencji otwarcie przeciwstawiają sekularystyczne, egalitarne i liberalno-demokratyczne postulaty europejskie transcendentnej tradycji katolicyzmu:

Stanowczym nakazem sumienia jest niepodejmowanie formalnego współdziałania (kolaboracji) w tych praktykach, które co prawda zostały dopuszczone przez prawodawstwo cywilne, ale są sprzeczne z prawem Bożym (abp Stanisław Gądecki, „Niedziela”, 10.08.2014 r.),

Polskie prawo ze względu na tysiącletnią tradycję powinno bezwzględnie chronić chrześcijaństwo jako religię uprzywilejowaną, tak jak było przed wiekami. Sekularyzm doprowadzi do przyjęcia przez społeczeństwo kompletnie wypaczonych poglądów na chrześcijaństwo, zrównując je z innymi religiami (Paweł Chmielewski, fronda.pl, 15.02.2014 r.),

Republika wyznaniowa to nie nowy konstruktoryzm ani utopijny projekt. To zwycięstwo rozsądku nad uzurpacją rozszalałej demokracji (Krzysztof Szczerski, Polska – republika wyznaniowa, pressje.pl, 2005 r.),

choć wielu z nich potrafi łączyć obywatelskie idee europejskości z monarchiczno-feudalną organizacją życia religijnego (zwłaszcza w ramach katolicyzmu).

Zatem „łacińskość” jako „europejskość” Kościoła i Polski katolickiej głoszona przez Feliksa Konecznego oraz popularyzowana przez wielu naukowców i publicystów polskich (np. Józefa Kosseckiego, Tomasza Jazłowskiego, ks. Andrzeja Bokieja, Piotra Jaroszyńskiego, Tomasza Teluka, Grzegorza Świderskiego, Stanisława Michalkiewicza i in.) wydaje mi się mocno przesadzona. Dlatego też uważam za zupełnie usprawiedliwione użycie terminu *latynizm* jako synonimu europejskości pojętej jako system cech dystynktywnych, odróżniający egalitarno-liberalny, humanistyczno-laicki i racjonalistyczny sposób organizacji doświadczenia społecznego od wszystkich innych.

Jak się cenisz, tak cię cenią

**poczucie godności ludzkiej, szacunek dla jednostki, indywidualizm,
samodzielność – atomizacja życia społecznego, egocentryzm, narcyzm,
pycha, snobizm intelektualny, próżność, kult prywatności**

Kluczowymi pojęciami polskiego latynizmu są godność i honor, które implikują zarówno szacunek do siebie i innych, jak i poczucie osobistej odpowiedzialności za podejmowane decyzje. „Polaków cechuje specyficzne poczucie obowiązku społecznego i moralnego, którym przesiąkło mieszczaństwo, wywodząca się stamtąd inteligencja, a które jeszcze dziś daje się dostrzec u znacznej części społeczeństwa. Rozpowszechnioną formułą powitania oraz pożegnania wśród przyjaciół i dobrych znajomych jest *Cześć* ('honor, godność'). W ogóle pojęcia honoru i godności są podstawowymi dla latynizmu. Rozpowszechnione jest użycie czasownika *kleńać się*

robotników, co ideologicznej walce z komunistyczną ideologią. Bieg historii w XX wieku wykazał, że większość robotników (i to nie tylko w Europie) była zauroczona ideami socjalistycznymi i komunistycznymi, natomiast sam kościół katolicki przez ten czas czynnie wspierał właśnie wielki kapitał. Wszelkie próby „socjalizacji” ideologii Kościoła i przekształcenia go w „kościół dla ubogich” poczynione przez tzw. „teologię wyzwolenia” zakończyły się klęską po wystąpieniu Jana Pawła II w 1979 r.

w trzeciej osobie przy rozpoczynaniu oficjalnej rozmowy telefonicznej”¹⁷². Ważnymi elementami semantycznymi, wyróżniającymi się w znaczeniu wyrazu *honor*, są indywidualizm (poczucie odrębności, wyjątkowości) i duma (poczucie własnego znaczenia, ważności). Pierwszy z tych elementów zbliża poniekąd polską wersję latynizmu do amerykańizmu i przeciwstawia go euroazjatyckiej idei zbiorowości. Drugi zaś – z bizantyńską ideą wartości społecznej elit. Semantyczne pole, kształtujące się wokół pojęć honoru, dumy i godności, nasycone jest również dużą liczbą jednostek leksykalnych: *szlachetność*, *szacunek do siebie*, *indywidualność*, *pewność siebie*, *samodzielność*, *oryginalność*, *nietuzinkowość*, *ambicja*. W klasycznym latynizmie jednak idee honoru i dumy, po pierwsze, powinny przysługiwać każdej osobie bez względu na pochodzenie czy stan społeczny i ekonomiczny, a po drugie, dotyczyć nie tyle zasług zbioru, z którego dana osoba się wywodzi (dobre pochodzenie, rodzina, tytuł, spadek, klasa, etnos, znajomości), ile walorów, zasług i osiągnięć samej jednostki. Inaczej mówiąc, powinny one być podporządkowane idei osobistej godności ludzkiej danej jednostki: *Jak sobie poświęcasz, tak się wyśpisz; Jeśli nie potrafiisz, nie pchaj się na afisz; Każdy jest kowalem swego losu; Każdy ma to, na co sobie zastużył; Umiesz liczyć, liczą na siebie*. Zatem jednym z warunków socjalizacji łacińskiego typu jest szacunek do samego siebie (*Jak się cenisz, tak cię cenią; Szanuj sam siebie, będą inni ciebie*), samodzielność osobista (*Nie wstydz się tego, czym jesteś; Co cię nie zabije, to cię wzmocni; Nie wierz wszystkiemu, co ludzie mówią; Ludzi słuchaj, a swój rozum miej*), a także szacunek do innych (*Nie czyn bliźniemu (drugiemu), co tobie niemiłe; Nie to miłe, co miłe, ale to, co się komu podoba*).

W ogóle polski łaciński indywidualizm egalitarny bardzo ciężko odseparować od elitarnego indywidualizmu bizantyńskiego (personalizmu), nazywanego również przez innych badaczy „polskim indywidualizmem uprzywilejowanych”¹⁷³ lub „indywidualizmem wegetacyjnym”¹⁷⁴. W środowisku polskich elit te dwa typy indywidualizmu, łącząc się, tworzą dość swoistą symbiozę łacińsko-bizantyńskiego egocentryzmu, będącego połączeniem stricte osobowościowej pewności swej nieprzeciętności jednostkowej z wiarą w swoją zbiorową, narodowościową unikatowość i wyjątkowość. Tak o tym pisał Jędrecki:

(...) *w mowie, stroju i poglądach jesteśmy indywidualistami dla siebie – ale nie uznajemy indywidualizmu innych, jesteśmy bardzo solidarni w nieszczęściu, ale zupełnie niesolidarni, gdy go nie ma, (...) mamy – jak twierdzimy – najpiękniejsze kobiety na świecie, (...) najbardziej patriotyczne kobiety na świecie (tzw. „Matki-Polki” – nawet jeśli jeszcze nie są matkami), drobne potyczki z naszej przeszłości uważamy za wielkie bitwy o strategicznym znaczeniu, (...) jesteśmy przekonani, że kultura nasza wywarła ogromny wpływ na kulturę światową i dźwimy się, że inni o tym nie wiedzą, (...) lubimy upiększać własną historię*¹⁷⁵.

O tym samym pisze Lewandowski:

¹⁷² M. Król, *op. cit.*, s. 177.

¹⁷³ J. Czekanowski, *Antropologia polska w międzywojennym dwudziestoleciu 1919-1939*, Warszawa 1948, s.93

¹⁷⁴ Jan Stachniuk, *op. cit.*

¹⁷⁵ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

*Polacy są egocentrykami. W myśleniu, odczuwaniu i zachowaniu akcentują swoje znaczenie, racje, wolę, osobowość (...) Nie mamy systematycznej gotowości do introspekcji, tendencji samokrytycznych, poczucia pokory*¹⁷⁶.

Zatem indywidualizm polski rzadko bywa indywidualizmem odpowiedzialnym, obywatelskim. Częściej jest to indywidualizm egocentryczny – bizantyńsko-laciński lub bizantyńsko-turański. Zdaniem pracującej w Polsce Japonki, Polacy:

*są ambitni i zdolni. Z drugiej strony, mają też swoje wady, większość z nich to indywidualiści, którzy uważają, że wszystko wiedzą najlepiej i czasem trudno zorganizować dobrze funkcjonującą partnerską grupę pracowników, która traktuje interes firmy jak własny*¹⁷⁷.

To samozapatrzenie w połączeniu z tradycyjnym, ludowym przyzwyczajeniem do uzalania się i narzekania tworzy dość charakterystyczną cechę polskiego lacińsko-bizantyńskiego EOS – poczucie permanentnego niedowartościowania. Wielu przedstawicieli elit oraz wzorujących się na nich nizin społecznych ma nieodzwonne odczucie, że są warci większego docenienia. Trafnie uchwycił to Jerzy Urban w swoim felietonie o Joannie Szczepkowskiej:

*Ogólnie pani Szczepkowskiej chodzi o to, o co wszystkim innym: Tuszkowi, Wajdziej, Kaczyńskiemu, Mastowskiemu, Rymkiewiczowi, Rydzkowi, Ziobrzej, pielęgniarce, górnikom, matkom ulomnych dzieci, prokuratorom. Szczepkowska – jak i oni – czuje się niedoceniona. Cytuje: „Jestem aktorką, pisarką i nie ma nic dziwnego w moim rozgoryczeniu. Widzę po prostu różnicę w publicznym istnieniu dokonani innych i moich”*¹⁷⁸.

Niemniej jednak zapatrzenie nie jest cechą typowo lacińską, lecz raczej bizantyńską. Do najbardziej wyraźnych przejawów omawianych tutaj cech lacińskich w polskiej przestrzeni publicznej należy poszanowanie godności ludzkiej pojmowane jako szacunek dla innej osoby nawet o odmiennych poglądach. Jednakże laciński Polak cały czas stoi na rozdrożu, wybierając uzasadnienie tej postawy. Z jednej strony, ma liczne wzorce ogólnohumanistyczne, laickie i stricte obywatelskie, dla których słowem-kluczem jest *tolerancja*, z drugiej zaś słyszy głos Kościoła:

(...) odmiana stereotypu polega na tym, że np. w miejsce „miłości bliźniego” włącza się w obieg społeczny takie słowa-stereotypy, jak „tolerancja” czy „humanizm” (wypowiedź bpa Adama Legi w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” 22.01.2013).

Charakterystyczną cechą europeizmu (latynizmu) jest przedkładanie wartości jednostki ludzkiej nad prawa instytucji, zwłaszcza instytucji niewspółmiernie potężniejszych niż pojedynczy człowiek (państwo, naród czy kościół). Wszędzie, gdzie spotykamy się z przejawami takich preferencji, śmiało można mówić o lacińskim systemie wartości (poniższe wypowiedzi pochodzą z źródeł zarówno „lewicowych” jak „prawicowych”):

Mamy do czynienia bez wątpienia tutaj z takim zwichnięciem w standardach demokratycznych. Z jednej strony brak było cywilnej kontroli ze strony parlamentu nad

¹⁷⁶ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 159-160. Obie wypowiedzi zaliczam do typu negatywnie symptomatycznych.

¹⁷⁷ *Cudzoziemcy o Polsce i Polakach*, Gazeta.pl,

http://poradnikdomowy.pl/poradnikdomowy/1,116278,9251863,Cudzoziemcy_o_Polsce_i_Polakach.html?as=1.

¹⁷⁸ J. Urban, *Jak zaspokoić Szczepkowską*, „NIE”, 2014, nr 25, s. 2.

slużbami, nad rządem, z drugiej strony morale tych ludzi, ja myślę, ich niewrażliwość na prawa człowieka i ich jakby takie nierozumienie tego, że w państwie demokratycznym prawa człowieka są ważniejsze niż np. tajemnica państwowa. U nas ciągle tajemnica państwowa jest najwyższą wartością działania państwa (Józef Piniór, PolskieRadio.pl, 27.03.2012 r.),

(...) wszystkie rozwiązania powinny być na korzyść obywateli, gdyż prawa człowieka są ważniejsze od języka państwowego (prof. Jarosław Wolkonowski, Wilnoteka, 4.11.2010 r.),

Prawa Człowieka są ważniejsze od religii, no chyba, że jak ostatnio pokazała ankieta Islamistów żyjących w Europie, dla ciebie tak jak i dla nich prawo religijne jest nadrzędne wobec Praw Człowieka i praw stanowionych krajów, w których żyją? (~mugen na forum Katolik.pl, 23.12.2013 r.),

(...) kobiety powinny przestać być traktowane jako inkubatory, a powinny zdobyć podmiotowość przynależną człowiekowi. Dając wsparcie kobietom, pomagając im podjąć decyzję o przekazaniu dziecka do adopcji – bezkarnie i anonimowo. I nie tylko do "tajnych" okienek sióstr zakonnych. Każdą kobietę należy potraktować z szacunkiem. I wspólczyć jej tego, że chce lub musi oddać swoje dziecko. Wspólczyć daje jej poczucie człowieczeństwa (~Ireneusz na forum Prawica.net, 2.02.2015 r.),

Moje sumienie nie godzi się na pomiatanie kimkolwiek, na obelgi, na nieprawdziwe zarzuty. Wszyscy ludzie mają przyrodzoną godność, tak jest napisane w preambule konstytucji, powinni być równi wobec prawa, obyczajów, chociaż nie muszą się kochać miłością braterską (Tadeusz Krzemiński, „Przegląd”, nr 29, 2016 r.)

Nigdy nie rozumiem, dlaczego ktoś, kto poległ – przykładowo – w bitwie o Berlin, ma być mniej serdecznie wspomniany niż poległy w Powstaniu czy pod Monte Casino (Tadeusz Wojciechowski, „Angora”, nr 30(1362), 2016 r.).

Godności człowieka jako wartości nadrzędnej łacińskiego typu organizacji doświadczenia społecznego nie należy mylić ani z czcią czy tzw. „dobrym imieniem”, ani z indywidualizmem (prywatnością). Interesujący pod tym względem jest trwający od lat w Polsce spór o konstytucyjność art. 212 kk. (dotyczący karnej odpowiedzialności za zniesławienie). Trybunał Konstytucyjny w 2008 roku orzekł, że jest on zgodny z Konstytucją, odwołując się do artykułu 30 (o godności człowieka). Okazało się jednak, że karne ściganie głównie dziennikarzy za krytykę polityków, dygnitarzy czy VIP-ów jest sprzeczne z normami europejskimi (Polska ciągle przegrywa sprawy tego typu w Europejskim Trybunale Praw Człowieka), gdyż godność jest bardziej fundamentalną kategorią niż typowo bizantyńskie, czyli szlacheckie insygnia władcy, takie jak *część, honor, dobre imię*. Godność przysługuje nie tylko chronionym przez państwo urzędnikom i osobom majątnym, lecz również tym, którzy są nośnikami opinii publicznej. Tak rozumiana godność zakłada również prawo obywatela do przejrzystości działań instytucji i osób publicznych, prawo do informacji o wydatkowaniu publicznych pieniędzy o zachowaniu osób opiniotwórczych, prawo do głoszenia własnego zdania. W przypadku pomówień istnieją środki cywilne. Jak stwierdził dr hab. nauk prawnych Ireneusz Kamiński, „Polski TK zbyt łatwo połączył ochronę czci i dobrego imienia z godnością człowieka (z art. 30 Konstytucji), a podczas analizy konfliktu wolności prasy i swobody wypowiedzi (art. 14 i 54 ust 1) z nakazem obrony czci i dobrego imienia (art. 47) przyznał jednoznacznie prymat drugiemu z praw, dokonując nawet jego

swoistej fetyszyzacji”¹⁷⁹. Dobrym zrozumieniem wartości nazywanych tutaj *łacińskimi*, wykazał się również Andrzej Seremet (ówczesny Prokurator Generalny RP), który w swej krytycznej opinii dotyczącej projektu antyaborcyjnego fundacji *Pro – Prawo do Życia* napisał:

(...) prawo nie może być instrumentem do wymuszania na obywatelu postaw, które istotnie wykraczają poza standard tego, czego racjonalnie można wymagać od drugiego człowieka (...) Państwo nie może tak drastycznie ingerować w życie człowieka, aby rozwiązywać za niego tak istotne kolizje, jak przykładowo kolizja dobra, jakim jest życie matki i życie jej nienarodzonego dziecka (zagrożenie dla życia matki).

Dość specyficzną i niejednoznaczną odsłoną indywidualizmu łańskiego w Polsce jest koncept prywatności, granicy psychospołecznej, której nie powinna przekraczać nawet osoba bliska: *Niech każdy patrzy swego nosa, Nie wsadzaj nosa do cudzego prosa, Nie wtykaj nosa w nie swoje sprawy*, a *Ciekawość to pierwszy stopień do piekła* (chodzi o nadmierne zainteresowanie cudzymi sprawami). W wielu przypadkach chroni ona osobowość przed niechcianą ingerencją osób postronnych. Jednakże czasem prowadzi do alienacji psychicznej i zatracenia krytyczności wobec własnej osoby, a w skali społecznej do monadyzacji życia publicznego. Polski indywidualizm łański (pozbawiony odczucia kolektywizmu i solidarności społecznej) w konsekwencji może prowadzić do egocentryzmu:

Pierwszą miłość od siebie się zaczyna, Ojczę nasz w niebie, patrz każdy siebie, Każdy orzę, jako może, Każdemu swój krzyż zda się być najcięższy. Każdy sam najlepiej wie, co go boli, Zawsze sobek sobie pierwszy, Każdy się drapie, gdzie go świerzbi, Każdemu swoja choroba najcięższa, Każdy skrzeczy o swe rzeczy, Każdy swą piosenkę gładzie, Każdy sobie najbliższy, Każdy młynarz na swoje koło wodę prowadzi, Cudzą rana nie boli,

a czasem nawet do narcyzmu i samousprawiedliwienia swych wad: *Jakiegoś mnie, Panie Boże, stworzył, takiego mnie masz.*

Właściwie granica między typowo bizantyńskim honorem i czią (za którymi kryje się często pycha i próżność) a łańską prywatnością (nabierającą cech egocentryzmu) jest bardzo cienka. Niemniej jednak łańska postawa uwidacznia się w sytuacjach, gdy uznaje się, iż osoba ludzka ma prawo do wysokiego mniemania o sobie, jeżeli ma szacunek do innego i nie próbuje wywyższać się kosztem innego. Obfite słownictwo polskie dotyczące pyszałkowatości ujawnia jednocześnie dwie cechy polskiego EOs – częstotliwość występowania tego zjawiska oraz brak jego akceptacji zarówno przez łańsko nastawioną inteligencję, jak i przez trybalistycznie nastawione pospólstwo: *sżpaner, bufon, narcyz, mędredek, fanfaron, picer, pozer, pozorant, bubek, bajerant, mydlek, pajac, kabotyn, megaloman, zarozumialec, but, pyszałek, efekciarz, snob, wirażka, chwalipięta.*

Kult indywidualizmu w polskim społeczeństwie (zresztą tak samo, jak w większości społeczeństw zachodnioeuropejskich) ma bardzo ważną konsekwencję – atomizację życia społecznego. Społeczeństwo polskie stopniowo zatracza cechy wspólnotowości scalonej, tworząc najpierw organizm luźnie syntetyzowany z wyraźną autonomią składników (mikrogrup społecznych – naturalnych czy kulturowych), lecz z czasem rozluźnienie tego organizmu przechodzi na poziom

¹⁷⁹ I. C. Kamiński, *Wykreslić art. 212 k.k.!* NaWokandzie, 28.03.2012 r.,

<http://nawokandzie.ms.gov.pl/numer-12/opinie-12/wykreslic-art-212-k-k-2.html>.

wyższy, na którym to jednostka ludzka z jej prawami i obowiązkami staje się pełnowartościowym autonomicznym podmiotem społecznego życia. Przypomina to proces wydoroslenia człowieka: najpierw jesteś zupełnie uzależnionym od matki płodem, później jesteś niemowlęciem czy dzieckiem skazanym na opiekę przez dorosłych, potem stopniowo się emancypujesz i wreszcie stajesz się w pełni dorosłą osobą, która całkowicie samodzielnie podejmuje decyzje i ponosi wszystkie ich konsekwencje. W społeczeństwie „pogańskim”, turańskim czy bizantyńskim do takiego pełnego „wydoroslenia” nie dochodzi nigdy. Zawsze jest ktoś (władza państwowa, tradycja, wodzowie, starszyzna, wspólnota), który z jednej strony cię wspiera, opiekuje się tobą, a z drugiej wymaga od ciebie zachowania stereotypowego czy wręcz posłuszeństwa. Kształtowała się ta cecha stopniowo i wywodziła się ona nie tylko z opisanego wyżej bizantyńskiego elitaryzmu (wielkopańskiego snobizmu) czy turańskiego sarmatyzmu (szlacheckiego warcholstwa). Paradoksalnie, ale generalnie latynizująca epoka pozytywizmu, która przebiegała w Polsce w warunkach zaborów, również „dorzuciła” swój kamyk do tego procesu. Jak pisze Bohdan Cywiński: „społeczeństwo zatimizowało się, zainteresowania i energia skoncentrowały się na wysiłku osobistego przetrwania, i to przetrwania w możliwie najdogodniejszych warunkach indywidualnych. (...) Rzeczywistość uczyła egoizmu, uzasadniała go, czyniła go jedyną realistyczną postawą życiową”¹⁸⁰. Nie jestem pewien, czy przytoczone tutaj wyjaśnienie przez Cywińskiego tendencji atomizacyjnych na przełomie XIX-XX wieku jest wystarczająco trafne, gdyż analogiczne procesy w sąsiadujących z Polakami społeczeństwach ukraińskim i białoruskim, które również były politycznie, ideologicznie i kulturowo stłumione przez licznych zaborców, nie doprowadziło do wykształcenia w ukraińskim czy białoruskim EoŚ postawy indywidualistycznej lub egocentrycznej. Uważam, że wydarzenia społeczno-polityczne nie zawsze przekładają się wprost na rozwój kulturowo-cywilizacyjny i raczej stają się katalizatorami przyspieszenia bądź spowolnienia pewnych wcześniejszych tendencji. Myślę, że proces indywidualizacji elitarniej (bizantyńsko-turańskiej) w polskim społecznym doświadczeniu rozpoczął się na długo przed rozbiorami. Inteligencja zaś, będąc pod silnym wpływem szlachty, dostała tę cechę niejako w spadku. W odróżnieniu od swoich wschodnich sąsiadów (z Rosją włącznie) inteligencja w Polsce kształtowała się jako klasa średnia (czyli ostoja społeczeństwa obywatelskiego) nie oddolnie, a odgórnie – z szeregów zubożałej szlachty i biedniejszego kleru. Czyli de facto z „zasobu” bizantyńizmu elitarnego.

W społeczeństwie łacińskim ciężar odpowiedzialności przekłada się na samą jednostkę. Obcokrajowiec ze Wschodu bywa zaskoczony w Polsce tym, że musi sam dbać o różnego rodzaju dokumentację, którą w związku z jego osobą prowadzą liczne państwowe i niepaństwowe instytucje. Jest on przyzwyczajony, że to instytucje powinny gromadzić informacje o jego pracy, zdrowiu, edukacji, mieniu.

Atomizacja interpersonalna w społeczeństwie łacińskim ma również swoje negatywne strony. Możliwość swobodnego załatwiania swoich spraw w różnych urzędach czy placówkach nie daje fachowcom, z którymi mamy do czynienia w różnych sytuacjach życiowych (sędziom, lekarzom, nauczycielom etc.), pełnej,

¹⁸⁰ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 134-135.

systemowej wiedzy na nasz temat. W Rosji i na Ukrainie lekarz zawsze ma do wglądu pełną kartę zdrowia – od urodzenia aż do obecnej chwili – i zawsze może uwzględnić wydarzenia zdrowotne, które są tam odnotowane. W Polsce zaś, spotykając się z lekarzem, najczęściej jesteśmy dla niego tabula rasa. Centralizacja życia publicznego charakterystyczna dla społeczeństw typu bizantyńskiego czy turańskiego ogranicza wolność, lecz pozwala operować danymi kompleksowymi. Decentralizacja zaś (np. kolei, poczty, transportu wodnego, służby zdrowia, edukacji, gospodarki) daje pozornie więcej luzu i mobilności, lecz jednocześnie może prowadzić do chaosu i braku odpowiedzialności instytucjonalnej za stan życia społecznego¹⁸¹.

Przykładem typowej dla polskiego indywidualizmu atomizacji jest działalność tak wrażliwego systemu infrastrukturalnego, jakim jest kolej. W Polsce jest ona rozdrobniona do tego stopnia, że zaczyna zagrażać funkcjonowaniu gospodarki i życiu społecznemu. Jak odnotowuje Karol Trammer, redaktor naczelny dwumiesięcznika „Z Biegiem Szyn”, „W Polsce właściwie nie istnieje planowanie transportu. Tymczasem w Czechach czy Niemczech mamy do czynienia z podejściem systemowym”¹⁸². Redaktor przytacza szereg znaków atomizmu kulturowo-cywilizacyjnego charakterystycznego dla organizacji pracy polskich kolei. Jednym z nich jest zjawisko *miejscówki*, które tylko pozornie jest dogodnością indywidualną. Zdaniem dziennikarza, miejscówka jest znakiem braku badań nad rynkiem, fenomenem wymuszonym przez niedoinformowanie władz kolei: „Obowiązkowych miejscówek nie mają np. koleje w Szwajcarii, Niemczech, Czechach – także w pociągach najwyższych kategorii. Są to kraje, w których statystyczna liczba podróży na jednego mieszkańca jest wyższa niż w Polsce. Teoretycznie można powiedzieć, że mają one większe problemy z tłokiem w pociągach. Zamiast miejscówek jest tam jednak świetnie poinformowana firma kolejowa, która wie, kiedy i ilu pasażerów będzie korzystać z danego pociągu”¹⁸³. Kolejny znak – to relacja w parze „pociąg – samochód”. Jak odnotowuje autor cytowanego artykułu, „pewien znany profesor socjologii mówi, że kolej jest

¹⁸¹ Oto kilka charakterystycznych dla polskiego dyskursu publicznego wypowiedzeń na ten temat: „Polska sieć dróg wodnych **nie tworzy jednolitego systemu** komunikacyjnego, lecz zbiór odrębnych i różnych jakościowo szlaków żeglugowych”, „W różnych województwach wybrano różnych dostawców i różne są nawet bazy pytań, więc egzamin na prawo jazdy **nie jest jednolity w całym kraju**”, „W Polsce **nie ma jednego systemu** podatkowego – o tym, jaki faktycznie podatek zapłacimy, decydują urzędnicy – członkowie Rady Ministrów, minister finansów i wyżsi urzędnicy tego resortu, naczelnicy urzędów (357) i izb skarbowych (16) oraz władze samorządowe (kilka tysięcy)”, „Reasumując politykę MEN – zwiększamy ilość dzieci w klasach do 30-40 ucz., dopuszczamy beznadziejne programy do nauczania i **brak jednolitości systemu** nauczania wychowania”, „Przy okazji, sędzia skrytykował również prokuraturę za **brak jednolitości śledztwa**”, „Jeśli chodzi o sieć autostrad w Polsce to na krytykę zasługuje **brak spójności systemu**, przez co choć mamy autostrady, to nie spełniają one do końca swojego zadania”, „System karania kierowców mandatami **jest niespójny** i często niesprawiedliwy”, „Mamy wiele indywidualności, ale to jeszcze **nie jest scalony zespół**”, „Sieć kolejowa i drogową, obsługująca porty morskie Gdyni i Gdańską, **nie tworzy systemu** transportowego”, „podkreślam, że są to dane szacunkowe, gdyż u nas **nie istnieje system** monitorowania błędów medycznych”, „Problem polega na tym, że płace, kadry i finanse **nie są połączone w jeden sprawny system**. To bardzo utrudnia zarządzanie uczelniami”, „Evidencje działalności gospodarczej, prowadzone najczęściej w formie papierowej lub papierowej i elektronicznej, **nie tworzą spójnej całości – nie są połączone w jeden system informatyczny**” etc.

¹⁸² K. Leśniewicz, *Kolej na ślepych torze*, „Przeгляд”, 2015, nr 33 (815), s.17.

¹⁸³ Tamże.

niepotrzebna, ponieważ dziś każdy ma samochód”¹⁸⁴. Samochód pod tym względem jest klasycznym symbolem indywidualizacji, wtedy jak pociąg (jak i pozostałe środki transportu publicznego) można by potraktować jako symbol demokratyzacji i uwspólnotowienia. Wreszcie zwróciłbym uwagę jeszcze na jeden passus z omawianego tutaj artykułu. Jest on dość charakterystyczny pod względem kulturowo-cywilizacyjnym i dotyczy słynnych Pendolino. Słowo to stało się popularne w ostatnich latach. Autor artykułu uważa, iż „Pendolino stanowi ciekawą ofertę dla zamożnej części społeczeństwa, nie uwzględnia natomiast potrzeb regionalnych. Modernizacja ma zatem charakter wykluczający”¹⁸⁵. Pendolino zostały określone w Polsce *koleją premium*. W o wiele bardziej rozwiniętych pod względem zarówno ekonomicznym, jak i społecznym Niemczech czy Szwajcarii nie istnieje żaden system kolei premium, czyli kolei dla wybrańców. Zatem znaki polskiej indywidualizacji i atomizacji noszą nie tyle łaciński (europejski), ile bizantyński charakter i tylko pozornie udają nastawienie na człowieka.

Interesującym znakiem atomizacji przestrzeni semiotycznej w Polsce jest oznaczanie ruchu pociągów zarówno w rozkładzie jazdy, jak i w ogłoszeniach dworcowych. Najczęściej do wiadomości podróżnych podają albo punkt docelowy (dla odjeżdżających), albo punkt początkowy (dla oczekujących na przyjazd pociągu). Dla Rosjan i Ukraińców jest dziwne, że ten sam pociąg może występować na rozpisce dworcowej wielokrotnie, ponieważ zasadą podstawową jest wskazanie wszystkich najważniejszych punktów początkowych i docelowych (co bez wątplenia jest ważne dla podróżnych). W Rosji i na Ukrainie pociąg jest nazywany cały czas w ten sam sposób – poprzez połączenie nazw punktów końcowych (np. „Moskwa – St. Petersburg” czy „Lwów – Kijów”) i podróżni powinni dowiadywać się o stacjach pośrednich w informacji. Z jednej strony, informacja taka jest wyraźnie przedmiotowa (na zasadzie „podróżny jest dla pociągu”, a nie „pociąg jest dla podróżnego”, jak w Polsce), z drugiej zaś jest to podejście wyraźnie kompleksowe, systemowe, gdyż semiotycznie i informacyjnie ten sam pociąg nie „rozpada się” w świadomości rosyjskich i ukraińskich pasażerów na kilka, jak to bywa w świadomości polskich podróżnych (dla jednych jest to pociąg do Krakowa, dla innych – do Katowic, a jeszcze dla kogoś – do Wrocławia). Poza tym wschodni podróżni mają cały czas w świadomości całą trasę, podczas gdy Polak, jadąc z Kielc do Krakowa, może nie wiedzieć, skąd i dokąd jedzie ten pociąg. Powstaje pytanie, co jest lepsze – mieć wiedzę całościową (nawet jeśli jest ona zupełnie bezużyteczna) czy wrywkową, lecz niezbędną?

Przy okazji można wspomnieć jeszcze jedno lingwosemiotyczne zjawisko związane z podróżą pociągami, mianowicie brak odpowiedników w polskim uzusie dla rosyjskich słów *встречающийся* i *проводжающийся*, które nazywają osoby odprowadzające kogoś na pociąg i osoby, które odbierają kogoś z pociągu. Słowa te są uwikłane w dużą liczbę kontekstów i frazemów i stały się znakami kulturowymi w rosyjskim językowym obrazie świata. Odprowadzanie na pociąg i odbieranie z pociągu jest bardzo głęboko zakorzenioną tradycją w rosyjskiej kulturze podróżowania. Być może wiąże się to z dużymi odległościami, przy których przejazd

¹⁸⁴ Tamże, s. 18.

¹⁸⁵ Tamże.

pociągiem był odbierany jako wydarzenie życiowe. Czy to znaczy, że Polacy nie odprowadzają znajomych i członków rodziny na pociąg i nie odbierają ich na dworcach? Bynajmniej. Ale z jakiegoś powodu funkcje te nie stały się znaczącymi elementami lingwosemiotycznymi w polskim EOS. Nie można wykluczyć również możliwości, że rosyjski podział administracyjny wszystkich obecnych na dworcu na *отъезжающих, провожающих* i *встречающих* (ponieważ wszystkie te słowa należą do języka administracyjnego) jest wynikiem biurokratycznych tendencji bizantyzmu etatystycznego do uogólnień, klasyfikacji i zewidencjonowania.

Na kolejny interesujący przykład atomizacji społeczeństwa polskiego zwrócili uwagę internauci latem 2015 roku. Symbolem omawianej tutaj cechy stał się parawan, którym ludzie przychodzący na plażę ogradzali sobie przestrzeń wypoczynkową. Zjawisko otrzymało swoją nazwę – *parawaning*. Zrodziło to wiele uwag i komentarzy w sieci na wzór:

*nie widzę nic złego w fakcie, że przychodząc na plażę mamy ochotę na swój mały kawałek przestrzeni, za którym można zasnąć, poczytać, przytulić się czy zwyczajnie schować tę masę rzeczy, które ze sobą targamy na plażę (~Motylek1651 na portalu Demotywatory.pl),
A ja się chwilę nad tymi parawanami zastanawiałem widząc tę falę oburzenia w sieci i doszedłem do wniosku, że te parawany to jest podświadoma manifestacja tego, że Polska rodzina wciąż jest spójna i nie chce się mieszać i socjalizować z innymi a także do nich wtrącać. Dlatego też będąc na wakacjach – chce znaleźć, stworzyć małą intymną przestrzeń dla siebie i swoich bliskich (~Zibioff na portalu Demotywatory.pl).*

Przejawami latynizmu w polskich zachowaniach publicznych są również ochrona i nieujawnianie danych osobowych, a także swoisty „szacunek” do osób oskarżanych przez wymiar sprawiedliwości, których wina jeszcze nie została udowodniona i orzeczona przez sąd (chodzi o ukrycie twarzy podejrzanych i zatrzymanych, nieujawnienie ich nazwisk). W porównaniu z Rosją i Ukrainą, gdzie osoby takie nazywane są po nazwisku i pokazywane w mediach, wygląda to jako ewidentny przejaw łacińskiego szacunku do godności ludzkiej. Co prawda, często jest to czysta formalność, gdyż póki nie zostały postawione zarzuty, a tylko sugerowano podejrzenia, osobę nazywano po imieniu i pokazywano jej twarz (zwłaszcza jeśli jest to osoba publiczna). Ukrycie twarzy i skrót na wzór *senator Henryk S.* na drugi dzień po wielotygodniowym szumie medialnym (w trakcie którego senator był nazywany z imienia i nazwiska) wygląda nieco komicznie i nieco obłudnie. Mogą wystąpić również takie passusy: *Barbara K. nazywa się Barbara Kaczmarek. Woli, żeby podawać w artykule jej nazwisko. Nie czuje się przestępczynią.* Inny przykład pochodzi z artykułu w tygodniku „NIE”:

*Na szczęście prokuratura w Giżycku była zdrowa jak rydz i 31 grudnia 2012 r. skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko komornikowi Sebastianowi S. To dlatego **nie mogę, choć mam dziką ochotę, podać w całości jego nazwiska** i muszę kontentować się określeniem komornik z Działdowa¹⁸⁶.*

Charakterystycznymi znacznikami polskiego indywidualizmu jest model frazeosyntaktyczny: *Nikt mi (nam) nie będzie mówił (kazał, rozkazywał), co mam robić (mówić, czynić etc.).* Może być on zarówno znakiem łacińskiego poczucia własnej godności czy bizantyńskiej postawy honorowej, jak również znakiem typowo

¹⁸⁶ M. Wiśniowski, *Komornik w biały dzień*, „NIE”, 2014, nr 50, s. 7.

turańskiego warcholstwa i anarchii. Dwoisty wydzźwięk etyczny i aksjologiczny mają również słynne polskie zwroty *Nie życzę sobie* i *Wypraszam sobie*. Z jednej strony, służą za tarczę obronną w przypadku ochrony swej godności i granic strefy prywatności, z drugiej zaś, mogą stawać się znakami pychy, buty i pogardy dla innego:

***Nie życzę sobie** takich wycieczek pod moim adresem. To brak szacunku wobec **mojej osoby**; Wychodzę z fejsa i **nie życzę sobie** żadnych powiadomień; **Nie życzę sobie**, żeby o mnie mówiono; **Wypraszam sobie**, panowie posłowie, żebyście pouczali mnie. Zajmijcie się swoimi szaleństwami, a nie moimi szaleństwami; **Wypraszam sobie** takie komentarze; **Wypraszam sobie** kłamliwe powoływanie się na **moją osobę**. A ten opis pasuje do mnie tylko trochę, **wypraszam sobie**, **Wypraszam sobie** takie insynuacje.*

Oba wymienione wyżej zwroty nie są zwykłymi synonimami neutralnych aksjologicznie *nie chcę* czy *proszę tego nie robić*. Zawierają bowiem ideę indywidualnego protestu etycznego (znacznik *sobie* w celowniku) oraz ustanowienia zakazu etycznego w granicach własnego pola aksjologicznego (*nie życzę*, *wypraszam*), w ramach którego osoba, do której ten protest jest adresowany, powinna się stosować do reguł i zasad mówcy. Problem powstaje wtedy, gdy mówca zbyt daleko zakreśla owo pole (wkraczając znacznie w pola innych podmiotów) albo protestuje w sytuacji, gdy nikt go nie atakował i nie próbował wkroczyć w pole jego prywatności. Paradoks obu konstrukcji polega na tym, że kwestie, które one poruszają, należą do sfery prywatnych emocji i woli, lecz forma, w których są zawarte, jest wyraźnie publiczna, książkowo-salonowa:

*Nie życzę **sobie**, żeby w Polsce, tak boleśnie doświadczonej faszyzmem, **związki zawodowe maszerowały** pod hasłem „praca czyni wolnym”; W każdym razie nie życzę **sobie**, aby wychodziła za mąż; Nie życzę **sobie**, by pod hasłami feminizmu atakowano polski kościół; nie życzę **sobie** więcej **takich koncertów**; **geje go podrywają**, a on **sobie** nie życzy; personel **szpitalu** nie życzy **sobie** **krzyków podczas porodu**; **Wypraszam sobie** **zrównywanie** ateizmu z **libertynizmem**; **Palikot leczy kompleksy** zdjęciami Jana Pawła II. **Wypraszam sobie**; **Wypraszam sobie** **urządzenie kpin z naszego premiera!***

Jeszcze dobitniej to widać w następujących dość kuriozalnych przykładach:

*Adwokat wysłał list z ostrzeżeniem, w którym jest napisane że **firma nie życzy sobie** krytyki publicznej czy też tego rodzaju porad; **Microsoft nie życzy sobie** oglądać golizny; **Wypraszam sobie** **kolejne przeprosiny** za mnie, za moją rodzinę, za **mój naród i za moją ojczyznę**¹⁸⁷,*

czy wręcz humorystycznych:

*Nauczyciel: Ja nie życzę **sobie** takich **zachowań w szkole!** Uczeń: Ale to nie jest koncert życzeń! albo **Wypraszając to ty sobie możesz, ale kurcy z obejścia.***

Wyraźnie tutaj widać, jak idea godności ludzkiej i prawa człowieka do prywatności została wypaczona przez hipostazę i transformację ludzkich emocji i przejawów woli w rozwiązania prawno-administracyjne bądź normy regulaminowe. *Nie życzyć* (bądź *wypraszając*) *sobie* mogą coś, co dotyczy bezpośrednio mnie i jest naruszeniem mojej

¹⁸⁷ Ten przykład jest przewrotny. Z jednej strony osoba zupełnie słusznie krytykuje władzę za wtarcenie się do strefy swojej prywatności (*kolejne przeprosiny za mnie, za moją rodzinę*), ale z drugiej, sama hipostazuje byty społeczne, poszerzając własną sferę prywatności na cały naród i kraj.

prywatności, nie zaś regulacji zachowań całej ludzkości czy nawet po prostu innego człowieka, który również ma prawo do własnych poglądów i odmiennego od mojego systemu wartości. Co innego osądzać jego zachowania czy nie chcieć uczestniczyć w jakichś zainicjowanych przez kogoś wydarzeniach. To jest zupełnie normalne. Jeśli mi nie odpowiada maszerowanie polskich związków zawodowych pod nazistowskimi hasłami albo atakowanie (informacyjne, oczywiście) polskiego kościoła przez feministki, to po prostu w tym nie uczestniczę bądź czynnie temu przeciwdziałam w ramach prawa i funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego. Jak to się ma do mojej prywatności? I dlaczego mam argumentować swój sprzeciw w taki sposób, w jaki należy to czynić w przypadku ataku na moją godność? Tym bardziej w tak wyniosły sposób. Fraza *Wypraszam sobie* jest po prostu współczesną wersją szlacheckiego warcholskiego *Nie pozwalam!* (poruszę ten wątek w rozdziale następnym). Ma to mało wspólnego z ideą społeczeństwa obywatelskiego. Warto przyrzeć się również stricte lingwistycznej strukturze owych *wypraszam / nie życzę* (komu?) *sobie*, w których osoba niejako rozdwa się i mówi o sobie jako o postronnej osobie, adresacie prośby czy życzenia. Oczywiście ta wewnętrzna forma jest już dawno zdemotywowana (zwłaszcza w przypadku *wypraszam*, które jako samodzielny wyraz powinno gramatycznie wymagać dopełniacza bezprzyminkowego bądź dopełniacza z przymikiem *dla* lub *u*, ale na pewno nie celownika). Niemniej jednak derywacyjne powiązanie danego frazemu z czasownikiem nadal pozostaje i u reflektującego użytkownika pozostawia wrażenie konstrukcji umyślnie sztucznej, ostentacyjnej i poniekąd manierycznej. Podobny wydzźwięk może mieć wyraz *honorować* używany w dyskursie administracyjnym zamiast bardziej „przyziemnego” *uznawać*. Jest to typowa pozostałość po feudalizmie i szlacheństwie.

Przejawem lingwosemiotycznym atomizacji wspólnoty lokalnej w Polsce są również dość często występujące w dyskursie publicznym stwierdzenia typu: *To byli bardzo pracownicy, pobożni ludzie, którzy każdej niedzieli przyjeżdżali do kościoła, Rodzina wśród sąsiadów uchodziła za spokojną i zgodną* albo *Była to normalna rodzina, jak każda inna w niezmiennym połączeniu z frazą* *Nic więcej o swoich sąsiadach nie wiemy*. Najczęściej wypowiedzi tego typu towarzyszą jakimś drastycznym wydarzeniom powiązanim z przemocą w rodzinie, wymordowaniem całej rodziny przez ojca czy matkę albo z ujawnieniem mordowania noworodków. Kulturalność i prawo do prywatności w społeczeństwie z nieukształtowanym do końca społeczeństwem obywatelskim, słabą władzą państwową, wysokim stopniem partykularyzmu korporacyjnego „na górze” i mocno poluzowanym trybalizmie „na dole” stopniowo prowadzi do systemowego rozpadu wspólnoty, w której *każdy sobie rękę skrobie, każdy pierze brudy we własnej chałupie*, a problemy *zamiata się pod dywan*.

Swoistym znacznikiem typologicznym prywatności w latynizmie jest kult własności prywatnej: *Cudzą własność święta, niech każdy to pamięta*. Staje się tak wtedy, gdy godność zaczynają łączyć z czynnikiem ekonomicznym, czyli posiadaniem mieniem. Z jednej strony, cecha ta może oznaczać wyłącznie osobistą odpowiedzialność ekonomiczną za własny los:

Lepszy własny chleb niż pożyczona bułka; Lepsze swoje na smole niż czyje w rosale; Na cudzej łące koń się nie wypasie; Kijem tego, co nie pilnuje swego; Czyja rola, tego wola; Gdzie spółka, tam spórka; Powiedziały jaskółki, że niedobre spółki, a sowa mówi sowie: starajmy się każda sobie,

z drugiej zaś może ona przerastać w egoizm ekonomiczny:

Co twoje – to moje, a co mojego – to ci nic do tego; Co moje – to złoto, a co czyje – to błoto; Każdy rad ku sobie, a nie od siebie; Każde grabie do siebie grabią albo Swoje – do kupki, czyje – do dupki.

W czasie tzw. afery podsłuchowej, która rozgorzała się w czerwcu 2014 wyszły na jaw ostre, lecz sprawiedliwe oceny stanu polskiej państwowości i polskiego społeczeństwa w ogóle, które padają z ust ministra Bartłomieja Sienkiewicza: *Państwo polskie istnieje teoretycznie. Praktycznie nie istnieje, dlatego że działa poszczególnymi swoimi fragmentami, nie rozumiejąc, że państwo jest całością. Tam, gdzie państwo działa jako całość, ma zdumiewającą skuteczność.* Media oceniły te słowa jako szokujące lub bezmyślne, skupiając wyłącznie na kontrowersyjnej treści i nie zauważając ich sensu. Diagnoza atomizacji polskiego społecznego organizmu jednak była dokonana przez Sienkiewicza dość trafnie.

Nauka to potęgi klucz

racjonalizm, intelektualizm, kult zdrowego rozsądku, niechęć do afektu, powściągliwość, umiar – formalizm, kult prawdy jawnej, udowodnionej i uspołecznionej (opinia publiczna); wiara w prawdomówność rozmówcy

Do zalet polskiego charakteru narodowego Kazimierz Dąbrowski zaliczał *prawdomówność, postawę tak za tak, wierność i dotrzymywanie zobowiązań*¹⁸⁸. Racjonalne zachowania, powściągliwość, przedkładanie rozumu nad emocje, zaufanie zdrowemu rozsądkowi to są bardzo charakterystyczne cechy Polaka łańciskiego. Moje badania opinii rosyjskich studentów o Polakach wykazały, że zdaniem młodych Rosjan racjonalność i rzetelność to cechy, które różnią Polaków od Rosjan. Można mieć wątpliwości co do adekwatności tego zdania do rzeczywistego stanu rzeczy w samym polskim społeczeństwie, lecz mnie tutaj chodzi nie tyle o stan obiektywny, ile o dyskurs publiczny. Widocznie ci Polacy, którzy jeżdżą do pracy do Rosji i z którymi spotykali się rosyjscy studenci, mieli łańciskie nastawienie kulturowo-cywilizacyjne.

Zdaniem Martyny Król, „ta cecha na pewno nie jest spadkiem po polskiej szlachcie. Cechę tę kultywowało polskie mieszczaństwo (kupiectwo), które było zorientowane pragmatycznie na osiągnięcie zminimalizowanym kosztem własnych wymiernych korzyści”¹⁸⁹. Można jednak podważyć nieco tę tezę, wskazując szereg postaci w środowisku polskiej szlachty o ewidentnie łańciskim nastawieniu kulturowo-cywilizacyjnym. Byli to ludzie, którzy stworzyli w Rzeczypospolitej podwaliny racjonalizmu i społeczeństwa obywatelskiego. Warto wymienić chociażby humanistów i oświeceniowców: Piotra Kmitę Sobieńskiego, Jakuba Sobieskiego, braci Leszczyńskich (Bogusława, Rafała i Andrzeja), Józefa Aleksandra Jabłonowskiego, Stanisława Konarskiego, Michała Kazimierza Ogińskiego, Tadeusza Kościuszkę, Józefa Poniatowskiego, Andrzeja Hieronima Zamoyskiego, Stanisława Kostkę i Romana Ignacego Potockich, Hugona Kollątaja, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, Karola Sienkiewicza, Henryka

¹⁸⁸ K. Dąbrowski, *op. cit.* s. 114.

¹⁸⁹ M. Król, *op. cit.*, s. 175.

Lubomirskiego i wielu innych, dzięki którym dzisiaj można mówić o polskim latynizmie kulturowo-cywilizacyjnym.

Polak łaciński potrafi docenić wiedzę, rozsądek, ma szacunek do przedstawicieli nauki i w ogóle do tych, którzy własnym wysiłkiem umysłowym osiągnęli swoją pozycję społeczną. Od dawna rozumność i mądrość były wśród Polaków czczone:

Ma głowę na karku; Lepiej z mądrym zgubić, niż z głupim znaleźć; Gdzie głowa rządzi, tam człowiek nie błądzi; Rozum jest lepszy nad bogactwo; Lepszy jest rozum niż złoto; Najpierw pomyśl, potem mów; Dobra rada lepsza jest, niż pieniądze; Lepiej pomyśleć, niż potem żałować; Lepiej wiedzieć, niż mniemać; Przeworny – zawsze ubezpieczony.

Umiejętność uczenia się od samego dzieciństwa aż do samej śmierci uważana do dziś za wielką cnotę:

Czego się Jaś nie nauczy, Jan nie będzie umiał; Czego się za młodu nauczysz, na starość jakbyś znalazł; Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci; Czego się nauczymy, tego nam nikt nie wydrze; Co się nauczysz, tego ci ogień nie spali, woda nie zabierze, złodziej nie ukradnie; Kto pyta, ten nie błądzi; Czegoś się sam nauczyłeś, ucz pilnie drugiego; Ucz się, ucz, bo nauka to do potęgi klucz; Czytanie do nauki droga; Czytanie i pisanie za majątek stanie; Na naukę nigdy nie jest za późno; Znać prawdę – boska rzecz, a ludzka jej szukać; Póki życia, póty nauki; Jak Bóg chce kogoś ukarać to mu rozum odbiera, a Ciemnota – gorsza od zbrodni.

Rozwiązania polubowne i racjonalne w układzie łacińskim są uważane za najbardziej efektywne: *Co nie siłą, to rozumem*. Co zaś się tyczy przysłowia *Kto naukę miewa, ubogim nie bywa*, jest to raczej sentencja bizantyńska, gdyż ujmuje naukę jako środek do „wybicia się na ludzi”. Współczesny dyskurs racjonalistyczny zawiera liczne werbalne znaki szacunku dla intelektu i osądu ignorancji:

idź po rozum do głowy, posłuchaj głosu rozsądku, to obraża inteligencję, obraża inteligencję i rozumu, brak w tym logiki, brak śladu myślenia, popisał się brakiem wyobraźni, kompromitacja (kłęska) zdrowego rozsądku.

W poprzednim rozdziale zwróciłem uwagę na fenomen tzw. świadka koronnego jako jeden z czynników typowo bizantyńskiej formalizacji praktyki sądowej w Polsce, czyli jako sposób „chodzenia na skróty” w oparciu wyłącznie o „oczywistą oczywistość” zeznań skruszonego przestępcy. Łacińską alternatywą owego irracjonalizmu jest argumentacja logiczna i dowodzenie. Byłoby nadużyciem teraz nie odwołać się do typowo łacińskich wypowiedzi niektórych sędziów, którzy próbują racjonalnie ten fenomen odmitologizować:

*Samo nadanie statusu świadka koronnego **jeszcze nie świadczy o ukształtowaniu poglądu co do prawdomówności świadka,***

To dowody, a nie wyobrażenia świadka koronnego i jego sprzeczne relacje, bez oparcia w materiale sprawy, mogą stanowić podstawę odpowiedzialności karnej,

*Dla przyjęcia pomówienia za podstawę ustaleń faktycznych trzeba, aby wyjaśnienia te były **nie tylko logiczne, konsekwentne, ale również wsparte innymi dowodami,** które bezpośrednio lub choćby pośrednio potwierdziłyby wyjaśnienia pomawiającego,*

Same zeznania świadka koronnego bez wsparcia innymi dowodami nie mogą stanowić podstawy do czynienia ustaleń.

Polski racjonalizm łaciński zwykle jest sprzężony z wolnomyślicielstwem. Jest to wynik wpływu, jaki miała na polską szlachtę francuska inteligencja liberalna. Na

francuskich wzorcach kulturowo-cywilizacyjnych albo we francuskich (bądź francuskojęzycznych) kręgach intelektualistycznych kształtowały się koncepcje polskich oświeceniowców, działaczy społecznych, naukowców i literatów: Joachima Lelewela, Jana Śniadeckiego, Stanisława Trembeckiego, Stanisława Staszica, Władysława Taczanowskiego, Marii Curie, Zachariasza Niemczewskiego, Stefana Drzewieckiego, Benedykta Hertza, Floriana Znanięckiego, Witolda Gombrowicza, Aleksandra Bocheńskiego, Władysława Zamoyskiego, Jerzego Wasowskiego i in. Francuskie korzenie miały wolnomysłicielstwo i racjonalizm Edwarda Abramowskiego, Stefana Żeromskiego, Stefana Czarnowskiego, Aleksandra Świętochowskiego, Andrzeja Niemojewskiego, Andrzeja Nowickiego i in. Wreszcie z Francją są związane również najpoważniejsze zmiany ustrojowe i mentalne w społeczeństwie polskim XIX wieku, które nastąpiły wraz z powstaniem Księstwa Warszawskiego (przede wszystkim chodzi o wprowadzenie konstytucji na wzór francuskiej, zniesienie poddaństwa chłopów oraz zrównanie obywateli wobec prawa, przynajmniej formalne). Były to bez wątpienia zmiany w kierunku latinizacji kulturowo-cywilizacyjnej. Zdaniem François-René de Chateaubrianda Polacy to *Francuzi Północy*.

Drugą stroną polskiego racjonalizmu typu łacińskiego jest jego krytyczny i systemowy charakter. Zatem drugim źródłem kształtowania się polskiego racjonalizmu była germańska kultura myślenia racjonalnego oraz angielski pozytywizm i empiryzm. Na niemieckich, austriackich i szwajcarskich uniwersytetach zdobywały wiedzę i uczyli się precyzji i systemowości myślenia wybitni polscy politycy-wolnomysłiciele, naukowcy i racjonaści: Ignacy Daszyński, Stanisław Krzemiński, Jan Baudouin de Courtenay, Adam Mahrburg, Kazimierz Twardowski, Ludwik Krzywicki, Stanisław Leśniewski, Jan Łukasiewicz, Władysław Witwicki, Władysław Tatarkiewicz, Marian Zdziechowski, Zygmunt Wróblewski, Karol Olszewski, Ludwik Zejszner, Władysław Szajnocha, Wilhelm Marcełi Nencki, bracia Kostanecy, Zygmunt Janiszewski, August Witkowski, Rafał Radziwiłowicz, Marian Smoluchowski, Piotr Bienkowski, August Cieszkowski, Tadeusz Zieliński, Juliusz Niedźwiedzki, Stanisław Karwowski i wielu innych. Dzięki austriackim wpływom w Polsce powstała słynna lwowsko-warszawska szkoła logiki i matematyki, niemieckie źródła zaś ma polska szkoła fenomenologiczna¹⁹⁰. O wzorowaniu się na

¹⁹⁰ Jednakże byłoby zbyt prostym stwierdzeniem, iż polski racjonalizm ma pochodzenie i charakter *stricto* łaciński (francusko-niemiecko-angielski). Wśród współczesnych polskich intelektualistów trudno znaleźć jakąś liczną grupę platoników, kartezjańczyków, heglistów czy kantystów, jak również empiryków-pozytywistów. W o wiele większym stopniu racjonalizm polski jest bizantino-łaciński, tj. arystotelesowsko-tomistyczny, formalny, scholastyczny, wpojony elitom przez tradycję kościelną, przede wszystkim jezuicką. Jezuici prowadzili działalność edukacyjną na terenach Polski od 1565 roku. W okresie 1620 – 1750 szkolnictwo jezuickie dominowało w Rzeczypospolitej. W rosyjskim zaborze jezuici funkcjonowali nawet po kasacie zakonu w 1773 r. aż do zakazu ich funkcjonowania i wygnaniu z Imperium Rosyjskiego przez Aleksandra I w 1820 r., czyli już po odnowieniu zakonu w ramach Kościoła. Tradycje jezuickie (przede wszystkim scholastyka i formalizm) do dziś dominują w polskim szkolnictwie średnim. Jezuickie szkolnictwo miało *stricto* bizantyński charakter: wiedza powierzchowna, formalna, scholastyczna, wyraźnie klerykałna i fideistyczna. Wychowanek szkoły jezuickiej miał być indywidualistą posłusznym Kościołowi (dzisiaj posłuszeństwo Kościołowi zostało zastąpione ideą posłuszeństwa państwu i szkole, reszta cech została zachowana).

germańskiej tradycji polski historyk Stanisław Karwowski napisał: „Bierzmy z owej kultury to, co jest dobre: obowiązkowość, porządek, karność, pracowitość, oszczędność, trzeźwość – przymioty, którymi się dotąd, niestety, nie odznaczyliśmy”¹⁹¹. Pozytywizm europejski w wersji polskiego latynizmu nabył cech tzw. „pracy organicznej” (Bolesław Prus, Karol Marcinkowski, Hipolit Cegielski, Maksymilian Jackowski, Wojciech Bloch). To przede wszystkim łacińsko nastawiona inteligencja polska tworzyła ogólnodostępne i darmowe biblioteki, szkoły, organizowała nauczanie akademickie, w tym tajne podczas zaborów oraz okupacji.

Europejskie tradycje oświeceniowe i racjonalistyczne dość głęboko zakorzeniły się w świadomości Polaków łacińskiego typu, czyli przede wszystkim inteligencji i drobnej szlachty. Kostomarov, obserwując intelektualny stan studentów Uniwersytetu Kijowskiego w połowie XIX wieku, zauważył: „Polacy szli na studia z lepszym przygotowaniem, niż Rusczy <Ukraińcy – O.L.> i to już nie była kwestia szkolnej edukacji, lecz pierwotnego wychowania domowego. Młodzież małoruską, pochodzącą z lewego brzegu Dniepru z wyjątkiem nielicznych, obdarzonych osobliwymi talentami, cechowała jakaś tępowatość, lenistwo i apatia do pracy umysłowej”¹⁹². Zauważę, że Kostomarov powszechnie jest uważany za skrajnego ukrainofila i ludowca.

W kwestii podejścia do oświaty, edukacji oraz oświecenia ludu w ogóle można upatrywać prawdopodobnie największą różnicę między elitami łacińskimi oraz bizantyńskimi. Elity bizantyńskie upatrują duchowy rozwój ludu w religii i tradycji ludowej, oświatę zaś „rezerwują” dla najbardziej utalentowanych wybrańców i dobrze urodzonych. Latynizm natomiast (czyli europeizm właściwy) przewiduje bezpłatny dostęp do powszechnej edukacji, bezpłatnych bibliotek, nauczanie ustawiczne, pracę nad racjonalizacją umysłów nizin społecznych. Charakterystyczna pod tym względem była słynna afera wokół WTD (Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności) pod koniec lat 90. XIX wieku zlikwidowanego przez bizantyńsko nastawioną prawicę pod zarzutem krzewienia socjalizmu. Największy sprzeciw oponentów budziła właśnie idea bezpłatności i powszechności wiedzy w połączeniu z wolnomyślicielstwem krzewionym przez liberalno-demokratyczne kierownictwo WTD. Zdaniem konserwatywnej prawicy lud potrzebuje nie wiedzy, lecz pomocy materialnej (czyli de facto jałmużny). Jest to postawa typowo bizantyńska. Łaciński system zaś przewiduje egalitarną racjonalizację mas. Bohdan Cywiński upatruje źródeł liberalizmu racjonalistycznego polskiej inteligencji przede wszystkim w laickiej tradycji pozytywistycznej: „Polski inteligent-radykał uformował się intelektualnie w filozoficznej szkole pozytywizmu. Pozytywizm miał różne odmiany i rozmaite interpretacje, był jednak zawsze filozofią i ideologią na wskroś laicką”¹⁹³, „Mentalność szeregowego wyznawcy pozytywizmu wbrew najbardziej niekorzystnym warunkom, w jakich przyszło żyć, mogła go pobudzać do życiowego aktywizmu, zachęcała do pracy i uczyła ją żyć”¹⁹⁴. Pozytywizm nie był wyłącznie doktryną czy ideologią. To była regularna praca „u podstaw”, niestety głównie w środowisku

¹⁹¹ Cyt. za: E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 137.

¹⁹² Н. И. Костомаров, *Автобиография...*, s. 479.

¹⁹³ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 241.

¹⁹⁴ Tamże, s. 52.

inteligencji: „Trzydzieści lat sączenia w społeczeństwo podstawowych postulatów pozytywizmu mogło wyrobić w opinii publicznej pewien szacunek dla oświaty, kultury, mogło nauczyć jakiś odłam czytelników myślenia kategoriami społecznymi. Jak głęboko sięgały w społeczną świadomość – trudno dociec”¹⁹⁵.

Do łacińskich przejawów kulturowo-cywilizacyjnych zaliczyłbym również osiągnięcia polskiej myśli technicznej. Mam tu na myśli działalność takich słynnych racjonalizatorów i wynalazców, jak Ignacy Łukasiewicz, Karol Adamiecki, Stanisław Strójwąs, Jan Szczepanik (nazywany *polskim (austriackim) Edisonem, czy da Vinci i galicyjskim geniuszem*), Stanisław Olszewski, Romuald Iszkowski, Kazimierz Prószyński, Tadeusz Sędzimir, Władysław Paciorkiewicz, Marian Rejewski, Jan Czochrański, Stefan Kudelski czy twórcy COP Eugeniusz Kwiatkowski i bracia Kosieradzcy.

Swój wkład w łacynizację nizin społecznych na początku XX wieku mieli księża i zakonnicy katolicy. Wielu z nich urządzało szkoły dla ludności, koła, zgromadzenia, których celem było oświecenie i edukacja oraz pomoc społeczna masom robotniczym (Honorat Koźmiński, Jan Gralewski, Wawrzyniec Rostworowski, mariawici, albertyni, franciszkanie). Względna niezależność zakonów katolickich stwarzała warunki dla dość śmiałych czasem wykroczeń światopoglądowych i nawet wolnomyślicielskich w ich działalności społeczno-kulturowej. Działalność tych osób i wspólnot oraz intelektualizacja Kościoła w okresie po pierwszej wojnie światowej wywarły istotny wpływ na zbliżenie polskiej inteligencji z katolicyzmem. Istotna część polskiej inteligencji potrafiła dość organicznie łączyć europejskie wartości z wartościami chrześcijańskimi (Ignacy Baranowski, Marian Morawski, Bronisław Chlebowski, Konstanty Michalski, Jacek Woroniecki, Antoni Szymański, Józef Bocheński). Głosili oni idee służebnej roli państwa wobec społeczeństwa, nadrzędności osobowości wobec zbioru, racjonalizacji obrazu świata etc. Warto w tym miejscu odnotować zasadniczą różnicę między fideizmem katolickim a prawosławnym w kwestiach wiedzy racjonalnej. Fideizm katolicki ma charakter o wiele bardziej pragmatyczny: tutaj nie przeciwstawia się ostro intelektu, rozumowi i logice uczuciom i wierze, lecz dokonuje się prób połączenia ich w całość strukturalną. Bez względu na to jakie poglądy naukowe czy estetyczne ma katolicki intelektualista, musi on potrafić zharmonizować je z katolicką etyką i światopoglądem. W prawosławiu zrobić tego raczej się nie da, zwłaszcza w przypadku poglądów materialistycznych, pozytywistycznych czy racjonalistycznych. Dzięki temu katolicki inteligent potrafi zachować godność osobowościową i poczucie indywidualności, nie musząc się zrzekać poglądów naukowych czy estetycznych pod presją tradycji religijno-zwyczajowych, co nagminnie występuje w społeczeństwach wschodnich. Gwoli sprawiedliwości jednak warto podkreślić, że nurt liberalno-demokratyczny (łaciński) w kościele katolickim jako wspólnocie kulturowej był i pozostaje wyraźnie mniejszościowy, o czym świadczą konflikty między czynnikami systemowymi i pojedynczymi zwolennikami demokratyzacji i liberalizacji (ks. Adam Boniecki, ks. Wacław Hryciwicz, ks. Wojciech Lemański, ks. Jacek Stasiak) albo wręcz „rozwoły” ze stanem duchownym czy nawet z Kościołem z powodów ideowych (Tadeusz Gadacz, Tadeusz Bartoś, Stanisław Obirek, Roman Kotliński,

¹⁹⁵ Tamże, s. 231.

Jacek Krzysztofowicz, Tomasz Węclawski, Witold Bock). Klasycznym przykładem konfliktu kulturowo-cywilizacyjnego wewnątrz Kościoła mógłby być później beatyfikowany ks. Jerzy Popiełuszko, który był ostro skonfliktowany z prymasem Józefem Glempem właśnie z powodów zasadniczych różnic światopoglądowych.

Dostępność i różnorodność wiedzy odróżnia łaciński system kulturowo-cywilizacyjny również od konsumpcjonizmu, w którym wiedza jest chroniona i ekonomicznie limitowana (czyli sprzedawana) – chodzi o słynny *copyright*. Pozornie idea praw intelektualnych wygląda jako przejaw troski o intelektualistę jako twórcę. Faktycznie zaś prowadzi ona do odcięcia szerokich mas od wiedzy, przekształca wiedzę w towar (dobro intelektualne), a twórcę – w producenta i sprzedawcę wiedzy. Zwolennicy konsumeryzmu mylnie zakładają, że nośniki z danymi, które można zwielokrotnić, kupić, sprzedać, przekazać czy ukraść to wiedza. W ten sposób idea wiedzy jako rozumienia, pojmowania, pamiętania, odczuwania, przeżycia etc. zostaje w systemie konsumpcyjnym wyabstrahowana od człowieka jako podmiotu tych czynności, czyli odczłowieczona, zdehumanizowana. Łacińskość (europeizm) zaś odgórnie zakłada podmiotowość osobowości ludzkiej w czynnościach intelektualnych, w tym w dążeniu do prawdy.

Stąd też jako konsekwencja wywodzi się zamilowanie Polaków łacińskich do prawdy, rozumianej jako wiedza sprawdzona (udowodniona) i upubliczniona (ujawniona). To właśnie w łacińskim systemie społecznym kształtuje się najważniejsza z kategorii typologicznych – opinia publiczna i jej tuba – media, które działają pod hasłami *Widzowie mają prawo wiedzieć* czy *Opinia publiczna chce wiedzieć*. Polak łaciński czasem ceni sobie prawdę wyżej niż stosunki międzyludzkie (*Prawdę nad przyjaciela przekładaj, Lepsza byle jaka prawda niż dobre kłamstwo, Prawda przykra, lecz nam wszem potrzebna, Prawda, cnota a sprawiedliwość na jednym się gnieździe lęgnie*) i wierzy w jej moc sprawczą (*Prawda nas wyzwoli*). Polski dyskurs publiczny o zabarwieniu łacińskim zawiera ogromną liczbę negatywnych określeń różnego rodzaju czynności informacyjnych, których celem jest ukrycie lub zniekształcenie prawdy:

kłamać, nie mówić prawdy, mijać się z prawdą, okłamywać, oszukiwać, wprowadzać w błąd, dezinformować, mówić nieprawdę, fałszować, przedstawiać w fałszywym świetle, składać fałszywe świadectwo, bujać, bajerować, cygańić, opowiadać bajki (bujdy, banialuki), przekreślać fakty, uciekać się do kłamstw, siać zamęt, łgać, wysysać z palca, zmyślać, zwodzić, błądować, kłamać, kłamać, kłamać, nabierać, szachrować, kuglować, bajcować, koloryzować, konfabulować, przesadzać, macić, machlować, oszwabiać, rolować, mataczyć, ściemniać, zaciemniać, lawirować, chachmęcić, gmatwać, kręcić, migać się, plątać, kielbasić, wikłać, kryć, skrywać, ukrywać, kamuflować, maskować, przemilczać, pomijać milczeniem, taić, zatajać, utajniać, trzymać w tajemnicy, tuszować, ukrecać łeb, zamiatać pod dywan, chować pod sukno, robić w balona, mydlić oczy.

Ta lista nie jest zamknięta. Taka ilość negatywnych określeń okłamywania lub ukrycia prawdy w językowym obrazie świata może mieć jednocześnie dwa przeciwne źródła kulturowo-cywilizacyjne: powszechność samego procederu w społeczeństwie oraz wysokie wartościowanie prawdy (przynajmniej dyskursywne). W układzie łacińskim te dwa źródła powinny być ostro zróżnicowane, natomiast w systemie bizantyńskim mogą współistnieć nawet w ramach obrazów świata poszczególnych jednostek.

Niestety, odwrotną stroną zauroczenia prawdą staje się często wpadnięcie w dogmatyzm formalno-racjonalistyczny. Staje się tak wtedy, gdy człowiek zaczyna

utożsamiać powszechne mniemanie (tzw. *głos ludu*) z prawdą. Wtedy prawdą staje się nawet pozorna oczywistość: *To jasne jak słońce*, lub *Pewne jak dwa plus dwa to cztery*. Wyrażenie zaś *oczywista oczywistość* autorstwa Jarosława Kaczyńskiego, które weszło już do kanonu dyskursu publicznego, oznacza nie łaciński ideał prawdy racjonalnej, tylko dogmatyczną wiarę w tajną wiedzę (teorie spiskowe) albo oparcie na własnym widzimisię i odpowiada raczej „pogańskim” lub „żydowskim” kanonom kulturowo-cywilizacyjnym.

Klasykami przejawami właściwie łacińsko-europejskiego typu kulturowo-cywilizacyjnego są wszystkie rozwiązania ekonomiczne czy polityczne (społeczne), które mają podłoże racjonalne i przy tym mają na celu dobro i wygodę jednostki. Do łacińskich form organizacji życia w dziedzinie semiotycznej odniósłbym takie wydawałoby się proste i niezauważalne, niemniej jednak bardzo dogodne rozwiązania, jak np. sygnalizacja dźwiękowa na przejściach dla pieszych (dla osób niewidomych i słabowidzących), dopasowanie zmiany świateł w taki sposób, żeby piesi mogli zakończyć przechodzenie ulicy, zanim ruszą pojazdy (w Rosji czy na Ukrainie zmiana świateł dla przechodnia i pojazdu następuje jednocześnie), elektroniczne zapisywanie się do kolejki w urzędach i w ogóle pomysł załatwiania wielu spraw administracyjnych na odległość w trybie elektronicznym (pobieranie i wypełnianie formularzy, przesyłanie dokumentów, otrzymanie zaświadczeń, zamawianie towarów i usług, elektroniczne bilety, e-podpisy).

W pewnym sensie znakiem formalno-logicznego podejścia do rozumienia świata u Polaków łacińskich jest podział pór roku na zasadzie astronomicznych (czyli naukowych) przesłanek. Lato zaczyna się w momencie przesilenia letniego i trwa do momentu równonocy jesiennej, zima zaś trwa od przesilenia zimowego do równonocy wiosennej. Dla porównania u Rosjan i Ukraińców podział na pory roku ma charakter wyraźnie bizantyński – czyli wg kalendarza lato trwa od 1 czerwca do 31 sierpnia, zima – od 1 grudnia do 28 (29) lutego. Zresztą dla „pogańsko” nastawionych Polaków, Rosjan i Ukraińców podział ten ma charakter klimatyczno-pogodowy i działalnościowy: zima kojarzy się z mrozem i śniegiem, a lato – z upałami i żniwami.

Charakterystycznym znakiem europejskości (łacińskości) jest racjonalizm w rozwiązywaniu problemów społecznych. Słowa klucze dyskursywnie eksplikujące ową cechę to *powściągliwość*, *umiar*, *kompromis*, *konsensus*, *szacunek*, *zaufanie*, *konstruktywizm*, *praworządność* i pod. Przytoczę kilka symptomatycznych wypowiedzi, które pod tym względem mogą być zaliczone do łacińskich w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym:

*W kraju, który tyle lat nie miał prawdziwej suwerenności, burzenie szacunku do własnego państwa jest karygodne (...) IV RP i rządy Kaczyńskich straszliwie nadwerzężyły stosunek obywateli do własnego niepodległego państwa. **Szarganie państwa jest nieprawdopodobnie szkodliwe** (Tadeusz Mazowiecki, „Polityka” nr 23, 2008 r.),*

*Prawdziwy polski patriota musi umieć spojrzeć prawdzie w oczy. Bo patriotą nie jest ten, kto ubarwia karty historii, ale **ten, kto ma odwagę poznać i analizować dzieje głupoty polskiej, aby ustrzec przed nią przyszłe pokolenia** (Grzegorz Ulman, „Przegląd”, nr 33 (815), 2015 r.),*

*Europejska jedność została zbudowana w oparciu o budulec, bez którego runie. Tym budulcem jest **umiar i gotowość poszukiwania konstruktywnych rozwiązań.***

(...) Jeśli Polska nie zachowa umiaru, jeśli nie zacznie zachowywać się odpowiedzialnie, to niestety, doprowadzi do rozpadu europejskiej jedności. (Leszek Miller, wystąpienie w Sejmie, 24.04.2015 r.),

Nie głosowałem na Andrzeja Dudę. Ale skoro większość Polaków uznała, że to on jest najlepszym kandydatem na prezydenta RP, przyjmuję ten werdykt, bez szczególnego optymizmu, ale z szacunkiem należnym demokracji (Jerzy Domański, „Przeгляд”, nr 33 (815), 2015 r.).

Nie jest to tylko „odgórnie” kreowana ideologia, lecz stopniowo postawa taka staje się „glosem ludu”:

Mimo, że jestem ateistą uważam, że pewne symbole wiary (a takim jest dla chrześcijan Pismo Św.) należy szanować (~Pawel Kulik na facebooku),

Typowo po polsku... zamiast iść do przodu, skupiają się na tym, co było – nie na znajomości historii i szacunku dla niej, tylko na podziałach i szkodliwych propagandach.(~Wioletta Sielicka na facebooku),

*Wulgaryzmy są częścią naszego języka, i nikt nikomu nie zabrania ich używania (sam używam, i największym poetom i pisarzom się zdarzało), ale jest różnica pomiędzy wyrażaniem skrajnych emocji a używaniem wulgaryzmów zamiast znaków interpunkcyjnych (...)*W skrócie: *wulgaryzmy w nadmiarze szpecą polski język* (~soul_shade na Demotywatory.pl),

Ale w społeczeństwie demokratycznym można sobie protestować do woli. Muzułmanie w tej kwestii nie mieli jakiegos przywileju, wykorzystali prawo które posiada każdy obywatel. Równie dobrze ja mógłbym zorganizować demonstrację domagającą się nycofania kalafiora ze sklepów którego osobiście nienawidzę. Tak jak i chrześcijanie mają swoje antyaborcyjne organizacje. Ja jestem innego zdania, ale jakby ktoś chciał chrześcijanom zakazać głoszenia takich poglądów to bym był pierwszym stojącym w obronie ich prawa do wypowiedzi. A jeżeli chodzi o narzucanie swoich poglądów, religii czy czegokolwiek innego to trzeba ich karać wg obowiązującego prawa i nie cackać się jak matka z łobuzem (~egoiste na Demotywatory.pl).

Jak my ludziom, tak ludzie nam

humanitaryzm, demokratyzm, egalitaryzm społeczny, solidarność, tolerancja

Kolejnymi cechami łacińskiego typu organizacji społecznej są egalitaryzm i demokratyzm oparte na szacunku do godności drugiego człowieka jako osobowości. Obie te cechy można połączyć nawet w jednym pojęciu humanitaryzmu. Zdaniem Dąbrowskiego, jest to jedna z ważniejszych cech charakteryzujących Polaka. W jego opisie wygląda ona jako *łagodność, humanitaryzm, wspaniałomyślność, brak okrucieństwa*¹⁹⁶. Paremia ludowa utrwaliła tę postawę w przysłowiaach *Człowiek się nie dla siebie rodzi, żyć mu też tytko sobie się nie godzi, Kto żyje z ludźmi, to i ludzie z nim, Nie wszystko jednej głowie umieć dano, drugim też nieco zostawić kazano, Lepiej raz być oszukany, niż zawsze nie dowierzać* albo *Człowiek człowiekowi zdrowie (żywot)*. Dążenie do demokratyzmu w Polsce miało jednak swoją elitarno-szlachecką specyfikę, ponieważ idea *vox populi – vox dei* (polska wersja – *Za głos Boski uznają, co wszyscy ludzie gadają*) tutaj kojarzyła się nie tyle z pospółstwem (chłopami i mieszczaństwem), ile z dość liczną ubogą szlachtą, dla której *Równość – matka przyjaźni* i *Równy z równym przestaje*. Dlatego idea demokratyzmu budziła zarówno

¹⁹⁶ K. Dąbrowski, *op. cit.* s. 113.

w „bizantyńsko-turańskich” kręgach odgórných, jak i w „pogańsko-bizantyńskich” kręgach oddolnych ironię: *Z tyłu lata, z przodu lata, oto idzie demokrata*. Warto rozróżnić co najmniej trzy rodzaje demokratyzmu: bizantyński (zakładający równość elit, władzę ludu, lecz dość ograniczonego), „pogański” (zakładający bezwzględną rację większości „swoich”) oraz stricte łaciński (broniący prawa każdego, przede wszystkim słabszego, który nie może liczyć na samego siebie bądź względy większości). Demokratyzm łaciński nie powinien nosić charakteru holistycznego (idea jedności wspólnoty) ani mechanicznego (idea równości formalno-prawnej). Joanna Tokarska-Bakir uważa, że:

Hasła jedności czy wspólnoty bardzo często niwelują różnice występujące pomiędzy członkami społeczności. Jednak demokracja jest taką umową społeczną, która już w swojej definicji ma się sprzeciwiać tendencjom do ujednoczenia. Najwyraźniej dochodzą one do głosu w totalitaryzmie. Totalitaryzm w ogóle nie pozwala myśleć o różnicach, on je piętnuje. (...) demokracja to nie tylko wybór głosów równoprawnych (...). Demokracja nie polega na tym, że będziemy chronili wszystkie poglądy, łącznie z nawołującymi do nienawiści i wykluczania (Rozum w Polsce wysiada, „Przeгляд”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r.).

Solidaryzm, egalitaryzm i demokratyzm jako regulatory stosunków społecznych w łacińskim systemie kulturowo-cywilizacyjnym zakładają obecność w systemie wartości takiej istotnej informacyjno-emocjonalnej składowej, jak tolerancja, gdyż pomyślny dialog społeczny równego z równym, zarówno jak solidarna pomoc bez ponizania potrzebującego możliwe są wyłącznie wtedy, gdy ma się szacunek do godności innego człowieka, nawet jeśli ten ma odmienne poglądy. Idea tolerancji przez zwolenników innych systemów kulturowo-cywilizacyjnych czasem bywa mylnie reinterpretowana jako brak jakichkolwiek zasad albo społeczne przyzwolenie. Warto podkreślić, że tolerancja jako wartość dotyczy nie społecznej praktyki (zachowań, postępowań, czynności), lecz światopoglądu (poglądów, postaw, zasad, punktów widzenia, zdań). Polak łacińskiego typu może tolerować każdy odmienny pogląd, lecz nie powinien tolerować zachowań, które uderzają w godność, wolność, równość i prawa innych ludzi. Dlatego totalna tolerancja jest nie tyle oznaką latynizmu, ile etycznego formalizmu, aksjologicznego infantylizmu i politycznej naiwności, które dość często spotykają się wśród zwolenników omawianego modelu organizacji społeczeństwa:

Z Unią Europejską, taką jaka jest, możliwe jest ułożenie harmonijnego współżycia narodów i państw w Europie. Musi to być Europa wszystkich, z Rosją (taką jaka jest), Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Serbią, Albanią i – jeśli tak zdecydują mieszkający w niej ludzie – ze Szwecją i Katalonią (Andrzej Iwański, Polska jastrzębiem Europy, „Przeгляд”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r.).

Tolerancja wcale nie oznacza bezmyślnej akceptacji wszelkiej odmienności od własnych standardów, co dość często zarzucają przeciwnicy tolerancji jej zwolennikom. Tolerancja łacińska powinna być połączona z asertywnością i racjonalizmem. Ale na pewno może i powinna ona wynikać z szacunku do godności, ze zrozumienia i empatii:

Nie zajmę stanowiska w sprawie uchodźców, bo jeśli zranie tym chociaż jedną osobę, która ratując się przed wojną przybywa z pokorą, szacunkiem i wdzięcznością, to nie będzie warto (...). Ktoś, kto nie szanuje drugiego człowieka na tyle, że w jego własnym kraju, udzielającym azylu, śmie podnieść na niego rękę - nie jest uchodźcą, proszę mi wierzyć.

I proszę, nie odbierajcie mi prawa bać się tego kogoś, zarzucając mi nacjonalizm, ksenofobię, zacofanie i nietolerancję, te rzeczy są mi obce, brzydzę się nimi. Tak jak brzydzę się gwałtem i przemocą (~Asida Turawa, facebook),

To że ktoś nie podziela Twojego zdania, nie znaczy że ma trudności ze zrozumieniem Twojego poglądu. Może tak być, ale może być i tak, że rozumie go nawet lepiej i dlatego odrzucił (~RXsmok, Demotywatory.pl).

Republikanizm i demokracja egalitarna w Polsce miały bardzo trudne losy właśnie przez mocne podwaliny elitaryzmu szlacheckiego, które ukształtowały się przez wieki bizantynizmu. Wiele wskazuje na to, że idee egalitaryzmu i demokratyzmu przeniknęły do Polski z Francji i USA poprzez polską masonerię w czasach Konstytucji 3 Maja, czasach kościuszkowskich oraz podczas wojen napoleońskich¹⁹⁷. Wśród polskich wolnomularzy wielu było takich, którzy przynosili do Polski tradycje republikanizmu demokratycznego: Stanisław Kostka Potocki (autor terminu *ciemnogród*), Tadeusz Kościuszko, Michał Kleofas Ogiński, Józef Wybicki, polscy jakobini Józef Zajączek, Tomasz Maruszewski, Józef Szaniawski, oraz późniejsi działacze polskich łóż – Stanisław Gabriel Worcell, Wiktor Heltman, Ludwik Mierosławski, Ignacy Jan Paderewski, Rafał Radziwiłłowicz, Gabriel Narutowicz, Stefan Żeromski, Stanisław Patek, Stanisław Kętrzyński, Edward Abramowski, Stanisław Brzozowski, Jan Mazurkiewicz, Szymon Konarski, Andrzej Strug, Stanisław Thugutt, Juliusz Kaden-Bandrowski, Tytus Filipowicz, Janusz Korczak, Witold Chodźko, Kazimierz Bartel, Edward Lipiński, Marian Falski, Tadeusz Gliwic, Andrzej Nowicki, Aleksander Małachowski, Jan Józef Lipski, Klemens Szaniawski, Piotr Kuncewicz.

We Francji kształtowały się praktycznie wszystkie demokratyczne i rewolucyjne lewicowe ruchy polskie w XIX wieku (*Komitet Narodowy Polski, Towarzystwo Demokratyczne Polskie, Gromada Ludu Polskiego*). Współczesne pojmowanie egalitaryzmu ma więcej cech społecznościowych i populistyczno-demokratycznych (prawdopodobnie jest to spadek po PRL-u) oraz libertynistycznych (pod wpływem różnych ruchów równouprawnienia – feminizmu czy queer) niż stricte demokratycznych. Jerzy Bartmiński i Grzegorz Żuk m.in. tym wyjaśniają niechęć większości Polaków (dodam od siebie – Polaków bizantyńskich, turańskich i „pogańskich”) do wyrazu *równość*. Kojarzy on im się, po pierwsze, z *urawniłómką* i orwellowskim folwarkiem, gdzie byli *równi i równiejsi*, a po drugie – z *tęczowymi marszami równości*. Dlatego, zdaniem badaczy, MEN w 2006 roku sugerowało, żeby tłumaczyć hasło *All different – all equale* jako *Wszyscy różni – wszyscy solidarni*¹⁹⁸. Paremia ludowa również nie daje zbyt szerokiego pola do popisu w tym zakresie. Można znaleźć tylko kilka sentencji wskazujących na postawę demokratyczną: *Jak my ludziom, tak ludzie nam, Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyni*, chociaż oba powiedzenia mają raczej wydźwięk utylitarny i reaktywny niż świadomie egalitarny i mają korzenie w Piśmie Świętym.

W warunkach polskich idea egalitaryzmu nabyła wydźwięku solidarnościowego. W ogóle nazwa *Solidarność* wybrana dla słynnego związku zawodowego też nie jest

¹⁹⁷ Takie same zdanie wyraża historyk Bohdan Cywiński: B. Cywiński, *op. cit.*, s. 307-308.

¹⁹⁸ J. Bartmiński, G. Żuk, *Pojęcie RÓWNOŚCI i jego profilowanie we współczesnym języku polskim*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, Lublin 2009, t. 21, s. 50-51.

przypadkowa, gdyż łączy w sobie polską szlachecką tradycję demokratyczną z ideologią „oddolnego” katolicyzmu: *Nie ma wolności bez solidarności* (Jan Paweł II). Istotne, że idea solidarności społecznej jednakowo doniosłe brzmi w ustach zarówno pisarki lewicowo-liberalnej, jak i księdza: *Solidarność, miłość, godność – dopiero w imię tych rzeczy postępujemy jak ludzie* (Maria Dąbrowska) i *Solidarność to jedność serc, umysłów i rąk zakorzenionych w idealach, które są zdolne przemieniać świat na lepsze* (Jerzy Popiełuszko). Byłoby jednak przesadą, z jednej strony, przypisywać katolicyzmowi tradycje solidarności społecznej, zwłaszcza elit z ludem (egalitaryzm), zarówno jak solidarności ideologicznej czy światopoglądowej (tolerancji). Z drugiej zaś, używanie tego terminu przez prawicę i lewicę wcale jeszcze nie znaczy, że przedstawiciele obu opcji mają na myśli to samo. Jak słusznie zauważa Bohdan Cywiński, w pewnym momencie dziejów polskiego EOŚ hasła egalitaryzmu i emancypacji socjalnej mas pracujących (głoszone przez socjalistów) zostały zastąpione przez doktrynę solidaryzmu społecznego, „w którym jednak zabrakło jakichkolwiek gwarancji dla klas wyzyskiwanych”¹⁹⁹. Bardzo wyraźnie to się przejawiało sto lat później, gdy pod szyldem solidarności i w wyniku ruchu robotniczego majątek narodowy został sprywatyzowany przez garstkę elit. W polskiej praktyce społeczno-politycznej doszło do swoistej bizantynizacji tego konceptu. Bizantyńskie wypaczenie idei solidarności, polegające na zastąpieniu idei wewnętrznej potrzeby porozumienia się z innymi i pomocy potrzebującym ideą formalnej odpowiedzialności zbiorowej, jest bardzo dobrze widoczne w prawnym konstrukcie tzw. *odpowiedzialności solidarnej*, w myśl której *każdy ze współdłużników odpowiada za całość długu, a wierzyciel może dochodzić całości lub części długu od wszystkich dłużników łącznie, od jednego z nich albo od każdego z osobna*²⁰⁰.

Wysoce wątpliwe jest pravicowo-katolickie pochodzenie łacińskich idei tolerancji i szacunku dla innej osoby. Zdaniem tegoż Cywińskiego, idee te, wywodzące się z racji stricte humanistycznych (a nie transcendentnych), do katolicyzmu polskiego przenieśli dość późno nawróceni lewicowi konwertyci i katechumeni: „Katolicy w tamtej epoce zaczęli się dopiero uczyć szacunku dla inaczey myślących i uznania dla zasady wolności myśli”²⁰¹. Chrześcijańska „miłość do bliźniego” nie ma za wiele wspólnego z zasadą solidarności społecznej ponad podziałami, gdyż zakłada albo „łączenie się w Chrystusie” z jednowiercą, albo pewnego rodzaju zlitowanie się nad innowiercą czy niewierzącym, lecz nie dlatego że jako człowiek zasługuje na szacunek i ma prawo do własnego zdania, a wyłącznie na mocy swego pochodzenia metafizycznego – jest „dziełem Boga” i dlatego zasługuje na miłość (ale nie na szacunek). Szacunku do godności innej osoby nie wolno również mylić z charytatywnością, która ma charakter raczej zlitowania się nad słabszymi czy nieradzącymi sobie oraz ma zawsze odcień paternalizmu.

Najbardziej charakterystycznym przejawem demokracji łacińskiego w polskim systemie organizacji społeczeństwa i państwa jest samorządność. W porównaniu z Rosją i Ukrainą samorząd w Polsce jest zjawiskiem realnym i zajmującym istotne miejsce w systemie politycznym. Niemniej jednak nie wszędzie

¹⁹⁹ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 380.

²⁰⁰ *Odpowiedzialność solidarna* [w:] e-podatnik, http://www.e-podatnik.pl/arttykul/doradca_podatnika/9038/Odpowiedzialnosc_solidarna.html.

²⁰¹ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 527.

ma on charakter stricte łaciński (czyli jest przejawem oddolnej inicjatywy obywatelskiej, kontrolowanym przez obywateli i tymże obywatelom służącym). Czasami (i to nie rzadko) dochodzi do bizantynizacji samorządności (gdy samorząd staje się lokalną kastą panującą, tzw. *grupą trzymającą władzę*) lub do jego turanizacji (gdy samorząd zamienia się w jednoosobowe panowanie lokalnego możnowładcy). Możliwa jest również trzecia opcja – trybalizacja samorządu, czyli wpływ „pogańskich” stereotypów kulturowo-cywilizacyjnych, gdy samorząd staje się rodzinnym czy rodowym folwarkiem. To ostatnie zjawisko jest dość rozpowszechnione w Polsce powiatowej, gdzie w związku z głębokim zakorzenieniem rodzinnych tradycji prosperują dynastie prawników, lekarzy, lokalnych polityków etc. Zatem nie należą do rzadkości sytuacje, gdy prokurator, sędzina, burmistrz i dyrektor szpitala w jakimś powiecie powiązani są więziami rodzinnymi. Sytuacja taka bardzo sprzyja rozwojowi takiej nadrzędnej trybalistycznej wartości, jak rodzina, lecz istotnie podważa podstawy łacińskiego systemu cywilizacyjno-kulturowego.

Współczesny egalitaryzm łaciński w Polsce czerpie hasła i idee głównie z Zachodu: *równouprawnienie, równość wobec prawa, państwo prawa, prawa obywatelskie, prawa kobiet, prawa mniejszości, planowane macierzyństwo czy świadome rodzicielstwo*. Niestety nie ma on zbyt dużej popularności w społeczeństwie, ale przynajmniej cechuje nastroje znacznej części inteligencji liberalnej i lewicowej. Interesujące jest to, że w zasobie paremicznym polskim bardzo trudno znaleźć przysłowia ludowe o równości, wspólnotowości, jedności społecznej czy w ogóle postępowaniu zbiorowym, które by się przedkładało nad indywidualizm. Nawet słynne *Co dwie głowy, to nie jedna* raczej dotyczy porady i pomocy niż postawy prospołecznej.

Tolerancja nie jest domeną jakiejś jednej opcji politycznej czy ideologicznej. Analiza polskiego dyskursu publicznego wykazuje jej istotę kulturowo-cywilizacyjną, gdyż wykazują ją zarówno liberalowie, jak też lewicowcy czy prawicowcy, zarówno ludzie z poglądami raczej indywidualistycznymi, jak i z poglądami prospołecznymi:

Mój wniosek nie zostanie wycofany, ponieważ jest to postać zasłużona dla demokracji. Nieważnie, z jakiej opcji politycznej. Liczy się, jakim był człowiekiem i oddaje hold temu człowiekowi, a nie politycznym barwom (Tomasz Palka, radny miasta Mysłowice z ramienia PiS, wystąpienie w sprawie uczczenia minutą ciszy pamięci Józefa Oleksego),

W prywatnym życiu nikogo, kto ma inne zdanie, nie obrażam. To po co mam to robić w polityce? W każdym ugrupowaniu są postacie nienastawione na walkę, ale ich się nie zaprasza do mediów. Czasem trzeba zaciśnąć zęby i współpracować pomimo różnic (...) Chcę, żeby moje wnuki chciały zostać w Polsce, miały tutaj godną pracę, żyły w kraju, w którym będą bezpieczne ekonomicznie i szczęśliwe. Będą mogły mieć takie, jakie chcą, poglądy i takie, jakie chcą życie (Barbara Nowacka, RP, wywiad dla „Faktów i Miałów”, nr 7 (780), 2015 r.).

Nie da się nie wspomnieć jeszcze jednej typowej cechy łacińskiej, stycznej z rozpatrywanymi tutaj egalitaryzmem społecznym i demokratyzmem politycznym. Chodzi o ideę solidarności międzynarodowej, którą polscy łacyniści wyrazili w bardzo chwytliwym i doniosłym hasle *Za naszą wolność i waszą* (w innej wersji – *Za wolność waszą i naszą*), które było czynnie wykorzystywane przede wszystkim przez opozycję

liberalno- czy socjaldemokratyczną w całym obozie socjalistycznym. Postawa ta była jednocześnie alternatywą dla internacjonalizmu w wersji komunistycznej.

Jaka głowa taka mowa

**werbalizm (przywiązywanie wagi do słowa), wiara słowom,
krasomówstwo, wolność słowa – gadulstwo, pustostowie, naiwność**

W jednym z artykułów Tomasz Lis zwrócił uwagę na dość istotną cechę polskiego życia społecznego: „Na początku, jak wiadomo, było słowo. Na końcu zresztą też. W środku także. Wiele złego mówi się o dzisiejszej Polsce, ale też warto zauważyć to, co w niej jest dobrego. Otóż szanuje się w Polsce słowo. Słowo u nas ciałem się staje i mieszka między nami. Mieszka, pączkuje, obrasta komentarzami, nie ginie, nie wyparowuje, trwa”²⁰². Prawda jako słowo publiczne to typowy znak werbalizmu charakterystycznego dla ładu łacińskiego (ale także bizantyńskiego). Werbalizm to zaufanie słowu wypowiedzianemu lub nadrukowanemu, wiara w tekst oparta na łacińskiej presumpcji prawdomówności rozmówcy (autora) jako osoby publicznej, gdyż *Słowo droższe pieniędzy, Taka jest mowa u ludzi, jakie i życie, a U Polaka co w sercu, to i na języku*, albo na bizantyńskiej presumpcji obiektywizmu języka, zakładającej, że prawda istnieje obiektywnie i wcześniej czy później wyjdzie na jaw w postaci wypowiedzi: *Prawda jest córką czasu, Prawda zamsze się jak oliwa na wierzb dobędzie, Prawda gości w winie i z winem wypłynie, Język wynurzy, co się w sercu burzy*²⁰³. Dlatego zarówno w łacińskim, jak i w bizantyńskim układzie społecznym słowom nadaje się tyle znaczenia: *Słowo się rzekło, Wyrzuczonego słowa nie cofniesz do gęby, Ostrożnie i wedle miary szafuj słowa i talary*. Wartość pozytywnej komunikacji w społeczeństwie łacińskim jest nie do przecenienia: *Dobre słowo lepiej gasi, niż wiadro wody, Łagodne słowo gniew usmierza, Dobra rada nigdy nie jest za późna, Mądrej głowie dość dwie słowie*. Stąd tyle uwagi do wypowiedzi publicznych, przemówień, sejmowych komisji śledczych, ujawnień i odtajnień²⁰⁴. Niestety jest to również źródło manipulacji opinią publiczną i jawnej propagandy ukierunkowanej na sterowanie ową opinią: *Bardziej boli od języka niż od miecza*.

²⁰² T. Lis, *O języku polskiej polityki*, Newsweek.pl, 26.04.2013 r., <http://opinie.newsweek.pl/tomasz-lis-o-jezyku-polskiej-polityki,103833,1,1.html>.

²⁰³ Zupełnie odwrotną jest postawa żydowska i pogańska, gdyż w tych systemach kulturowo-cywilizacyjnych stosunek do słów jest zasadniczo odwrotny: *Nie wierz wszystkiemu, co ludzie mówią*. Osobowość typu żydowskiego zakłada istnienie „drugiego dna”, tajnego sensu, podtekstu, osoba zaś pogańska w ogóle nie wierzy słowom, lecz tylko własnej empirii. Słowa, zwłaszcza w ujęciu pogańskim, mają znaczenie drugorzędne, ważniejsza jest rzeczywistość „namacalna”: *Językiem jak chcesz, ale ręką się strzeż*. W życiu powszednim wielomówność nie jest pożądana: *Wiele słuchaj, mało mów – jeśli chcesz, abys był źródłem, Nie mów prawdy w oczy, bo kij na cie skoczy, Słowo jest srebrem a milczenie złotem*. Wyjątek zarówno jedni, jak drudzy robią tylko dla tekstów sakralnych lub uświęconych tradycją. Jeszcze inny stosunek do słów występuje w systemie zachowań turańskich. Tam przede wszystkim chodzi o czyny i cel końcowy. Słowa są tylko narzędziem (bronią) służącym do osiągnięcia celu, przy czym nie najważniejszym: *W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę, Chcąc ludźmi dobrze władać, nie dosyć jest tylko gadać*.

²⁰⁴ Szczegółowo ta kwestia została omówiona przeze mnie w podrozdziale „Kłamstwo, obraza, rozliczenia i przeprosiny, zemsta” w rozprawie *Krytyką doświadczenia etnicznego...*

Jako pojęcie wielowątkowe werbalizm zakłada zarówno umiejętność posługiwania się językiem, jak i zaufanie przekazowi werbalnemu, przewiduje, z jednej strony, dążenie do utożsamienia intencji wypowiedzi z jej treścią, a z drugiej – nierozróżnienie sensu i treści wypowiedzi. Werbalizm łaciński jednak różni się od werbalizmu bizantyńskiego. Ten pierwszy przede wszystkim ma być znakiem transparentności działań władzy lub intencji rozmówcy, ma służyć kreowaniu zaufania społecznego i rzetelnemu informowaniu opinii publicznej. Ten drugi zaś jest głównie narzędziem sterowania i źródłem manipulacji ideologicznej.

Elokwencja jest jedną z najwyższych cnót polskich (zarówno łacińskich, jak i bizantyńskich): *Znać mędrca po słowie; Uszom prędzej można dogodzić, niż oczom; Widać po słowie, co u kogo w głowie; Poznać po mowie, co kto ma w głowie; Kot łowny, chłop mowny, nigdzie nie zginą; Konie rządząmy wodzami, ludzie mądrymi mowami*²⁰⁵ oraz *Jaka głowa taka mowa* i nawet *Lepiej się potknąć nogą niż językiem*. Natomiast *Milczenie bliższe chytrności niż dobroci*. Czasem jednak ktoś, kto, mówiąc kolokwialnie, *ma gadane*, w swoich wypowiedziach *posuwa się za daleko, mówi o jedno słowo za dużo*, czyli *zagalopuje się*. Zwykle tego rodzaju wypowiedzi od razu znajdują swych przeciwników i są nazywane *kontrowersyjnymi*. Zawsze przy tym znajdzie się ktoś, kto czuje się tymi wypowiedziami *obrażony*, a ich podmiotem *zawiedziony*. W jednym z programów *Łoży prasowej* (w TVN24) dziennikarz Marek Magierowski z *Do rzeczy*, oceniając dorobek Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Jerzego Owsiaaka, uzasadniał swoją ocenę (*nie jestem entuzjastką Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy*) m.in. tym, że *Jerzy Owsiaak ma na swoim koncie wiele kontrowersyjnych wypowiedzi, także wymierzonych po części w Kościół katolicki*. Wielokrotnie w polskim dyskursie publicznym skandale polityczne czy medialne wywoływane były nie przez naruszenie prawa czy naganne postępowanie faktyczne kogoś z osób publicznych, lecz z powodu tzw. *kontrowersyjnych wypowiedzi, szokujących słów czy niefortunnych sformułowań*, które często okazują się zwykłym gadulstwem, nieudolnością w formułowaniu myśli, głupotą albo wyrażeniem bardzo specyficznych poglądów osobistych, ale jeszcze częściej bywają po prostu wyrwane z kontekstu i błędnie zinterpretowane przez ich krytyków:

Mam w nosie literę prawa (Jarosław Gowin, *Fakty TVN*, 25.09.2012 r.)²⁰⁶,

To żenujące zachowanie Agnieszki Radwańskiej. Zamiast po porażkach wykazać trochę pokory, to domcipkowała sobie. Można było odnieść wrażenie, że niespecjalnie przejęła się i myślami była przy turniejach WTA („Fakt”, 3.08.2012 r.)²⁰⁷,

(...) śląskość jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej (Jarosław Kaczyński w raporcie PiS o stanie państwa, kwiecień 2011 r.)²⁰⁸,

²⁰⁵ Ale jest w polskim językowym obrazie świata również przysłowie o tożsamym sensie, lecz z odwrotną pragmatyką aksjologiczną: *Ryby łowią sieciami, ludzi pięknymi słówkami*.

²⁰⁶ Faktyczna wypowiedź Gowina brzmiała: *Mam w nosie literę przepisów, ważny jest ich duch i ważne jest to, że Polacy mają prawo żyć w państwie, gdzie wymiar sprawiedliwości stoi na straży interesów obywateli, a nie na straży interesów silny tworzonej przez część środowisk prawniczych* (w wywiadzie 20.09.2012).

²⁰⁷ W wywiadzie po porażce na Olimpiadzie Radwańska powiedziała: *Słabo, co tu dużo mówić, ale co mamy zrobić? Taki jest sport. Na igrzyskach świat się nie kończy. Teraz lecimy do Kanady na turnieje do Toronto i Montrealu. Tenisowy turniej na igrzyskach jest specyficzny, wcale nie najważniejszy. Wielkie Szlemy są jednak wyżej* (wywiad 1.08.2012).

²⁰⁸ Z punktu widzenia prof. Andrzeja Rycharda, *oż znaczy, że śląskość jest zakamuflowaną niemieckością? To jest granie na jakichś resentymentach i jednocześnie absolutne dezawnuowanie jakiegos rodzaju regionalizmu*. Natomiast

On ma taki styl mówienia. Pisze piękną polszczyzną, ale kiedy mówi, to często są to porwane myśli, które nie mają zakończenia. I tak było w tym przypadku – powiedział ks. Józef Kloch, rzecznik Episkopatu Polski, tłumacząc kontrowersyjną wypowiedź abp. J. Michalika na temat pedofilii Przewodniczący Episkopatu stwierdził m.in., że „wiele molestowań udałooby się unikać, gdyby relacje między rodzicami były zdrowe” (Fakty, Interia.pl, 10.10.2013 r.).

Fenomen polskich skandali werbalnych, z jednej strony, może świadczyć o przewrażliwieniu Polaków na punkcie dyskursu publicznego, przywiązywaniu zbyt dużego znaczenia do tego, co się mówi (w porównaniu z tym, co się robi). Do takich przejawów odniósłbym sytuacje z użyciem różnych kolokwializmów, ekspresywizmów, hiperbol i skrótów myślowych na wzór słynnych *polskich obozów koncentracyjnych*²⁰⁹, za które ciągle muszą przeproszać zagraniczne media i politycy, czy nagminnego nazywania przez kibiców piłki nożnej swoich przeciwników *Żydami*. Do tego samego typu przewrażliwienia odniósłbym również przywiązywanie zbyt dużej wagi do (niestety) już popkulturowych symboli ideologicznych, jakimi się stały swastyka, powitanie wyciągnięta ręką, sierp i młot, czerwona gwiazda czy wizerunek Che Guevary i wyciąganie zbyt daleko posuniętych wniosków z samego faktu istnienia tych symboli. Nie ma różnicy, czy polski inteligent lacińskiego typu ma większe obiekcje do nazizmu czy komunizmu (czy do obu ideologii naraz), przypisywanie samym symbolom jakiejś osobliwej wagi znaczeniowej bez uwzględnienia pragmatyki (teleologii) i przyczynowości (kauzacji) zachowania używających je osób jest wyraźnym znakiem werbalizmu (lub szerzej – semiotyzmu):

Druzja, bez względu na to, jakie macie intencje, nie noście tu czerwonych gwiazd
(Ewa Milewicz, Jerzy Wójcik, *Przywiet druzja*, Wyborcza.pl, 11.06.2012 r.),

wg socjologa dra Tomasza Żukowskiego, *to zdanie brzmi w ten sposób, jeśli jest wyrwane z kontekstu (...) słowo „śląskość” w tym kontekście należy odczytać jako naród śląski, a chciałem przypomnieć, że naród śląski to jest twór, który został przez Sąd Najwyższy uznany za nieistniejący (Fakty po Faktach, TVN24, 4.04.2011 r.)*

²⁰⁹ Bardzo interesujące pod tym względem są następujące wypowiedzi internetowe: ~Andrej Ruščák: *No i co. Jestem z Czech i jak ktoś powie, że Terezín jest czeskim obozem koncentracyjnym, nie mam z tym najmniejszego problemu, bo leży na terytorium Czech (...) Czeski koncentrační tábor znaczy to samo, jako „Czeski obóz koncentracyjny”.* *Bez względu na to wątpię, że by się ktokolwiek obraził.* (https://nl-nl.facebook.com/TygodnikPolityka/posts/316395341771513?comment_id=2142964&offset=0&total_comments=38), . W publicznym dyskursie holenderskim używany jest zwrot *Nederlands concentratiekamp* nie budzący sprzeciwu, chociaż chodzi również o nazistowskie obozy głównie dla Żydów. W niemieckojęzycznym Internecie znalazłem również ponad 2,5 tys. wzmianek o *österreichische KZ*. We wszystkich przypadkach chodzi o położenie geograficzne, a nie państwową czy etniczną przynależność. W ogóle kwestia niemieckości obozów koncentracyjnych ze względu na jedność Niemiec i Austrii w granicach III Rzeszy staje się do pewnego stopnia problemowa. Czyżby w przypadku penitencjarnych zakładów miało chodzić o ich charakter etniczny? Niemniej jednak przedstawiciele polskich elit często wymagają nazywania tych obozów właśnie *niemieckimi*, a nie *nazistowskimi*. Ponadto na wielu tablicach upamiętniających ofiary drugiej wojny światowej w Polsce jako oprawcy wymienieni są nie *nazisci* czy *hitlerowcy*, lecz *Niemcy*, co również jest skrótem myślowym i kolokwializmem. Na odrębne uwagi zasługuje kwestia zasadności mówienia o *stricte* polskich obozach koncentracyjnych, czyli o tzw. „obozie odosobnienia” w Berezie Kartuskiej lub powojennych „obozach pracy” dla Niemców i Ukraińców w Oświęcimiu, Jaworznie, Świętochłowicach-Zgodzie, Potulicach, Łambinowicach i ponad tysiącu innych miejscowości w całej Polsce, gdzie byli przetrzymywani i ginęli również cywile, w tym dzieci (odsylam w tej sprawie do prac prof. Witolda Stankowskiego i dra Edwarda Stefana Polloka).

*Po co nam prawo, które każe respektować wolność i równość wszystkich obywateli, skoro nie jest ono egzekwowane? Skoro nawet stróżę prawa, tacy jak prokuratorzy (mam na myśli skandal białostocki ze swastyką jako „hinduskim znakiem pomysłowości” lub z bajlowaniem jako niewinnym „salutem rzymskim”), **nie potrafią odpowiednio zareagować na swastyki namalowane na murze** (prof. Joanna Tokarska-Bakir, „Przeгляд”, nr 34, 18-24.08.2014 r.).*

Nieco niższa ranga słownych wykroczeń to np. żenujące żarty Janusza Palikota o chęci posłanki Wandy Nowickiej bycia zgwałconą czy o zastrzeleniu i wypatroszeniu Jarosława Kaczyńskiego i sprzedaży jego skóry w Europie, kuriozalne wymówki pani wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej (*Sorry, taki mamy klimat*), nazywanie przez Leszka Millera palikotowców *najaraną bołotą* czy nazwanie przez Marka Sawickiego rolników *frajerami*. Tego typu skandale werbalne stały się już normą polskiego życia publicznego. Fraza *Wyrażamy ubolewanie za niefortunne sformułowanie* w Polsce może być utrwalana i kolportowana w postaci faksymile.

Z drugiej zaś strony fenomen ten może być znakiem odwrotnej strony polskiego gadulstwa / elokwencji (w zależności od tego, kto ocenia tę cechę) jako przejawu wrażliwości wolnościowej: wolność słowa jest dla Polaka łacińskiego pojęciem fundamentalnym, chronionym nawet ceną przepelnienia dyskursu publicznego jawnymi przejawami niepoprawności politycznej, ideologicznej czy etyczno-kulturowej. Jest to ta cecha, którą swego czasu wyczuł w europejskości rosyjski car Piotr I, który w 1718 roku wydał rozporządzenie, którym zobowiązał bojarów do regularnego uczestniczenia w tzw. *asamblejach* (zgromadzeniach) oraz obligatoryjnego udzielania się w organizowanych w trakcie owych spotkań publicznych biesiadach, żeby „głupota każdego była widoczna”. Zatem werbalizm polski jako koncept ma sens podwójny. Z jednej strony jest zabiegiem diagnostycznym (pozwala zobaczyć wszystkie choroby kulturowo-cywilizacyjne i ideologiczne polskiego EOS), a z drugiej – terapeutycznym (gdyż pozwala przenieść konflikt z dziedziny realnej do sfery semiotyczno-medialnej, „wypuścić parę” i nie dopuścić do poważniejszych starć fizycznych, z jakimi spotykamy się w Rosji lub na Ukrainie).

Warto zwrócić uwagę na to, że poprawność językowa może również mieć istotne przełożenie na stopień racjonalności relacji, zatem nieprzypadkowo do wypowiedzi językowej przywiązuje się większą wagę w dyskursach sformalizowanych, zwłaszcza prawnym i administracyjnym, w których błąd gramatyczny może pociągać za sobą istotne konsekwencje dla losu konkretnych ludzi. Nic zatem dziwnego, że po łacińsku myślący sędziowie sądów apelacyjnych czasem obok wątków merytorycznych rozpatrują również kwestie stricte językowe poddawanych analizie orzeczeń i uzasadnień. Jako przykład przytoczę fragment uzasadnienia wyroku Sądu Apelacyjnego w Gdańsku z dn. 26 kwietnia 2013 roku z bardzo charakterystycznym passusem:

*Lektura uzasadnienia zaskarżonego wyroku ujawniła wielokrotnie, występujące w tym przypadku z niespotykanym nasileniem, pozostawianie w szyku zdań rzeczowników i czasowników w formach nieodmiennych, jak i też liczne opuszczenia końcówek wyrazów, czy też pomijanie spójników. Z całą pewnością nie jest to wynik li tylko nieprawego postępowania się edytorem tekstu. Chociaż żaden ze skarżących wprost nie wskazał na trudności związane z odczytaniem treści uzasadnienia, to jednak taki sposób redagowania uzasadnienia wymaga krytyki. **Tekst***

urzędowy nie może być testem dla jego odbiorcy na znajomość form deklinacji i koniugacji oraz zasad łączenia wyrazów. Pozostawienie tak znacznej ilości form nieodmienionych i dokonanie tyłu opuszczeń nasuwa jednoznaczne skojarzenie, że podpisanie uzasadnienia nastąpiło, najdelikatniej rzecz ujmując, bez jego uważnego przeczytania. Nie sposób tolerować takiego niechlujstwa i niepoprawności językowej, bo tego rodzaju błędy językowe godzą w autorytet wymiaru sprawiedliwości. Wszak uzasadnienie odzwierciedlać winno wyniki sędziowskiej narady nad wyrokiem, a przekaz w tym zakresie, wskazujący na logiczny proces, który doprowadził sąd orzekający do wniosków w przedmiocie winy oraz wymierzonej kary nie może być ulomny. Wyrazić trzeba więc zdecydowaną dezaprobatę dla takiego sposobu redagowania dokumentów procesowych. Jednocześnie zwrócenia uwagi wymaga to, że nie można takiej liczby błędów traktować w kategorii oczywistych omyłek pisarskich, uzasadniających ich sprostowanie w trybie art. 105 § 1 k.p.k., bo z pewnością nie taki był mechanizm ich powstania.

Czasem jednak typowo polski werbalizm łacińsko-bizantyński stwarza poważne problemy dla funkcjonowania polskiego społeczeństwa. Do takich można odnieść np. przeciążenie polskiego prawa, administracji, sądownictwa, zarządzania tekstami o wielkiej objętości. Polacy typu łacińskiego i bizantyńskiego uwielbiają pisać szeroko rozbudowane, zawile i nasycone tropami i figurami retorycznymi teksty. Już wspominałem wcześniej, że polskie sądy są znane w Europie ze swej opieszałości przy mniejszym niż w innych krajach obciążeniu sędziów. Problem m.in. polega na tym, że każde uzasadnienie wyroku w polskim sądzie jest szczegółowe i elokwentne, zatem mieści się na kilkunastu stronach, zaś w Europie Zachodniej są to z reguły krótkie formuły zamykające się na połowie strony formatu A4.

Werbalizm to nie tylko dążenie do przekucia wszystkiego w słowo, lecz także naiwne zaufanie słowu drukowanemu bądź wypowiedzianemu przez osobę szanowaną czy przez przedstawicieli instytucji. Formalne zaufanie do wypowiedzi racjonalnych albo uchodzących za takowe w polskim dyskursie publicznym nierzadko staje się czynnikiem wykorzystywanym do manipulacji ideologicznych i politycznych. Spory o słowa niemal powszechnie zastępują spory o pojęcia czy ideę, gdyż uważa się, że pojęcia to słowa, a myśli to zdania (zresztą słowo *zdanie* w języku polskim jest homonimiczne i oznacza w jednej odsłonie punkt widzenia, a w drugiej – wypowiedź). W cytowanej pracy Martyny Król przytoczony został interesujący przykład: dziennikarze tygodnika „NIE” opisali w numerze 13 (1017) z 21 marca 2010 w artykule „Poseł wszystko kupi” jak użycie terminów chemicznych w odniesieniu do powszechnie znanych substancji zmienia nastawienie do tychże. Wystarczyło użyć terminu *kwasy hydrohydroksylony* zamiast *woda* i *ditlenek krzemu* zamiast *piasek*, żeby kilku posłów było gotowych do podjęcia działań mających na celu wyeliminowanie tych „szkodliwych” związków chemicznych.

Jak każda łacińska cecha, wiara w siłę i piękno słowa ma swoją odwrotną, wypaczoną stronę. Jest nią zamilowanie części łacińsko-bizantyńskich Polaków do krasomówstwa, które stopniowo przeistacza się w gadulstwo i pustosłowie. Zdaniem psychoterapeuty Jacka Santorskiego, Polacy *mocniejsi w gębie niż w działaniu*²¹⁰. Helena Sikorska (żona generała) w styczniu 1940 r. w tenże sposób oceniła całą

²¹⁰ J. Santorski, *Mocniejsi w gębie*, „Polityka”, 1993, nr 10, s. 23.

przedwojenną ekipę władz Polski: *Silni w pysku, zwarci przy żłobie, gotowi do ucieczki* (co było trawestacją przedwojennego hasła agitacyjnego *Silni, zwarci, gotowi*)²¹¹. Ciekawe, że przesłedzenie kontekstów z użyciem tego zwrotu w sieci wykazało, iż *mocniejsi w gebie niż w działaniu* byli i są: młodzi Polacy i polscy mężczyźni, polska lewica, polscy antyfaszyści i „prawdziwi polscy patrioci”, PiS i polskie elity samorządowe, polscy internauci i czemuś Łomżyniaczy, wreszcie personalnie – Anders, Geremek, Wieczorkiewicz etc. W wyniku wzajemnych oskarżeń okazuje się, że formuła ta jest jedną z najbardziej ulubionych ocen Polaka jako werbalisty.

Na zacytowanie zasługuje też następujący fragment obrazujący zamilowanie Polaków łacińsko-bizantyńskich do nazewnictwa:

*Dla niewtajemniczonych w niuanse piłkarskich rozgrywek: nazwę dawnej pierwszej ligi zmieniono na ekstraklasę, a drugiej ligi na pierwszą ligę. **To podniosło morale działaczy i piłkarzy, choć różnica tkwi tylko w nazwie.** Bardziej elegancko jest grać w pierwszej niż w drugiej lidze* (Wojciech Mittelstaedt, „NIE”, nr 21 (1287), 2015 r.).

Polscy politycy i urzędnicy, zarówno jak przedsiębiorcy chętnie korzystają z tej „przypadłości” Polaka kulturalnego, stosując zmiany nazewnictwa dla różnych celów – od łagodzenia napięć społecznych i zagrywek politycznych po zwykłe oszustwa. Oto kilka przykładów z dyskursu publicznego:

*S2 była planowana jako autostrada – **miałaby wtedy oznaczenie A2** i dopuszczalną prędkość 140 km/h. Tak się jednak nie stało, przez protesty mieszkańców południowej części Warszawy. Nie chcieli mieć autostrady pod oknami. Stało na tym, że **A zmieniono na S, bez ruszania przebiegu trasy*** (tvnwarszawa.tvn24.pl, 10.12.2014 r.),

*Dziś w Lublinie zaproponowałem, aby zamienić ulice i place związane z Lechem Kaczyńskim na Unii Europejskiej! – napisał w piątek na Twitterze Janusz Palikot. Jego zwolennicy **zakleili tablicę z nazwą pl. Kaczyńskiego** stojącą przed Centrum Kultury i **umieścili nową: pl. Unii Europejskiej.** Happening zorganizowano w 11. rocznicę wejścia Polski do Unii Europejskiej („Kurier Lubelski”, 1.05.2015 r.),*

*Marka klubów ze striptizem Cocomo zakończyła swoją działalność. Taka informacja pojawiła się w czwartek na stronie internetowej znanych klubów go go. Agencja Event, która zarządza siecią klubów nocnych, **nie zamierza jednak związać interesu, a tylko zmienić nazwę*** („Dziennik Bałtycki”, 8.09.2014 r.),

*Optymista... to i tak **lepiej brzmi** niż **nawniak*** (~madcoy, megamodels.pl, 7.03.2013 r.),

*Oby dały radę, bo na rząd raczej liczyć nie można. Gdyby zabrał się do dzieła, musiałby choćby napomknąć o powodź. **A jak to brzydko brzmi! Fe, lepiej mówić „podtopienia”*** (wPolityce.pl, 17.04.2013 r.).

Interesującym przykładem formalizmu werbalnego w samym systemie języka polskiego jest stricte gramatyczna koordynacja czasowników i uzgodnienie przydawek przymiotnikowych z podmiotem rzeczownikowym w rodzaju męskim, który oznacza osobę płci żeńskiej. Zatem Kopciuszek czy Czerwony Kapturek był *szupły, piękny, rozsądny i śmiały* oraz *szedł, pytał, zobaczył i myślał*, co więcej, ta formalna logika poszerza się nawet na zaimki zastępujące ów wyraz: *Wychowankowie, onieśmieleni*

²¹¹ Trawestacja ta nie koniecznie musiała być autorstwa generalowej. Różne źródła wskazują, że była ona popularna już pod koniec 1939 r.

obecnością **ważnego gościa**, poczęstowali **go** małym posiłkiem („Angora”, nr 30, 2016 r.), a tym gościem była Agata Duda.

Werbalizm, który często może być traktowany jako przedkładanie tekstu nad rzeczywistość, czasem otrzymuje wśród polskich satyryków nazwy *zaklinania rzeczywistości* albo *zaklinanie w capa*. Przykłady werbalizmu bizantyńskiego znajdujemy jak w dalekiej przeszłości, tak i w teraźniejszości. Gdy po porażce pod Zborowem Jan Kazimierz zawierał rozejm z kozakami²¹² i Tatarami, Tatarzy wyznaczili haracz w wymiarze 200 000 złotych jednorazowo i 90 000 rocznie i nazywali go *daniną*. Polska szlachta sprzeciwiała się temu, lecz nie haraczowi a nazewnictwu – wymagała, aby nazywano go *darami*, na co Tatarzy w swoim duchu turańskim odpowiedzieli: „Nazywajcie, jak chcecie, dar czy danina, najważniejsze, by były pieniądze”²¹³.

Wolność słowa w przypadku mocnego werbalizmu staje się wolnością do snucia fantazji, czczego gadania, braku odpowiedzialności za swe słowa oraz zastępowania czynu rozmowami i dyskusjami. Edward Lewandowski napisał w swej rozprawie na temat polskiego charakteru narodowego, że, jego zdaniem, „polskość najbardziej kojarzy się z sejmem i sejmikiem”²¹⁴, czyli gadaniem i dysputowaniem. Parlament i ogólnie samorząd w społeczeństwie łacińskim jest potężną bronią przekształcenia opinii publicznej w ład społeczny, natomiast w dziejach Polski właśnie parlament i jego pochodne (sejmiki i konfederacje) zawsze stawały się zarzewiem konfliktów i epicentrum wszelkich nieszczęść narodowych. Zwykle przyczyną tego był przerost formy werbalnej nad treścią merytoryczną. W krajach skandynawskich funkcjonuje nawet frazeologizm *polsk riksdag* („burzliwa, chaotyczna i bezproduktywna dyskusja, bezład, chaos”). Jeśli jakiś naród zasługuje na określenie *homo loquens*, to jednym z pierwszych na tej liście miałby się znaleźć naród polski. Będąc obrażony, Polak łaciński nie będzie żądał zemsty czy kompensaty albo naprawy sytuacji. Będzie czekał albo domagał się, kiedy padnie „to słowo” – *przepraszam*. *Homo loquens* nie żyje w świecie rzeczy i wydarzeń. Żyje w świecie słów i tekstów. Na słynne filozoficzne pytanie Ericha Fromma *Mieć czy być* Polak łaciński odnalazł swoją oryginalną odpowiedź – *rozmawiać o posiadaniu i byciu*. Zatem nawet przyjmując za dziennikarzem Michałem Radgowskim, że myśl ta, *wypowiedziana przez pewnego zgryźliwego cudzoziemca, grzeszy znaczną przesadą*, można do pewnej miary zgodzić się, że werbalizm jako zamilowanie do gadania, omawiania różnych kwestii, dyskusowania jest cechą w polskim EOŚ dość rozpowszechnioną i że *Polacy pozabijaliby się wzajemnie, gdyby nie mogli się publicznie wygadać. Mieliby fatalne samopoczucie, gdyby nie mogli się publicznie obrażać*²¹⁵. Nie można tego oczywiście uznać za cechę typowo łacińską, ale za bizantyńsko-łacińską.

Werbalizm łaciński to również dominacja nadziei nad faktem. Polak łaciński (czyli Polak-Europejczyk) jest nie tyle faktem dokonanym, ile projektem in statu nascendi. Jak słusznie zauważył Norman Davies, *Polska nie stwarza żadnej gwarancji, że*

²¹² Wbrew przyjętej normie pisowni piszę termin *kozak* małą literą, gdyż nie jest to w przypadku Ukraińców naród czy etnos, tylko militarna (czyli funkcjonalna) grupa społeczna (co innego w Rosji, gdzie Kozacy dońscy czy kubańscy to subetnosy).

²¹³ Zob. Н. И. Костомаров, *Малороссийский гетман Зиновий-Богдан Хмельницкий*, [w:] Н. И. Костомаров, *Исторические произведения. Автобиография*, Lybid', Kijów 1990, s. 377.

²¹⁴ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 180.

²¹⁵ M. Radgowski, *Psia demokracja*, „Rzeczpospolita”, 1.10.1998 r.

jej obywatele będą przestrzegać jej wzmocnionych ideałów, ale mimo to **jest trwałym symbolem moralnych celów, jakie stawia sobie Europa**²¹⁶.

Najlepsze mienie – czyste sumienie

panetyzm, przedkładanie etyki nad inne cnoty; formalizm etyczny,
grzeczność językowa – ostrość polemiczna, zasadniczość

Następny, lecz jak najbardziej powiązany z poprzednim, ważny moment łacińskiego systemu społeczno-kulturowego to panetyzm rozumiany jako zdominowanie moralnością publiczną wszystkich innych dziedzin doświadczenia ludzkiego (łącznie z intelektem, praktycznością, kulturą prawną i artystyczną). W polskim EOS dużo miejsca zajmują cnota, zasady zachowania społecznego, przyzwoitość: *Wstyd bardziej niż plaga boli, a Poczciwość trwa najdłużej, gdyż Dobrego i karczma nie zepsuje, a złego kościół nie naprawi*. Przyzwoitość ma w tym układzie kulturowo-cywilizacyjnym charakter nie tyle uwarunkowany społecznie (nie jest kwestią pochodzenia i wychowania ani życiowych okoliczności), co bezwzględny, zasadniczy. Bardzo dobrze oddaje to przysłowie *Choć nikt nie widzi, nie czyni, czym się Bóg albo rozum brzydzi*. W pewnym sensie postawa ta przypomina Kantowski imperatyw kategoryczny. W polskim dyskursie publicznym można zauważyć dwa interesujące wątki wartościujące różnorakie cnoty na zasadzie opozycji: po pierwsze, w stosunku do pieniędzy (bogactwa): *Pierwszy milion trzeba ukraść; Nie każdy dobry, kto bogaty; Chcesz być bogaty, bądź siedem lat świnia; Bogactwa przybywa, cnoty ubywa; Za dostatkiem rozpusta; Lepiej żebrać, niż kraść; Cnota tam za błoto, gdzie ma wagę złoto; Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie; Lepiej z cnotą bez bogactw, niż z bogactwami bez cnoty; Zdrowie i dobre sumienie waż sobie nad dobre mienie; Ubóstwo wiele dobrego nauczy; Ubogiemu łatwiej być dobrym; Nieba za pieniądze nie kupisz, a po drugie, w stosunku do władzy, tytułatury i systemu prawnego: *Cnota i pokora nie ma miejsca u dwora; Ktokolwiek swej cnoty nie ma, próżno się szlachetnym mniema*. Tutaj staje się ewidentna łacińska panetyczna walka z bizantynizmem. Moralność Polak łaciński ogłasza bezwzględny wyznacznikiem człowieczeństwa (*Cnotliwemu nigdy cnota na złe nie wyszła, Coś uczynił dobrego, nie żałuj nigdy tego*), wyższym od emocji (*Dobrego hamuje cnota od złego, a nie bojaźń*), prawa (*Próżne są prawa, gdzie nie masz dobrych obyczajów*), ładu społecznego (*Sprawiedliwość bez dobroci okrucieństwem jest*), wiedzy (*Nauka bez cnoty jako miecz u szalonego: i sobie, i ludziom szkodzi* albo *Nauka bez obyczajów jest jakoby nóż bez okładzin*), a nawet od życia (*Lepiej z głodu umrzeć, niż ze wstydu*).*

Według łacińskiej zasady panetyzmu moralność jest wyznacznikiem człowieczeństwa zarówno w wymiarze osobowościowym, jak i populacyjnym: *Kto nie umie być dobrym mężem, dobrym ojcem, dobrym sąsiadem, dobrym przyjacielem – ten nigdy nie będzie dobrym obywatelem*. Charakterystycznym przejawem typowo łacińskiego panetyzmu w polskiej kulturze czasów PRL-u było tzw. *kino moralnego niepokoju*, skierowane jednocześnie na pobudzenie widza do kształtowania w sobie postawy obywatelskiej, a z drugiej – na jego osobiste umoralnienie (poczucie osobistej odpowiedzialności) i indywidualizację (poczucie godności). Biorąc pod uwagę społeczno-kulturowe znaczenie, które miało kino w 70-80 latach XX wieku, można z pewnością stwierdzić, iż zjawisko to odegrało istotną rolę kreatywną

²¹⁶ N. Davies, *op. cit.*, s.1146.

w kształtowaniu latynizmu cywilizacyjnego w społeczeństwie polskim, chociaż nawet tutaj można było dostrzegać dominację pewnych cech bizantynizmu korporacyjnego – pewne przesadne moralizatorstwo, typowo elitarna śmiertelna powaga, intelektualistyczna zawilość treści oraz ezoteryczność formy dostępna przede wszystkim garstce inteligencji.

Niestety moralność może stawać się przeszkodą dla działalności politycznej i gospodarczej, gdyż neguje niektóre kluczowe wartości tych dziedzin dyskursywnych, takie jak: władza, panowanie, przemoc, zysk za każdą cenę, utylitaryzm, mierzenie wszystkiego korzyścią etc. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Dmowskiego, którego ta cecha latynizmu polskiego (w jego mniemaniu – raczej galicyjska) niezbyt cieszyła i ekscytowała: „Najwybitniejszymi przejawami współczesnej duszy polskiej (...) są intelektualizm i estetyzm. W ostatnich czasach coraz poważniejszą obok nich rolę zaczyna także odgrywać – etyzm. Wszystkie te trzy zjawiska mają wspólne źródła psychiczne i wspólne wewnątrz społeczeństwa podstawy istnienia, o tym zaś, które z nich bierze górę w danej chwili decydują raczej czynniki zewnętrzne, jak zjawianie się za granicą nowych prądów myśli, zmiany polityczne itd. (...) Przeciętny członek ukształconego duchem ogółu polskiego w zaborze rosyjskim jest w znacznej mierze intelektualistą i estetą z przewagą jednego lub drugiego upodobania i ze skłonnością do kontemplacyjnego traktowania zagadnień moralnych czyli do etyzmu. To odróżnia go wybitnie od Polaków z dwóch pozostałych dzielnic, o ile idzie o szerszą sferę średnią, bo w sferze wyższej społeczną rolę i wykształceniem różnice pod tym względem prawie nie istnieją. I jeżeli się ustaliło przekonanie, iż oświecony ogół polski w Królestwie wyżej stoi pod względem inteligencji od galicyjskiego i poznańskiego, to pomimo że ma ono do pewnego stopnia swe uzasadnienie, trzeba stwierdzić, iż pochodzi głównie stąd, że gdy inteligencja przeciętnego Poznaniaka lub Galicjanina zwraca się ku praktycznym zagadnieniom życia i kształci się w kierunku mniej dającym pola do popisu w życiu towarzyskim, przeciętny inteligent Królestwa okazuje przede wszystkim skłonność do kontemplacji, do rozszerzania swej wiedzy w zakresach oderwanych od życia, a więc do intelektualizmu”²¹⁷.

W pewnym sensie Dmowski miał rację. Połączenie panetyzmu z werbalizmem (formalizmem) daje bardzo charakterystyczną, typowo polską cechę – przesadną grzeczność (w tym językową). Polacy łacińscy (zarówno jak bizantyńscy) chętnie komplementują się nawzajem, a umiejętność grzecznego zachowania cenią sobie czasem wyżej niż pożyteczność czy prawdziwość: „Proszę”, „przepraszam”, „dziękuję” – *pomaga, a nic nie kosztuje*. Jak odnotowywał Marek Jędrecki, *lubimy międlić słowa, bić pianę (...), lubimy rozwlekle dyskutować (...), jesteśmy wrażliwi na poprawność języka (czynimy nawet z tej poprawności probierz wykształcenia lub nawet wartości osobistej)*²¹⁸. Dla Polaka łacińskiego, a w jeszcze większym stopniu bizantyńskiego (gdyż formalizm jest wspólną cechą tych systemów kulturowo-cywilizacyjnych) najtrudniejszą rzeczą jest powiedzenie nieprzyjemnej rzeczy komuś *prosto w oczy, bez ogródek, bez omijania w bawelnę*. Powie raczej w sposób omijający, nieprecyzyjny, nieostry, aluzyjny. Zamiast *Droga jest zablokowana* (lub *nieprzejezdna*) – powie *Droga, mówiąc delikatnie, jest mało przejezdna*, zamiast *Zwalniam Pana / Panią – Dziękuję za współpracę*, zamiast *Zachowywali*

²¹⁷ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

²¹⁸ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

się skandalicznie – Nie postępowali we właściwy sposób, zamiast głupi – niezbyt mądry, zamiast Adaś miał fatalne warunki mieszkaniowe – Adaś nie miał najlepszych warunków mieszkaniowych, zamiast Regularnie znęcali się nad dziećmi – Sporadycznie standardy opieki zapewniane dzieciom mogły nie być na akceptowalnym poziomie, zamiast określenia pewnego proceduru jako protekcyjizmu czy łapówkarstwa powie się niedopuszczalna czynność preferencyjna, zamiast likwidacja fabryki zostanie użyty zwrot wygaszanie produkcji, zamiast nazwania podsłuchów policyjnych szpiegowaniem czy inwigilacją powie się lokalizowanie obiektu, zamiast konstatacji faktu Nie wierzę w boga – Nie była mi dana łaska wiary lub Utraciłem łaskę wiary²¹⁹. Mowa jego jest nasycona licznymi zwrotami grzecznościowymi: *Przepraszam, Czy mogę, Czy śmiem, Czy raczy Pan / Pani, Czy byłby / byłaby Pan / Pani łaskaw / łaskawa*. Nie są to jednak cechy stricte łacińskie. Jest to raczej spadek po elitarnym bizantynizmie, w którym piękna forma wypowiedzi zwykle przesłania meritum i służy celom sterowniczo-manipulacyjnym. Stricte łacińskie zachowanie werbalno-dyskursywne powinno mieć charakter bardziej konkretny, zindywidualizowany, etycznie i prawnie wyważony. Czcze gadanie ma charakter raczej bizantyński niż łaciński. O pustych, nic niewnoszących i jałowych rozmowach Polak łaciński powie: *Gadał dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu*.

Panetyzm jest cechą do pewnego stopnia wspólną dla dwóch systemów organizacji doświadczenia społecznego – latynizmu (dominacja obywatelskiej postawy nad prawem) i bizantynizmu (dominacja metafizycznych i instytucjonalnych racji nad prawem). W obu przypadkach prawo wchodzi w konflikt z moralnością. W bizantynizmie konflikt ten przebiega wg dwóch linii: tradycjonalizm (etyka religijna) – postępowość (prawo świeckie) oraz racje zbiorowe (etyka narodowa) – racje indywidualne (sumienie jednostki). Zupełnie po bizantyńsku brzmi np. symptomatyczna wypowiedź prezesa ZUS Zbigniewa Dzierdziuka: *Na Jasną Górę pielgrzymujemy by kształtować własne sumienie* (wrzesień 2014 r.). W latynizmie zaś taki konflikt niemal zawsze polega na niezgodności formalnych uogólnień (przede wszystkim instytucjonalnych, ale także tradycyjnych) oraz jednostkowych i konkretnych faktów (występujących w życiu konkretnego człowieka).

Odwrotną stroną bizantyńskiej śmiertelnej powagi jest brak poczucia humoru i przesadny panetyzm. Dość często bizantyński Polak nie potrafi odróżnić rzeczywistego snobizmu od parodii. Jaskrawym przykładem mogą tu być dwie dość głośne sprawy obyczajowe. Pierwsza dotyczyła audycji radiowej w programie „Poranny wuef” z udziałem Kuby Wojewódzkiego i Michała Figurskiego:

W: *Nie, wyrzuciłem swoją Ukrainkę.*

F: *A to dobry pomysł... Mi to jeszcze nie przyszło... Wiesz co? Ja po złości jej dzisiaj nie zapłacę.*

W: *Wiesz co, to ja swoją przywrócę, odbiorę jej pieniądze i znowu wyrzucę.*

F: *Powiem ci, że gdyby moja była chociaż odrobinę ładniejsza, to jeszcze bym ją zgwałcił.*

W: *Eee... Ja to nie wiem, jak moja wygląda, bo ona ciągle na kolanach.*

Każdy, kto regularnie oglądał programy czy słuchał audycji radiowych z udziałem obu dziennikarzy i ocenia ich wypowiedzi nie jako pojedyncze i autonomiczne teksty „w sobie i dla siebie”, tylko w kontekście kulturowo-dyskursywnym, zdaje sobie

²¹⁹ Wszystkie wypowiedzi zostały zaczerpnięte z polskiego dyskursu publicznego.

sprawę z tego, że poprawna ocena tego dialogu wynikać ma nie z formy zewnętrznej czy treści jawnych, z tego, co zostało powiedziane *explicite*, lecz z sensu, z tego, co ta wypowiedź miała znaczyć, jak i po co to została stworzona. Wiedząc, jakie wartości na co dzień propagują w mediach obaj liberalnie nastawieni dziennikarze, można bez większego trudu zrozumieć, że jest to klasyczna parodia rozmowy dwóch polskich „panów” o swoich „chamach”, czyli w tym przypadku o służbie ukraińskiej, którą chętnie zatrudniają polskie elity, wykorzystując trudną sytuację finansową Ukraińców. Przesłaniem tego dialogu miało być napiętnowanie tej sytuacji poprzez udawanie takich feudalnych zwyczajów. Niemniej jednak Rada Etyki Mediów, Związek Ukraińców w Polsce oraz Fundacja Współpracy Polsko-Ukraińskiej potraktowały ten skecz jako „mowę nienawiści”. Można tylko podejrzewać, jakie motywy zmusiły te instytucje do takiej interpretacji, ale moim zdaniem motywy były we wszystkich trzech przypadkach różne. W przypadku Związku Ukraińców w Polsce przemówiło zwykle poczucie niskiej wartości, przysługujące większości Ukraińców zamieszkujących Polskę. Był to dobry powód do rewanżu na Polakach, gdyż usłyszeli publicznie na antenie to, co Ukraińcy słyszą na co dzień w prywatnych rozmowach ze swoimi polskimi pracodawcami. Przedstawiciele Fundacji Współpracy Polsko-Ukraińskiej nie chcieli uznać, że podobne postawy, ujawnione przez dziennikarzy na antenie, mają miejsce w polskim społeczeństwie i, zamiast je nagłaśniać i zwalczać, woleli zrobić kozłami ofiarnymi prześmiewców. Wreszcie Rada Etyki Mediów, będąc instytucją typowo biurokratyczną, wyczuła w tym dialogu atak medialny na wielkopański układ bizantyński, którego ma ona za zadanie bronić. Dlatego również wolała oskarżyć dziennikarzy o grzech, który był przez nich potępiany w formie groteski.

Druga podobna sprawa skonfliktowała ówczesnego premiera Donalda Tuska z gazetą „NIE”, gdzie w ramach żartu primaaprilisowego został opublikowany prześmiewczy reportaż, sugerujący negatywny stosunek premiera do wielu politycznych przeciwników i sojuszników wyrażony w dość dosadny sposób i wulgarnej formie. Interesujące jest to, że gazeta ogłosiła fakt nieprawdziwości opisanych wydarzeń, zanim zdążyli zareagować adwokaci premiera. Jednakże znaczna część czytelników zwłaszcza z środowiska dziennikarzy i publicystów uwierzyła w prawdziwość tekstu i fałszywa informacja o skandalicznych wypowiedziach Donalda Tuska obiegła polskie media. Donald Tusk najbardziej był urażony faktem, że w jego usta autorzy artykułu włożyli słowa wulgarne (które, jak poświadczają jego współpracownicy, chętnie wykorzystuje na co dzień). Niemniej jednak gazeta została skazana przez sąd za „naruszenie dóbr osobistych” premiera.

Prześmiewczość, przewrotność wypowiedzi, ironia, sarkazm, gra słowna – to dość charakterystyczne cechy dyskursu liberalnego i libertynistycznego paradoksalnie powiązane z werbalizmem i panetyzmem. Czasem dobro społeczne, zasady etyczne każą przedstawicielowi latynizmu być werbalnie stanowczym, asertywnym i krytycznym, wręcz bezwzględnym w polemice publicznej z tymi, kto zagraża wartościom europejskim. Tym m.in. łaciński formalizm różni się od bizantyńskiego. U podstaw formalnej etyki bizantyzmu leży jeden odgórny (najczęściej transcendentny) system obowiązujących zasad. Latynizm natomiast opiera się na zasadach antropicznych, humanistycznych, czasem antropocentrycznych. Zatem reguły etyczne, chociaż racjonalne, formalne i uspołecznione, powinny być

podporządkowane dobru człowieka jako osobowości, obywatela i gatunku. Zasada ta wymaga uwzględnienia specyfiki ludzkich potrzeb wynikających z osobliwości jego doświadczenia, działalności, w tym dyskursywnej. W myśl europejskiej aksjologii nie ma jednego literalnie obowiązującego wszystkich systemu wartości. Wartości powinny być zróżnicowane w zależności od okoliczności życiowych, otoczenia, celów działania, interesów. Obowiązuje tylko naczelną zasadą liczenia się z godnością człowieka, jego życiem i zdrowiem oraz wolnością. Ponadto obowiązuje równość obywatelska i braterstwo społeczne. Właśnie w takiej hierarchicznej kolejności. To, w jaki werbalny sposób Polak łaciński realizuje swój panetyzm formalny w dyskursie publicznym, zależy od charakteru, temperamentu, wychowania, wykształcenia. Czasem takie zachowanie nabywa cech przesadnej grzeczności i poprawności politycznej, czasem – prostolinijności i obsesyjnej prawdomówności, czasem na odwrót – przewrotności i sarkastyczności.

Najweselszy barak samokrytyczność, poczucie humoru, ironia, autorefleksja

Bardzo charakterystyczną stricte łacińską cechą Polaków jest zdolność do autorefleksji, zwłaszcza do odnalezienia w sobie słabych stron i wad oraz umiejętność śmiania się z nich. Obcokrajowcy (zwłaszcza Rosjanie) dawno zauważyli tę cechę polskiej inteligencji. Na jednym z rosyjskich forum internetowych znalazłem następującą ocenę polskiego poczucia humoru: „Polskie poczucie humoru zadziwiająco przypomina angielskie. Polacy sami opowiadają o sobie dowcipy, żeby nikt ich nie wyprzedził”. Ulubionymi autorami rosyjskich i ukraińskich zbiorów sentencji i aforyzmów (drukowanych czy internetowych) niezmiennie pozostają Stanisław Jerzy Lec, Magdalena Samozwaniec, Stanisław Lem, Joanna Chmielewska, Julian Tuwim, Sławomir Mrożek. Kwintesencją polskiej autorefleksji humorystycznej pozostają liczne kabarety. Warto nadmienić, że jeden z rzadkich w radzieckiej telewizji programów satyryczno-humorystycznych „Кабачок 12 стульев” (‘Knapka 12 krzeseł’) był wzorowany na polskiej tradycji kabaretowej. Niemal wszyscy bohaterowie mieli polskie imiona i zwracali się do siebie per *Pani / Pan*. W latach późnego socjalizmu polskie kabarety stały się wzorcem do naśladowania dla radzieckiej inteligencji artystycznej, krytycznie nastawionej do ustroju.

Warto jednak zwrócić szczególną uwagę na wątek polski w polskim kabarecie. Nikt nie potrafił tak precyzyjnie i trafnie uchwycić liczne przywary narodowe, jak kabareciarze. Warto tutaj wspomnieć *Kabaret Olgi Lipińskiej*, *Kabaret Starszych Panów* albo współczesne – *Kabaret Moralnego Niepokoju*, *Ani Mru-Mru* lub *Kabaret Limo*. Ta cecha charakteru polskiego (która pozwoliła kiedyś nazwać PRL najbardziej wesołym barakiem w obozie socjalistycznym) jest najwyżej ceniona wśród cudzoziemców. Trzeba mieć dużo obywatelskiej odwagi i bardzo zdrowe poczucie humoru, żeby już po upadku PRL w ten sposób „uderzyć” w samo sedno polskiego ofiarnego turanizmu i pysznego bizantynizmu:

*Dumna i wolna, szumna i pańska w koronie ze świecidełek,
obywatelska, chłopska, hetmańska w szumie sztandarów na czele.
Żadna się Ciebie skaza nie ima, cenniejszaś dla nas niż złoto:
lata mijają, a ty się trzymasz – odwieczna polska głupota*

*Ten kogo palcem wskażesz rusza za tobą w taniec,
choćby już stał przed ołtarzem ważniejsze będzie powstanie (...)
Jak neon świeci korona z cierni, lecz to nie działa już na mnie.
Pejzaż po bitwie na tle sztandarów: ulan z dziwnicą przy szambie.*

Właśnie pod tekstem piosenki *Polska głupota* z Kabaretu Olgi Lipińskiej znalazłem rosyjski wpis: *Если поляки способны сочинять и с удовольствием исполнять такие песенки, то это по настоящему здоровая, с отличным чувством юмора Нация. Моё почтение для поляков*²²⁰ ('Jeżeli Polacy potrafią układać i z satysfakcją wykonywać takie piosenki, to jest to naprawdę zdrowy, ze wspaniałym poczuciem humoru Naród. Wyrazy szacunku dla Polaków').

To typowo polska, inteligencka ironia ukula słynne prześmiewcze konstrukcje językowe na wzór: *radosna twórczość [własna], pobożne życzenia, ku chwale ojczyzny, nienachalnie inteligentny, inteligentny inaczej, stan nieprzesadnej głębi, nie jest przesadnie żądowolona, nie grzeszy poprawnością, nieszczelny patriota, strach się bać, mówi się trudno, epoka słusznie miniona, obywatele niecierpiący na nadmiar gotówki, A poza tym wszyscy zdrowi, jasność promienna, Ona kocha go za-wzięcie, a on ją za-żarcie, Lepsze jutro było wczoraj, Polską rządzą satrapa, fajtlapa i szantrapa.*

Bardzo charakterystyczną cechą polskiego dyskursu publicznego jest ironia zawarta w słynnych puentach artystów i pisarzy:

*Różnica między Polakiem a Francuzem polega na tym, że jeden lubi kobietę rozębraną, a drugi nagą. (Witold Gombrowicz),
Żeby poznać swą lepszość, trzeba wynaleźć sobie kogoś gorszego (tenże),
Bezmyślność zabija. Innych (Stanisław Jerzy Lec),
Do myślenia potrzebny jest mózg, nie mówiąc już o człowieku (tenże),
Ponieważ w miejscach publicznych zdarza się mi używać zdań złożonych podrzędnie, mój fanklub to bibliotekarki (Jacek Poniedziałki),
Czytajcie, przynajmniej nie nachodźcie się (tenże),
Cyc nie kutas, nie musi sterczeć, może dumnie zwisać (Franciszek Starowieyski),
Dyplomacja to powiedzieć komuś spierdaj w taki sposób, by poczuł podniecenie na myśl o zbliżającej się podróży (z filmu „Ciacho”),*

w przekazach medialnych polityków i dziennikarzy:

*Wszystkiemu winni Fenicjanie. Wymyślili pieniądże. Niestety, za mało (Joanna Senyszyn),
Ale tak to jest, że nie wszystko, co przychodzi do głowy, jest od razu myśleniem (Leszek Miller),
Rodacy wiedzą już mniej więcej, że rasizm, antysemityzm, homofobia są jak masturbacja – to postawy powszechne, zasadne i nawet zdrowe, ale jednak nieco wstydlive; Moje powroty medialne to półprawda. Rzeczywiście bywam, co chyba widać, w salonie piękności, gdzie są wszystkie media: elektryczność, gaz, woda (Jerzy Urban),
Polacy boją się, że uchodzący spod granicy węgierskiej mogą trafić do Polski. Uchodzący też boją się, że mogą trafić do Polski (Weronika Cichocka),
Podczas Marszu Niepodległości zostali zaatakowani dziennikarze Telewizji Republika, których nacjonaliści pomylili z dziennikarzami TVN. Najważniejsze, że intencje były*

²²⁰ Kabaret Olgi Lipińskiej – *Polska głupota*, [w:] Liryca Translate, <http://lyricstranslate.com/en/Kabaret-Olgi-Lipinskiej-Polska-glupota-lyrics.html>.

dobrze; W historii medycyny stwierdzono tylko 9 przypadków żyjących osób z brakami w mózgu. Poza 460 niezdiagnozowanymi przypadkami z Polski (Marta Miecińska),

wypowiedziach internautów na portalach społecznościowych:

Przed wyasygnowaniem kandydata zapoznaj się z treścią mózgu dołączonego do opakowania bądź skonsultuj się z piarowcem lub psychiatrą, gdyż każdy wybór niewłaściwie dokonany zagraża twojej karierze oraz całemu ugrupowaniu (~C8WB),

Uśmiech skąsły, bo jego kandydatka konserwowa. Lewicę ratować miała lalka, która co niedzielę chodzi do kościoła – takie rzeczy tylko w Polsce. A panu Millerowi już dziękujemy (~Huwer),

Tak, tak my Polacy jesteśmy genialni. No i husaria, i potrafimy powiedzieć brzęczyyszczukiewicz (~stokro5),

Kurcze, właśnie dla takich wydarzeń i zdjęć warto żyć. Kilku gości skoczyło z samolotu i byli ubrani na biało i czerwono. A mogli przecież ubrać się na zielono. To jednak jest cos, przez wielkie "C". Sukces przycimający dokonania M.Curie-Skłodowskiej i I.Lukasiewicza, siedzieli w tych swoich nudnych laboratoriach, a tu proszę... życie... adrenalina. Jednak można. BRAWO! (~ziemowitek na Demotywatory.pl przy okazji omawiania skoku stu spadochroniarzy w ubraniach czerwonych i białych, którzy utworzyli w niebie flagę narodową),

zwłaszcza w postaci tzw. *ciętych ripost:*

– Nie jestem cholerną taksówką, jeżeli chcesz podwózki, to oczekuje za to pieniędzy. – To w zasadzie czyni Cię taksówką (Mistrzowie.org),

Popcorn (odpowiedź na informację, iż w Kurozwękach zostanie otwarty labirynt z kukurydzy będący ogromnym portretem Jana Pawła II na Mistrzowie.org),

Gdyby w drużynie pierścienia zamiast czterech hobbitów było czterech Polaków, to najpierw założyłyby cztery partie polityczne, potem oskarżyłyby siebie nawzajem o współpracę z Mordorem, Gandfalsa nazwałiby żydem, Legolasa pedalem, no i jeszcze zgubiłyby się, bo zamiast zapytać o drogę, sami lepiej wiedzieliby którądy (~Hotop na Demotywatory.pl),

Spoko. Od dzisiaj już zawsze będę kupował tylko polskie komputery, telewizory, smartfony i tablety. A nie, moment... (reakcja na demotywator głoszący tezę, że patriotyzm to kupowanie polskich produktów w lokalnych sklepach i na targowiskach, ~marcinQ84 na Demotywatory.pl),

Jak PiS coś wymyśli, to nie ma Chorążego Ubrudzonego Jasnym Atramentem w Wojskowych Służbach Informacyjnych (reakcja na zainicjowanie ustawy antyterrorystycznej, ~Doc Jack Thorne na Facebook).

Czasem ironiczne teksty pojawiają się w przestrzeni publicznej w postaci różnego rodzaju ogłoszeń:

Mamy tak precyzyjne urządzenia, że nikt stąd nie wyjdzie zdrowy (ogłoszenie w przychodni),

Sprzedawca ma prawo odmówić sprzedaży alkoholu kibicom Polonii Warszawa powołując się na klauzulę sumienia,

W związku z przejściem naszego urzędu z pracy ręcznej na komputerową klienci będą obsługiwani znacznie wolniej, za co serdecznie przepraszamy,

Uwaga, prosimy nie szarpać za klamkę. Jeżeli drzwi się nie otwierają, to ewidentny znak, że są zamknięte.

U podstaw ironizowania dość często leżą mechanizmy antynomicznego myślenia, których sedno polega na tym, że już wcześniej socjalizowane i utrwalone w siatce conceptualnej pojęcie (lub sąd) zostaje poddane analizie krytycznej i nabywa odmiennej (często aksjologicznie odwróconej) interpretacji bez istotnych zmian w jego treści. Przy tym na poziomie językowym do nominacji tak zdeformowanego pojęcia wykorzystywany jest formalnie identyczny znak. W efekcie odbiorca (zwłaszcza nieprzygotowany), postrzegając formalnie znane mu słowo lub zdanie, interpretuje wyłącznie powierzchowną, czyli formalną warstwę komunikatu, natomiast interpretacja warstwy semantycznej może pozostać niezinterpretowana, gdyż wymaga od niego pewnego wysiłku intelektualnego i, co jest w tym przypadku najważniejsze – nastawienia otwartego, tolerancyjnego i krytycznego. A to cechuje przede wszystkim łaciński model prowadzenia dyskursu społecznego.

Cechą typologiczną latynizmu w przyjętym tutaj rozumieniu tego terminu jest również zdolność do dystansowania się od tzw. grandnarratywów (czyli wzniosłych i patetycznych kwestii), a przede wszystkim od swojej własnej osoby, czyli zdolność do autorefleksji. Cecha ta może przejawiać się w krytycznym stosunku do swojej przynależności narodowej, politycznej, genderowej, socjalnej, zawodowej, odseparowaniu się od obowiązującej w bizantyjskim układzie „śmiertelnej powagi”. Łaciński Polak potrafi popatrzeć krytycznym okiem na swoją polskość. Tak np. w „Dictionnaire critique de l'Union europeenne” (Krytycznym słowniku Unii Europejskiej) polscy autorzy z dużą dawką autorefleksji potrafili napisać, że Polska jest „państwem roszczeniowym, awanturczym, hamującym rozwój integracji europejskiej, skorumpowanym, nieodpowiedzialnym, nieudolnym itd.”²²¹. Aktor Jerzy Stuhr, podchodząc z dystansem do swej etniczności, powiedział w wywiadzie dla „Newsweeka”: *Kocham w sobie polskość i jej nienawidzę (...) Polskość to antysemityzm, płytki katolicyzm i historyczny patriotyzm (...) W naszej skłonności do martyrologii najważniejsze jest to, żeby dać się pobić* (2.11.2014 r.). W podobnym tonie autorefleksyjnym wypowiadał się w 1987 roku ówczesny liberal i opozycjonista Donald Tusk: *Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych urojeń? Polskość to nienormalność – takie skojarzenie nasuwa mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu. Polskość wywołuje u mnie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg nie co jeszcze, wrzuciły na moje barki brzemię, którego nie mam specjalnie ochoty dźwigać...* („Znak”, nr 10-11). Zresztą, w licznych wypowiedziach internetowych można wyraźnie zauważyć zdolność Polaków do samokrytyki i dystansu do własnej narodowości (co jest dość rzadkie w przypadku zarówno Rosjan, jak Ukraińców): *Rzeczpospolita Pomroczna, Katoland, Klechistan, Cybulandia, Wariatkowo Dolne*. Dość symptomatyczne pod tym względem są występujące sieci liczne wypowiedzi na wzór (przykłady z sieci):

Polska to kraj absurdów; Polska to największa pomyłka na świecie. Bardziej wrednego narodu nie ma; Ja spotkałem może CZTERECH no może PIĘCIU porządnym ludzi w tym kraju o nazwie Polska i poza Polską. Reszta to kmioty fałszywe, obłudne, zakłamane, hałaśliwe, agresywne, debilne, próbujące koniecznie mieć konia po którym można jeździć; Debiliźm tu bije wszelkie normy, przeświadczenie o boskości i bycia

²²¹ Cyt. wg G. Magakian, M. Magakian, *Dyplomacja publiczna w służbie Polakom we Francji*, wyd. Stowarzyszenie na Rzecz Postępu Demokracji ERWIN, Ostrowiec Św. 2014, s. 12.

niewiadomo czym i kim choć są zerami w polączkowiu to norma. Im większe zero tym większy balas wokół siebie; Rzeczpospolita Polska jest krajem patologicznym, opresyjnym, oszukiącym, a nawet bandyckim.

Wypowiedzi te zakrawają czasem na masochizm etnokułturowy. Dlatego nie zaryzykowałbym jednoznacznego odniesienia ich do dyskursu łacińskiego. Za duzo tutaj turańskiej agresji oraz „żydowskiej” przesady i „rozdzierania szat”. Niemniej jednak wśród inteligencji o nastawieniu łacińskim dość często można spotkać autorów wypowiedzi o podobnym wydźwięku. Polak łaciński potrafi po pierwsze zdystansować się od państwa jako struktury politycznej, a po drugie od narodu jako bytu metafizycznego i popatrzeć na siebie przede wszystkim jako na jednostkę ludzką.

Cenną cechą łacińską niektórych polskich VIP-ów, m.in. z ław poselskich, jest zdolność do wystawienia się w niepoważnej (dla tzw. majestatu reprezentanta narodu) roli aktora, kabareciarza. Tradycją już się stało uczestniczenie polskich polityków w występach kabaretu *Reality Shopka Szól* na deskach krakowskiego Teatru Groteska (pierwsze wydarzenie miało miejsce 15 lat temu). Przez ten czas swoje talenty aktorskie na scenie zademonstrowali Joanna Senyszyn, Janusz Palikot, Jan Maria Rokita, Zbigniew Wassermann, Jerzy Wenderlich, Andrzej Zoll, Zbigniew Ćwiąkalski, Andrzej Dera, Jacek Majchrowski, Róża Thun, Jacek Kurski, Beata Kempa, Tadeusz Cymański, Paweł Kowal, Katarzyna Piekarska, Bartosz Arłukowicz, Robert Biedroń i wielu innych.

I w kościele grzesznych wiele świeckość, agnostycyzm, antyklerykalizm

Jednym z charakterystycznych znaków łacińskości jako europeizmu jest agnostycyzm i antyklerykalizm, których jednak nie wolno mylić ani z ateizmem, ani z brakiem tolerancji religijnej. Antyklerykalizm łaciński polega na czynnym sprzeciwie podporządkowaniu przestrzeni publicznej oraz instytucji państwowych i samorządowych Kościołowi (bądź jakimkolwiek innym instytucjom religijnym). Jednym z najwybitniejszych polskich przedstawicieli owego antyklerykalnego łacynizmu był w międzywojennym dwudziestoleciu Tadeusz Boy-Żeleński. Wystarczy tutaj chociażby wymienić jego słynną książkę „Nasi okupanci” skierowaną m.in. przeciwko bizantynizmowi kleru i totalizacji wpływu Kościoła na społeczeństwo. W październiku 1931 r. pisał bowiem:

Jedną ze zdobyczy współczesności jest oddzielenie religii od spraw politycznych. Bardzo niewyjaśniony jest natomiast zakres ingerencji kleru do spraw społecznych. Raz poraż, kiedy czynniki państwowe – czy inne świeckie – rozumiejąc niecelowość lub szkodliwość pewnych urzędzeń i ustaw, widząc płynące z nich nieszczęścia i zło, chcą zmienić coś na lepsze, zestroić z wymaganiami życia, kler zakłada swoje veto. (...) Troski państwa a kościoła są bardzo różne. Państwo – pomijając nawet fakt, że najczęściej jest zbiorem jednostek rozmaitych wyznań – ma za przedmiot swoich starań byt człowieka na ziemi. Celem jego jest zmniejszenie cierpień, zapewnienie swoim obywatelom maximum zdrowia, dobrobytu, oświaty. Kościół natomiast – gdyby jego politykę brać najidealniej – ma zadania zgoła inne. Życie doczesne ludzi jest dlań jedynie chwilką wobec wieczności za grobem; z tej perspektywy

*wszystkie męki doczesne są bez znaczenia, a nawet mogą być pożądane, o ile zbliżają do nagród wiekuistych, do których znowuż **pierwszym warunkiem jest przestrzeganie nakazów kościoła** (...) Mimo całego autorytetu tych specjalistów od interpretowania życzeń Stwórcy wszechrzeczy, **nie mogę uwierzyć, aby wola boża miała być zawsze i wszędzie układna wobec bogaczy, a bezlitosna dla biedaków**; aby osłaniała swym płaszczem kłamstwo, okrucieństwo i chciwość (...) **Ofenzywa klerykalizmu na wszystkie dziedziny życia staje się tak gwałtowna, że danie jej oporu stanowi w obecnej chwili jedną z najważniejszych pozycji w kształtowaniu naszej przyszłości**²²².*

Przytoczę także krytyczną uwagę dotyczącą obskurantyzmu władz kościelnych w okresie II RP wybitnego polskiego językoznawcy i wolnomysliciela Jana Baudouina de Courtenay:

*U nas tu katolicyzm triumfuje. Na otwarcie zjazdu katolickiego kardynał Kakowski twierdził, że śluby cywilne są wymysłem bolszewików, a małżeństwo cywilne jest „sprośnym konkubinatem”. **Głupota i ignorancja, czy zła wola i bezczelność?**²²³.*

Tradycja dyskursu antyklerykalnego przetrwała i nie zanikła również w czasach popeerelowskich. Do najbardziej ostrych polemistów kształtujących ten rodzaj dyskursu we współczesnej Polsce można zaliczyć Jana Hartmana, Jerzego Urbana, Jonasza (Romana Kotlińskiego), Jacka Żakowskiego, Kazimierę Szczukę, Joannę Senyszyn:

Szanowny Arcybiskupie, precz z fałszywą skromnością. Nasi duchowni nie gorsi. Też potrafią molestować i gwałcić. Dorosłych i dzieci. I robią to wcale nie rzadziej i nie mniej brutalnie niż ich zagraniczni kumple. Różnica w tym, że wciąż czują się bezkarnie i nie chcą przeproszać, bo mają wsparcie dostojników Kościoła. Takich, jak pan. Wstyd mi za pana, panie Życiński, i za panu podobnych. Przestańcie wreszcie odwracać pedofila ornatem. Ksiądz pedofil to taki sam przestępca, jak świecki pedofil. Albo i gorszy (Joanna Senyszyn, blog, 29.03.2010 r.).

Kościół jest, co było widać po katastrofie smoleńskiej, maszynką do przerabiania tragedii narodowych. I w ogóle do przejmowania państwa, nie tylko przez rosnący areal ziem i powszechną katechezę – przejmuje reprezentacyjne, symboliczne, kulturotwórcze funkcje państwa (Kazimiera Szczuka, krytykapolityczna.pl, 8.06. 2010 r.),

(...) cała idea nowoczesnego państwa prawa ociera się na fundamencie bezstronności religijnej państwa, dzięki której wszyscy nienawidzący się z powodów nyznanionych obywatele są sobie równi. Równouprawnienie nyznanń i nieopowiadanie się przez władzę za żadnym z nich to moralna podstawa demokratycznego państwa prawa. A finansowanie religii przez rząd niszczy fundamenty państwa (Jan Hartman, „Fakty i Mity”, nr 14 (787), 2015 r.).

Łaciński antyklerykalizm i krytycyzm w stosunku do księży ma w polskim dyskursie publicznym również przejaw paremiczny: *I u księdza serce nie z mosiędza, I w kościele grzesznych wiele, Modły, różaniec, koronki, często są grzechu obstonki, Nie wszystko prawda, co ksiądz na kazaniu powie, Ksiądz diabła wypędzi, a sam za dziesięć stanie.* Warto podkreślić,

²²² T. Boy-Żeleński, *Nasi okupanci*, [w:] wolnelektury.pl, <http://wolnelektury.pl/media/book/pdf/nasi-okupanci.pdf>.

²²³ Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego, oprac. T. Bešta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 220.

że nie są to wytwory „wypaczonego” ateizmem intelektu inteligenckiego, lecz przysłowia ludowe.

Dość często w Polsce mówi się o chrześcijańskich korzeniach cywilizacji europejskiej. Przy tym osoby, które głoszą tę tezę, najczęściej nie załączają do tych korzeni ani prawosławia, ani innych form chrześcijaństwa, skupiając się głównie na katolickiej doktrynie (rzadziej biorą pod uwagę również protestantyzm). Jeśli być konsekwentnym, to trzeba uznać za europejskie co najmniej dwa typy kulturowo-cywilizacyjne – bizantyzm (typ feudalno-hierarchiczny) oraz latynizm (typ liberalno-demokratyczny). Tylko ten pierwszy jednoznacznie jest powiązany z chrześcijaństwem (głównie katolickim i prawosławnym). Typ liberalno-demokratyczny nazywany tutaj europeizmem bądź latynizmem jako jeden z niewielu znanych na świecie typów ustrojów kulturowo-cywilizacyjnych jest ściśle związany z neutralnością światopoglądową, agnostycyzmem religijnym, antyklerykalizmem oraz ateizmem. Areligijność i świeckość zwłaszcza w Polsce stają się szczególnie jawnymi znakami europejskiego samookreślenia w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym. Wypowiedzi tego typu mają służyć pozycjonowaniu się w dyskursie publicznym:

Liderzy SLD często używają konstrukcji: „Jestem katolikiem, ale...”. Tłumaczenie się przez pryzmat wiary podważa całą ideę świeckości państwa (Barbara Nowacka, „Fakty i Mity”, nr 7 (780), 2015 r.),

Nasza Rzeczpospolita Pomocna jest już tak ukrzyżowana, że jeżdżący po polskich drogach zagraniczni turyści pytają czy w katolandzie nie ma cmentarzy, skoro ludzie grzebią się bezpośrednio przy drogach. Piękna, turystyczna wizytówka kraju!!!! (~gość anty, forum portalu „Pardon”, 6.12.2009 r.).

Na pewne ideologiczne podobieństwo bezpartyjnych w PRL i niewierzących w III RP zwrócił uwagę Michał Ogórek:

Nawet nazywani są przez zaprzeczenie: jako ktoś, komu czegoś brakuje. Jedni są bez, a drudzy – nie. Za swe istnienie wtedy bezpartyjni, a dziś niewierzący muszą przeproszać. W PRL-u dobrym tłumaczeniem niewstępowania do partii było to, że się do tego „nie dorosło”. Obecnie równie dobrze widziany jest żal, że się nie dostało „łaski wiary” („Gazeta Wyborcza”, nr 189, 14-16.08.2015 r.).

Chociaż istotna różnica jednak jest. Bezpartyjny w PRL-u to status polityczno-ideologiczny i dotyczył raczej tylko tych, którzy nie mogli dostać awansu społecznego. Większość społeczeństwa mogła pozostawać bezpartyjna i w żaden sposób to nie przeszkadzało w życiu. Co innego status niewierzącego we współczesnej Polsce. Jest to status obyczajowy, dotyczący codzienności, który nie tylko i nie tyle utrudnia awans społeczny, ile zakłóca normalne bytowanie potoczne w bizantyńsko-turańsko-pogańskim społeczeństwie. Łacińskie cechy niestety dopiero stają się widoczne w polskim EOS. Można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, iż jest to uboczny efekt sekularyzacji, liberalizacji i demokratyzacji układu bizantyńskiego. O wiele trudniejsze relacje występują pomiędzy systemem wartości latynizmu (europejskości) a kulturowo-cywilizacyjnymi pozostałościami historycznymi, jakimi są turanizm i poganizm.

Rozdział III. Cechy turańskie („sarmackie”)

Nawet pobieżny rzut oka na przeszłość Polski wskazuje, że Polacy cenili głównie walkę, zabawę i modlitwę, a nie pracę i dyscyplinę społeczną. W różnych opiniach, własnych i cudzych, Polacy uchodzą za infantylny naród błędnych rycerzy, który abstrahuje od prozy życia, wiecznie buja w obłokach, bardziej kieruje się emocjami i złudnymi nadziejami, niż rozsądnymi kalkulacjami.

Edmund Lewandowski²²⁴

„Sarmatyzm” jest dość często wymienianą przez badaczy polskiej kultury cechą mentalności polskiej. Banalem stało się przytaczanie wątku sarmackiego przy omawianiu charakteru narodowego polskiej szlachty. Na tyleż często można spotkać w pracach naukowych wykpiwanie tej tezy. Niniejsza praca nie ma na celu wyjaśnienia pochodzenia polskiego EOŚ oraz omawiania cech z przeszłości. Chodzi tylko o to, że cechy turańskie, koczowniczo-stepowe, wojownicze, takie np. jak gwałtowność i niestabilność, nadmierna emocjonalność, samowola, brawura, odwaga, kult siły i dynamizm, nazywane przez Eugeniusza Brzezińskiego cechami *skirtotymicznymi*, wcale nie są cechami stricte szlacheckimi i dawno zapomnianymi. Nadal są one nie tylko obecne, lecz wręcz dominujące u dość dużej części współczesnego społeczeństwa polskiego, czyli u Polaków turańskich. Warto jednak pamiętać, że nie są one aż tak wyraźne, jak w cywilizacji euroazjatyckiej (czyli u Rosjan i Ukraińców). Dlatego określam model turański jako drugie subdominantne źródło polskiego EOŚ obok latynizmu. Zdaniem Kazimierza Dąbrowskiego *odwaga i bohaterstwo* jest drugą po romantycznym mistycyzmie charakterystyczną cechą Polaków. Przy tym psycholog zwraca uwagę na *brak przystosowania naszej odwagi i bohaterstwa do potrzeb, na niedostateczne umotywowanie sensu wyczynów odwagi i bohaterstwa, a niejednokrotnie na fantastyczność czy donkiszoterię postaw bohaterskich, na zawieszenie ich w próżni, brak pokrycia kompensacyjnego, nieopłacalność wielkich ofiar*²²⁵ (niestety po raz kolejny generalizacja postulatów kwalifikuję zdanie Dąbrowskiego do wypowiedzi symptomatycznych).

Turańczyk polski odczuł na sobie istotny wpływ zarówno bizantyzmu, jak i latynizmu, wywodzi się raczej z warstw górnych lub średnich, zna swoje granice (gdyż jest mocno ograniczony osądem społecznym) i w większości przypadków potrafi okiełznać swój temperament (w każdym razie, nie jest mu zupełnie obcy stereotyp kulturalnego zachowania). Nie warto też mylić kulturowo-cywilizacyjnych cech EOŚ z cechami stricte psychologicznymi. Mogą się one pokrywać, ale nie muszą. Są to cechy nabyte w doświadczeniu społeczno-kulturowym, przejęte od otoczenia w postaci stereotypów zachowania. Błędem byłoby nazywać turańczykiem każdego mało wykształconego choleryka czy każdą osobę z ADHD i lukami w wychowaniu. Może być sytuacja zupełnie odwrotna. Według predyspozycji psychicznych może to być dobrze wychowany flegmatyk ze stopniem doktora

²²⁴ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 123.

²²⁵ K. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 112.

habilitowanego, lecz wg nastawienia kulturowo-cywilizacyjnego być zwolennikiem rozwiązań nieformalnych, siłowych i autorytarnych, być przekornym, upartym i irracjonalnym nihilistą prawnym. Właśnie dlatego uważam, że terminy *charakter* czy *temperament narodowy* są pewnego rodzaju metaforami, hipostazującymi zbiorowość, tak samo, jak termin *narodowy typ osobowości*, sugerujący, iż etniczny obraz świata lub kulturowo-cywilizacyjny system doświadczenia społecznego da się sprowadzić do statystycznie najczęściej występującego typu osobowości (jako średnia modalna). Typ osobowości przynajmniej w połowie (jeśli do osobowości w ogóle można stosować wymiary ilościowe) jest zdeterminowany czynnikami energomaterialnymi (genetycznymi i środowiskowymi), natomiast EOŚ i kulturowo-cywilizacyjne modele zachowania społecznego mają podłoże stricte informacyjno-empiryczne (przy czym nie tylko kauzalne, lecz również teleologiczne).

Wróćmy jednak do najbardziej charakterystycznych cech turańskich, które można odnotować w polskim środowisku społecznym. Większość cech polskiego turanizmu (warcholstwo, prywata, zazdrość, skrajny indywidualizm, brak rozsądku, klótność, niezdolność do kompromisu) mieści się w tradycyjnych frazjach *polskie piekło / polskie piekielko*.

Omawiane w tym rozdziale cechy są prawdopodobnie zapożyczone od sąsiadów wschodnich (przede wszystkim Ukraińców-Rusinów, ale także Litwinów i po części Rosjan) w XV-XVII w., czyli w czasach polskiej ekspansji na Wschód, gdy ukształtowało się geopolityczno-kulturowe zjawisko *Kresów*. Duża część magnaterii polskiej miała korzenie wschodnie – ruskie i litewskie²²⁶. Chodzi o skatolicyzowane i spolonizowane w XVII wieku wołyńsko-podolskie i halickie rodziny Nieswickich, Czetwertyńskich, Ostrogskich, Woronieckich, Zbaraskich, Wiśniowieckich, Poryckich, Zasławskich, Massalskich (Mosalskich), Żółkiewskich, Druckich, Koreckich, Chodkiewiczów, Pocijów, Sokolskich, Hołowińskich, ruskie rodziny Sapiehów, Ogińskich, Puzynów, Wollowiczów, Chreptowiczów, Hołowczyńskich, Hołownia-Ostrożeckich, Tyszkiewiczów, Korsaków, Żyżemskich, Mirskich, Szujskich, Prońskich, a także rusko-litewskie rodziny Czartoryskich, Kiszaków, Sanguszków, Hlebowiczów, Kroszyńskich, Kurcewiczów, Połubińskich, Łukomskich, Śluckich i wielu innych. Nie wykluczałbym również późniejszych negatywnych wpływów południoworuskich (kozackich), rosyjskich (pod zaborem) i ukraińskich (w XIX i XX wieku). Nazywam te wpływy negatywnymi nie w sensie aksjologicznym, lecz formalno-deterministycznym, gdyż Polacy nabywali tych cech turańskich mimowolnie, w konfrontacji z ich wschodnimi nosicielami, niejako upodabniając się do wroga (okupanta bądź okupowanego). Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę na to, że dość często w historiografii polskiej i zachodniej wątek rusko-prawosławny jest zupełnie pomijany i nie jest brany pod uwagę jako czynnik kształtowania się polskiego etnosu i polskiego EOŚ. Wymienię m.in. obszerną i gruntowną pracę Normana Daviesa²²⁷, który nie zauważa roli prawosławnej szlachty

²²⁶ Mówiąc „litewskie”, mam na myśli nie tyle rody stricte Litwinów etnicznych (Radziwiłłów, Gasztoldów, Koriatowiczów, Paców), ile Rusinów z Białej i Czarnej Rusi oraz Litwinów zrutenizowanych. Większość z nich jeszcze przed katolicyzacją oraz zanim się stała kalwinistami, była wyznania prawosławnego i posługiwała się imionami i patronimami ruskimi.

²²⁷ Zob. N. Davies, *op. cit.* s.125-162.

litewskiej i ruskiej w dziejach Polski jagiellońskiej (jedyna wzmianka o Konstantym Ostrogskim i kilku magnatach prawosławnych padła przy rozpatrzeniu kwestii powstania unii kościelnej i konwersji rodów litewsko-ruskich na katolicyzm w XVII w. w rozdziale o Rzeczypospolitej za panowania Wazów).

Pojęcie Kresów jest dość reprezentatywne dla rozumienia zarówno polskiego turanizmu, jak i bizantynizmu. Najpierw pojęcie to kojarzyło się z przestrzenią tzw. Dzikiego Pola albo, szerzej – pasem pomiędzy Dniestrem a Dnieprem, później – z byłymi wschodnimi terenami Rzeczypospolitej Obojga Narodów poza ziemiami koronnymi (głównie Ukrainą i Litwą), których granica zachodnia przebiegała wzdłuż tzw. „linii Curzona”. Kresy w różnych czasach zajmowały tereny większe od samych ziem koronnych i były de facto terenami okupowanymi, gdyż, po pierwsze, rdzenni mieszkańcy tych ziem wg przynależności etnicznej i kulturowo-cywilizacyjnej nie byli Polakami, po drugie, nie byli traktowani na równi z Polakami (z powodów tak religijno-etnicznych, jak socjalno-ekonomicznych), a po trzecie, przez cały okres istnienia Kresów (XIV-XX w.) bardziej lub mniej czynnie walczyli o własną niepodległość, co im się w końcu udało. Zatem Kresy były tym miejscem, gdzie powstał, hartował się i stale był weryfikowany i podsycany polski turanizm. Silnym impulsem turanizacyjnym stały się również wojny kozackie XVII wieku. Był to turanizm szlachecko-feudalny (elitarny) nazywany ogólnie *wolnością* lub *demokracją szlachecką*, chociaż nie miał on nic wspólnego ani z wolnością, ani z demokracją. Była to z jednej strony zwykła anarchia i przekora oligarchiczna, a z drugiej – samowolne awanturnictwo rycerskie wywodzące się z niepohamowanego pędu do poszukiwania przygód. Klasycznymi przedstawicielami polskiego turanizmu tego typu byli nie tylko Polacy: Stanisław Stadnicki („Diabeł Łańcucki”), Samuel Łaszczycki, Aleksander Koniecpolski, Antoni Michał i Mikołaj Bazyli Potoccy, Marcin Zborowski oraz jego synowie Samuel (hetman kozacki) i Krzysztof, Michał Dzierżanowski, Aleksander Lisowski wraz ze swoimi „lisowczykami” czy bracia Kazimierz i Franciszek Ksawery Pułascy²²⁸, ale także Litwini: Michał Kazimierz Pac i Karol Radziwiłł („Panie Kochanku”) wraz z jego „bandą albeńską” oraz Rusini: Jarema i Dymitr Jerzy Wiśniowieccy, Dymitr Sanguszko (uwodziciel Halszki Ostrogskiej), Bohusz, Karol i Samuel Koreccy czy też Józef Sawa-Caliński²²⁹ (syn pułkownika hajdamackiego Sawy Czalego). Zdaniem wielu badaczy dziejów polskich to właśnie typowo turańska anarchia magnaterii i szlachty, która wraz z czynnikiem kontrreformacyjnym istotnie osłabiła władzę państwową i nastawiła przeciwko sobie różnowierców i chłopów pańszczyźnianych (zwłaszcza ukraińskich), doprowadziła najpierw do powstań

²²⁸ Zresztą turanizm jako postawa kulturowo-cywilizacyjna cechował większość uczestników konfederacji barskiej. W ten oto sposób ocenia wojskowe działania konfederatów generał Marian Kukiel: „Nad całością działań ciążył brak jednolitego i umiejętnego kierownictwa, niezdolność poszczególnych dowódców do uzgodnienia działań i podporządkowania się czyjejs woli (...)” (M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, tom III, rozdz. 10. Konfederacja barska. Ruina wojska, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2006, s. 339). Jest to typowy obraz turańskiego zachowania w przypadku braku silnego i charyzmatycznego dowódcy.

²²⁹ Ten ostatni, chociaż był jednym z dowódców konfederacji barskiej, nie był jednak ani magnatem, ani nawet rodzonym szlachcicem. Niemniej jednak posiadał wszelkie cechy typowego polskiego Sarmaty.

kozackich, później do tzw. „potopu szwedzkiego” i Koliszczyzny, a potem do rozbiorów kraju w XVIII wieku²³⁰.

Druga potężna fala turanizacji miała miejsce na terenach zaboru rosyjskiego, gdzie społeczeństwo polskie, z jednej strony, spotkało się z rosyjskim turanobizantyzmem policyjno-administracyjnym, a z drugiej zaczęło stosować już „rodzime” turańskie metody walki z zaborcą w postaci mało przemyślanych, lecz dość gwałtownych i licznych w ofiary zrywów powstańczych (m.in. insurekcja kościuszkowska i powstanie listopadowe, pomiędzy którymi był okres czynnego udziału polskiej szlachty w wojnach napoleońskich, oraz powstanie styczeńskie²³¹,

²³⁰ Warto w tym miejscu przypomnieć, że społeczny konflikt polsko-ukraiński 30-40 lat XX wieku nie był w dziejach Rzeczypospolitej czymś nowym i niespodziewanym. Okres panowania władz polskich na terenach księstwa halicko-wolyńskiego i Ukrainy prawobrzeżnej w historiografii ukraińskiej nie określa się inaczej, jak okupacja. Ludność ruska w tym okresie systematycznie była poddawana polonizacji i katolicyzacji, reszta była traktowana jako ludność trzeciego gatunku (czyli gorzej od Żydów). Przytoczę tutaj wypowiedź francuskiego historyka Daniela Beauvois: „Zjawisko gnębienia ludu ukraińskiego przez polskich ziemian nie ulega wątpliwości. (...) poddaństwo ruskich chłopów było bliskie niewolnictwu. Stosunki dworu z wsią były tak okrutne jak na amerykańskich plantacjach bawełny, na francuskiej Martynice czy gdzieś w Afryce. To naprawdę było coś strasznego. (...) Na Ukrainie panowała zadawniona nienawiść. (...) pośród wielu przyczyn późniejszego wybuchu powstania Chmielnickiego jedną z ważniejszych jest nienawiść do Polaków jako gnębieli religii prawosławnej. (...) Historia się powtarza w czasie rzezi humańskiej w 1768 roku” (cyt. wg E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 268). Powstanie Chmielnickiego było nie pierwsze i nie ostatnie wystąpienie zbrojne ludności ruskiej (ukraińskiej) przeciwko katolickiemu i polsko-magnackiemu panowaniu. Można tutaj wliczyć największe z nich: powstania Krzysztofa Kosińskiego (1591-1593), Seweryna Nalewajki (1594-1596), Marka Żmajął (1625), Tarasa Fedorowicza (1630), Iwana Sulimy (1635), Pawła Pawluka (1637), Jakuba Ostrzanina (1638) wreszcie powstanie Semena Paleja (1702-1704) już po powstaniu Bohdana Chmielnickiego. Między nimi wybuchały liczne mniejsze lokalne rzezie wzajemne. Wszystkie te rebelie zabrały dziesiątki tysięcy istnień ludzkich i wszystkie były spowodowane gnębieniem ludności ukraińsko-prawosławnej w Rzeczypospolitej. Zatem, jak widzimy, ani powstanie Chmielnickiego, ani wspomniana przez Beauvois „rzeź humańska” 1768 roku (czyli koliszczyzna) nie wybuchły na gołym miejscu i bez przyczyny. A przyczyną była właśnie słynna sarmacka anarchia i samowola szlachty. Interesujące zaś jest to, że w ocenie większości polskich historyków (zwłaszcza XIX wieku) winą za koliszczyznę (od 100 do 200 tysięcy ofiar) można obarczyć wszystko i wszystkich: Rosję, Cerkiew Prawosławną, ukraiński charakter narodowy, lecz w żadnym przypadku nie zachowanie szlachty polskiej i spolonizowanej i skatolicyzowanej szlachty ukraińskiej oraz nie politykę konfederatów barskich. Pretensje do Polaków u Ukraińców (u których dominującym typem kulturowo-cywilizacyjnym był i pozostaje pogano-turanizm z elementami oddolnego bizantyzmu) nie zanikły również po rozbiorach, gdyż w zaborze rosyjskim stali się oni ludźmi trzeciej kategorii (po Rosjanach i Polakach), a w austriackim – nawet obywatelami kategorii piątej (po Austriakach, Węgrach, Polakach i Żydach). Bardzo interesujące przemówienie w imieniu polskich studentów Petersburga wygłosił na pogrzebie ukraińskiego „wieszczą” Tarasa Szewczenki Władysław Choroszewski. Powiedział m.in.: „Nie lubiłeś nas i miałeś do tego prawo, gdyby było inaczej, nie byłbyś wart tej miłości, która czeka na Ciebie jako jednego z największych poetów świata słowiańskiego” (cyt. za: H. I. Кочмаров, *Автобіографія...*, s. 537).

²³¹ Generalnie cały francuski zryw rewolucyjny, jak i romantyzm oraz Wiosna Ludów obok nowego czynnika lacińskiego nosły dość wyraźne znamiona turanizacji Europy. Przykład ten jeszcze raz uwypukla ideę typologiczną, która leży u podstaw prezentowanej tutaj koncepcji kulturowo-cywilizacyjnej organizacji społeczeństwa: turanizm nie jest kulturą stricte stepową, mongolską, tatarską czy rosyjską, jest to system żywiolowy, antyformalistyczny, irracjonalny, dynamiczny

zwłaszcza w wykonaniu „czerwonych”). Ten typ turanizacji polskiego życia społecznego nazwałbym powstańczym. Za jego swoisty znak lingwosemiotyczny mogłoby służyć hasło *Hej, kto Polak, na bagnety!* Celną ocenę tego typu turanizmu dał Stefan Opara: „Powodem do prawdziwej dumy – zgodnie z polską mentalnością – jest powstanie wywołane bez szans na wygraną, które przynosi wiele ofiar i zniszczeń oraz kończy się pełną klęską”²³². Cechy turanizmu powstańczego miała również organizacja powstania warszawskiego. To o tym typie turanizmu polskiego Cyprian Norwid w liście 1864 roku do Augusta Cieszkowskiego napisał, że Polacy są narodem, *w którym energia liczy 87 generałów i 2530 pułkowników i oficerów niższych stopni, ale w którym księgarzy-nakładowców jest dwóch – moralistów z e r o – filozof jeden (...)* Słowem, *gdzie energia wyprzedza zawsze Inteligencję i co pokolenie jest rzęź*²³³. Cywiński szczególnie uwagę zwraca na niekatolicki (czytaj – niebizantyński) charakter tych zrywów narodowych: „Za każdym razem idea buntu, rewolucji płynęła od żywiołów niespokojnych, radykalnych społecznie, często bardzo skłóconych z wiarą lub przynajmniej z Kościołem (...) Pojęcia rewolucji, buntu, spisku, terroru nie były pojęciami właściwymi tej mentalności (*Polak-katolik – O.L.*), uznającej konfederację, wojnę, powstanie narodowe, lecz brzydzącej się gwałtem, a głuchej na hasła socjalnego przewrotu”²³⁴.

Trzeci etap turanizacji polskiego EOŚ nastąpił w czasach dwóch zamętów polityczno-gospodarczych, które miały miejsce pod koniec XIX i XX w. w odstępnie stu lat. Wiąże się on z powstaniem ruchu socjalistycznego w 80. latach XIX w. oraz szczytem rozwoju ruchu robotniczego podczas zrywu społecznego w 70-80. latach XX w. Umownie ten typ turanizacji społeczeństwa można nazwać „proletariackim”, „socjalnym” lub „łacińskim”. Była to nowa jakość w życiu społeczno-kulturowym Polaków, gdyż po raz pierwszy stricte społeczne, socjalne hasła przesłoniły hasła narodowe. Była ona nie tylko nowa, lecz również obca dla polskiej tradycji: nie bez powodu niektórzy przedstawiciele polskiej prawicy uważają ten model kulturowo-cywilizacyjnego zachowania za przeniesiony po części ze Wschodu (nihilizm), po części z Zachodu (socjalizm). Bohdan Cywiński podkreśla, iż „sarmacka nieufność wobec wszelkich, poza rodziną, bogoojczyźnianą, koncepcji ideologicznych przeważała: przez dziesiątki lat opinia publiczna udzielała socjalistom kredytu niechętnie i na krótko, stale podkreślając przy tym ich brak zakorzenienia w prawdziwie polskiej glebie”²³⁵. Dlatego właśnie polski ruch społeczno-robotniczy nie zdołał przekształcić się w model zachowania czysto obywatelskiego. Przyczyny obiektywne tego, że turanizacja łacińska pozostała turanizacją i nie przekształciła się w latynizację, tkwiły w zdominowanym stanie polskiej państwowości (zaborcy w pierwszym okresie i dominacja polityczna ZSRR w drugim) oraz specyficznym

i „krótkowzroczny” (nakierowany na cele krótkoterminowe), siłowy, apodyktyczny i autorytarny. Nazwa „turanizm” jest zupełnie umowna.

²³² S. Opara, *Filozofia. Współczesne kierunki i problemy*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005, s. 265-266. W pewnym sensie powstańczy typ polskiej turanizacji nosi znamiona żydowskiej hucpy (zob. cechy żydowskie).

²³³ J. Ujejski, *Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego*, WZN imienia Ossolińskich, Lwów – Warszawa – Kraków 1926, s. 23.

²³⁴ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 308.

²³⁵ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 146.

układzie polskiego elitarnego systemu kulturowo-cywilizacyjnego. Polska kultura szlachecka ukształtowała w społeczeństwie w czasach zaborów bardzo silny mit roszczeniowo-restauracyjny o Wielkiej Polsce jako imperium „od morza do morza” panującym nad innymi narodami, którego honor i godność zostały upokorzone przez najeźdźców. Romantyczna wizja powrotu do byłej sławy Polski przedrozbiorowej stopniowo przenikała od elit do pospólstwa. Zatem nawet klasa robotnicza podczas zrywów stricte socjalnych kierowała się nie tyle roszczeniami obywatelskimi (lacińskimi), ile narodowościowymi (niepodległościowymi). Specyfika polskiego turanizmu „proletariackiego” została głęboko i systemowo zbadana przez Cywińskiego, zatem posłużę się jego spostrzeżeniami dotyczącymi tego zjawiska kulturowo-cywilizacyjnego. Jak odnotowuje ów badacz, pisząc o klasowej ideologii ruchu związanego z partią „Proletariat”, „Doktryna, którą głosili, była obca społeczeństwu, przyniesiona z zewnątrz, a w swej wizji walczących ze sobą klas brutalna i przerażająca (...). Wyznawcy jej nie głosili swych haseł w salonach ani nawet w radykalnej prasie. Chcieli ją natychmiast realizować i nie mogąc znaleźć możliwości działania legalnego, przeszli przez próg nieodwracalnej i bardzo trudnej decyzji – zeszedli w podziemie”²³⁶. W danej wypowiedzi nie powinna nas zwieść myśl, iż doktryna „Proletariatu” była obca, importowana z Rosji. Chodzi właśnie o ideologię, nie o postawę kulturowo-cywilizacyjną. Ludzie, którzy tę ideologię próbowali do polskiego życia społecznego przenieść, byli jak najbardziej rodzimi. Doktryna stała się tylko katalizatorem „fermentacji” nowej, dziewiętnastowiecznej, proletariackiej odsłony polskiego sarmatyzmu.

Czwarta fala nastąpiła tuż po pierwszej wojnie światowej i była związana z militarną stroną odradzania się państwa polskiego (zwłaszcza na Kresach). W tym okresie ukształtował się typowo narodowo-etatystyczny typ turanizmu polskiego. Była to samowola *w majestacie prawa* i przede wszystkim w interesie państwa. Szczytem tego typu turanizacji stało się wprowadzenie w Polskę autorytaryzmu po przewrocie majowym i okres sanacji jako jego konsekwencja. Zacytuję zdanie polskiego „ojca narodu” w kwestii typowego anarchizmu polskiego:

*Polska, sami Polacy to twierdzili, nieładem stoi. Polska to jest prywatna, Polska to jest zła wola. Polska to jest anarchia. I jeśliśmy po upadku mieli sympatię dla siebie, to nigdy nie mieliśmy szacunku dla siebie. Nie zaufanie, a niepewność wzbudzałyśmy i stąd chęć narzucania nam opiekunów, wyznaczonych dla narodu anarchii, niemocy, swawoli, dla narodu, który się do upadku doprowadził prywatą, nieznoszącą żadnej władzy*²³⁷.

Paradoksalnie sanacja stała się mechanizmem zwalczania polskiej anarchii elitarniej (turanizmu elitarnego) w szczytnym celu etatystyczno-bizantyńskim – centralizacji władzy państwowej, czyniąc to środkami typowo turańskimi, czyli poprzez samowolę administracyjną, łamanie praw obywatelskich i przemoc policyjno-wojskową. Reporter „Robotnika” Jan Dąbrowski przed drugą wojną światową opisał stan kulturowo-cywilizacyjny współczesnej mu Polski w książce o dość wymownym tytule *Na wschód od Zanzibaru*. Tytułowy Zanzibar miał symbolicznie plasować się w cywilizacyjnym aspekcie bardziej na Zachód niż sanacyjna Polska.

²³⁶ Tamże, s. 131.

²³⁷ J. Piłsudski, *Przemówienie w Sali Malinowej hotelu Bristol*, [w:] *Wielkie mowy historii*, t. 2, wyd. Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2006.

Bezpośrednią konsekwencją tego okresu turanizacji bizantyńskiej stał się konflikt z ukraińskim ruchem oporu. Warto przypomnieć, że to właśnie polityka sanacyjna po 1926 roku, polonizacja ludności ukraińskiej, akcje pacyfikacyjne, masowe burzenie cerkwi oraz założenie obozu koncentracyjnego (nazywanego eufemistycznie *miejscem odosobnienia*²³⁸) w Berezie Kartuskiej, do którego wsadzano na mocy decyzji administracyjnej, czyli bez śledztwa i sądu, spowodowały m.in. aktywizację działalności organizacji nacjonalistów ukraińskich (OUN powstaje w 1929 roku w Wiedniu) i nasilenie się ruchu protestu ze strony Ukraińców na Kresach. Konflikt polsko-ukraiński po wybuchu II wojny światowej płynnie przerósł w konflikt jednocześnie z okupantem nazistowskim oraz nacjonalistyczną partyzantką ukraińską (UPA powstała w 1943 r.).

Wielowiekowy konflikt polsko-ukraiński zaostrzył się w czasach wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 roku (dziesiątki tysięcy ofiar) i tylko nasilił się podczas sanacji (gdy zaczęła się masowa katolicyzacja i polonizacja Rusinów zachodnioukraińskich). Zatem zachowanie bojowników UPA w 1943 podczas tzw. „rzezi wołyńskiej”, czyli etnicznej czystce dokonanej na polskiej ludności, które w żaden sposób nie może być usprawiedliwione z etycznego czy prawnego punktu widzenia (gdyż było ewidentną zbrodnią), niemniej jednak może i powinno być pojmowane w ogólnym społeczno-historycznym kontekście oraz aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym. Była to turańsko-pogańska zemsta na okupancie (przypomnę, że w świadomości Ukraińców galicyjskich pojęcie „okupant” kojarzyło się nie z Niemcami, którzy na ten moment okupowali te tereny od 4 lat, lecz właśnie z Polakami, których tutaj uważano za takowych od wielu stuleci, przy czym w oczach turańsko-pogańskich „okupant” to nie tylko obcy żołnierz czy przedstawiciel władzy, lecz również każdy jego współplemieniec). Jako okupanci byli odbierani przede wszystkim liczni polscy osadnicy wojskowi, którzy po 1920 roku przejmowały ziemie porosyjskie przesiadlając się na Wołyń (wg różnych danych mogło ich być około 200 tys., gdyż wg pierwszego spisu ludności 1921 roku Polaków na Wołyniu było 166 tys., natomiast wg drugiego spisu 1931 r. – już 346 tys.). Identyczne pojmowanie okupanta można było postrzegać w Palestynie podczas intifady (ginęli tam nie tylko i nie tyle żołnierzy izraelscy, ile żydowscy cywile). Zresztą osadnictwo na Kresach nie było jedyną formą polonizacji, którą stosowały władze polskie w okresie międzywojennym wobec Ukraińców. Nie został spełniony główny warunek przyłączenia Wschodniej Galicji do Polski wystawiony przez Ligę Narodów 15 maja 1923 roku, który wyraźnie wskazywał na konieczność udzielenia jej autonomii. Wręcz przeciwnie. W okresie międzywojennym liczba ukraińskich szkół i cerkwi na Kresach zmniejszyła się siedmiokrotnie. Protesty ludności i akty sprzeciwu (w tym sabotażowe i terrorystyczne) wywołały odpowiedź władz sanacyjnych w postaci masowej pacyfikacji wsi ukraińskich (na zasadzie odpowiedzialności zbiorowej). Zatem trudno

²³⁸ A propos nazewnictwa podobnych obozów, to w polskim dyskursie polityczno-publicystycznym wymyślono jeszcze kilka eufemizmów na określenie takich instytucji, np. *tymczasony areszt jeniecki* czy *punkt przesiedleń*. Po imieniu ową instytucję nazywają nieliczni, m.in. czyniła tak redakcja „Gazety Polskiej” w nr. 168 od 19 czerwca 1934 roku: *Wiemy co natomiast musi być w Polsce, bo my tak chcemy. Musi być porządek. Musi być pomoc i będzie. Obozy koncentracyjne. Tak. Dlaczego? Dlatego, że widać onych osiem lat pracy nad wielkością Polski, osiem lat przykładu i osiem lat osiągnięć, osiem lat krzepnięcia – nie wystarczyło dla wszystkich.*

się dziwić, że ludność, która w masowej większości swojej żyła wg pogańsko-turańskich zasad kulturowo-cywilizacyjnej organizacji społeczeństwa, wreszcie znalazła upust emocjom w aktach masowych morderstw. Dodam jeszcze, że zemsta dokonywana przez polskich partyzantów na ukraińskiej ludności cywilnej (choć nie miała ona takiego rozmachu, jak czystki etniczne Polaków) również mieści się w ogólnym modelu zachowania turańsko-pogańskiego. Zachowanie tego typu jest pozbawione takich cech (charakterystycznych dla systemu bizantyńskiego czy łacińskiego), jak *poszanowanie prawa człowieka na życie i godności ludzkiej, litość do wroga, miłosierdzie, humanizm, człowieczeństwo*. Wartościami naczelnymi w tego typu zachowaniach stają się *irracjonalne poczucie zbiorowości* (psychologia tłumu), *trybalistyczna wola przetrwania* (swego i swego plemienia), *odpowiedzialność zbiorowa* (w tym historyczna), *wola pokonania (eksterminacji) wroga, poczucie zbiorowej bezkarności*, a poza tym bardziej „banalne” wartości – *dążenie do korzyści* (łup wojenny) oraz *pragnienie odwetu* (zemsta). W ogóle pragnienie korzyści materialnej oraz dominacji siłowej są dwoma podstawowymi (substratowymi) dążeniami witalnymi przeważającymi zarówno w pogańskim (naturalistyczno-statycznym), jak i turańskim (naturalistyczno-dynamicznym) typie organizacji społecznej. Cechy te mają charakter synergetyczny i mogą być tłumione bądź wykorzeniane wyłącznie w sposób systemowy i odgórny. Natomiast brak organizacji życia ludności pogańsko-turańskiej ze strony ukraińskich elit narodowych lub państwa narodowego (co miało miejsce na Kresach przez wiele wieków) w połączeniu z sytuacją chaosu wojennego spowodowały wybuch żywiołu nazwanego w polskim dyskursie publicznym *rzezią wołyńską*. Wystarczyło prowokacyjne zachowanie wołyńskiej grupy dopiero powstającej UPA pod dowództwem Kłyma Sawury (Dmytra Klaczkiwskiego), żeby uruchomić zbieraną przez wiele pokoleń Rusinów-Ukraińców negatywną energię i skierować ją na polską ludność cywilną. Problem polsko-ukraińskich zaszłości dotyczących *rzezi wołyńskiej* polega nie tyle na tym, że Polacy są *przewrażliwieni na punkcie swej martyrologii*, a Ukraińcy nie chcą *rozliczyć się ze swoją przeszłością*, ile na tym, że sposób rozumienia wydarzeń 1943-44 roku jest zdeterminowany kulturowo-cywilizacyjnym typem obrazu świata. Inaczej mogą oceniać te wydarzenia Polacy bizantyńscy (elitarno-etatystyczni) czy łacińscy (liberalno-obywatelscy), inaczej Polacy turańscy („sarmaccy”), pogańscy (trybalistyczni) czy żydowscy (narodowo-mesjanistyczni). To samo dotyczy również Ukraińców. Ukraińcy bizantyńscy (zwłaszcza ze wschodu kraju), zarówno jak Rosjanie popierają Polaków w ich walce o uznanie omawianych wydarzeń za ludobójstwo. Znaczne poparcie znajdują polskie argumenty również wśród Ukraińców łacińskich, którzy jednoznacznie uznają czynności sprawców tych mordów za bandytyzm i okrutne zbrodnie. Gorzej jest z tymi, którzy nadal patrzą na świat po pogańsku czy turańsku. Ich logika i psychologia jest zupełnie odmienna. W ich ocenie cel nadrzędny – wolność i niepodległość Ukraińców, a jeśli być bardziej precyzyjnym – „naszych gnębionych przez obcych” – uswięca wszelkie środki i usprawiedliwia wszelkie czyny, które ową wolność i niepodległość przybliżały. Nieuwzględnienie różnicowania kulturowo-cywilizacyjnego i naiwna wiara w obowiązujące wszystkich wartości uniwersalne nie pozwalają wielu badaczom stosunków polsko-ukraińskich (zresztą jak i polsko-rosyjskich) zrozumieć istotę licznych konfliktów, które wynikają pomiędzy przedstawicielami tych narodów.

Zatem w okresie II RP w kraju zaistniała sytuacja polityczna i ekonomiczna mocno sprzyjająca turanizacji życia społecznego. Ogólna nerwowa atmosfera i liczne starcia pomiędzy pilsudczykami i endekami, rządem i komunistami, rządem i ludowcami, nacjonalistami polskimi, ukraińskimi i żydowskimi doprowadzały nietolerancję w społeczeństwie do form skrajnych i sprzyjały rozwojowi turańskich czynników kulturowo-cywilizacyjnych. Jan Baudouin de Courtenay w liście do znajomego z dnia 30 grudnia 1923 roku napisał: „Warunki życia są u nas coraz gorsze, tak że nawet mnie samemu niepodobna ruszać się z miejsca. Staczymy się powoli w otchłań bez wyjścia. Słaba nadzieja, ażeby się znalazł czarodziej, będący w stanie uzdrowić chorą pod każdym względem Polskę”²³⁹. A w kolejnym liście (napisanym dwa lata później, w październiku 1925) czytamy: „Staram się odgradzać i ograniczać się od wszelkich warcholów i wichrzycieli: zarówno od warcholów i wichrzycieli »lewicowych«, czyli tzw. komunistów, podszywających się pod »wolnomyślicielstwo«, jako też od warcholów i wichrzycieli »prawicowych«, vulgariter »endeków« lub też »faszystów« polskich”²⁴⁰. Wreszcie tuż po majowym przewrocie wydaje on następujący werdykt ówczesnej polskiej sytuacji kulturowo-cywilizacyjnej: „Przeżywamy okropne czasy. Dalszy to ciąg zgnilizny powojennej (no i przedwojennej, i wojennej). Robi to wrażenie zapadania się w przepaść. Znikają wszelkie hamulce trzymające w karbach bestię ludzką. Pozostał tylko strach przed brutalną siłą (...) Wątpię bardzo, czy rozpasane naruszenie 5-go przykazania (»Nie zabijaj«) na wielką skalę może być środkiem przeciwko naruszeniu 7-go przykazania (»Nie kradnij«) oraz innych przykazań”²⁴¹.

Pewną odmianą tegoż narodowo-etatystycznego typu turanizmu polskiego stał się turanizm populistyczno-nacjonalistyczny prezentowany przez tzw. żołnierzy wyklętych (przede wszystkim z szeregów NSZ, NZW i NOW), którzy podążali drogą utworowaną przez ukraińskie radykalne bojówki, zabijając nie tylko upowców, lecz także cywilną ludność ukraińską, słowacką, białoruską i żydowską (m.in. tą ocalałą z Holokaustu). Wystarczy przytoczyć tutaj kilka fragmentów tekstów z dość typowego dla nich dyskursu:

Pogotowie Akcji Specjalnej, aby chronić Naród Polski przed wyniszczeniem jego aktywnu, musi przystąpić do bezwzględnej likwidacji (...) członków Rządu Tymczasowego lub osób wchodzących w skład PKWN i Związku Patriotów Polskich, za którymi ukrywa się imperializm komunistyczny ZSRR (...). Metody: likwidacja zdrajców może być wykonana systemem tak zwanego „tajnego zniknięcia” osobnika lub jawnego zastrzelenia (instrukcja Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ, czerwiec 1945 r.),

Do Wierzbowin się nie tylko przyznajemy, ale zapowiadamy niejedno Psie Pole bajdamaczyzny; to jest odpowiedź na zabużańskie mordy dokonywane na bezbronnej polskiej ludności („Szczerbiec”, 23.06.1945 r.),

Dla zdrajców komitetu lubelskiego nie będziemy żałować kuli, dla nich sucha gałąź (tamże).

Dość często polscy turańczycy w swoich rozważaniach teoretycznych i sloganach ideologicznych odwołują się do spuścizny Romana Dmowskiego, co jest ewidentnym

²³⁹ Listy J. Baudouina de Courtenay..., s. 210.

²⁴⁰ Tamże, s. 215.

²⁴¹ Tamże.

nieporozumieniem, gdyż sam twórca polskiego nacjonalizmu był dość krytyczny do idei przemocy i krwawej walki *do ostatniej kropli krwi*, głosząc poglądy raczej bizantyńsko-lacińskie:

Iluż to ludzi w trzech pokoleniach słuchało z rozrzuśnieniem patriotycznym słów pieśni:

Powstań, Polsko, skrusz kajdany...

Dziś twój triumf albo skon...

Co do mnie, to te słowa obrażają moje najgłębsze uczucia, mój zmysł moralny. Człowiek, który w tym wypadku myśli to, co śpiewa, jest przestępcą. Sama myśl o tym, że Polska może skonać, jest zbrodnią. Wolno każdemu, może być obowiązkiem, zaryzykować wszystko, co jest jego osobistą własnością, oddać majątek, przynieść życie w ofierze. Ale bytu Polski ryzykować, jej przyszłości przegrywać nie wolno ani jednostce, ani organizacji jakiegokolwiek, ani nawet całemu pokoleniu.

Bo Polska nie jest własnością tego czy innego Polaka, tego czy innego obozu ani nawet jednego pokolenia. Należy ona do całego łańcucha pokoleń, wszystkich tych, które były i które będą. Człowiek, który ryzykuje byt narodu, jest jak gracz, który siada do zielonego stołu z cudzymi pieniędzmi²⁴².

Z zupełnie nowym, totalitarno-ideologicznym typem turanizacji etatystycznej polskie społeczeństwo spotkało się w czasach stalinowskich, kiedy to jedna obowiązująca ideologia państwowa i polityczna (zapożyczona ze Wschodu) zdominowała prawo i zdrowy rozsądek. Zasadniczo ten sam typ turanizacji miał miejsce również w 1968, gdy w Polsce przez ideologów państwowych została rozpętana irracjonalna kampania antysyjonistyczna, która przeobraziła się w otwarty antysemityzm.

Zapewne pośpieszne byłyby stwierdzenia, że turanizm w polskim EOŚ stopniowo zanika wraz z postępem przemian demokratycznych i liberalizacji życia społecznego. Pewne oznaki turanizacji mają również współczesne skrajnie prawicowe ruchy społeczne, które się aktywizowały po katastrofie smoleńskiej, poza stricte politycznymi siłami (ONR, Młodzież Wszechpolska, NOP) obejmujące również organizacje kibiców piłki nożnej. Obie grupy w potocznym języku polskim zostały określone dość charakterystycznymi nominatami: *hysole* i *kibole*. Idea nieustającej walki, permanentnej wojny, jeśli nie energomaterialnej, to przynajmniej ideologicznej jest wciąż żywa w części polskiego społeczeństwa. Wygląda na to, że początek drugiego dziesięciolecia XXI wieku staje się szóstą, ochłokratyczno-nacjonalistyczną falą turanizacji polskiego społeczeństwa. Jej znaki lingwosemiotyczne są wyraźnie widoczne w dyskursie społeczno-politycznym. Dla przedstawicieli tego nurtu kulturowo cywilizacyjnego Polska nadal przebywa w stanie okupacji:

Stan wojenny nie skończył się i wciąż represjonuje. Prawdziwi opozycjoniści funkcjonują na peryferiach życia społecznego (reżyser Piotr Zarębski, Niezależna.pl, 13.12.2013),

*My ciągle jesteśmy taki **Priwislanskiy Kraj**. Tu są ciągle mocne rosyjskie wpływy* (aktor Jerzy Zelnik, Onet.wiadomości, 12.12.2013 r.),

*Tak jak Piłsudski nie mógł być symbolem PRL. Tak samo Lech Kaczyński – przy całej nieporównywalności postaci – nie może być symbolem **kondominium rosyjsko-niemieckiego** w Polsce* (Jarosław Kaczyński, Niezależna.pl, 13.01.2011 r.),

²⁴² R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925, s. 56.

Nasza Ojczyzna znalazła się w sytuacji, którą **można porównać chyba tylko z przedrozbiorową** (ks. Henryk Zieliński),
Kto nie utożsamia się z tradycją walki, nie podejmie żadnego wyzwania. Zmiana tożsamości z buntowniczej na służalczą prowadzi jedynie do skundlenia i akceptacji systemu opresji (Jerzy Targalski, portal Hej-kto-Polak, 15.08.2014 r.),

i wreszcie nadszedł czas na podjęcie walki o niepodległość:

*Nadszedł czas, żeby zorganizować silną samoobronę i to nie tylko werbalną, bo świątlanej Polsce grozi po prostu zagłada w **tak ciężkich duchowo i moralnie czasach*** (ks. prof. Czesław S. Bartnik, Nasz Dziennik, 24.12.2013 r.),

*Jesteśmy tutaj dzisiaj ponieważ **trwa wojna**, ponieważ na Polskę napływa kolejna fala agresji demoliberalizmu i lewactwa z Zachodniej Europy (...) Trzeba w tym miejscu, które jest rozsądnikiem tego lewactwa, tego śmierdzącego ohydą targowiska zboczeń, trzeba tego wampira... **trzeba mu wsadzić kołek w samo serce*** (Robert Winnicki, Ruch Narodowy, Wystąpienie na placu Zbawiciela 15 kwietnia 2014 r.),

*Chcemy **powołać Oddziały Polski Niepodległej**. Nie kluby, tak, jak robią to inne pisma i środowiska, ale właśnie oddziały. **Militarne skojarzenie**, jakie pojawia się, kiedy słyszemy słowo „oddział”, **nie jest przypadkowe**. Każdy bowiem naród, każdy kraj, jeżeli chce być niepodległy, musi codziennie **toczy walkę o niepodległość*** (Polska Niepodległa, oddział Warszawa, 24.02.2014 r.),

*Młodzi mają bohaterów: żołnierzy wyklęci postawili sprawę jasno – **mordować komunistów, do '63 roku robili to na Lubelszczyźnie** (...) **A teraz co? Nawet ustawek nie można zrobić**. Przecież tam jada ludzie dobrowolnie. Dlaczego dorośli faceci nie mogą dać sobie po mordzie, jeśli tego chcą* (lider RN Marian Kowalski, „Polska Niepodległa”, 16.09.2013 r.),

Wybiła godzina W. Powstanie trwa! (Marzena Nykiel, wPolityce.pl, 3.08.2014 r.),

*Realizacja **scenariusza rozbiorowego** zmierzającego do rezultatu, który nazywam **kondominium rosyjsko-niemieckim pod żydowskim zarządem powierniczym, najwyraźniej wkracza w finalną fazę*** (Grzegorz Braun, „Polska Niepodległa”, 22.09.2014 r.),

Tego ognia już nic nie ugasi (hasło z okładki „Polska Niepodległa”, 18.11.2013 r.).

Turanizm więc ma dość mocne korzenie historyczne w polskiej kulturze i jest obficie prezentowany we współczesnym polskim EOS. Oparty jest na konceptach *rozbijania układu, oczyszczania państwa, wywracania stolika brydżowego, walki z łże-elitami, brania lekarzy w kamasze, dorzynania watah*. Wojna i śmierć dla historycznej wizji turanizmu nie są antywartościami, lecz realiami codzienności, z którymi po prostu się trzeba liczyć:

*(...) już młodzież szkolną powinno się **szkolić na żołnierzy**. Taka jest potrzeba chwili. **Nie bójmy się ani broni, ani walki*** (Lech Makowiecki, „wSieci”, 25.07.2016 r.).

W skrócie współczesny turanizm polski mógłby być zaprezentowany w słynnym hasle Grzegorza Brauna skierowanym do młodzieży: *Kościół, Szkoła, Strzelnica*. Turanizm polski często łączy klerykalizm i kult siły z antydemokratyzmem (czasem nawet z monarchizmem). Przytoczę tutaj inną symptomatyczną wypowiedź Grzegorza Brauna: *tysiąc lat Korony Polskiej w kręgu cywilizacji łacińskiej – a nie jakieś „25*

lat demokracji” (PCh24.pl, 22.02.2015 r.) oraz jego życiowe motto: *Horyzont moich marzeń, to umrzeć jako poddany, a nie obywatel* („Do Rzeczy”, 2.02.2015 r.). Podsumowując ten ogólny ogląd, przytoczę słowa Stefana Oparę o Wojciechu Jaruzelskim i turanizmie solidarnościowym: „Z punktu widzenia tradycyjnej mentalności nie miał on prawa być mądry przed szkodą i gasić nierealnych uniesień. Podejrzewa się, że skoro postąpił sprytnie, mądrze i skutecznie – to zapewne nie jest Polakiem, a przynajmniej nie jest „prawdziwym” Polakiem. Polak „prawdziwy” powinien bowiem ginąć w szaleńczych uniesieniach, a nie chłodno realizować długofalowe plany”²⁴³.

Zanim przejdę do omówienia poszczególnych cech typologicznych turanizmu, występujących w polskim EOŚ, chciałbym jeszcze raz wyraźnie podkreślić bezproduktywność poszukiwania w polskim układzie społecznym typowego, naturalistycznego turanizmu, kolektywistycznego i typowo wodzowskiego. Nie jest to zresztą cecha dominująca w polskim EOŚ, lecz subdominanta hybrydalna, na której wyraźnie zaznaczył się wpływ bizantyńskiego elitaryzmu i łacińskiego indywidualizmu. Nietypowy charakter polskiego turanizmu dość reprezentatywnie unaocznia następująca symptomatyczna wypowiedź Kszysztofa Ziemca. Rolę pasjonarnego warchoła-sarmaty, którą wieki temu pełnili magnaci czy szlachta mniejsza, w tym współczesnym turanizmie, zdaniem publicysty, zajęła inteligencja i elita polityczna. To ona staje się siłą wydobywająca na jaw „gnuśność” pospółstwa:

(...) całe pokolenia Polaków były gotowe oddać życie za Ojczyznę i to bezwarunkowo! Ludzie zawsze narzekali na zdemoralizowane społeczeństwo i słabą młodzież, czyż nie? A do broni stawali studenci, profesorowie, a obok robotnicy, rolnicy, wyrobownicy, a nawet drobne złodziejaski („Idziemy”, 23.03.2014 r.).

Stricte polska wersja turanizmu (sarmatyzm) łącząca ideę pasjonaryzmu kulturowo-cywilizacyjnego z czynnikiem genetyczno-elitarnym, najpierw wiązała je z dobrym urodzeniem (szlachectwem), teraz uzależnia od poprawnego wychowania i dobrego wykształcenia (elita narodowa). Niemniej jednak można obok niej w polskim systemie organizacji życia społecznego odnotować także liczne przejawy turanizmu „pogańskiego”, oddolnego i nieokrzesanego (nazywanego ostatnio również *antysystemowym*).

Czyja siła, tego prawda

bezkompromisowość, stanowczość – kult siły, przemoc, agresja

Ważną cechą turanizmu zawsze był kult siły (łącznie z przemocą) oraz ideały autorytarne. Autorytet turański buduje się w oparciu o siłę przywódcy, a nie tyle o jego walory osobiste. W polskim EOŚ są powiedzenia: *Kto mocniejszy, ten lepszy; Kto pierwszy ten lepszy; Śmiały dziesięć płotów przeskoczy, nim skromny przez jeden przelezie; Co jednemu swawola, to drugiemu niewola; Czyja kosa pierwsza, tego miedza szersza; Słowo z siłą złote ziarno, a bez siły plewa marną; Gdzie nie pomogą przestrogi, tam pomagają batogi; Gdzie siła władza – rozumu „nie nada”²⁴⁴; Przy kim moc, przy tym i prawo, lub wręcz wulgarne *Jebać, jebać i się nie bać*, które niosą w sobie właśnie taki ideologem siły i jednocześnie*

²⁴³ S. Opara, *op. cit.*, s.269.

²⁴⁴ W przysłowiu występuje aluzja do rosyjskiego pochodzenia tej cechy.

stanowczości. Zgodnie z polskim językowym obrazem turańczyka zazwyczaj załatwia on swoje sprawy *prosto z mostu, nie przebierając w słowach wręcz nonszalancko, zuchwale, na siłę, na bezczęła czy na chama.*

Turanizm może mieć postać bohatersko-romantyczną (bezkompromisowość, śmiałość, pełna asertywność) albo arogancko-uitylitarną (agresja, chamstwo, bezwzględność). Czasem wymienione tutaj cechy są tak przeplecione ze sobą, że tworzą organiczną symbiozę. W obyczajowości typowymi negatywnymi przejawami turanizmu są: agresywne zachowanie wobec otoczenia, woluntaryzm psychiczny, przemoc zarówno w rodzinie, jak i w stosunku do obcych, przyzwolenie na kary fizyczne i tortury oraz akceptacja kary śmierci. Interesujące jest, że średnio 60% Polaków już od wielu lat stabilnie wypowiada się za przywróceniem kary śmierci²⁴⁵, a zgodnie z badaniem z 2008 roku 49% Polaków akceptuje stosowanie kar fizycznych wobec dzieci, a zagorzałych zwolenników tej metody wychowawczej było 12%²⁴⁶. W 2012 roku sytuacja zasadniczo się nie zmieniła²⁴⁷. Z innego sondażu wynika, że 11% polskich respondentów usprawiedliwia (w pewnych okolicznościach) przemoc męża / partnera w stosunku do żony / partnerki, a aż 33% – przemoc żony / partnerki wobec męża / partnera²⁴⁸.

Oto kilka symptomatycznych wypowiedzi, które padły na facebooku jako odpowiedzi na pytanie *Dlaczego robimy testy na zwierzętach, skoro w więzieniach jest pełno pedofilów:*

W Polsce powinna być kara śmierci dla takich, skoro nie da rady to niech się chociaż na testy przydadzą skurwysyny. Jestem ZA !!! Pedofilia i wszelkie zło wcielone powinno być tępienie.. nie dość że takich darmozjadów utrzymujemy to jeszcze po paru latach wyjdą i będą robić dalej to co robią... kara śmierci – dobry pomysł. Takich gnoi powinno się kastrować na żywc. Testy a to co się nadaje na przeszczepy dla ludzi serce nerka szpik itp...

Jeszcze kilka przykładów z portalu Demotywatory.pl:

Na cholere go wsadzić do więzienia, może tak zastrzelić dziada przy próbie ucieczki z komwoju, Straciłem wiarę w sprawiedliwość, kula w łeb daje pewność że menda nie wyjdzie na warunkowe (patrz Trynkiewicz i inni) i pójdzie do piachu gdzie jego miejsce, Jestem za karą śmierci dla pedofili. Dzięki temu dwa problemy zostaną rozwiązane: pedofilia i islamizacja Europy.

Zresztą w kwestii „ostatecznych rozwiązań” w wymiarze sprawiedliwości niektórzy politycy z tzw. nurtu „antysystemowego” nie pozostają w tyle za swym elektoratem (choć miejsce pedofila w tym przypadku zajmuje nieuczciwy urzędnik):

²⁴⁵ *Poczucie bezpieczeństwa, zagrożenie przestępczością i stosunek do kary śmierci. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, maj 2011, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_060_11.PDF.

²⁴⁶ *Społeczne przyzwolenie na bicie dzieci. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, lipiec 2008, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_106_08.PDF.

²⁴⁷ *O dopuszczalności stosowania kar cielesnych i prawie chroniącym dzieci przed przemocą. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, maj 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_074_12.PDF.

²⁴⁸ *Przemoc i konflikty w domu. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, czerwiec 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_082_12.PDF. Ciężko powiedzieć, czy przemoc rodzinna jest wyłącznie turańską cechą, czy może jest charakterystyczna dla obu naturalistycznych modeli organizacji społecznego doświadczenia – turanizmu i poganizmu.

Powinniśmy wrócić do tradycji II Rzeczypospolitej, kiedy urzędnicy byli surowo karani, a za wielkie przestępstwa groziła im kara śmierci (Paweł Kukiz, „Kawa na ławę”, VN24, 28.08.2016 r.).

Zasadniczo zgadza się z nim również poeta i muzyk Lech Makowiecki: *A może by tak przywrócić karę śmierci* („wSieci”, 25.07.2016 r.).

Koncepty przemocy i siły fizycznej nie są przypisane wyłącznie do turanizmu, lecz tutaj mają one szczególną wartość kulturowo-cywilizacyjną. W bizantynizmie przemoc jest narzędziem instytucjonalizacji i egzekwowania prawa, w łacińskim modelu – środkiem obrony bądź tzw. „czynnej opozycji politycznej” wobec despotyzmu czy totalitaryzmu, w układzie „pogańskim” jest niejako naturalnym mechanizmem rozwiązywania problemów, nie dających się rozstrzygnąć za pomocą środków pokojowych. W przypadku konsumpcjonizmu przemoc jest raczej zabiegiem nietypowym, gdyż prowadzi do niszczenia zasobów ludzkich (czyli potencjalnych konsumentów i producentów) i zasobów materialnych (które z założenia powinny być towarami i przedmiotami konsumpcji). W turanizmie zaś przemoc jest wartością samą w sobie wywołaną potrzebami witalnymi i ekonomicznymi: przestrzeń życiowa (Lebenswelt) i dobrobyt turańczyka zdobywane są przez przemoc i przejęcie. W polskim dyskursie publicznym nie brakuje właśnie takiego typu symptomatycznych wypowiedzi:

Jeżeli dewianci zaczną demonstrować, to należy dolać im pałą. I nic mnie nie obchodzi, że mają przyjechać jakiś politycy z Niemiec. To nie są żadni poważni politycy, tylko geje. Jak dostaną parę pał, to drugi raz nie przyjadą. Gej to przecież z definicji tchórz (poseł LPR Wojciech Wierzejski, „Życie Warszawy”, 11.05.2006 r.),

Czas demokracji został przez Tuska zakończony. Kartka wyborcza nic już nie zmieni. Czas na obywatelskie nieposłuszeństwo. Nie ma już na co czekać – chyba czas na polski Majdan (prezes Unii Polityki Realnej dr Bartosz Józwiak, „Polska Niepodległa”, 30.06.2014 r.),

Potrzeba nam prawdziwej militaryzacji narodu (Tomasz Palasz, „Polska Niepodległa”, 7.04.2014 r.),

Polacy powinni się buntować! Polska istnieje wyłącznie dzięki powstaniom i buntom (Jan Pietrzak, Stefczyk.info, 5.08.2014 r.),

Jedno jest pewne: Ukraińcy chcą i będą się bić, a Polacy są mistrzami w konspiracji. (...) Nawet po zajęciu terytorium ostra walka partyzancka pewna. (...) Putin się zatrzyma jedynie przed siłą. Musi wiedzieć, że natrafi na opór (Jadwiga Chmielowska, Sdp.pl, 29.09.2014 r.),

Jako obywatel, ojciec czwórki dzieci, jako ktoś, kto urodził się w Polsce i chce w niej umrzeć, widzę tylko dwie alternatywy na ten kryzys: rozgonić całą tą sitwę (bunt obywatelski) albo emigracja (Wojciech Sumliński, „Idziemy”, 29.06.2014 r.)²⁴⁹,

W Europie zaczęła się trzecia wojna światowa, mamy inwazję około miliona islamistów, z czego trzy czwarte to młode byki bez rodzin, w wieku poborowym. Duda jako zwierzchnik sił zbrojnych powinien już dawno ogłosić mobilizację ochotników do sił samoobrony. Ochotnicy powinni być szkoleni ze strzelania, powinna być im

²⁴⁹ A propos „drugiej” alternatywy (która generalnie jest wyborem między dwoma możliwościami), dziwne jest wyjście w postaci emigracji dla człowieka, który marzy „umrzeć w Polsce”; ale nawet w tym przypadku jest to rozwiązanie turańskie, czyli koczownicze.

wydawana broń i amunicja do domu (Wojciech Cejrowski, „Do Rzeczy”, 12.10.2015 r.),

Niech paru facetów, wyposażonych w gazrurki, spuści mu łomot, zakończony tzw. trwałym uszczerbkiem na zdrowiu. Zupełnie na serio tak uważam (Piotr Skwieciński o Andrzeju Rozenku, Facebook, 17.09.2016 r.).

Turanizm nie jest we współczesnej Polsce zbyt szeroko rozpowszechnionym systemem organizacji życia społecznego. Można pokusić się o tezę, że turańska postawa cechuje nie więcej niż 20% Polaków. Świadczą o tym liczne sondaże dotyczące poparcia przez Polaków udziału polskiego wojska w interwencjach zbrojnych (Irak, Afganistan, ewentualnie Syria). Jak wykazał przeprowadzony na początku 2014 r. sondaż Homo Homini tylko 19% Polaków zadeklarowało, że oddałoby życie lub zdrowie za kraj, a 17 proc. powiedziało, że byłoby gotowych na poświęcenie majątku. W połowie tegoż roku, gdy zaostrzyły się stosunki z Rosją, podobne pytanie sondażowe zadała respondentom MillwardBrown SA. Tym razem wynik był jeszcze mniej turański: aż 49 proc. badanych nie zdecydowałoby się na oddanie życia dla Ojczyzny. Zdecydowanie gotowych poświęcić się ojczyźnie było jedynie 17 proc. ankietowanych. Niemal przez cały okres pobytu Polaków na tzw. „misjach pokojowych” liczba przeciwników tych przedsięwzięć w Polsce oscylowała w okolicach 70%, zaś liczba popierających wahała się pomiędzy 15% – 30%²⁵⁰. Nie znaczy to, że te 30% to zwolennicy siłowego rozwiązania problemów międzynarodowych. Po prostu część społeczeństwa oceniała udział Polaków w „misjach pokojowych” w kategoriach zobowiązań sojuszniczych (postawa łacińska), część widziała w tym możliwość zrealizowania mocarstwowych aspiracji Polski (postawa bizantyńska²⁵¹), a jeszcze inni upatrywali w tym komercyjne możliwości dla polskiej gospodarki (postawa konsumpcjonistyczna). Interesujące jest, że w wyborach prezydenckich 2015 roku kandydatów głoszących hasła turańsko-pogańskie (Pawła Kukiza) lub turańsko-bizantyńskie (Janusza Korwin-Mikkego czy Grzegorza Brauna) poparło około 25 % wyborców uczestniczących w pierwszej turze.

Turańska wizja świata przewiduje siłowe rozwiązania zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych problemów społecznych. Wiąże się ona z prostymi i efektywnymi sposobami załatwienia konfliktów społecznych. Oto fragment typowego dialogu na portalu Demotywatory.pl na temat „szef nie zapłacił mi za pracę”:

~General1234: **Jeśli prynciarz oszukał, albo nie zapłacił to zbierała się ekipa robotli i wieczorem lub w nocy z zamaskowanymi twarzami dopadali kierownika i masakrowali mu ryj. Jeśli nie mogli dopaść kierownika to jego samochód następnego dnia miał stuningowaną karoserię i „pajęczynę” na szybie,**

²⁵⁰ M. Wągrowka, *Udział Polski w interwencji zbrojnej i misji stabilizacyjnej w Iraku*, [w:] Centrum Stosunków Międzynarodowych. Raporty i analizy, Warszawa 2004, nr.4, s. 28; *Udział Polski w operacji NATO w Afganistanie i jego konsekwencje, Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, listopad 2010, s. 1, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_159_10.PDF.

²⁵¹ Interesująca pod tym względem w polskich dziejach była działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Polskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego – organizacji działających w dwudziestoleciu międzywojennym, które obnosiły się z ideą przekształcenia Polski w mocarstwo kolonialne, dążyły do przejęcia części kolonii niemieckich, próbowały nawet stworzyć załazki osad kolonistów polskich na Madagaskarze, w Angoli, Brazylii i Liberii (w ostatniej nawet uwikłyły się w przemyt broni palnej).

~Skorpion91: *kiedys pracowalem na czarno czyli bez umowy, oczywiscie nie dostalem naleznej mi wypłaty szef mataczył odwlekał że potem jutro i tak przez 2 tygodnie po czym wziętem sprawy w swoje ręce ostatni raz się go spytałem o wypłatę **to się po prostu odwrócił i poszedł ,wybiłem mu szybę w samochodzie za karę, 2 dni później do domu mi zapukala policja nocke przetrzymali zeznania spisali potem sprawa sądowa się skończyła tak że za pieprzoną szybę zapłaciłem 1200zł+300zł koszty wielce szanownych skorumpowanych czy bezmózgich sędziów +jeszcze 400h robót społecznych, ale myślę że i tak było warto bo się sprzeciwiłem jawnie takim procederom i myślę że drugi raz zrobilibym to samo, najwyżej na policji i w sądach prawdy nie będą mówił bo to jednak nie są ludzie godni zaufania i godni usłyszenia prawdy,***
~zaq12WSX123: *A co ci szyba zrobiła, jeszcze zapłaciłeś za drugą z nawiązką i on pewnie na tym dodatkowo zarobił. **Trzeba było spotkać ścierwo w jakiejś ciemnej bramie i "wytfumaczyć", że źle zrobił.***

Dyskurs publiczny dostarcza wielu przykładów tego, że licznych zwolenników tego modelu organizacji społecznej znajdziemy również w szeregach polskiej policji. *Pobicie na komisariacie, nieuzasadnione użycie broni palnej i środków przemocy, wymuszenie zeznań poprzez bicie i znęcanie się psychiczne, wtargnięcie do mieszkań prywatnych i przeszukania bez zezwoleń sądowych – to tylko niektóre sformułowania, którymi obfitują zawiadomienia medialne.*

*Dwaj policjanci z Wałbrzycha usłyszeli zarzut **przekroczenia uprawnień i pobicia ze skutkiem śmiertelnym.** Funkcjonariusze w sierpniu ubiegłego roku przestuchiwali 35-letniego mężczyznę, który po wyjściu z komisariatu zmarł. O sprawie prokuratura zawiadomili bliscy mężczyzny,*

*– No to już dzieci mieć nie będziesz – miał usłyszeć jeden z dwóch młodych mężczyzn, którzy twierdzą, że **zostali pobici m.in. w przyrodzenie przez policjantów na posterunku w Oleśnicy,***

*Było tam chyba sześciu policjantów, niektórzy byli bardzo agresywni. Mogę ich rozpoznać. **Ciągnęli mnie po podłodze, rozebrali do bielizny w zimnym pomieszczeniu.** Próbowalam się bronić, ale wtedy jeszcze bardziej ich rozjuszyłam. Pamiętam, że **rzucili mną o ścianę i bili po udach oraz kolanach jakimś tępym przedmiotem. Pryskali mi czymś w rodzaju gazu po oczach.** Chciało mi się wymiotować, byłam bezsilna, ból był nie do zniesienia. Potem **zdzjęli mi pasek z metalowymi bolcami i bili nim po głowie i brzuchu. Połamali go na mnie,***

***Sine stopy i nogi aż po łydki. To wynik przesłuchania dwóch mężczyzn na komisariacie w Lidzbarku Warmińskim.** Poszkodowani nie widzieli, kto ich bił, a funkcjonariusze nie chcą się przyznać. Bezradny prokurator umorzył śledztwo,*

***Nie żyje kibic, który został postrzelony** podczas zadymy na meczu Concordia Knurów – Ruch Radzionków. Do zdarzenia doszło podczas tłumienia przez policję zamieszek w czasie meczu IV ligi Concordia – Ruch w Knurowie. Ranny w szyję mężczyzna w ciężkim stanie trafił do szpitala, ale nie udało się go uratować,*

*34-letni funkcjonariusz, **z którego broni postrzelony został 29-latek** przesłuchiwany w kutnowskiej komendzie policji, usłyszał zarzuty niedopełnienia obowiązków i nieumyślnego spowodowania śmierci,*

*Kilkudziesięcioosobowa grupa kibiców wracała z meczu koszykarzy Czarnych Słupsk. Gdy zaczęli przechodzić na czerwonym świetle, do akcji wkroczył dwuosobowy patrol policji. **Sierżant Woźniak wpadł w tłum i pałką bił uciekających. Cios w szyję i głowę otrzymał 13-letni Przemek Czaja, który pierwszy raz w życiu wybrał się na mecz. Po kilkunastu sekundach chłopiec upadł i zmarł.***

Turanizm jest bardzo charakterystyczny dla różnego typu ekstremistów politycznych (głównie prawicowych) i zbliżonych z nimi młodzieżowych kręgów subkulturowych, co ma dość wyrazisty przejaw lingwosemiotyczny, przy czym zarówno tradycyjny (*Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę; A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści; Śmierć Wrogom Ojczyzny; Żydzi do gazu; Precz z komuną*), jak i bardziej współczesny (słynne HWDP; *Pedały do gazu; Zakaz pedalowania; Zrobimy z wami, co Hitler zrobił z Żydami; Wjczyńskiego pamiętamy, ateistom żyć nie damy; Za okupację, za zdrady, za bliźny śmierć wrogom Ojczyzny; Nie ma litości dla wrogów polskości; Z komunistami się nie rozmawia, do komunistów się strzela*). Wzorcem typowej wypowiedzi turańskiego typu może być relacja z ewentu Ruchu Narodowego na forum internetowym: *W Bielsku Białej zebrało się nas ponad 150 osób, spaliliśmy Tuska z szalikiem antify i flagę Unii Europejskiej. Było wesoło, rodziny z dziećmi nycierały sobie buty we flagę UE i w ogóle śmiesznie było. Do jednoznacznie turańskiej trzeba odnieść agresywną praktykę zaburzania wykładów uniwersyteckich przez grupy radykalnie nastawionej młodzieży niezależnie od opcji politycznych (np. wykłady prof. Magdaleny Środy, prof. Zygmunta Baumana, prof. Ryszarda Legutki, ks. prof. Pawła Bortkiewicza, red. Adama Michnika czy red. Normana Podhoretza), chociaż ekstremizm lewicowy w Polsce jest raczej znikomy i zupełnie niezauważalny na poziomie EOŚ. Ma on charakter raczej teoretyczny („intelektualistyczny”, gabinetowy) i wirtualny (dyskursywny, głównie internetowy)²⁵², w odróżnieniu od ekstremizmu prawicowego – praktycznego, umasowionego, wręcz zmaterializowanego („ulicznego”). Nie znaczy to wcale, że turanizm ma jakieś korelacje ideologiczne. W innych, bardziej kolektywistycznych i różnorodnych systemach kulturowo-cywilizacyjnych niż polski (np. rosyjskim) turanizm ma swoje polityczne reprezentacje zarówno prawicowe, jak i lewicowe. Retoryka turańska właściwa jest wszystkim opcjom ideologicznym:*

Gdybym go spotkała, od razu bym go w pysk strzeliła i tyle (Danuta Chojarska o Stefanie Niesiołowskim, 2006),

Jeszcze jedna bitwa, jeszcze dorzniemy watahy, wygramy tę batalię! (Radosław Sikorski, wystąpienie przed wyborami 21.10.2007 r.),

A poza tym, panie marszałku, uważam, że Pałac Kultury powinien być zburzony (Radosław Sikorski, wystąpienie w sejmie 7.05.2008 r.),

Polscy żołnierze powinni w obecnej sytuacji udać się do Pakistanu, odnaleźć porwaczy i powiesić ich! (Stefan Niesiołowski, „Dziennik.pl”, 8.02.2009 r.),

Trzeba tego faceta powiesić na najbliższej gałęzi (Adam Hoffman o Januszu Palikocie, 2010),

Ścierwo Palikota powinno zawisnąć na haku, a potem zostać rzucone na pożarcie, aby żaden ślad na ziemi po nim nie pozostał (Marcin Boruta, „Polska Niepodległa”, 7.07.2014 r.),

A będzie tak: najpierw wsadzi się do wydobywczego paru pomniejszych złodziei i rzeźmieszaków, a jak zaczną sypać, to dopiero się zobaczy, ile tak naprawdę platfusy nakradli, i pomsadza się ekipe. Oczywiście słaba to pociecha, bo powinni tak jak w Chinach, napróżd zostać zlicytowani, a potem dostać kulę w łeb. Ale zawsze miło popatrzeć na gnojków w kajdankach (~Kutas.Pompejusz na forum „NIE”, czerwiec 2015 r.).

²⁵² Nieliczne i sporadyczne ekscesy Antify są właśnie tym wyjątkiem, który potwierdza regułę.

Turańską cechą jest również agresja słowna, czyli przemoc werbalna, celowe obrażanie przeciwnika czy po prostu oponenta. Oczywiście nie należy każdego rodzaju agresji werbalnej (łącznie z mówieniem ewidentnie złośliwym, używaniem wulgaryzmów w celu znieważania, poniżania, upokorzenia rozmówcy) podnosić do rangi cechy kulturowo-cywilizacyjnej, gdyż może ona być po prostu skutkiem braku wychowania połączonego ze specyfiką temperamentu i sytuacją stresową, lecz w przypadku, gdy staje się ona stałym sposobem załatwiania problemów, dodatkowo jeszcze usprawiedliwianym jakimiś ideologicznymi czy moralnymi argumentami, można mówić o turanizmie dyskursywnym. W publicznym dyskursie polskim o takim typie podmiotu komunikatywnego mówi się *nienyparzony język*. Turanizm dyskursywny może w polskiej rzeczywistości społecznej mieć dwa odcienie – „pogański” (zwykle, ordynarne chamstwo) i bizantyński (snobistyczne, wyrafinowane znieważanie). Oba bywają dość dotkliwe. Tak samo, jak w przypadku wezwań do pozaprawnych czynów, ataki werbalne turańskiego typu nie mają kolorów politycznych czy ideologicznych podstaw. Są cechą kulturowo-cywilizacyjną:

Jest to po prostu nikczemny dureń i ten nikczemny dureń nie może być ministrem polskiego rządu (poseł Stefan Niesiołowski, o Arnoldzie Masinie, Fakty TVN, 20.03.2007 r.), *Pan Bóg tak stworzył kurczaki, że są inteligentniejsze od kaczek. Podobno kaczkę są dość tępe.* (tenże o Kaczyńskich, Radio Zet, 16.04.2007), *W LPR jest minister podobny do nutrii. Gdyby powiększyć nutrię i postawić ją na tylnych łapach, wyglądałaby jak ten minister* (tenże o Mirosławie Orzechowskim, „Gazeta Szkolna”, 24.07.2007), *Jak śmie ten obrzydliwy załgany hipokryta, ten obłudnik Napieralski, mówić, że nie dali legitymacji partyjnej telewizji. (...) Z tym zakłamanym hipokrytą nie mamy przyjemności rozmawiać na żaden temat* (tenże w TVN24, 29.07.2008 r.), *Tomaszewski to prostak i ćwok największego kalibru* (tenże, „Wprost”, 16.02.2012), *Zamiast olać idiotkę, która nazywa go żdrajcą albo – co znacznie lepsze – opierdolić ją tak, żeby jej szkolne kaptcie spadły, usiłował jej wcisnąć kwiaty. Tak się nie zdobywa głosów młodych ludzi, tak się je traci! Poza tym trzeba było reagować znacznie wcześniej – na przykład kiedy poseł Pięta i podobni mu idioci nazywali premiera żdrajcą! I to reagować nie kwiatami, ale słowem, napiętnowaniem lub procesem. Moim zdaniem po nazwaniu premiera RP żdrajcą (mówię o przypadkach wcześniejszych, nie o napuszonej małolacie z mieściny, gdzie nauczycielem był ongiś Kazio Marcinkiewicz) powinno zareagować państwo; i wcale nie chodzi mi o osobisty honor obywatela Tuska, tylko o godność urzędu, który pełni.* (reżyser Andrzej Saramonowicz, „wPolityce.pl”, 29.05.2014 r.), *Demokratyczne mechanizmy nie są w stanie niczego zmienić w kraju, gdzie demokracja jest tylko fasadą podtrzymywaną za pomocą permanentnego liftingu przeprowadzanego na ohydny, komunistycznym, tłustym, czerwonym ryju* (publicysta Mirosław Kokoszkiwicz, „Polska Niepodległa”, 8.12.2014 r.), *Pisowskie kurwy!* (Paweł Kukiz o TV Republika, 24.08.2015 r.).

Prawdziwymi „fachowcami” turańskiej komunikacji są polscy kibice piłki nożnej, którzy stworzyli dość bogaty zasób paremiczny tego typu:

Jazda z Żydami!, Do gazu! Waszym domem Auschwitz jest, cała Polska o tym wie, że czerwona armia ta cała pójdzie do pieca!, Tusk, Ty matole, twój rząd obalą kibole; Śmierć garbatym nosom; Jebać PZPN; Na was kobiety ostrzyjemy już swe maczety; Chodźcie osilki zagramy w rugby bez piłki; Nie wyjedziemy, dopóki Wam nie njebiemy; Wasze matki to są kurwy; Jebać Ślązaka, tą kurwę nie Polaka; Lecha kolejarza wrzucimy do morza; Jude,

Jude, Jude cała Łódź; Legia rucha Rucha – Ruch rucha Starucha; Aryjska świta powraca – Co to za aryjska horda, gdzie biega ciapata morda? Jebać Araba, jebać Murżyna! Legia Warszawa, biała drużyna!

Jeszcze większy luz w symptomatycznych wypowiedziach tego typu można zaobserwować w komunikacji internetowej, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe ze względu na anonimowość wpisów i pozorną niepubliczność zachowania werbalnego (warto zwrócić uwagę na to, że turanizm nie ma charakteru ani politycznego, ani ideologicznego, ani nawet psychicznego – jest to postawa kulturowo-cywilizacyjna):

Z muzolami się nie rozmawia, do muzoli się strzela; Muzułmanstwo należy leczyć przy zastosowaniu ołowiu; Adolfie, przyjdź i zrób z tym porządek; Hitler wróć i zrób porządek z tymi zboczeńcami; Drugiego Hitlera nam trzeba by zmiótł to islamskie robactwo; Czas stworzyć bojówki i likwidować ten brud !!! Jebać czarną kurwę; Wypierdalać z Polski; Zaczniemy od kastrowania lewaków nie będą przekazywali swoich żalonych genów następnym pokoleniom; Ty śmierzący parchu, zasmrodziłeś nawet sejm....! Bronek leć ci urzącać debilu! PO wy debile na szafot! Putin zapraszam cię do PL wyrznij wszystkich z PO z bronkiem obornikiem;

*Do tych k*rew należy strzelać, żeby zabić; Śmierć narodowemu bydłu! Pozabijaj wszystkich dresów i będzie spokój! Kibice to podludzie, powinno się ich wszystkich ponystrzelać! Ja bym ich wszystkich ponystrzelał! Nachalne skurnysyny! Szwendają się po domach nagabując do swej psychicznej sekty; I tu nie ma nic do rzeczy tradycyjna polska tolerancja! Takie fałszywe dziadostwo nie powinno w ogóle chodzić po ziemi. Taką kurwę tylko zabić, odchody do gęby jej włożysz i udusisz! Dożywcocie dla suk! Mam pytanko, bo chciałem się dzisiaj przejść Krakowskim Przedmieściem Czy ta banda żulerni i bołota pisomska opuściła już tą ulicę? Poobcinać im dłonie! Wandale bez żadnych uczuć takich to tylko rozstrzelić; Na stos i podpalić; Takiego bydlaka żywcem wsadziłbym do grobowca tam trzymał żeby palant ducha wyrzoniął. I tacy ludzie nie powinni żyć.*

Kult przemocy panuje wśród polskich turańczyków również w życiu powszednim w interakcji bezpośredniej (choć stopień napięcia społecznego jest w tej sferze o wiele niższy niż w sieci i na pewno w Polsce niższy niż w Rosji czy na Ukrainie). Agresja fizyczna jest typowym przejawem tego typu kulturowego, a agresja werbalna – typowym znakiem dyskursywnym. Wystarczy sięgnąć po kilka wzorców tego rodzaju ustnych wypowiedzi skierowanych do osób z najbliższego otoczenia, ale także do ludzi postronnych: *Pierdolona macioro, daj mi spokój, bo jebnę w mordę i o głębę. Jak ci przyjebię, to zdechniesz. Co się, gnojówko, gapisz?! Słuchaj, co mówię, ślepaku! Gorzej, jak ten typ zachowania przekracza granice dyskursu prywatno-potocznego i wkracza do dyskursu publicznego, jak w przypadku nauczycielki matematyki z Zespołu Szkół nr 12 im. Jana III Sobieskiego w Bydgoszczy, która w ten sposób formułowała swoje pedagogiczne polecenia i refleksje: *Se kurwa jaja robicie, kurwa, zapytam się debila z gimnazjum i będzie wiedział! Czy mam ci urwać leć przy dupie? No jak cię kopnę w dupę!**

Kult siły w modelu turańskim czasem może dominować nad wrogością. Nawet wśród wrogo nastawionych do Rosjan Polaków turańskich można czasem zauważyć szacunek do rosyjskiej potęgi. Przytoczę kilka symptomatycznych wypowiedzi z forów internetowych: *Co jak co, ale Putin to facet z jajami. Brakuje nam takich polityków;. Fakt, nie lubię go za swoją politykę wobec nas, ale broni swojego kraju jak nikt inny; Żeby tak nasi mieli jaja przeciw tym mulatom (muzułmanom).*

Jednakże polski turanizm ma pewną elitarną (czyli bizantyńską) specyfikę. Szacunek dla siły musi być połączony z ideą hierarchii i etatyzmu. Polski turańczyk ma szacunek tylko do wroga, który jest potęgą państwową i jest ewidentnie silniejszy. Jednakże nie ma on szacunku dla siły oddolnej, nieformalnej, wywodzącej się od tego, kto w hierarchii turańskiej jest niżej. Dlatego też bardzo ciężko spotkać wśród Polaków nawet o turańskim nastawieniu kulturowo-cywilizacyjnym kogoś, kto darzyłby szacunkiem Ukraińców, którzy wykazywaliby swoją siłę w stosunku do Polaków. Zarówno za czasów Chmielnickiego, jak i w czasie drugiej wojny światowej.

Kończąc rozważania na temat agresji jako cechy typowo turańskiej, warto nadmienić, że najgorsze konsekwencje społeczne ma pod tym względem właśnie wspomniany wyżej turanizm w połączeniu z poganizmem. W tym przypadku powstaje mieszanka wybuchowa w postaci zamieszek, burd i rzezi. Dzieje Polski miały do czynienia z takimi zjawiskami nieraz. I niekoniecznie chodzi o powstania kozackie i chłopskie na Ukrainie czy tzw. „rzeź wołyńską”. Nie brakowało również własnych, polskich rzezi. Z tych najbardziej krwawych wystarczy wspomnieć tzw. rabację (rzeź) galicyjską 1846 roku, powstanie leskie czy wcześniejszy chłopski bunt w Łądzie oraz liczne powstania góralskie na Podhalu w XVII wieku. Symbolem osobowym tego „pogańskiego” typu turanizmu polskiego może służyć słynny „zbój galicyjski” Jakub Szela. Charakterystycznym znakiem turanizmu pogańskiego jest odwoływanie się polityków i publicystów do przysłowiowych *vox poluli i praw natury* przy zachęcaniu do zaostrzenia rozwiązań radykalnych:

Jeśli lud na stadionie pisze o szubienicach, to można się tym oburzać, ale można też też wysnuć wniosek, że Polacy widzą zdradę elit i jej nie akceptują (Ryszard Makowski, wPolityce.pl, 21.05.2016 r.),

Każdy Polak ma święte prawo i obowiązek, aby bronić własnego kraju, swojego własnego domu i mienia przed hordami dzikich muzułmanów i idących wśród nich terrorystów. To nie jest żadna mowa nienawiści, ale nasza powinność wobec Boga, naszej Ojczyzny i bohaterów, którzy ginęli za nasz kraj (Kamil Bazalak, 7.02.2016 r.),

Polska ręka, pogardzana przez salony, często spracowana i brudna może okazać się ciężka (...) Ona nie jest rychła, nie jest błyskotliwa, ale **rozsierdzona potrafi przyłożyć** (Witold Gadowski, wideoblog, 26.09.2016 r.) – interesującym zabiegiem manipulacyjnym tutaj jest również implikowana cytacja słynnego przysłowia o tym, że *Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy*, która ma na celu utożsamienie „ręki ludu” z „ręką boską”.

Co nam obca przemoc wzięta, szablą odbierzemy wojowniczość, waleczność, ekspansjonizm narodowy i polityczny

Turanizm zwykle wiąże się z ideą wojskowości i walki. Wpisanie zaś tych ideologów do świadomości elitarniej i państwowej (w tym do symboliki państwowej czy narodowej) można określić jako cechę turańsko-bizantyńską. Wyraźny ślad turanizmu spostrzegamy w „Mazurku Dąbrowskiego”. To jest dość istotne, że polski hymn państwowy ma charakter pieśni bojowej. Zauważyłem ciekawą regularność. Hymn Rosji carskiej (*Боже, Царя храни*), zarówno jak późniejsze radzieckie i dzisiejszy rosyjski hymn mają charakter majestatyczny zarówno od strony treści werbalnej, jak i formy muzycznej, czyli są efektami ewidentnych zabiegów

bizantynizacyjnych (wyjątkiem była tylko typowo turańska *Międzynarodówka*, która pełniła funkcję hymnu radzieckiego aż do 1944). Przy tym (jak wykazałem wcześniej²⁵³) dominującym substratem kulturowo-cywilizacyjnym w Rosji nadal pozostają turanizm i poganizm. W Polsce sytuacja jest wręcz odwrotna. W EOŚ większości Polaków dominuje adstrat bizantyński, natomiast hymn państwowy nosi znamiona wyraźnego turanizmu (zarówno w treści – *Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski, za Twoim przewodem złączym się z narodem, jak i w sensie – Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy. Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy*).

Koncept wojny, boju, walki jest na stałe wpisany w EOŚ turańskiego typu. Polski zasób paremiczny zawiera niemalże znaków werbalnych tego rodzaju:

Krwia i łzami oznaczyliśmy tę ziemię; Polaków można zniszczyć, ale nie pokonać; To my, Polacy! Naród dumny, waleczny i niezwykły! Polska – Ojczyzna Bohaterów; Do boju, Polsko! Śmierć wrogom Ojczyzny; Siła płynie z krwią, duma razem z nią!

Bardzo interesującym zjawiskiem kulturowo-cywilizacyjnym jest ekspansjonizm turańsko-bizantyński, który można wyraźnie przeciwstawić ekspansjonizmowi czysto bizantyńsko-etatystycznemu (imperializmowi). Ten drugi wyraźnie odróżnia metropolię od terytoriów podbitych, które wykorzystuje jako dodatek surowcowy czy źródło taniej siły roboczej. Taki był imperializm rzymski, portugalski, hiszpański, brytyjski i francuski. Co innego ekspansjonizm turańsko-bizantyński, którego myśl przewodnia polega na stopniowym rozszerzeniu metropolii kosztem krajów i ziem ościennych poprzez wchłanianie terytorium i ludności oraz stopniową ich asymilację i przekształcenie w „rodzimą” ziemię i „jedyny” naród. Tak postępowali Chińczycy, Rosjanie (idea „rosyjskiego świata”), po części naziści niemieccy (słynna teza Hitlera o „Germanenzug” w *Mein Kampf*). Identyczna myśl geopolityczna cechowała polski ekspansjonizm w XVI-XVII w. Typowo turańskimi zabiegami ideologiczno-kulturowymi w historiografii i publicystyce polskiej są np. nieuznawanie Kresów za ziemie okupowane przez Polskę, bagatelizacja tragicznych wydarzeń przewrotu majowego, sanacji i pacyfikacji wsi ukraińskich. Jest to również skutek turańskiego w swojej istocie myślenia wg formuły *Czyja siła, tego prawda*, tylko na wyższym, państwowym i narodowym (a faktycznie – plemiennym) poziomie.

Mierzenie wielkości i znaczenia państwa (narodu czy jednostki) w kategoriach wojskowych jest dość charakterystyczne dla turanizmu. Paradoksalnie Polska, którą ciężko nazwać światową potęgą finansowo-ekonomiczną, strategicznym wojskowym rozgrywającym oraz krajem z bardzo wysokim poziomem życia obywateli, wydaje na zbrojenie wg Globalnego Indeksu Militaryzacji stosunkowo (procentowo) więcej niż Niemcy, Kanada, Chiny czy Japonia. Charakterystyczną wypowiedzią w kontekście rozpatrywanej cechy jest stwierdzenie redaktora Tomasza Sakiewicza w „Gazecie Polskiej” z dnia 23 lipca 2014 r.: *Musimy zwiększyć natychmiast wydatki na obronę. Stanie się to kosztem wielu programów społecznych i infrastrukturalnych. Nie ma wyjścia. Tylko w ten sposób zniechęcimy Rosję do ataku na Polskę*.

Polak turański bardzo wyraźnie przeciwstawia siebie całemu światu i boleśnie reaguje, gdy ktoś gdzieś obraża rodaka albo zagraża mu, gdyż czuje się cały czas w stanie gotowości bojowej albo wręcz w stanie wojny z całym światem. Bardzo

²⁵³ Zob. O. Leszczak, Rosyjski etniczny obraz świata...

interesującym wskaźnikiem werbalnym stosunku Polaków turańskich do sąsiadów jest frazem *historyczny wróg*:

Wobec bliskich więzi między naszymi historycznymi wrogami, Moskwą i Berlinem, Polska musi bronić swoich interesów wewnątrz Unii (ówczesna minister spraw zagranicznych Anna Fotyga, wywiad dla „International Herald Tribune”, 13.07.2007 r.),

1 września 2007 r. nasz historyczny wróg, którego obłąkany nacjonalizm, niedawno spowodował śmierć tak wielu milionów ludzkich istnień, a samą Europę doprowadził do kompletnej ruiny – nie czuje swej hańby i podnosząc głowę, ośmiela się szydzić, pouczać oraz nazywać do interwencji w Polsce (Jan Szczepankiewicz, *Niemiecki rząd powinien zaangażować się w Polsce?*, na portalu Prawica.net, 2.09.2007 r.),

Rosja to nasz największy historyczny wróg, tak było, jest i będzie (~El Mundo na forum NAV chce wysłać Polaków do ojczyzny na portalu Moja Norwegia. Portal Polaków w Norwegii, wpis 21.06.2013 r.),

Rosja czyli obecny wróg największego historycznego wroga Polski – Ukrainy staje się dzięki temu konfliktowi naszym chwilowym przyjacielem (~Antysocjalista na forum Pytamy.pl: wpis Wróg mojego wroga jest moim przyjacielem? 17.03.2014 r.),

Teraz z Polską walczą media, walczy propaganda, nasi agresorzy, Rosja i Niemcy walczą z Polską codziennie. Straszą nas dzień po dniu – rakietami czy retorsjami (Jan Pietrzak, „Gazeta Polska”, 31.12.2013 r.).

Retorykę wojskową również można uważać za wyróżnik turańskiego sposobu myślenia. Fraza *Tu bije pancerne serce Polski* z pocztówek, rozsyłanych po Polsce przez władze Żagania w Lubuskiem (gdzie stacjonują czołgi), bardzo dobrze oddaje sarmacki pociąg do *machania szabelką*. Najczęściej wykorzystywane wyrazy i wyrażenia w tego typu dyskursie to: *wojna, walka, wróg, bitwa, toczyć bój, atak, wybuch, okupacja, blokada, starcia, opór, krew, szaniec*; w 2014 roku do nich dołączyła metafora *majdanu*:

(...) jak sąsiad prowadzi wojnę z naszym wspólnym śmiertelnym wrogiem, to trzeba sąsiadom pomóc (...) [pytanie dziennikarza: Stać broń, technologię wojskową, własnych żołnierzy, jak daleko powinniśmy się w tym posunąć?] Ja akurat jestem zwolennikiem bardzo dalekiego zaangażowania się. Uważam, że jeżeli sformułowaliśmy²⁵⁴ brygadę ukraińsko-polsko-litewską, to pytam, dlaczego ta brygada nie jest teraz tam na wschodzie (...) [pytanie: Chciałby pan i wyobraża pan sobie polskich żołnierzy, którzy walczą w okopach Mariupola czy na lotnisku w Doniecku?] byłoby fantastycznie (Zbigniew Bujak, wywiad w RMF FM, 21.01.2015 r.),

Obóz patriotyczny musi sięgnąć do metod obywatelskiego nieposłuszeństwa (...) Na cały kraj muszą rozlać się blokady, marsze i protesty. (...) Trzeba zdobyć pieniądze na majdan i zaczynać. (...) Wolności nie da się wywalczyć bez kropli krwi (Robert Tekieli, „Gazeta Polska”, 28.11.2014 r.),

Po tych wyborach każdy, kto będzie dążył do wywrócenia stolika, jest w moich oczach usprawiedliwiony. (...) tą drogą nic nie zmienimy. W demonstracje uliczne nie wierzę, nie widzę, by mogły coś realnie zmienić. (...) Majdan jest na pewno jakimś wzorem (Antoni Krauze, „wSieci”, 1.12.2014 r.).

Metafory tego typu dość często są wykorzystywane przez polityków. W duchu turanizmu np. ukute zostały stwierdzenia Jarosława Kaczyńskiego, traktujące przestrzeń medialną i polityczną jako pole walki: *kluby Gazety Polskiej to oddziały*

²⁵⁴ Tak jest w oryginalnej wypowiedzi.

szturmowe armii, która ma maszerować ku zwycięstwu (X zjazd klubów w Piotrkowie Trybunalskim, 29.05.2015 r.), *Nie daliśmy rady potężnemu frontowi, który się rozciągał od „Faktów i Mitów” pisma, które zatrudniało kiedyś Grzegorza Piotrowskiego, mordercę księdza Popieluszki, aż po „Nie”, „Gazetę Wyborczą”, różne telewizje, PO, LiD, itd.* (wypowiedź w noc wyborczą w 2007 r.), *Staną tutaj do walki w zwartym ordynku łże-elita III Rzeczypospolitej* (wystąpienie w sejmie 17.02.2006 r.), *Trzeba przede wszystkim rozbić ten układ* (Fakty, TVN, 27.09.2006 r.).

Spoleczeństwo Polaka turańskiego dzieli się na swoich („towarzyszy broni”) i obcych („wrogów”, ewentualnie „kolaborantów”). Wojskowa retoryka poszerza się na sprawy dalekie od walk socjalnych czy konfliktów zbrojnych:

W naszym kraju od czasu zamiany PRL na państwo bezpieki zwane Trzecią RP toczy się fundamentalny spór Polaków z obcymi. (...) Oczywiście do obcych dołączają masowo kolaboranci, ale Polacy kolaborujący z obcymi sami wyłączają się poza obręb tego, co nazywamy Polską Wspólnotą (Witold Gadowski, Stefczyk.info, 30.11.2014 r.),

Walka o edukację, kulturę, prawdę historyczną, suwerenność i prawo do wyznawania wiary nie skończy się nigdy (Michał Karnowski, „Niedziela”, 28.09.2014 r.),

Najbliższe wybory będą w rzeczy samej bitwą o przyszłość Polski. Nie tyle bitwa o głosy wyborców, ile starciem z okrągłostolowym układem (Katarzyna Górka-Hejke, „Gazeta Polska”, 3.12.2014 r.),

Totalizm w wersji rosyjsko-białoruskiej jest dopiero w Polsce instalowany i silny opór społeczny wciąż może go powstrzymać (Wojciech Wencel, „wSieci”, 8.12.2014 r.),

Winnice Pańską trawi ogień herezji, a powołani w pierwszym rządzie do jej zwalczania, sami jej ulegają, obowiązkiem każdego świadomego katolika jest biec na ratunek chwiejącej się prawowierności (prof. Jacek Bartyzel, PCh24.pl, 21.02.2015 r.),

Niech próg chrześcijańskiej rodziny stanie się szanćcem, którego nie przekroczy uzbrojony w pieniądze europejski ateizm (bp. Kazimierz Ryczan, homilia 21.02.2015 r.).

Jeszcze dalej w swej agresywności posuwa się Marian Kowalski, lider patriotycznego ugrupowania politycznego Narodowcy RP: *Daj nam Boże zdrowie i rakiety atomowe!* (idzpadprad.pl, 8.08.2016 r.).

Wielu rząd – nierząd

autorytaryzm, kult wodza i herosów, sakralizacja bohaterów

Jednym z typowych znaków turanizmu bezpośrednio sprzężonych z ideą wojskowości jest skłonność ku wodzowskiemu typowi zarządzania. Paradoksalnie, lecz to właśnie w Polsce, gdzie inteligencja łacińska oraz korporacyjne elity bizantyńskie lubią powtarzać słynne przysłowie o tym, że *Musi to na Rusi*, powstało pojęcie *Naczelnika Państwa*, czyli osoby panującej, znajdującej się ponad systemem podziału władz, które jest konceptem dobitnie turańskim. I to właśnie w polskich kręgach turańskich powstały powiedzenia *Bez furmana konie nóż rozniosą; Ludzie bez hetmana jako błędne owce; Gdy kota nie ma, myszy harcują*. I wcale nie jest to znak zamilowania do porządku.

W przypadku współczesnych Polaków jest to cecha raczej wyjątkowo polityczna, gdyż w życiu powszednim, tak prywatnym, jak ekonomicznym czy społeczno-etycznym Polacy raczej nie tolerują tego sposobu sterowania społeczeństwem. Natomiast w kwestiach politycznych, zwłaszcza w okolicznościach walki ideologicznej czy partyjnej dość często przejawiają tolerancję dla różnego rodzaju autorytaryzmów. Do przejawów tego typu odniósłbym również ewidentne tendencje do wodzowskiego typu partii we współczesnym systemie politycznym. Przykładami mogą tutaj być typowo wodzowskie modele organizacji większości polskich partii politycznych (PiS jest bezwzględnie partią Jarosława Kaczyńskiego, Twój Ruch – partią Janusza Palikota²⁵⁵, UPR, Kongres Nowej Prawicy i KORWiN – były partiami Janusza Korwin-Mikkego, tak samo jak Samoobrona była ewidentnie partią Andrzeja Leppera, a LPR – partią Romana Giertycha; w znacznym stopniu SLD była partią Leszka Millera, a PO – partią Donalda Tuska (nawet po formalnym przekazaniu sterów Ewie Kopacz). Najmniej wodzowską partią w Polsce była i pozostaje PSL, w której kurs polityczny zależy raczej od koniunktury niż od jednego lidera, co prowadzi do częstych zmian na czele ugrupowania (ta partia mogłaby zostać oceniona raczej jako trybalistyczna „partia starszyny”). W przypadku PiS można zaś mówić o pewnego rodzaju kulcie jednostki, który nawet otrzymał swoje lingwosemiotyczne wyrażenie w postaci hasła *Jarosław, Polskę zbaw* czy obligatoryjnego skandowania imienia wodza na wiecach zwolenników tej partii. Oto dość reprezentatywna wypowiedź Marcina Wolskiego, która unaocznia poruszoną tutaj kwestię: *Rola, którą dziś nyznaczają Andrzejowie Dudzie – Bóg, Historia, Naród i Jarosław Kaczyński, jest ogromna* („Gazeta Polska”, 12.08.2015 r.). Turański (albo turańsko-bizantyński) charakter ideologii PiS znalazł swój wyraz również w obecnym statusie Jarosława Kaczyńskiego, który kreuje się na współczesnego Naczelnika Państwa.

Postawa taka we wszystkich ugrupowaniach politycznych prowadzi do identycznych skutków politycznych – skupienia się na walce lidera z potencjalnymi kandydatami na tę posadę we własnej partii (Kaczyński kontra Dorn, Ziobro, Kluzik-Rostkowska, Tusk kontra Rokita, Schetyna czy Gowin, Miller kontra Borowski, Oleksy, Olejniczak czy Kalisz²⁵⁶, Lepper kontra Filipek, Palikot kontra Nowicka i Hartman), a także wojen międzyfrakcyjnych, mających na celu względy lidera czy pretensje na zajęcie jego miejsca przez liderów frakcji (Hofman kontra Mastalerek w PiS, Palikot kontra Gowin, Komorowski kontra Sikorski, później Schetyna kontra Gowin i Schetyna kontra Protasiewicz w PO, Olejniczak kontra Napieralski w SLD). Jednakże najważniejszym skutkiem ubocznym walk o przywództwo w partiach polskich jest ich niska zdolność koalicyjna (z powodu nieprzyjaznych stosunków osobistych między liderami nie mógł powstać POPiS w 2005 roku i pełnowartościowa koalicja lewicowa SLD i TR w 2014). Większość wyborców z kolei głosuje nie tyle na partie polityczne (nie mówiąc już o programach politycznych, które nie są szeroko znane publiczności), ile personalnie na liderów partyjnych.

²⁵⁵ Przez jakiś czas był to imienny Ruch Poparcia Janusza Palikota.

²⁵⁶ Warto dodać również wątek Miller contra Aleksander Kwaśniewski, chociaż formalnie byłby prezydent nie jest w SLD.

Typowym przejawem turanizmu w dyskursie publicznym jest tworzenie kultu herosów. Przede wszystkim wojskowych. I chodzi nie tyle o tych, którzy zachowaniem swoim dają przykład etyki, lecz bardzo często sakralizuje się osoby o dość wątpliwym poziomie moralności. Dla turańczyka polskiego charakterystyczna jest gloryfikacja zabójcy prezydenta Gabriela Narutowicza Eligiusza Niewiadomskiego, czy działaczy podziemia zbrojnego Mieczysława Pazderskiego („Szarego”), Romualda Rajsa („Burego”), Józefa Kurasia („Ognia”), Józefa Zadzińskiego („Wołyniaka”), Józefa Krawczyka („Kudłatego”), Franciszka Olszówki („Otta”), Romana Kisiela („Sępa”), Zygmunta Szendziarza („Łupaszki”), Władysława Kołacińskiego („Żbika”), Stanisława Pelczara („Majki”), Huberta Jury („Toma”) i innych tzw. „wyklętych”, z których wielu w cywilizacji typu łańskiego (a nawet bizantyńskiego) powinno zostać osądzonych i potępionych za mordy dokonane na ludności cywilnej, a także na przedstawicielach władzy w warunkach pokoju (większość „wyklętych” walczyła z bronią w ręku z milicjantami polskimi i żołnierzami radzieckimi już po maju 1945 roku oraz po legitymizacji władz Polskiej Rzeczypospolitej przez członkostwo Polski w ONZ). Jan Widacki zwrócił uwagę na to, że „zbiorcza nazwa »Żołnierze wyklęci« obejmuje różnych ludzi, wśród których, niestety, zdarzały się przypadki bandytyzmu”²⁵⁷. Z kolei profesor KUL-u Rafał Wnuk zupełnie sprawiedliwie zwraca uwagę na to, że terminem tym nazywają zbyt szeroką grupę ludzi, żeby można było go traktować jako pojęcie naukowe: „(...) pojęcie jest skrajnie nieostre i utkane z emocji (...) Hasło »żołnierze wyklęci« stało się pojemnym workiem, do którego wrzuca się najróżniejsze postacie, których nic nie łączy. To pusty slogan, mający sprawić, byśmy za jedność uznali coś, co nigdy jednością nie było. Przez odwołanie się do emocji pojęcie to zaciera fundamentalne różnice i deformuje przeszłość”²⁵⁸. Zatem hasło to stało się pewnego rodzaju symulakroidem, czyli znakiem kultury, który miał pewne podłoże referencyjne w przeszłości, lecz służy nie tyle do nominacji jakiegoś desygnatu, ile do manipulacji ideologicznej. Tenże badacz uważa, że tzw. „żołnierze wyklęci” w dzisiejszym dyskursie publicznym stali się „ikonami popkultury”: „Mamy biegi „wyklętych”, sławiące ich piosenki, komiksy, filmy, na ulicach spotkać można ludzi w koszulkach z podobiznami żołnierzy antykomunistycznego podziemia”²⁵⁹. Są im en bloc stawiane pomniki, w Polsce oficjalnie jest obchodzony Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, ich imionami są nazywane ulice i szkoły. Kurasiowi postawiono pomnik w Zakopanem, Szendziarzewi – w Krakowie, Pazderski i Kołaciński zostali pośmiertnie nagrodzeni przez Prezydenta RP. Jednocześnie polskie władze i elity narodowe czynnie protestują przeciwko gloryfikacji na Ukrainie żołnierzy UPA, którzy czynili to samo (czasem o wiele gorsze rzeczy), tylko w stosunku do Polaków, Rosjan, Ormian, przedstawicieli władzy radzieckiej i „kolaborującej” z nimi ukraińskiej ludności cywilnej. Warto się zastanowić nad kulturowo-cywilizacyjną kwalifikacją takiego zachowania gloryfikującego morderców „w imię racji stanu” czy

²⁵⁷ Czy autostrada A4 będzie imienia "Pamięci Żołnierzy Wyklętych"? Krakowska fundacja liczy na pomoc PiS i prezydenta Dudy, [w:] gazeta.pl, <http://wyborcza.pl/1,75478,18378066,czy-autostrada-a4-bedzie-imienia-pamieci-zolnierzy-wykletych.html>.

²⁵⁸ R. Wnuk, „Żołnierze wyklęci” i A4, „Gazeta Wyborcza”, 16-14 sierpnia 2015, s.9.

²⁵⁹ Tamże.

„interesów narodu”. Zarówno z punktu widzenia latynizmu, jak i bizantynizmu każdy rodzaj przemocy poza czynnym systemem prawnopañstwowym powinien być potępiany. Poganizm raczej szuka rozwiązań naturalistycznych i niegwałtownych. Zatem pozaustrojowe użycie siły, łącznie z zabójstwami, rabunkami czy rękoczynami, jest cechą typowo turańską (jednakowo charakterystyczną zarówno dla turańczyków polskich, jak ukraińskich czy rosyjskich). Naród w takim układzie kulturowo-cywilizacyjnym jest pojmowany jako wojsko, państwo – jako twierdza albo obóz wojskowy, a granice państwa czy pogranicze narodowe – jako linia frontu. Warto również przyjrzeć się frazemu *żołnierze wyklęci* od strony nominatywnej i, rozważając o jego istocie lingwosemiotycznej, zwrócić uwagę na ważny aspekt kulturowo-cywilizacyjny: z łacińskiego czy bizantyńskiego punktu widzenia *żołnierzem* może być nazwany ktoś, kto służy w wojsku, a *wojskiem* – zbrojne ugrupowanie w ramach systemu państwowego, służące do walki zewnętrznej (z innymi państwami). Uznanie pozapaństwowych ugrupowań wojskowych za wojsko jest możliwe wtedy, gdy państwo nie istnieje, ale ugrupowanie to walczy o stworzenie lub odtworzenie tego państwa. W tym przypadku kryterium uznania jakiegoś ugrupowania zbrojnego za wojsko, a jego członków za żołnierzy staje się międzynarodowe uznanie racji bytu państwa, w imieniu którego walczy owo ugrupowanie. Od 16.10.1945 roku Rzeczpospolita Polska była członkiem ONZ i oficjalnie uznanym państwem (nazwa PRL pojawiła się dopiero w 1952). Zatem w myśl *literary prawa* (bizantynizm) i wg *etyki praworządności* (latynizm) walka zbrojna z władzami powojennej Polski była przestępstwem. W przypadku zaś mordów na cywilach stawiała się zwykłym bandytyzmem. Tylko racje stricte turańskie (oraz po części „pogańskie”), czyli antypaństwowe, mogą usprawiedliwiać wszystkich, którzy w tamtych czasach walczyli z bronią w rękę przeciwko PRL i m.in. mordowali ludność cywilną i wrogów ideologicznych „w imię wyższych celów narodowych”. To ostatnie mieści się wyłącznie w logice turanizmu, gdyż jedną z najbardziej charakterystycznych cech tego typu organizacji kulturowo-cywilizacyjnego życia społeczeństwa jest kult herosów. Kwestię tzw. „żołnierzy wyklętych” można byłoby pominąć jako historyczną, gdyby nie to, że nadal są wyznacznikiem postaw kulturowo-cywilizacyjnych:

Żołnierze wyklęci zwalczali zjawiska takiego typu jak KOD. Strzelali nie tylko do ruskiego okupanta, lecz także do zdrajców i kolaborantów wywodzących się z narodu polskiego (Wojciech Cejrowski, „Do Rzeczy”, 25.09.2016 r.)

W ostatnich latach na rolę nowych herosów, prawdziwych polskich sarmatów-turańczyków kreują się kibice piłki nożnej. W prawicowym dyskursie publicznym to właśnie oni zostali okrzyknięci mianem współczesnych rycerzy:

Piłka to oddanie i walka do końca. Bezinteresowne i heroiczne. Walka o wszystko co się kocha. Piłka nożna jest wojną totalną, a nie totalnym zniewieścieniem, zagubieniem w pojęciach. Jest emanacją ludzkich uczuć i prawdziwej natury! (...) To jest fanatyzm, miłość i oddanie! – szczerze, porywające tłumy, stanowiące rzeczywisty wzorzec dla odważnych młodych ludzi. (...) Kibice są ostatnim bastionem realnej siły polskiej ulicy. Dla nich liczą się zasady, honor, wierność, przyjaźń, oddanie, bezinteresowność, poświęcenie! – same wartości (Rafał Gołuch, Solidarni2010.pl, 3.07.2012 r.),

(...) *polscy kibice, patrioci i nacjonalisci to niedocenione, pomijane w dialogu społecznym młode pokolenie, będące przyszłością Kościoła i Europy, gotowe oddać życie za naród i chrześcijaństwo* (ks. Jacek Międlar, polskanienpodległa.pl, 31.07.2016 r.).

Kult jednostki bohaterskiej, wodzostwa, autorytaryzm – to typowe romantyczne znaczniki turanizmu, główną ideą którego jest wiara w to, że szczęście wszystkich leży w rękach wybrańców, wybitnych postaci, silnych, stanowczych i często bezwzględnych w swoim *służeniu narodowi*.

Jeszcze bardziej ewidentny charakter ma autorytaryzm w polskim życiu społeczno-religijnym, gdzie już od lat kwitnie kult Jana Pana II, który był okrzyknięty świętym na długo przed beatyfikacją i kanonizacją. I nie jest to cecha bizantyńska – honoryfikacja aktualnej władzy, gdyż kult ten nie tylko przetrwał pontyfikat Jana Pawła II i Benedykta XVI, lecz nadal rozwija się i wzmacnia. W dyskursie publicznym pojawiają się określenia honoryfikatywne na wzór *Wielki Heros Cnót Wszelakich*. Całe pokolenie młodych katolików skupionych wokół ruchu oazowego na początku lat 2000. zostało nazwane *pokoleniem JP II*. W Polsce jest ponad 700 pomników Jana Pawła II, ponad 2000 szkół i ponad 40 szpitali i innych ośrodków ochrony zdrowia noszą jego imię, nie ma miasta, gdzie nie byłoby ulicy, placu, alei czy mostu imienia polskiego papieża. W placówkach oświaty odbywają się liczne konkursy i akcje pt.:

Święty uśmiechnięty – Jan Paweł II; Do Ciebie wołam, Człowieku, Ciebie szukam, Największą prawdę ludzką odkrywam w Tobie co dnia; Jan Paweł II – papież młodych; Jan Paweł II – Święty z naszych stron; Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski; Przybywam jako papież pielgrzym; Napisz do bł. Jana Pawła II; Skrzyńka cnót Jana Pawła II – oczami i sercem społeczności naszego przedszkola; Śladami Jana Pawła II w Krakowie; Nocny Maraton Płymacki Dla Lolka; Kanonizacyjna iskra miłosierdzia; O bł. Janie Pawle II w ciekawy i oryginalny sposób; Spotkanie z Janem Pawłem II; Wspomnienie o Janie Pawle II; Jan Paweł II Wielki Papież i Święty Człowiek; Jan Paweł II – papież dialogu; Tydzień ze Świętym Janem Pawłem II; Ojciec Święty Jan Paweł II na Podhalu; Jan Paweł II – świadek wiary w dzisiejszym świecie; Jan Paweł II bliski dzieciom; Jan Paweł II – Przyjaciel ludzi całego świata etc.

Postać polskiego papieża staje się kultową również w wymiarze pop-artowym: na Facebooku jest strona *Bijemy rekord polubień z okazji kanonizacji Jana Pawła II*. Jedyłą osobą skazaną w Polsce za obrazę głowy obcego Państwa pozostaje dotychczas redaktor „NIE” Jerzy Urban – właśnie za obrazę Jana Pawła II jako głowy Watykanu. W mediach polskich codziennie obraża się głowy Rosji, Białorusi, Korei Północnej, Wenezueli, Syrii, Iranu etc., lecz nikt nie wszczął żadnego postępowania z tego powodu. Nie było postępowania również w przypadku nielicznych, co prawda, obraz Baracka Obamy czy Angeli Merkel. Można więc z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, że wyjątkowa kara dla Urbana jest wynikiem panującego w polskim EOŚ kultu osoby Jana Pawła II jako właśnie herosa turańskiego.

Musi to na Rusi, a w Polsce jak kto chce
odwaga, śmiałość, upór, anarchizm elitarny – brak szacunku dla
prawa i władzy, przekora, zaciętość, upartość, warcholstwo

Jednostronne byłoby stwierdzenie, że turanizm to wyłącznie zaborczość i przemoc wobec słabszych oraz postępowanie zgodnie z zasadami darwinizmu społecznego. Wynikiem wpływu turanizmu na polski EoŚ jest także słynna polska odwaga, gotowość do stawienia czoła w otwartej walce każdemu wyzwaniu, zamiłowanie do wolności osobistej i zbiorowej. Zdaniem Martyny Król, „ta postawa przeciwstawiana była postawie mieszczan, którzy, w odróżnieniu od szlachty, nie byli skłonni do podejmowania ryzyka: *Polak nie liczy, lecz bije*. Ta wojowniczość często doprowadzała jednak polskich szlachciców do pojedynków, dziś doprowadza do bijatyk na stadionach piłkarskich”²⁶⁰. W przypadku czystego turanizmu wszystkie wyliczone cechy oparte są nie tyle na uświadamianych wartościach obywatelskich czy poczuciu obowiązku, ile na impulsie emocjonalnym i odruchu zachowania zbiorowego. Dlatego nie należy mylić turańskiej odwagi fizycznej z łacińską odwagą obywatelską lub bizantyńską odwagą opartą na zasadach i deontyzmie etatystycznym. Zresztą turańska odwaga może mieć dwie odsłony – bohaterstwo i okrucieństwo. Klasycznymi przykładami pierwszej w polskiej historii byli np. Stefan Chmielewski, Przeclaw Lanckoroński, Bartosz Głowacki, Jarosław Dąbrowski, powstańcy warszawscy czy żołnierze dywizjonu 303, natomiast symbolami okrucieństwa turańskiego mogą być postacie, takie jak Jeremi Wiśniowiecki, Stefan Czarniecki czy Józef Kuraś („Ogień”).

Metodologicznie niepoprawne byłoby sprowadzenie odwagi i zapędów wolnościowych wyłącznie do czynników psychologicznych i charakterologicznych. U podstaw tego typu zachowań społecznych w turanizmie leży system wartości oparty na słynnych złotych wolnościach szlacheckich i elitarno-anarchistycznej zasadzie *liberum veto* (czyli de facto cecha ta ma charakter raczej mieszany – turańsko-bizantyński, gdyż łączy stricte feudalny elitaryzm korporacyjny oraz typowo turańską przekorę i gwałtowność). Jak pisał o tym narzędziu quasi-demokratycznym Monteskiusz, „przedmiotem praw w Polsce jest niezawisłość każdego obywatela i, co z tego wynika, ucisk wszystkich”²⁶¹. Polak turański lubi „chodzić pod prąd”, być nonkonformistą, sprzeczać się z byle powodu. Brak szacunku do prawa i jego reprezentantów (urzędników, polityków, członków rządu, sędziów, prokuratorów, policjantów) u turańskiego Polaka jest wpisany w jego kodeks moralny: *Prawo jest po to, aby je omijać, Przepisy są po to, aby je łamać*. Dowcipy na wzór: – *Jaka jest różnica pomiędzy rządem a papierem toaletowym? – Żadna. Jeden i drugi jest do dupy* albo – *Czym się różni krem od rządu? – Krem jest do twarzy, a rząd do dupy* są w tych kręgach kulturowych na porządku dziennym. Przypomnijmy również dość reprezentatywny cytat z filmu Sylwestra Chęcińskiego „Sami swoi”: *Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie*. Kluczowe polskie słowo w tym zakresie – *widzimisię*, kluczowe powiedzenie – *w Polsce jak kto chce* (bardziej współczesna wersja młodzieżowa – *Róbta, co chceta*). To właśnie o turańskim Polaku mówi się: *Polakom każdy strój wolny, Dobra odwaga, ale żeby była*

²⁶⁰ M. Król, *op. cit.* s. 178.

²⁶¹ Monteskiusz, *op. cit.*, s.81.

mądra, Wolność bez prawa – szalonych zabawa, Hulaj dusza, piekła nie ma oraz *Zbyttnia wolność w swawolę się obraca*. Swoistym hasłem przewodnim współczesnego turańskiego Polaka stało się słynne graffiti *HWDP* (które coraz częściej pojawia się na elewacjach polskich budynków w wersji bardziej poprawnej ortograficznie – *CHWDP*, co jednoznacznie świadczy o wzroście stopnia edukacji językowej w tej grupie kulturowo-cywilizacyjnej). Przekora turańska nawet nie potrzebuje racjonalizacji. Jej znacznikiem językowym jest słynne *bo tak*:

Jeżeli Urban coś krytykuje, to znaczy, że to jest rzecz wartościowa, godna poparcia. Jeżeli czegoś odradza, bo to jest szkodliwe dla demokracji, to znaczy, że należy to robić, bo to może wzmocnić demokrację (Jerzy Jachowicz, Polityce.pl, 8.12.2014 r.),

Nie mogę więc uznać „konstytucji” Kwacha za wiążącą, bo mnie żadne pęta kontraktu „handlarzy niewolników” z Magdaleny nie skrepują. Jestem wolnym człowiekiem (Paweł Kukiz, „Do Rzeczy”, 2.09.2014 r.),

Etyka, a właściwie etos polskiego turańczyka – to „jest tylko jedna racja i to moja racja” i „kto nie z nami, ten przeciw nam”. Swoim wybacza każdą podłość i świństwo, przeciwnika nie chwali nawet jeśli postępuje szlachetnie. Jeśli do kogoś czuje niechęć, uważa, że nie ma tamten racji nawet wtedy, gdy to właśnie na nim dokonano agresji. Swoją jest agresywny, „bo jest zmuszony”, obcy „oberwał”, bo „sobie zasłużył”. Dość reprezentatywne dla tego typu cywilizacyjnego są „prawno-etyczne” rozważania redaktora Dawida Wildsteina:

*To przez Wojewódzkiego żyjemy w stanie wojny. To **on sam winien sobie, że oblanu mu głowę kwasem. Zasłużył na to, choć może reakcja przesadzona. Ale czy możemy się dźwignąć temu, kto go oblał? Kto sieje wiatr, zbiera burzę. Jeśli chcemy, by takie wypadki nie miały miejsca, musimy wyeliminować Wojewódzkich z życia społecznego. Niech istnieją, ale po kryjomu. Do tego czasu, z ich winy, ich twarze będą oblewane kwasem*** (Niezależna.pl, 23.10.2013 r.).

Według logiki Polaka turańskiego człowiek myślący inaczej niż on sam powinien w najlepszym przypadku żyć w podziemiu, w gorszym – być izolowany lub wyeliminowany poprzez oblanie go kwasem. Ta odmiana turanizmu zasługuje raczej na miano *turańsko-pogańskiej* i nie jest szeroko wyeksponowana w polskim dyskursie publicznym. Bardziej charakterystyczna jest dla wschodniego obszaru kulturowo-cywilizacyjnego. W odróżnieniu od turanizmu rosyjskiego (opartego na uzurpacji prawa siłą przemocy) i ukraińskiego (w którym prawo jest podporządkowane żywiołowi naturalnemu), specyficznie polski turanizm, czyli „sarmatyzm” jest dość dziwnym połączeniem turanizmu z bizantyzmem. Zachowując się z arogancją i butą, polski turańczyk jednocześnie liczy na pomoc ze strony władzy i odwołuje się do praw, które „należą mu się”. Kuriozalne, ale nierzadkie, są przypadki, gdy inicjatorami wezwania policji stają się osoby poszukiwane listami gończymi i ukrywające się przed wymiarem sprawiedliwości. W uniesieniu sarmackim zupełnie zapominają o tym, że sami są winni i ścigani. Osoba taka w Rosji czy na Ukrainie będzie się raczej trzymać w cieniu, nie zwracając na siebie uwagi władz. W Polsce paradoksalnie takie osoby często zachowują się dość wyzywająco, tak jakby na nich nic nie ciążyło i jakby byli nietykalni.

Współczesny sarmata żyje w wewnętrznej rozterce: żywioł narodowy (czyli wolność i swawola) czy silne państwo (czyli porządek oparty na przemocy).

Narodowiec Artur Zawisza, typowy polski turańczyk, w wywiadzie dla gazety „NIE” ujął ten dylemat w taki sposób:

W sumie nie wiemy do końca, czy mamy być bardziej za państwem, czy bardziej za wolnością. Z tradycji wynika, że powinniśmy być za państwem. Z drugiej strony widzimy, że władza nie jest w rękach ideowej prawicy, lecz w kręgach biznesowo-mafijnych, które wysyłają swych mniej uzdolnionych przedstawicieli do polityki. Te sfery rządowe odbierają wolność, a w interesie prawicy jest poszerzanie wolności. Mamy z tym wewnętrzny kłopot (Zawisza czarny, „NIE”, nr 51-52, 2014 r.).

Jest to bardzo interesujący tekst, który wyraźnie ujawnia postawę kulturowo-cywilizacyjną jego autora. Wolność jest dobra, jeśli jest to wolność walki z biznesowo-mafijnym państwem. Państwo jest dobre, jeśli jest zarządzane przez prawicowców ideowych i szerzy wolność potępiania liberalów i lewicy. W tym samym czasie tenże polityk wypowiedział równie symptomatyczną tezę uzupełniającą te słowa. Tym razem już z pozycji państwowca turańskiego:

Hasło „A na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści” jest cały czas aktualne. „Popieluszkę pamiętamy, komunistom żyć nie damy”. Urbana należy postawić przed sądem za podżeganie i jeżeli będzie trzeba, to należy wykonać na nim karę śmierci, którą trzeba przywrócić (TVPIInfo, 14.12.2014 r.).

Prawicowość polskiego turanizmu (w odróżnieniu od ukraińskiego czy rosyjskiego, gdzie radykalizm społeczno-psychologiczny ma raczej odcień lewicowy, a w każdym razie ludowy, plebejski i antyelitarny) nie musi mieć zabarwienia stricte narodowego czy antykomunistycznego. Czasem przejawia się po prostu w tradycyjnych postawach snobistycznych, patriarchalno-maskulinistycznych, homofobicznych czy handikapistycznych, które w wersji turańskiej nabierają cech radykalnych, agresywnych i inwazyjnych. Wzorcowym sarmatą pod tym względem w polskiej przestrzeni politycznej jest Janusz Korwin-Mikke:

Można się tylko cieszyć, że inwalidzi też organizują zawody. Ze sportem nie ma to jednak wiele wspólnego. Równie dobrze można by organizować zawody w szachy dla debili, lub turnieje brydżowe dla ludzi z zespołem Downa (...) Cywilizacja europejska, która panowała nad światem, stawiała na najmądrzejszych, najsilniejszych, najinteligentniejszych, najszybszych – a obecna antycywilizacja za najważniejsze uważa forowanie biednych, głupich, niezaradnych – i również inwalidów (...) Jeśli chcemy, by ludzkość się rozwijała, w telewizji powinniśmy oglądać ludzi zdrowych, pięknych, silnych, uczciwych, mądrych – a nie zbrojców, morderców, słabeuszy, nieudaczników, kiepskich, idiotów – i inwalidów, niestety (Para-olimpiada, czyli paranoja, Blog Janusza Korwin-Mikkego, 4.09.2012 r.).

Argumenty Korwin-Mikkego za wartościami tradycyjnymi są również typowo turańskie, czyli maskulinistyczno-militarne oparte na tzw. darwinizmie społecznym: społeczeństwo powinno walczyć o przeżycie, wycinając osobników słabszych i stawiając na jednostki genetycznie jakościowe i uzdolnione:

W efekcie to nie my dziś kolonizujemy świat – to nas kolonizują. Ciekawe, czy jak dojdzie do rozgrywki, np. z muzułmanami, to bronić nas będą żołnierze bez ręki lub na wózkach inwalidzkich? (...) to oznacza, że Murzyni niedługo podbiją świat. I wyrzną nas. Zaczynając od niepełnosprawnych (tamże).

Jeszcze bardziej „ludowy”, quasi-lewicowy jest konserwatywny turanizm pielęgnowany przez Pawła Kukiza oraz jego otoczenie polityczne. Hasła głoszone przez politykującego artystę są dość radykalne nawet jak na polski sarmacki turanizm, niezależnie od tego, czy są głoszone na konferencjach prasowych, czy też w tekstach piosenek:

Jak ja was kurwy nienawidzę / Jak do was bym z katalcha bił / A nawet jak wam pluć w twarz / to wy mówicie że deszcz pada / Jebana wasza partia mać / Co mi ojczyznę okrada / Nadejdzie kiedyś taki czas / Za wszystko kurwy zapłacicie / W helikoptery wsadzą was / I nigdy już tu nie wrócicie (Wirus SLD),
To, z czym mamy do czynienia w tej chwili w Polsce, to jest właśnie okupacja („Teraz Rock”, listopad 2014 r.),
Oni chyba nie zdają sobie sprawy, że tu może nastąpić wybuch (Stefczyk.info, 8.12.2014 r.).

Słynne JOWy (jednomandatowe okręgi wyborcze) wyniesione na sztandary wyborcze przez „antysystemowego” kandydata dość szybko zostały resemantyzowane przez jego zwolenników w *Jebać Obecną Władzę*. Irracjonalizm radykalizmu Kukiza zauważają również jego oponenti „z prawa”:

*Na Zachodzie tego rodzaju partie, także często tworzone przez showmanów czy celebrytów, zazwyczaj są skrajnie lewicowe i liberalne, a w Polsce ruch wokół Pawła Kukiza, choć w pewnych kwestiach daleko mu do katolickiej ortopraksji i ortodoksji, a jego lider niekiedy kokietuje środowiska lewicowe, ma jednak zdecydowanie charakter konserwatywny. (...) **To zatem, co na Zachodzie ma charakter lewacki, w Polsce ma swój własny wymiar, może nie wprost prawicowy, ale niewątpliwie z ducha o wiele bardziej konserwatywny*** (Tomasz Terlikowski, fronda.pl, 11.05.2015 r.).

Jest to cecha charakterystyczna każdego turanizmu. Radykalizm i żywiołowość nie pozwala typowemu turańczykowi wyraźnie trzymać się jakiejś stabilnej systemowej postawy politycznej. Najwięcej turańczyków znajdziemy właśnie wśród zwolenników skrajnej prawicy lub skrajnej lewicy. Często zmieniają one barwy. Tak się stało z najbardziej radykalną częścią elektoratu Andrzeja Leppera, który po „usytuowaniu się” lidera odchodzi od niego, zmieniając konserwatywny populizm na lewicowy libertynizm Janusza Palikota, a po „usystemowieniu się” tego ostatniego przetrzuca swoje sympatie na konserwatywny liberalizm Korwin-Mikkego oraz swoisty „janosikowy” ludowy radykalizm Kukiza. Dla turańczyka prawicowość czy lewicowość, konserwatyzm czy progresywizm, liberalizm czy totalitaryzm nie są dystynkcjami ideologicznie relewantnymi. Dąży on do radykalnych zmian, najczęściej irracjonalnych i żywiołowych.

Wyżej była omawiana taka charakterystyczna polska cecha, jak indywidualizm (zarówno bizantyński, jak i laciński). W połączeniu z turanizmem ta zasadniczo pozytywna cecha w wydaniu polskim „stała się pewną karykaturą samej siebie. Polak-indywidualista to najczęściej klótlivy indywidualista, niezdolny do współpracy z innymi (...), dążący do autoafirmacji, do spektakularnego wyróżnienia się nad gromadą”²⁶². Wielokrotnie różni badacze polskiej mentalności odnotowywali zamiłowanie Polaków do posiadania i afirmowania własnego zdania, które za wszelką cenę musi być odmienne: *Gdzie dwóch Polaków, tam trzy strony (zdania), Co Polak, to*

²⁶² M. Król, *op. cit.*, s. 174.

zdanie, *Nie to piękne, co piękne, ale co się komu podoba, W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz, Co wieś, to inna pieśń*. Jak pisze Jan Prokop, polski indywidualizm to „indywidualizm dziki, indywidualizm infantylny (przedspołeczny?), zrzucający jarzmo zewnętrzne (*bulaj dusza!*) przy całkowitym braku odpowiedzialności za cokolwiek i zdumiewającej płyźźnie. (...) Nie o racje i myśli toczy się zacięta walka, ale o jednostkowe ambicje, walka o zajęcie pierwszego rzędu, o to, kto kogo *podsiądzie*? Dlatego zapewne rzadkość kompromisów niezdolność do rozumnych ustępstw, natomiast powszechność pojedynków i bijatyk. Gdyż szablą, nie argumentami, rozstrzyga się spory dotyczące, nie dobra wspólnego, ale miłości własnej: zajazd w *Panu Tadeuszu*, cześćnik w *Zemście*. Za wszelką cenę chcemy postawić na swoim, zostać *prowidorem*. Tocząc boje o prywatę, nie o Sprawę”²⁶³. Przekorność głęboko weszła do dżentelmeńskiego zestawu paremicznego współczesnego Polaka: *Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, Nie pozwalam, Wolność Tomku w swoim domku, Nie ma zgody, mości panowie!* Indywidualizm turański zawsze ma znamiona anarchii. Nic zatem dziwnego, że polską specjalizacją historyczną jest „karuzela rządów”. W czasie powstania styczniowego w ciągu niecałych dwóch lat zmieniło się 9 prezesów Rządu Narodowego. W II RP rząd zmieniał się 32 razy (średnio co 8 miesięcy), w ciągu 5 lat II wojny światowej w Rządzie Tymczasowym było 4 premierów. Wreszcie w III RP rząd był powoływany 17 razy (jeśli weźmiemy pod uwagę to, że rządy Tuska trwały przez 6 lat, to za pozostałe 13 lat było ich aż 15). Wyjątek stanowiła powojenna Rzeczpospolita oraz PRL, w których przez 45 lat rząd zmieniał się w miarę kadencyjnie (16 razy, chociaż premierów było tylko 11). Nawet w rządzie na uchodźstwie było ich w tym samym okresie 14. Turanizm zasadniczo sprzeczny jest z indywidualizmem. Najlepiej sprawdza się jako system władzy w przypadku tyranii, despotyzmu czy autorytaryzmu w społeczeństwach kolektywistycznych. W sytuacji gdy indywidualizm łączy się z turanizmem, automatycznie powstają zawirowania polityczne, powstają liczne ugrupowania o sprzecznych interesach i władza traci stabilność. Do turańskich „zasług” w polskich dziejach XX w. można odnieść także zabójstwo Narutowicza, jak i przewrót majowy z późniejszą sanacją (choć założenia były jak najbardziej bizantyńskie).

Klasyycznym znakiem turanizmu elitarnego (bizantino-turanizmu) jest brak odpowiedzialności za własne gwałtowne ruchy i drastyczne czyny, nazywany w języku polskim czasem *brawurą*, czasem *brakiem wyobraźni*. Lech Mażewski właśnie w ten sposób przedstawił postawę liderów i ideologów wielu polskich powstań od czasów konfederacji barskiej aż po powstanie warszawskie, określając ją jako „powstańczy szantaż”, który polega: „na tym, że powstańcy idą w bój o niepodległość Polski, całkowicie nie licząc się z okolicznościami, nie ponosząc też odpowiedzialności za polityczne skutki swoich czynów. Liczy się tylko chęć walki, a nie tragiczny efekt”²⁶⁴, co więcej „we wszystkich tych przypadkach szantażyści stali się ofiarą samych siebie. Pozostając wiernymi etyce przekonania, bezkompromisowo walczyli o wolność Polski, a kończyło się jak zwykle – narodową klęską, za którą nikt nie chce ponosić odpowiedzialności”²⁶⁵.

²⁶³ J. Prokop, *op. cit.*, s. 28-29.

²⁶⁴ L. Mażewski, *Powstańczy szantaż*, Warszawa 2004, s.141.

²⁶⁵ Tamże, s.148.

Charakterystycznym znacznikiem lingwosemiotycznym dyskursu sarmackiego (turańsko-bizantyńskiego) jest frazeosyntaktyczna konstrukcja *nie będzie byle (jakiś) X mi (nam) mówił (wskazywał, rozkazywał, robił uwagi) / mnie (nas) pouczał (obrażał, pluł w twarz)*. Jest to kolejna, bardziej agresywna odsłona już rozpatrywanego wyżej indywidualizmu polskiego (przy czym nie tylko personalnego, ale również zbiorowego, wręcz narodowego):

Nie będzie byle Przyjemski mówił hetmanowi, co czynić; Nie będzie byle kto mi podskakiwać; Nie będzie mi jakiś gówniarz mówił, co mam robić; Nie będzie byle jakiś teb mną rządził; Nie będzie byle fiut wybierał za mnie radnych i burmistrza; Nie będzie byle Irlandczyk mi mówił, co mam robić; Nie będzie mi jakiś głab dyktował, co pić; Nie będzie mi jakiś idiota mówił, że mam schudnąć bo jestem gruba, czy coś w tym stylu; Nie będzie mi jakiś pieprzony człowiek mówił, co mam robić; Nie będzie mi jakiś chłop z brzuchem wielkim od piwiska leżącym na klawiaturze i w brudnym śmierdzącym podkoszulku dyktował, jak się mam ubierać; Nie będzie mi jakiś kurwa Niemiec w moim kraju mówił, kto i gdzie planuje autonomię; Nie będzie byle chłop kłamstwem pluł nam w twarz; Nie będzie byle grubas pluł mi w twarz; Nie będzie byle oligarcha pluł mi w twarz; Nie będzie byle gówno wlatowało na moje niebo, Opanuj się, chłopie, nie będzie byle wiedźma robiła z ciebie maszaję; Nie będzie byle komuch i w dodatku poganin uczyć nas kapitalizmu i kalkulacji kosztów; Nie będzie byle dupek kłutł nas w oczy ojcem policjantem; I nie będzie byle ścierno sobie gęby wycierać moją synową; Nie będzie byle pętał obrażał Łaty; Nie będzie byle Watykan pouczał Torunia; Nie będzie byle dupek z Moskwy próbował dzielić EU; Nie będzie byle komuch wycierał o niego mordę; Nie będzie byle łajza teatralna pluć nam w wizerunek; Nie będzie jakiś analfabeta wprowadzał ludzi w błąd etc. (wszystkie przykłady pochodzą z wpisów na forach internetowych).

Wyznacznikami werbalnymi tego typu postawy kulturowo-cywilizacyjnej są różnego rodzaju synonimy i symilary słynnego *Nie pozwalam!* we współczesnym wykonaniu: *Wara! Spadaj! Spadawa! Bujaj się! Wal się! Odwal się! Wala! Takiego wala, jak Polska cała! Spierdaj! Spierniczaj! Spieprzaj! Wynocha! Wypierdalać! Jazda!* Natomiast prawdziwym symbolem niewerbalnym stał się tzw. *gest Kozakiewicza*.

Wojowniczość turańska w połączeniu z indywidualizmem (czyli w wersji nieklasycznej) w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym może mieć podwójną wartość. Z jednej strony, uczy osobistej śmiałości, romantycznej odwagi, nieugiętości, umiejętności stawiania na swoim i bohaterkiej obrony swoich racji do końca, gdyż *Cnota i pokora nie ma miejsca u dwora, Śmiałości wszystko się udaje, Do odważnych świat należy a Dla chcącego nic trudnego*. Ten typ turanizmu pozytywnego zostawił w polskiej historii wyraźny ślad w postaci licznych „niepokornych” – powstańców i partyzantów (Antoni Heda („Szary”), Stefan Bembiński („Harnaś”), Franciszek Bartłomowicz („Grzmot”), Witold Pilecki („Witold”, „Druh”), Danuta Siedzikówna („Inka”), Jan Piwnik („Ponury”), w tym wielu cichociemnych, „Jędrusiów” czy członków Batalionów Chłopskich).

Natomiast z drugiej strony, ta sama cecha kształtuje postawę awanturniczą, upór, którego się *i kijem nie przekona* oraz zupełnie bezperspektywną zaciętość, z którą jedni *z szablami* ruszają *na czołgi*, inni zaś *porywają się z motyką na słońce*. Przytoczone zwroty precedensowe można traktować jako znaki werbalne turanizmu. Zresztą nie jedyne. Taki sposób na życie można nazwać pięknie *ulańską fantazją* albo bardziej naukowo – „anarchizmem elitarnym”, lecz Polacy o mniej turańskim usposobieniu

dawno już dali mu nazwę *warcholstwo*²⁶⁶. Kazimierz Dąbrowski w swoim artykule „O charakterze narodowym Polaków” uważa za pierwszą przywarę polskiego EOŚ *nadmierną syntonizność, nastrojowość, słomiany ogień, skłonność do ognisk uporu (...) niecierpliwłość, stosowanie zasady wszystko albo nic*²⁶⁷. Poza tym na liście cech ujemnych znajdujemy *prywatę i warcholstwo* oraz *tolerancję bezkarności*²⁶⁸. Z punktu widzenia psychologii osobowości czy nawet ze względu na zróżnicowanie pojęciowe można się zgodzić z Dąbrowskim, że są to cechy różne. Pierwsza dotyczy raczej dynamizmu charakteru, druga – postawy psychospołecznej, zaś trzecia – wartościowania zasad życia społecznego, jednakże w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym różnica między nimi często się zaciera, a w wymiarze etnokulturowym staje się wręcz nieistotna, gdyż tworzy całościową symbiozę charakterologiczną stanowiącą sedno turanizmu jako modelu kulturowo-cywilizacyjnego. Będę traktował je jako jeden zbiór cech.

Turanizm niekoniecznie musi łączyć się z wojną czy rebeliami. Przejawia się również w zamiłowaniu do różnego rodzaju zajęć ekstremalnych. Zwolennicy i przeciwnicy „bohaterstwa za każdą cenę” toczą spory, na ile rozsądne jest uprawianie takiego sportu, jak himalaizm zimowy, ale Polacy w nim ewidentnie przodują. Spory się zaostrzają zawsze, gdy giną kolejni sportowcy (ostatnio – w marcu 2013 podczas wyprawy na Broad Peak oraz tuż po niej w lipcu na Gaszerbrum I). Słynny himalaista, czterokrotny zdobywca Mount Everest Ryszard Pawłowski tak ocenia to zjawisko: „Nie chcę mówić o bohaterstwie, ale uważam, że nieustępliwość i determinacja są naszymi cechami narodowymi. Bez względu na zagrożenie i trudne warunki zawsze staramy się nie odpuszczać”²⁶⁹. Turanizm może stawać się podstawą dla wielkich wyczynów społecznych tylko wtedy, gdy opiera się o wolę działania zbiorowego, pasjonaryzm i całkowite posłuszeństwo charyzmatycznemu wodzowi. Nie ma szans w przypadku łączenia się z postawami indywidualistycznymi i anarchistycznymi. Przyjrzyjmy się wypowiedziom jednego z uczestników tragicznej wyprawy na Broad Peak Adama Bieleckiego, który wg raportu komisji Polskiego Związku Alpinizmu, „od razu założył, że nie będzie schodził z resztą uczestników ataku szczytowego, o czym nie poinformował ich jasno i jednoznacznie w trakcie ustalania taktyki wejścia”²⁷⁰:

Atak się załamał, nigdy tego nie ukrywałem, coś poszło nie tak. Każdy z nas schodził samodzielnie. Uciekałszy z tej góry. Ja uciekałem, ratując własne życie. Dzisiaj wiem, że nie udźwignąłem psychicznie tego ataku. Do pewnego momentu atak

²⁶⁶ W rosyjskim czy ukraińskim zasobie współczesnego folkloru miejskiego niedużo jest odniesień do idei polskości, ale jeśli coś takiego się spotyka, to są to właśnie takie turańskie cechy, jak zapalczywość i przekora (w jednym z dowcipów rosyjskich, w którym diabeł próbuje namówić przedstawicieli różnych narodowości do samodzielnego skakania do piekła, polskość jest zobrazowana poprzez pytanie *A co, nie dasz rady (w. boisz się) skoczyć?*, po czym Polak oczywiście skacze). Wśród starszych mieszkańców Lwowa do dziś się zachowało jedno bardzo charakterystyczne, aczkolwiek niezbyt eleganckie określenie polskiej przekory – *Zesram się, ale nie dam się*.

²⁶⁷ K. Dąbrowski, *op. cit.*, s. 94.

²⁶⁸ Tamże, s. 100.

²⁶⁹ Cyt. wg: M. Mikołajczyk, *Himalaje polskości*, „NIE”, 2013, nr 25, s.3.

²⁷⁰ *Adam Bielecki: uciekałem z tej góry. Psychicznie sobie nie poradziłem*, [w:] wp.pl, wiadomości, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Adam-Bielecki-uciekalem-z-tej-gory-Psychicznie-sobie-nie-poradzilem,wid,15999085,wiadomosc.html?tid=1119ff>.

*przeprowadzany prawidłowo zamienić się w walkę o życie. Dwóm z nas ta walka się nie udała*²⁷¹.

Przy okazji omawiania słynnej przekory turańskiej, występującej u niektórych Polaków, warto wspomnieć słynne *To patrzcie, jak ładują debeściaki* (które padło z ust kogoś z załogi Tu-154M przed katastrofą 10 kwietnia 2010 r. w odpowiedzi na uprzedzenie o złych warunkach pogodowych) i pełne ignorowanie ostrzeżeń *Pull Up* bezpośrednio przed katastrofą łącznie z licznymi faktami łamania regulaminu na pokładzie, braku odpowiednich uprawnień i szkoleń załogi, lekceważeniem procedur lotu etc.

Nie będzie nadużyciem przytoczenie tutaj również danych polskiej drogówki, wg której co roku na polskich drogach ginie średnio 4 tysiące osób, a około 50 tysięcy ponosi obrażenia. Przyczynami większości wypadków drogowych jest typowo turańska przekora, brawura i nieprzestrzeganie prawa (w tym przypadku – drogowego): przekroczenie szybkości (28 % wypadków), nieprzestrzeganie pierwszeństwa (26 %), ignorowanie pieszych (14 %), niezachowanie bezpiecznej odległości (7 %) i nieprawidłowe wyprzedzanie (6%)²⁷².

Typowo turańską postawą mógłby się pochwalić słynny Polish Hammer, czyli Krzysztof Oliwa, hokeista, który pobił rekord NHL w konkurencji „mordobojów” na lodzie. Stoczył bowiem 31 walk w czasie meczów w sezonie 2003-2004 roku.

Polski typ turański niechętnie wpisuje się w zhierarchizowany i prawnie stratyfikowany system społeczny. Jedynym wyjątkiem dla niego jest wódz (najlepiej, żeby był wybrany z wolnej woli). Jak słusznie zauważył Marek Jędrecki, Polacy są *demokratyczni z natury*, nie uznają stratyfikacji społecznej, a gdy taka stratyfikacja występuje, to im *górne warstwy nie imponują*²⁷³. Za „wzór” mógłby tutaj służyć już wspomniany wyżej lider narodowców Marian Kowalski ze swoim słynnym hasłem *Prawa człowieka – w dupie* (idzpodprad.pl, 26.07.2016 r.) i nie mniej znamienymi propozycjami o odpowiedzialności zbiorowej terrorystów (wydalenie z kraju ich rodzin, sąsiedzi i burzenie domów rodzinnych buldożerami).

Turańskie korzenie ma dość szeroko rozpowszechniony w polskim życiu społecznym prawny nihilizm (albo w bardziej łagodnej wersji – prawny irracjonalizm). Typowymi przejawami tej cechy są współczesne zachowania niektórych byłych antykomunistycznych opozycjonistów, którzy uważają, że nie po to walczyli z komuną, żeby teraz przestrzegać prawa. Po prostu im, jako zwycięzcom, należy się wszystko, zaś *SLD mniej wolno* (wypowiedź dziennikarki Ewy Milewskiej). Stąd wywodzą się dziwne (jak na demokratycznego polityka), ale zupełnie zrozumiałe w kontekście turanizacji bizantyńskiej zachowania Jana Marii Rokity w samolocie Lufthansy, w trakcie kampanii wyborczej („premier z Krakowa”), w negocjacjach europejskich (słynne hasło *Nicea albo śmierć*) czy uporczywa niechęć do wykonania prawomocnego wyroku sądu o przeproszenie Konrada Kornatowskiego. W tym ostatnim przypadku bardzo reprezentatywne pod względem kulturowo-cywilizacyjnym jest uzasadnienie przez Rokitę swojego zachowania: *To nie był*

²⁷¹ Tamże.

²⁷² *Wypadki drogowe w 2012 roku*, [w:] Policja.pl, http://www.statystyka.policja.pl/portal/st/1302/76562/Wypadki_drogowe__raporty_roczne.html.

²⁷³ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

niezawisły sąd, jego wyrok to *podważenie podstaw moralnych niepodległego państwa* i że przeproszenie Kornatowskiego za nieudowodnione oskarżenia, to *placenie odszkodowania za zbrodnie stanu wojennego*. Można byłoby się pokusić o zakwalifikowanie postępowania Rokity jako lacińskiego (np. w kategoriach obywatelskiej niepokory), lecz przeszkadzają temu irracjonalizm jego zachowań (sprawa Kornatowskiego, która nie miała nic wspólnego ze stanem wojennym, została zbadana przez IPN i jego wina nie była udowodniona), woluntarystyczna pewność swoich racji i wartości etycznych jako jedynie możliwych oraz obarczenie wszystkich funkcjonariuszy PRL-owskich zbiorową odpowiedzialnością na podstawie osobistych uprzedzeń i animozji. Jako normotypy zachowania kulturowo-cywilizacyjnego cechy te mają ewidentny charakter turański. Zasadniczo identyczny jest charakter współczesnego konfliktu na linii PiS – Trybunał Konstytucyjny. Wystarczy porównać wcześniejszą wypowiedź Rokity z późniejszymi wypowiedziami członków PiS oraz popierających ich zwolenników z Polski Solidarnej i Kukiz'15 o TK:

Chcemy dobrego Trybunału Konstytucyjnego, który będzie rzeczywiście strzegł konstytucji. To nie jest ten Trybunał w obecnym składzie (Jarosław Kaczyński, 13.12.2015 r.)

To spotkanie sędziów w Trybunale Konstytucyjnym nie było spotkaniem sądu konstytucyjnego, tylko było spotkaniem sędziów, którzy usiłowali nieudolnie wydać orzeczenie, którego wydać nie mogli, ponieważ działali z naruszeniem ustawy o TK (Zbigniew Ziobro, 8.03.2016 r.),

Decyzja Trybunału to nie jest świętość, a prawo jest zagmatwane (Kornel Morawiecki, 10.03.2016 r.).

Ogólnie rzecz biorąc, lewicowość czy prawicowość to tylko zróżnicowanie pragmatyczno-teleologiczne, związane z nastawieniem ideologicznym do zachowania partykularyzmu (prawicowość) czy dążenia do uniwersalizmu kulturowo-cywilizacyjnego (lewicowość). Turanizm zaś jest, z jednej strony, podłożem cywilizacyjnym, a z drugiej, narzędziem (sposobem) realizacji tych celów. Przejawia się zawsze tam, gdzie w społecznym obrazie świata dominują kult siły i wódza, woluntaryzm emocjonalny, apodyktyczność, nihilizm prawny i dynamizm witalny. Zdaniem 58% ankietowanych przez CBOS²⁷⁴ polskie życie polityczne jest wyjątkowo agresywne: poziom agresji jest w nim wyższy niż w innych krajach. Dane te mogą świadczyć o tym, iż 58% respondentów nie zgadza się na taki stopień agresji, czyli nie identyfikuje się z agresywnym sposobem prowadzenia polityki. Natomiast 12% taki poziom (o ile on taki jest) całkowicie odpowiada, gdyż wydaje im się, że jest on niższy niż gdzie indziej. Można by się pokusić o hipotezę, że owe 12% to prawdopodobnie najbardziej zagorzali zwolennicy turanizmu. Chociaż możliwe są również inne interpretacje. Moim zdaniem, to, że w Polsce wciąż liczba zwolenników kary śmierci oscyluje na poziomie 60% wcale nie świadczy o liczbie turańczyków. Przychylny stosunek do „rozwiązań ostatecznych” może cechować również Polaków bizantyńskich (kara śmierci wyłącznie w majestacie prawa jako państwowa zemsta czy elitarna prewencja przestępczości) oraz Polaków „pogańskich” (kara śmierci jako naturalne czyszczenie plemiennych szeregów, swoiste „wrywanie chwastu” lub prymitywna osobista zemsta).

²⁷⁴ Zob. *O agresji w polskim życiu politycznym. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, listopad 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_156_10.PDF.

Słomiany zapal

żywołowość, dynamizm, gwałtowność, niepowstrzymana fantazja – brak wytrwałości, życie chwilą, nieumiejętność doprowadzenia spraw do końca

Tak jak klasycyzm mógłby być symbolem bizantynizmu, a pozytywizm – symbolem latynizmu, tak symbolem kulturowo-artystycznym turanizmu może być romantyzm. Chodzi zarówno o romantyzm jako epokę porewolucyjną (koniec XVIII – 60. lata XIX w.), jak i romantyzm szeroko pojęty (w tym barokowy czy rewolucyjny, dwudziestowieczny). Wszystkie romantyzmy łączy idea dynamiki, gwałtowności, silnych emocji i woluntaryzmu, irracjonalizmu i waleczności, historyzmu i nacjonalizmu. Romantyzm to „rewolucja wyobraźni” (Maria Janion). Nieprzypadkowo większość polskich wieszczów i bohaterów narodowych – to właśnie różnego typu romantycy: Tadeusz Kościuszko, Jan Henryk Dąbrowski, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, powstańcy listopadowi i styczniowi, powstańcy warszawscy, duża część partyzantów z czasów drugiej wojny światowej (zarówno AK-owców, jak i „wyklętych”), część solidarnościowców (zwłaszcza z Solidarności Walczącej) w tym ks. Jerzy Popiełuszko. Sposób zachowania romantyków – czyn bohaterski, a podstawą czynu najczęściej były wiara w cud i wola dokonania niemożliwego, natomiast jego cele z reguły są transcendentne. Jak pisze Lewandowski, „Romantycy marzyli o postępie dokonującym się w sposób gwałtowny – poprzez cuda, cierpienia, katastrofy i rewolucje – a nie drogą systematycznej pracy. Można nawet stwierdzić, że dokładnie zaplanowany, dobrze zorganizowany i rutynowany trud w ogóle ich nie interesował. Mierzyli »siłę na zamiary«, byli »rozumni szalem«, prezentowali postawy: wszystko albo nic, zaraz albo nigdy. Byli rewolucjonistami, ale zazwyczaj konserwatywnymi”²⁷⁵.

Do najważniejszych w sensie typologicznym cech polskiego charakteru narodowego Lewandowski zalicza labilność, słabą wolę (zwłaszcza do natężonej, długiej i regularnej pracy), brak wytrwałości w rutynie i emocjonalną chwiejność. *Słabość charakterologiczna Polaków uwidacznia się w braku wytrwałości, w niedokładności i nierzetelności oraz próżności*²⁷⁶. Przesadą byłoby przypisywać tę właściwość wszystkim Polakom, lecz dla Polaka turańskiego lub turańsko-pogańskiego jest to dość charakterystyczne. Tutaj jeszcze raz można przypomnieć słynny polski romantyczno-turański *słomiany zapal*, który jednakże tak samo szybko gaśnie. Marek Jędrecki określił to w ten sposób: *Lubimy rozpocząć coś nowego – lecz nasz „słomiany zapal” powoduje, że tracimy zainteresowanie ciągiem dalszym*²⁷⁷. Jest to po prostu życie chwilą, dzisiejszym dniem: *Dzisiaj żyjem, jutro gnijem, Dzisiaj wesolo, jutro goło*. Słowa-klucze dla tego typu zachowań to *inicjatywa* i *deklaracja*. Polacy turańscy zawsze mają doskonałe pomysły, z chęcią podejmują trudne wyzwania, bez zastanowienia składają i wygłaszają buczne deklaracje, ciągle zgłaszają i popierają liczne inicjatywy, bez przerwy tworzą i opracowują innowacyjne projekty, śmiało snują i ogłaszają majestatyczne plany. Gorzej bywa z ich realizacją i osiągnięciem zamierzonego celu. Zresztą nie jest to cecha stricte turańska. Turańskim można nazwać zapal i chęć rzucenia się w wir trudności bez

²⁷⁵ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 133.

²⁷⁶ Tamże, s. 165.

²⁷⁷ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

przygotowania i racjonalnej oceny własnych możliwości. Rzucenie pracy w połowie, niedoprowadzenie jej do końca może mieć również charakter „pogański”. Różnica polega tylko na tym, że Polak „pogański” nie będzie również palił się do jakichkolwiek innowacji.

O wiele częściej słomiany zapal turański nabiera kształtów zachowań agresywnych, często również łamiących prawo, nazywanych w dyskursie publicznym *kelótniami*, *burdami*, *zadymami*, *awanturami* (*karczemnymi*), *chryjami*, *scysjami*, od strony komunikatywnej wiążących się z *pyskówką*, *darciem ryja*, *użeraniem się*, natomiast w roli „bohaterów” owych starć w polskim językowym obrazie świata występują osoby gwałtowne, impulsywne, nieobliczalne nazywane *zadymiarzami*, *pomyłkami* (*pomyłonymi*), *czubkami*, *szajbusami* (*szajbniętymi*), *szaleńcami* (*szalonymi*), *świrami*, *świrusami*, *wariatami*, *psycholami* (*psychicznymi*), *oszołomami*, *narwanymi*, *obłąkanymi*, *postrzelonymi*, *stukniętymi*, *trzępniętymi*, *walniętymi*, w ostrej formie również *jebniętymi*, *pieprzniętymi*, *popieprzonymi*, *pierdolniętymi*.

Podsumowaniem niniejszego rozdziału mogłyby służyć słowa Cypriana Kamila Norwida z jego listu do Mariana Sokołowskiego z 1865 roku (podobną myśl wyrażał poeta również w wyżej cytowanym liście do Augusta Cieszkowskiego):

*(...) nie będzie poczwiniętego w narodzie, w którym energia jest 100, a inteligencja 3. Albowiem tam zawsze **pierwsza uprzedzi drugą i wyskoczy, i zdradzi wszelki plan i uniemożliwi go**, i będzie tylko co kilkanaście lat **rzeź** (sic), **rzeź niewiniąt jednego pokolenia**. I cała sprawa nie będzie sprawą ogółu, ale sprawą zawsze jednego pokolenia **i będzie zniszczenie i nicość**, tak będzie!*²⁷⁸.

Polski dyskurs publiczny przepełniony jest uwagami o tej turańskiej „przywarze narodowej”:

*Zryw szlachetny i potrzebny. Ale – jak to u nas: Szabel u nas dostatek. Szlachta na koń siędzie, ja z synowcem na przedzie – i JAKOŚ TO BĘDZIE. Szkoda, że nasze powstańcze zrywy, **tak szlachetne, z tak uczciwych pobudek czynione, były tak słabo przemyślane i nieprzygotowane. I kończące się tragicznie**. Szkoda (~Stanisław Jacek Chlebda na facebooku),
Innymi słowy zapalamy się pod wpływem impulsu, ale potem brakuje nam motywacji i koncepcji jak dany cel osiągnąć (Tomasz Saweczko na blogu facetemjestem.pl).*

Słomiany zapal nie musi mieć charakteru wojskowego czy powstańczego. Wybujala wyobrażenia polskiego turańczyka (nazywana czasem *ulańską fantazją*) w sferze publicznego życia – społeczno-politycznego czy ekonomicznego – często nabiera cech oderwania od rzeczywistości, skłonności do snucia nigdy nierealizowanych marzeń, odkładania realizacji zamiarów „na potem” (tzw. prokrastynacji) oraz rozdawania obietnic bez pokrycia:

*No i słomiany zapal. Mam w bliskim otoczeniu osobę o takim zapale i szczerze mówiąc już mnie denerwuje. **A jak zaczyna opowiadać o czymś nowym czym chce się zająć, to już dostaje wysypki z nerwów, bo wiem jak to się skończy** (~viva91 na wiszaz.pl),*

²⁷⁸ C. K. Norwid, *Gorzki to chleb polskość. Wybór myśli politycznych i społecznych*, Kraków, 1984.

*Na więcej nie starczyło zapatu. **Niesamowite, jak mało w ludziach cierpliwości. Jak chcą wszystko zdobyć natychmiast*** (Małgorzata Karolina Piekarska, blog),

*Jesli cos nie wychodzi mi w 100% poprawnie, **potrafię rzucić to zajęcie na kolejne kilka miesięcy, dopóki nie znajdę czegoś nowego, w czym chciałabym się spróbować.** Meczy mnie cos takiego, nie potrafię tego zmienić. Do szalu doprowadza mnie to, że nie **mogę spełnić się w jednej konkretnej dziedzinie**, zawsze mam wrażenie, że i tak będą lepsi ode mnie ludzie, więc po co się męczyć (~shizia na abcZdrowie.pl),*

*WSZYSCY, powtórzę jeszcze raz: **WSZYSCY lekarze z którymi byłem w kontakcie po teoretycznie entuzjastycznych zapowiedziach, że „oczywiście” i „jak najbardziej” po krótkim czasie „zapominali” o swoich deklaracjach** (...) Zresztą w ogóle widzę duży marazm w jakichkolwiek działaniach. Gdzie te Stowarzyszenia? Gdzie kampanie? Gdzie naciski i lobbing? **Tradycyjnie po polsku wszystko kończy się na słomianym zapale** (~MariuzO na forum.celiakia.pl).*

Formuła *nie potrafią doprowadzić żadnej sprawy do końca* jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych zarzutów Polaków pod adresem wszelkiego rodzaju decydentów, a często (w porywie samokrytyki) również pod swoim własnym:

*A Tusk z „mądrym” Piechocińskim nawet tak prostej sprawy jak projekt PENDOLINO **nie potrafią doprowadzić do końca**; A prokuratura... co 8 miesięcy występuje z tym samym wnioskiem i **nie może doprowadzić sprawy do końca**; Prokuratura i sądy od lat **nie potrafią doprowadzić do końca tych spraw**; To jest kwestia polityki i błędnie wybranych wykonawców, którzy **nie potrafią doprowadzić sprawy do końca** (o MPK w Łodzi); **Nie potrafią nic załatwić i doprowadzić sprawy do końca!** (o pracownikach Urzędu Miasta w Limanowej); tu chodzi o bezsilność naszej policji która nigdy **nie potrafi doprowadzić sprawy do końca**; Szkoda, że dziennikarze **nie potrafią doprowadzić sprawy do końca**; Tzw. „klimatyczni” **nie potrafią doprowadzić sprawy do końca**; Nigdy **nie potrafiłam doprowadzić spraw do końca**; **Nie potrafię nic załatwić, doprowadzić spraw do końca!** Ale doszedłem do wniosku że jednym z powodów mojej frustracji jest to że nie **doprowadzam spraw do końca**, zajmę się czymś potem zapal gaśnie i rzecz nie skończona (wszystkie przykłady z sieci).*

Generalnie można byłoby podsumować obserwację tego typu pretensji w ten oto sposób: głównym problemem polskiego życia publicznego w zakresie zarządzania społecznego i organizacji pracy nie jest brak racjonalnych rozwiązań prawnych, tylko brak konsekwencji w działaniach i egzekwowania prawa.

Wielokrotnie można spotkać w mediach komunikaty o planowaniu nieprzemyślanych inwestycji albo realizacji drogich przedsięwzięć, które raczej nigdy się nie opłaca: lotniska w Radomiu i Gdyni, opera w Białymstoku, stadiony i liczne hale widowiskowo-sportowe wybudowane za unijne i samorządowe pieniądze w całej Polsce, projekty lotniska w Kielcach, studia filmowego w Nowym Mieście, góry narciarskiej w Łodzi, kolei gondolowej w Rzeszowie, parku rozrywki na Bemowie, toru Formuły 1 we Wrocławiu, szybkiej kolejki na filarach z Krakowa do Zakopanego, projekt kompleksu złożonego z portu lotniczego, stadionu, toru wyciągowego, centrum biznesowo-konferencyjnego, kasyna, lodowisk, basenów,

lunaparku w Białej Podlaskiej – wszystkie te inwestycje i projekty wykazują tę samą cechę turańską – nieprzemyślanej i gwałtownej inicjatywy, pięknej, okazałej i efektownej, lecz mało efektywnej i nieprzydatnej na dłuższą metę. Wszystkie te obiekty trzeba nie tylko zbudować, ale także ciągle utrzymywać i zapewniać ich funkcjonowanie: w operze, salach widowiskowych i na stadionach często organizować wielotysięczne imprezy, lotniskom i kolejkom zapewnić ruch pasażerski i transportowy, a to już jest rutyna potrzebująca stałej opieki zawodowej, która turańczykowi jest obca.

Tenże turański „słomiany zapal” jako połączenie wojowniczości i pogardy do rozwiązań racjonalno-zawodowych (nazywany czasem *machaniem szabelką*) często powoduje powstawanie w dyskursie publicznym tekstów o polskiej potędze wojskowej opartej na amatorszczyźnie:

Przecież samych myśliwych jest w Polsce 116 tys. Co najmniej połowa z nich świetnie posługuje się bronią, dobrze zna lasy, wie, jak się poruszać w terenie, no i umie podejść po cichu zwierzyńce, a więc i wroga. Są też liczne grupy rekonstrukcyjne, chłopaki kapitalnie kierujący pojazdami wojskowymi, są Bractwo Kurkowe, Liga Obrony Kraju i przede wszystkim kluby strzeleckie. Związki strzeleckie można by połączyć z ochotniczą strażą pożarną i szkolić tych chłopaków militarnie (...) Wierzę, że znalazłaby się grupa gotowa do walki: uczestnicy Marszu Niepodległości, może kibice. Sam mam w domu kilka sztuk broni (Paweł Kukiz, „Do Rzeczy”, 22.09.2014 r.).

Nie jest to wcale novum w polskim dyskursie turańskim. Istnieje w nim dawna powstańcza tradycja mówienia o wygrywaniu za pomocą samego „słomianego zapalu”. Analogiczną „logiką” kierował się przed powstaniem warszawskim general Leopold Okulicki: *Panowie zapominacie, że kto atakuje, ten zdobywa broń. Nasi chłopcy są przepojeni wspaniałym duchem walki. Wydrą ją z rąk nieprzyjaciela i znajdą ją w niemieckich magazynach* i pułkownik Antoni Chruściel: *Powstańców, którzy w chwili wybuchu Powstania nie będą mieli broni, należy uzbroić w siekiery, kilofy i łomy żelazne. Broń dla nich zostanie zdobyta*. Jak pisze o dowódcach powstania profesor z Uniwersytetu w Michigan Andrzej Targowski, „Rozgrzany do czerwoności» patriotyzm oraz pragnienie zemsty za 5 lat prześladowań musiało znaleźć ujście. Warto dodać, że charakterologicznie generałowie »Niedźwiadek« i »Monter« byli podobni. Byli impulsywni, nerwowi i łatwo ulegali psychozie walki-czynu»²⁷⁹.

Zatem turanizm w wersji sarmatyzmu wnosi do polskiego EOŚ więcej zakłóceń niż pożytku, chociaż bez niego Polacy raczej nie byłiby tymi Polakami, o których pisano romantyczne powieści i składano bohaterskie hymny.

²⁷⁹ A. Targowski, *Dialog Pokolenia Pomostu z Pokoleniami Ojów i Kolumbów, czyli refleksje o Powstaniu Warszawskim 1944*, [w:] *Dialogue and Universalism*, UW Universalism Vol.XIV, No. 5-6/2004, <http://www.powstanie.pl/?ktory=23&class=text> [18.05.2015].

Rozdział IV. Cechy „pogańskie” (naturalistyczno-trybalistyczne)

(...) mniejszość nie może wchodzić na głowę większości
(...) Oni muszą wiedzieć, że są mniejszością i muszą się do
mniejszych rzeczy przystosować. A nie wchodzić na
największe szczyty, na największe godziny, największe
prowokacje, żeby psuć tych innych, albo wybierać z tej
większości. (...) Ja sobie nie życzę, żeby ta mniejszość,
z którą się nie zgadzam (...) wychodziła na ulice i moje
dzieci i moje wnuki balaucila jakimiś tam
mniejszościami.

Lech Wałęsa²⁸⁰

Oskarżam dziś panią! Oskarżam dziś pana!
Oskarżam dziś wójta, starostę, plebana!
Potęga głupoty tak szybko nie zgaśnie
Pogaństwo współczesne – oto Polska właśnie.

Zywiolak, *Pogaństwo*

Trzecią subdominantą polskiego modelu kulturowo-cywilizacyjnej organizacji doświadczenia społecznego jest trybalizm naturalistyczny, nazwany umownie *poganizmem*. Jeśli chodzi o negatywne cechy tzw. „polskiego charakteru narodowego”, to najwięcej krytycznych uwag zawsze pada właśnie pod adresem dwóch typów zachowań kulturowo-cywilizacyjnych – turańskiego (warcholstwo i impulsywność) oraz „pogańskiego” (ignorancja i marazm). Nie mówię tutaj o tzw. postronnych obserwatorach czy złośliwych wrogach polskości. Jeśli przyjrzymy się liście najbardziej ostrych krytyków polskiego „naturalizmu” i „trybalizmu”, czasem nieprzebiegających w słowach, to znajdziemy na niej bardzo znane postacie: Maciej Kazimierz Sarbiewski, Ignacy Krasicki, Józef Wybicki, Jan Ursyn Niemcewicz, Cyprian Norwid, Eliza Orzeszkowa, Michał Bobrzycki, Julian Ochorowicz, Piotr Drzewiecki, Józef Piłsudski, Artur Górski, Aleksander Świętochowski, Aloizy Czarnecki, Bolesław Prus, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Melchior Wańkowicz, Emil Zegadłowicz, Stanisław Mackiewicz, Eugeniusz Brzezicki, Kazimierz Dąbrowski, Aleksander Kamiński, Mirosław Mochnacki, Witold Gombrowicz, Jan Stachniuk, Józef Chalasiński, Leon Pasternak, Stanisław Stomma, Czesław Miłosz, Jerzy Kaliszewski, Jan Szczepański, Aleksander Krawczuk, Antoni Kępiński, Maciej Wierzyński, Edmund Lewandowski. To jeszcze nie pełna lista znanych działaczy polskiego życia społeczno-politycznego i kulturowego, którzy nieraz publicznie zwracali uwagę na te największe „zmory” polskiego EOŚ. Dzieje się tak od XVI stulecia do dziś. Chyba coś jest na rzeczy, jeśli zmieniają się czasy i sposoby intelektualnego postrzegania świata, a podstawowa masa polskiego społeczeństwa – tzw. pospólstwo – zdaniem obserwatorów, stabilnie zachowuje te same cechy. Można pokusić się o hipotezę, że tak jak bizantynizm jest substratem polskiego szlachectwa, na który nałożone zostały turanizm, latynizm i cechy „żydowskie”,

²⁸⁰ TVN24, Fakty po Faktach, 1.03.2013 r.

poganizm jest substratem polskich nizin społecznych, na który, z kolei, nałożyły się, poza bizantyńsko-lacińskimi, także cechy turańskie i po części „żydowskie”. Wieki bizantynizacji i turanizacji jednak nie stłumiły w polskim chłopie i robotniku słowiańskiego poganina.

Mówiąc o poganizmie, oczywiście nie mam na uwadze wierzeń przedchrześcijańskich, czyli pogaństwa. Nie jest to w ogóle kwestia przeciwstawiania religijności społeczeństwa klasowego praktycznej magii społeczności zbieracko-łowickich. Chodzi przede wszystkim o sposób bycia i myślenia, który pozostał Słowianom po ich przodkach, zanim ci stali się chrześcijanami i zostali wciągnięci we wschodni (stepowy) albo zachodni (urbanistyczny) obszar cywilizacyjny. Z tego, co wiemy ze źródeł naukowych, Polanie, zresztą jak większość plemion wschodniosłowiańskich, generalnie byli plemieniem rolniczym, statycznym, głęboko przywiązaniem do terenu zamieszkania. Zanim się zurbanizowali, zdążyli „obrosnąć” wierzeniami, przyzwyczajeniami i obrzędami naturalistycznymi, które w terminologii współczesnej należałoby nazwać wiedzą tradycyjną bądź tradycyjnym (tradycjonalnym) obrazem świata. Gwałtowna chrystianizacja „ogniem i mieczem”, budząca ostry sprzeciw nizin społecznych (np. powstanie ludowo-pogańskie 1037-39 r.), spowodowała na ziemiach polskich rozłam cywilizacyjny. Zróżnicowanie kulturowe i światopoglądowe między szlachtą a ludem było tak istotne, że w XVI wieku „natchnęło” to ideologów wolności szlacheckich na pomysł, iż naród polski jest genetycznie różnorodny (ci pierwsi wywodzą się od Sarmatów, ci ostatni są Słowianami). Zróżnicowanie to pozostawało relewantne aż do XIX wieku włącznie. Lewandowski, referując poglądy Lucjana Rydla, pisze, iż „w Polsce różnica między inteligencją a chłopstwem ma charakter jakościowy. Pierwsi mają kulturę zachodnioeuropejską, a drudzy piastowsko-słowiańską”²⁸¹.

Chcę jeszcze raz wyraźnie podkreślić, iż nie wolno utożsamiać poganizmu jako kulturowo-cywilizacyjnego typu organizacji życia społecznego z pierwotnym, naturalistycznym i trybalistycznym pogaństwem słowiańskim. W okolicznościach rozwoju techniczno-cywilizacyjnego oraz kulturalnego pod wpływem bizantynizmu, latynizmu i konsumpcjonizmu poganizm tylko w nieznacznym stopniu oznacza stricte naturalizm (bliskość do przyrody) oraz trybalizm (naturalno-wspólnotowy tryb życia). Tylko naiwność albo zgrywanie przyjaciela ludu może dzisiaj stać za pastoralnymi wizjami współczesnego naturalizmu polskiego:

Ziemia daje wam spokój, nie trzeba się denerwować, nadto zdrowe powietrze, zapach ziół, powiew wiatru, śpiew ptaków, cykot świerszczy, kumanie żab, przytulna izba, nie ma klatki schodowej, przeklinających sąsiadów, pilnuje obejścia piesek (prymas Józef Glemp, plebiscyt „Srebrne usta” za 2001 r.).

Typ kulturowo-cywilizacyjnej organizacji społeczeństwa polskiego nazywany tutaj „pogańskim”, został świetnie zobrazowany przez Władysława Reymonta w *Chłopach*. Już w tym obrazie artystycznym da się zauważyć dysproporcje pomiędzy naturalizmem pierwotnych relacji plemiennych w osiadłej i przywiązanej do terenu wspólnoty a obcymi jej cywilizacyjnymi innowacjami bizantyńskimi i dynamizmem turańskim, które istotnie zniekształciły trybalistyczną „harmonię”.

²⁸¹ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 134.

Zatem współczesny trybalizm, nazywany tutaj umownie *poganiżmem*, jest nie tyle pozostałością pierwotnego naturalizmu, ile zwyczajnym zacoowaniem cywilizacyjnym, wyrażającym się w bierności i intuicjonizmie, nieufności do rozwiązań racjonalno-formalistycznych, prawnych i instytucjonalnych. Co się tyczy polskiego EOŚ, to postawa taka cechuje głównie niziny społeczne i jest spadkiem z nie tak oddalonej przeszłości. Warto sobie przypomnieć, w jakim stanie było polskie społeczeństwo jeszcze 80 lat temu. Pomogą w tym dane drugiego Powszechnego Spisu Ludności 1931 roku oraz dane „Małego rocznika statystycznego” (opracowane przez Krzysztofa Pilawskiego²⁸²).

Nie mam zamiaru tutaj podawać obiektywnego obrazu Polski tamtych czasów, gdyż nie taki jest cel ani tej pracy, ani tego rozdziału. Przytoczę tylko te dane, które, moim zdaniem, odzwierciedlają „pogański” typ doświadczenia zbiorowego. Otóż 23,1% mieszkańców Polski w 1931 r. nie umiało czytać ani pisać²⁸³, 10% uczniów w skali kraju było w ogóle niezapisanych do szkoły, a jeszcze 10% do niej nie uczęszczało mimo to, że byli zapisani. W roku szkolnym 1936/1937 szkoły powszechne ukończyło 262,7 tys. uczniów, egzamin dojrzałości zdało 15 tys. abiturientów, a dyplomy wyższych uczelni uzyskało 6114 osób, 72,8% ludności Polski mieszkało na wsi, na 10 tys. mieszkańców Polski przypadało 2,4 lekarza, w 1938 r. – 3,7, z 32 mln polskiej ludności 10,45 mln mieszkało w lokalach, w których na jeden pokój przypadały co najmniej cztery osoby (w samej Warszawie w takich warunkach mieszkało 23,4% ludności), spośród 618,8 tys. budynków w polskich miastach w 1931 r. elektryczność była w 234,3 tys., wodociąg – w 90,2 tys., a kanalizacja – w 80 tys., w 1923 r. W 1939 r. 97% wsi w Polsce nie miało światła elektrycznego. W 1938 r. na tysiąc mieszkańców przypadało w Polsce 10 samochodów. Bardzo reprezentatywny jest również przykład ludności poleskiej, która, chociaż raczej nie była stricte polska, jednak stwarzała pewne tło etniczne części Polski: „Ponad 700 tys. spośród 1,13 mln mieszkańców Polesia nazwało język ojczysty tutejszym. Określenie tutejszy pojawiło się w czasie spisu w 1921 r. – oznaczało nie tylko język, ale i narodowość”²⁸⁴. Nie wolno zapominać, że jeszcze pierwsza połowa dwudziestego wieku w Polsce wiejskiej i proletariackiej mogłaby zostać opisana za pomocą słów: *kurna chata*, *zimno*, *ciemność*, *przesady*, *ciemnota*, *analfabetyzm*, *grzybica*, *wszawica*, *gruźlica* etc. Ale nie da się też ukryć, że stan zdewastowanych mieszkań, elewacji budynków, przystanków na polskich blokowiskach, stan wielu polskich dworców, pociągów i terenów przy kolei, stan popegeerowskich terenów wiejskich na ścianie wschodniej teraz, na początku XXI wieku nie pozwala stwierdzić, że „pogański” tryb życia w Polsce stał się przeszłością.

Zatem podstawy dla zachowania w polskim EOŚ atawizmów pogańskich były i nadal są, i nawet skok cywilizacyjny, którego dokonała polska gospodarka i polskie społeczeństwo w sferze socjalnej za czasów PRL-u, nie zdołał wykorzenić zwyczajów

²⁸² K. Pilawski, *To była inna Polska*, „Przegląd”, <http://www.przegląd-tygodnik.pl/pl/artukul/byla-inna-polska>.

²⁸³ Według danych Powszechnego spisu ludności z 1931 roku liczba osób, które umiały czytać i pisać, stanowiła 69% (zob. Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9.12.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność, GUS, Warszawa 1938, s. 60).

²⁸⁴ K. Pilawski, *op. cit.*

tradycyjno-naturalistycznych w pospólstwie, gdyż ideologia komunistyczna tylko w nieznacznym stopniu była nastawiona na latynizację społeczeństwa (walka z analfabetyzmem, szerzenie kultury i nawyków cywilizacyjno-technologicznych wśród chłopów i robotników, powszechna opieka zdrowotna). W przeważającym stopniu jednak był to turano-bizantyzm, czyli koncepcja totalnej dominacji państwowego aparatu biurokratycznego (bizantyzm świecki) oraz ideologii hegemonii klasy robotniczej (turanizm). Nic więc dziwnego, że pozostałości „pogańskiej” organizacji społecznej do dziś są dość zauważalne w społeczeństwie polskim. Można nawet pokusić się o tezę, że w czasach gwałtownej urbanizacji oraz w ostatnich latach konsumeryzacji ten układ kulturowo-cywilizacyjny rozprzestrzenił się również w warstwach uważanych za elity.

Analizując przemiany kulturowo-cywilizacyjne wieków XIX i XX, Martyna Król zauważa: „Chłoptwo nie było grupą liczącą się z kulturotwórczego punktu widzenia. Dopiero XX wiek przyniósł pozytywizm, a z nim oświecenie trafiło pod strzechy i zaczęto dostrzegać chłoptwo, jako ważną grupę społeczno-kulturową. Polska inteligencja wywodząca się z mieszczaństwa tylko w niewielkim stopniu zasilona została przez ludność pochodzenia chłopskiego. Jednak pogarda wobec chłoptwa długo była wyznacznikiem polskiego doświadczenia społecznego. Dopiero po II wojnie światowej zrównały się możliwości ludności pochodzenia inteligenckiego i ludności pochodzenia chłopskiego. Wówczas to, kiedy w kraju brakowało wykształconych elit niezbędnych do rozwoju ekonomicznego, komunistyczny rząd zabrał ze wsi młodych ludzi do miast, do szkół i uniwersytetów, wyrównując różnice zamożności państwowymi stypendiami i dopłatami do wyżywienia i zamieszkania. Do dziś jednak powszechne są wyrażenia o zabarwieniu pejoratywnym typu: *wieśniak*, *czerstwiak*, *ale wiocha* czy zwykły *cham*, które dziś zasadniczo nie odnoszą się do pochodzenia, ale do sposobu zachowania”²⁸⁵. Formuła kluczowa dla tego typu postawy: *Chłopt ze wsi wyjdzie, wieś z chłopta – nigdy*. Trudno jednak powiedzieć, co to znaczy „wieś”, która tkwi w „chłoptie”: bo może to być nieokrzęsaność, ignorancja i ordynarność, ale może – prostota, naturalizm i wspólnotowość: *Razem pracowano, razem się bawiono, razem pito. Co najwyżej baba na babę nawrzeszczęła, chłopty dały sobie po pysku, a nazajutrz nikt o tym nie pamiętał*²⁸⁶.

W historiografii, a jeszcze częściej w publicystyce historycznej można znaleźć stwierdzenia na wzór *chłopt to nie Polak*, gdyż „pogańska” mentalność polskiego chłopta czasem jest rażąco odmienna od bizantyńsko-lacińskiej bądź bizantyńsko-turańskiej mentalności elit i klasy rzemieślniczo-inteligenckiej. Por. *Powstanie styczniowe, które zaangażowało ogromną liczbę obywateli Królestwa Polskiego, było powszechnie popierane (oprócz większości chłoptów, którzy nie czuli się częścią narodu polskiego)*²⁸⁷. Obawiam się, że jest to jednak mit. Chyba że przyjmujemy, że *naród polski* to kategoria, która dopiero powstawała w połowie XIX wieku i kształtowała się odgórnie, od arystokracji i elit do inteligencji i rzemieślników. Jednakże gdyby tak było, to, po pierwsze, polskie chłoptwo pod zaborami istotnie by się zrusyfikowało lub zgermanizowało

²⁸⁵ M. Król, *op. cit.*, s. 172.

²⁸⁶ K. Potaczala, PGR *był jak rodzina*, „Przegląd”, nr 33 (815) 2015.

²⁸⁷ D. Godlewska, *Powstanie dwuznaczność*, [w:] jagielloński24,

<http://jagielloński24.pl/2013/12/02/godlewska-powstancza-dwuznaczność>.

(zwłaszcza pod katolickim zaborem austriackim), a po drugie jak byłoby możliwe powstanie w XIX wieku dwumilionowej amerykańskiej polonii. Trudno uwierzyć, że było to dwa miliony szlachciców i rzemieślników. Zatem bardziej wiarygodna wydaje się wersja, że chłopstwo polskie czuło się częścią polskiego narodu zarówno w czasach powstania listopadowego, jak i styczniowego, tylko nie utożsamiało się kulturowo i cywilizacyjnie z polskimi elitami. Generalnie zgadzam się z tokiem rozumowania Martyny Król, która spuentowała swoje refleksje na temat polskiego pogaństwa kulturowo-cywilizacyjnego tymi słowami: „W amerykańskim doświadczeniu społecznym do dziś pokutuje stereotyp głupiego Polaka, a to za sprawą rzeszy niewykształconego chłopstwa, która napłynęła do Ameryki w XIX wieku”²⁸⁸. To właśnie Polak „pogański” jest bohaterem słynnych *polish jokes* w USA oraz licznych żartów na temat *polnische Wirtschaft* w Niemczech.

Zgadzam się również z tymi badaczami, którzy łączą tradycjonalizm kulturowy wraz z zabobonnością i ignorancją z czynnikiem ekonomicznym („w Polsce odsetek osób żyjących w skrajnym ubóstwie wyniósł 5,7 %, czyli 2 miliony 175 tysięcy osób”²⁸⁹). Większość „pogańsko” nastawionych Polaków to tradycyjne wielodzietne rodziny wiejskie i małomiasteczkowe. Większość (ok. 70%) takich rodzin ma miesięczny dochód ok. 3000 złotych netto i mieszka na 50-60 m². Według raportu „Wielodzietni w Polsce 2016”, przygotowanego przez Związek Dużych Rodzin „Trzy Plus” i IPSOS Polska, 45% ojców i 70% matek wielodzietnych rodzin polskich nie posiada stałego zatrudnienia. Wartościami nadrzędnymi w takich rodzinach są: „rodzina”, „miłość” i „relacje z otoczeniem”. Z tego, że 50% nie planuje rodzicielstwa, a 60-70 % jednocześnie cieszy się na wiadomość, że będą mieli trzecie i kolejne dziecko, i obawia się, czy sobie poradzi, można wywnioskować, że wiodącą zasadą życia dla nich jest naturalizm intuicjonistyczny.

Byłoby jednak wielkim błędem jednostronnie przypisywać poganizm jako model myślenia i zachowania społecznego wyłącznie polskiemu chłopstwu czy wywodzącej się z niego klasie robotniczej (zarówno jak przypisywać ten model bycia całemu chłopstwu i całej klasie robotniczej). Jeszcze większym błędem byłoby jednoznaczne łączenie poganizmu jako modelu kulturowo-cywilizacyjnego z ubóstwem czy poziomem życia, chociaż pewne relacje między tymi czynnikami jednak występują. Po tysiącu latach bizantynizacji, pięciuset latach turanizacji i stu pięćdziesięciu latach latynizacji polskiego pospółstwa przez szlachtę i inteligencję duża jego część zatraciła większość swych cech naturalnych, jednakże bliskość części szlachty zaściankowej do ludu (nie tylko ekonomiczna, ale także światopoglądowa – *szlachcic z województwa chłopskiego, ziemi chamskiej*) oraz dziesięciolecia kreowania tzw. ludowej inteligencji doprowadziły do sytuacji istotnego pomieszania kulturowo-cywilizacyjnego. Jak odnotował Zbigniew Kuchowicz przy okazji omawiania słynnej „Księgi Chamów” Waleriana Nekandy Trepki, „Proces nielegalnego przechodzenia plebejów do klasy

²⁸⁸ M. Król, *op. cit.*, s. 172.

²⁸⁹ Program PEAD w 2012 r. zostanie zmniejszony do 1/5 wielkości z roku 2011. Liczba dystrybuowanych produktów zostanie ograniczona do 3, [w:] Banki Żywności, <http://www.bankizywnosci.pl/194/blokada-realizacji-europejskiego-programu-pomocy-zywnosciowej-informacje.html>. W sprawozdaniu „Międzynarodowy Dzień Walki z Ubóstwem” Urzędu Statystycznego w Warszawie z października 2013 r. przytoczono jeszcze gorsze dane: 7,2% – poniżej ustawowej granicy ubóstwa, 16,3% – poniżej relatywnej granicy ubóstwa.

panującej występował u nas silniej niż na Zachodzie, przede wszystkim ze względu na liczebność naszej szlachty²⁹⁰. Sam Trepka opisuje ową konwersję w dość dosadnych słowach:

*On też z grubiaństwa chłopskiego wycwiczynszy się, a sukienkę z dworską na się wzuwszy, a że tytuł szlachecki dano mu, to już miłośnik rozumie siła o sobie i za szlachcica udawać się będzie. Ano było lepiej po prostu Marchewką albo Chrzanem, albo Wojtkiem, Michałem zwać go, bo nie przyszedłby był do takiej o sobie górnej presumpcyjej. Więc już z tych żaden do rzemiosła nazad albo do pługa orać nie uda się ani już od chłopca dziewczkę pojąć myśli, tylko służebną, co też u dworu Dąbską, Słupską albo Poprzątalską zwano ją, choć to chłopówna z wychowawice u paniej była; drugi i szlachciankę pod czas pojmuje albo i powinna Onego pana swego, to potem na urzędy, drugi na arendy, majątności pnie się, więc i u onegoż pana swego, gdy się w groszę Zaporozę albo z przysieków między chłopcy, bądź jeśli jak to często chłopu trafia się, za pieniądze ociec jego albo on sam nalażł, to już za szlachtę będzie (...)*²⁹¹.

Lista „pseudoszlachciców” u Treпки zawiera 2534 nazwisk. Autor nie szczędzi szczegółów „chamskiego” zachowania nuworoszy, jednakże w wielu przypadkach zachowania prawdziwej szlachty „sarmackiej” zasadniczo się od tych nie różniły.

Dzisiaj cechy „pogańskie” (tradycjonalizm i konserwatyzm społeczno-etyczny, intuicjonizm empiryczny, irracjonalizm, utylitaryzm, bierność poznawczo-ekonomiczna, niechęć do prawa i hierarchii formalnej oraz ogólnie do formalizacji relacji międzyludzkich, immanentyzm religijny, lokalizm, trybalizm ujemny²⁹² etc.) można obserwować zarówno w remizie, jak i na salonach, zarówno na wsi, jak i na Wiejskiej, da się je zauważyć tak na wiejskich zabawach tradycyjnych, jak i w czasie mszy. Mogłoby się wydawać, iż w tradycjonalizmie prym wiedzie polska wieś. Na rolę wartości witalnych na wsi jednoznacznie wskazuje raport CBOS²⁹³. Odpowiadając na pytanie o nadrzędne wartości 81% respondentów wskazało na szczęście rodzinne, a 72 – na zdrowie. Uczciwość, pracę i szacunek ze strony otoczenia (czyli wartości społeczno-etyczne i ekonomiczne), zajmujące kolejno 3-5 miejsce, wybrało od 20 do 30%. Ciężko powiedzieć, ile jest w tych odpowiedziach świadomego wyboru, a ile automatycznej reakcji podpowiedzianej słynnym frazemem *Zdrowia, szczęścia, pomyślności*. W każdym razie sprawy obywatelskie, poznawczo-edukacyjne i kulturalne znalazły się na samym końcu listy z wynikiem jednocyfrowym. Jednakże zestawienie odpowiedzi mieszkańców wsi i miast (s. 4 tegoż raportu) wykazuje rażące podobieństwo. Aż 83% i 76% respondentów miejskich wybrało odpowiednio rodzinę i zdrowie. Wykształcenie zaś wybrało 10% i tylko 4% – wolność głosu poglądów, a 2% – kontakt z kulturą.

Warto jednak podkreślić, że polski typ „pogańskiej” organizacji doświadczenia społecznego istotnie różni się od analogicznego modelu rosyjskiego czy ukraińskiego.

²⁹⁰ Z. Kuchowicz, *op. cit.*, s. 36.

²⁹¹ W. Nekanda Trepka, *op. cit.*, s. 45-46.

²⁹² Terminem „trybalizm ujemny” nazywam sytuację, w której czynnik uspołecznienia wyraża się nie w tym, że osoba jest nastawiona w swojej czynności prospołecznie i działa na rzecz lokalnej społeczności, tylko w tym, że uzależnia swoje zachowanie od wymagań i opinii otoczenia, znajduje się pod jego moralną i informacyjną presją.

²⁹³ *Wiś polska – postawy, styl życia. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, sierpień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_117_13.PDF.

Brak mu wyraźnego trybalizmu pozytywnego, czyli kolektywizmu właściwego, przejawiającego się we wzajemnej pomocy, odczuciu jedności z innymi współplemieńcami oraz zainteresowaniu ich losem. Obecność ogólnego ukierunkowania kultury polskiej na warstwy panujące (elitaryzm) wywarł swój wyraźny wpływ również na polskie nizin społeczne. Tutaj w najbardziej ewidentny sposób przejawia się już kilkakrotnie wspomniany słynny „indywidualizm wegetacyjny”. Polski poganizm kulturowo-cywilizacyjny jest zatem modelem egocentrycznym, zatowizowanym, z bardzo ograniczonym odczuciem zbiorowości. Jest to trybalizm ujemny, negatywny, w którym poczucie wspólnoty budzi się wyłącznie w sytuacjach konfliktowych jako argument walki ideologiczno-światopoglądowej. Na co dzień zaś ten typ quasi-trybalizmu zakłada całkowity brak zainteresowania nawet najbliższym otoczeniem, brak wyobraźni, empatii oraz obojętność paradoksalnie połączona z zawiścią. Pod tym względem poganizm współczesny cechuje nie tyle nawet polską wieś, ile miejskie blokowiska i slumsy. Wykpiwanie cech „pogańskich” polskiego EOŚ jest jednym z ulubionych wątków polskiej sztuki satyrycznej (wymienić tutaj można słynne sitcomy i seriale *Miodowe lata*, *Świat wg Kiepskich*, *Wojna domowa*, *13 posterunek*, *Daleko od noszy*, *Hela w opałach*, *Ranczo* czy animowany serial *Włatcy móch*). Polak „pogański” został sarkastycznie zaprezentowany w następującym fragmencie jednego z felietonów Jerzego Urbana:

Polak wierzący w to, że zygota jest człowiekiem, onanizm grzechem, ziemia podstawą gospodarki, Rosja wiecznym wrogiem, dzieci szczęściem, religia drogowskazem, powstania wzorem, homoseksualizm zboczeniem, in vitro przestępstwem, Smoleńsk morderstwem, gender gangreną, episkopat najlepszym pracodawcą, pielgrzymki poznawaniem świata, a rybka na karoserii chroni przed wypadkami drogowymi – a więc ten Polak ma robić nowoczesność, doganiać świat. Rozwijać biotechnologię. Wymyślać zastosowanie grafenu. Zrobotyzować chirurgię. Informatyzować życie. Robić autobusy bez kierowców, pociągi bez maszynistów, samoloty bez pilotów i mózgi bez przesądów („NIE”, nr 25 (1291), 2015 r.).

Poganizm jest jednym z istotnych źródeł polskiego EOŚ stanowiącym jego subordynantę. Jest to model dość wyraźny i częstotliwy, chociaż występujący głównie w nizinach społecznych, którego cech większość społeczeństwa mocno się wstydzi. Właściwie problemowością polskiego poganizmu w zestawieniu z takim samym typem kulturowo-cywilizacyjnego modelowania społeczeństwa rosyjskiego czy ukraińskiego jest to, że większość Ukraińców i Rosjan nie wstydzi się swego poganizmu światopoglądowego czy wręcz społecznego (wiejskiego czy robotniczego pochodzenia).

Choć rozumu nie sprzedają i chłopkowie rozum mają
tradycjonalizm ludowy, wiejska prostota, mądrość ludowa –
nieokrzęsaność, prostactwo, wulgarność

Mieszkańcy polskich wsi w większości zachowali dużo cech tradycyjnego układu naturalistycznego. Wyraża się to zarówno w podejściu do świata (realizm, przyziemność, utylitaryzm), jak i do wspólnoty (tradycjonalizm, prostota aż do wulgarności). Cechy te w czasach urbanizacji zostały przeniesione do miast i przekazane w spadku klasie średniej. Zatem wśród mieszkańców miast (nawet

w środowisku inteligencji) można postrzegać zarówno postawy bizantyńsko-lacińskie, jak i „pogańskie” (lub pogańsko-turańskie).

Te drugie cechuje niewybredność smaku, przywiązanie do ludowych zwyczajów, utylitarne nastawienie do pracy (wyłącznie jako do źródła zarobków i dobrobytu) oraz proste, naturalistyczne albo wręcz prostackie zachowanie (słynne polskie *kurwa* jako przerywnik niemal po co drugim słowie). Język polski obfituje w różne pochodne tego werbalnego znaku „polskości”, po którym Polaków rozpoznają na całym świecie:

kurwa (czyjaś) *mać*, *ożeż kurwa*, *do kurwy nędzy*, *skurmysyn*, *kurwiszon*, *kurwiszcz*, *kurwiszcza*, *skurniel*, *keurewski*, *kurewstwo*, *kurewsko*, *kurwica*, *kurwić się*, *wkurwić się*, *skurwić się*, *skurniały*, *wykurwiście*, *kurwidolek*, *kurwiki*, *kurwasz twarz*, *kurwiciołek*, *kurwidło*, *kurwina*, *kurwisko*, *kurwistrzał*,

oraz jego liczne eufemistyczne zamienniki:

kurde, *kurna*, *kużwa*, *kurcze* (*blade*, *pieczone*), *kurtka* (*na wacie*), *kurde blaszka*, *kurka wodna*, *kurza stopa*, *kurcze pióro*, *kurza twarz*, *kurdebele*, *kurdeee balaaans!*, *kurrrrr...tyna w górę!*, *kurza melodia!*, *kulaj beret*, *kuchnia felek*, *urwał nać*,

również w wersji pisanej – *qrwa* czy *k***a*. Poza tym flagowym znakiem werbalnym oddolna tradycja ludowa podsuwa cały szereg innych przekleństw, wyzwisk, wulgaryzmów i ich zamienników do wyrażania emocjonalnych stanów i przejawów woli:

psia jucha, *psia kość*, *w morde jeża*, *do diaska*, *do diabła*, *do czorta iwana*, *a niech to gęś kopnie*, *o żeszty orzeszku*, *kruca fiks*, *niech to dunder świśnie*, *psia krew*, *jasny gwint*, *kruca bomba*, *cholera jasna*, *holender morski*, *do jasnej cholery*, *do jasnej Anielki!*, *o cie parasoll*, *ja pierdolę*, *ja piernicę*, *ja chromołą*, *o ja pikole!*, *ja piórkuje!*, *ja pierdziu*, *weź się ugrzyź!*, *niech mnie licho*, *kij ci w oko*, *nich to (go, cie) szlak trafi*, *kartofel zapyczyły*, *o cholibka*, *do jasnej ciasnej*, *chuuuu...steczka haftowana*, *to cie florek*, *oż w pyszczek*, *cie choroba*, *ni chu chu*, *w dupę (mać)*, *o w pupę!*, *ty czesany w żabek*, *do pioruna! chuj z nim*, *buk z tym*, *a niech mnie kule bija*, *niech cię szczur popieści*, *niech cię żaba kopnie*, *w różki węża*, *a niech Cię kaczkę zdepcza!*, *goni się leszczu*, *turlaj groszek*, *wąchaj kapcie*, *niech cię stolec ściśnie!*, *pał wrotki*, *odpatyczkuj się!*, *niech to jama zawali*, *spadaj na bambus*, *pupcia gucia* *dzikie węże*, *pies go drapał* (*lizzał*, *ganiał*).

Zresztą wulgaryzmy jako ekspresywizmy i znaki hezytacji (przerywniki) dawno już się stały powszechną składową nieoficjalnej mowy polskiej. Można je słyszeć nie tylko w nizinach, lecz również z ust przedstawicieli elit, w tym zdarzają się wpadki nawet w dyskursie oficjalnym, np.: *Stary*, *no ale co mi tu, kurwa, przynosisz?!* (marszałek Józef Zych w prezydium Sejmu), *Jarek*, *pierdolisz*, *nie było cię tam!* (Władysław Frasyniuk do Kaczyńskiego na antenie TVN24), *Zobaczcie znów, jakie po prostu kurestwo w polskim prawie* (Janusz Palikot na spotkaniu ze studentami). Można powiedzieć, że jest to już tradycja. Wystarczy wspomnieć Marszałka Piłsudskiego, który w dyskursie politycznym raczej w słowach nie przebierał.

W omawianym tutaj typie dyskursu wulgaryzmy to już nie tylko wtrącenia, przerywniki czy ekspresywizmy. To jeden z podstawowych jego merytorycznych, czyli przedmiotowych elementów. W tym języku mogą być czasem wyrażane dość poważne treści, nazywane „mądrością życiową”, które jako jedyne docierają do pewnej części polskiego społeczeństwa „pogańskiego”. Oto wzorzec takiego stylizowanego na „poganizm” tekstu:

Skończ pierdolić i weź się kurwa ogarnij. Wszystko zależy od Ciebie. Uwielbiam pierdolenie typu... ale jemu było łatwiej, bo urodził się w sportowej rodzinie i jego dziadek i tato byli piłkarzami, dzięki temu miał uproszczony start, gdyby nie to, to pewnie nie był by teraz piłkarzem tylko... No właśnie, tylko kim? Co Cię to kurwa obchodzi... Nawet jeśli to prawda i faktycznie „jemu” było łatwiej na starcie, bo dziadek bo babcia, bo gacie miał lepsze i większego chuja, to jakie to ma kurwa znaczenie? Dla Ciebie, tego który chce zostać piłkarzem? Chce? No właśnie... Jeśli naprawdę chcesz zostać piłkarzem to zapierdalaj na boisko i graj kurwa w piłkę, a nie dowartościowujesz się odejmując wartości innym. To jest zajebiście proste, nie ma w tym zbędnej filozofii – Chcesz być piłkarzem to graj w piłkę. Chcesz być malarzem to maluj. A jak chcesz zostać koniojebcą to wal kurwa konia i tak chujony byłby z Ciebie piłkarz (ucieczkadoraju.pl, 13.06.2015 r.).

Ten couchingowy tekst od strony kulturowo-cywilizacyjnej jest poniekąd hybrydalny. Jego adresat – typowy „poganin” – bierny, nierozgarnięty i mało ambitny, nadawca zaś poza czysto pogańską formą wykazuje cechy łacińskiej rozważliwości i inteligencji oraz turańskiej stanowczości. Można uwierzyć autorowi, który stwierdza: *Powyższy artykuł napisałem specjalnie w sposób wulgarny, a momentami wręcz karykaturalny, aby wyostrzyć Twoje zmysły i wywołać odpowiednie lub nieodpowiednie emocje, dzięki czemu jest większa szansa wytworzenia punktu zapalnego, zwiększającego prawdopodobieństwo powstania bodźca potrzebnego do zmiany*, jednakże, jak pokazują liczne i modne w ostatnim dziesięcioleciu podsłuchy i nagrania prywatnych rozmów przedstawicieli polskich elit politycznych i medialnych, *rzucanie mięsem* jest zjawiskiem powszechnym i szeroko rozpowszechnionym nie tylko ściśle wśród masy ludowej o „pogańskiej” proveniencji kulturowo-cywilizacyjnej, lecz stopniowo staje się normą prywatnego dyskursu. I wulgaryzmy to tylko wierzchołek góry lodowej, którą stanowi zasób ludowego słownictwa tego typu. Można zresztą dyskutować, jak liczna część społeczeństwa takie jednostki, jak *pierdolić, zajeby, piździ jak w kieleckim, zająb*, nadal odbiera jako wulgaryzmy, a nie zwykle ekspresywizmy. Można zatem ocenić powyższy tekst jako stylizację na poganizm, ale równie dobrze można go określić jako przejaw tendencji do trybalizacji dyskursu publicznego.

Byłoby jednak uproszczeniem i zakłamaniem powiedzieć, że tylko do tego typu ekspresji bezpośredniej sprowadza się naturalizm „pogańskiego” postrzegania świata przez Polaków. Tradycjonalizm naturalistyczny to przede wszystkim zaufanie mądrościom ludowym (nazywanym przez snobów bizantyńsko-łacińskich *przesądami* i *zabobonami*) oraz wiara w wypracowane przez pokolenia stereotypy i modele zachowania. Znajdziemy tutaj *piątek 13, czarnego kota, rozsypaną sól, rozbite lustro, przejście pod drabiną, rzucanie uroków, złe oko, ślub w miesiącu z literą R, siadanie na rogu, ścinanie włosów po studniówce* jako czynniki przynoszące pecha, *pukanie w niemalowane drewno, wieszanie podkony, przysiadanie na chwilę w przypadku powrotu, trzymanie kominiarza za guzik, chuchanie na znalezionej monetę, pieniążek w darowanym portfelu, noszenie rzeczy na lewą stronę* albo *zakładanie czerwonej bielizny* jako antidotum na złe wpływy. Tutaj również wiara w amulety i znaki, przepowiednie i horoskopy, jasnovidzenie i obcowanie z duchami. Wszystko ma swój sens i znaczenie – *upadek mydła* czy *widelca*, *niskie loty jaskółek*, *pająk na ścianie*, *swędzenie ręki*, *gwizdanie w domu* czy *spotkanie konduktu pogrzebowego*.

Ale to też tylko odwrotna strona tradycyjnego naturalizmu kulturowo-cywilizacyjnego. Główny jego nurt ma zupełnie pozytywny wymiar i dotyczy regulacji

życia powszedniego na zasadzie wielowiekowych obserwacji i przekazywanych z pokolenia na pokolenie reguł zachowania zdroworozsądkowego. Jest to zarówno dyskurs, jak i myślenie proste, jasne, nieskomplikowane, bez zawilóści i niewymagające zbytniej refleksji. Jego cechą główną jest o c z y w i s t o ś ć. Zdrowy rozsądek opiera się nie na metodzie badawczej, logice formalnej czy regularnym nauczaniu, lecz na doświadczeniu bezpośrednim i autorytecie pokoleniowym. Jak mówią polskie przysłowia, *Choć rozumu nie sprzedają i chłopkowie rozum mają, Chłop rodzi się już filozofem, a szlachcic musi się uczyć, Lepszy czasem chłopski rozum bywa, niż pańskie nauki*. U Wyspiańskiego cecha ta spuentowana frazą *Bardzo wiele, wiele z Piasta; Chłop potęgą jest i basta*. Zdrowy rozsądek podpowiada Polakowi „pogańskiemu”, że białe to białe, a czarne – czarne, że wszystko, co naturalne jest lepsze niż to, co sztuczne (*naturalna żywność, ekologiczne meble i odzież, czyste powietrze, fizyczna praca*, dlatego też *prawo naturalne jest lepsze niż stanowione*), że rodzinne relacje są lepsze niż relacje kulturowe, bo również są *naturalne (najlepsze są więzi krwi, rodzina – to związek męski i kobiety wraz z ich potomstwem, nie ma jak rodzina, rodzona matka zawsze lepsza niż macocha, rodzice nie mogą nie kochać swoich dzieci, dzieci powinny kochać i słuchać rodziców, bracia i siostry są bliźsi i lepsi niż przyjaciele i znajomi)*, że to, co stare i znajome, jest lepsze niż to, co nowe i nieznanne (dlatego *im starsze, tym lepsze*), że jeśli dotychczas coś działało i udawało się, to trzeba się tego trzymać w przyszłości (dlatego *nie warto eksperymentować i ryzykować*), że to, co uważa większość, jest prawdą, bo większość, wspólnota nie może się mylić (dlatego *nie warto się wychylać i iść pod prąd*), że doświadczenie jest tożsame z wiedzą i więcej zna ten, który ma większe doświadczenie (dlatego *trzeba słuchać starszych*), że istnieją powszechne i ogólnobowiązujące wartości, które czynią nas ludźmi albo jedną grupą – Polakami, obywatelami, mężczyznami czy kibicami (dlatego *trzeba trzymać się swoich i postępować jak wszyscy*). Dobrze w myśl „pogańską” jest to, co jest obecne i osiągalne, a nie abstrakcyjne i teoretyczne (*Tego chłop nie lubi, czego nie ma*).

„Pogański” zasób przysłów i porzekadeł jest naprawdę imponujący. Dotyczy najróżniejszych tradycyjnych cech ludzkich i typowych zachowań, tworząc podstawę ludowego EOS „pogańskiego” Polaka:

Chłop robotny, żona pyskata – zdobędą razem pół świata; Cicha woda brzegi rwie; Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie; Cudze ręce lekkie, ale nieużyteczne; Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal; Czyjeś widzimy pod lasem, a swego i pod nosem nie widzimy; Deszcz ranny, gniew panny i taniec starej baby – niedługotrwałe; Długi wyprzęgają pługi; Do miski – jak zapalił, a do roboty – jak w pysk dał; Do taneczka wiśnioweczka, do roboty niedźwiedź; Dobra gospodyni z wody mleko uczyni; Dobra świnia wszystko zje; Dobry kogut nie tyje; Dobre dzieci to skarb matki; Dopóty dźban wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie; Gdy dziecko upada, Bóg ręce podkłada; Gdy masz dom za mały, kobietę za piękną, a dzieci za mądre, to masz więcej przykrości niż radości; Gdyby starsi nie igrali, skąd by się młodzie brali? Gdzie drwa rąbia, tam wióry leca; Im kto ma więcej, tym więcej pragnie; Jak się ożeni, to się odmieni; Jedna bieda nic dokuczy, jedno szczęście nie utuczy; Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje; Kto biedy nie zna, ten szczęścia nie umie ocenić; Kto dwu zajądów goni, żadnego nie uchwyci; Kto je ostatki, ten jest piękny i gładki; Kto nie umie kraść i oszukiwać, nie ma się po co w Warszawie znajdować; Kto sam doznał biedy, ten innych biedę zrozumie; Najprędzej ubogi uboższego wspomóż; Nie ma rzemieślnika nad rolnika.

i zawiera porady dotyczące niemal wszystkich stron życia:

Brudy pierzę się w domu; Chcąc człowieka dobrze poznać, trzeba z nim beczkę soli zjeść; Chcesz nie być chora – strzeż się doktora; Cóż ci z roli, kiedy nie orana, wóž ci z żony, która nie kochana; Czas i śmierć nigdy się uprosić nie dadzą; Czasu szczęścia bój się nieszczęścia; Dwie niedzieli kwitnie, dwie niedzieli wysypuje, dwie niedzieli dojrzewa zboże na polu; Dzień do pracy, noc do spania, wieczór zbywa do kochania; Gdy nie można przejechać, trzeba objechać; Gospodarz pierwszej niechaj wstawa, a najpóźniej się niechaj kładzie; I płotka dobra, gdy szczupaka nie masz; Na bezrybiu i rak ryba; Idź prostą drogą, a nie zbłądzisz; Jak nie potrafisz, nie pchaj się na afisz; Jak sobie pościelisz, tak się wyspiesz; Jako mol szacie, a robak drzewu, tak smutek sercu szkodzi; Kiedy mokre role, nie chodź z plugiem w pole; Kiedy wejdiesz między wrony, musisz krakać tak jak one; Krennych bierz, jacy są, przyjaciół dobieraj; Nie chodź dziewczyno, do dwora, bo wrócisz półtora; Nie wierz żadnemu mężczyźnie, bo to karmelek w truciźnie; Nie czyn drugiemu, co tobie niemiło.

Szczególnie bogaty tradycjonalizm ludowy jest w przepowiednie synoptyczne:

Bój się w styczniu wiosny, bo marzec zaszdrosny; Chłodny maj – dobry urodzaj; Co marzec wypieczę, to kwiecień wysieczę; Czego sierpień nie uwarzy, wrzesień tego nie upieczę; Czerwiec mokry, zimny maj, gospodarzom pewny raj; Gdy brzezina pęka, na owies ostatnia ręka; Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima; Gdy się wieczór czerwieni nieba, w nocy albo więc jutro deszczu czekać trzeba; Ile mgieł w marcu, tyle deszczów w czerwcu; Jak miesiączek po nowiu ma róžki do góry – pogoda, a jak na dół – deszcz; Jak styczeń rozchlapany, to lipiec zaptakany; Jak w zimie pieczę, to w lecie cieczę; Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa; Kwitną drzewa w listopadzie – zima aż do maja będzie; Lipcowe upały – wrzesień doskonały; Mroźny grudzień i wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu; Na świętego Jędrzeja trza kożucha dobrodziejca; Pogody kwietniowe – słoty majowe; Przed Bogarodżicą żyto przed pszenicą, po Bogarodżicy chnyć się pszenicy.

Jednym z dyskursywnych wskaźników ludowego (de facto „pogańskiego”) stylu myślenia i sposobu pojmowania świata są liczne polskie kolędy. Może to się wydawać paradoksalne, gdyż w istocie kolęda jest gatunkiem sakralno-ludowym, chrześcijańskim i większość z nich była stworzona przez duchownych. Jednakże pragmatyka kolęd ukierunkowana na wpajanie polskiej ludności (przede wszystkim wiejskiej) wartości chrześcijańskich zmuszała ich autorów do dostosowania się do ludowych wyobrażeń o świecie. Dlatego wiele kolęd tylko wg semantyki (treści) ma charakter chrześcijański. W wielu z nich natomiast da się wyczuć tradycyjnie ludowy, naturalistyczny światopogląd. Przede wszystkim w kolędach Chrystus przedstawia się jako „jeden z nas”, przedstawiciel prostego ludu, wiejskiej biedoty, uosobienie biedy i nieszczęść nędzarzy:

Tam wciornaska wygodna, wygodna, a tu bieda wśędzie, / Ta Ci teraz dokuca, dokuca, ta i potem będzie. / Tam Ty miałeś pościółtkę, pościółtkę i mietkie piernatki, / Tu na to Twej nie stanie, nie stanie ubożuchnej Matki. / Tam kukiolki jadaleś, jadaleś z carnuską i miodem, / Tu się tylko zasilać, zasilać musisz samym głodem. / Tam pijałeś ceć jakie, ceć jakie słodkie małmazje, / Tu się Twoja gębusia, gębusia też gorskich napije. / Tam Ci zawsze służyły, służyły prześlucne janioty, / A tu leżys sam jeden, sam jeden jako palec goły. / Hej, co się więc takiego, takiego Tobie, Panie stało, / Ześ się na ten kiepski świat, kiepski świat przychodzić zachciało, / Nie było miejsca dla Ciebie, / w Betlejem w żadnej gospodzie. / I narodziłeś się Jezu, / w tajni w ubóstwie i chłodzie // Gdy lisy mają swe nory / i ptaki swoje gniazdeczka / dla Ciebie miejsca nie było, / musiałeś szukać żłóbeczka. / A czemuż, Jezu, na świecie, / tyle też, jeków, katuszy? / Bo nie ma miejsca dla Ciebie, / w niejednej człowieczej duszy,

Mizerna, cicha, stajenka licha,

Jeżus malusieńki leży wśród stajenki / Płacze z zimna nie dała mu matula sukienki / Bo uboga była, rąbek z głony zdjęła, / w który Dziecię owinawszy, siankiem Je okryła / Nie ma kolebeczki, ani poduszczyki, / We żłobie Mu położyła siana pod główeczki. / Dziecina się kwili, Matuleńka lili / w nóżki zimno, żłobek twardy, stajenka się chyli / Matusia truchleje, serdeczne tży leje / O mój Synu, wola Twoja, nie moja się dzieje. / Przestań płakać, proszę, bo żalu nie zniosę / Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę,

*Na sianie wśród bydłoty, / masz tron i służbę swą. // On Ojcu równy w Bóstwie / opuszcza niebo swe / A rodzi się w ubóstwie / i cierpi wszystko złe,
Bóg porzucił szczęście swoje, / Wszedł między lud ukochany, / Dzielać z nim trudy i żnoje, / Niemało cierpiał, niemało, // W nędznej szopie urodzony, / Żłób Mu za kolebkę dano! / Cóż jest, czym był otoczony? / Bydło, pasterze i siano. / Ach ubogi żłobie, / Cóż ja widzę w tobie? // Zbawicielu drogi, / Jakżeś to ubogi, / Opuściles śliczne niebo, / Obrateś barłogi,*

Czemuż nie w pałacach rodzi się Dziecina, / wszak świat, niebo, ziemia Jego: jest dziedzina, / ale w stajence ubogiej, / na sianeczku w ten mróz srogi?: / W kamiennym żłobeczku zimno Paniąteczku.

Ponadto jest on przedstawiany jako obrońca i wybawiciel od nędzy i mąk właśnie ludzi prostych, ubogich, który przyszedł na świat po to, by zrównać ich z bogatymi:

Przećz w żłobeczku, nie w łóżeczku, / Na sianku położony. / Przećz z bydłoty, nie z panioty, / W stajni jesteś złożony. / By człęk sianu przyrównany, / Grzesznik bydłociem nazwany / Przećz Mnie był zbawiony,

A czemuż mój Jeżus tak ubogo leży? / Ani po królewsku ni w drogiej odzieży? / Znać dlatego, by grzesznika, / czartowskiego niewolnika / od piekła wybanil, przećz ubóstwo zbawil,

Ubodzy, was to spotkało, / Witac Go przed bogaczami, // Potem i króle widziani, / Cisną się między prostota, / Niosąc dary Panu w dani: / Mirre, kadzidło i złoto. / Bóstwo to razem zmieszało, / Z wieśniaczymi ofiarami,

I oto mnodzy, ludzie ubodzy / Radzi oglądać Pana, // Hej ludzie prości Bóg z wami gości / skończony czas niewoli. / On daje siebie chwala na Niebie / i pokój ludziom dobrej woli.

Wyraźnym znakiem naturalizmu trybalistycznego jest myślenie w kategoriach fizjologicznych, czyli ocena ludzkiego doświadczenia wyłącznie bądź przeważnie za pomocą czynników witalnych – fizyczne zdrowie, sytość, minimum egzystencjalne, rozrodczość, stosunki heteroseksualne itp. Kategorie te są miernikami szczęścia i dobrostanu głównie nizin społecznych. Politycy i dziennikarze chętnie je wykorzystują w celach sterowania ideologicznego. Przytoczę kilka przykładów wypowiedzi symptomatycznych, dotyczących omawianej kwestii:

To jest nieprawda. Pamiętam jak ja chodziłem do szkoły, to wtedy rzeczywiście jeśli ktoś miał bułkę, kawalek czekolady to było „daj gryza”. Myśmy grali w piłkę, to wyjedliśmy cały szczaw z nasypu i wszystkie śliwki mirabelki jedliśmy. Dzisiaj te wszystkie gruszki, śliwki, ułgalki leżą, nikt tego nie zbiera. Chłopaki grają w piłkę na tych samych boiskach, szczawiu nikt nie zjada. Ja nie mogę słuchać tego o głodnych. Moim zdaniem jest to absolutnie gruba przesada, z tymi ośmiuset tysiącami głodnych dzieci (Stefan Niesiołowski o 800 tys. niedożywionych dzieci w Polsce, TVN24, 5.03.2013 r.)

Wypowiedź Niesiołowskiego ma charakter potoczno-obyczajowy i dotyczy zjawiska głodu jako witalnego stanu, natomiast kwestia niedożywienia ma charakter społeczny

i dotyczy standardu życia. Nieporozumienie werbalne ma podłoże kognitywne i wywodzi się z typowego dysonansu poznawczego i dyskursywnego. Nie wykluczalbym jednak możliwości świadomej manipulacji ze strony doświadczonego polityka, mierzącego dobrostan obywateli zaspokojeniem minimum potrzeb witalnych,

Związki partnerskie to jałowe użycie drugiego człowieka traktowanego jako przedmiot. Co jeszcze je cechuje? Oczywiście, hedonizm i autodestrukcja (Krystyna Pawłowicz, wystąpienie w sejmie, 24.01.2013 r.)

Posłanka użyła skrótu myślowego, mając na uwadze homoseksualne związki partnerskie. W myśl tej logiki związek między ludźmi ma sens tylko wtedy, gdy nie jest jałowy, czyli wtedy, gdy jego wynikiem są dzieci. Jeśli iść za tą logiką, małżeństwa bezdzietne, które również są jałowe, to *użycie drugiego człowieka traktowanego jako przedmiot*,

Ludzie wciąż pytają, co to jest ideologia gender i w tych pytaniach jest strach. Bo to przecież propozycja cywilizacji śmierci. Biologii się nie oszuka (Beata Kempa, poseł Solidarnej Polski na spotkaniu w Łodzi, 18.02.2014 r.),

Apeluję do Polaków, abysmy się nie bali mieć więcej dzieci. Mam czworo wspaniałych dzieci. Jeżeli możesz mieć jedno dziecko, możesz też mieć dwójkę. A jeżeli możesz mieć dwójkę, możesz też mieć trójkę. Ja zrobiłem swoje (John Godson, ówczesny poseł PO, wystąpienie w sejmie, 18.11.2011 r.).

Dominacja wartości witalnych w dyskursie „pogańskim” ujawnia się również w rozważaniach polityczno-ideologicznych, np. dotyczących kwestii patriotyzmu:

*Polakom trzeba uświadomić, że Polska jest ich najlepszym biznesem, dzięki któremu, dzięki istnieniu którego **mogą najwięcej zarobić i prowadzić bogate życie. Pod każdym względem. Ten biznes jest właśnie kradziony przez zarówno faktycznie antypolskie mniejszości narodowe jak i przez bandziorów, przez mafie. Jeżeli Polacy dadzą się <jak> przygłupie dzieciaki w piaskownicy okraść, to czeka ich los **głupich polacken na niemieckim albo innym zmywaku**, będą upodlani i demoralizowani żyć w pogardzie do samych siebie, że tak się wykiwać dali. A więc Polacy, nie bawcie się w patriotyzm, **tylko walczcie o własną kasę, o własny domek, o własną zamożność. I to będzie PATRIOTYZM. Niezwykle skuteczny patriotyzm** (~fritz, wPolityce.pl).***

Wracając do poruszonego wyżej wątku „pogańskiej” ekspresji dyskursywnej, można powiedzieć, że najbardziej ewidentnym (choć również powierzchownym i nie najważniejszym) znakiem „prostoty” trybalistycznej w polskim językowym obrazie świata jest synergetyzacja języka, czyli przeniesienie do dyskursu codziennego, w tym publicznego, reguł i zasad funkcjonowania języka potocznego. Dotyczy to nie tylko przenikania do standardu językowego kolokwializmów (*przekręt, wpadka, wkurzać, wysiadka, podpucha, syf, bzdety, budżetówka, wypasiony, rajcować, wpadać, rozchlastać się, sikać, pieprzyć, nycierać sobie gębę, na gębę, szlag trafił, świr, ówok, dupek, cieniaś, smarkacz, bahwan, cofać do tyłu, po dziś dzień, na dzień dzisiejszy*)²⁹⁴, lecz także reguł gramatycznych (*dwutysięczny trzynasty, szłem, w cudzymłowi, esemesa, se, Ciebie (zam. Cię), w książce pisze, ludzie, co...*) i fonetycznych (*chodźliśmy, byliśmy, siedemset, wziąć, w[an]cząć*). Istotnym

²⁹⁴ Przykłady pochodzą z wypowiedzi osób publicznych i tekstów dziennikarskich na portalach informacyjnych.

przejawem synergii naturalistycznej w zachowaniach komunikatywnych jest całkowita swoboda w użyciu języka, czyli poleganie na intuicji językowej, nieprzestrzeganie żadnych reguł, używanie dowolnych skrótów myślowych, kontaminacji, pleonazmów, transformacji jednostek analitycznych i konstrukcji syntaktycznych, „śmiała” okazjonalizacja. „Grzeszą” tym nie tylko przedstawiciele ludu pracującego fizycznie, lecz również jego wybrańcy:

oczynista oczyniwość, bić w respekt, boleśnie płacić, zależny na zachód i na wschód, chwycała życie pełną piersią, cofać wstecz, dał przeciek, jedziemy do Gdańska podórzę, nyciągnąć odpowiedzialność, różnimy się w zbyt bardzo wielu sprawach (Jarosław Kaczyński), alergią do, bardzo zakrojona akcja, są współwinne za (Przemysław Gosiewski), bardzo wkrótce, doprowadzając na światło dzienne, funkcjonowanie warunków, indywidualna osoba (Władysław Stasiak), bardzo ogromna dynamika, dokonał dwóch spektakli, kłopoty przebiegają w sposób łagodny (Zbigniew Giżyński), Partia jest zbudowana grzmotnie, decyzje związane co do, kontynuować nadal, kugluje się wokół tej ustawy, w państwie się dzieją problemy, strąca z ministerialnych stolców polityków w odbył jakichś mało prestiżowych pokoiów, wyrażać swoją ekspresję, dlaczego nie było problemem dla PKW ta aktywność Platformy Obywatelskiej cztery lata temu, natomiast problemem pojawia się teraz? (Joachim Brudziński), decyzja na... (Jacek Kurski), by nie doszło kondominium na tym terenie (Anna Fotyga), dokonać kłamstwa (Antoni Macierewicz), dokonywać przecieków, dopuszczają do zdania, myli proces legislacji, od procesu opiniowania, wykonywać kompetencje, zabrać stanowisko, zrobił pan tyle zamiechań (Beata Kempa), drniać prawdzie w żywe oczy (Janusz Wojciechowski), jak ręką uciął, tamten rząd nie miał ani jednej godziny, której dano by jakiś kredyt (Lech Kaczyński), lży na uczestników lotu (Marek Matuszewski), miążdzący sukces, podejmować reakcje (Krzysztof Putra), musi się liczyć na to, bardzo rzeczowa rozmowa, o czym zrobiliśmy a czego nie (Elżbieta Jakubiak), przedstawiać mnie w nierzetelnym świetle (Tomasz Kaczmarek), odnieść wynik (Michał Kamiński), oznajmia określone fakty, które powinny zostać wykonane (Marcin Dubieniecki), poddać się do dymisji, w przypływie dowcipu, zaproponuje propozycje rozwiązań (Zbigniew Ziobro), to jest pani, którą sam ja miałem okazję kilka razy poznać (Paweł Poncylijusz), pretenduje go do zaszczytu reelekcji (Marek Migalski), Ryba psuje się od góry, proszę zobaczyć na Niemcy (o. Tadeusz Rydzyk), śmieją się na całą twarz (Beata Gosiewska), udowodnił swoje oblicze (Iwona Arent), wcześniejszy poprzednik (Wojciech Wierzejski), wywarcie przekonania (Zbigniew Wasserman), Zamiast poseł, czy posłanka, to forma żeńska powinna być poselka (Tadeusz Woźniak).

Badacze problemu określają to zjawisko jako *prostactwo językowe, jazgot polityczny* (Marek Czyżewski), *karnawalizacja* (Wojciech Maguś), *brutalizacja* (Joanna Rak) albo *pauperyzacja języka polityki* (Kazimierz Ożóg). Nie chciałbym oceniać tego zjawiska w wymiarze czasowym, ewolucyjno-rozwojowym jako tendencji kulturowo-cywilizacyjnej (co sugerują trzy ostatnie określenia). Nie jest to jakaś większa karnawałowość, brutalność czy większy pauperyzm niż te, które przysługiwały dyskursowi politycznemu czasów II RP, kiedy Józef Piłsudski publicznie używał pod adresem polskich parlamentarzystów określeń dalekich od parlamentaryzmu (na wzór *Rzeczpospolita to wielki burdel, konstytucja to prostytutka, a posłowie to kurwy*). Zresztą

politycy i dziennikarze (zwłaszcza ci ostatni) nie pozostawali w tyle, używając nawzajem epitetów dość ostrych i nie zawsze literackich²⁹⁵.

Jednakże prawdziwa wolność w użyciu języka polskiego cechuje ludność niezaangażowaną w życie salonowe. Oto kilka przykładów oddolnych „innowacji” fonetycznych, ortograficznych, gramatycznych i leksykalnych zaczerpniętych z dyskursu publicznego:

Spszędam ziemię; Zara bede lup puźniej; Kto jeszcze chodzi w japałkach? Pokrój piersi kureczaka w ciękie paski; Materiały pirotechniczne sprzedajemy tylko osobą powyżej 18 roku życia; Ja bardzo sie ciesze, że ze swoim pracodawcom nie miałam problemów; Kupiłam perfum; Dostałam okresu; Dzisiaj się czuję lepiej jak wczoraj; Byłam prędzej w sklepie; RENAMET. Dzisiaj sklep zamknięty; Kują mnie piersi; Uderzyłam sie w palca; Atto Myjnia;; Warka Strag; stosunek płóciowy; półtorej miliona; szklanki do cherbaty; ubierać bluzkę; fakt autentyczny; mniśiąc; mniśiączka; kupywać; szczyponki; saladki; jabutko; zaszczyk; weteryniarz; sflustrowana; wyciągłam; oryginalny i pod.

Nie są to bynajmniej przejawy substratu gwarowego czy twórczości socjolektalnej, tylko zwykła synergia „pogańska” wywodząca się z niechlujstwa i ignorancji, albo, jeśli ktoś sobie życzy – z naturalności zachowania.

Sami swoi

**mikrowspólnotowość, rodzina jako wartość nadrzędna – nepotyzm,
załatwianie „po znajomości”, ujemny trybalizm narodowy (swój-obcy)**

Cecha ta jest pochodną od byłego pogańskiego substratu kulturowego. Ma ona charakter istotnie zawężony do wspólnotowości najbardziej konkretnej, przede wszystkim opartej na pokrewieństwie. Opozycja „my – oni”, zamiast klasycznego witalistycznego i plemiennie-naturalistycznego zabarwienia, nabiera barw jawnie rodowych i rodzinnych (głównymi konceptami stają się tutaj „matka”, „swoi”, „obcy”):

Każdy człek bliźni, ale swój najbliższy; Swój zawsze ciągnie do swego; Swój swojemu rad, Sami swoi; Swój do swego po swoje; Co swój, to nie obcy; Każda krowa swoje cielę liże; Lepiej jak matka bije, niż jak macocha głaszcze; Lepsza u matki polewka niż u obcych marcepany; Lepiej ze swoimi płakać, niż z obcymi skakać; Każdemu swoje miło, chocia na poły zgniło; Lepiej swoje stracić, niż się cudzym wzbogacić; Lepsze swoje na smole, niż czyje w rosole; Lepsze trawniki ojczyście niż wrogów ogrody; Lepsza swoja chata niż cudze pałace; Nie ma to, jak we własnym domu; Lepszy własny chleb niż pożyczona bułka; Lepszy swój grosz niż cudzy trzos; Myśl o swoim, zapomnisz o cudzym; Swoje zawsze pewniejsze i pożywniejsze niż cudze; Choćbys wiele zwiedził świata, wśród obcych nie znajdziesz brata.

Sobkostwa trybalistycznego nie należy mylić z elitarną korporacyjnością bizantyńskiego typu, gdyż ta ostatnia jest oparta na pozycji społecznej i interesie kastowym, czyli na czynnikach funkcjonalno-teleologicznych. Sobkostwo zaś jest funkcją kauzalną i lokalizacyjną, łączy swoich na zasadzie osobistych więzi genetycznych („rodzina”), tradycyjnych („nasi”) i miejscowych („tutejsi”). Jak odnotował Aleksander Nalaskowski, *Wies bowiem ma również swoją pamięć, pamięć*

²⁹⁵ Zob. I. Kamińska-Szmaj, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1994.

szczególnej, w której trwałym elementem jest przekonanie, że z obecności w kraju (i na wsi) obcych nigdy nic dobrego nie wynikało („wSieci”, 28.09.2015 r.).

Typowym przejawem naturalistyczno-rodzinnej „swojskości” staje się szeroko rozpowszechniony i głęboko zakorzeniony na polskiej prowincji nepotyzm i „załatwianie po znajomości”: *To da się załatwić, Mieć plecy, Bez znajomości ani rusz*. Zdaniem Marka Jędreckiego, dla polskiego charakteru narodowego charakterystyczne są kumoterstwo i nepotyzm, które *uważamy za rzecz normalną, gdy przynosi korzyści nam i naszym krewnym*²⁹⁶. Czasem posttrybalistyczna „swojskość” wyprowadzona na poziom publiczny dotyczy nie pokrewieństwa czy małżeństwa, lecz przyjaźni (głównie męskiej), sprowadzanej do wspólnego picia czy kibicowania oraz czynności od nich pochodnych. Podstawą tego typu zachowań staje się personalna interakcja, osobisty kontakt, dogadanie się „po ludzku” na zasadzie „ty mnie – ja tobie”. Polski zasób paremiczny jest pod tym względem dość jednoznaczny: *Jak ty komu, tak on tobie, Nie czyni bliźniemu, co tobie niemiłe, Nie mów nikomu, co tobie niemiłe, Nie mów o nikim, nie będą o tobie, Jakie „Szczęść Boże”, takie „Bóg zapłać”*. Według opinii publicznej w 2014 roku wśród wysokich urzędników państwowych i polityków obsadzanie krewnych, kolegów i znajomych na stanowiskach w urzędach, spółkach, bankach etc. było zjawiskiem bardzo częstym (34% respondentów) albo raczej częstym (51%). Wątpiło w to tylko 8% (7% uważało, że jest to zjawisko raczej rzadkie i tylko 1% – że bardzo rzadkie)²⁹⁷.

Realną wspólnotą zatem w tym typie kulturowo-cywilizacyjnym jest wspólnota krewnych i znajomych, czyli „swoich”. Wszystkie inne pojęcia wspólnotowe – naród, zbór, klasa – są raczej irracjonalnymi hipostazami zbiorowości (głównie dotyczącymi kwestii etyki tradycyjnej, rzadziej – zaszłości politycznych). Do typowo „pogańskiego” typu zachowania należy odnieść upodmiotowienie (antropomorfizację) różnych zbiorowości, czyli przypisywanie im cech psychicznych konkretnej ludzkiej osobowości:

Natalka taka rozpustnica, co wieś pomyśli, wstyd na całą Grabinę! a rodzice – wiadomo, co wieś powie, gdy dla córeczki nie wyprawi się weselicha na 200 osób! Wieś mówi, że ci się w głowie pomieszało. Lepiej niech kupi sobie dobre buty i posłucha co ulica gada! Cała szkoła się ze mnie śmieje, bo jestem brzydka i gruba. Zaczął prowadzić się z nią po rozmaitych imprezach lub gościć na plebanii (w celach ma się rozumieć ściśle religijnych), wieś wzięła go na języki. Jeżeli sam tego nie zrobisz, zrobi to wieś, a wieś nie lubi „innych” (przykłady pochodzą z wypowiedzi na forach internetowych).

Jeszcze bardziej charakterystyczne zachowanie w tym dyskursie polega na uzależnieniu swego życia od zdania otoczenia lokalnego (*Zawsze gotony lud do obmowy; Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi; Wszyscy tak robią! Jak wszyscy, tak i ja! Co ludzie powiedzą? Co na wsi pomyślą? Całe miasto będzie mnie obgadawało! Nie będę się nychylać; Nie wypada powiedzieć „nie”, bo to najbliższa rodzina*). Paremia „pogańska” taką postawę trybalistyczną jak najbardziej wspiera, natomiast niepokorę i samodzielność karcii: *Ludzie najlepiej nauczą rozumu; Pokorne ciełe dwie matki ssie; Lepiej się brzydko ugiąć, niż ładnie zaszczać; Naprzód się nie wyrwij, na ostatku nie zostaj, Mały w gromadzie ze*

²⁹⁶ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

²⁹⁷ *Opinia o korupcji oraz standardach życia publicznego w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] *Badania Opinii Społecznej*, Warszawa, luty 2014, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_014_14.PDF.

wszystkim poradzi; Jeżeli wejdiesz między wrony, będziesz krakać jak one; Nie umiesz się kłaniać, nie przyjdiesz do niczego; A kto z nami nie wypije – tego we dwa kije. Przestrzeń dyskursywna „pogańskiego” typu kształtuje się jednocześnie przez dwa czynniki – oddolną, synergiczną kontrolę społeczną oraz konformistyczną autocenzurę. Negatywnymi znacznikami symptomatycznymi „swojskości” trybalistycznej mogą być wypowiedzi na wzór:

A ludzie zawsze będą gadać, bo niektórzy tylko tym żyją, gadają o innych bo nie mają nic do roboty; Tutaj to dopiero każdy o każdym wszystko wie; Ja niestety bardzo się przejmuję co o mnie mówią, może aż za bardzo, ale w małej miejscinie trudno się „ukryć”, wszyscy wszystko wiedzą, no ale co z tym zrobić? Nie mam nic do wsi, ale nie podoba mi się wtrącanie w nieswoje sprawy i np. zwyczaj wchodzenia do cudzego domu jak do siebie; Zawsze ktoś ma co do powiedzenia, a to komus mój strój się nie podoba, a to mojej siostrze nie podpasował mój facet. Ale ciągle słyszę, „to Ci już nie wypada”, „kiedy dzieci będziesz rodzić?” i to mówią moi rówieśnicy, masakra; Sama od znajomych z Przasnysza słyszę: to przecież nie wypada, ja z koleżanką na kawę do kawiarni nie pójdę – chodzę tylko z mężem, bo co ludzie powiedzą (przykłady pochodzą z wypowiedzi na forach internetowych).

Nazwałem te wypowiedzi znacznikami negatywnymi z tego powodu, że ich autorami są osoby sprzeciwiające się trybalistycznej logice. Do pozytywnych znaczników odniósłbym wypowiedzi wyrażające taką postawę zbiorowego arefleksyjnego zachowania. Od strony pragmatycznej są to najczęściej apodyktyczne deklaracje jedynie słusznej postawy, wspólnej dla *nas*, *swoich* oraz / bądź bezapelacyjne zarzuty pod adresem *ich*, *obcych* i *innych* (wszystkie przykłady pochodzą z forów internetowych):

*Cały naród polski domaga się, aby wszyscy winni katastrofy smoleńskiej odeszli z życia publicznego. Oni wszyscy działają na szkodę polski i jej obywateli (...) **Naród polski domaga się natychmiastowej dymisji tego rządu. Wstyd nam Polakom za tych ludzi. Nie zgadzamy się, żeby ten rząd reprezentował nas za granicą** (~naturalna11 na forum.onet.wiadomości),*

***Wszyscy wiedzą, że nikt was nie chce**, brzydzi się wami, gardzi, a wy wciąż te swoje małe metody (~kibicWschowa na zw.pl),*

*Wyborcami PO są **przestępcy i młodzież**, której źle idzie w szkole dlatego wylewa frustracje na forum. **Ludzie wykształceni i mądrzy popierają PiS. Tak było, jest i będzie** (~racja na forum.onet.wiadomości),*

*W Polsce żyje się bardzo źle i ciężko **ludziom**, ale **ONI** wolą walczyć między sobą, widzą tylko własne nosy, nie interesują i nie przejmują się **zwykłymi, szarymi ludźmi. My jesteśmy potrzebni tylko po to, żeby z nas ciągnąć podatki, no i przypominają sobie jeszcze o nas przed wyborami.***

Trybalistyczny język jest często eksploatowany przez różnego rodzaju manipulatorów w polskim dyskursie publicznym. Najważniejsze to znać słowa-klucze docierające do „pogańskiego” odbiorcy. Leksykalne znaki z witalną semantyką, np. zaimki *my* (najczęściej w formie *z nami*), *wy*, *swój*, *wszyscy*, rzeczowniki *rodzina*, *matka*, *dom*, *ludzie*, czasowniki *łączyć*, *dbać* przymiotnik *wspólny* czy przysłówek *razem* używane w stosunku do bytów hipostazowanych stają się wyraźnymi znakami „swojskiego” trybu myślenia (określonego tutaj jako „pogański”). Wykorzystują to zarówno copywriterzy komercyjni:

Jem swoje; Sami Swoi gadają najtaniej; Zmieńmy to razem; Razem poprawmy świat... choćby o 1%; Dobrze nam razem, Razem lepiej; Razem siegamy dalej; Łączy nas dobra energia; Łączy nas troska o twoje zdrowie; Łączy Cię z ludźmi; Warto się przyłączyć; Z nami dojedziesz najdalej; Z nami dojedziesz do celu; Z nami urosnie(sz), Zakolej się z nami, Buduj z nami przyszłość z najwyższą jakością;

jak i polityczni:

Rodzina, Praca, Polska; Silna rodzina. Bezpieczna szkoła. Niskie podatki; Nigdy was nie zawiadliśmy, dbamy o polską rodzinę; Człowiek. Rodzina. Praca. Godne życie; Razem; Razem wygramy; Razem tworzymy lepszą przyszłość; Razem wygramy Polskę, Razem Odbudujemy Polskę, Dom wszystkich Polska, Wspólna Polska, Aby Polska była matką, a nie okrutną macochą; Razem wszystko jest możliwe; Przyłącz się! Razem możemy to zrobić!; Łączy nas Solidarność; Niech połączy nas Polska; Łączą nas wartości; Chodźcie z nami; Trzymaj z nami; Polska jest naszym wspólnym dobrem; By żyło się lepiej. Wszystkim.

Wzorem stylizacji na „pogański” sposób myślenia w publicznym dyskursie są slogany reklamowe włączające do kręgu irracjonalno-trybalistycznych wartości concept polskości:

Dobre, bo polskie, Dobrze, bo po polsku, Takie polskie, Jedź miód, ale polski, Polskie i zdrowe; Coś dobrego do polskiego, Twój Dziennik, bo Polski, Dbamy o Polskę, dbamy o Polaków, Polacy zasługują na więcej.

W odróżnieniu od patriotyzmu elitarno-etatystycznego (czyli bizantyńskiego), który ma charakter polityczno-ideologiczny, patriotyzm „pogański” jest typowym partykularyzmem, „sobkostwem”, wyrażonym w *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego słowami *Niech na całym świecie wojna, byle polska wieś zaciszna, byle polska wieś spokojna.*

Typowy dla trybalistycznej myśli jest po pierwsze całkowite utożsamianie się z całym społeczeństwem, krajem i państwem (na zasadzie *Polska to ja / my, a ja / my to Polska*), a po drugie – projekcja osiągnięć innych Polaków (zwłaszcza z poprzednich pokoleń albo współcześnie żyjących wybitnych jednostek) na siebie (na zasadzie *Tego dokonali Polacy, więc to ja / my tego dokonali*). Odwrotna wersja tego typu uogólniającego rozumowania trybalistycznego dotyczy *ich* – *Wszystko, co złego dokonał ktoś z „waszych” to ty / ny dokonaliście*, Przykładów tego typu logiki w dyskursie publicznym sporo:

Polska wiele wycierpiała... Hitler chciał Polskę zniszczyć ale MY jako POLSKA i POLACY zwyciężyliśmy,

Ze służbonych pobytów na Ukrainie wyniosłam przekonanie, że Ukraińcy co najmniej nie lubią Polaków a przy tym mają kompleksy, bo teraz doszła do tego zawiść na podłożu materialnym (nie mówimy tu o szlacheckich oligarchach, tylko o przeciętnym typku z ulicy) w końcu to tu przyjeżdżają, żeby się dorobić. I w związku z tym stawiają się sami w sytuacji podobnej do tej, przeciwko której się buntowali i z powodu, której mordowali (~Amaranta, portal wPolityce.pl).

Klasycznym przykładem przejawu omawianej tutaj cechy jest idea obarczania wrogów (lub po prostu *innych, nie naszych*) odpowiedzialnością zbiorową oraz idea wybielania własnej wspólnoty. W ten sposób powstaje oparty na jednoznacznej opozycji „my – oni” model irracjonalnego myślenia ksenofobicznego, werbalnie wyrażany najczęściej w sformułowaniach na wzór: *mordowaliście / rusyfikowaliście*

(germanizowaliście) / wysiedlaliście nas, najeżdżaliście na nas, wsadzaliście nas do więzień etc. Bardzo trafnie tę cechę uchwyciła Agnieszka Wolk-Łaniewska: *pielegnowanie wspomnień krzywd przez ludzi, którzy ich nie doświadczali, przeciwko ludziom, którzy ich nie wyrządzili, nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością czy drogą pojednania*²⁹⁸. Myślenie w kategoriach odpowiedzialności zbiorowej jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych przejawów mentalności „pogańskiej”. Cechuje ono nie tylko niziny społeczne (anonimowe wypowiedzi internetowe):

Kiedy Żydzi przepraszają polski naród za popełnienie morderstwa i wyroki śmierci wydane przez Żydów w latach 1945-1952? Nie jestem antysemitą, ale po prostu ich nie lubię. Czy trzeba lubić każdego? (~jasioradom67 na forum wyborcza.pl),
Żydzi muszą zrozumieć, że nienawiść Polaków sami wywołali swoją zdradą i zbrodniami. *A dziś starają ukryć swoje winy a odpowiedzialność zwać na nas*²⁹⁹,
Cyganie to złodzieje i brudasy, to członkowie mafii i przestępczości zorganizowanej w zakresie kradzieży i żebrania³⁰⁰,
*Ukraińcy umieją co najwyżej mordować bezbronne kobiety i dzieci*³⁰¹,
A co do Ukraińców – Polacy nie życzą sobie, aby wspierać tych, którzy zioną do nas nienawiścią i nadal czczą mordercę naszych przodków – Bandere. Zresztą nic nie przebijie operatywności ukraińskich tirówek utrzymujących własnych wspaniałych bohaterów – potomków dzicy spod znaku tryzub (anonimowy wpis na forum poranny.pl),
Panie Rzeczniku niech Pan sobie jaj z Polaków nie robi, jak islamiści przestaną zabijać chrześcijan u siebie to my będziemy was szanować w Polsce, powinien Pan być szczęśliwy że nie wiemy was jeszcze, a tak, wy to robicie nam (~Adam na forum Polskatimes.pl),
Rosja nigdy nie będzie uczciwa w swoich ocenach, gdyż podstępność, chytrość, podejrzliwość i dwulicowość są cechami (prawie) każdego Rosjanina. Najbardziej lubią kraść, brać łapówki, chlać, szpanować złotymi zębami, mieszkać w czołgu i żyć na koszt innych (anonimowa wypowiedź na czacie Onet.czat),

ale również niektórych przedstawicieli elit i władzy, idących w swych rozważaniach na łatwiznę:

„Naziści” (...) stanowili autentyczną reprezentację narodu niemieckiego, w związku z tym ich zbrodnie obciążają odpowiedzialnością cały niemiecki naród (Andrzej Owsiański na własnym blogu, Blogi.pl, 16.07.2013 r.),

²⁹⁸ A. Wolk-Łaniewska, *Pieszczenie mogił*, „NIE”, 2013, nr 30, s. 5.

²⁹⁹ O antysemityzmie polskim mowa będzie w rozdziale o specyfice polskiego odczucia etniczności w rozdziale *Cechy specyficzne*.

³⁰⁰ Co się tyczy Romów, to stereotypowość ich odbioru w świadomości „pogańskiej” jest mocno zakotwiczona w zasobie paremicznym na wzór *Ucieka jak Cygan na kradzionym koniu, Cygan raz w życiu prawdę mówi, a i to skłamię*. Jak odnotowują autorzy raportu z badań nad polskimi stereotypami narodowymi, „(...) 16 procent młodych Polaków i tyle samo dorosłych uważa zdanie »Cygan to złodziej i tak już zostanie« (fragment piosenki zespołu Bracia Figo Fagot) za dopuszczalne, a co dziesiąty Polak (zarówno młody, jak i dorosły) nie uważa tego zdania za obraźliwe” (M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2014, s.5-6.).

³⁰¹ Jak wykazały badania, 19% polskiej młodzieży i 10% dorosłych uważa ten internetowy komentarz za dopuszczalny (Zob. M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *op. cit.*, s. 5).

Piekło kobiet to efekt egoizmu mężczyzn, którzy chcą mieć seks kosztem poniżenia kobiet, na mężczyznach ciąży zbiorowa wina wobec kobiet, jak na Niemcach wobec Żydów (ks. prof. Dariusz Oko, program *Kropka nad i* w TVN24, 10.07.2014 r.),

przy czym nie ma większego znaczenia, czy zbiorową odpowiedzialnością i winą obarcza się jakiś naród, czy jakąś grupę genderową, mieszkańców całego bloku czy wszystkich przedsiębiorców:

*Przypominamy, że nieprzestrzeganie przez mieszkańców zadeklarowanej segregacji odpadów **rodzi odpowiedzialność zbiorową dla całej nieruchomości*** (Spółdzielnia Mieszkaniowa Hutnik w Sosnowcu, lipiec 2014 r.),

*Proponuje się zatem wprowadzić w podatku VAT instytucję odpowiedzialności podatkowej, zgodnie z którą w określonych przypadkach **nabywca odpowiadałby za niewypłacony przez dostawcę podatek** (zaległość podatkową sprzedawcy)* (propozycja legislacyjna Ministerstwa Finansów RP odnośnie tzw. *odpowiedzialności solidarnej*, maj 2013 r.).

Do wyraźnie „pogańskiego” typu potraktowania swej odrębności etnicznej (swojskości trybalistycznej) można zaliczyć symptomatyczne wypowiedzi polskich dziennikarzy i prezenterów, którzy wspominając o katastrofach, aktach terrorystycznych czy klęskach żywiołowych na świecie, dodają: *Na szczęście wśród ofiar nie było Polaków.*

*Katastrofa kosztowała życie 68 osób, w tym siedmiu członków załogi. Wśród ofiar jest 28 obcokrajowców. **Na szczęście na pokładzie maszyny nie było Polaków,***

*Giną (w Japonii) tysiące ludzi, następują awarie elektrowni atomowych a w TVN taki jeden dziennikarzyna około południa powtarzał w kółko: „**Na szczęście wśród zaginionych i ofiar śmiertelnych nie ma Polaków**”,*

*Wiadomo również, że chwili wtorkowego ataku na Pentagon było tam czterech polskich wojskowych. Była to jedna z licznych delegacji, odwiedzających Pentagon. **Na szczęście żadnemu z nich nic się nie stało,***

*Mówię o tym choćby dlatego, że śmierć poniosło ostatnio kilku zakładników wziętych w Algierii przy okazji akcji ich odbicia, jak się okazało niezupełnie udanej, obywateli z różnych krajów, **tam na szczęście nie było Polaków, ale kto wie, co się może wydarzyć w przyszłości,***

*Ubiegły weekend upłynął w cieniu kolejnych zamachów terrorystycznych. Tym razem trzy bomby wybuchły w egipskim kurorcie Szarm el-Szejk. **Wśród kilkudziesięciu ofiar śmiertelnych na szczęście nie było Polaków.***

W przypadku zaś, gdy jednak Polacy okazują się ofiarami jakichś tragicznych wypadków lub wydarzeń poza granicami kraju obok przedstawicieli innych narodów, ich obecność często zostaje wyolbrzymiana, a znaczenie ich śmierci absolutyzowane: np. podczas ataku terrorystycznego w Tunisie 18 marca 2015 roku zginęły 23 osoby, z czego 3 polskich turystów. W dzień wydarzenia dyplomaci polscy z Tunezji donosili mediom, że ofiar polskich jest 4 albo 5, Marszałek Sikorski zaś mówił nawet o siedmiu zabitych Polakach. Niemniej jednak reportaż w TVN24 był zatytułowany *Atak na Polaków*. Polski rząd zebrał się z tego powodu na posiedzeniu o tematyce antyterrorystycznej, Prezydent kazał opuścić flagę na palacu do połowy masztu. W przypadku gdy czasem zginie jakaś rodzina w wyniku przemoc domowej lub złamania przepisów drogowych (czyli poniosą śmierć „obyczajową”), nikomu

z władz nie przychodzi do głowy poczynić jakieś kroki upamiętniające lub zapobiegające takim tragediom, gdyż powód jest niewystarczająco „narodowy” i „państwowy”. Zatem w takim zachowaniu semiotycznym wyraźnie uwidaczniają się jednocześnie motywy posttrybalistyczne, plemienne („gina nasi rodacy”) oraz bizantyńskie („gina nasi poddani”).

Proste i zrozumiałe rozwiązania problemów różnorodności społecznej dotyczą nie tylko kwestii etnicznych, lecz również ideologiczno-politycznych. I chociaż sprawy polityczne nie leżą w obrębie ścisłego doświadczenia trybalistyczno-naturalistycznego, rozwiązania takie dość często są wykorzystywane przez polityków w celu manipulacji świadomością wyborcy. O prymitywnej polaryzacji dyskursu politycznego nieraz pisali badacze tej sfery polskiego życia kulturowo-cywilizacyjnego. Omawiając kwestię typowo trybalistycznej opozycji kognitywnej „my – oni”, Kazimierz Ożóg pisze: „Opozycja ta jest różnorodnie wypełniana. Jeśli w okresie komunistycznym wyznaczała ona głównie relację między społeczeństwem (my) a rządzącymi (oni), to po roku 1989 prócz tego samego odniesienia, które bardzo dobrze się utrzymuje, mamy kilka innych wariantów, np. my (ludzie Solidarności) – oni (postkomuniści), my (Samoobrona) – oni (SLD, AWS, UW i kolesie z Platformy), my (solidarni) – oni (liberalni). Intencją tego zróżnicowania jest zdyskredytowanie przeciwnika, ukazanie go jako kogoś obcego, znajdującego się poza dodatnio wartościowaną wspólnotą my”³⁰². Zdaniem Anny Siewierskiej-Chmaj opozycja „my – oni” jest swoistym mitem założycielskim III RP: „Być może jeszcze większy wpływ na unikanie terminologii związanej z narodem czy wręcz przeciwnie, zawłaszczanie go, ma fakt, że III Rzeczpospolita narodziła się w momencie ostrego podziału „my” – „oni”. „My” – opozycjoniści, „prawdziwi Polacy”, i „oni” – postkomuniści, ludzie władzy. Naród kontra wszyscy ci, których z narodu należy wykluczyć”³⁰³. Po niemal trzydziestu latach ten populistyczny ideologiem nie tylko nie zanikł, lecz na odwrót rozwinął się w kierunku ściśle etnokulturowym: *my* („prawdziwi Polacy”, „obrońcy tradycji ludowych”, „ofiary Okrągłego stołu”) – *oni* („liberalowie”, „kosmopolici”, „technokraci”, „beneficjenci Okrągłego stołu”). Badaczka problemów populizmu politycznego Aleksandra Moroska zauważyła pewnego rodzaju dwoistość tego zjawiska, która faktycznie ujawnia jego trybalistyczną kulturowo-cywilizacyjną istotę. Istotą populizmu jest kreowanie koncepcji ideologicznej na podstawie jednocześnie dwóch typów „odgradzania się”: w pionie („my”, czyli lud – „oni”, czyli elity) oraz w poziomie („my”, czyli swoi jako większość – „oni”, czyli obcy lub inni jako mniejszość)³⁰⁴. Wystarczy przyrzeć się niektórym populistycznym wypowiedziom polskich polityków i dziennikarzy:

Jarosław Kaczyński: *My jesteśmy tu, gdzie wtedy. Oni tam, gdzie stało ZOMO. Polska solidarna czy Polska liberalna? III czy IV Rzeczpospolita? Bo oni wiedzieli,*

³⁰² K. Ożóg, *op. cit.*, s. 85. Dodalbym do tego jeszcze to, że w czasach PRL-u ten sam pogańskoturkański chwyt był wykorzystywany przez władzę przy pozycjonowaniu się na arenie międzynarodowej: my (obóz socjalistyczny) – oni (kraje zachodnie).

³⁰³ A. Siewierska-Chmaj, *op. cit.*, s. 140.

³⁰⁴ Zob. A. Moroska, *Partie prawicowego populizmu – próba zdefiniowania zjawiska*. [w:] *Dokąd zmierza Europa: nacjonalizm, separatyzm, migracje – nowe wyzwania Unii Europejskiej*, (red.) P. Mickiewicz i H. Wyligala, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2009, s. 129-147.

że **my** to państwo chcemy zmienić w normalne europejskie państwo. **My** przede wszystkim odsunęliśmy na wielką odległość od sfer władzy różnego rodzaju **oligarchów**;

Andrzej Lepper: *Aksamitni i błękitni, oni zawsze będą przeciw ludziom. Nigdy ludziom nie pomogłicie;*

Ludwik Dorn: *Ci, którzy są przeciwko nam, są z nami, tylko jeszcze o tym nie wiedzą, ale my im to uświadomimy;*

Adam Halber: *Chwała nam i naszym kolegom. Chujom precz;*

Jan Pospieszalski: *Eurokomuna, która ma dziś w Polsce władzę, rządzi lękiem! Boimy się latać samolotami, a dziś boimy się również jeździć pociągami. To obecni rządzący nie potrafili zadbać o życie osób, które na trasie Warszawa – Kraków uczestniczyły w katastrofie. Pamiętamy o nich i ich rodzinach i łączymy się z nimi w bólu,*

albo niektórym „naturalistycznym” bądź „ludowym” sloganom politycznym, odwołującym się do słynnego *Chłop potęgą jest i basta*:

Silna rodzina to podstawa silnego narodu; Rodzina, Praca, Polska; Tyle Polski, ile ziemi pod pługiem polskiego chłopca; Aby Polska była matką, a nie okrutną macochą; Chodźcie z nami; Sami obiecamy, sami wykonamy; Trzymaj z nami; Kandydat zwykłych ludzi; Człowiek. Rodzina. Praca. Godne życie; Zawsze blisko ludzi pracy. Blisko ludzkich spraw; Wszystko, co robimy, ma na celu dobro zwykłych ludzi; Nadzieja zwykłych ludzi; Wybierzcie ludzi żyjących obok was; Żeby było normalnie; Skuteczni dla polskiej wsi.

Wzmocnienie trybalistycznych cech w dyskursie politycznym ostatniego dziesięciolecia chyba nieprzypadkowo zbiegło się w czasie z wkroczeniem polskiego społeczeństwa w fazę społeczeństwa informacyjnego, którego cechami są nie tylko wirtualizacja i medializacja, lecz także populizm, synergia społeczna oraz upotocznienie przestrzeni kulturowej „globalnej wioski”. Stan ten czasem nazywają *neotrybalizmem*. Interesujące jest to, że wielu polskich polityków, zachowujących się po bizantyńsku i turańsku, a odwołujących się w programach partyjnych do wartości europejskich, dość chętnie sięga w praktyce dyskursywnej nie do bizantyńskiej (honor, państwo), turańskiej (siła, przemoc) czy łacińskiej (godność, prawa obywatelskie), a właśnie do trybalistycznej, witalnej składowej polskiego EoS – *my, nasi, swoi, wszyscy, wspólnota, wspólny, większość, ludzie, rodacy, Polacy, rodzina, matka, dzieci, ziemia, tradycja, ojcowizna, dobro, sąsiedzi, przyjaciele*:

Jarosław Kaczyński: *Chciałbym, abyście **wszyscy**, aby **wszyscy ludzie** w Polsce, którzy chcą odnowy Rzeczypospolitej **wiedzieli**, o co chodziło; (...) to jest droga – **dobro** dla **ogromnej większości narodu**, dla **miażdżonej większości narodu**; **Wzywam wszystkich** do pracy dla **Polski**. **Wzywam wszystkich** do podjęcia naprawy Rzeczypospolitej; **Ale nasi przeciwnicy nie doceniają Polaków**, nie doceniają **mądrości naszego narodu**. **Polacy nie dadzą się oszukać**; **My podjęliśmy drogę trudną, ale byliśmy w naszych działaniach solidarni, we wsi, emerytów, mało zarabiających, wobec rodzin, wobec głodnych dzieci, wobec ludzi, których spotkało nieszczęście**³⁰⁵;*

Andrzej Duda: *Miłość Ojczyzny, miłość **polskiej ziemi**, miłość naszej kultury, naszej **tradycji** to są właśnie te elementy, **które nas spajają**, dzięki którym stanowimy **całość kulturową**. (...) **Mówię to szczególnie mocno tutaj, na Podkarpaciu, gdzie przywiązanie do ziemi, do tego, co nazywamy ojcowizną, jest tak silne.** (...) **Czy można zabierać rodzicom dzieci z powodu biedy?** (...) **To jest zadanie całej władzy***

³⁰⁵ Zachowana gramatyka i styl autora.

państwowej, któremu musi towarzyszyć troska o **nasze dobro wspólne**, pojmowane nie jako **dobro** jakiejś grupy, elity, jakiejś grupki biznesowej, czy partyjnej i rodzinnej. Nie. Chodzi o **dobro wspólne** pojmowane jako **dobro całego społeczeństwa, polskiego narodu jako całości**. (...) To **polskie firmy** winny wygrywać u nas przetargi, **polskie firmy** dające zatrudnienie **naszym rodakom**;

Donald Tusk: (...) jesteście gotowi narazić na szwank nie tylko poczucie bezpieczeństwa, poczucie stabilności, ale najzwyczajniej w świecie pieniądze **zwykłych ludzi** (...); Zrobić Irlandię, zrobić Anglię tutaj nad Wisłą. A nie wyrzucać **naszych ludzi** za granicę; Jesteśmy przekonani, a sądzę, że to przekonanie podziela **przynajmniej większość Polaków** (...), **Polacy** nie potrzebują i nie chcą władzy, której ambicją jest **zmienianie Polaków**. Bo **Polaków** nie trzeba zmieniać. **My wspólnie** musimy zmienić warunki życia i pracy **Polaków** na lepsze.

Bronisław Komorowski: Jeszcze czujemy siłę i znaczenie **wspólnoty**. Siłę, która łączy **nasze rodziny, przyjaciół, sąsiadów, nasze lokalne społeczności i cały naród**. (...) skrzyżowanie historycznej, **międzyludzkiej, rodzinnej i narodowej** solidarności z wolnością, to **najsilniejsze i najpiękniejsze źródło polskiej energii, polskich sukcesów i polskich nadziei**.

Paradoksalną specyfiką polskiego posttrybalizmu jest połączenie w jeden koncept dwóch ideologemów wspólnotowych – rodziny (pokrewieństwa) i polskości (narodowej i państwowej przynależności). Pojęcie rodziny oraz samo słowo *rodzina* w polskim EOŚ zajmuje bardzo ważne miejsce, co potwierdzają zarówno zasoby paremiczne (*Co w rodzinie to nie zginie, Jaka rodzina, taka dziewczyna, Gdy rodzina żyje w zgodzie, to jej bieda nie dobodzie, Kto żyje w rodzinie ten na zachodzie nie zginie, Święta Rodzina, Najświętsza Rodzina, Rodzina Bogiem silna*), jak i współczesne słownictwo publiczne (*polityka prorodzinna, więzi rodzinne, turystyka rodzinna, rodzina zastępcza, magazyn „Moja Rodzina”, TV Rodzina, Radio Rodzina, Czasopismo internetowe „Człowiek Rodzina Prawo”, Stowarzyszenie „Rodzina Inspiruje!”, Stowarzyszenie „Nowa rodzina”, portal „Katolicka rodzina”, program „Rodzina na 5+”, program „Rodzina w akcji”, akcja „Rodzina do kina”, akcja „Hotel Przyjazny Rodzinie”, Białostocka Akademia Rodziny, Fundacja „Rodzina Nadziei”, Program „Rodzina na swoim”, Duszpasterstwa Rodzin, grupowe ubezpieczenie na życie „Z Rodziną Bezpieczniej”, aplikacja „Bezpieczna Rodzina”* etc.). Poza tym wyraz ten często staje się motywacyjną podstawą dla wszelkich przenośni i gier ideologicznych: *rodzina szkół noszących imię Jana Pawła II, Rodzina Radia Maryja, Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa”, ruch katolicki „Duchowa Rodzina Przenajświętszej Krwi”, Stowarzyszenie „Rodzina Katyńska*”. W postaci najbardziej ideologizowanej idea polskiej „swojskości” naturalistycznej przekształca się w gloryfikację polskiej rodziny (partia *Liga Polskich Rodzin*, program *Rodzina na swoim*, slogan *Nigdy was nie zawiedliśmy, dbamy o polską rodzinę*). Jak zauważył socjolog Janusz Czapiński, *Polacy kochają rodzinę i naród, ale nie bliźniego swego*³⁰⁶.

Bardzo charakterystycznym przejawem ujemnego trybalizmu polskiego stały się słowa wypowiedziane przez Ewę Kopacz jeszcze jako kandydatkę na posadę premiera w odpowiedzi na pytanie o możliwości dostarczenia broni Ukrainie:

Wie pan, ja jestem kobietą. Wyobrażam sobie, co ja bym zrobiła, gdyby nagle na ulicy pokazał się człowiek, który wymachuje ostrym narzędziem albo trzyma w ręku pistolet. Pierwsza moja myśl: tam, za moimi plecami jest mój dom i tam są moje dzieci. Więc

³⁰⁶ J. Czapiński, *Władcy kompleksów*, „Przegląd”, 2006, nr 17/18, s. 22.

wpadam do domu, zamykam drzwi i opiekuję się własnymi dziećmi
(konferencja prasowa 17.09.2014 r.).

Jednym z charakterystycznych przejawów ujemnego trybalizmu Polaka „pogańskiego” jest niesamowita aktywizacja poczucia jedności plemiennej w czasach zagrożenia zewnętrznego połączona z całkowitą niezdolnością do przejawu solidarności społecznej w rutynowej codzienności. Jak pisze Martyna Król, „Dla Polaków charakterystyczne było zawsze to, że stać ich było na zrywy narodowościowe, zjednoczenie się pod sztandarami walki o niepodległość tylko w momentach zagrożenia: *»Piękna to rzecz, kto krew wytoczy za ojczyznę«*. Polacy są patriotami, tylko tego po nich nie widać. Polskie legendarium wypełnione jest patriotycznymi czynami: *Grunwald, Zbaraż, Reduta Ordon, Cud nad Wisłą, Westerplatte, Montecassino, Powstanie Warszawskie...* Brakuje Polakowi patriotyzmu, gdy musi zacząć budować coś w czasie pokoju. Wtedy zaczynają się odzywać inne specyficzne polskie cechy³⁰⁷. Bardziej współczesną namiastką wspólnotowości plemiennej w Polsce stał się sport („Sport w świecie służy na ogół rozrywce – a u nas budowaniu tożsamości narodowej³⁰⁸”), głównie piłka nożna i siatkówka. Przy czym symbioza sportu i posttrybalizmu w Polsce zawiera również sprzężenie zwrotne: zainteresowanie sportem jest wprost proporcjonalne do sukcesów (Adam Małysz, Agnieszka Radwańska, Robert Lewandowski) bądź po prostu obecności (Robert Kubica) w międzynarodowych rozgrywkach Polaków. Najbardziej lubianym przez Polaków sportem jest piłka nożna. Lecz Polaka pogańskiego (jak zresztą i zapatrzonego w swoją narodowość bizantyńczyka) zwykle nie interesują rozgrywki najlepszych klubów piłkarskich, lecz te, w których grają *nasi*. Masowe zainteresowanie EURO 2012 w Polsce spadło od razu po tym, jak tylko z rozgrywek odpadła polska reprezentacja.

Jeszcze jednym znakiem ujemnego trybalizmu jest irracjonalne szczucie jaskrawych indywidualności, nonkonformistów, które nierzadko bywa oparte na tradycji ludowej. Pod tym względem trybalistyczny „głos ludu” zasadniczo się różni zarówno od bizantyńskiego snobizmu wszechwiedzy elit, jak i od łacińskiego „głosu ludu” opartego na dyskusji publicznej.

Gość w dom – Bóg w dom?

gościnność wybiórcza, ambiwalencja w stosunkach z obcymi (łatwość ulegania wpływom), patriotyzm irracjonalny – niechęć do obcych, partykularyzm kompensacyjny (kompleks niedowartościowania, pesymizm narodowy, syndrom kłęski)

Logiczną konsekwencją ograniczonego trybalizmu jest słynna *polska gościnność*, którą nieprzypadkowo nazywają czasem „staropolską” (*Polska cnota: każdemu otworzyć wrota*). Słynne *Gość w dom – Bóg w dom* jest jednym z najczęściej używanych porzekadeł w polskim dyskursie potocznym. Nawet teraz, gdy społeczeństwo zostało mocno zatimizowane przez konsumpcjonizm, na wsiach i w mniejszych miasteczkach zachowuje się tradycyjna gościnność i nadal działa zasada *Czym chata bogata, tym rada*.

³⁰⁷ M. Król, *op. cit.*, s. 180.

³⁰⁸ Z. Miłoszewski, *op. cit.*

Cecha ta w czasach szlacheckiej świetności była dość charakterystyczna również dla elit polskich. U Antoniego Piskadły we wstępie do pracy Szymona Staropolskiego znalazłem taki passus:

Przed gościem – sąsiadem czy choćby najdalszym, także cudzoziemcem – otworem stał cały dwór szlachecki, spiżarnia, skarbczyk, a zwłaszcza suto omszonymi gąsiorkami wypełniona piwniczka. Gdy zaś podejmowanemu przedmiot jakiś do gustu przypadł, mógł, więcej! – musiał nawet uważać go już za własny, bo owa gościnność sarmacka nakazywała zaraz darowywać miły przedmiot, choćby najcenniejszy. Odmowę poczytywano za obrazę i dyszonor³⁰⁹.

Gościnność zatem jest cechą, którą Polacy sobie niezmiennie przypisują przy okazji najróżniejszych sondaży i ankiet: *Staropolska jest to cnota: nikomu nie zamknąć wrota*. To samo odnotowują turyści i goście „krótkoterminowi”. Polak potrafi *zastawić się a postawić się*. Gorzej jest w przypadku imigracji. Polacy generalnie nie lubią imigrantów, zarówno pojedynczych (bo będąc osobowością pasjonarną, może tworzyć konkurencję dla „swoich”), jak i zbiorowych (bo naruszają statyczny ład i krajobraz tradycyjny). Badania CBOS wykazały, że przytłaczająca większość respondentów uważa, że Polska nie potrzebuje więcej imigrantów niż jest teraz, wręcz 23% jest przeciwna tworzeniu ułatwień nawet tym cudzoziemcom, którzy chcieliby podjąć pracę w sektorach, w których brakuje chętnych Polaków³¹⁰. Przy tym połowa respondentów w 2015 r. stwierdziła, że nie zna osobiście żadnego cudzoziemca mieszkającego w Polsce (w latach 2000-2010 takich było ponad 70%). Ponad 90% pytanym zaprzeczyło, jakoby kiedykolwiek korzystali z płatnych usług obcokrajowca. Dane te można wytłumaczyć tym, że większość imigrantów osiedla się w dużych miastach i klasyczni przedstawiciele Polski „pogańskiej” z nimi raczej się nie spotykają. Jeśli dorzucimy do tego niemal homogeniczny etnokułturowy, religijny i językowy krajobraz polskiej wsi i małych miasteczek, staje się zrozumiałe podłoże polskiej ksenofobii „pogańskiej”. Stopień nieufności do cudzoziemca wśród Polaków „pogańskich” różnicuje się w zależności od dziedziny współistnienia. Jest on najwyższy w sprawach rodzinnych (35% nie powierzyłoby dziecka opiece obcokrajowca, 23% nie życzy sobie takiego zięcia lub synowej) i religijnych (17% nie wyobraża sobie imigranta w roli księdza w swej parafii). Nieco lepsza sytuacja jest w dziedzinie ekonomicznej (choć 16% nie chce, żeby jego dziecko miało nauczyciela-cudzoziemca, 15% – nie chce się leczyć u lekarza-imigranta, a 10% nawet mieć współpracownika z zagranicy). Procent niechętnych do szefa-imigranta jeszcze wyższy – 17. Jest to obraz dość typowy dla partykularyzmu „pogańskiego”, gdyż zarówno zwolennicy bizantynizmu, jak i turanizmu są raczej za tym, żeby mieć na usługach „obcego”, zwłaszcza jeśli jest to dobry fachowiec czy tania siła robocza. Tolerancja „pogańska” ma charakter dość specyficzny – toleruje się wszystko, oby nie dotyczyło to nas i naszego podwórka: *Wytepić ich, niech sobie robią co chcą ale u siebie!* (~mrEX9 na forum o islamie na Wiocha.pl).

Gościnność jako cecha kulturowo-cywilizacyjna poganizmu polskiego, czyli trybalizmu obarczonego wpływem dominanty – elitaryzmu bizantyńskiego, ma swoją

³⁰⁹ A. Piskadło, *op. cit.*, s. 15.

³¹⁰ *Przybysze z bliska i z daleka, czyli o imigrantach w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, czerwiec 2015, <http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=5210>.

odwróconą stronę – odczucie gospodarza, któremu *wolno w swoim domku* i któremu nikt nic nie może powiedzieć, gdyż *na zagrodzie* jest on *równy wojewodzie*. Polak „pogański” czuje nie tylko naturalną „swojskość” wspólnoty, w której żyje, lecz także ma równie naturalne poczucie obcości wobec wszystkich, którzy do tej wspólnoty „swoich” pod jakimś względem nie pasują. Zatem analogiczny, jak do imigrantów (czyli ewidentnie „obcych”), jest stosunek Polaka „pogańskiego” do mniejszości, które mieszkają w kraju od stuleci:

Ci państwo tak się nad Wisłą rozpanoszyli, że nie zauważyli, że tu jest Polska, nie Izrael, i to Polacy, a nie żydokomuna, mają prawo decydować o sprawach swojego kraju. Jak się wam nie podoba, to czas pakować walizki! (~radix10 na forum na portalu wyborcza.pl),

Bo ten naród wydaje się nie znać słowa wdzięczność (~Marian Wiącek na facebooku),

Nie rozumie ten pan lub raczył zapomnieć, że w cudzym domu nie wyjada się bez pytania z lodówki, nie dotyka się żony i że w ogóle w cudzym domu panują zasady kogoś innego, które NALEŻY uszanować, a jak się gościom nie podoba to sobie iść. Widać to dokładnie w słowach których użył w odniesieniu do Polaków "to jest nasz kraj (...) i porządek musi być". Panie Hartman to niedobrze, że ktoś tak potraktował psa – do kogo – że tak powiem – by nie należał, ale widzi pan w KAŻDYM domu/państwie panują jakieś zasady – w jednym są takie, a w innym inne, więc albo załóż pan własne PAŃSTWO z własnymi zasadami, skoro tutaj w Polsce się panu tak nie podoba, albo dostosuj się pan do zasad panujących w cudzym DOMU (~Arkadiusz Z Morawskich, forum wPolityce.pl poświęcone wypowiedzi Jana Hartmana o chamach, którzy zabili mu psa) – We wpisie jest zawarta typowo „pogańska” sugestia, że Żydzi są ludźmi, którzy mają jakiegokolwiek prawa obywatelskie wyłącznie w Izraelu,

Ze służbowych pobytów na Ukrainie wyniosłam przekonanie, że Ukraińcy co najmniej nie lubią Polaków a przy tym mają kompleksy, bo teraz doszła do tego zawiść na podłożu materialnym (nie mówimy to o żydowskich oligarchach, tylko o przeciętnym typku z ulicy) w końcu to tu przyjeżdżają, żeby się dorobić. (...) Nie wolno dopuszczać, by się tu osiedlali, bo to się źle skończy dla nas (~Amaranta, portal wPolityce.pl),

Możemy narzekać na Polskę, i to z całkowitą racją, ale co jak co, Polacy nigdy nie wpuszczą Islamu do NASZEGO kraju. Jesteśmy rasistami i całkowicie brak nam tolerancji, za co Bogu dziękuję, bo mieszkam w Anglii od 5 lat i panicznie boje się, że nasz kraj również będzie tak wyglądał (~sandi na Demotywatory.pl).

Taki sam stosunek „gospodarz” kraju ma również do tych, którzy pozwalają sobie bronić mniejszości (etniczne, religijne czy jakiegokolwiek inne). Taka osoba automatycznie również staje się „obcym”, „gościem”, nawet jeśli jest Polakiem:

*i skończ pierd***ć o demokracji! Ten zbrodniczy system doprowadził to wymordowania milionów ludzi przez tych zwyrodniałców usraelskich. No bo przecież oni zanieśli demokrację do świata muzułmanów, jak to się skończyło? Gdzie masz w Polsce demokrację? Większość (ZDECYDOWANA) nie chce tu was czerwone robaki, więc co tu jeszcze robicie? Jakby była tu demokracja to nie musiałbym czytać twoich lenackich bzdur. Wypierd***!* (~davidstar na Demotywatory.pl)

Logika tej wypowiedzi dość ewidentnie ilustruje modelowanie społeczeństwa na sposób „pogański”, czyli irracjonalny, oddolny i większościowy. Najpierw stwierdza się, że demokracja jest „systemem zbrodniczym” zanieśionym do świata muzułmanów, potem – że w Polsce demokracji nie ma, bo gdyby była, autor wpisu nie musiałby słuchać „lewackich bzdur”,

*To że w innych krajach pedałły tworzące rodzinę to norma nie znaczy że jest to dobre. Jeśli Pani, albo komu kolwiek się to nie podoba, prosta sprawa. **Proszę się spakować zabrać siebie i swoje pomysły i wyjechać do bardziej tolerancyjnego kraju** (~Pan Jegomość na facebooku),
*lepiej kościoły niż meczety mieć, kto myśli inaczej to **do widzenia z Polski*** (~dfbdfbdfbd na Demotywatory.pl).*

W sytuacji, gdy do Europy popłynęła fala uchodźców i emigrantów ekonomicznych z Bliskiego Wschodu, w dyskursie publicznym pojawiło się hasło tzw. „alternatywnej” imigracji – Polaków z Ukrainy. Lecz logika „pogańskiej gościnności” bardzo szybko została zastosowana również do nich. Taka była reakcja na portalu na informacje medialne o Polakach ukraińskich, którzy chcą wyemigrować ze strefy tzw. *operacji antyterrorystycznej* na Donbasie:

tak to dla czego dopiero teraz chcą wyjechać do polski przedtem im się na ukrainie powodziło jak trwoga to do boga. Teraz sobie przypomniałście źle jesteście polakami (~Miroslaw Hajbowicz),

Jakich polaków? mówiących po rosyjsku? jakby byli polakami i mieli tu korzenie chcieli dawno by tu byli!!! widziałam reportaże o takich których już tu sprowadzono, są bardzo rozszczeniowi!!! chcą darmowej przejażdżki i kasę na utrzymanie na nasz koszt. (...) jak trwoga to do ... Polski ... na szczątkach pseudo Polacy !!!!! (~Ewa Libra).

Mogłoby się wydawać, że postawa taka cechuje tylko niziny społeczne czy przysłowiowego Kowalskiego, który nie ponosi osobistej odpowiedzialności za państwo i kraj. Lecz podobne wypowiedzi można usłyszeć również od polityków z pierwszych szeregów władzy. Wicemarszałek Senatu Stanisław Karczewski, powołując się na Beatę Szydło, zupełnie zgodnie z trybalistyczną logiką wywnioskował, że jeżeli Ewa Kopacz nie chce żyć w wyznaniowym kraju, to *widocznie chce wyjechać do jakiegoś innego kraju (...)* *Widocznie pani premier Ewa Kopacz myśli zupełnie o innym kraju* (Polskie Radio, 31.08.2015 r.).

Pisarka Ewa Strożyńska wsparła swą ksenofobię jeszcze większym autorytetem:

*Jeżeli opamiętamy się i podniesiemy imię Maryi w modlitwach jako punkt odniesienia, **prosimy o integrację narodu bez imigrantów**, to mamy nie tylko szansę, ale **Matka Boża będzie przeszcześliwa**, dlatego że imigranci to nie jest tylko problem – ja już w tej chwili nie mówię o zamachach – to są z czasem **małżeństwa mieszane, dwureligijne*** (fronda.pl, 14.06.2016 r.).

Pominę wątek religijności Maryi jako patronki chrześcijan (która przecież była wiary mojżeszowej, a jeżeli się stała chrześcijanką, to musiała się zrzec wiary ojczystej), ale przypomnę, że nie tylko w rodzie Józefa i Marii było sporo mieszania etnicznego, ale sami oni byli w Judei imigrantami z Galilei, a Jezus – jako przybysz z Galilei propagował swoje idee wśród mieszkańców Judei. Zatem odwołanie się w sprawie imigrantów do Maryi jest poniekąd nietrafne.

Co więcej, ksenofobia wcale nie jest postawą ideologiczną, związaną wyłącznie z poglądami prawicowymi. Wśród liberalów czy lewicowców również występują

quasi-trybaliści z identycznymi receptami „gościnności” dla swoich przeciwników ideologicznych: *Skoro im się Unia Europejska nie podoba i nienawidzą homoseksualistów, to niech wypier... do Rosji towarzyszą Putina, który ma poglądy takie jak oni* (~moreno77, Wyborcza.pl).

Charakterystyczną cechą ksenofobii „pogańskiej” (w odróżnieniu od otwartych – bizantyńskiej i turańskiej) jest jej niejawni charakter. Przy tym nie jest to ksenofobia ukryta, czyli udawana neutralność etnokulturowa (ten typ ksenofobii nazwałbym „żydowski”, cechuje go świadome przekonanie w swojej wyższości etnicznej przy jednoczesnym udawaniu tolerancji). „Pogańska” ksenofobia najczęściej wykazuje całkowite niezrozumienie, czym jest tolerancja. Jest ona szczerą i naiwną. Przypomina czasem zachowanie bohaterów dowcipu, w którym planując pobic Żydów na ewentualność „A jeśli oni nas pobiją?” z całego serca dziwią się: „A nas za co?”. Zatem można założyć, że wypowiedzi na wzór *I niech mi żaden a ŻADEN syjonista nie pierdoli o jakimś tam polskim antysemizmie* (~Marian Wiącek na facebooku) oraz *Z tego co widzę to Pan Marian wyraża tylko swoje oburzenie faktem plucia na nasz kraj przez Żydów. Co jest bardzo krzywdzące biorąc pod uwagę naszą wspólną historię. A i w chwili obecnej nie ma w Polsce wielkiego antysemityzmu* (~Kinga Szoltysek w odpowiedzi na zarzut o antysemityzm poprzedniego wpisu na tymże forum) są po prostu czystym trybalistycznym poganizmem. Osoba o „pogańskim” nastawieniu kulturowo-cywilizacyjnym nie odczuwa niestosowności stwierdzenia *Jeśli się **wam** nie podoba w moim kraju, to jedźcie sobie do domu*, a frazę *Murzyni (kobiety, Żydzi, homoseksualiści, ateści) to też ludzie* wręcz uważają za najwyższy przejaw tolerancji i otwartości światopoglądowej³¹¹.

Jednakże byłoby błędne założenie, że ksenofobia oddolna, naturalistyczna to jedyna forma braku gościnności wśród pewnej części społeczeństwa polskiego. Zwłaszcza wśród narodowców znajduje się wiele osób w pełni wykształconych i obeznanych ze światem, którzy są raczej mało gościnni. Dość ostrą polemikę zrodziła w ich kręgu decyzja władz polskich o przyłączeniu się do krajów Europy Zachodniej i przyjęciu części uchodźców z Syrii i krajów afrykańskich w 2015 r. W sieci pojawiły się demotywatory z hasłem *Mój kraj to nie śmietnik*. Zareagowały na wiadomość zarówno „niziny” (ortografia i interpunkcja zachowana):

*Jak się turbaniastogłonym nie podoba w Europie to **niech wracają skąd pochodzą**. Potrafią tylko siać zniszczenie i śmierć. Póki ich trzymano na dystans i traktowano jako ludzi gorszej kategorii był spokój. Wystarczyło tylko **wpóścić do własnego domu** i zaczynają zjadać kraj po kraju jak rak* (~Broniek Szafirowicz, YouTube.pl),
*Spójrzmy na sprawę emigrantów z afryki. **Przyjeżdżają do nas nielegalnie, my im jeszcze płacimy** za nic nierobienie (a sami nie mamy), a oni chcą ciągle więcej i pretensje. Zero szacunku bo **daliśmy im wszystko** łącznie z daniem sobie wejść na*

³¹¹ W ramach „poganizmu oświeconego” (po popartego wykształceniem i odczytaniem) powstała dość charakterystyczna struktura logiczna zawierająca oskarżenie przeciwnika w grzechu, który jest istotą tejże struktury logicznej. Przykładem (poza przytoczona wyżej formuła, że *Murzyn to też człowiek*) może służyć taka wypowiedź „protolerancyjna”: *Przyglupi ateści nie ogarniają że nie każdy jest ortodoksem, no ale to w końcu ateści ciężko im cokolwiek zrozumieć* (~ATAT, Demotywatory.pl).

głowę. Teraz pora zasiać strach bo ci ludzie tylko to szanują. Ale oczywiście UE tego nie zrobi i to początek jej upadku (~Qrvisbon, Demotywatory.pl)³¹²,

Witajcie w piekle, zblakane onieczki! Nie dla imigrantów! Muzułmański koń trojański! (slogany manifestacji przeciwko imigrantom w Gdańsku, 12.09.2015 r.),

Słyszałem że maja remontować łaźnie i piece . Uchodźcy przybędą w styczniu ale ponoć chcą się szybko ulotnić. Rząd mówi że możemy przyjąć dużo uchodźców wszystko uzależnione jest od formuły: **tem. pieca x długość komina x prętkość wiatru.** Unia ma dostarczyć węgiel (~czoban na forum na portalu fakt.pl przy omawianiu wiadomości o pracach konserwatorskich w obozie zagłady w Oświęcimiu , 6.09.2015 r.),

Polska dla Polaków, wolałbym aby do polski wróciło 100 tysięcy polaków ze wschodu niż 1 islamski uchodźca, który wysadzi zaraz szkołę do której uczęszcza moje dziecko (~gwegfe3, Demotywatory.pl),

jak i niektórzy polityczni celebryci z radykalnej „ludowej” prawicy (choć ich wypowiedzi nie są aż tak drastyczne):

Nie ma i nie będzie zgody na miliony muzułmańskich imigrantów. Nie ma zgody na arabskie dzielnice w polskich miastach. Polska jest i ma pozostać krajem słowiańskim oraz chrześcijańskim! (Robert Winnicki na kongresie Ruchu Narodowego, czerwiec 2015 r.),

Mówimy „nie” imigrantom i stawiamy mur w negocjacjach (...) My mówimy „zero”, bo patrzymy w przyszłość (Tomasz Kalinowski, ONR, TV Republika, 13.09.2015 r.).

Polacy „pogańscy” nie lubią również gości nieoczekiwanych i nieproszonych: *Nieproszonych gości za stół nie sadzają* (w wersji bardziej „nowoczesnej” – *Nieproszonych gości pod stół wsadzają*), *Gość częsty i długi rychło się sprzykrzy*, *Gość w dom, cukier do kredensu*.

Relacje „pogańskiego” Polaka z obcymi budowane są na zasadzie „swój – obcy”, a stać się „swoim” w środowisku polskim jest zadaniem dość trudnym. Jednakże interesujące w omawianej tutaj kwestii jest to, że Polacy, których można zakwalifikować do typu „pogańskiego”, niejako rozrywają się pomiędzy tradycyjnym imperatywem gościnności oraz równie tradycyjnym nakazem pilnowania interesu „swoich”. Stąd ambiwalencja stosunku do obcych. Z jednej strony Polak z zaciekawieniem wchłania obce zwyczaje i wynalazki (*Co Francuz wymyśli, to Polak polubi, Co Włoch wymyśli, a Niemiec zrobi, to Polak kupi*), z drugiej zaś czuje potrzebę ganienia wszystkiego, co obce. Jest w tym jakiś infantylnizm, którego istota tkwi w ślepych naśladowaniu obcych, przejmowaniu od nich dóbr i obyczajów, a przy tym twierdzeniu, że *swoje jest najlepsze i nikomu nie jesteśmy nic dłużni*. „Pogańskiemu” Polakowi trudno jest przyjąć do wiadomości, że większość dóbr kultury i cywilizacji, z których na co dzień korzysta, powstała nie w Polsce, a za granicą, że wielu słynnych działaczy kultury polskiej nie jest w ogóle Polakami. Nie do zniesienia jest dla niego myśl, że Kopernik mógł nie być Polakiem, Jagiello był Litwinem, a Jezus („król Polski”) i Maryja („królowa Polski”) w ogóle byli Żydami. Nie może się on pogodzić także z faktami, wskazującymi na różne historyczne przewinienia Polaków, natomiast

³¹² Interesujące w tym wpisie jest trybalistyczne „wtopienie się” w ogólnoeuropejskie „my”, gdyż do Polski akurat nie przyjeżdżają tłumy nielegalnych afrykańskich emigrantów, którym rząd „płaci za nicnierobienie”.

szybko i chętnie wierzy w winę mocy obcych. Według Stanisława Brzozowskiego, postępowanie „do nas nie przenikał, chyba całkiem już zdezynfekowany, nieszkodliwy. Można więc było mówić o sile tradycji, która taki opór stawia wszystkim nowoczesnym aberracjom. I tak powstała ta psychologia Polaka, który swoją przymusową niedojrzałość przekuł we własnych oczach w pewien gatunek wyższości, który z niewoli swej i bezwładu uczynił olimpijski spokój i naprawdę uwierzył, że w jego wyjalowionej głowie wszystko jest tak powietrzne i blahe nie dlatego, że świat rzeczy poważnych pozostał poza granicami jego woli i działania, lecz dlatego, że w ogóle nic trudnego i głębokiego nie istnieje”³¹³.

Ów infantylnizm w relacjach z obcymi zrodził dość specyficzne pojęcie polskiej narodowej martyrologii. Jest to postawa, którą można zwerbalizować poprzez połączenie dwóch jednostek paremicznych – frazeologizmu *Sierotka Marysia* i porzekadła *Mądry Polak po szkodzie*. Polak „pogański” w swoim infantylnizmie cały czas szuka na zewnątrz współczucia i wsparcia moralnego, zamiast być dumny ze swoich zwycięstw (których niemało było w dziejach narodowych), pielęgnuje wyłącznie swe klęski i porażki. Jan Prokop wnioskuje, że postawa ta doprowadziła do „swoistej martyrologicznej, masochistycznej dewiacji, gdy przedmiotem szczególnego kultu stawała się – sama w sobie – estetycznie podniecająca klęska, piękna – malownicza – śmierć bohatera na barykadzie, w szarży lub w kazamatach, raczej niż – rzadkie zresztą – zwycięstwo”³¹⁴. Słusznie zauważa Martyna Król, że „w polskiej tradycji utrwaliło się przekonanie, że w odniesieniu do klęsk i prześladowań, to polski naród był szczególnie uprzywilejowany. Że było ich zdecydowanie więcej, niż u innych nacji (...) Polak jest pesymistą: *Nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być jeszcze gorzej* i odczuwa jakąś niepojętą przyjemność, gdy może wszystkim pokazać, jak bardzo on właśnie został pokrzywdzony przez los: *Krzywdą swoją zawsze przed oczyma, a cudzą w tyle*”³¹⁵. Kompleks *sierotki Marysi* przenika nie tylko stosunki międzynarodowe, obecny jest on również w wewnątrz krajowym życiu „pogańskiego” Polaka: „Ciągłe nam się wydaje, że ktoś nam zrobił krzywdę – rząd, Żydzi, jakiś układ. Wykazujemy tendencję, by proste zdarzenia interpretować w sposób paranoidalny. Wszystko dzieje się wokół nas i nas dotyczy: Ruscy nas olewają, Niemcy kiwają, a Norweg figę pokazuje. Nie przychodzi nam do głowy, że nie jesteśmy pępkiem świata”³¹⁶.

W pewnym sensie cecha ta jest bardzo dziwną kombinacją „pogańskiego” etnocentryzmu z typowo „żydowskim” mesjanizmem ofiarnym. Zdaniem socjologa Piotra Żuka, „Cierpiętnicza martyrologia i mity trudnej historii niedocenianej przez cały świat to jedyny wspólny kod kulturowy i język zrozumiały dla samotnego tłumu złożonego z wyobcowanych jednostek”³¹⁷. Zygmunt Miłoszewski, pisząc o tej cesze, daje dość ostrą ocenę polskiego etnocentryzmu ksenofobicznego: *Fakt, że jesteśmy antysemitami, jest dość oczywisty. Amerykanie nie lubią Murzynów, Francuzi Arabów, Węgrzy*

³¹³ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, [w:] wolnelektury.pl, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/legenda-mlodej-polski.html>.

³¹⁴ J. Prokop, *op. cit.*, s. 52.

³¹⁵ M. Król, *op. cit.*, s. 181.

³¹⁶ Z. Miłoszewski, *op. cit.*

³¹⁷ P. Żuk, *Rzeczpospolita smutasów i społeczne rozbiecie*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 41.

Cyganów. Ot, każdy naród ma jakieś zaszłości. Tyle że my nie lubimy nikogo – Cyganów, Rumunów, Arabów, Serbów, Ukraińców, Rosjan. Parchy, brudasy, szwababy, żabojady, makaroniarze, ruscy, angole – circa about połowa Polaków nie trawi nikogo³¹⁸. W tym samym duchu czasem wypowiadają się również internauci w dyskursie sieciowym:

Na wojnie już nie wiem do kogo mam strzelać. Do Moskali? Katyń. Do Szwabów? Krzyżacy, Rozbiory, Holokaust etc. Do Ukraińców? Wołyn 43. Do Szwedów? Potop. Do Turków? Odsiecz wiedeńska. Do Żabojadów, Brytoli? Zdrada. Czyli generalnie do każdego prócz Węgrów, ale oni chyba nam też coś kiedyś zrobili (~FilozofNaKoksie na portalu Demotywatory.pl).

Cieżko ocenić owe przypuszczenie statystyczne, ale jedno można stwierdzić na pewno: dla opisywanego tutaj systemu „pogańskiego” irracjonalna ksenofobia miasteczkowa jest dość charakterystyczna. Szerzej tę cechę rozpatrzę niżej przy okazji omawiania cech „żydowskich” oraz specyfiki polskiego patriotyzmu.

Zupa była za słona

tradycjonalizm etyczny, konserwatyzm patriarchalny – brak szacunku dla słabszych, mniejszości, nietolerancyjność społeczna i etniczna

Byłoby nadużyciem jednak mówienie o tym, że poganizm jako postawa kulturowo-cywilizacyjna jest zupełnie nowym produktem przekształceń społecznych w tradycyjnym ludowym układzie życia i nie ma nic wspólnego z przeszłością. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech „pogańskiego” typu EOS (zresztą również turańskiego) jest konserwatywno-patriarchalna etyka tradycyjna oparta na maskulinizmie (uprzywilejowaniu pozycji mężczyzn), swoistym, tradycyjnym „mażorytaryzmie” (nietolerowaniu odmienności, mniejszości i innowacji w relacjach społecznych) oraz prywacie (zdominowanie witalnych wartości i więzi rodzinnych w życiu publicznym). Konserwatywno-ludowa postawa etyczna zakłada usprawiedliwianie takich np. zachowań rodzinnych jak ignorowanie zdania domowników, bicie dzieci lub żony (słynne *Zupa była za słona*), molestowanie kobiet, mobbing czy nepotyzm, a jednocześnie negatywny stosunek do wtrącania się państwa czy organizacji społecznych w sprawy prywatne, np. stosunki w rodzinie. Generalnie u podstaw etyki patriarchalnej leży tradycyjny dla społeczeństwa zbieracko-łowieckiego lub rolniczego podział ról genderowych, wyrażony w przysłowiach *Cnotliwa żona – męża korona; Dobra żona – mężowi korona; Kobieta powinna mieć: cnotę w sercu, skromność na czole, łagodność w ustach, a robotę w ręku; Kobięcie bez fartucha, jak krowie bez ogona; Baba bez brzucha, jak garnek bez ucha; Chałupa bez płota, a baba bez chłopca – to jedno; Choć chłop bije i kopie, to najlepiej przy chłopie*. Bardziej współczesna wersja maskulinizmu „pogańskiego” brzmi – *Kto wypina, tego wina*. Kobieta w tym układzie kulturowo-cywilizacyjnym powinna być albo posłuszną córką, albo kochającą żoną, matką i gospodynią domową, gdyż tego wymaga tradycja ludowa. W 2011 r. ogólnie 1, 46 mln kobiet (9% populacji kobiet polskich w wieku 15+) było gospodyniami domowymi. To nie były bezrobotne, poszukujące pracy, lecz osoby, które wybrały

³¹⁸ Z. Miłoszewski, *op. cit.*

sobie taką rolę samodzielnie³¹⁹. Z jednej strony, dane te nie są pełne, gdyż ciężko ocenić status ekonomiczny polskich kobiet wiejskich, a z drugiej, błędem byłoby oceniać typ kulturowo-cywilizacyjny kobiety wyłącznie na podstawie jej statusu gospodyni domowej (polskie szlachcianki w dzisiejszych warunkach również byłyby potraktowane jako gospodynie domowe). Według danych CBOS „w większości polskich rodzin nadal tylko kobiety obarczane są prasowaniem (82%), praniem (81%), przygotowywaniem posiłków (67%), zmywaniem naczyń (58%), rutynowym sprzątaniami (58%) i gruntownymi porządkami (54%)”³²⁰. Interesujące są preferencje rodzinnego modelu wśród polskich kobiet. 23% respondentek wspomnianego badania preferuje model tradycyjny, „w którym jedynie mężczyzna pracuje, zarabiając wystarczająco na zaspokojenie potrzeb rodziny, natomiast kobieta zajmuje się prowadzeniem domu i dziećmi”, kolejne 22% woli tzw. system „nieproporcjonalnie żeński”, w którym „pracują oboje, jednak mężczyzna bardziej angażuje się w pracę, a kobieta poświęca się też rodzinie”³²¹. Nie świadczy to jeszcze o liczbie zwolenniczek „pogańskiego” modelu kulturowo-cywilizacyjnego, gdyż analogiczny typ rodziny jest preferowany także w bizantyńskim, turańskim i „żydowskim” systemie organizacji społeczeństwa. Jednakże przynajmniej część z tych 23% zwolenniczek modelu tradycyjnego może być nosicielkami wartości „pogańskich”. „Mądrość ludowa” wypracowała wiele recept na jedynie słuszne zachowanie wobec małżonki:

Jak mąż żony nie bije, to jej wątroba gnije, a kiedy ją przechlasta, to w niej wątroba dorasta; Im mąż żonę surowiej traktuje, tym więcej ona męża miłuje; Mąż żony nie miłuje, kiedy skóry nie wecuje; Kochaj żonę całą duszą, a trząś nią jak gruszą; Kiedy mąż do dzwiniącej skóry dobija, wtedy dobra żona; Niechaj bije, byle lubi; Kto dobrze kocha, ten tego bije; Orzech, osioł, niewiasta równego przyrodzenia, to troje potrzebuje częstego uderzenia.

Jedną z konsekwencji „pogańskiej” postawy kulturowo-cywilizacyjnej jest kwestią jednoznacznej dystrybucji ról społecznych kobiet i mężczyzn w przestrzeni publicznej. Same z siebie stwierdzenia o tym, że miejsce kobiet jest w domu (przy kuchence i obok dzieci) albo w łóżku (jako kochanki) nie są stricte „pogańskie”, gdyż analogiczna wizja roli kobiety w społeczeństwie obecna jest w bizantyzmie, turanizmie i po części „żydowskim” systemie kulturowym. W pewnym sensie tubą tradycjonalizmu konserwatywnego w dziedzinie etyki społecznej w Polsce jest lider Nowej Prawicy Janusz Korwin-Mikke. Pod jego wypowiedziami podpisałby się niejeden polski bizantynista, turańczyk czy „poganin”, lecz rzadko który z nich otwarcie by się do tego przyznał:

Kobiety są średnio mniej inteligentne od mężczyzn; Gdyby Pan się znał na kobietach, to by Pan wiedział, że zawsze się troszczyły gwałci; Kobiety zawsze udają, że pewien opór stawiają i to jest normalne. Trzeba wiedzieć, kiedy można, a kiedy nie; Kobiety nie mogą być zbyt inteligentne – dba o to mechanizm Ewolucji Naturalnej. Inteligentna istota nie wytrzymałaby przebywania przez dłuższą niż godzinę dziennie z paplającym dzieckiem!

³¹⁹ K. Goś-Wójcicka, A. Świątkiewicz, M. Zięba, *Kobiety pracujące w domu o sobie. Analiza wywiadów pogłębionych na temat nieodpłatnej pracy domowej*, Łódź 2011.

³²⁰ *O roli kobiet w rodzinie. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_030_13.PDF.

³²¹ Tamże.

Dlatego właśnie (i nie tylko dlatego) mężczyźni nie lubią wiązać się z kobietami inteligentnymi: instynktownie chcą, by ich dzieci miały dobrą opiekę.

Zwieńczeniem tej filozofii jest jego symptomatyczna wypowiedź: *Macie Państwo rację: jestem za równouprawieniem płci! Za tym, by czynności kobiece – np. karmienie męża i dzieci – uznać za równocenne z męskimi!* Był tylko jeden okres historyczny, w którym miała miejsce taka dystrybucja ról społecznych – rodowo-plemienne społeczeństwo zbieracko-łowieckie. Podtrzymują tę wizję również kobiety „pogańsko-turańscy”. Posłanka klubu Kukiz'15 Anna Siarkowska w ten oto sposób wyraża swoje niezadowolenie z postępowania premier Szydło: *skoro objęła stanowisko przynależne z reguły mężczyznom, powinna podejmować męskie decyzje* (wypowiedź w czasie manifestacji przeciw imigrantom w Warszawie, 6.02.2016 r.). Teoretycznym zwieńczeniem postawy patriarchalnej mogłaby być wypowiedź Bronisława Wildsteina:

Rola ojca to nie tylko rola wychowawcy, to rola zwornika świata, który porządkuje. Gdy zabraknie ojca, świat się rozsypuje. Dominująca ideologia, walcząc z tzw. patriarchalnym modelem, niszczy naszą kulturę (Polskie Radio Dwójka, 6.01.2016 r.).

Swoisty szowinizm męski typu naturalistycznego ujawniają również dotychczas żywe na wsi polskiej preferencje płci dziecka (por. góralskie *Jak ci się cera urodzi, to gorzej, jakbyś zgorzotł*). Na porządku dziennym w języku tego typu (głównie w nizinach społecznych i wśród młodzieży) są słowa i frazemy na określenie kobiet:

dupa, fajna dupa, laska, lalka, lalunia, dziunia, fruzia, niunia, dzida, foczka, larwa, sunia, wsiura, siksa, czikska, czajka, dojara, blachara, lachon, maniura, tapeciara, cięcinka, szprycha, sztuka, sztunia, ksiuta, pindolina, miotła, cipka, cipcia, pieczka, pinda, dziwka, kurwa, kurewka, suka, towar, szmata, wywłoka, jałówka, lafirynda, szpara, durna baba, wredny babsztyl, stara kobyła, krowa, kaszałot, głupia geś, tupa dzida, locha, maciora, paszczur, małpa etc.

Kolejnym przejawem tradycjonalizmu naturalistycznego jest irracjonalny i poniekąd „barbarzyński” stosunek do dzieci wyrażony w powiedzeniu *Dzieci i ryby głosu nie mają*. Częściej ten sposób traktowania dzieci występuje u mężczyzn „pogańskich”, jednakże media coraz częściej nagłaśniają podobny stosunek ze strony kobiet. Ciężko powiedzieć, czego więcej w zachowaniach kobiet, które zupełnie nie panują nad swoją rozrodczością oraz nie pilnują życia i zdrowia swego potomstwa (często rodzą, nie mając możliwości dochowania i wychowania dzieci, oddają dzieci do adopcji, zaniebują te, które pozostawiają przy sobie, doprowadzają ich przez to do chorób i zgonów, nie mówiąc już o faktach wielokrotnego dzieciobójstwa), traktują dzieci jak zwierzęta czy rzeczy – znieczulicy, braku kultury, wyobraźni czy zasad moralnych, czy raczej trzeba w tych przypadkach mówić o zupełnie innym typie pojmowania świata i życia oraz miejsca w nim człowieka oraz o odmiennym systemie wartości, w którym życie i dobro dziecka lokuje się dość nisko, natomiast takiej wartości, jak jego godność w ogóle nie ma. Poniżej przytoczone wypowiedzi medialne, opisujące tego typu zachowania, to nie są zwykle ekscesy, pojedyncze przejawy społeczne czy indywidualne zaburzenia psychiczne, lecz symptomy postawy kulturowo-cywilizacyjnej:

Musiatał wyjść z trójką dzieci do miasta, załatwić mleko i pampersy dla najmłodszego dziecka – powiedziała matka 2,5-letniej Weroniki. Kobieta przywiązała dziewczynkę

*paskiem za nóżkę do framugi i zamknęła w domu. Tłumaczy teraz, że zrobiła to dla bezpieczeństwa dziecka (wp.pl),
Za każdym razem dziewczyna ukrywała ciążę, a gdy przychodził czas porodu, szła do lasu, gdzie rodziła dziecko, po czym wkładała je do reklamówki i porzucała na bagnistym terenie w okolicy (nasygnale.pl),
Prokuratura Okręgowa w Łomży oskarżyła Beatę Z. o zabójstwo własnych dzieci urodzonych w 2000, 2003, 2008, 2010 i 2012 r., trzech chłopców i dwóch dziewczynek. Według prokuratury kobieta pozostawiała je po porodzie w takim miejscu i warunkach, w których nie miały szans na przeżycie. W ocenie śledczych nie podjęto żadnych starań, by umożliwić im przeżycie (nasygnale.pl),
Kobieta przyznała się podczas przesłuchania w prokuraturze do zabicia trójki swoich nowo narodzonych dzieci. Z wyjaśnień kobiety wynika, że rodziła dzieci w domu. (...) Zwłoki noworodków w zamrażalniku odkryli policjanci, którzy otrzymali informacje, że kobieta może sprzedawać dzieci. Według informacji śledczych, zamordowała je w roku 2009, 2010 i 2013 (nasygnale.pl).*

Typowo męskim przejawem „pogańskiego” stosunku do dzieci jest wychowanie poprzez bicie. Millward Brown SMG/KRC w 2008 roku przeprowadził badania na temat bicia dzieci w Polsce. Jak się okazało, 16% respondentów uważa bicie za skuteczne narzędzie ukarania niegrzecznego dziecka, a jeszcze 45% dopuszcza taką formę ukarania dziecka w niektórych przypadkach³²². 24% pytanych uważa, że nie wolno przeszkadzać rodzicom bić własne dzieci, w przypadku zaś karcenia kłapsem (stosowane głównie przez matki) liczba zwolenników prawa rodziców do tej formy wychowania wzrasta do 60%. Jednocześnie 33% respondentów to przeciwnicy prawnego zakazu bicia dzieci. Dane KGP wykazują, że w 2011 roku liczba ofiar przemocy domowej według procedury Niebieskiej Karty wyniosła ponad 113 tys.³²³. Wielodzietność w Polsce dość często wiąże się z ubóstwem, a to ostatnie – z modelem naturalistyczno-trybalistycznym. „Szacuje się, że w 2011 roku dzieci i młodzież do 18 roku życia stanowiły ok. 31,0% populacji zagrożonej skrajnym ubóstwem, podczas gdy w populacji ogółem do tej grupy wiekowej należała co piąta osoba”³²⁴. Za biciem dzieci stoi wielowiekowa tradycja ludowa:

Kogo rodzice nie karzą różgą, tego kat mieczem karzą; Nie kocha ten dziecięcia, kto różgi oszczędza, różga bowiem przywary złe z dzieci wypędza; Nie urosnie dziecko, które się nie tłucze.

Jednakże warto zauważyć, że ubóstwo nie jest bezpośrednim czynnikiem determinującym model „pogański”, tak samo, jak bicie dzieci nie jest konsekwencją jedynie tego modelu. Wypowiedzi usprawiedliwiające ten sposób wychowania można spotkać nawet u takich wyraźnych apologetów bizantino-turanizmu, jak Janusz Korwin-Mikke: *Oczywiście, że lałem dzieci. Dzieci czasami trzeba karać. To jest normalne*

³²² M. Sajkowska. Bicie dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków. Raport z badań. Millward Brown SMG/KRC, Warszawa 2009,

http://www.dziecinstwobezprzemocy.pl/repository/media/raport_Bicie_dzieci.pdf.pdf.

³²³ Dzieci w Polsce. Dane, liczby, statystyki. Polski Komitet Narodowy UNICEF, Warszawa 2013 <http://unicef.pl/Media/Files/Dzieci-w-Polsce.-Dane-liczby-statystyki>.

³²⁴ Tamże.

*i wszyscy to robią*³²⁵. Uzasadnienie Korwina jest jak najbardziej turańsko-pogańskie (naturalistyczne):

*Zdecydowanie uważam, że dla młodego człowieka lepsza jest kara chłosty. Lepiej, że dostanie w tyłek i wyjdzie niż miałby siedzieć i się zdemoralizować. Chłosta kaleczy ciało, a więzienie duszę. Zgwałca go tam, nauczą fachu złodziejskiego. W więzieniu jest chora sytuacja*³²⁶.

Trybalistyczna tradycja bicia dzieci znajduje wsparcie również w tradycji religijnej:

*Różeczką Duch Święty dziecięcki bić radzi,
różeczka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi.
Różeczka napędza rozumu do głowy,
uczy paciorka, oducza złej mony .
Różeczka choć bije, nie połamie kości,
dziatki hamuje od wszelkiej złości.*

Zatem nic dziwnego, że to właśnie kler najmocniej sprzeciwiał się ratyfikacji przez Polskę konwencji o zapobieganiu przemocy domowej.

Omawiając problem przemocy obyczajowej, zarówno wobec osób słabszych, jak wobec zwierząt, Jan Hartman w bardzo emocjonalny sposób (powodem było zastrzelenie przez nieznanego sprawcę jego psa) podsumował tę „pogańską” cechę:

Miliony was, chamy, miliony. I co my mamy z wami zrobić? Ale przyjdzie na was czas. A jak nie na was, to na wasze dzieci. Weźmiemy szturmem wasze szkoły, zwabimy was podstępem do teatrów, wyślemy wasze dzieci w świat. I pewnego dnia zniknie ta zabobonna, prostacka i kruchciana Polska, dławiąca się pycha, jakąż to ona jest »prawdziwą« i »wierną« jest. I narodzi się Polska ludzi przyzwoitych, kulturalnych, wiedzących coś o świecie i zdolnych do myślenia społecznego i obywatelskiego. Brzydzących się okrucieństwem i przemocą (Wyborcza.pl, 27.02.2015 r.).

Okazało się jednak, że wśród wszystkich występujących w Polsce modeli kulturowo-cywilizacyjnych tylko jeden – poganizm – toleruje przemoc w rodzinie. Fraza rzecznika KEP ks. Józefa Klocha *Nie rozumiem postaw wielu posłów, co do których wydawało mi się, że moglibyśmy na nich liczyć. Okazało się że zawiedliśmy się* ujawnia fakt, że nie tylko większość społeczeństwa polskiego (89% wg sondażu), ale również większość posłów uważa, że „kultura, zwyczaje, religia, tradycja lub tzw. honor” nie powinny być „uznawane za usprawiedliwienie wszelkich aktów przemocy”³²⁷. Dominujące w Polsce modele cywilizacyjne to bizantyzm korporacyjny, latynizm i turanizm elitarny. Łączy je na poziomie deklaratywnym postawa, którą można określić słowami *honor* i *szacunek*. Koncepty te raczej nie korelują z przemocą rodzinną, zatem zarówno wyniki sondażu, jak i głosowania w parlamencie raczej wyraźnie wskazują, że poganizmu obyczajowego w sposób otwarty w Polsce broni nie więcej niż 10 % populacji (niestety łącznie z częścią kleru).

³²⁵ *Korwin-Mikke o gwałtach: Kobiety udają, że stawiają opór i to jest normalne*, [w:] The Fad, <http://thefad.pl/content/korwin-mikke-o-gwaltach-kobiety-udaja-ze-stawiaja-opor-i-jest-normalne>.

³²⁶ Tamże.

³²⁷ *Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, art. 12, p.5, s. 11, [w:] amnesty.org.pl, http://amnesty.org.pl/uploads/media/konwencja_przemoc_wobec_kobiet.pdf.

Wróćmy do analizy polskiego dyskursu juvenilnego. Polski językowy obraz świata ma obfity zasób specyficznie „pogańskich”, czyli naturalistycznych i niezbyt politycznie poprawnych określeń dzieci:

smarkacz, smarkul, smarkula, smark, smarkaty, smarkateria, smrodek, smród, babor, bękart, gnojek, gówniarz, gówniara, gówniarzeria, szczyl, szczeniak, młokos, chmyz, niedorostek, pedrak, pachole, gównix, luntrus, grzyb, grzdyl, fajfel, nygus, urwis, bisurman, diabelskie nasienie, gagatek, nicpoń, zasmarkaniec, szkerab, szczawik, srajdek, sraluch, stworzonko, ludzik etc.

Do „pogańskiego” typu zachowania odniósłbym też traktowanie dzieci jako partnerów seksualnych lub obiektów molestowania seksualnego. Uzasadnić taką ocenę pedofilii systemowej (czyli pedofilskiej postawy kulturowo-cywilizacyjnej) można w ten sposób, że ten sposób traktowania dzieci był dość charakterystyczny w czasach przedchrześcijańskich. W ogóle granica wieku przyzwolenia w społeczeństwach tradycyjnych jest zawsze niższa niż w cywilizacjach technologicznych i formalno-prawnych (bizantyńskiej, łacińskiej czy konsumpcjonistycznej). W wielu krajach Afryki, Azji czy Ameryki Południowej uprawianie seksu z 12-13-latkami jest legalne. We wspólnotach tradycyjnych ta granica jest jeszcze niższa. Jednakże w społeczeństwach europejskich, po pierwsze, ta granica jest prawnie ustanowiona na poziomie 14-17 lat, a po drugie, nie dopuszczalne jest różnicowanie stanu prawnego i społecznego przyzwolenia. Dlatego dość dziwne jest, że swoistymi „obrońcami” naturalizmu „pogańskiego” w kwestii seksu z nieletnimi stają się duchowni katolicy:

Słyszemy nieraz, że to często wyznawała się ta niewłaściwa postawa, czy nadużycie, kiedy dziecko szuka miłości. Ono łgnie, ono szuka. I zagubi się samo i jeszcze tego drugiego człowieka wciąga (abp Józef Michalik)³²⁸,

Mamy dzieci dziesięcioletnie, trochę starsze i znam przypadki, gdzie ich życie intymne potrzebowało wcześniejszego zaspokojenia. Same dzieci „wchodziły” do łóżek dorosłych, chcąc być spełnionym. I to był wybór dziecka (ks. Ireneusz Bochyński)³²⁹.

Bardzo charakterystycznym przejawem tradycjonalizmu naturalistycznego w dziedzinie etyki jest skrajna nietolerancyjność wobec tych, którzy stanowią mniejszość i mają odmienne standardy etyczne (ateistów, świadków Jehowy, muzułmanów, gejów, lesbijek, kloszardów, satanistów). Panuje tutaj swoisty demokratyzm naiwno-ludowy. Przypomnienia warta jest pod tym względem symptomatyczna wypowiedź Lecha Wałęsy o mniejszościach, która jest mottem tego rozdziału. Swoje stwierdzenie o tym, że posłowie o nietradycyjnej orientacji seksualnej powinni siedzieć na końcu sali sejmowej, *a nawet dalej, za murem*, były prezydent uzasadniał tym, że jest stuprocentowym demokratą, a poseł-homoseksualista powinien zajmować takie miejsce, gdyż *tylko reprezentuje*. Interesujące i dziwne jest to, że dość często propagatorami typowo „pogańskiej” nietolerancji w

³²⁸ *Abp Michalik o przyczynach pedofilii. „To była evidentna pomyłka”*, „Dziennik.pl”, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/439923,abp-jozeg-michalik-o-przyczynach-pedofilii-wsrod-duchownych.html>.

³²⁹ *Ksiądz: „Dzieci same wchodziły do łóżek dorosłych”*. Kuria: „Ksiądz złamał normy Episkopatu”, „Gazeta.pl”, http://wyborcza.pl/1,75478,14903963,Ksiadz_Dzieci_same_wchodzily_do_lozek_doroslych_.html.

Polsce stają się księza, których wyrozumiałość wobec „grzeszników” i powściągliwość w osądzaniu powinna być wpisana w zawód (czy powołanie):

*(...) w polskiej telewizji jest teraz wiele amerykańskich bajek. Ale one są wymysłem szatana i prowadzą prosto ku zatraceniu. Oto jedna z polskich stacji emituje bajkę „Teletubbies”, w której występuje postać o imieniu Tinky Winky. **Postać ta jest wyraźnym symbolem zbrodni, jakim jest gejostwo. Po pierwsze jest różowa, kolor geji, po drugie ma na głowie antenkę w kształcie trójkąta, a to przecież ich symbol. Po trzecie, nosi coś w rodzaju torebki, jak reszta tych zbrodniców*** (o. Tadeusz Rydzik, audycja w Radiu Maryja, 2004 r.),

*Jeśli zamyka się kościoły, to **otwiera się domy publiczne. Do tego jeszcze buduje się meczety.*** (ks. prof. Dariusz Oko, „Moja Rodzina”, listopad 2013),

*Ze środowiskiem gender można rozmawiać tylko i wyłącznie wówczas, gdy **„genderbanda” siedzi w klatkach*** (ks. prof. Paweł Bortkiewicz, „Nasz Dziennik”, 6 grudnia 2013 r.),

*Ludzie homo! **Wy ani grzeszyć normalnie, ani kochać normalnie nie umiecie, dlatego cuchniecie grzechem nawet przez telewizor. Ani godności, ani wstydu nie macie? Sprzątnijcie mi, warszawiacy, ten symbol sodomskich grzechów sprzed kościoła Zbawiciela*** (bp. Józef Zawitkowski, homilia 8 czerwca 2014 r.).

W walce o „zdroworozsądkowe” (czyli „naturalne”, „pogańskie”) nietolerowanie mniejszości i osób o odmiennych od większości cechach czynny udział biorą również polscy politycy i dziennikarze:

Nie pozwólmy na tolerancję dla osób o świadomych przekonaniach homoseksualnych. Czynniki, skrajni, aktywni działacze homoseksualni powinni być poddawani obyczajowej, społecznej i towarzyskiej nietolerancji (Wojciech Wierzejski, poseł LPR, Parada Normalności Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie, 18.06.2005 r.),

Chorzy na AIDS to przede wszystkim zbrodniczy i narkomani. Oni na ogół sami sobie winni (Stefan Niesiołowski, profesor entomolog, poseł PO, „Trybuna”, 2.11.1992 r.),

*(...) zachowanie o charakterze pedofilskim ma pozytywny wydźwięk i jest **dużo bardziej zasadne niż edukacja seksualna młodzieży*** (Janusz Korwin-Mikke, europoseł NP, maj 2014 r.),

*To nie jest tak, że **jak się człowiek nazre hormonów, to jest kobietą. Kod genetyczny tu decyduje. Daj pan badanie krwi, zrobimy. Tego nie zmieni żadna operacja*** (Krystyna Pawłowicz, posłanka PiS, TVN24, 29.01.2013 r.),

Trzeba było wyznaczyć im miejsce w zoo czy na podwarszawskich polach. Niech tam epatują swoją goliżną i wulgarnością, wzajemnie wyzywają i tarzają w błocie. Centrum Warszawy nie należy do ludzi zbrodniczych i wynaturzonych (taż o feministycznym Marszu szmat, fronda.pl, 20.05.2013 r.),

Nie koleguję się z innowiercami, to niebezpieczne duchowo i katolik takich rzeczy unika (Wojciech Cejrowski, blog, czerwiec 2013 r.),

*W Rosji od 4 stycznia lesbijki, homoseksualiści, biseksualiści, transseksualiści, hazardziści, pirromani, kleptomani, pedofile, podglądacze, exhibicjoniści, sadomasochiści itp. nie otrzymają prawa jazdy. **Putin chciałby stać się przywódcą zdroworozsądkowo myślącej Europy*** (Robert Tekieli, „Gazeta Polska”, 14.01.2016 r.).

Jednak w porównaniu z „wolnym” (bo anonimowym) wyrazem światopoglądu „pogańskiego”, panującym w polskim ustnym dyskursie potocznym i elektronicznym dyskursie potoczno-publicznym (w Internecie), wypowiedzi polskich osób publicznych są szczytem dyplomacji. Fundacja Wiedza Lokalna we współpracy z Centrum Badań nad Nowymi Mediami Collegium Civitas za pomocą narzędzi sieciowych analizy językowej treści forów internetowych już w pierwszym pomiarze wiosną 2013 roku ujawniła 85 tys. przejawów rasizmu, homofobii, ksenofobii. Jak twierdzi prezes Fundacji Marek Troszyński, „większość internetowych spontanicznych wypowiedzi Polaków na temat mniejszości to mowa nienawiści lub język wrogości”³³⁰. Bardzo charakterystyczne podczas Eurowizji 2014 roku było to, że Polska była jedynym krajem, który nie dał Conchicie Wurst ani jednego punktu.

Oto tylko niektóre charakterystyczne określenia posiadaczy „pogańskiego” EOŚ swego stosunku do osób „odmiennych” pod względem egzystencjalnym – fizyczny stan, aparycja, wygląd zewnętrzny, zachowanie, seksualne preferencje (wzywiska pod adresem kobiet i dzieci zostały rozpatrzone wyżej):

kaleka, kulas, koślawiec, ślepak, ślepek, karzeł, cokol, mapet, debil, matol, głąb, warzywo, upoślad, daun (o fizycznie lub umysłowo niepełnosprawnym),
menel, żul, lump, dziad, obszczy mur, śmierdziel, sierściuch, bryn, łachudra, kocmotuch (o biednym, bezdomnym czy zaniedbanym człowieku),
próchno, próchniak, wapniak, wapno, dziadyga, stary pryk (o starym człowieku),
pedał, homos, ciota, pedzjo, pedryl, picin, fajcin, precel, spedalina, nycior, lesba, (o homoseksualiście, metroseksualiście czy lesbijce),
czarnuch, asfalt, bambus, czekoladka, negatyw, kominiarz (o Murzynie),
brudas, ciapaty, kebab, mużol, ciabata, karton, szmatogłowy (o Arabie, Turku lub innym ciemnoskórym człowieku),
żół łtek, skośnooki, kitajec, chinol (o Azjacie)³³¹,
wieśniak, wieśniara, wiocha, wiochmen, wiesiek, wiesman, stoik (warszawski), cham, kmiot (o przyjeźdźnym prowincjuszu lub kimś, kto wyglądem zewnętrznym czy zachowaniem robi wstyd).

Najbogatsze słownictwo symptomatyczne jednak wypracowane zostało w zakresie obrażania swego przeciwnika w interakcjach społecznych, etycznych i ideologicznych (również politycznych) niezależnie od tego, czy osoba ta ewidentnie daje podstawy do napiętnowania, czy to jest tylko chęć ubliżenia jej ze strony mówcy:

³³⁰ *Polacy zżęją wirtualną nienawiścią*. [w:] Jedyńka. Polskie radio, <http://www.polskieradio.pl/7/1691/Artykul/550330,Polacy-zieja-wirtualna-nienawiscia>.

³³¹ Brak tolerancji dla Żydów, Rosjan, Niemców czy Romów ma podłoże o wiele głębsze niż tylko poganizm obyczajowy, dlatego zostanie rozpatrzony później w odrębnym rozdziale monografii. W przypadku Żydów decyzja taka poparta jest badaniami dyskursu społecznego. Jak odnotowują autorzy raportu o mowie nienawiści z 2014 r., „Analizy postaw względem Żydów wskazują na stosunkowo niskie rozprzestrzenienie antysemityzmu tradycyjnego zarówno wśród młodzieży, jak i dorosłych. (...) W obu grupach zdecydowanie wyższe są wskaźniki postaw związanych z antysemityzmem wtórnym, podzieleniem stereotypu spiskowego i postawami antyżydowskimi” (M. Bilewicz, M. Marchlewska, W. Soral, M. Winiewski, *op. cit.*, s. 38). Motywy postaw antyrosyjskich, antyukraińskich czy antyniemieckich wśród Polaków są bardzo podobne: wynikają raczej z przesłanek kulturowych, ideologicznych i historycznych, niż naturalnych (fizyczno-fizjologicznych).

palant, cymbał, menda, kanalia, szkodnik, lotr, łajdak, oszust, łajzga, śmieć, pierdota, fujara, świnią, ciul, pacan, swolocz, drań, kawał drania, padalec, ścierno, szumowiny, szuja, nickszemny dureń, dupa wołowa, cep, kretyń, dupek, baran, osioł, półmózg, idiota, ćwok, tępak, tłumok, głupek, głąb, móżdżol, dekiel, parapet, pała, psychol, zjeb, pojeb, schizol, zbok, bydło, bydlak, gnój, kutas, kutafon, fiut, złamas, skurnysyn, skurczybyk, skurwiel, sukinsyn, cieć, złób, błąd genetyczny, ofiara losu, leszcz, cienias, frajer, wesz, zafajdaniec, gadzina, gnida i wiele innych.

Zresztą Polacy już dawno odnotowali, że *Jezyk bez kości, to bez bólu chłości.*

Analiza szerszych wypowiedzi symptomatycznych na forach internetowych pozwala bardziej dogłębnie zrozumieć sedno poganizmu kulturowo-cywilizacyjnego, tkwiącego w nietolerancyjnej świadomości części społeczeństwa polskiego. Większość z nich cechuje skłonność do uogólnień, bezrefleksyjność i irracjonalizm. „Poganin” niemal zawsze pozycjonuje się jako reprezentant bezwzględnej większości i posiadacz oczywistej i naturalnej racji, czasem dochodzą do tego rodzaju ocen kwestie fizjologiczne:

Pederalska Europa: Sodoma i Gomora. Lepiej umrzeć niż żyć w takim kraju, w takiej Europie,

Przepraszam gejów, ale wzbudzają we mnie organiczne, naturalne, wpisane w męskie geny, obrzydzenie...,

blee brzydę się gejami i lesbijkami ohyda ;p takich to tylko palić na stosie powinni,

Czego to oczekiwać od cywilizacji która dopiero zeszła z drzewa,

Zacząłem grać w GTAV, na początek dostałem typowego, prymitywnego czarnucha z getta, kogoś kto dopiero zszedł z drzewa. Nie, nie czuje żadnej przyjemności wcielając się w kogoś takiego,

Czarna odmiana człowieka przejawiała zachowania rodem z dzikiego buszu i została sprowadzona do normalności (wpis na Facebooku o pobiciu czarnoskórego chłopaka na dyskotecę w Miliczu),

Polacy pracują, czarnuchy psują,

Spieprzać karaluchy do Afryki;

araby nie czują jak ludzie, dla nich obcięcie głowy to jak mycie zębów dla nas;

Kupując kebaba, sprowadzasz Araba!

Raz klapkiem, raz packą tą glistę ciapacką!

Miałem do czynienia z wieloma księżmi i zawsze wszyscy byli chamami i innymi 'wujami'. Gardzę nimi na równi z cyganami.

Osoby publiczne generalnie próbują trzymać się w granicach poprawności politycznej i otwarcie nie wypowiadać też jawnie rasistowskich, homofobicznych czy podobnych, jednakże również im zdarzają się wpadki:

*Niby **dzicy ludzie**, a wiedzą, że nie należy obrażać praw natury. Byle tylko skazanych nie trzymali w celach wieloosobowych (Stanisław Pięta, poseł PiS, wpis na Twitterze, nt. uchwalenia przez Parlament Ugandy, nowelizacji kodeksu karnego, przewidującego kary dożywotniego więzienia za kontakty homoseksualne),*

*Wydaje się wam, że **czerwone kanalie** powinny być witane chlebem i solą? Do Moskwy won! (tenże o przerwaniu przez NOP wykładu Zygmunta Baumana we Wrocławiu),*

Ze związków homoseksualnych nie możemy oczekiwać przedłużenia bytu, ponieważ nie są one nastawione na prokreację. (...) Homoseksualiści są nieużyteczni (posłanka PiS Krystyna Pawłowicz w sejmie, 25.01.2013 r.).

Skala nietolerancji na tle obyczajowo-witalnym, cechująca przede wszystkim Polaków „pogańskich” i turańskich, staje się widoczna w symptomatycznym zachowaniu dyskursywnym. W 2014 roku zjawisko to zostało zbadane przez zespół naukowców UW wspólnie z Fundacją Batorego. Wskaźnik ilościowy nietolerancji tego typu oscyluje w przedziale 10-30% respondentów. Oto kilka wniosków badaczy: „obraźliwa wypowiedź wobec osób homoseksualnych (*Brzydzą się pedziów, są wynaturzeniem człowieczeństwa, powinni się leczyć*) została uznana za dopuszczalną przez 22 procent dorosłych Polaków i 20 procent polskiej młodzieży. Jedynie 59 procent dorosłych uznało, że wypowiedzi tego typu powinny być zakazane”³³² (w przypadku wypowiedzi *Przepraszam gejów, ale wzbudzają we mnie organiczne, naturalne, napisane w męskie geny, obrzydzenie...* przyzwolenie na takie słowa w przestrzeni publicznej wzrosło do 28% wśród dorosłych i aż 38 wśród młodzieży)³³³, „89 procent dorosłych Polaków i aż 91 procent młodzieży uznało zdanie *Murzyn to nie człowiek tylko małpa za niedopuszczalne i warte zakazania*”³³⁴ (liczba dopuszczających rasistowskie rozważanie *Skoro murzyni są równi, to czemu przez tysiące lat nic ciekawego poza tam-tamami nie wymyślili już była większa – po 12% w obu kategoriach respondentów*)³³⁵. Oto mała próbka typowej „pogańskiej” reakcji na temat homoseksualizmu na facebooku:

właśnie, modne stało się słowo Tolerancja i tu zgadzam się z panią Robertą L. jak można tolerować zboczenie ? pedał to nie choroba !!! skoro tolerujemy zboczenie, to niedługo będziemy także pedofiliec, zoofilie i inne dewiacje tolerować! bo co modne? paranoja! pedał nie jest pedałem, bo to obraża! trzeba mówić gay! o zgrozo! najgorsze jest to że rząd, tv, gazety promują jakąś grodzka, concitte i wiele innych pojebów! KONIEC SWLATA! (~John Waine),

Na bezładna wyspę wysłać wszystkich, po paru latach żadnego nie będzie (~Andrzej Kilimnik),

Kurwa do gazu z nimi (~Krzysztof Kucinski),

Wykastrować jebanych pedałów!!! (~Dariusz Kapuscinski).

Do typowo naturalistycznych, ludowych przejawów nietolerancji musimy odnieść także nieumiejętność zaakceptowania odmienności religijnej, bądź, co jeszcze gorsze, deklarowanego braku religijności. Ideologiem polskiej nietolerancji stał się jezuita Piotr Skarga z jego słynną tezą, iż *wszystko, co najgorsze w Rzeczypospolitej, bierze się z tej ohydnej przywary, zwanej tolerancją!* Dla przedstawiciela systemu „pogańskiego” religijność jest nieodłączna od podstaw egzystencji, ma charakter raczej bezwzględny, refleksyjny: innowierca jest postrzegany jako istota niepełnowartościowa, a ateista – niemal jako upośledzona. Na odrębną wzmiankę zasługują „patrole antyislamskie” i „podkładanie świń” (wysyłanie paczek z wieprzowiną do Centrum Kultury Islamu czy podrzucanie świńskich głów do meczetu) praktykowane przez Polską Ligę Obrony. Zdaniem socjologów, „15 procent dorosłych Polaków i 19 procent młodzieży uważa zdanie »Muzułmanie to podle tchórze, mordują tylko kobiety, dzieci i niewinnych ludzi« za dopuszczalne”³³⁶. Jeszcze bardziej radykalne, lecz o wiele częstsze hasła tego typu to *Nie dla islamizacji Europy!* oraz *Jebać Islam wypierdalać*

³³² Tamże, s. 6.

³³³ Tamże, s.79

³³⁴ Tamże, s. 6.

³³⁵ Tamże, s.68.

³³⁶ Tamże, s. 7.

z Europy! W Internecie można znaleźć takie np. wypowiedzi na temat islamu (zarówno „ludowe”, jak „elitarnie”, lecz utrzymane w duchu typowo „pogańskim”):

(...) kilku muzułmanów z „kałachami” przypomniało Europie, że mamy do czynienia też z innym barbarzyństwem, które próbuje zawiadnąć starym kontynentem. To nie islamizm pchnął trójkę muzułmanów do aktu pomśzczenia swojego proroka, ale Koran (dr Bartłomiej Gryza, PCh24.pl, 9.01.2015 r.),

Koran powinno się palić! Palić i niczego innego z nim nie robić! A stawianie go na poczesnym miejscu razem z Pismem św. jest bluźnierstwem! (prałat Roman Kneblewski, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bydgoszczy, zapis na Facebooku, lipiec 2015 r.),

Trzeba raz na zawsze wyplenić z Polski tą brudną i plugawą religię (~dada o islamie, portal Nasze miasto Warszawa, 13.07.2015 r.),

to wypad stąd do swojego kalifatu i żebyś was tu więcej nie widział (~pilot pirx na portalu wp.pl, 12.07.2015 r.).

Wreszcie do przejawów „pogańskiego” braku tolerancji można zaliczyć również fobie i awersie w stosunku do ateistów i niewierzących, określanych jako *ateusze, bezbożnicy, niewierni* czy *niedowiarki*, wywodzące się z nonkonformistycznej niechęci tych ostatnich do dotrzymywania standardów i stereotypów tradycyjnej religijności wspólnoty trybalistycznej. W tym względzie poganizm łączy się w Polsce z tradycją bizantyńską zakotwiczoną w katolicyzmie. Wypowiedź bpa Antoniego Długosza o umysłowym upośledzeniu ateistów ma charakter nietolerancyjności odmiennego typu, gdyż wywodzi się nie tyle z ogólnej ignorancji i zacofania, co z ideologicznych przesłanek i pogardy do myślących inaczej:

Myślenie dogłębne, wnikanie w tajemnice świata, w godność osoby, w głos sumienia prowadzi do wiary w Stwórcę. Dlatego można wysnuć wniosek, że w wielu wypadkach ateizm jest defektem intelektu (homilia, 6.01.2015 r.).

Znamienne jest również połączenie przez niektórych duchownych w jedność wiary i Kościoła (w domyśle – katolickiego) oraz przeciwstawienie im etyki, która w szkołach polskich ma być alternatywą nie tyle dla religii, ile dla katechezy katolickiej, przecież na lekcje etyki uczęszczają nie tylko niewierzący, ale także wierni innych religii i konfesji chrześcijańskich. Niemniej jednak ks. Tadeusz Rusnak z parafii Żerniki Wrocławskie twierdzi, iż *uczęszczanie na etykę jest publicznym zaparciem się wiary i Kościoła (...)* *Kto po bierzmowaniu zapisuje się na etykę (dotyczy licealistów i uczniów techników) nie może otrzymać rozgrzeszenia, nie może pełnić w Kościele godności chrześtnego/chrześtniej* (kazanie wielkopostne 2015 r.). Zatem według tego typu „logiki”, katolik uczący się w szkole etyki, automatycznie ma być wyłączony z Kościoła.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

**rozważa, pracowitość rutynowa, brak pośpiechu, fatalizm –
lenistwo, „niewychylactwo”, bierność totalna, marazm etyczno-
światopoglądowy, narzekania, liczenie na cud**

Referując poglądy Antoniego Kępińskiego, który zakwalifikował polskie niziny społeczne do tzw. psychastenicznego typu osobowości (co jest niewątpliwą przesadą i uproszczeniem), Lewandowski w ten sposób opisuje typ polskiego „poganina” współczesnego:

*odznaczają się dużą pracowitością i obowiązkowością, ale niewiarą we własne siły i możliwości, brakiem zdecydowania, lękiem przed ludźmi i wyróżnieniem się z otoczenia, przesadnym poczuciem odpowiedzialności, niską samooceną, słabym przywiązaniem do życia (...) przywiązuje ogromną wagę do tego, co inni o nim myślą, nie ma wyrobionego zdania o sobie i bardzo potrzebuje afirmacji otoczenia*³³⁷.

Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której całe społeczeństwo czy nawet jakiś jej fragment składał się z ludzi z „lękiem przed ludźmi” i „słabym przywiązaniem do życia”. Zatem nie wszystkie przytoczone tutaj cechy są po pierwsze ogólnonarodowe i po drugie – kulturowo-cywilizacyjne. Są one raczej stricte psychiczne (jak i zakładał Kępiński). Przesadził chyba Kępiński również z „pracowitością” jako cechą powszechną dla całej warstwy polskich nizin społecznych (polska pracowitość jako aktywność twórcza ma charakter albo laciński, czyli indywidualistyczny, albo „żydowski”, czyli merkantylny³³⁸, poza tym ma ona często charakter albo impulsywny, „natchniony” i mało zorganizowany, albo rutynowo-odtwórczy, „z musu”). Jednakże takie cechy, jak „niska samoocena”, „przesadne poczucie odpowiedzialności”, „przywiązanie ogromnej wagi do tego, co inni o nim myślą” i „brak zdecydowania” w pełni pasują do określenia tego, co tutaj nazywam „pogańskim” typem EOS.

Jedną z najbardziej wyraźnych cech „pogańskiego” Polaka jest niska samoocena i wynikające z niej totalna bierność w podejściu do pracy i działalności ogółem. Można w tym zauważyć również przejawy ostrożności, braku pośpiechu, przezorności:

Nie wychylaj się, Nie wychylaj nosa, to ci go nie przytrą; Nie chwal dnia przed zachodem słońca; Nie mów hop, póki nie przeskoczysz; Nie rozrabiaj, nie podskakuj, siedź na dupie i przytakuj; Daj, Boże, wszystko znać, a nie wszystkiego próbować; Czego nie można zmienić, to trzeba polubić; Czego nie można poprawić, lepiej cicho w sobie strawić; Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma; Gdy nie możemy, co chcemy, chciejmy, co możemy; Kto się na gorącym sparzył, ten na zimne dmucha,

wręcz fatalizmu i pesymizmu:

Co komu Bóg naznaczył, to mu się dostanie; Bóg nierychliwy, ale zawsze sprawiedliwy; Nie człowiek życie wymyślił, ale takim je zastał; Doli swej koniem nie objedziesz; Co się stało, to się nie odstanie; Co minęło, już się nie wróci; Nie budź licha, kiedy śpi; Nie wywołuj wilka z lasu; Jak się nie odwrócić – zawsze dupa z tyłu; Wyżej dupy nie przeskoczysz (podskoczysz); Nie kracz, nie kracz, bo wykraczysz; Wszystko, co dobre, szybko się kończy; Indyk myślał o niedzieli, a w sobotę też ucieli; Szczęście dziś matka, a jutro może być macocha; Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje; Czy to z góry, czy pod górę – furman patrzy w końską dziurę; Mile złego początki, lecz koniec żalotny; Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

³³⁷ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 154-155 (wypowiedź negatywnie symptomatyczna).

³³⁸ Paradoks polskiej pracowitości polega na tym, że Polacy uchodzą za pracowitych, gdy pracują za granicą (może za lepsze wynagrodzenie, niż w kraju, lecz nie koniecznie w lepszych warunkach), natomiast ich stosunek do pracy w samej Polsce został określony przez Niemców słynnym frazeologizmem *Polnische Wirtschaft*. Stanisław Lem kiedyś powiedział, że *Specjalne uzdolnienia przejawiamy poza granicami kraju. Jak Polacy gdzieś wyjadą, potrafią robić wspaniałe rzeczy. U siebie – gorzej* (cyt. wg T. Fiałkowski, *Świat na krawędzi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000, s. 238).

Wreszcie zwieńczeniem „pogańskiej” filozofii pesymizmu stało się słynne *Nadzieja – matką głupich*. Jednakże do opisywanego tutaj modelu zachowania można podejść i z innej strony, mianowicie od strony ludowej mądrości opartej na setkach lat obserwacji stopniowej, wręcz statycznej ewolucji w przyrodzie, która uczy rozwagi, braku pośpiechu, niemal buddyjskiego spokoju:

Ostrożnego i Pan Bóg lepiej strzeże; Nigdy nie mów „nigdy”; Głupi biega, mądry chodzi; Gdy się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy; Gdyby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała; Gdy pośpieszysz, ludzie naśmieszysz, a sobie zaszkodzisz; Pośpiech jest złym doradcą; Co nagle, to po diable; Pośpiech jest wskazany tylko przy łapaniu pcheł; Wyskoczył jak filip z konopi; Pokorne ciele dwie matki ssie; Czas leczy rany albo Co się odwlecze, to nie uciecze.

Za tym modelem zachowania kryje się również ideologia życiowego minimalizmu:

Niech to będzie kłak, czy welna – byle była kieszka pełna; Lepsze dziś jajko, niż jutro kokoszka; Lepszy dziś keś niż jutro gęś; Lepsze jest wrogiem dobrego; Lepszy rydz niż nic; Lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu; Lepszy wróbel w ręku, niż cietrzew na sęku.

Ostrożność, cierpliwość i bierność stają się w tym typie zachowań kulturowo-cywilizacyjnych cnotami nadrzędnymi, gdyż chronią najważniejszą wartość witalną – bezpieczeństwo:

Ile kto ma cierpliwości, tyle ma mądrości; Pokorne ciele dwie matki ssie; Co cię nie zabije, to cię wzmacni; Nigdy nie jest tak źle, żeby nie mogło być gorzej, ani tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej oraz Za cierpienie da Bóg zbawienie.

Ostro krytykował ową bierność stosunku do spraw król Stefan Batory:

Polacy, mimo męstwa, naród płochy, wytrwałości nie ma, zabanę woli niż pracę. Dać je w chwili zapału, poświęcić majątek – to u nich łatwo. Fantazji dużo, ale gdy się na słowa nyczerpia, do czynu ochoty i siły brak. Sekretu nie zachowa; mówić dużo lubi, czynić mało³³⁹.

Zdaniem Dmowskiego, który był ideowym przeciwnikiem polskiego poganizmu kulturowo-cywilizacyjnego, aktywność twórcza dla Polaka „pogańskiego” jest stanem obcym i niepożądanym: (...) *dla nas, wyobrażających sobie szczęście, jako stan bierny, jako spoczynek bez troski, wszelki wysiłek jest powodem niezadowolenia (...) dla nas potrzeba czynu jeszczę dziś jest smutną koniecznością³⁴⁰*. Wreszcie przytoczę zdanie Normana Daviesa, któremu trudno zarzucić polonofobię: „Polacy są przede wszystkim patriotami. Wiele razy dowodzili, że są gotowi umierać za ojczyznę; tylko nieliczni są jednak gotowi dla niej pracować³⁴¹”.

Na forum internetowym „Gazety Wyborczej” natknąłem się na takie wyliczenie zasad „kręgosłupa polskiego charakteru narodowego”: *a. wzgarda dzieła, b. kult nagiej egzystencji, c. bierna dobroć nagich egzystencji, d. jałony moralizm³⁴²*. Z czterech przytoczonych cech przynajmniej trzy pierwsze można śmiało zakwalifikować do opisywanego tutaj modelu.

³³⁹ Cyt. wg J. Hajduga, *Wiązanka słów cenzuralnych*, [w:] Niedziela. Tygodnik Katolicki, <http://www.niedziela.pl/artukul/77559/nd/Wiazanka-slow-cenzuralnych>.

³⁴⁰ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

³⁴¹ N. Davies, *op. cit.*, s. 1079.

³⁴² *Kręgosłup polskiego charakteru narodowego*, [w:] Polonia. Gazeta Forum, http://forum.gazeta.pl/forum/w,44,11067621,11067621,Kregoslup_polskiego_charakteru_narodowego.html.

Wymieniona na pierwszej pozycji „wzgarda dzieła” może mieć dwie odsłony: bardziej pospolitą – lenistwo (*Do miski – jak zapalił, a do roboty – jak w pysk dał, Do taneczka wiewióreczka, do roboty niedźwiedź, Módl się i pracuj, a garb to ci już sam urosnie, Praca lat skraca, Rób a rób, zarobisz na grób*), albo bardziej „wzniosłą” – bierność i rutynowość w pracy (*Nadgorliwość gorsza od faszyzmu; Czątek zdechnie, a robota zostanie; Praca nie zając, nie ucieknie*). Skąd zatem wzięły się owa bierność fatalistyczna i „niewychylactwo” u polskiego chłopca? Moim zdaniem jest to dość interesujące połączenie kulturowego wektora proelitarnego (wzorowanie się nizin społecznych na elitach) z całkowitym wyłączeniem chłopstwa z procesu kulturowego. W Polsce zbyt długo panował feudalizm (industrializacja, technologiczna rewolucja i urbanizacja faktycznie przebiegały w czasach socjalistycznych). Szlachta polska w przytłaczającej większości nie zajmowała się gospodarowaniem i nie dążyła do unowocześnienia i racjonalizacji systemu ekonomicznego. Dochód szlachcie po prostu się należał – *jak psu buda*. Po szlachcie tę postawę roszczeniową przejęła część inteligencji, a w czasach socjalizmu – większość „ludu pracującego”: *Czy się stoi, czy się leży jakaś forsa (dwa tysiące, dwa patyki) się należy*. Kwintesencją „polskiego marazmu” (jak nazwała tę cechę Martyna Król) może służyć fraza *Jakiegoś mnie, Panie Boże, stworzył, takiego mnie masz*. Polak quasi-trybalistyczny daleki jest zarówno od globalnych planów bizantyńskich, jak od łacińskich wartości społeczeństwa obywatelskiego. Interesuje go przede wszystkim własne „podwórko” i własny prywatny interes. Minister Bartłomiej Sienkiewicz w słynnej nagranej rozmowie z Markiem Belką również odnotował tę pogańską przypadłość „przeciętnego Kowalskiego”:

Bo jego podstawowe pytanie jest: a co ja z tego kurwa mam?! Gdzie jest ten pieniąż u mnie w portfelu? A nie że ma wypierdolonego orlika przed oknami, bo on ma w dupie tego orlika, podobnie ma tę autostradę w dupie!

Typową alternatywą dla przedsiębiorczości czy przezorności w wydaniu „pogańskim” jest postawa fatalistyczna. I tutaj są tylko dwie możliwości: *Było bądź Nie było mi (mu, jej) dane*. Nabór typowo „pogańskich” usprawiedliwień jest w polskim zasobie paremicznym bogaty: *Tak się stało, Tak się złożyło, Coś mi wypadło, Nie planowałem tego, Niechcący, Jakoś tak samo wyszło, Nawet nie pomyślałem, Nie przyszło mi to do głowy, Nie myślałem, że tak się stanie, Widocznie, miało tak być, wreszcie Bo tak*. Generalnie Polak „pogański” nie ma racjonalnych wytłumaczeń dla swych działań. Kobieta, która wyprowadza z firmy w Opolu ćwierć miliona złotych, tłumaczy się: *Nie kupiłam nic wartościowego. Nie wiem, na co wydałam pieniądze, rozeszły się*. Pracownik firmy meblarskiej w Kielcach tłumaczy produkcję stolika z wiśni zamiast zamówionego z buku jeszcze prościej – *Bo się odcięło od czerwonego*.

Ta postawa kulturowo-cywilizacyjna ma również swe łacińskie i bizantyńskie określenia. Mówi się wtedy, że ktoś pracuje *na chybcika, na łapu-capu, na odczepnego, na odpięprz się, na odwal się, na patataj, po partacku, piąte przez dziesiąte, po fuszersku, po łebkach, bez ładu i składu, że praca wykonana byle jak, licho, na kolanach, chybcikiem, partacko, aby zbyć, jak cię mogę* i pod.

Zdaniem publicysty Tadeusza Jasińskiego, niestosowanie się polskich rolników do unijnych przepisów można objaśnić niechęcią *do wypełniania jakichkolwiek papierów, które tak jak dotacje do hektarów, nie przynoszą żywej gotówki* oraz obawą, *że zgłoszenie*

państwu czegokolwiek zaowocuje podatkiem, domiarem czy cholera wie czym jeszcze³⁴³. A to dlatego, że chłop z natury bowiem jest podejrzliwy³⁴⁴.

Zupełnie logiczną konsekwencją „pogańskiej” bierności jest liczenie na to, że *jakoś to będzie, jeszcze tak nie było, żeby jakoś nie było*, przecież nawet *Świnia się nie myje – i żyje*. Zdaniem Lewandowskiego, konsekwentnym skutkiem bierności polskiego „poganina” kulturowo-cywilizacyjnego jest liczenie na cud: *Można wyróżnić następujące typy zachowań: władczy, poddańczy, praktyczny, buntowniczy i życzeniowy. (...) Niemcy starali się panować nad losem, Rosjanie ulegali mu, Żydzi przystosowywali się, Francuzi walczyli, a Polacy liczyli na cud*³⁴⁵. „Liczenie na cud’ ma swoje poparcie również w zasobie paremicznym (*Nie rodzi rola, ale boża wola; Rok rodzi, nie rola; Pan Bóg dał dzieci, da i na dzieci*) oraz w pieśniach patriotyczno-religijnych: *Śluchaj, Jezzu, jak Cię błaga lud, śluchaj, śluchaj – uczyń z nami cud. Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Naszą ojczyznę racz nam wrócić, Panie*.

„Pogański” brak pewności siebie, zbędna asekuracja na każdym kroku dość często w Polaku łączy się z typowo bizantyńską kulturalnością oraz łacińskim szacunkiem do innego człowieka. Zatem nierzadko trudno zrozumieć, czego jest więcej w konstrukcjach i wypowiedziach na wzór: *nie do końca, niezupełnie, w pewnym sensie, do pewnego stopnia, nie to, żeby od razu..., ale..., nie wydaje się pozostawać w sprzeczności* – „pogańskiego” marazmu etyczno-światopoglądowego czy bizantyńsko-łacińskiej kindersztuby.

Niepewność, nieudolność i niechęć do racjonalnej i krytycznej samooceny Polak „pogański” dość często kompensuje albo poszukiwaniem winnych (oczywiście – wszystkich poza sobą) albo tzw. *uprawianiem gdybologii* (fantazjowaniem na temat lepszych możliwości, alternatywnych do zaistniałych). Postawa taka w paremii ludowej jest określana za pomocą przysłowia *Złej tanecznicy (baletnicy) przeszkadza rąbek u spódnicy*. W piosence Kazika zostało to ironicznie ujęte w słowach: *Gdyby nie słupek, gdyby nie poprzączka / Gdyby się nie przewrócił była by rzecz wielka / Gdyby to najczęstsze słowo polskie / Gdyby baba miała fiuta to by była ojcem*.

Postawa „pogańska” we współczesnym ujęciu społeczno-systemowym polega m.in. na indyferentyzmie w sprawach kulturowych i cywilizacyjnych, niechęci do społecznej aktywności i przedsiębiorczości, totalna asekuracyjność i dominacja witalnych wartości nad społeczno-kulturowymi (domatorstwo). Bardzo reprezentatywnym przykładem totalnej obywatelskiej bierności i obojętności jest wydarzenie z polskiego życia samorządowego. W gminie Ryn dwukrotnie nie mogło dojść do wyborów radnego (2013 r.), gdyż nikt się nie zgłaszał. Żeby zdobyć mandat, wystarczyło się tylko zgłosić, założyć komitet wyborczy, czyli znaleźć pięć osób i zarejestrować się w KBW. Gdyby kandydat był jeden, dostałby mandat automatycznie, bez głosowania. Niemniej jednak nikt się nie zgłosił³⁴⁶. Przy tym wszystkim niezmienną cechą wielu publicznych wypowiedzi Polaków o sprawach społecznych pozostają narzekania na los, gdyż *Nie będzie w Polsce dobrze, aż*

³⁴³ T. Jasiński, *Koza nostra*, „NIE”, 2014, nr 50, s.10.

³⁴⁴ Tamże.

³⁴⁵ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 248.

³⁴⁶ *Nikt nie chce być radnym w Rynie*, [w:] Ryn.wm.pl <http://ryn.wm.pl/158841,Nikt-nie-chce-byc-radnym-w-Rynie.html#axzz2b6XIUuFs>.

pierwej będzie bardzo źle, a w tym samym czasie wszelkie propozycje reformowania czy zmiany napotykać riposty „pogańskiego” typu: *Nie ma tak dobrze, Każdy by chciał, Nic z tego nie będzie, I tak to nic nie da, Szkoda zachodu, Nie ma sensu się starać, Po co się wysilać, Wiadomo jak się to skończy, I tak będzie jak zawsze, A co to da, Na to nie ma mocnych, To wszystko na marne, Daj spokój*. Stanisław Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski” twierdzi że ten typ Polaków w myśleniu szuka „pociechy i ukojenia – nie prawdy”, w ten oto sposób ujmując tę polską przypadłość:

*Na głos jęczą, ukazują rany na ciele i duszy narodu, krwawe, straszliwe stygmaty, kopce wzniesione z męczeńskich prochów i u stóp tej góry nieszczęścia, tego strasznego zwałiska, pod którego ciężarem szamoce się i zmaga życie, błagają: litości, mówcie nam same miękkie, pocieszające rzeczy*³⁴⁷.

Polskie przysłowie bardzo trafnie oddaje istotę omawianego zjawiska: *Choćby mu dupę miodem smarował, to i tak będzie narzekał*. Opisując swoją podróż na kaszubską wieś, Tomasz Jastrun w taki oto sposób opisał jednego z gospodarzy: *Jest chłopem z dziada pradziada, ale nie ma w sobie polskiego malkontenctwa ani utyskiwania na los, co u nas powszechne* („Przegląd”, nr 33 (815), 2015 r.). Cecha ta nie często bywa omawiana w dyskursie publicznym. Najczęściej zwracają uwagę na uzalanie się Polaka na własną polskość:

Każdy naród ma swojego „fiola” (oczywiście mam na myśli takie nieszkodliwe) i jest dobrze. Śmieją się z tego i dalej robią swoje jak im wygodnie, my jak mamy jakąś przywarę, to ktoś zaraz podrzuca negatywny odbiór, rozlewa się to jak jakaś zaraza i mieszamy się z błotem nawzajem, dołujemy jako naród (~gciury na portalu Demotywatory.pl),

Kuźwa – czyli Polakom – ZAWSZE ŹŁE ???! CO z wami ludzie, susza – źle, lato źle, zima źle, Unia źle, Rosja źle, Ukraina źle, rząd źle, inny rząd – źle, wszystko wcześniej – źle, wszystko kuźwa zawsze źle.... ja pierdykam ile można jęczeć... (~Chrabąszcz46 na portalu Demotywatory.pl).

Polaczki tylko narzekają, że źle ale do roboty nikt się nie weźmie (~2000k_na_reke na portalu Demotywatory.pl),

I to wieczne płucie na Polskę, porównywanie jej z pijanym brudasem, wieczną ofiarą wszystkich. To nas, Polaków, obraża bo sugeruje, że jesteśmy straszne dupy, które każdy dyma jak chce. Ewidentny kompleks niższości. to powinnieliś leczyć (~tytus na portalu Demotywatory.pl).

Pi razy drzwi

wąski praktycyzm, przyziemność, minimalizm – niegospodarność, ignorancja, marazm intelektualny, niedowierzenie nauce, bałaganiarstwo

Tradycyjne dla Polaka „pogańskiego” narzekanie w przypadku organizacji pracy (słynne *gospodarstwo – kłopotarstwo*) ma jeszcze jedno źródło kulturowo-cywilizacyjne – wąski praktycyzm oparty na ignorancji i braku zaufania do rozwiązań racjonalnych. Kapitalizm wkroczył na ziemię polskie w pewnym sensie nieoczekiwanie, bez przygotowania. W kraju było za dużo chłopstwa i za dużo szlachty. Polskiej klasy średniej jako takiej nie było. Tylko nieznaczna część szlachty i mieszczaństwa wybrała drogę intelektualizacji. Chłopsko-obszarnicza większość musiała się

³⁴⁷ S. Brzozowski, *op. cit.*

dostosowywać do nowych warunków i droga była wybrana poniekąd niespodziewana – poprzez łączenie „pana” i „chama”. Część szlachty narodowej upatrywała swej polskości nie w postępie ekonomicznym i kulturowym, lecz w tradycjach ludowych, wiejskich, natomiast chłopstwo, wzorując się na szlachcie, za ideał miało nie tyle własną edukację i racjonalizację swej pracy, ile honor i wyniosłe zachowanie: *Jak się z chłopca stanie pisorz, to se myśli, że je cysorz*. Klasycznym wzorcem symbolicznym nowopolaka XIX i początku XX wieku jest *Nikodem Dyżma* jako połączenie ignorancji z butą, czyli „chama” i „pana”.

Charakterystyczną cechą „pogańskiego” Polaka jest racjonalnie nieuzasadnione stawianie wyłącznie na tzw. wiedzę praktyczną, wykpiwanie naukowej, teoretycznej wiedzy „pańskiej” (*Umie języki, ale nie wie, co się robi z gryki*) i nachalne eksponowanie własnej ignorancji, oparte zazwyczaj na tzw. „doświadczeniu życiowym”, intuicji i dobrych chęciach: *Nie matura, lecz chęć szczera zrobi z Ciebie oficera*. Na liście negatywnych cech polskiego charakteru Kazimierza Dąbrowskiego znalazły się aż trzy mieszczące się w obrębie omawianego tutaj zbioru: *slabe i jednostronne uzdolnienia organizacyjne* (nazwana w innym miejscu również *nadmierną improwizacyjnością*)³⁴⁸, *brak ciągłości wysiłku umysłowego*³⁴⁹ i *kult niekompetencji*³⁵⁰.

Jednakże, jak odnotowałem wyżej, jest to tylko powierzchowny znacznik polskiego poganizmu. Bardziej dogłębny to wspomniane wcześniej *polnische Wirtschaft*, albo – w polskiej językowej wersji – *bałagan, bezbołowie, bajzel, groch z kapustą, pieprznik, rozgardiasz, pomieszanie z poplątaniem, syf, chlew, burdel, rozpierducha, pierdolec* etc. Jedną z podstawowych przyczyn tego stanu rzeczy w polskim doświadczeniu społecznym jest typowa „pogańska” ignorancja i brak władzy sądenia u przedstawicieli części społeczeństwa.

Przytoczę kilka przykładów rozmów ujawniających właśnie ten typ kulturowo-cywilizacyjny:

Nie masz pojęcia, jakimi chamami są niektórzy kierowcy autobusów. Stałam z kulami na przystanku i taki jeden nie otworzył mi drzwi.

- *A wcisnęłaś guziczek?*

- *Jaki guziczek?*

- *No taki na drzwiach. Oni mają teraz zakaz otwierania drzwi bez potrzeby, bo w autobusach jest klimatyzacja.*

- *O! Nie wiedziałam*³⁵¹.

- *Miasto stoi, jazda samochodem to samobójstwo. Znowu debile zaspali i nie odśnieżają miasta.*

- *No bo pada śnieg. Dlatego nie odśnieżają.*

- *Mówię, że debile. Po co odśnieżać, gdy przestanie padać? Teraz trzeba!*

- *Teraz to i tak nic nie da, bo co odśnieżą, to zaraz zasypie. I jedyny efekt to będzie totalne zakorkowanie miasta przez odśnieżarki. Zaczyna się odśnieżać, gdy skończy sypać. Takie są zasady.*

- *No nie wiem...*³⁵²

³⁴⁸ K.Dąbrowski, *op. cit.*, s. 103-104.

³⁴⁹ Tamże, s. 104.

³⁵⁰ Tamże, s. 106.

³⁵¹ *Mnie się należy*, [w:] Mały rozumek nie wszystko pojmuje, <http://pytam.blox.pl/2013/01/Mnie-sie-nalezy.html>.

Kolejna sytuacja miała miejsce w Kielcach. Kobieta wsiada do niewłaściwego autobusu komunikacji miejskiej. W momencie gdy autobus skręca wg swej trasy i pasażerka rozumie, że pomyliła się, zaczyna głośno i nerwowo komentować czynności kierowcy: *Wcale mi to nie na rękę, Niech mi tutaj otworzy, Ja tam nie chcę jechać i Ale ja chcę tutaj wysiąść.*

Jeszcze jeden przykład z forum internetowego, na którym trzeba było rozwiązać zadanie: *Kiedy miałem 4 lata, moja siostra była dwa razy młodszą ode mnie. Teraz mam 100 lat. Ile lat ma moja siostra.* Odpowiedzi, które umownie można nazwać „pogańskimi”, cechują się skrajną ignorancją i brakiem szacunku dla racjonalizmu:

Jeżeli w wieku 4 lat ona była dwa razy młodszą to miała 2 lata czyli jak on miał 5 lat to ona miała 3 lata \times 20 on ma 100 lat ona 60

I dalej jest dwa razy starszy. Jak dla mnie 50

2 razy młodszą a nie 2 lata czyli $2 \times 4 = 8$ osnaczyło to że on nie ma siostry.

Bogaty materiał „pogańskiej” ignorancji przedstawiają portale Kwejk.pl oraz Mistrzowie.org. Oto kilka pierwszych z rzędu perełek:

Ktokolwiek powiedział, że system IOS7 sprawnia, że telefon staje się wodoodporny...

*Pie*dol się.*

– Zanim powstało Google maps to skąd ludzie wiedzieli którą drogą jechać? – Używali map. – Co? Nie no. Przecież mówię, że przed Google maps,

– To poprostu nie ma słów na takie prawo, taki kraj, taki rząd. Billaden to z tymi samolotami i terroryzmem pomylił kraj i budynki, to nam powinien zlikwidować rząd, policje, prokuraturę i ZUS. – Kto to jest Billaden? – Może coś źle napisałam ale to ten co zaatakował Volt Centertel w Ameryce (z forum internetowego).

Ten poziom inteligencji i fachowości w polskim zasobie paremicznym już dawno został określony zwrotem *Pi razy drzewi*. Zatem nic dziwnego, że ignorancja i amatorszczyzna już dawno zajęły swoje miejsce ma liście typowych przywar polskich (co ma wyraz w szeregu wypowiedzi negatywnie symptomatycznych):

*Brak ludzi warsztatu pracy i amatorski stosunek do zajęcia to jest plaga polskiego życia*³⁵³,
*Polską słabością jest kult niekompetencji*³⁵⁴,

*Polska charakteryzuje się tym, że nawet jak się tutaj coś mądrego wymyśli, to natychmiast rozpoczyna się intensywne prace, by to koncertowo spleprzyć*³⁵⁵,

*Unijny przepis inkorporowany do naszych warunków, zamiast wprowadzić ład i porządek, spowodował to, co zwykle – burdel, płacz i zgryzotanie żębów*³⁵⁶.

Na określenie tych cech – beztroskiej ignorancji i niechęci do racjonalnego zachowania – w polskim systemie paremicznym jest bardzo celne tradycyjne określenia – *Ja tam swoje wiem*, *Żyć nie umierać* oraz *Mądry Polak po szkodzie*, natomiast ogólny stan Polski „pogańskiej” (jeżeli można wyluszczyć z całości taką odrębność kulturowo-cywilizacyjną) trafnie, choć dosadnie i mało kulturalnie, oddał w słynnych podsłuchanych rozmowach restauracyjnych ówczesny minister spraw wewnętrznych

³⁵² Tamże.

³⁵³ J. Chalasiński, Społeczeństwo i wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym, Warszawa 1948, s.39.

³⁵⁴ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 159.

³⁵⁵ M. Wiśniowski, *Zrobiona na niebiesko*, „NIE”, 2013, nr 35, s.12.

³⁵⁶ T. Jasiński, *Koza nostra...*

Bartolomiej Sienkiewicz: *Chuj, dupa i kamieni kupa* (jeśli być do końca precyzyjnym, to wypowiedź ta dotyczyła Polskich Inwestycji Rozwojowych). Zresztą w zasobie językowym polskim istnieją i bardziej kulturalne, choć nie mniej dosadne określenia tego stanu: *Bida z niedzą, Bieda aż piszczy, Brud, smród i ubóstwo, Padół też, biedy i rozpacz* i jako kontrteza – *A miało być tak pięknie*.

Zgodnie z Raportem Biblioteki Narodowej „Społeczny zasięg książki” 61% Polaków nie ma jakiegokolwiek kontaktu z książką³⁵⁷. Ignorancja literacka nie jest wyłączną cechą „pogańskiego” typu. Nieczytanie książek cechuje również przedstawiciele innych modeli kulturowo-cywilizacyjnych. Jednak w typie „pogańskim” ta cecha ma szczególne znaczenie, gdyż tutaj niechęć do słowa pisanego czy drukowanego wynika nie tyle z braku dostępu do wiedzy (jak w oddolnym bizantyzmie) czy też z dominacji czynu (praktyki) nad słowem (teorią), jak w turanizmie, ani też z dominacji przekazu audiowizualnego nad werbalnym (jak w konsumpcjonizmie), ile z zasadniczego braku zaufania do wiedzy racjonalnej i sformalizowanej, która tutaj jest przeciwstawiana wiedzy tradycyjnej, sprawdzonej, intuicyjnej i empirycznej.

Za pochwałę intuicjonizmu i naturalizmu „pogańskiego” może posłużyć fraza *Pan Bóg stworzył wieś, a człowiek zbudował miasto*, bo *We wsi grosz sporszy, wolność większa, czas pewniejszy*. W myśl życia organicznego, *Im kto uczeńszy, tym bywa nadętszy, Im więcej wiemy, tym mniej umiemy, Gdzie rozumu więcej, tam i złości i Mędrzec to nietęgi, co ma rozum z księgi*. Ponadto *Im mniej wiesz, tym spokojniej śpisz*. Wiedza i nauka według logiki „pogańskiej” szczęścia nie dają i *Łut szczęścia lepszy, niż cetnar rozumu*, gdyż w ogóle *Szczęście głupim sprzyja*.

Mogłoby się wydawać, że ignorancja jest cechą zachowania nizin społecznych i znakiem dyskursu potocznego, pozbawionego w znacznym stopniu refleksji. Ignorancja niestety nie jest cechą socjalną. Cechuje ona zarówno przedstawiciele poganizmu oddolnego (ludowego), jak i odgórnego (elitarnego). Polska administracyjno-prawna praktyka dyskursywna daje wzorce połączenia „pogańskiej ignorancji” z bizantyńskim formalizmem: *Nieustalony samochód o nieustalonej wartości, nabyty od nieustalonej osoby, przywłaszczony przez nieustaloną osobę z nieustalonych wyposzczalni samochodów i sprzedany za nieustaloną kwotę* (z akt sądowo-prokuratorskich) czy *Rosomak nie jest mechanicznym środkiem komunikacji* (w uzasadnieniu Prokuratury Generalnej o oddalenie pozwu żołnierza-inwalidy do MON w sprawie zadośćuczynienia w związku z utratą zdrowia wskutek wypadku drogowego w Afganistanie). Znakami werbalnymi ignorancji urzędowo-elitarnej w polskim dyskursie publicznym stały się: ***Za bardzo nie umiem odpowiedzieć, Nie jesteśmy upoważnieni do udzielania informacji, To jest poza naszymi kompetencjami***.

Swej ignorancji i nieumiejętności myślenia logicznego czasem się nie wstydzą również celebryci medialni i polityczni:

Wy ze mnie alfy i omegi nie róbcie, ja znam tylko konkrety ogólne (minister Andrzej Lepper, Superexpres, 2004 r.), *Jak się uderzy w stół, to nożyce się otworzą i to piwo co się wylało trzeba wypić* (tenże z trybuny sejmowej 2005 r.),

³⁵⁷ R. Chymkowski, I. Koryś, O. Dawidowicz-Chymkowska, Społeczny zasięg książki w Polsce w 2012 r. Raport Biblioteki Narodowej i TNS Polska z 8 marca 2013 r., [w:] Biblioteka Narodowa, <http://www.bn.org.pl/download/document/1362741578.pdf>.

(...) *zabrakło tego jednego sprawiedliwego, jak w przysłowniowej **Somorze i Gomorze** (poseł Zbigniew Giżyński, w sejmie 9.03.2006 r.),*
*Pan premier czeka na okazję, szuka jakiegos **precedensu**, żeby mnie odwołać* (minister Roman Giertych, *Wiadomości TVP* 15.01.2007 r.),
*No to jest, no, ale przekroczyli **tą magiczną cyfrę** 300 tysięcy głosów, trzech tylko posłów eurodeputowanych **tą magiczną cyfrę** przekroczyło* (posłanka Elżbieta Jakubiak, *Gość Radia Zet* 9.06.2009 r.) – chodzi o liczbę,
*A wszystko to **dokonuje się na oddziaływanie nie na umysły**, przez logiczne argumenty, ale oddziałując na emocje* (Przemysław Edgar Gosiewski w audycji 24.05.2010 r.), *Gdzie była solidarność tych tak zwanych **menstringowych** tych tych tych mediów, prawda, tych potężnych mediów. A więc pytajmy, czy to są dziennikarze? Czy to są media, które służą komunikacji między ludźmi?* (tenże, *Radio Maryja* 1.02.2011 r.),
*Przecież to jest straszne! Wchodzi do Sejmu **mężczyzna, który stał się kobietą, transwestyta**. Ja nie jestem przeciwko człowiekowi, ale widzimy, jakie wartości on niesie. Wchodzą ludzie, jak ktoś nazwał, sodomici* (o. Tadeusz Rydzik na antenie *Radia Maryja* 11.10.2011 r.),
*Ja mam nadzieję, że w tej chwili, **bynajmniej** w tym pierwszym okresie, naprawdę zajmiemy się sprawami najważniejszymi. Nie kwestią zmiany ustawy aborcyjnej, nie krzyżem w Sejmie, który jest dla mnie ważny, ale to nie jest temat, który zajmuje Polaków, czy **bynajmniej** powinien* (posłanka Małgorzata Gosiewska, *Gość Radia Zet* 18.10.2012 r.),
*Ponieważ nie wiem, jak było naprawdę, **pozwolę sobie na snucie niczym nieuzasadnionych przypuszczeń*** (poseł Marek Suski na blogu, 22.11.2012 r.),
*Dwutlenek węgla nie może być szkodliwy, **skoro spożywamy go w napojach gazowanych*** (prezes SP Zbigniew Ziobro podczas konferencji prasowej na temat szczytu klimatycznego, październik 2014 r.),
*Ogłaszam wszem wobec i każdemu z osobna, że na **terenie Państwa Jarocin nie występuje zjawisko globalnego ocieplenia*** (wójt gminy Jarocin Zbigniew Walczak na stronie internetowej gminy w marcu 2014 r.),
*Myszę, że miałbym ułatwioną rozmowę z Putinem choćby **dlatego, że przez lata grałem z Rosjaninem w zespole Aya Rl.*** (kandydat na Prezydenta RP Paweł Kukiz, 6.05.2015 r.),
*Maryja z Nazaretu. Jej królowanie w Polsce jest „urzędowe”, **bo została ogłoszona królową Polski przez legalną władzę świecką*** (Franciszek Kucharczyk, „Gość Niedzielny”, 1.05.2016 r.).

Powszechnie znane stały się również niektóre tego typu symptomatyczne wypowiedzi i wpisy pierwszych osób polskiego państwa i rządu:

Lech Wałęsa: „Powinna być lewa noga i prawa noga. A ja będę pośrodku”; „Dokonałem zwrotu o 360 stopni”; „Jak geje i ludzie ich pokroju chcą sobie paradować, to niech sobie wybudują nową Warszawę. Te wybudowali ludzie biali i mają do niej prawo”; „Jestem za, a nawet przeciw”; „Nie można mieć pretensji do Słońca, że kręci się wokół Ziemi”; „Odpowiem wymijająco wprost”, „Są plusy dodatnie i plusy ujemne”; „I wszystkie komputery panu udowodnią, że pan nie ma racji, a pan mówi nie, bo nie”;

Lech Kaczyński: „Rozmawiałem z panem prezydentem Juszczenką, z panem prezydentem **Dżagaszwili**, prezydentem Gruzji”; „Ukraina to ważny sąsiad zarówno **Czech**, jak i Polski (Ukraina nie ma granicy z Czechami); Pani po prostu

posługuje się alfabetem Bojla”; „Tu nasuwa się porównanie z pewną częścią twórczości naszego wybitnego **poety Herberta**: *Trzeba kochać ludzi, bo szybko odchodzą* (parafraza wersu z ks. Jana Twardowskiego);

Prezydent Bronisław Komorowski: „*W zeszłym roku powódź, w tym roku ponów, więc pewnie ludzie są już oswojeni, obcy z żywiołem*”; „*Woda ma to do siebie, że się zbiera i stanowi zagrożenie, a potem spływa do głównej rzeki i do Bałtyku*”; „*Jednoczymy się w imieniu całej Polski z narodem Japoni w bułu i w nadzieji na pokonanie skutków katastrofy*”;

Premier Jarosław Kaczyński: „*Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi polskiej do Wolski*”; „*Nie jestem entuzjastą tego, żeby sobie młody człowiek siedział przed komputerem, oglądał filmiki, pornografię, pociągał z butelki z piwem i zagłasował, gdy mu przyjdzie na to ochota*”; „*18 osób było „przeciw” obecności Marcina Libickiego na liście PiS, a 6 było „za”, co oznacza, że decyzja była jednogłówna*”; „*To jest podwyższenie podatków. (...) To na pewno wpłynie na co najmniej spadek tempa spadku bezrobocia albo nawet może się przyczynić do jego wzrostu, no i na spadek tempa wzrostu gospodarczego. (...) W tej chwili takiej zgody nie ma*” (o podwyższeniu składki ubezpieczenia zdrowotnego); „*Ma wejść podatek VAT 24 procent, a więc o 300 procent wyższy niż obecnie* (dotychczasowa stawka wynosiła 8%)”; „*Co do konopi no to na pewno trzeba walczyć z marihuaną. Ale czy marihuana jest z konopi? Chyba nie... ja nic na ten temat nie wiem... w każdym razie, nie wiem, jak pan łączy marihuanę z konopią, z konopiami, ale na pewno z narkomanią trzeba walczyć*;

Premier Kazimierz Marcinkiewicz; *Jestem przekonany, że koalicja z udziałem zarówno PSL, jak i LPR i Samoobrony jest możliwa do sformułowania* (o sformowaniu koalicji).

Powyższe wypowiedzi można zakwalifikować jako przejawy zwykłego analfabetyzmu lub braku erudycji, w niektórych przypadkach również jako przejawy braku władzy sądenia, jeśli używać określeń Immanuela Kanta. Można ten typ ignorancji nazwać biernym, gdyż wykazuje on po prostu stan umysłu i wiedzy osoby, dotyczy sposobu parcelacji rzeczywistości, kwalifikacji obiektów i ich nominacji. Nie jest on zbyt szkodliwy w wymiarze społecznym i raczej ośmiesza samą osobę niż dokucza innym. O wiele poważniejsza jest ignorancja czynna i agresywna, która, wywodząc się z braku władzy sądenia i problemów natury intelektualnej, jest jednocześnie odzwierciedleniem modelu kulturowo-cywilizacyjnego nazywanego tutaj *poganiżmem*. Polega ten typ ignorancji na życiu wg zasady *nie znam i nie rozumiem waszych mądrości naukonyh, bo nie muszę – wiem swoje, bo to jest oczywiste i każdy to wie*. Przejawia się ona w sposobie kształtowania myśli (predykcji) i zachowania, zwłaszcza wobec innych ludzi, a także kształtuje pewną część polskiego dyskursu publicznego i sferę doświadczenia społeczno-kulturowego:

Związek z gospodarką morską mam: codziennie rano ze swojego mieszkania w Sopocie, skąd mam wspaniałą widok na Zatokę Gdańską, przez lornetkę obserwuję ruch statków. Uważam, że powinien być większy (Antoni Jaszczak z Samoobrony, kandydat na wiceministra gospodarki morskiej o swoich predyspozycjach do zajęcia posady, 29.04.2006 r.),

Od dwóch lat zajmuję się hobbystycznie rybołówstwem, spotykam się z rybakami i piszę na ten temat raporty dla posłanki Danuty Hojarskiej (były agent stacji benzynowej Stanisław Podlewski z Samoobrony zajmując posadę

dyrektora departamentu rybolówstwa w Ministerstwie Rolnictwa, 17.07.2006 r.),
NFZ nie powinien zwiększać kontraktów na hospicja, bo oznaczałoby to zwiększanie się liczby osób umierających (prezes NFZ Andrzej Sośnierz, 19.12.2006 r.),
Ministerstwo Pracy nie jest od obniżania kosztów pracy, tylko od ich podwyższania (wiceminister pracy Bogdan Socha w sejmie, 15.12.2006 r.),
Bezpłodność wynika raczej z problemów psychicznych (posłanka Nelli Rokita, „Kropka nad i” TVN24, czerwiec 2009 r.),
Jaki jest sens wykonywania takiej operacji u 85-latka, który nie chodzi i nie będzie chodzić, bo się nie zrehabilituje (...) *Starsi ludzie przyzwyczajeni do traktowania wizyt u lekarza co dwa tygodnie jako rozrywki* (posłanka PO Joanna Mucha, wywiad dla „PO Głos”, 2.02.2011 r.),
To pasażerowie odpowiadają za tłok w pociągach. To oni podejmują decyzję o tym, jaki środek transportu wybrać i kiedy rozpocząć podróż. (...) Muszą liczyć się z tym, że podejmując te decyzje w ostatniej chwili może się okazać, że w składach może brakować miejsc, które objęte są rezerwacją. A w składach w których nie ma tej rezerwacji może też miejsc brakować (minister infrastruktury Cezary Grabarczyk reporterowi RMF FM, 22.04.2011 r.),
Uderzenie kołami do góry jest lepiej amortyzowane, więc daje większą szansę przeżycia (ekspert komisji Macierewicza Wiesław Binienda o katastrofie smoleńskiej, 21.10.2013 r.),
Gdyby nowi chorzy na jaskrę nie przybywali, nie byłoby kolejek (pełnomocnik rządu ds. równego traktowania Elżbieta Radziszewska, wystąpienie w sejmie 23.01.2014 r.).

Zupełnie normalną sprawą jest wskazywanie przez różne służby i urzędy całkowicie odmiennych danych dotyczących tego samego zjawiska. Jednym z charakterystycznych przejawów bałaganiarstwa i braku profesjonalizmu w polskim życiu społecznym i gospodarczym jest słabe zainteresowanie statystykami. W polskim dyskursie publicznym frazy *Nie prowadzimy takich statystyk i nie gromadzimy takich danych* (ew. *nie dysponujemy takimi danymi*) już śmiało mogą uchodzić za teksty precedensowe:

Informuję, że Prokuratura Generalna nie prowadzi statystyk dot. rodzaju spraw (akt oskarżenia „zwykły” czy subsydiarny), w których wnosi kasacje. Nie potrafię odpowiedzieć na te pytanie, nie prowadzimy takich statystyk ani badań. Ile było niezgłoszonych przypadków – nie wiemy, nie prowadzimy takich statystyk. Nie prowadzimy takich statystyk. Nie są to częste sytuacje, ale zdarzają się. Nie wiem, nie prowadzimy takich statystyk. Reklamacje trafiają do prezydenta. To on ostatecznie decyduje, kto dostanie karę, a kto nie. Nie prowadzimy takich statystyk. Mogę tylko powiedzieć, że obecnie na naszym oddziale na 32 hospitalizowanych pacjentów mamy 6 osób z depresją. Nie prowadzimy takich statystyk i trudno określić jakie to mogą być straty. Nie jesteśmy w stanie określić, jak bardzo ucierpiały gospodarstwa prywatne, ponieważ nie prowadzimy takich statystyk. Nie prowadzimy takich statystyk, ale nie uważam, aby trzeba w jakiś sposób ograniczyć takie prawo. Nie prowadzimy takich statystyk. W radach dzielnic działa kilkaset osób, w organizacjach kilkanaście, a może nawet kilkudziesiąt tysięcy. Brak jest informacji o liczbie osób pracujących a mimo to pobierających świadczenia z OS. Notabene rok temu rząd nie miał takich danych, bo, cytując odpowiedź ministerstwa „nie prowadzimy takich statystyk”; Gdy Ruch Obywatelski Miłośników Broni zadaje pytania typu »Ile

przestępstw dokonano z użyciem legalnie posiadanej broni», „Ile przestępstw dokonano z broni posiadanej do celów kolekcjonerskich”, odpowiedzi są zawsze zbliżone: „Nie wiemy, **nie prowadzimy takich statystyk**”. I teraz sprawdźcie sobie ilu takich kierowców złapała policja, po ciężko przepracowanym dniu. W odpowiedzi dostaniecie „**nie prowadzimy takich statystyk**”. Nawet wiadomo dlaczego, nie robić nic i brać kasę to ich zadanie. Ilu kierowców jadących pod wpływem narkotyków udało wam się złapać w tym roku? – **Nie prowadzimy takich statystyk**. Nie uzyskał jednak odpowiedzi na żadną z poruszanych kwestii. – Nie mamy w tych tematach wiedzy, gdyż **nie prowadzimy takich statystyk**. A jeśli pojawi się jakiś ciekawski, to na pytanie np. o statystyki kategoria+województwo można zawsze odpowiedzieć „**nie prowadzimy takich statystyk**” lub „nie udostępniamy takich danych” (odpowiedzi są, niestety, autentyczne). Urząd Lotnictwa Cywilnego **nie gromadzi danych** dotyczących liczby osób zatrudnionych w Lotniskowych Służbach Ratowniczo-Gaśniczych oraz **nie posiada danych** dotyczących liczby osób, które są emerytowanymi strażakami Państwowej Straży Pożarnej. Ministerstwo Zdrowia w dalszym ciągu **nie gromadzi danych** dotyczących nazw i adresów placówek medycznych, w których przeprowadza się zabiegi przerywania ciąży. Ministerstwo Sprawiedliwości **nie gromadzi danych** o ilości pracodawców zatrudniających nielegalnych emigrantów, wobec których wszczęto postępowanie. Dane policyjne nie dają odpowiedzi na pytanie jaka jest proporcja zwałców dziewcząt i chłopców, gdyż policja **nie gromadzi danych** o płci zwałconych. Nikt w Polsce nie gromadzi danych o tym, co dzieje się z agresywnymi psami, które zagraziły ludzi. Ilu dokładnie, nie wiadomo, bo mimo zaleceń Światowej Organizacji Zdrowia nikt w Polsce **nie gromadzi danych** o chorych hospitalizowanych po zażyciu takich specyfików. To tylko wyrzówkowe dane, bo zbiorczymi MEN **nie dysponuje**. **Nie dysponujemy żadnymi informacjami** na temat aktualnej liczby osób niepełnosprawnych. ZUS **nie dysponuje danymi**, które mogłyby wyróżnić przedsiębiorców spośród grupy skontrolowanych płatników składek. Ministerstwo **nie dysponuje danymi statystycznymi** dotyczącymi struktury i liczby takich firm, ich dochodów i rentowności.

Brak u władz informacji, zwłaszcza danych statystycznych to brak spójnej i racjonalnej wizji życia społecznego. Póki co nie istnieje inne, bardziej obiektywne źródło informacji o procesach społecznych niż statystyki.

Brak fachowego podejścia do swej działalności „pogański” Polak często próbuje zawoalować nieokreślonymi zaimkami albo nieprecyzyjnymi sformułowaniami ma wzór: *niezupełnie, niespecjalnie, nie do końca, nie za bardzo, coś w tym rodzaju, takie coś*. Jednoznaczność i precyzja wprowadzają go w stan niezręczności. Marek Jędrecki określa tę cechę w następujący sposób: *nie lubimy dokładnego wykonania – a porządek w naszym wykonaniu to pozostawienie „artystycznego nieładu”, (...) lubimy mówić o dobrej organizacji, ale nie umiemy organizować, (...) nie lubimy pomników, przynoszących dochód – ale akceptujemy, gdy przynoszą straty*³⁵⁸. Trafnym określeniem opisywanej tutaj cechy w polskim językowym obrazie świata jest słynny frazem *obraz nędzy i rozpacz*. Józef Piłsudski natomiast zdiagnozował poganizm części elit polskich II RP niezbyt kulturalnym, lecz wyrazistym określeniem: *Wam kury szczuć prowadzić*. Diagnoza ta niestety może być uznana za ponadczasową.

³⁵⁸ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

Chłopaki nie płaczą?

emocjonalność, ckliwość, czułość, sentymentalność, pospolitość –
brak poczucia smaku, kiczowatość, tandeta, ordynarność

Jednym z charakterystycznych elementów naturalizmu irracjonalnego, stanowiącego sedno współczesnego poganizmu polskiego, jest podwyższona i czasem przesadna emocjonalność reaktywna, czyli sentymentalność i czułość (wręcz ckliwość). Interesujące, że właściwa jest tak kobietom, jak i mężczyznom. Czasem jest tylko powierzchowna i grzecznościowa (używanie zdrobnień, zwrotów pieszczotliwych i ekspresywów emocjonalnych w mowie): *kochanie, Andrzejku, Marysiu, jesteś kochany, buźka, milusiński, pozdrawiam wszyscyuteńkich, dzieńdoberek, pozdrowionka, całuski, dzióbek, sweet focia*. Nawet w żargonie kierowców znajdujemy *mobilków, inspektorków, krokodylków, misiów, miśków, misiaczków z suszarczkami, marginesiki, ścieżynki, dróżki* albo frazy na wzór *Mobilki jak dróżka Poznań Wawa? miłego dzionka bajo, lustreczko dla ciebie kolego*.

Czułość owa może być skutkiem ogólnej feminizacji relacji społecznych, czyli przeniesienia kobiecego języka prywatnego (wykorzystywanego w relacjach kobiet z dziećmi i przyjaciółkami) do dziedziny komunikacji publicznej, w tym zawodowej i społeczno-politycznej. W tym przypadku do pewnego stopnia można podejrzewać, że mamy do czynienia z symulacją przyjacielskich stosunków i opiekuńczości ze strony obsługujących nas urzędników i pracowników sfery usług. Może być także skutkiem uległości modzie i konformizmu w warunkach konsumpcjonistycznego społeczeństwa dobrobytu. W tym przypadku sfera usług zostaje przepelniona znakami leksykalnymi na wzór: *kawka, herbatka, wódeczka, śledzik, rachuneczek, gotoweczka, mandacik, anonsik, pieniążki, pod paszkami, buty lakierkowe, marynareczka wielurkowa, bluzeczka z bawelnenki*.

Czasem jednak staje się takie zachowanie znakiem autentycznego infantyliizmu i niepewności psychicznej, które przejawiają się w ugodowości, uległości, dążenia za każdą cenę do bycia postrzeganym jako osoba pozytywna, bezkonfliktowa, uprzejma, a czasem po prostu świadczy o płytkiej uczuciowości, ckliwości i nieumiejętności panowania nad emocjami (nawet jeśli chodzi o „prawdziwych maczo”). W obu przypadkach warto jednak mówić o pewnym kulturowo-cywilizacyjnym modelu zachowania społecznego, niż o niskim poziomie inteligencji emocjonalnej. Tradycyjnie taki stereotyp zachowania był przypisywany kobietom i dzieciom. W polskim życiu społecznym końca XX – początku XXI wieku jednak staje się on standardem zachowania salonowego i publicznego w ogóle bez uwzględnienia płci. Czułość i sentymentalność u mężczyzn (która ma świadczyć o ich „naturalności” i „ludzkości”), a nawet „męska lezka” są teraz dość mile widziane. Fraza *Chłopaki nie płaczą* teraz jest używana ironicznie i postrzegana raczej jako krytyka postawy „maczowskiej”.

Z punktu widzenia polskiego malarza Stanisława Trzebińskiego, polska niestałość w zachowaniu, zmienność nastrojowa, brak wytrwałości *wynika z kobiecych cech charakteru*. Uważał bowiem, że prawdziwymi mężczyznami w Polsce są kobiety, mężczyźni zaś *mają słaby, kobiecy charakter*³⁵⁹. Rozwijając tę myśl, Lewandowski dodaje,

³⁵⁹ Zob. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 165.

iz kobiecą wadą <Polaków> jest też ocenianie ludzi według stopnia sympatii, a nie na podstawie rzeczowych zasług³⁶⁰.

Innymi przejawami tejsze cechy kulturowej są: uwielbienie do melodramatów, telenowel brazylijskich i meksykańskich, piosenek miłosnych, romantycznych historii, bajek dla dorosłych (fantasy), w ogóle fabul z happy endem. Jak zauważył Marek Jędrecki: *Uwielbiamy możliwość popisywania się. Posiadamy tendencje do tajemniczości i nastrojowości – dlatego chrześcijaństwo ze swoimi obrzędami jest w sam raz dla nas, a z drugiej strony – kochamy «Harlequin»-y i cklive seriale południowoamerykańskie*³⁶¹. „Poganin” kulturowo-cywilizacyjny lubi być okłamywany, gdyż zwalnia go to od krytycyzmu i samodzielnego podejmowania decyzji. Dlatego jednym z przejawów omawianych tutaj cech jest łatwowierność. Jak pisze Jędrecki, *ujmuje nas zawsze szczerłość (choćby nawet była tylko udawana)*³⁶² Charakterystyczne dla nowoczesnego naturalizmu irracjonalnego jest też nagminne „przejmowanie się” (*wzięłam mocno do serca, bardzo się przejęłam, martwię się o Ciebie*) i „ujmowanie się” (*ujęła mnie twoja historia, jestem pod wrażeniem, jestem w szoku, normalnie szok!*).

Szeroko zaprezentowana jest opisywana tutaj cecha w takim charakterystycznym zjawisku trybalistycznym, jakim jest słynne *disco polo*. Ckliwa tandetność tekstów tego nurtu, odwołująca się do estetyki nizin społecznych jednak ciągle znajduje swoich zwolenników. Jednym z najbardziej charakterystycznych odcieni kiczu discopolowego jest sentymentalizm słodkawy:

*Może zobaczę, zobaczę Cię znów / I przyjdzie pora, powrócisz bez słów / jedna gwiazdka na niebie, / świeci tylko dla Ciebie / to ja, to ja / jedna gwiazdka na niebie, / świeci tylko dla Ciebie / to ja, to ja (Boys, Gwiazdka),
Moja dziewczyna patrzy często w oczy me / i nie ukrywam sprawia to przyjemność. / Jak ją kocham tylko moje serce wie, / gdy mnie całuje, oddałbym niejedno (Weekend, Ona tańczy dla mnie),
Na pożegnanie dajesz mi uśmiech swój. / Gdy odchodzisz wszystko burzy się. / Kochałem Cię i Twe szaleństwa, mocno tak. / Ty się śmiałaś zawsze, no i część (Boys, Jesteś szalona),*

często o zabarwieniu infantylno-zoomorficznym (widocznie jest to skutek nostalgii po dzieciństwie):

*Hej dziewczyno, spójrz na misia, / On przypomni, przypomni chłopca ci / Nieszczęśliwego białego misia, / Który w oczach ma tylko szare łzy (Biały miś),
Pszczółka Maja, / Sobie lata (ooo), / Zbiera nektar dziś na kwiatach, / A tam Gucio, / W tulipanie, czeka sobie na śniadanie (Akcent, Pszczółka Maja, sobie lata).*

czasem również z odrobiną ludowego dowcipu:

*Do biedronki przyszedł żuk, / W okieneczko stuk – puk. / A biedronka cicho chrząka,
/ Spadaj żuczku, spadaj żuczku, / Ja mam bączka. / Plastikowa biedronko, / Ty moja kochana. / Zostań moja żonka, / Błagam Cię, Proszę Cię / Na kolanach (Veegas, Plastikowa biedronka),*

³⁶⁰ Tamże, s. 165-166 (niestety ogólnikowość zmusza mnie do odniesienia tych wypowiedzi do rodzaju symptomatycznych, chociaż jej treść jest raczej analityczna).

³⁶¹ M. A. Jędrecki, *op. cit.* (analogicznie jak w poprzednim przypadku muszę zakwalifikować tę wypowiedź jako negatywnie symptomatyczną).

³⁶² Tamże.

Wszystkie rybki śpią w jeziorze / Ciu ra la ciu ra la la / Moja stara spać nie może / Ciu ra la ciu ra la la / A ty stary nie kręć gitary / Ciu ra la ciu ra la la / Nie zwracaj kontramary / Ciu ra la ciu ra la la (Tarzan Boy, Wszystkie rybki).

Kiczowaty poziom zarówno treści, jak i formy nie kończy się na pragmatyce sentymentalnej. W jeszcze bardziej ostrej formie ludowy „czar” estetyki naturalistycznej przejawia się w pieśniach romantyczno-erotycznych:

*Rozłóż swoje nóżki, będziemy kochać się (Focus, Nóżki),
Cztery osiemnastki, tylko w moim samochodzie / To jest teraz trendy, to jest teraz w modzie / Cztery osiemnastki, tylko w mojej furze / Lubią być na dole, kiedy ja na górze! (Tomasz Niecik, Cztery osiemnastki),
Już niedługo będzie tylko twoja / Pójdź jak po lodzie, potem numer w samochodzie / Hej, co za noc! / Jesteś tylko dla niej, bujasz ją / Będziesz mocno dmuchał aż do rana / Potem część, a w myślach „spadaj mała” (Boys, Biba, wersja nieocenzurowana),
Hej dziewczyno nie bądź taka / Postaw loda dla chłopaka / Kiedy żona cię opieprza / Kup jej loda będzie lepsza / Lody zwykle na śmietanie / Kto polizę, temu stanie / Lody niczym wiatr halny / Wzmaga popęd seksualny (Boys, Lody),
Ty miałaś duży biust, a ja miałem salate / Impreza u chłopaków, potem wzięłem cię na chatę / Wtedy nie wiedziałem, że pierdołę zwykłą szmatę (...) Pocałuj mnie w dupę i jak gównu poczuj się, / bo ze wszystkich sił ja dzisiaj pierdołę cię / Teraz upijam się i robię to, co chcę / Mam zajebistą kobietę, reszta pierdoli mnie! (Karramba, Pocałuj mnie w dupę),
Bo jest impreza, na maksa jest impreza / Tanie wino w głowach nam zamieszca / Będzie jazda, jazda na całego / Dzisiaj z Ela zatańczysz mój kolego / O Ela, Ela poznaj mego przyjaciela / O Ela, Ela weź go sobie teraz weź / O Ela, Ela dotknij mego przyjaciela / O Ela, Ela niech polecą złoty deszcz (D-Bomb, O Ela, Ela),
Posmakuj go głęboko, / już słyszę jest Ci spoko, / na zmianę wbijam w oko, / bo lubisz kakao! (Extazy, Kakao).*

Wreszcie swego szczytu kicz osiąga w piosenkach „estetyzująco-intelektualnych”, w których wątpliwe piękno literackie łączy się z jeszcze bardziej wątpliwym wysiłkiem intelektualnym:

*Powiem ci tak: / To ma dobry smak! / Owoców czar / W ustach pełen żar / Bo nie wiesz kiedy, / Nie wiesz nawet gdzie / Smakowa guma może przydać się! (Tomasz Niecik, Tutti Frutti),
Powiedz czemu nie chcesz ze mną spędzać każdej chwili swej / Powiedz czemu Ci wystarczam a za żonę nie chcesz mieć / Tej osoby bardzo skromnej takiej którą zawsze by obudziła / W Tobie miłość odnalazła sens tych dni (Tropic, Chcę być żoną).*

Generalnie wszystkie teksty piosenek discopolowych pozostawiają wrażenie, jakby były to automatyczne tłumaczenia wykonane za pomocą programu *Tłumacz google*. Interesujące jest jednak, że czasem polskie disco polo zasilają przeboje rosyjskiej *poppy*³⁶³ (Setus, *Bo tylko ty*, Diadem, *Wybacz mi*, Diadem, *Zapomnisz mnie*, Rajmund, *Pragnienie*, Fanatic, *Wielki bal*, Mirage, *Różowy wieczór*, Remont, *Siwa noc* – wszystkie covery piosenek grupy Łaskowij maj, Iwan Komarenko, *Pupa w Chalupach* – Gluk’oza, *Tancuj Rossija*, Tople, *Kobiety rządzą nami* – Ruki Wwierch, *Diewczonka*).

Żenujące może być również typowo naturalistyczne, wiejsko-ludowe poczucie humoru, które cechuje poziom żartów rozpowszechnianych w dyskursie potocznym albo w sieci (np. na Kwejk.pl czy Demotywatory.pl):

³⁶³ Tak Rosjanie nazywają swoje disco o zabarwieniu ludyczno-trybalistycznym.

Nic tak cery nie upiększa, jak z koryta porcja większa. Nic tak ryja nie wygląda, jak nieograniczona władza!

– Co to jest: wchodzi jednym uchem i wychodzi drugim, ale zostaje w głowie? – Kłof!

Twoje szorty powinny być dłuższe niż twoje wargi sromowe,

Przybiega pedał do apteki. – Dzień dobry, czy jest wazelina? – Tak, została ostatnia tubka. – Dziękuję, dupę mi pan uratował.

a czasem tego typu niewygórowany gust ujawniają nawet polscy celebryci:

Kochani, jeszcze Murzyn. Boże! Gdzieś ty się nie mył! Chodź tutaj bracie! On się nie mył wcale, zobaczcie, no! (o. Tadeusz Rydzyk na Jasnej Górze w trakcie XVII Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja 12.07.2009 r. do czarnoskórego zakonnika, jednego z gości zaproszonych na Pielgrzymkę),

Wiesz jak zapłodnić krowę lodem? Wystarczy ją postawić na lód, sama się wypieprzy (Jan Tomaszewski o minister Joannie Musze),

Wiedzą państwo, że Barack Obama ma polskie korzenie? Tak, jego dziadek zjadł polskiego misjonarza (dowcip opowiedziany przez Radosława Sikorskiego).

Typowo „pogański” poziom myślenia i populistyczne poczucie humoru przejawia się również w nieudolnych reklamach społecznych i politycznych tworzonych z inicjatywy działaczy samorządowych i partyjnych (zwłaszcza w przypadku braku pieniędzy na wynajem fachowców od PR-u). Oto kilka przykładów naturalistycznego „intelektualizmu” kulturowo-cywilizacyjnego wyrażonego w tekstach społeczno-politycznych:

*Dzięki modernizacji i rozbudowie sieci kanalizacyjnej jaka prowadzona jest w Jaworznie w ramach unijnego Projektu, dajemy Ci unikalną okazję do sprawdzenia jak szybko i jaką potencjalną drogą **Twoja kupa powędruje** do oczyszczalni ścieków Jeleń Dąb (z projektu MPWiK w Jaworznie),*

*Ty! Sprzątaj to! **Co? Gównu!*** (Mówi młodociana blockerska w koszuli z napisem HWDP i butelką piwa w rękę: spot reklamy społecznej Urzędu Miasta w Opolu *Sprzątaj po swoim psie*),

*Zespół Downa jest **jak plama na koszuli**, której nie możesz sprać* (baner Olimpiad Specjalnych),

***Zrobiliśmy to** z Markiem Migalskim* (spot do Parlamentu),

*O, Jesus! Dograłem się. **Ksiądz zamienił mnie w psa*** (wyborczy spot Armanda Ryfińskiego),

***Mam w dupie politykę** (...) **Rzygasz polityką**, zgłośnij na mnie – Aleksandra Słomkowska* (spot wyborczy),

*A teraz **zrobimy zastryk!*** (spot Doroty Gardias, w którym kandydatka na posła wbija igłę z euro do mapy Polski),

Żubr kandyduje z puszczy.** Profesor Karol Karski. **Skuteczny głos w Europie (spot wyborczy),

*Spójrzmy, z tym słoniem jest coś nie tak. Najpierw był w warszawskim zoo, do którego trafił za 48 tys. euro z węgierskiego ogrodu zoologicznego, potem wrócił na Węgry, a teraz trafił do Poznania. **Wszędzie interesował się podobno kolegami** (...) Obawiam się też, że niewyżyty słoń może stanowić zagrożenie. Chodź o bezpieczeństwo* (Michał Grześ, poznański radny PiS o domniemanym homoseksualizmie słonia z miejscowego ZOO).

Ogólnie rzecz biorąc, ludowy humor zawsze trąci lekkim bezguściem i ordynarnością, co nie znaczy, że jest bezwartościowy czy nieśmieszny. Po prostu dowcipniś

„pogański” porusza się w tematach i posługuje się językiem, które na tzw. salonach są generalnie niedopuszczalne. Lecz „w terenie” humor „poniżej pasa” bardzo dobrze pełni właściwą mu funkcję karnawałowego odprężenia, przy czym nie tylko w opozycji do tradycyjnej polskiej bizantyńskiej „śmiertelnej powagi” oraz łacińskiej poprawności politycznej, ale także do agresywnego i skłonnego do przemocy modelu turańskiego. Żart „pogański” (raczej mało kulturalny, nie zawsze smaczny, wręcz wulgarny) niemniej jednak integruje wspólnotę i działa terapeutycznie tak na mówcę, jak na współmówcę:

Jedną ręką to można kury macać; Lepsza stara wypoczęta niżli młoda nie zaczęta; Wali jak z murzynskiej chaty; Nie ruszaj gówna nie będzie śmierdziać; Ładu ladu kej do zadu; Z gówna piany nie ubijesz; Sranie w banie; Srali muchy będzie wiosna; Potrzebne jak kurwie majtki; Srutu tutu majtki z drutu; Dobrze żarło, ale zdechło; Ucieszył się jak głuchy z gwizdka; Ciesz się jak murzyn blaszka; O kant dupy potłucz; Wyżej sra jak dziurę ma; Zakręcony jak stoik na zimę; Z ciebie bydzie chłop jak z gówna pyrliek! Napalony jak szczerbaty na landryny; Napalił się jak koza na obierki; Zerwał się jak mucha z gówna; Psu z dupy wysrani; Wygląda jak pół dupy z za krzaka; Najebał się jak stonka po oprysku; Ciesz się jak dzik na zakręcie; Chuj bombki strzelił, choinki nie będzie! Nie ma chuja we wsi; Nie pomoże lila róż, kiedy dupa stara już; Szal macicy na ulicy; Chcesz mieć mięśnie jak atleta, rób codziennie masaż fleta; Pocałujta w dupę wójta; Gadają o dupie Maryni; Zamknij paszczę, bo ci naszczę; Jak ktoś ma pecha, to na własnej siostrze syfa złapie.

W pewnym sensie klasyką tego gatunku można nazwać przyspiewki oczepinowe na wzór:

Powiadali ludzie, że gospodarza nie stać / a tu można pojeść, aż się można zesrać, Śpiewaku, śpiewaku, ja ci coś doradzę: / świnia ma dwie dziury, do jednej cię wsadzę. Masz tu, Panie młody, stoiczek musztardy, / jak sobie posmarujesz, zamsze będzie twardy; Ożeń że się, ożeń, jak masz mocny korzeń, / jak masz korzeń słaby, nie bierz się za baby; A ty, panie młody, po co żeś tam nylazł, / portki Ci opadły, ołówkę Ci nylazł; Widać, oj ci widać, która panna daje, / bo jej lewa noga, od prawej odstaje; Nie śpiewaj, nie śpiewaj, nie otwieraj gęby, / bo wezmę kamienia, wybije ci żeby.

Cudze szczęście w oczy kole zazdrość, zawiść, radość z cudzego niepowodzenia

Jednym z charakterystycznych przejawów modelu organizacji życia społecznego umownie nazwanym tutaj *poganimizmem* jest nieufny i zazdrosny stosunek do innego oraz, jako konsekwencja powyższego, satysfakcja z cudzego niepowodzenia. Ten model zachowania społecznego nie jest immanentny tradycyjnemu trybalizmowi i naturalizmowi, co jeszcze raz świadczy o umowności przyjętego tutaj nazewnictwa. Tradycyjne pogaństwo raczej wykluczało ideę zawiści czy cieszenia się z błędów i klęsk swych współplemieńców. Obecność takiego modelu we współczesnym naturalizmie jest raczej wynikiem wpływu oddolnobizantyńskich oraz konsumpcjonistycznych tendencji na relacje międzyludzkie. Warto przypomnieć, że model feudalnych relacji zakłada co najmniej dwie postawy – elitarno-etatystyczną (odgórną) i wasalną (oddolną). Zróżnicowanie feudalnego układu przebiega m.in. wg stopnia dostatku materialnego. Świętością najwyższą jest własność prywatna, której skutkiem (a może i podstawą) jest odczucie

prywatnej odrębności. Przeniesienie tego typu relacji i wartości w niziny społeczne (przede wszystkim w środowiska rolniczo-robotnicze) istotnie zakłóca tradycyjne poczucie wspólnotowości. Jednakże w odróżnieniu od wasalnej postawy właściwej dla oddolnego bizantynizmu, która zakłada poparty religią szacunek dla władzy i elit społeczeństwa, postawa „pogańska” jest raczej krytyczna wobec władz niemających legitymizacji naturalistyczno-trybalistycznej. W momencie gdy do *naturalnych* relacji społecznych wkracza czynnik alienacji prywatyzacyjnej, w nizinach społecznych narasta odczucie wrogości i zawiści wobec sukcesu innych oraz prowokuje poczucie radości z cudzego niepowodzenia.

Jedną z aksjologicznych podstaw takiej postawy kulturowo-cywilizacyjnej jest tradycyjna, ludowa deprecjacja bogactwa oraz obrona, wręcz gloryfikacja ubóstwa. Jest ona obficie zaprezentowana w paremii polskiej: *Ubogiemu zawsze wiatr w oczy a droga pod górkę; Ubóstwo cnoty nie traci; Ubóstwo nie hańbi; Ubóstwo nie jest ohydą; Ubóstwo nikogo nie krzywdzi; Ubóstwo szlachectwa nie traci; Ubóstwo uczciwe nie bywa wstydlive; Ubogi za psa u bogacza stoi; Ubogi żywi się jak może, a bogaty jako chce; Ubogiego zdanie: nie dba nikt na nie; Ubogiemu dzieciątko, bogatemu cielątko.* Ubóstwo (a w Polsce dotyka ono ponad dwa miliony ludzi) jest istotnym (choć i nie decydującym) czynnikiem zachowania w nizinach społecznych „pogańskiego” typu kulturowo-cywilizacyjnego.

W sieci można znaleźć wiele wypowiedzi (czasem podszywających się pod dowcip), z których przebija owa cecha „pogańska”: *Wejść dla żartu do drogiej perfumerii, podejść do jakiejś zadzierającej nosa bogatej damulki... i zapytaj ją, czy tam pracuje* (Demotywatory.pl).

Zdaniem niektórych badaczy i opinii potocznej zawiść jest polską cechą charakterystyczną, co wydaje się być pewną przesadą: „To niestety typowo polska cecha: *jak sąsiad kupił świnie, to Polak się modlił, żeby mu zdechła.* Zawiść wpisana jest w dowód osobisty Polaka i jest to niestety silniejsze od niego”³⁶⁴. Tę samą ideę znajdziemy u Miłoszewskiego: *Bardzo polskim uczuciem jest zawiść. W tej dziedzinie Polacy nie mają konkurencji. Komuś się powodzi, a mnie mniej, więc zaczynam czuć się jak przegrany*³⁶⁵. Zdaniem Adama Korsaka, zawiść jest swoistą „polską chorobą”: *każdy Polak, zapytany przez Amerykanina, powie lekceważąco o innym Polaku, obojętnie czy zapytanie o artystę, lekarza, autora sztuki Kopciuch czy prostego szklarza. (...) gdy jacyś Polacy zabierają się do jakiegokolwiek produkcji komercyjnej czy artystycznej – to od innych Polaków nie mogą oczekiwać poparcia*³⁶⁶. Wiesław Dębski, omawiając komentarze w polskich mediach organizacji Igrzysk Olimpijskich w Soczi, pisze: *Nabijają się z rosyjskich organizatorów przedstawiciele dumnego narodu, którzy uwielbiają, jak się innym coś nie uda, a szczególnie sąsiadom – tym z innych państw, ale i tym z domu, w którym wyklócają się o to, kto ma zamieść schody. Zawiść i megalomania – to nasze narodowe cechy*³⁶⁷. Według zdania Janusza Czapińskiego, *W Polsce nie ma społeczeństwa obywatelskiego. Donos na Zachodzie i ten u nas biorą się z odmiennych motywacji. Tam informuje się organa, aby komuś pomóc. Aby dziecko nie*

³⁶⁴ M. Król, *op. cit.*, s. 181.

³⁶⁵ Z. Miłoszewski, *op. cit.*

³⁶⁶ Cyt. za: E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 203-204.

³⁶⁷ W. Dębski, *Polacy nabijają się z organizacji Olimpiady w Soczi. Zawiść i megalomania*, [w:] wp.pl, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,120364,title,Wieslaw-Debski-Polacy-nabijaja-sie-z-organizacji-Olimpiady-w-Soczi-Zawisc-i-megalomania,wid,16396445,wiadomosc.html?icaid=112ef6>.

było bite, aby ktoś nie pobrudził sobie butów psią kupą i dlatego, że łamanie przepisów traktuje się za występki przeciwko innym, a nie anonimowemu prawu. W Polsce motywami zasadniczymi są zemsta, zawiść i chęć zaszkodzenia komuś, choćby po to, żeby poprawić sobie humor, czyli złośliwość³⁶⁸. O tym samym pisze Tadeusz Jasiński: *W naturze polskiego chłopca jest jednak jeszcze coś, o czym nierejestrujący zwierząt zapomnieli. Bezinteresowna zawiść i złośliwość (...) niemal codziennie pojawiają się meldunki od życzliwych sąsiadów*³⁶⁹. Wszystkie te wypowiedzi, aczkolwiek autorefleksyjne i analityczne wg treści, niemniej jednak spełniają one kryteria wypowiedzi symptomatycznych, chociaż ze znakiem minus.

Warta przytoczenia w tym miejscu jest również słynna „Modlitwa Polaka” z *Dnia świra* Marka Koterskiego:

*Gdy wieczorne zgasną zorze
Zanim głowę do snu złożę
Modlitwę moją zanoszę
Bogu, Ojcu i Synowi
Dopierdolicie sąsiadowi
(...)
Żeby mu okradli garaż,
Żeby go zdradzała stara,
Żeby mu okradli sklep,
Żeby dostał cegłą w łeb.
Żeby mu się córka z czarnym
I w ogóle żeby miał marnie.
Żeby miał AIDS-a i raka
Oto modlitwa Polaka.*

Są pewne „argumenty” na rzecz jakiejś nadmiernej zawistności Polaków również w paremii ludowej: *Cudze szczęście w oczy kole, Cudze szczęście bywa solą w oku, Plujmy sobie wzajem w kaszę, to takie polskie, takie nasze, Zrób komu dobrze, to ci da po ziobrze, Do „swego” diabeł byżkę miodu włożył, a do „cudzego” dwie.*

Moim zdaniem, jest to jednak pewna przesada. Zawiść jako cecha obrazu świata (a nie jako stan psychiczny) charakterystyczna jest nie tyle dla całej populacji polskiej (tym bardziej na przestrzeni wieków), ile raczej dla omawianego tutaj typu Polaka „pogańskiego”, gdyż nie każdy Polak przyjmuje postawę ubogiego nieudacznika, przysłowiowej *sierotki Marysi* niezdolnej do osiągnięcia sukcesu, ślepo wzorującej się na otoczeniu oraz cieszącej się z upadków i potknięć innych osób. Przeczą temu dość silne w polskim EoŚ postawy elitarno-bizantyńskie (indywidualizm snobistyczny), łacińskie (racjonalizm etyczny) oraz turańskie (anarchizm elitarny, warcholstwo). Zawiść natomiast jako cecha typologiczna wymaga inwariantnego pozycjonowania się jako narzekającej „ofiary losu”, a to jest cecha charakterystyczna właśnie dla opisywanego modelu.

Niemniej jednak zarzuty dotyczące zawiści jako cechy „narodowej” stały się obligatoryjną częścią zarówno zewnętrznych opisów tzw. polskiego charakteru narodowego, jak i samoocen samych Polaków (poniższe przykłady pochodzą z forów internetowych):

³⁶⁸ Cyt. wg T. Jasiński, *Piją a kapują*, „NIE”, nr 16, 2014, s.7.

³⁶⁹ T. Jasiński, *Koza nostra...*

Polaków gubi ZAWIŚĆ !!! pół rodziny się do mnie nie odzywa bo wybudowałem z ciężkim trudem i kredytem na 30 lat nowy dom !!! i jaką to wielką krzywdę wyrządziłem jak śmiałem !!! smutne ale prawdziwe.

Polski Naród jest wredny, kłamliwy, zawistny a po za tym przekręca wszystko tak aby wychodził zawsze na pokrzywdzonego !!!! Jeden drugiego próbuje oszukać – mimo tego ze się przyjaźnią! Egoizm całkowity!

Gdzie nie spojrzę, to zazdrość, fałszywość, wredota, wilkiem do innych. Dlaczego polak to wszą i gnida i w całej europie z nas się śmieją a dodatkowo uważają nas za cwaniaków, złodziejaszków itp.

Taka jest Prawda! Polak ma tylko jednego wroga: samego siebie! Lubimy walczyć o ideały, o wolność..., a sami sobie robimy krzywdę, zwłaszcza w Kraju!

Polak polaka w tyżce wody utopi....

Wiele razy spotykałam ludzi którzy patrzyli na mnie wilkiem. Jak sąsiad ma lepiej to trzeba zgnoić. A odnoście zarobków się nie wypowiem. Dużo ludzi potrafi na forach internetowych nazywać gwiazdy którym płacą duże pieniądze.

To samo zresztą piszą dziennikarze. Trafnie uchwycił tę cechę Polaka „pogańskiego” Jarosław Mikołajewski, odnosząc się do słynnej sprawy restauracji „Sowa & Przyjaciele”:

Na zewnątrz deklarujemy jedno, w środku myślimy drugie. Bez przemyślenia gramy. Grając, nie zadawaliśmy się pomysłem, programem. Czasami chcemy kogoś „zaj...bać” i mamy na to usprawiedliwienie: jesteśmy lepsi od tych, którzy jeśli wygrają z nami, wtedy „zaj...bia nas” znacznie gorzej. (...) Jesteśmy bezbronni. Obgadując, jesteśmy obgadywani. Podstuchując, jesteśmy podstuchiwani. Knując, podlegamy knowaniu. Cokolwiek powiemy, może obrócić się przeciw nam. Nasza siła jest naszą słabością, rzadko na odwrót (Język polski na podstuchu, Wyborcza.pl, 27.06.2014 r.).

We współczesnym postfolklorze jest sporo dowcipów o „typowo polskiej” zawiści. Wystarczy wspomnieć dowcip o kotle w piekło, w którym gotowani są Polacy, który nie jest chroniony z racji tego, że Polacy sami pilnują siebie nawzajem i ściągają każdego, kto chce uciec, z powrotem. Albo słynny dowcip, w którym Polak, mając propozycję od Boga, żeby prosił dla siebie czego chce, prosi wykluczyć mu oko, gdyż warunkiem jest to, że sąsiad dostanie dwa razy tyle. Identyczne dowcipy opowiadają o sobie Ukraińcy, wśród których również panuje idea, że zawiść jest ich cechą narodową.

Bogu świeczkę i diabłu ogarek **immanentność religijna, pozostałości pogaństwa, mitologizm magiczny**

Czesław Miłosz w przedmowie do tomu wierszy Denise Levertov napisał: „Nie jest też całkowicie pewne, że wskutek przyjęcia chrztu w dziesiątym wieku naród ten stał się chrześcijański. Być może wytworzył własną formę religii, nieco zbliżoną do chrześcijaństwa, ale bardziej podobną do animizmu, którego sednem jest, jak wiadomo, kult przodków i łączność z ich duchami”³⁷⁰. Wielokrotnie wyżej podkreślałem, że przyjętych tutaj nazw poszczególnych modeli organizacji

³⁷⁰ Cyt. wg: D. Nogał, *Czy Polacy to naród pogan?* [w:] Pardon, <http://www.pardon.pl/artukul/9982/4/27>.

społecznego doświadczenia nie warto odbierać dosłownie: *bizantyzyzm* nie należy zbyt mocno wiązać z Bizancjum, *latynizm* z łaciną i Rzymem bądź katolicyzmem, a *turanyzm* – z azjatyckimi koczownikami stepowymi. Nawet określenia *żydowski* nie zawsze warto bezpośrednio wiązać z etnosem żydowskim³⁷¹. Niemniej jednak w pewnych kwestiach nazwy te są ściśle motywowane przez historyczną styczność z pewnymi systemami kulturowo-cywilizacyjnymi bądź przez typologiczne podobieństwo do tych systemów (oczywiście chodzi tutaj nie tyle o same systemy, lecz o standardowe naukowe wyobrażenia o nich). To samo dotyczy terminów *poganiizm* i „*pogański*”. We współczesnej Europie (w tym Polsce) nie pozostało jakichś organicznych (naturalnych) wspólnot pogańskich. Przemiany kulturowo-cywilizacyjne (chrześcijaństwo, feudalizm, Odrodzenie, Oświecenie, kapitalizm, socjalizm) wywarły istotny wpływ na świadomość współczesnych Polaków. Jednakże pewne elementy mitologii przedchrześcijańskiej w postaci stereotypów myślenia i zachowania pozostały. Przyczyn tego zjawiska można dopatrywać się w samej zwierzęcej istocie człowieka, której przecież nie wyzbyliśmy się dotąd, oraz w lękach egzystencjalnych powiązanych z zapewnieniem podstawowych wartości witalnych – życia, zdrowia, bezpieczeństwa, dobrobytu. Lęki te podsycają nastroje, nazywane przez część społeczeństwa *przesądami*, natomiast przez inną część – *mądrością ludową*. Chodzi przede wszystkim o skłonność do animizacji świata rzeczy materialnych, przypisywanie fizycznemu światu celowości (teleologizm obiektywny), wiarę w cudowne przeistoczenie materii w informację i na odwrót, a także wiarę w cudowną siłę woli i języka, czyli w magię. Jak wykazują różne sondaże, 60% Polaków deklaruje, że wierzy w magiczną moc wróżek i horoskopów, 32% – w reinkarnację, 69% – w cuda (zatem nic dziwnego, że na listę zawodów i specjalności przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej zostało wpisanych 70 tys. bioenergoterapeutów oraz 100 tys. wróżek i jasnovidów). Pewnym symbolicznym wyznacznikiem współczesnego poganimizmu polskiego jest wiara w złośliwość rzeczy martwych, czyli w to, że przedmioty fizyczne (zwłaszcza mechanizmy i urządzenia elektroniczne) mają moc sprawczą: samochód nie chce jechać, telefon łączyć, lodówka sama się rozmraża, a komputer się zawiesza lub sam przekształca nasz tekst. Ten animistyczny kod jest mocno wpisany w język: inaczej już nie potrafimy opisać wyżej wymienionych wydarzeń. Problemy powstają jednak, kiedy nie zdajemy sobie sprawy z tego, że to się tylko tak mówi i zaczynamy wierzyć w celowe zachowanie otaczających nas przedmiotów.

Mając na uwadze tradycyjne, ludowe i synergetyczne odczucie sacrum, częściej mówią o hierologii niż o religii. Niektóre z takich schematów postrzegania świata i organizacji doświadczenia rażąco przeczą współcześnie akceptowanym stereotypom zachowania i są potępiane jako „zabobony” czy „przesady”, natomiast niektóre na tyle głęboko weszły do praktyk późniejszych modeli, że pozostając niezauważalne, stają się organiczną częścią składową współczesnego zachowania, w tym religijnego. Stąd takie modne w Polsce stawianie krzyży z wieńcami w miejscach różnego typu tragicznych wydarzeń (np. przy drogach w miejscu wypadku). Z punktu widzenia chrześcijaństwa jako doktryny miejsca te nie są jakoś szczególnie naznaczone, gdyż

³⁷¹ Bardziej szczegółowo ta teza została rozpatrzona w pierwszej mojej rozprawie z tego cyklu: *Krytyka doświadczenia etnicznego...*, s. 105-124.

świat duchowy jest uznawany za transcendentny wobec świata energomaterialnego. Niemniej osoby stawiające owe znaki w miejscach wypadków drogowych albo np. walczący o to, żeby krzyż czy pomnik upamiętniający tragiczną śmierć jakiegoś bohatera wojny był postawiony dokładnie w tym miejscu, w którym on zginął (a nie sto metrów dalej lub na cmentarzu czy w jakimś innym symbolicznym miejscu) wykazują właśnie taki immanentno-magiczny model zachowania kulturowo-cywilizacyjnego. Ten sam typ logiki przysługuje wszelkim próbom sakralizacji dokładnych miejsc urodzenia czy życia wybitnych postaci historycznych (np. domu ks. Ignacego Jana Skorupki, który nie ma żadnej wartości historyczno-architektonicznej) lub miejsc jakichś znaczących wydarzeń historycznych, które w myśl tego immanentyzmu religijnego zawierają w sobie tzw. *genius loci* (przykładem może służyć walka o upamiętnienie dokładnego miejsca, gdzie stała słynna Reduta Ordona).

Typowymi relikwiami pogaństwa są ukwiecone i przybrane kolorowymi wstążkami figurki Maryi, różańce, medaliki i krzyżyki w roli talizmanów, tzw. „święta” ziemia z pola walki i inne przedmioty, które w domniemaniu zachowują w sobie „ducha wydarzeń”. Do zachowań „pogańskich” odnieść można także dość powszechne w ludowej Polsce (nie mylić z Polską Ludową) „widzenie” podobizn Jezusa, Maryi, czasem też Jana Pawła II na drzewach, kamieniach, ścianach budynków, na szkle w oknach, co powoduje przemienienie tych miejsc w miejsca kultu, pielgrzymowania, składania wieńców, wznoszenia modłów etc. Do jawnie pogańskich pozostałości można odnieść również pomylenie bóstwa (obiektu wiary religijnej) z kojarzonymi z nim zjawiskami fizycznymi. Nie chodzi mi tylko o posługiwanie się różnego rodzaju relikwiami, poświęconymi przedmiotami, obrazkami z podobiznami świętych. Ten przejaw immanentyzmu religijnego prowokuje również sama tradycja kościelna dopuszczająca istnienie relikwii różnego stopnia. Myśl, że jakiś przedmiot, którego za życia dotykała osoba, później uznana za świętą, immanentnie ma jakąś cudowną moc, jest nośnikiem duchowości, zasadniczo przeczy chrześcijańskiej idei transcendencji i może być uznana za atawizm pogaństwa. Tak samo, zresztą, jak kult świętych z przypisanymi im specyficznymi funkcjami (św. Krzysztof ma w opiece kierowców, św. Barbara – górników, św. Michał patronuje kupcom, krawcom, malarzom, piekarzom, natomiast Gabriel wspomaga wszystkich pracowników sfery medialnej łącznie z pocztą, telefonem i telegrafem). Wszystko to jest bezpośrednim odzwierciedleniem pogańskiego wielobóstwa. Na ten aspekt tradycji katolickiej wskazuje m.in. Stanisław Obirek: „(...) czyż nie jest faktem, że lokalni święci bywają ważniejsi od Boga lub Jezusa? A rozbudowane formy kultu maryjnego czyż już dawno nie wymknęły się spod kontroli strażników monoteistycznej czystości? Swoista »legalizacja« maryjnych sanktuariów i wizerunków Matki Boskiej jest dla mnie bardziej wyrazem rezygnacji ze strzeżenia »monoteistycznej czystości« niż rozwoju religijności chrześcijańskiej”³⁷². Ubóstwienie relikwii stopniowo rozszerza się na cały zakres semiotyki religijnej. Przedmiotami czci stają się wydania Biblii (de facto zwykła produkcja drukarska, dewocjonaalia, a nawet zdjęcia Jana Pawła II). Ryszard

³⁷² Z. Bauman, St. Obirek, *O Bogu i człowieku. Rozmowy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, [w:] Krytyka Polityczna, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20130607/bauman-obirek-politeizm-i-polifonia>.

Nowak z Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami i Przemocą upatrzył *znieważenie przedmiotu części religijnej w osobie św. Papieża Jana Pawła II w zdjęciu przez prezydenta Słupska Roberta Biedronia portretu papieża i wyniesieniu go ze swego gabinetu.*

Czasem ten ludowy sposób sakralizacji immanentnej przekłada się w trybalistycznym obrazie świata na osoby duchowne, lecz jeszcze żyjące:

A Ojciec Tadeusz, / Jak Prometeusz, / Wybiera z ziemi ciepło dla ludzi. / Dla każdej gminy, / Każdej rodziny, / Wielką nadzieję dla Polski budzi (piosenka Kapeli znad Baryczy o o. Tadeuszu Rydzyku),

albo nawet na nieżyjące już osoby świeckie, dalekie od religii czy sacrum:

Chcieliśmy zaznaczyć, że ponysze znieważające komentarze internautów naruszyły dobra osobiste członków Komitetu Obrony przed Sektami i Przemocą w postaci kultu po zmarłym śp. prezydencie RP Lechu Kaczyńskim przez poniżenie i zakwestionowanie uczciwości oraz dobrego imienia zmarłego (zawiadomienie do prokuratury Ogólnopolskiego Komitetu Obrony przed Sektami i Przemocą)³⁷³.

Do przejawów pogańskich pozostałości światopoglądowych odnieść można również antropomorfizację transcendensu, czyli Boga. Gdy Boga mierzą swoją miarą niewykształceni przedstawiciele nizin społecznych, to można zrozumieć i usprawiedliwić, gdy zaś to czynią księża i organizatorzy życia religijnego, przypisujący Bogu płytkie uczucia i typowo ludzkie przewrażliwienie, można mówić albo o powierzchowności wiary chrześcijańskiej u nich samych, bądź o tym, że uważają, że prymitywami są ich wierni:

Panu Bogu się to nie podoba! Apeluje do wszystkich chrześcijan: Walczcie, aby ten występki nie był błogosławiony i dopuszczany przez Kościoły! Bóg się tym brzydzi! (Biblia a homoseksualizm, Kościół.pl, 13.04.2004),

(...) w naszej ojczyźnie Bogu dzieje się krzywda. Trzeba Go przeproszać i prosić o miłosierdzie (ks. Ireneusz Skubiś, Europa zdradza chrześcijan, „Niedziela. Tygodnik Katolicki”, 17.02.2013),

Zrównanie tzw. związków partnerskich z małżeństwem, a zwłaszcza zrównanie związków heteroseksualnych z homoseksualnymi, to (...) zarazem obraża Pana Boga, Stwórcy człowieka (abp Henryk Hozer w wywiadzie „Gender groźniejsze od marksizmu” dla Naszego Dziennika 15.02.2013),

Pan Bóg jest przepelniony pragnieniem komunii, zjednoczenia z każdym człowiekiem (Norbert Dawidczyk, organizator Ostrołęckich Spotkań Charyzmatycznych w marcu 2013 r.).

Nawet drobny, powszedni grzech obraża Pana Boga, dlatego musimy tego unikać (...) Bóg nienawidzi grzechu. (...) Ponieważ Bóg nienawidzi grzechu, dlatego nie może kochać duszy bezgranicznie i udzielać jej swojej miłości, jeżeli widzi w niej choćby mały grzech (ks. Konstantyn Najmowicz, Grzech największym nieszczęściem człowieka, „Bibila. Pismo niezależne”, 4.03.2014).

W świadomości „pogańskiej” Bóg jest postrzegany nie tylko jako emocjonalnie nierównoważona istota, ciągle obrażająca i gniewająca się, brzydząca się czymś

³⁷³ „Znieważono śp. Lecha Kaczyńskiego. Zawiadomienie do prokuratury”. Tak, chodzi o pomnik, [w:] Gazeta.pl, 15.08.2015, <http://szczecin.gazeta.pl/szczecin/1,34959,18560343,zniewazono-sp-lecha-kaczynskiego-zawiadomienie-do-prokuratury.html>.

i czegoś nienawidząca, lecz jako istota słaba, potrzebująca pomocy i ochrony ze strony wiernych:

Musielismy bronić Pana Boga, skoro państwowe instytucje odmówiły (Anna Kolakowska, radna PiS z Gdańska, wypowiedź na sądzie, marzec 2015 r.),

Dzisiaj jest moda, by nie wierzyć, więc ja będę bronił Boga, będę bronił chrześcijaństwa, które nasz kraj, a Europa przede wszystkim, chce zatracić (Tomasz Adamek, gazeta.pl, 6.04.2014 r.),

Ciągle powinniśmy myśleć o Bogu, o tym, jak ulżyć cierpiącemu na Krzyżu. Powinniśmy nieustannie opatrywać Jego rany, adorować Jego mękę, być przy Nim myślą i sercem. Trwać, by samą już obecnością wspierać Boga (99. Zbytnie troski, komentarz z portalu „Malańka droga miłości”),

Chrześcijaństwo powinno pomagać Bogu w realizacji Jego planów, bo szanując rozumność i wolność człowieka, czeka On na nasze zaangażowanie (Marek Czachorowski, „Nasz Dziennik”, 10.12.2013 r.),

Zwolennicy pogańskiej idei immanencji Boga w życiu powszednim doszli do wniosku, że obraza bóstw powinna przestać być tylko kwestią etyczną i powinna zostać wprowadzona do regulacji prawnych:

Czas skończyć z idiotycznym paragrafem, który w miejscu Boga stawia ludzkie „uczucia religijne”. Czas wprowadzić w Polsce ustawy zakaz obrażania Pana Boga, Matki Bożej, wszystkich świętych, papieża (~Pan Komandor Cogito, fronda.pl).

Kolejnym przejawem „katolicyzmu pogańskiego” jest wiara w wypędzanie diabła. Zgodnie z „Wprost” w ciągu ostatnich 15 lat liczba księży egzorcystów w Polsce zwiększyła się z 4 do 120, a liczba osób opętanych przez demony lub uważających, że są w ich mocy, gwałtownie rośnie³⁷⁴. Wierzy w nie nie tylko „ciemny lud”, lecz również przedstawiciele elit, m.in. księża (przynajmniej deklarują taką wiarę):

Należałoby wznowić egzorcyzmy, odnosząc je nie tylko do pojedynczych, indywidualnych przypadków opętania, lecz również do społecznych, instytucjonalnych postaci działania niematerialnych, ale rzeczywistych przeciwników Boga i człowieka, Kościoła i ojczyzny. Złe duchy skłoniły wielu wyborców do poparcia ludzi złych i odrzucenia dobrych (ks. Stanisław Małkowski „Warszawska Gazeta”, 15.11.2011 r.).

Odprowadzanie egzorcyzmów to nie tylko sprawa kościelna, lecz także świecka. Wiara Polaków (wg różnych sondaży) w istnienie diabła (28%), w piekło (56%), w cuda (70%), w uzdrowicielską siłę modlitwy (60-70%), relikwii (47%), cudowną moc wody święconej czy stygmatyzm w znacznym stopniu wywodzi się z pogańskiego immanentyzmu i praktycznej magii. Pozachrześcijańskie korzenie ma również dość powszechna w polskim społeczeństwie wiara w reinkarnację (29%), posiadanie duszy przez zwierzęta (42%), jasnovidzenie (50%) i rzucanie uroków (34%). W najbardziej radykalnych przypadkach te przejawy immanentyzmu pogańskiego nabywają cech dość groteskowych. W 2011 roku ks. Marian Rajchel z Przemyśla, skądinąd „znany i ceniony” (jak piszą o nim inni księża) egzorcysta ogłosił, że otrzymuje SMS-y od diabła o treści „Ty żałosny stary klecho, długo już nie pociągniesz”, „Pożałujesz tego, marny

³⁷⁴ „Wprost”: *Kościół przestraszył się wpływu egzorcystów na wiernych*, [w:] wp.pl, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,59154,title,Wprost-Kosciol-przestraszyl-sie-wplywu-egzorcystow-na-wiernych,wid,16160823,wiadomosc.html?icaid=111b11>.

klecho, dotknij mnie jeszcze raz tymi wyświęconymi łapami i swoimi zabawkami, a cię zabiję!” i „*Zamknij się, klecho. I tak wszystkich nie uratujecie. Idiota*”, co szeroko relacjonowały media polskie i zagraniczne. Ks. Michał Olszewski również otrzymuje SMS-y od diabła za pośrednictwem *osób zniewolonych, opętanych, smsy, które przychodzą z numeru 666, no-name czy różnych takich* (fronda.pl, 23.02.2015 r.).

W kształtującym się systemie informacyjno-konsumpcyjnym wykorzystanie elektronicznych mediów przez zwolenników transcendensu (zarówno duchownych, jak i okultystów) stało się powszechne. Internet i telewizja są przepełnione ofertami cudownych uzdrowicieli, charyzmatyków, mediów, wróżbitów, jasnowidzów, numerologów, wizjonerów, parapsychologów i innych pracowników sfery tzw. doradztwa duchowego. Proponowane są nie tylko takie „banalne” i standardowe usługi, jak *układanie horoskopów, wróżby, układanie skrypt runicznych, przepowiadanie przyszłości (prekognicja); retrokognicja, egzorcyzmy, zdejmowanie uroków i klątw, analiza i pobudzanie czaker, nawiązanie kontaktów i obcowanie ze zmarłymi*, lecz również bardziej zaawansowane zabiegi mistyczne – *oprowadzanie dusz, odkrywanie swego duchowego opiekuna, bezpośrednie poznanie swego jestestwa, różnego typu zabiegi holistyczne*, a nawet *scalanie pękniętej duszy i przywracania zerwanych połączeń między Duszą, Ciałem i wyższą Jaźnią*. Oferta jest skierowana do tych, którzy *czują się zablokowani w relacjach, zdrowiu, dostatku, (...) utknęli w jakimś problemie, który nie daje im spokoju, (...) mają potrzebę podzielenia się swoimi odczuciami i myślami, bez krytyki i rad, ale w spokoju i zrozumieniu. (...) czują w sobie wielką potrzebę odkrycia swojej własnej prawdy o życiu i istnieniu, a życie jakie wokół siebie znają nie daje im jasnej i pełnej satysfakcji odpowiedzi*³⁷⁵. Czyli de facto do wszystkich. Celem zaś tego typu działalności jest, jak piszą w swoich reklamach usługodawcy duchowi, *znalezienie odpowiedniej drogi ku szczęściu i spełnieniu, by żyć w prostocie, łatwości i przyjemności*.

Wróćmy jednak do bardziej „klasycznych” znaków poganizmu immanentnie obecnych w tradycji chrześcijańskiej. Niektóre tradycje pogańskie bezpośrednio przetrwały, wpisując się niepostrzeżenie w praktyki katolickie. Można tutaj wspomnieć chociażby zachowania i otoczkę przedmiotową świąt bożonarodzeniowych (wieczera wigilijna, pozostawienie wolnego miejsca dla gościa, wróżenie, magia liter *KMB na Trzech Króli*)³⁷⁶, wielkanocnych (święconka, pisanki, palma, śmigus dyngus), Zielonych Świątek (tatarak, kwiaty), Nocy Świętojańskiej (ogniska, zarzucanie wianków, wieńczenie zieleń, puszczenie wieńców po wodzie), Matki Boskiej Gromniczej (magiczna rola gromnicy), Matki Boskiej Zielnej (święcenie roślin), Matki Boskiej Siewnej (święcenie ziarna) etc. Do czystych pozostałości pogaństwa w tradycji kościelnej szczególnie lubianych w Polsce zaliczyć można Zaduszki (byłe Dziady). 16 kwietnia 2001 PAP nadał następującą informację, bezpośrednio odnoszącą się do poruszanej tutaj kwestii łączenia w Polsce katolickiej tradycji z pogańską: „Kramy z odpustowymi zabawkami i słodyczami oraz karuzele towarzyszyły tradycyjnemu odpustowi w kościele św. Benedykta w krakowskiej dzielnicy Podgórze, odbywającemu się od wieków we wtorek po Wielkiej Nocy. Podczas całonocnego festynu odnowiono też stare pogańskie tradycje Święta

³⁷⁵ Samoświadomość – Klucz do radości życia, http://ezokatalog.pl/doradztwo-duchowe,ko256?id=268&sort=date_start%20DESC.

³⁷⁶ Zob. L. Wilczyński, *Znycząże bożonarodzenie*, [w:] nadzieja.pl, www.nadzieja.pl/pdf/148.

Rękawki: sianie pieniędzy mające na celu odstraszenie biedy oraz sadzenie świętych drzewek, w których odpoczywają dusze zmarłych”.

Do „pogańskich” przejawów kulturowo-cywilizacyjnych można odnieść eklektyczne pomieszanie katolickiej etyki z naturalistycznymi odruchami. Przejawy tego „pogańskiego katolicyzmu” najczęściej można zaobserwować na różnych forach internetowych w trakcie dyskusji etyczno-światopoglądowych:

*Zabić takiego to mało, **modlę się aby konał w męczarniach**; Recepta jest jedna – **wieszać wszystkich, a Bóg rozpozna swoich; Bóg ich zabije** chorobą odzwierzęcą; Kościół zakazał prezerwatyw! **Nienawidzę ateistów**. Wiara w to że coś jest po śmierci jest rzeczą naturalną. Bo w końcu samo się nic nie dzieje w tej waszej „naturze” to więc samo się to nie mogło stworzyć.*

Czasem jednak identyczne quasi-chrześcijańskie postawy etyczne w polskim dyskursie publicznym są prezentowane zupełnie jawnie, bez nicków i pseudonimów:

Zero tolerancji dla ogarniętej nowotworem złośliwym Polski i Polaków. Zero tolerancji dla tego nowotworu. Ten nowotwór wymaga chemioterapii (...) i tą chemioterapią jest bezkompromisowy narodowo-katolicki radykalizm (ks. Jacek Międlar, msza dla ONR w Białymstoku, 16.04.2016 r.),

Jeśli te knowania udowodnimy, to kara śmierci jest jak najbardziej zasadna (...) W Biblii opisywano przypadki kary śmierci w przypadku zdrady. W sprawie smoleńskiej niewątpliwie mamy do czynienia ze śmiercią, a nawet z wielokrotnym zabójstwem (pastor Paweł Chojecki, „Idź pod prąd”, 18.04.2016 r.),

Wzywam do niszczenia, psucia, rujnowania, profanowania, bezczeszczenia, kania, znieważania, hańbienia, plugawienia i wszystkiego, co komu przyjdzie do głowy w tej mierze – pomników komunizmu, a pomników sowieckiego komunizmu w szczególności (Bronisław Wildstein, „Do Rzeczy”, 12.05.2014 r.).

Przejawem poganizmu kulturowo-cywilizacyjnego można nazwać również zupełnie antyracjonalne poczucie własnej religijności. Większość Polaków-katolików nie ma pojęcia, czym się zasadniczo różni ich konfesja od innych, irracjonalnie uważając ją po prostu za jedynie słuszną. Zresztą na poziomie potocznej arefleksji wielu Polaków „pogańskich” (jak zresztą i oddolno-bizantyńskich) nie rozróżnia pojęć katolicyzm i chrześcijaństwo. Na porządku dziennym u nich są wypowiedzi na wzór *chrześcijanie i prawosławni* (zdarzało się mi to słyszeć również w środowisku akademickim). Przytoczę kilka przykładów z mediów polskich:

***Chrześcijanie i prawosławni** razem święcą pokarmy (Portal Gdańsk nasze miasto),*

*Na jednym podwórku są **muzułmanie, chrześcijanie i prawosławni** (Pisanka ponad podziałami, „Wprost”, nr 14, 2012 r.),*

*Na placu Wolnica pojawia się m.in. **luteranie, nie zabraknie też chrześcijan i prawosławnych** („Echa Ayszu” – spotkanie międzyreligijne w Krakowie, Portal Wirtualny Sztetl, 23.11.2011 r.),*

*To przecież był czysty ekumenizm, tworzenie wspólnoty, gdzie i Żydzi, **i chrześcijanie, i prawosławni** mogliby się spotkać jako bracia, jako ludzie (Mickiewicz Adam, rozmowa Pawła Goźlińskiego z Michałem Masłowskim, „Gazeta Wyborcza” 8.04.1999 r.),*

*W tym roku **chrześcijanie i prawosławni** obchodzą razem Wielkanoc (prezenter wiadomości w TV3, 4.04.2004 r.),*

Protestanci i Żydzi nie uznają w przeciwieństwie do chrześcijan i prawosławnych tzw. Ksiąg deuterokanonicznych, zaliczając je do apokryfów (Jowita Janiszewska, *Księga Nehemiasza*, Portal Miejsce-pamięci.pl),

*Pielgrzymka obrazu do Zjednoczonego Królestwa jest częścią procesu zjednoczenia największych kultur świata – **prawosławia i chrześcijaństwa*** (Czarna Madonna odwiedzi Wyspy, „Polish Express, 18.11.2012 r.),

*To publiczne przeżegnanie się i tak nie ma nic wspólnego z religijnością. Po prostu **chrześcijanie i protestanci** robią sobie tam na wzajem na złość i tyle* (komentarz do artykułu „Tu w Europie więzienie za publiczne przeżegnanie się” na portalu SFORA. Newsy i opinie, 22.10.2012 r.),

*W katedrze modlili się wspólnie **chrześcijanie i protestanci*** („Lekcja wzajemnego poszanowania” na portalu gorzow24.pl, 2.07.2007 r.),

*Żydzi, **prawosławni i chrześcijanie** w jednym miejscu. Ich kultura, zwyczaj i historia* („We Włodawie rozpoczął się Festiwal Trzech Kultur” na TVP Lublin, 9.09.2011r.),

*Jakie są różnice między **Wigilią prawosławną a naszą chrześcijańską?*** (pytanie prezenterki w Dzień Dobry TVN, 7.01.2012 r.).

*Liban jest przykładem państwa w którym po odzyskaniu niepodległości dwie grupy podziłały, czyli **chrześcijanie i protestanci** uznali, że dobrze jest zbudować swoją państwowość w oparciu o Demokrację Konsociacyjną* („Nauka o polityce” na portalu Sciaga.pl),

*Czy **prawosławni, protestanci i chrześcijanie** staną się jednością?* („Czy współczesnemu człowiekowi są potrzebne autorytety? Uzasadnij swój sąd wykorzystując odpowiednie argumenty” na portalu Sciaga.pl).

Ostatnie dwa przykłady pochodzą z popularnego portalu edukacyjnego, służącego jako pomoc dydaktyczna dla wielu polskich uczniów. A oto przykład z dziedziny stricte naukowej: *Żydzi, **prawosławni i chrześcijanie** w przedwojennym Złotcu* (z opisu nagrania Archiwum Historii Mówionej „Zapomniani świadkowie XX wieku”, nagranie o sygnaturze AHM_2558). Przykłady można mnożyć.

Dlatego raczej nie dziwią także wypowiedzi zrównujące przeciwników religijnych i ideologicznych na wzór: *Jeśli lemingom tak bardzo podoba się postępową wersja chrześcijaństwa, nie muszą od razu emigrować do Niemiec, gdzie tamtejszy Kościół czeka niechybny upadek, na wzór holenderski. Mogą przecież konwertować się do jakiegoś protestanckiego zboru, gdzie czekają na nich kapłanki, geje, puste piekło i zero spowiedzi, co jak wiadomo jest do zbawienia koniecznie potrzebne* (Tomasz Teluk, fronda.pl, 30.06.2015 r.). Logika rozumowania tutaj jest prosta: wszystko, co złe, to oni, nasi przeciwnicy, oponenti, konkurenci, rywale. Argumentacja jest tutaj zbędna. „Pogańskiemu” chrześcijaninowi powinno wystarczyć hasło: *Wszystko, co dobre, jest w istocie katolickie* (Tomasz Terlikowski, „Gazeta Polska”, 24.06.2015 r.) czy *Każda prawda jest katolicka* (Robert Tekieli, „Do Rzeczy”, 31.08.2015 r.). W podobnym duchu wytrzymana wypowiedź internauty na temat islamu: *Nie piszcie, że to wiara, bo to nie jest wiara. To nie jest żadna religia. To system który działa pod płaszczykiem religii. Wiara to może być chrześcijańska* (~polish_man Demotywatory.pl, 11.08.2015 r.).

Populizacja i tradycjonalizacja światopoglądowa w polskim Kościele nie jest zjawiskiem ani nowym, ani zaskakującym. Można tutaj przytoczyć zdanie arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego o poziomie intelektualnym polskiego duchowieństwa katolickiego na przełomie wieku XIX i XX: „<ogromna większość

polskiego duchowieństwa>, wyszedłszy z włościan litewskich lub zagonowej szlachty podlaskiej, przybywali do seminariów, zaledwie umiejąc czytać i pisać, poduczwszy się tak przez kilka lat lada jakiej łaciny i odbywszy kurs teologii nie przewyższający dobrego katechizmu, przyjmowali kapłańskie święcenia, śpiesząc wnet wrócić do skromnej ludowej sfery, co ich wychowała, gdzie też przepędzali swoje kapłańskie życie (...) Argumenta ich są proste i nieliczne, ale poczerpnięte w głębokiej wierze i w zdrowym rozsądku ludowym i przeto trafiają łatwo do przekonania mas³⁷⁷.

³⁷⁷ Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, Warszawa 1986, s. 403-404.

Rozdział V. Cechy „żydowskie”

Znam tylko jeden naród, który jest tak potwornie przewrażliwiony na własnym punkcie jak naród polski. Są to właśnie Żydzi. Jesteśmy zdumiewająco bliźniaczymi narodami.

Zygmunt Miłoszewski³⁷⁸

Cechy „żydowskie” są czwartym źródłem polskiego EOŚ pełniącym funkcję subordynanty w klasycznym polskim modelu kulturowo-cywilizacyjnym. Nie da się powiedzieć, że w polskim obszarze kulturowo-cywilizacyjnym można wyróżnić samodzielną jednostkę Polak „żydowski”, czyli typ o charakterze całościowego modelu kulturowo-cywilizacyjnego. Najczęściej cechy nazywane tutaj „żydowskimi” są niejako nakładane na już istniejący model – najczęściej bizantyński, łaciński, turański czy „pogański” (na ten ostatni raczej rzadko). Zatem używając terminów *Polak „żydowski”* czy *Polak o cechach „żydowskich”*, mam na myśli nie Polaka pochodzenia żydowskiego, lecz polskiego bizantynistę, turańczyka czy latynistę, który wykazuje w swoim zachowaniu dyskursywnym cechy „żydowskiego” systemu kulturowo-cywilizacyjnego, czyli Polaka o nastawieniu narodowo-religijnym i mesjanistycznym, mistyczo-egzaltowanym w zakresie ideologii, utylitarno-merkantylnym w kwestiach ekonomicznych oraz pragmatycznym w sprawach etyki. Paradoksalnie najwięcej cech „żydowskich” posiadają polscy antysemita.

Żydzi byli prawdopodobnie jedynym narodem, który stanowił już od XI wieku aż do połowy lat 60. XX w. bardziej lub mniej integralną część ludności polskiej rozszaną po całym terytorium kraju. Wszystkie inne mniejszości były zlokalizowane na jakichś w miarę wyraźnych terenach (Rusini i Białorusini – na Kresach), Łemkowie – w Karpatach, Niemcy – na Zachodzie, Pomorzu (obok Kaszubów) i Śląsku (tutaj również Ślązacy). Stanowili nie tylko mniejszość etniczną i kulturowo-religijną, lecz swoistą warstwę społeczną – mieszczaństwo jako prototyp klasy średniej (2/3 Żydów mieszkało w miastach). Roman Dmowski uważał szlachtę polską za czynnik destabilizujący współczesny mu system kulturowo-cywilizacyjny. Za trzon tego systemu uważał zaś mieszczaństwo jako klasę średnią, która, jego zdaniem, nie mogła się w Polsce ukształtować w należnym czasie, właśnie dlatego że rolę miejskiej klasy tutaj pełniła ludność żydowska: „Dzięki Żydom Polska została narodem szlacheckim do połowy XIX stulecia, a nawet dłużej, bo jest nim dziś jeszcze w pewnej mierze; gdyby nie oni, pełniąc opanowane przez nich funkcje społeczne część ludności polskiej byłaby się zorganizowała, jako współzawodnicząca ze szlachtą siłą polityczną, jako stan trzeci, który tak doniosłą rolę w rozwoju społeczeństw europejskich odegrał i stał się głównym czynnikiem nowoczesnego życia społecznego. Gdyby nie oni, wystąpienie na widownię mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego byłoby zjawiskiem bez porównania potężniejszym, o ile by nie

³⁷⁸ H. Retkowska, *Umiarkowany megaloman*, „Angora”, 15 września 2013.

nastąpiło znacznie wcześniej³⁷⁹. Na miejscu Dmowskiego „podziękowałbym” za wiejsko-feudalny charakter polskiego społeczeństwa nie tylko Żydom, lecz także temu, kto spowodował taką sytuację, że Żydzi, po pierwsze, musieli osiedlać się w miastach, a po drugie, musieli zajmować się typowo mieszczańską działalnością zawodową – handlem, lichwą, pośrednictwem, finansami, księgowością, administracją. Chodzi o Kościół, który zakazywał większości tych zajęć chrześcijanom. Według Lewandowskiego, mimo to, że Żydzi stanowili zaledwie 10 % ogółu polskiej ludności w okresie międzywojennym, wśród burżuazji ich było 43%, wśród drobnomieszczaństwa – 55%, wśród lekarzy prywatnych – 56%, adwokatów, notariuszy i doradców prawnych – 33%, wśród kupców i sklepikarzy – aż 70%³⁸⁰. Sytuacja radykalnie zmieniła się dopiero po II wojnie światowej wskutek Holokaustu oraz wskutek masowej emigracji z Polski ocalałych Żydów w latach 40. i 50. oraz po marcu 1968 roku³⁸¹. Zatem dopiero w połowie XX wieku zaczęło kształtować się stricte polskie mieszczaństwo jako narodowa klasa średnia. Wchodziło ono przy tym niejako „w buty” miejskiej ludności żydowskiej, przejmując jej nawyki i niektóre cechy kulturowo-cywilizacyjne.

Stosunek do Żydów w Polsce w różnych okresach historycznych był bardzo różny, przy tym był on mocno uzależniony od pozycji stanowej. Szlachta otwarcie Żydami gardziła, rolnicy i rzemieślnicy Żydom zazdrościli. Bardzo wymowna pod tym względem jest sentencja *Polska była niebem dla szlachty, czysćcem dla mieszczan, piekłem dla chłopów, a rajem dla Żydów*. Niemniej jednak już od XIV wieku sporadycznie występowały również oddolne, ludowe prześladowania Żydów (głównie w związku z oskarżeniami o profanację hostii i posługiwanie się krwią chrześcijańską w celach religijnych). Według różnych danych w XVI wieku w Polsce zamieszkiwało około 80 % wszystkich Żydów, w XVII wieku Polska była drugim po Turcji krajem na świecie wg liczebności ludności żydowskiej, a w XIX w. (wg Normana Daviesa³⁸²) na

³⁷⁹ R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka...*

³⁸⁰ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 69.

³⁸¹ Na zastanowienie się zasługuje następujący passus z cytowanej książki Lewandowskiego. Jest na tyle wymowny, że warto go przytoczyć w całości: „W 2000 roku na całym świecie było około 13 mln Żydów. W tym 5,7 mln (44 procent) żyło w Stanach Zjednoczonych, a 4,9 mln (38 procent) w Izraelu. Poza tym najwięcej Żydów miały: Francja – 521 tys., Kanada – 362 tys., Rosja – 290 tys., Wielka Brytania – 276 tys., Argentyna – 200 tys., Niemcy – 160 tys., Ukraina – 100 tys., Brazylia – 98 tys., Australia – 97 tys., Republika Południowej Afryki – 80 tys., Węgry – 52 tys., Meksyk – 26,6 tys., Holandia – 26,5 tys., Urugwaj – 22,8 tys., Chile – 21 tys., Turcja – 19 tys., Szwajcaria – 18 tys., Wenezuela – 18 tys., Szwecja – 15 tys. Natomiast w Polsce pozostało od 3,5 tys. do 15 tysięcy” (E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 71). Warto odnotować, że dane z Francji, Kanady, Wielkiej Brytanii, Brazylii etc. podane z precyzją do tysiąca, a dane z Meksyku, Holandii czy Urugwaju – do setek. Na tym tle dane polskie wyglądają jak kpina, gdyż tylko polskie służby nie potrafią powiedzieć, ile jest w kraju Żydów – 3,5 tysiąca czy 15. Lewandowski w żaden sposób nie komentuje tych dziwnych liczb. Można się tylko domyślać, że albo w Polsce, w odróżnieniu od innych krajów, nie prowadzą podstawowych statystyk, albo nie ma kryteriów określenia narodowości. Chciałbym skupić uwagę jeszcze na jednym ważnym wątku – liczbie Żydów w dzisiejszej Polsce. Po wojnie w Polsce mieszkało ponad 200 tysięcy ocalałych w Holokaście Żydów. Według spisu ludności w 2011 GUS podaje liczbę polskich Żydów na około 8 tys., z czego tylko 2 tys. identyfikuje siebie wyłącznie jako Żydów, a reszta uważa się jednocześnie za Żydów i Polaków.

³⁸² N. Davies, *op. cit.*, s. 725.

ziemiach polskich żyło 4/5 wszystkich Żydów świata. Prawdziwy rozkwit kultury żydowskiej i, prawdopodobnie, największy wpływ mentalności żydowskiej na mentalność polską nastąpił za czasów Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta (zresztą, w tym samym czasie nasila się w polskim EOŚ również czynnik łaciński, przejawiający się w tolerancji religijnej). Choć nie należy zapominać, że przez cały ten okres Żydzi w miastach polskich żyli w pewnym odosobnieniu terytorialnym (w odrębnych dzielnicach), co (wraz z rygorami kulturowo-religijnymi oraz prawnymi – *Halacha*) było istotną barierą na drodze ich asymilacji. Niemniej jednak, specyfika ekonomiczno-cywilizacyjna działalności większości żydowskiej ludności miejskiej (finanse, handel, negocjacje, prowadzenie rachunkowości, ewidencji etc.) spowodowała czynny udział Żydów w administracji. Skończył się ten okres pomyślnego rozwoju etnokulturowego Żydów w Rzeczypospolitej wraz z powstaniem Chmielnickiego, kiedy to Żydzi stali się jednym z obiektów prześladowań zarówno Kozaków, jak i ich przeciwników. Jeszcze bardziej pogorszyła się sytuacja Żydów podczas potopu szwedzkiego i za Sasów. W początkach II RP Żydzi najpierw spotkali się z szeregiem pogromów (np. lwowski 1918 r., wileński i piński w 1919 r. dokonanych przez jednostki wojskowe), a pod koniec jej istnienia doczekali się gett lawkowych na uczelniach, ograniczeń w dostępie do wielu zawodów (zasada *numerus clausus*), a nawet zakazu zajmowania miejsc w administracji państwowej (zasada *numerus nullus*). Między tymi wydarzeniami był okres w miarę organicznego współistnienia ludności polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Wojna bardzo zaostrzyła relacje międzyetniczne na terenach okupowanych. Wystarczy przypomnieć tak przeciwstawne fakty, jak Jedwabne i 6,5 tys. Polaków w gronie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata (około jednej trzeciej wszystkich odznaczonych). A przecież pomoc Żydom była karana śmiercią, przy tym, jak pisze Juta Kawalerowicz, *Najstraszniejszą rzeczą w tej wojnie było to, że twoi sąsiedzi tylko czekali na okazję, by donieść, że ukrywasz Żyda*³⁸³. Po Holokauście Żydzi polscy przeżyli jeszcze kilka pogromów i moczarowskie wypędzenie. Dziś w całej Polsce Żydów (czyli osób deklarujących swoją żydowskość) jest mniej niż w niektórych miastach środkowej Ukrainy.

Wszystko to są bardzo dobrze znane fakty historyczne. Przypomniałem je tutaj jedynie w celu wykazania przesłanek jawnego lub niejawnego wpływu stricte żydowskiego kulturowo-cywilizacyjnego systemu organizacji życia etnospołecznego na polski EOŚ. Pomimo różnic i awersji kulturowo-religijnych oraz polityki izolacjonizmu (zarówno odgórnego – od strony władz i Kościoła, jak i oddolnego – od strony ludności żydowskiej), stałe współistnienie w jednej przestrzeni społeczno-politycznej i obyczajowo-ekonomicznej nie mogło nie zostawić istotnego śladu polskiej mentalności na Żydach i żydowskiej mentalności na Polakach.

Ostatnią uwagą, którą przy okazji omawiania „żydowskich” cech polskiego EOŚ warto poczynić, jest to, że przytoczone poniżej cechy nie powinny być traktowane jako cechy stricte narodu żydowskiego, gdyż nie o nim tutaj mowa (Żydzi jako naród są również bardzo mocno zróżnicowani pod względem kulturowo-cywilizacyjnym). Są to te nieliczne cechy charakterystyczne dla części Żydów ortodoksyjnych, które

³⁸³ J.Kawalerowicz, *Czy jesteśmy skazani na antysemityzm?*, [w:] Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita, http://or.icm.edu.pl/artykuly/Czy_jestesmy_skazani_na_antysemityzm.html.

przyswoiła sobie część Polaków, naturalizując je oraz istotnie transformując w trakcie tego przyswajania. Dlatego graficznie różnicuje cechy strictly żydowskie (piszę to słowo bez cudzysłowu) oraz „żydowskie” (czyli cechy typowo polskie o proveniencji żydowskiej).

Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem

religijność narodowa, etniczność religijna, patriotyzm katolicki

Jedną z najbardziej specyficznych i charakterystycznych cech polskości, jak już pisałem wyżej, jest słynna polska religijność (a precyzyjniej – katolickość). Jednakże katolickość ta jest dość oryginalna, gdyż wbrew założeniom dogmatycznym i teologicznym (że chrześcijaństwo ma być religią ponadnarodową i ogólnoswiatową), zamiast być cechą niwelującą narodowość, w społeczeństwie polskim chrześcijaństwo zostało utożsamione z katolicyzmem, a katolicyzm – z polskością. Kluczowym hasłem narodowym obok tradycyjnego *Bóg, Honor, Ojczyzna* (z ojczyzną na miejscu trzecim!) stało się *Wielka Polska Katolicka*. W ten oto sposób Polacy (głównie bizantyńscy i turańscy) przejęli typowo żydowską ideę religii narodowej i narodowości religijnej jednocześnie. Dla judaizmu kluczowym momentem jest właśnie przymierze Boga z Izraelem. W ten sposób Jahwe stał się Bogiem Izraela, Palestyna – ziemią obiecaną dla Żydów, Żydzi zaś – narodem wybranym. Tak, jak dla wielu Polaków słowo *żyd* to synonim *wyznawcy judaizmu*, dla wielu Polaków „żydowskich” słowo *Polak* stało się synonimem słowa *katolik*. „Wyrażenie *Polak-katolik* stało się już conceptem, hasłem w encyklopedii. Jedno nie istnieje bez drugiego. Utożsamienie to szło tak daleko, że Matka Chrystusa została patronką Polski: *Matka Boska – Królowa Polski*”³⁸⁴, a Chrystus jest typowany przez prawicowych polityków „żydowskiego” typu kulturowo-cywilizacyjnego na symbolicznego króla Polski. Zatem w obrazie świata tego typu Polaka Maryja i Jezus stają się duchowymi Polakami, naród polski zawiera przymierze z Bogiem, a Polska staje się jego ziemią obiecaną. Od kulturowo-cywilizacyjnego paralelizmu polsko-żydowskiego nie uchronił się również Jan Paweł II, który w przemówieniu wygłoszonym 8 czerwca 1991 roku w czasie nabożeństwa dziękczynnego z okazji 200. rocznicy Konstytucji 3 Maja wprost zestawiał losy Polaków i Żydów jako narodów wybranych:

Dziękujemy Ci, Boże, za to, że jesteśmy Polakami. Świadomi jednak grzechów i wad naszych, prosimy Cię: daj nam uprzątnąć dom ojczysty. Wyzwól nas od zniewoleń ducha. I tak jak cudownie przeprowadziłeś nas suchą nogą przez „Morze Czerwone”, naucz nas być wolnymi.

Różnica między żydowskim i polskim przymierzem z Bogiem polega na zróżnicowaniu konceptualno-metaforycznym: żydowskie przymierze to zaślubiny Izraela z Jahwe, polskie zaś – powierzenie Polski jako dziecka opiece Maryi. Cywiński, rozpatrując kult maryjny jako cechę specyficzną polskiego Eoś, która nie

³⁸⁴ M. Król, *op. cit.*, s. 178. O polskiej narodowej religijności maryjnej piszą również: B. Cywiński, *op. cit.*, s.302-303 i G. Grzybek, *Problematyka wychowania w nauczaniu pasterskim metropolity lwowskiego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego (1860–1923)*, [w:] Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne, Tom IV, Bielsko-Biała 2003, s. 128-129.

ma „głębszej podbudowy teologicznej” i jest oparta na stale podsycanym powszechnym przekonaniu, że „między Matką Bożą a narodem polskim w całej jego etniczno-wyznaniowej społeczności istnieje jakaś tajemnicza więź duchowa, zapewniająca Polakom nadzwyczajne Jej orędownictwo u Boga”³⁸⁵, zauważył również rażące podobieństwo między tym mitologemem a żydowską ideą wybraństwa: „Naród (*polski – O.L.*) bardziej chyba niż jakikolwiek inny – poza starotestamentowym narodem wybranym – stawał się tutaj integralnym zbiorowym, ale i niejako samowystarczalnym podmiotem religijności, stawał się społecznością uzasadnioną religijnie bardziej niż etnicznie, przybierał cechy Kościoła jako społeczności. Takie i podobne poglądy ukierunkowały mentalność Polaka-katolika, budując w niej zręby specyficznej, wyznaniowo-nacjonalistycznej historiozofii, właściwej narodom uważającym się za wybrane i obdarzone szczególnym powołaniem”³⁸⁶. Według tego typu Polaka są tylko dwie podstawowe wartości polskie, „na straży” których stoi Kościół: polska tożsamość narodowa i katolicka tożsamość religijna. Roman Dmowski ujął tę ideę w takich słowach:

*Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, odervania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu*³⁸⁷.

W kwestii unarodowienia religii i sakralizacji czynnika narodowego Polacy i Rosjanie są bardzo podobni (w odróżnieniu od Ukraińców, którzy pod względem konfesyjnym są istotnie podzieleni i raczej nie łączą czynnika narodowego z religijnym). Ks. Dariusz Oko z pozycji typowo bizantyńskich zauważył: *Nasz katolicyzm jest często za bardzo polski, narodowy, a za mało chrześcijański, uniwersalny, to znaczy nieraz za bardzo w centrum jego zainteresowania stoją tradycje i interesy narodowe, a za mało dobro i wartości wszystkich ludzi i narodów*³⁸⁸. Przeciwnie zdanie ma jednak Jarosław Kaczyński, który, występując podczas mszy na XXI Pielgrzymce Rodzin Radia Maryja na Jasnej Górze 14 lipca 2013, powiedział: (...) **nie ma Polski, bez Kościoła, bo Kościół jest jedynym w Polsce dzierżycielem systemu wartości, który Polacy znają**. Dwa lata później tenże, występując w tym samym miejscu, powiedział: **Nie ma Polski bez Kościoła; nie ma w Polsce innej nauki moralnej niż ta, którą głosi Kościół. I nawet gdyby ktoś nie wierzył, ale był patriotą, to musi przyjąć, że nie ma Polski bez Kościoła, nie ma polski bez tego fundamentu, który trwa od przeszło tysiąca lat**.

Warto zwrócić uwagę w przytoczonym cytacie na frazę, iż *ten fundament* (czyli Kościół) trwa *przeszło tysiąc lat*. Liczba ta nie dotyczy ani chrześcijaństwa (gdyż powstało ponad dwa tysiące lat temu), ani Kościoła katolickiego (gdyż wyłonił się z chrześcijaństwa powszechnego w 1054, czyli tysiąc lat będzie miał dopiero w 2054). Kaczyńskiemu chodziło o polski Kościół katolicki, którego dzieje, zdaniem prezesa PiS zaczęły się w czasie chrztu Polski w 966 r.. Kaczyński dokonuje klasycznego logicznego błędu odwracania implikacji: jeśli Polska stała Polską w momencie

³⁸⁵ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 303.

³⁸⁶ Tamże.

³⁸⁷ R. Dmowski, Kościół, naród i państwo. <http://www.romandmowski.pl/default.php?id=30&dzial=teksty>.

³⁸⁸ Cyt wg. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 336.

przyjęcia chrztu (czyli w momencie, gdy jej tereny opanował Kościół), to i Kościół stał się Kościołem wtedy, gdy stał się polski. Zatem fraza *przeszło tysiąc lat* faktycznie oznacza nie tylko to, że bez Kościoła nie ma Polski, lecz także to, że bez Polski nie ma Kościoła. Jest to klasyczne myślenie teokratyczne zapożyczone z tradycji żydowskiej.

Ta sama myśl w dyskursie publicznym niejednokrotnie była werbalizowana przez polskich duchownych:

(...) prawdziwie polski patriotyzm czy nacjonalizm będzie zawsze miał katolicki wymiar i charakter, zaś nasz katolicyzm cechować będzie niezmiennie typowo polski, żarliwy patriotyzm (ks. Roman Adam Kneblewski, „Polska Niepodległa”, 22.09.2014 r.),

Kościół jest jedynym gwarantem jedności i trwałości Polaków jako narodu (abp. Henryk Hoser, Katolicka Agencja Informacyjna, 10.11.2014 r.).

Bp. Kazimierz Ryczan ocenia katolicyzm jako polskie dobro narodowe na równi z gospodarką narodową: *Tak jak na rozkaz zlikwidowano naszą cukrownię, naszą stocznice, tyle zakładów pracy, tak teraz trwa niszczenie autentycznie katolickich mediów* („Nasz Dziennik”, 15.06.2013 r.). Zdecydowanie podtrzymują tę postawę niektórzy naukowcy i dziennikarze, m.in. socjolog Andrzej Zybortowicz:

Jako badacz powiem: odwracać Polaków od Kościoła to pozabawiać nas najbardziej żywotnych soków polskości („wSieci”, 5.05.2014 r.), co więcej: *Sprzeciw wobec patologii systemu III RP (...) swe źródła znajduje w głębokim religijnie zakorzenionym, ludowym kodzie polskości* („Gazeta Polska”, 30.04.2014 r.),

politolog Gabriel Kayzer:

Polak-katolik jest dla piewów wszelkich utopii realnym niebezpieczeństwem. Nie wiadomo jednak, co jest groźniejsze, czy polskość, czy też katolicyzm (...) *Polskość i katolicyzm są więc dla szafarzy masowej iluzji zabójczą mieszanką* (fronda.pl, 28.11.2014 r.),

felietonista Filip Frąckowiak:

Pogłębić i ustabilizować niepodległość można tylko w tym, co jest naszym wspólnym mianownikiem – tradycyjnej kultury opartej na Kościele rzymskokatolickim („Nasz Dziennik”, 12.11.2014 r.),

czy redaktor „Gazety Polskiej” Robert Tekieli:

(...) lewicowy atak jest jednocześnie uderzeniem w polskość, bo tej od katolicyzmu oddzielić się po prostu nie da (27.08.2014 r.).

W petycji polskiego oddziału fundacji Citizen60 z dnia 28 czerwca 2014 r. czytamy: *Uważamy, że poświadczona konstytucyjnie, chrześcijańska tożsamość kultury polskiej winna znaleźć odbicie w treści podręcznika* (chodzi o „Nasz Elementarz”). Autorzy petycji odwołują się do Preambuly Konstytucji RP, w której jest następujący fragment: *wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijańskim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach*. Charakterystyczne, że o ogólnoludzkich wartościach autorzy nie wspominają. Tak samo, jak nie wspominają o tym, że *bycie zakorzenionym w czymś* to czynnik historyczny, kauzalny, natomiast *tożsamość* to czynnik esencjalny, istotowy, ontologiczny. Kultura, której źródła sięgają wypraw krzyżowych, palenia ludzi na stosach, topienia „wiedźm”, nawracania niewiernych „ogniem i mieczem”

etc. wcale nie musi mieć akurat taką tożsamość w czasach dzisiejszych. Zatem dość problematyczne jest stwierdzenie, iż *chrześcijańska tożsamość kultury polskiej* została *poświadczona konstytucyjnie*, tym bardziej że nigdzie poza tym fragmentem w Konstytucji RP o chrześcijaństwie nie ma żadnej wzmianki. Jest to postawa raczej ideologiczna i życzeniowa.

Z mojej strony byłoby jednak niedopowiedzeniem pominięcie jeszcze jednego czynnika unarodowienia polskiego katolicyzmu i klerykalizacji polskiej etniczności. Jest to czynnik geograficzno-historyczny. Dzieje Polski ułożyły się w ten sposób, że Polacy zostali de facto „zaciśnięci” w sensie religijnym pomiędzy prawosławiem (Ruś i pierwotnie Litwa) a protestantyzmem (Niemcy, Szwecja, Czechy). Podczas powstania kozackiego pod przywództwem Chmielnickiego, które w znacznym stopniu miało charakter ukraińskiej (ruskiej) religijnej wojny domowej³⁸⁹, później podczas potopu szwedzkiego oraz po rozbiorach katolicyzm stawał się znacznikiem Polaka, który różnił go od wroga w sposób wyrazisty (tak samo, jak judaizm przez całe dzieje Żydów odróżniał ich od otoczenia etnicznego). Bardzo interesujące obserwacje sytuacji religijno-etnicznej w regionie kijowskim opisał w swoim życiorysie Kostomarow: „Dążenia władz w tamtych czasach do zruszczenia kraju doprowadziło do tego, że Polacy nie śmieli nazywać się Polakami, a nazywali siebie katolikami, co wyglądało śmiesznie: wyraz *katolicy* w Kijowskim kraju zatracił swoje powszechne znaczenie wyznania i zaczął oznaczać jakby jakąś narodowość; jednakże, wyróżniając siebie jako katolika, Polak za nic w świecie nie nazwałby siebie Rosjaninem (*русским*), gdyż w kraju tym wyraz *Rosjanin* (*русский*) również zmienił swoje znaczenie na wyznanie. Do tego właściwie sprowadzało się zruszczenie. Polacy jednak mówili wyłącznie po polsku i nie chcieli znać ruszczyzny; ucząc się w szkole z przymusu języka rosyjskiego, Polak uważał za moralną konieczność jak najszybciej go zapomnieć. Językiem inteligencji w całym kraju był wyłącznie polski, nawet chłopcy byli zmuszeni uczyć się go. Nie mogło stać się inaczej w miejscu, w którym ogrom małoruskiego ludu prawosławnego pozostawał w niewoli u polskich panów-katolików i gdzie samo ustawodawstwo imperium obdarzało wszelkimi prawami tych ostatnich w stosunku do tych pierwszych”³⁹⁰. Proces unifikacji narodowo-religijnej zaczął się jednak o wiele wcześniej. Pierwsze próby katolicyzacji i polonizacji prawosławnych były podjęte już przez Ludwika Węgierskiego i nasiliły się za Jagiellów. Druga fala tego procesu odnosi się do czasów panowania Zygmunta Starego, jednak jego szczyt przypadł na okres kontrreformacyjnych działań Wazów (zwłaszcza Zygmunta III i Jana Kazimierza), gdy ze świadomości Polaka stopniowo zaczyna być wypierana myśl o tym, że Polak może nie być katolikiem. Polska w mniemaniu elit staje się *przedmurzem chrześcijaństwa* (*Antemurale Christianitatis*), a w domyśle – katolicyzmu, gdyż prawosławni nie byli brani pod uwagę i byli uważani za barbarzyńców wschodnich.

Miało to swoje plusy i minusy. Plusy były dla Ukraińców i Białorusinów (gdyż ucisk religijno-narodowy stał się powodem do buntów i katalizatorem procesów

³⁸⁹ Chociaż nie wolno zapominać również o jego społeczno-politycznej i etnicznej stronie.

³⁹⁰ Н. И. Костомаров, *Автобиография...*, s. 478.

narodowych)³⁹¹, minusy zaś – dla samych Polaków. Właśnie w czasach Jagiellonów i Wazów Polacy z narodowości (etnosu monogenetycznego i monokulturowego) mogli się przekształcić w superetnos (czyli wspólnotę heterogeniczną w aspekcie kulturowo-narodowościowym). Przeszkodziła temu właśnie bizantyńsko-elitarna pozycja szlachty w połączeniu z żydowską ideą mesjanizmu, czyli wybraństwa narodowo-religijnego³⁹². Po Wazach ten proces stał się rutynowy. W 1717 innowiercy już nie mogli publicznie odprawiać nabożeństw i wznosić świątyń, a od 1733 niekatolicy w majestacie prawa zostali poddanymi drugiej kategorii i nie mogli zajmować żadnych urzędów i stanowisk państwowych. *Polska dla Polaków* stała się rzeczywistością kulturowo-cywilizacyjną. Wszelkie późniejsze próby zmiany sytuacji w sprawach religijnych (interwencje Rosji i Prus) tylko pogarszały sytuację, gdyż wzmacniały w polskiej elitarniej świadomości narodowej myśl o narodowej obcości prawosławia i protestantyzmu. Polska szlachta w otoczeniu protestanckich Prus i prawosławnej Rosji zaczynała się czuć tak samo, jak Żydzi, którzy żyli cały czas ze świadomością swojego narodowo-religijnego wyalienowania z otoczenia. Religia w XVII-XIX wieku stała się dla Polaków jedynym pewnym wyznacznikiem tożsamości.

Są także społeczno-polityczne różnice między unarodowieniem religii przez Polaków i Żydów. W przypadku Żydów polskich chodziło o warstwę społeczną raczej podrzędnej (kupiectwo) i wyalienowanej (obca kulturowo mniejszość), która w religii widziała jedyną ideologiczną podstawę przetrwania. W przypadku zaś Polaków sytuacja była zupełnie inna – po pierwsze, idea Polaka-katolika była wykreowana odgórnie, przez warstwy panujące, a po drugie, dotyczyła narodowości upaństwowionej. Niemniej jednak, sytuacja międzynarodowa Polski po potopie szwedzkim została ideologicznie odczytana przez kastę panującą jako analogia do sytuacji Żydów w diasporze. Idea zrastania katolicyzmu i polskości szczególnie wzmocniła się w czasach rozbiorów. Swoistym symbolem narodowo-religijnym stał się św. Stanisław, którego poćwiartowane ciało wg legendy cudownie zrosło się, co dla Polaków-katolików stało się sakralną zapowiedzią politycznego odrodzenia podzielonego kraju.

To, że unarodowienie religii jest problemem dla polskiego społeczeństwa i państwa, odczuwają również niektórzy hierarchowie Kościoła. Abp Tadeusz Kondrusiewicz w swoim przemówieniu na KUL-u powiedział: „Nacjonalizm religijny stał się biczem dla współczesnego chrześcijaństwa. Jego podstawą jest wymieszanie religijnych uczuć człowieka z interesami nacjonalistycznymi. Nacjonalizm często przejawia się w przekonaniu, że pewien konkretny naród znajduje się bliżej Boga lub też Bóg jakiemuś narodowi okazuje szczególną przychylność. Takie przekonania często prowadzą do podziału między swoim narodem, jako lepszym, i drugimi, jako gorszymi lub niższymi, i zaślepiają

³⁹¹ Ciężko powiedzieć, czy powstałyby odrębne od Rosjan narody – ukraiński i białoruski, gdyby nie narodowo-religijny ucisk tych mniejszości w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

³⁹² Nasuwa się pytanie, dlaczego tak się nie stało w bizantyńskiej Rosji, przecież tam również zaistniała przewodnia idea jedności narodowo-religijnej? Istotna różnica polegała na tym, że rosyjski bizantyzm ma charakter etatystyczny, państwowy, zatem prawosławie jest wyznacznikiem nie tyle narodowości, ile państwa, czyli łączy się religia z prawem i polityką. W Polsce zaś łączą się katolicyzm i etniczna przynależność elit, czyli religia i kultura narodowa.

świadomość człowieka do tego stopnia, że nie jest on już w stanie oddzielić pytania o religię od interesów nacjonalistycznych³⁹³.

Nawet w polskich ruchach oddolnych – socjalistycznych i robotniczych – zarówno na przełomie wieków XIX i XX, jak i w 70-80 latach XX wieku czynnik narodowo-religijny często istotnie dominował nad społecznym. Paradoksalnie Polska była chyba jedynym krajem europejskim, w którym ruch robotniczy kierował się wartościami raczej prawicowymi. Jak pisze Eugeniusz Mironowicz, „Solidarność na Białostocczyźnie pojawiła się jako ruch narodowo polski i wybitnie katolicki. Chociaż początkowo włączyło się do tego ruchu wielu Białorusinów, jednak bardzo szybko opuścili szeregi tej formacji. Nawet ci, którzy wcześniej poczuli się Polakami, nie byli w stanie funkcjonować wśród katolików alergicznie reagujących na każdy element »ruskiej« inności. Białorusin lub prawosławny (tych pojęć nie rozróżniano) w oczach białostockich działaczy solidarnościowych był częścią sowieckiego świata, przeciw któremu buntowała się właśnie Solidarność³⁹⁴”.

Problem katolicyzacji polskość ma jeszcze jedną odsłonę, która dotyczy zasług dla tzw. „sprawy polskiej” (albo po prostu dla polskiego interesu narodowego) przedstawicieli innych opcji religijnych i światopoglądowych. Wystarczy nawet tylko wymienić wybitnych Polaków-niekatolików (oraz nie-Polaków i niekatolików naraz), bez których trudno sobie wyobrazić współczesną polską kulturę, gospodarkę czy tradycje państwowo-narodowe:

protestanci: liczne rody szlacheckie Radziwiłłów, Ossolińskich, Zborowskich, Jazłowieckich, Sapiehów, Fredrów, Górków, Leszczyńskich, Chodkiewiczów, Dorohostajskich, Tarnowskich, Puzynów, Wollowiczów, a także Samuel Bogumił Linde, Juliusz Konstanty Ordon, Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Wacław z Szamotuł, Mikołaj Gomółka, Andrzej Frycz-Modrzewski, Szymon Budny, Jan Łaski, Hieronim Morsztyn, Wacław Potocki, Wincenty Pol, Oskar Kolberg, Zygmunt Gloger, Stefan Żeromski, Karol Wedel, Stefan Starzyński, Aleksander Brückner, Józef Piłsudski, Józef Beck, Władysław Anders, Jan Bystroń, Anna German, Jerzy Buzek, Adam Małysz, Jerzy Pilch i inni,

prawosławni: Hrehory Chodkiewicz, Konstanty i Wasyl Ostrogscy oraz początkowo wszystkie ruskie i większość litewskich rodów szlacheckich, poza tym takie postacie, jak Piotr Mohyła, Piotr Sahajdaczny, Michał Arcybaszew, Jerzy Klinger, Mikołaj Kawelin, Nadziejka Drucka, Maria Burska-Przybora, Światosław Ziemiański, Aleksander Gudzowaty, Jerzy Nowosielski i inni,

grekokatolicy (unicy): Hipacy Pocięj, Józef Korsak Głębocki, Janusz Skumin Tyszkiewicz, Adam Chreptowicz, Jozafat Kuncewicz, Leon Kiszka, Jason Junosza Smogorzewski, Julian Antonowicz, Jan Mikołaj Kaliński, Leon Laurysiewicz, Teodozy Wislocki, Andrej Szeptycki, Mikołaj Ilków, Grzegorz Łakota i in.

starozakonni (żydzi): Abraham Jakub Stern, Szmul Zbytkower, Samuel Fraenkel, Natan Glücksberg, Berek Sonnenberg, Zygmunt Merzbach, Izrael Abraham Staffel, Ludwik Łazarz Zamenhof, Adolf Beck, Chaim Zelig Słonimski, Aleksander Lesser, Jakub Epstein, Icchok Lejb Percec, Adam Czerniaków, bracia Józef i Marcełi

³⁹³ T. Kondrusiewicz, *op. cit.*, s.36.

³⁹⁴ E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce 1919-2009*, [w:] Białorusini, pod red T. Zaniewskiej, Warszawa 2010, s.24.

Handelsmani, Emanuel Ringelblum, Ary Sternfeld, Mordechaj Anielewicz, Izaak Celnikier i wielu innych,

mużulmanie: rody Azulewiczów i Ahmatowiczów, Aleksander Sulkiewicz, Józef Bem, Józef Bielak, Wojciech Bobowski, Konstanty Borzęcki, Michał Czajkowski, Aleksander Romanowicz, Aleksander Jeljaszewicz i in.,

ateiści, agnostycy i bezwyznaniowcy: Kazimierz Łyszczyński, Jan Baudouin de Courtenay, Romuald Minkiewicz, Waclaw Piotr Nalkowski, Marian Kazimierz Olszewski, Maria Skłodowska-Curie, Alfred Tarski, Gabriel Narutowicz, Józef Czechowicz, Tadeusz Boy-Żeleński, Witold Gombrowicz, Jan Hempel, Kazimierz Czapieński, Tadeusz Kotarbiński, Stanisław Lem, Stanisław Szacoń, Józef Landau, Wisława Szymborska, Zbigniew Religa, Jacek Kuroń, Bronisław Geremek, Barbara Stanosz i inni.

Bez tych ludzi współczesna polska kultura nie byłaby taka, jaka teraz jest. Inny byłby również polski etniczny obraz świata. Zatem teza o katolickości wszystkiego, co polskie, jest równie fałszywa, jak teza o niezaprzeczalnej polskości katolików narodowości polskiej. Było wśród nich wielu, którzy raczej dbali o interesy innych krajów i państw lub wyżej stawiali interesy Kościoła niż Polski.

Z roku na rok zwiększa się liczba Polaków, którzy, pozostając formalnie katolikami, de facto stają się nie tylko *wierzącymi niepraktykującymi*, ale wręcz niewierzącymi i traktują swój katolicyzm raczej jako pewnego rodzaju szatę kulturową. Uwidacznia się to w sondach poświęconych podstawowym zagadnieniom wiary lub społecznej nauce Kościoła. Według sondażu CBOS z 2013 roku tylko 20% respondentów jest przeciwko wykorzystaniu środków antykoncepcyjnych (w sondażu 2010 r. było ich 25%), 21% – seksowi przedmałżeńskiemu (w 2010 – 26%), tylko 30% osądza współżycie w konkubinacie (2010 – 38%), 38% jest przeciwko rozwodom (2010 – 44%), a 75% – przeciw przerywaniu ciąży³⁹⁵ (2010 – 69%³⁹⁶). Przy tym 45,5% badanych uważa siebie za wierzących i stosujących się do wskazań Kościoła, a kolejne 46.1% – za wierzących „na swój sposób”³⁹⁷. Według sondażu na temat eutanazji tylko 38% badanych wypowiedziało się stanowczo albo raczej przeciw temu zabiegowi³⁹⁸. Jak widać, procent tych, których można podciągnąć pod określenie *Polak-katolik* (w tym samym rozumieniu, jakie można włożyć w określenie *ortodoksyjny Żyd*), jest nie więcej niż 20-30%.

Niemniej jednak w stereotypach zarówno wewnętrznych (polskich), jak i zewnętrznych katolicyzm nadal pozostaje wizytówką Polaka. To, do jakiego stopnia nawzajem przeniknęły się pojęcia polskości i katolicyzmu, wykazał ostatni Synod Biskupów poświęcony rodzinie (wrzesień 2014 r.), który niektórzy publicyści okrzyknęli Soborem Watykańskim III. Bardzo interesujące było to, że poza stricte polską delegacją w Synodzie udział wzięło trzech polskich hierarchów z Watykanu,

³⁹⁵ *Wartości i normy. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, sierpień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_111_13.PDF.

³⁹⁶ *Co jest ważne, co można, a czego nie wolno – normy i wartości w życiu Polaków. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, lipiec 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_099_10.PDF.

³⁹⁷ Tamże.

³⁹⁸ *Zaniechanie uporczywej terapii a eutanazja. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, styczeń 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_003_13.PDF.

ponadto ukraińscy, białoruscy i lotewscy katolicy byli reprezentowani przez hierarchów Polaków (to ostatnie może, choć nie musi, świadczyć o tym, że w tych krajach idea katolicyzmu również kojarzy się większości obywateli z polskością). Zdaniem zwolenników tej idei nawet sama nazwa Polski ma pochodzenie religijne:

My jesteśmy Polanie, bo jesteśmy „polani” wodą chrztu świętego. To najpiękniejsza rzecz, jaka nam się przydarzyła (ks. Marek Gancarczyk, „Niedziela”, 17.04.2016 r.).

Polska Chrystusem narodów

mesjanizm ofiarno-snobistyczny, sakralizacja cierpienia – skłonność do uzalania się bez powodu; misjonaryzm i kult niewinności narodowej – zespół wyjątkowości i unikatowości narodowej; historyzm (pamięć narodowa), życie przeszłością – roszczenia etniczne

Rozpatrzone powyżej kwestia polskiej religijności narodowej poprzez ideę *przedmurza chrześcijaństwa* jest bezpośrednio powiązana z ideą narodowej wyjątkowości. Jak już odnotowałem wyżej, nieostatnią rolę w kształtowaniu tego ideologemu odegrało położenie geograficzne. Obce językowo i religijnie Niemcy i Szwecja, obce religijnie Czechy, obce religijnie i cywilizacyjnie Ukraina, Białoruś i Rosja, obca cywilizacyjnie i kulturowo Litwa – niemal wszyscy sąsiedzi mają na sobie jakieś piętno obcości. Zwróćmy uwagę na poniższe rozważania:

Pan Bóg postawił nas w miejscu szczególnym – na równinie między nacjami, które sądzą, że mają naturalne prawo, a nawet obowiązek kolonizowania swych sąsiadów. (...) Od ładnych kilku wieków zajmujemy się wyjaśnianiem Krzyżakom i Szwedom, żeby nie rozpędzali się na Południe, Prusakom i Niemcom, żeby nie rozpędzali się na Wschód, oraz Mongołom, Turkom i Rosjanom, żeby nie rozpędzali się na Zachód. Bo po drodze jest Polska. Płacimy za to cyklicznie wysoką cenę, bywa, że gościmy intruzów o wiele za długo. Ale też powstrzymywanie rozpędzonych barbarzyńców budowało naszą narodową tożsamość (Maciej Pawlicki, „wSieci”, 21.09.2015 r.).

Z przedstawionego tekstu ujawnia się bardzo dziwny obraz „przedmurza”. Polska broni „twierdzy” od obcych jednocześnie z czterech stron – z północy (od Szwedów), z zachodu (od Niemców), ze wschodu (od Rosjan) i z południa (od Turcji). Zatem twierdzą jest nie Europa czy jakiś bliżej nieokreślony świat chrześcijaństwa, lecz sama Polska. Jest przedmurzem i mesjaszem samej siebie.

W odróżnieniu od typowego mesjanizmu izolacjonistycznego Żydów, polski mesjanizm (tak samo, jak i rosyjski) ma charakter raczej misjonarystyczny. Polak „żydowskiego” typu kulturowego ma poczucie niemal genetycznej potrzeby *niesienia kaganka oświaty i kultury* na Wschód (a w ostatnich latach, gdy Polska stała się najbardziej katolickim krajem Europy, również na Zachód). Zrębów takiej postawy należy dopatrywać się wśród polskich romantyków, którzy wmawiali rodakom ich wybraństwo i powierzona im misję boską:

Jesteście wśród cudzoziemców jako apostołowie wśród bałwochwalców (...) *Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z Was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec; bo każdy z Was ma ducha poświęcenia się* (...) *Zaprawdę powiadam*

*Wam: Nie Wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale **macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej***³⁹⁹.

Joachim Lelewel swego czasu przedstawił Polskę jako „ambasadora ludzkości”, który jest swoistą ofiarą za poratowanie całego świata. Ten sam motyw znajdujemy w symptomatycznej wypowiedzi Józefa Marii Bocheńskiego:

*Przekonaniem piszącego jest na przykład, że w dwóch przynajmniej dziedzinach obyczajów – a mianowicie w dziedzinie poszanowania wolności (mimo pewnych pozorów w ostatnich czasach, istotnie pod tym względem niedobrych) i w dziedzinie miłości ojczyzny, **Polacy znacznie przewyższają wiele narodów**. Są przy tym kultury tak niskie (pogańskie na przykład), że dla danych narodów światło naszej kultury narodowej jest **oczywistym dobrodziejstwem***⁴⁰⁰.

Jarosław Kaczyński zaś spuentował owe wybraństwo Polaków podczas XXI Pielgrzymki Rodzin Radia Maryja na Jasnej Górze 14 lipca 2013 w ten oto sposób:

*Musimy powiedzieć jasno: niejedyn raz w polskiej historii było już tak, że **byliśmy wyspą wolności**. I tą **wyspą wolności musimy pozostać**.*

Analogiczną wizję polskiego przeznaczenia narodowego mają również niektórzy duchowni katoliccy:

*W Europie trwa systematyczna walka z religią i prawami natury (...) Wartości moralne i wiarę **uratować jest w stanie jedynie polska rodzina** (abp Józef Michalik, „Idziemy”, 29.09.2013 r.),*

*Nie zapominajmy, że **nasza misja jest misją rycerstwa przedmurza chrześcijaństwa, a nasza kultura jest kulturą na wskroś szlachecką** (...) **Chcemy być Chrystusem, mesjaszem wśród narodów, czyli poprowadzić innych drogą wolności, drogą prawdy, dźwignąć ich** (ks. Roman Adam Kneblowski, „Polska Niepodległa”, 7.04.2014 r.),*

*Patrząc na Europę odchodzącą dziś od Chrystusa, poganiającą, Ojciec Święty chciał żeby **Polska była dla niej mesjaszem**, by przywrócić jej Chrystusa, żeby polscy kapłani przypominali Europie o jej chrześcijańskich korzeniach (ks. Ireneusz Skubiś „Niedziela”, 1.06.2014 r.),*

*Organizujemy się, kto żyje, bo **Polska ma wiele do zrobienia w świecie**. Z całym systemem wartości, to przekazać właśnie ten chrześcijański system wartości (o. Tadeusz Rydyk, Radio Maryja, 3.08.2014 r.),*

*W tym wypadku **byłbym skłonny pójść w gromadzie tych, którzy – użyje bardzo ryzykownego słowa – „mesjanistycznie” patrzą na rolę Polski**. Uważam, że jesteśmy w czasach wyjątkowego zmagania się zła z dobrem. Uruchomiono potworny atak na wszystko, co jest prawdą, uczciwością (bp Stanisław Stefanek, wPolityce.pl, 31.08.2016 r.),*

politycy:

***Polska wielokrotnie broniła Europy przed muzułmańskimi najazdami, które miały na celu wykorzenienie z tego kontynentu chrześcijaństwa. Także dzisiaj jesteśmy przez wiele środowisk postrzegani jako mur ochronny, jako ci, którzy bronią katolickiej wiary** (Andrzej Jaworski, fronda.pl, 12.01.2016 r.),*

³⁹⁹ A. Mickiewicz, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, [w:] Biblioteka literatury polskiej w Internecie <http://literat.ug.edu.pl/ksiegi/002.htm>.

⁴⁰⁰ J. M. Bocheński, *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*, Wydawnictwo Antyk, Komorów 1999, s. 23.

naukowcy:

(...) **jesteśmy wyjątkowym państwem i Narodem** wciąż żywej wiary, wspiera nas wielu świętych i błogosławionych. **Jesteśmy w jakimś sensie nadzieją dla świata** (dr Witold Tomczak, „Nasz Dziennik”, 26.11.2013 r.),
Jesteśmy krajem, który historycznie zamieszany był bastionem obrony chrześcijaństwa w Europie, krajem, od którego i dzisiaj oczekuje się szczególnego świadectwa wierności Chrystusowi, krajem, do którego uciekają ci, którzy czują się prześladowani w swoich ojczyznach. Na Polskę i jej postawę w obronie wiary patrzy wiele narodów świata (dr hab. Maria Ryś, „Niedziela”, 30.03.2014 r.),

dziennikarze:

Chrześcijańska Polska (...) powinna pozostać jasnym znakiem sprzeciwu (...) wobec prób wyrugowania chrześcijaństwa i Kościoła z pisanej wciąż na nowo historii. Polska powinna się więc stać rzecznikiem chrześcijaństwa w strukturach europejskich (Tomasz Terlikowski „Gazeta Polska”, 23.04.2014 r.),
*Przez wiele lat **Bóg przygotowywał Polaków do pełnienia duchowej misji w Europie*** (Wojciech Wencel, „wSieci”, 30.03.2015 r.),
*Nasz kraj stał się chyba **ostatnią ostoją Cywilizacji Łacińskiej na Starym Kontynencie**. Wciąż jeszcze silna pozycja Kościoła jest fundamentem* (Tomasz Teluk, fronda.pl, 8.06.2015 r.),
*(...) na nowo zaczyna pojawiać się poczucie **misji historycznej Polski jako zbawicielki cywilizacji europejskiej*** (Krzysztof Kłopotowski, sdp.pl, 18.06.2016 r.),

oraz zwykli zwolennicy „żydowskiego” modelu kulturowo-cywilizacyjnego, wypowiadający się w sieci:

Czy my Polacy nie mamy obowiązku, wręcz misji dziejowej tę dziczyucywilizować dla dobra własnego oraz świata? (internauta *tadenszski.51*, gazeta.pl) – powiedziane zostało o Rosjanach.

Wszystkie te symptomatyczne wypowiedzi wpisują się w dość charakterystyczny dla opisywanego tutaj „żydowskiego” kulturowo-cywilizacyjnego typu polskości dyskurs społeczno-polityczny. W odróżnieniu od Rosjan Polacy pojmują swoją misję jako ofiarę, którą naród i jego wybrańcy składają Bogu w imię wszystkich narodów, co wyraża się w słynnej formule *Polska Chrystusem Narodów*. W wywiadzie Piotra Najsztaba dla *Wprost* (3.01.2011 r.) polska feministka i lewicująca dziennikarka Kazimiera Szczuka powiedziała: „Być Polakiem to znaczy **razem nosić rany**, więc jeśli ktoś zapomina o tych ranach, trzeba mu ostroge wrazić, ciało rozjątrzyć”. Bardzo trafnie martyrologię polskich dziejów określa popularne powiedzenie *Wolność Polaków krzyżami się mierzy*. Jeszcze bardziej dosadnie martyrologiczny charakter polskiego mesjanizmu spuentował dziennikarz Mariusz Szczygiel: „Nasz naród do życia potrzebuje nieszczęścia. Dopiero, kiedy pojawia się to nieszczęście – nieudane powstanie warszawskie czy inna klęska, jesteśmy kimś. Krzywda nas wywyższa ponad inne narody. Polska kultura jest kulturą nekrofilską”⁴⁰¹. O „tak bliskich polskiemu sercu” tragedii, bólu i „szat szarpaniu” pisze również Ludwik Stomma: *W polskiej historii to tylko się ceni, co kończy się tragicznie, a przynajmniej w kirach smutku*⁴⁰².

⁴⁰¹ M. Szczygiel, *Zrób sobie raj*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2010, s. 194.

⁴⁰² L. Stomma, *Zapomniana i nieudana rocznica*, „Przeгляд”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 45.

Podobnie do Żydów, Polacy tego typu kulturowo-cywilizacyjnego nie tylko czują dumę z powodu swej unikatowości, lecz z tegoż powodu wymagają od innych narodów dla siebie szacunku i podziwu:

*Nasza historyczna niezłomność jest dla świata **brzemieniem, którego ten nie potrafi unieść*** (Wojciech Wencel, „wSieci”, 27.04.2015 r.),

*Jest moim marzeniem, by w 2020 r. do Radzymina, gdzie rozegrał się ważny akt wojny polsko-bolszewickiej, przyjechały **delegacje z całego świata i ukłękły, pochyliły głowy, dziękując narodowi polskiemu za ocalenie Europy*** (dr hab. Jan Zaryn, „wSieci”, 16.08.2016 r.).

W sondzie, przeprowadzonej w środowisku obcokrajowców mieszkających w Polsce, padła następująca odpowiedź, dotycząca polskich przywar:

*Polacy są egocentryczni, **uważają, że cały świat powinien ich podziwiać, bo to oni doprowadzili do upadku komunizmu. Są przekonani, że są najbardziej cierpiącym narodem w historii i inne narody mają obowiązek Polsce pomagać. Niestety, nadal bardziej żyją przeszłością niż przyszłością. Tak też się wychowuje młodzież. Niedocenia się teraźniejszość***⁴⁰³.

O tym samym pisze również polski pisarz i eseista Tomasz Łubieński:

*Polacy, bywa, uważają się za kogoś lepszego, **to chcą być ofiarą, to znów najwybitniejszym narodem. Z tym trudno się zgodzić innym***⁴⁰⁴.

Z filozoficznego i etnologicznego punktu widzenia zasadniczo „żydowską” w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym jest idea posiadania przez naród polski pewnych niezmiennych cech substancjalnych, które go czynią takim, jakim on jest, osobliwym, unikatowym, jedynym i niepowtarzalnym w swojej istocie. Zwolennikami takiego pojmowania polskiej etniczności są m.in. Tomasz Terlikowski i Piotr Gursztyn:

*Ja uznaję jednak, że **narody mają pewną substancję, one są jakieś, i w związku z tym ich politycy są również jacyś.*** (...) Polacy są Polakami, **tak Pan Bóg nas ukształtował** (...) Czy Polska pragmatyczna, Polska, która przedkłada interes nad moralność wydałaby na świat św. Jana Pawła II? (...) W pewnym momencie nasz naród i nasi przywódcy wybrali raczej drogę moralności niż czystego utilitaryzmu, **raczej drogę ofiary niż drogę kata** (Tomasz Terlikowski, debata „Historii Do Rzeczy”: *W poszukiwaniu opcji polskiej czyli patrioci kontra rewizjoniści*, 30.11.2014 r.), *uwzględniwszy, że z dzisiejszej perspektywy, **per saldo, powstanie warszawskie przyniosło Polsce więcej korzyści niż strat*** (Piotr Gursztyn, tamże).

A propos powstania warszawskiego. Jeden z jego inicjatorów gen. Leopold Okulicki właśnie z pozycji kulturowo-cywilizacyjnych zupełnie świadomie traktował je jako ofiarę mesjanistyczną:

*Musimy stoczyć wielką bitwę w Warszawie i to **niezależnie od oceny. Niech się wałą mury, niech płynie krew, tylko nasza walka, nasza ofiara może zmienić stanowisko wielkich mocarstw, nawet gdyby wszyscy mieli zostać pogrzebani pod gruzami***⁴⁰⁵.

⁴⁰³ *Cudzoziemcy o Polsce i Polakach...*

⁴⁰⁴ T. Łubieński, *Dobrze było za Jagiellonów*, „Gazeta Wyborcza”, 2006, nr 95, s. 15.

⁴⁰⁵ Zob. A. Targowski, *op. cit.*

Zaś po powstaniu tenże pisze do Prezydenta Raczkiewicza:

*Potrzebny był czyn który by **wstrząsnął sumieniem świata**. Powstanie Warszawskie **dobrze spełniło swoje zadanie***⁴⁰⁶.

Przeświadczenie o własnej ofiarności i wybraństwie nie pozwala Polakom „żydowski” krytycznie ocenić swojej przeszłości i zobaczyć nie krzywdy, które Polakom wyrządzili inni, lecz również przewinienia własnych przodków wobec innych. Jak słusznie odnotował Edmund Lewandowski, „Poczucie niewinności może wynikać z mocnego przeświadczenia o słuszności własnych zabiegów. Wzniosły cel, szczególnie religijny lub cywilizacyjny, ma usprawiedliwiać podle środki”⁴⁰⁷. Dlatego zarówno Żydom, jak i Polakom bardzo trudno mówić o sobie, używając terminów *sżowinista* czy *okupant*. O wiele łatwiej przechodzi przez gardło *ofiara* i *bojownik o wolność*.

Nie otrzymując wystarczającej dawki szacunku i podziwu dla swojej osoby, Polak „żydowski” zaczyna się nad sobą użalać. Użalanie się nad sobą i narzekanie na swój los, czyli malkontenctwo jest bardzo charakterystyczną polską cechą. Postawa *sierotki Marysi* i *ofiary losu* nie jest rzadkością zwłaszcza w nizinach społecznych. Jest ona mocno wspierana również przez bizantynizm oddolny (duchowy). Jak pisał Józef Gawlin w pracy „O cierpieniu” w Zeszytach Nauki Chrystusowej w 1940 roku: „Cierpienie należy do istoty życia chrześcijańskiego. Kto przez łzę patrzy na świat, ten patrzy obiektywnie i ma sąd prawdziwy. Dlatego cierpienie jest najlepszą i najkrótszą drogą do religii i do Boga”⁴⁰⁸. Użalanie się i narzekanie są również cechami charakteru, które dość często „inkryminuje się” Żydom. Rosjanie ujęli to w dość niepoprawny politycznie sposób w ewidentnie antysemickich porzekadłach: *Хотя жид и не тужит, да все брюзжит* („Choć Żydowi nic nie brakuje, a on nadal jęczy”) czy *На жуда и Сам Бог не угодит* („Żydowi sam Bóg nie dogodzi”).

Specyfiką typowo „żydowskiego” narzekania na los jest obecność w nim pewnego stopnia chytrności i przymrużenia oka: jest to raczej narzekanie na pokaz, bo jest wskazane, często wbrew realnemu stanowi rzeczy. Oto typowy przykład narzekania takiego typu (chodzi o zaspokojenie konsumpcyjnych potrzeb Polaków w PRL i w dzisiejszych czasach):

*Sklepy były w zasadzie bardzo ubogo zaopatrzone, ale rząd starał się dla uspokojenia ewentualnego niezadowolenia przed świętami cokolwiek „rzucić” na półki. **Polacy nie narzekali raczej na brak środków finansowych, narzekali na to, gdzie je wydać na cokolwiek pożytecznego, a już w okolicy świąt szczególnie. Dzisiaj jest bardzo odwrotnie. Wystawy sklepowe oraz półki i regały uginają się pod importowanymi towarami w sklepach również zagranicznych. Upadały i upadają sklepiki, z których żyły całe rodziny, przynajmniej te, które dokonały rezygnacji z obsługi zmywaków w Anglii, Irlandii, Niemczech, Francji czy Skandynawii** (A. Zarębski, list do gazety „NIE”, nr 52-53 (1213-1214), 2014 r.).*

⁴⁰⁶ J. Matlachowski, *Kulisy genezy Powstania Warszawskiego*, Poldom, Londyn 1978, <http://www.powstanie.pl/?ktory=18>.

⁴⁰⁷ E. Lewandowski, *op. cit.*, s.272.

⁴⁰⁸ Zob. *Gorszy z was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec*, [w:] Polonia. Gazeta Forum, http://forum.gazeta.pl/forum/w,44,11067621,11076646,gorszy_z_was_lepszy_jest_niz_dobry_cudzoziemiec_.html.

Cieżko powiedzieć, czy ta cecha przeszła na Polaków od ich historycznych sąsiadów (gdyż podobieństwo jest uderzające), czy jest to spadek po pogańskiej, magicznej postawie asekuracyjnej – żeby „nie zapeszyć”. W każdym razie skłonny jestem rozpatrywać ową osobliwość polskiego EOŚ dwukrotnie: raz w kontekście zapożyczeń żydowskich, drugi raz – w aspekcie analizy substratu pogańskiego. Dla Polaka „żydowskiego” bardzo charakterystyczna jest hiperbolizacja w ocenach własnej sytuacji. Przesadzanie jest dość charakterystyczną rysą typologiczną żydowskiej kultury tradycyjnej. Wyraźnie wskazuje na to Anna Wierzbicka w książce *Co mówi Jezus. Objaśnianie przypowieści ewangelicznych w słowach prostych i uniwersalnych* (PWN, Warszawa 2002). Zachowania tego typu w języku polskim nazywane czasem *lamentem*, *biadoleniem* czy *użalaniem się*, natomiast wg istoty kulturowo-cywilizacyjnej mocno kojarzą się one właśnie z takimi słynnymi żydowskimi znacznikami językowymi, jak: *rejwach*, *kłapięsz* oraz *Aj waj, giewolt*.

Unia Europejska powoli, ale sukcesywnie wiedzie nas do swoistego piekła. Do czeluści, jaką stać się ma nowy wspaniały świat, zaprojektowany i skrojony na miarę dla wszelkiej maści dewiantów, zbrojeńców, anarchistów i lewaków, którzy pod płaszczykiem wzniosłych hasel o wolności i tolerancji najlepiej odnajdują się w rzeczywistości, kiedy wszelka „nieprawomyślność” trzymana jest twardo pod butem, ścigana prawem, cenzurą i każdą dostępną metodą (Bartosz Józwiak, „Polska Niepodległa”, 25.08.2014 r.),

Techniczny rozwój medycyny jest przeciwko etyce i m.in. właśnie medycyna zagraża świętości rodziny jako takiej. To rady lekarzy i ich działalność prowadzą ludzi do degradacji moralnej (dr Wanda Póltawska, „Niedziela”, 26.11.2014 r.),

Trwa niszczenie polskości w teatrach, szkołach, mediach (Jan Pietrzak, „wSieci”, nr 28, lipiec 2014 r.),

Mamy zimną wojnę, którą dominujące ośrodki wydały opozycji (Bronisław Wildstein, „Do Rzeczy”, 8.12.2014 r.).

Zamiłowanie do historii i polityki historycznej pielęgnowane w środowisku elity polskiej również można uznać za wpływ żydowskiego typu cywilizacyjnego. Przez wiele wieków Żydzi jako naród żyli przeszłością, wspomnieniami o wiekach świetności narodowej i państwowej oraz marzeniami o powrocie do Ziemi Obiecanej. Dla Polaków, wzorujących na kulturze żydowskiej, rozbiory pełnią funkcję tożsamą, co żydowski exodus i rozsianie. Powrót Żydów do Ziemi Obiecanej ma charakter geograficzny (i dlatego stał się realny), „powrót” zaś Polaków do czasów świetności Kazimierza Wielkiego czy Zygmunta Starego, do Polski „od morza do morza” ma jednak charakter stricte temporalny, dlatego jest irracjonalny, mistyczny i niemożliwy do ziszczenia się. Do idei „pielgrzymstwa polskiego” wzorowanego na żydowskim powrocie do Ziemi Obiecanej odwoływał się również główny mesjanista polski Adam Mickiewicz. Robert Marszałek w taki sposób spuentował poglądy poety i filozofa: *Jakoż Polak jest pielgrzymem – nie tulaczem błądzącym bez celu, nie wygnańcem, lecz wędrowcem do ziemi świętej: Ojczyzny wolnej*⁴⁰⁹, przy tym (co w kontekście omawianej tutaj cechy może być dość istotne) *sojusznikami Polaka w jego misji pielgrzymy mogą być Żydzi, naród co prawda małoduszny i bojaźliwy (tak*

⁴⁰⁹ R. Marszałek, *op. cit.*, s. 67.

trzeźwej obserwacji nie znajdziemy w późniejszych wypowiedziach Mickiewicza o Żydach), ale głęboko religijny⁴¹⁰. Wypowiedź ta, aczkolwiek zaciągnięta z naukowej monografii i będąca poniekąd prozopopeą, niemniej jednak zasługuje na wyróżnienie kursywą jako wypowiedź symptomatyczna dla opisu polskiego EOŚ bizantyńsko-żydowskiego typu. Na bliskość żydowskiego i polskiego konceptu wybraństwa wskazują również sami uczestnicy dyskursu ideologicznego:

Trwa pochód Dobra (...) to Polska ma dzisiaj wielką misję, którą kiedyś Pan powierzył Izraelowi (...) Dziś Polsce powierzone jest wielkie zadanie... i Polska je udźwignie. Idą wielkie dni dla naszej Ojczyzny (Witold Gadowski, stefczyk.pl, 29.07.2016 r.).

Jeszcze jednym jaskrawym przykładem bezpośredniego wzorowania się części Polaków na żydowskim mesjanizmie ofiarnym jest próba stworzenia własnego Shoah na podstawie faktu masowych mordów dokonanych na Polakach przez bandy radykalnych nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu, nazywanych w polskiej publicystyce i historiografii *rzezią wołyńską*. Na wzór Holokaustu te zbrodnie, które w większości przypadków miały charakter jednocześnie etnicznej czystki i narodowej „zemsty na okupancie”, w Polsce najczęściej są kwalifikowane jako *ludobójstwo* i *zagłada narodowa*, a ludzie, którzy pomagali ofiarom ukryć się przed oprawcami, na wzór żydowski nazywani są *sprawiedliwymi* (powstała nawet „Kresowa księga sprawiedliwych”).

Misjonaryzm Polaków „żydowskiego” typu ma jeszcze jeden interesujący przejaw – zamiłowanie do pouczania wszystkich dookoła, występowanie w roli sędziego i doradcy w sprawach międzynarodowych:

Żądamy natychmiastowego usunięcia dyrektora FBI, Jamesa Comey’a, z jego obecnego stanowiska z powodu jego oskarżeń, że Polacy byli w zromie z nazistami (Stowarzyszenie Solidarni 2010, projekt petycji, 24.04.2015 r.).

Klasycznym przejawem tego typu misjonaryzmu jest święte przekonanie Polaków, że są oni niezbędnym i cennym pośrednikiem, swoistym *pomostem* między Zachodem a Wschodem. Czasem taka postawa jest krytykowana przez badaczy relacji wschodniej i zachodniej części Europy: „(...) w przypadku Polski występuje utarte przekonanie, iż »oznacza to naturalne tendencje do współpracy ze wschodnimi sąsiadami UE lub pełnienia funkcji pośrednika między UE a krajami Partnerstwa Wschodniego i Rosją«. Poniekąd to słuszne stanowisko nabiera kształty niemal doktryny politycznej (stworzonej raczej przez media), która niestety nie zdaje egzaminu w Europie (...). Jednak w świadomości polskiej powyższa »doktryna« funkcjonuje tak głęboko, iż w przypadku sygnałów o naszej nieprzydatności, potrafimy obrazić się na Europę (...)»⁴¹¹.

⁴¹⁰ Tamże, s.68.

⁴¹¹ G. Magakian, M. Magakian, *op. cit.*, s. 34.

Raz kozie śmierć

hucpa, zuchwalstwo, irracjonalna ofiarność

Bezpośrednią kontynuacją idei misji narodowej jest kolejna cecha prawdopodobnie zapożyczona z kulturowo-cywilizacyjnego systemu żydowskiego, czyli bezwzględne, desperackie i irracjonalne dążenie do osiągnięcia swego celu za każdą cenę (nawet za cenę życia). W hebrajskim zachowanie takie nazywane jest *hucpa* (hutspa, הוצפה), którego nie należy mylić z polskim współczesnym słowem, oznaczającym tylko skrajny stopień bezczelności i arogancji. Hucpa w ujęciu żydowskim (lub „żydowskim”) jest pojęciem o wiele bardziej skomplikowanym, gdyż zakłada naraz bohaterstwo i bezmyślność, nie wykluczając arogancji, ale także bezwzględnej wiary w szczytność swego celu. Istota żydowskiej hucpy polega na irracjonalnej pewności zwycięstwa za każdą cenę połączonej z poczuciem duchowej i moralnej wyższości nad ewidentnie silniejszym wrogiem czy zniewagi wobec przeszkody nie do pokonania. Drugą stroną hucpy jest bezczelność zachowania w obliczu zagrożenia. Wszystko to opiera się na dwóch filarach egzystencjalnych – witalnym dążeniu do przeżycia i wierze we własne wybraństwo. Hucpy w żadnym wypadku nie wolno mylić z sarmacką butą czy turańską arogancją wobec słabszego i mniej licznego wroga wspartą poczuciem bezkarności. W tym ostatnim przypadku chodzi raczej o kult fizycznej siły i brak strachu przed śmiercią (o drwinę ze śmierci). Typowym przejawem hucpy żydowskiej było zachowanie Jezusa na sądzie u Pilata: był osamotniony, fizycznie zniszczony, upokorzony, lecz czuł się i zachowywał się jako zwycięzca. Z drugiej strony w żydowskich dowcipach hucpą nazywa się również zabicie własnych rodziców i dochodzenie roszczeń przed sądem z tytułu osierocenia. A zatem można mówić co najmniej o dwu odsłonach tego konceptu.

W dość oryginalny sposób hucpa polska w jej odsłonie pozytywnej została przedstawiona w poniższej wypowiedzi dotyczącej tzw. *Cudu nad Wisłą*, który można zinterpretować jako przejaw opisywanej tutaj cechy:

Dramatyczne, długie wycofywanie się naszych wojsk po wspaniałych zwycięstwach. Spadające morale, przewaga liczebna wroga która prze na przód samą siłą rozpędu. A pomimo tego naród wciąż walczy, to nie było jakieś tam zwycięstwo, to był cud dokonany przez człowieka. Wygrali mimo pewnej przegranej, wojna Polsko-bolszewicka winna być uczczona najwspanialszym łukiem triumfalnym a na jej szczycie napis „Zesraj się, a nie daj się” oczywiście w łacinie (~Dymek51, portal Demotywatory.pl, 15.08.2015 r.).

Nie jest to zbyt zaskakująca ocena. Norman Davies w swojej dwutomowej monografii o polskich dziejach przytacza zdanie Piłsudskiego o istocie tego zjawiska, które, w mniemaniu marszałka, wyczerpywało znamiona hucpy:

Zwycięstwa nie można z pewnością przypisać ani starannemu planowaniu, ani systematycznym przygotowaniom. Sam Piłsudski nazywał je „starciem”, „bijatyką”, „bagarre”, „absurdem”. Mówił o „nicości sił”, „irracjonalnej słabości”, „wielkim ryzyku, sprzecznym ze wszystkimi zasadami sztuki wojennej”⁴¹².

Polacy „żydowskiego” typu (głównie turańczycy i bizantyńczycy) dość często eksponują tę cechę, zwłaszcza w sytuacjach pogranicznych i egzystencjalnie

⁴¹² N.Davies, *op. cit.*, s.750.

krytycznych. Brak rozważli w połączeniu z odwagą stał się polską „specjalnością” na wszystkich poziomach społecznej organizacji: od podwórkowych bójek aż po walki wyzwolenicze. Polski model relacji z historycznymi wrogami – Niemcami i Rosją – poniekąd wzoruje się na wzorcu „Dawid contra Goliat”, w którym fizyczna słabość jest rekompensowana poczuciem moralnej (a w stosunku do Rosjan również kulturowo-cywilizacyjnej) wyższości. Większość polskich powstań: od insurekcji kościuszkowskiej aż po powstanie warszawskie to były klasyczne hucpy – śmiałe, odważne, nierozważne, zupełnie nie przemyślane i bez najmniejszych perspektyw na sukces. Jędrecki tę polską „przypadłość” określił w ten sposób: *bijemy się zamsze „do upadłego”, co raczej zaprzecza zdrowemu rozsądkowi*⁴¹³, chociaż takie określenie pasuje naraz do trzech różnych cech kulturowo-cywilizacyjnych: bizantyńskiego honoru, turańskiego warcholstwa i bezgłowiecia oraz właśnie „żydowskiej” hucpy.

Hucpa polska niekoniecznie musi mieć charakter prawicowo-narodowy. Wiele polskich rewolucjonistów lewicowych czy lewicujących na przełomie XIX i XX wieku przyjmowało właśnie taką ofiarno-bohaterską postawę w swojej walce z ciemnym. Jak słusznie uchwycił to Cywiński, „Świadome przystąpienie do organizacji rewolucyjnej oznaczało i oznaczać musiało zdławienie w sobie naturalnego instynktu samozachowawczego: szansa personalnego zwycięstwa w walce z ustrojem społecznym i systemem politycznym musiała wydawać się beznadziejnie nikła. Decyzja buntu, podejmowana w tych okolicznościach, postawa ideowo-moralna, która takie bunty rodzi, wymyka się jakimkolwiek ocenom w kategoriach zdrowego rozsądku politycznego. Może być jedynie przedmiotem swoistej medytacji nad bogactwem etycznym człowieka, które potrafi się zmanifestować w takich właśnie wyborach postaw ideologicznych”⁴¹⁴.

Hucpa polska nie zamyka się na własnej irracjonalnej śmiałości. Polacy „żydowskiego” typu chętnie dzielą się tym know how z innymi narodami: *Ukraino, walcz! (...) Dziś już nie ma na co czekać, trzeba walczyć! Choćby po to, by podwyższyć koszty po stronie agresora* (chodzi o Rosję – O.L.). *Choćby po to, by przyszło pokolenia miały się do czego odwołać* (Jacek Karnowski, „wSieci”, 5.05.2014 r.). Swego czasu właśnie tą logiką posługiwali się bojówkarze UPA. Teraz dzięki ich wyczynom nacjonalistycznie nastawiona młodzież ukraińska ma się do czego odwołać.

Tajne przez poufne

zaufanie do wiedzy tajemnej, hermeneutyzm, zamiłowanie do spiskowania, przesadzanie

W żydowskiej tradycji jedno z ważniejszych miejsc zajmują wiedza i potrzeba poznawcza. Wtedy, gdy polskie dziecko biegło po podwórku i bawiło się z kolegami, żydowskie dziecko uczyło się czytać, pisać i liczyć. Wtedy, gdy chrześcijańskie dzieci, święcąc wraz z rodzicami dzień święty, zaczynały sobie uświadamiać, że praca – to uprawianie roli, hodowla zwierząt, szycie, kucie, rąbanie, pilowanie, sprzątanie i naprawa, żydowskie dzieci zaczynały rozumieć, że pracą są również zajęcia umysłowe, a największą wartością ekonomiczną jest informacja

⁴¹³ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

⁴¹⁴ B. Cywiński, *op. cit.*, s. 138.

(i rozumiały to długo przed ukształtowaniem się społeczeństwa informacyjnego). Książka i pismo w kulturowo-cywilizacyjnym modelu żydowskim zajmuje miejsce czołowe: „(...) dla Żydów przasadą rzeczywistości jest Słowo, rozum, pojęcie, liczba. Bóg stworzył świat Słowem, język kreuje świat”⁴¹⁵.

Jednakże ta istotna cecha żydowskiego EOS ma swoją odwrotną stronę. Żydowska tradycja poznawcza (zwłaszcza kabalistyczna) tkwi w procedurach interpretacji znaków o niejawniej treści. Prawdziwa wiedza w ujęciu modelu kulturowo-cywilizacyjnego nazwanego tutaj „żydowskim” to wiedza ezoteryczna, a jej poznanie to proces odtajnienia, poszukiwania ukrytego sensu. Zatem to, co jest jawne i powierzchowne, wg tej logiki, jest raczej nieprawdziwe i służy do zmylenia i oszukania. Właśnie ta druga strona żydowskiego typu poznania została przejęta przez część elit i pospólstwa polskiego. Różnica polega tylko na tym, że przedstawiciele elit ufają spiskowym teoriom i we wszystkim upatrują mistyfikacji przez nadmiar intencji poznawczych, natomiast przedstawiciele nizin społecznych, posiadający tę cechę, czynią to samo przez ignorancję i brak zdolności do myślenia krytycznego. W czasach tzw. „IV Rzeczypospolitej” ta cecha stała się podstawą prowadzenia polityki i zarządzania w kraju, a także dominantą dyskursu publicznego w mediach. Właśnie wtedy rozpowszechniły się konceptualne znaczniki omawianej tutaj cechy: *teczki, tajne archiwa, tajny wspólnik, odtajnienie dokumentów, agent wpływu*, oraz leksykalne pojęcia: *taśmy prawdy, w kręgu podejrzenia*, a także modele zachowania dyskursywnego: *wiem, ale nie powiem*. Z tegoż okresu pochodzi słynny polityczny performans Zbigniewa Ziobry z niszczarką (który miał unaocznic i rozwinąć wzór logiczny: *Jeśli podejrzany miał niszczarkę, a dowód nie został znaleziony, to on go po prostu zniszczył*). Ten sam typ logiki spiskowo-ezoterycznej ujawnił poseł Jacek Kurski w polemice z prowadzącymi program *Teraz my* 3.10.2006 r., odpowiadając na pytanie, czy istnieją jakieś dowody na to, że afera z „taśmami posłanki Beger” była inspirowana przez ludzi związanych z WSI: *Jeśli nie ma dowodu, to jest bardzo poważna przesłanka, że taki dowód może istnieć*.

Koncept prawdy występuje jako jedna z kluczowych wartości jednocześnie w trzech systemach kulturowo-cywilizacyjnych – bizantyńskim, łacińskim oraz „żydowskim”, jednakże w każdym z nich pragmatyka i semantyka tego konceptu jest inna. Zatem tylko pozornie (na mocy homonimii słownej) jest to ten sam koncept. Bizantyniście interesuje prawda jako transcendentne źródło panowania. Jego prawda to albo Prawda absolutna, albo prawdomówność jako ujawnienie władzy swoich intencji przez poddanego. Łacińska prawda to wiedza niezbędna dla organizacji współlistnienia obywatelskiego i narzędzie regulacji życia społecznego. „Żydowska” zaś prawda to tajna wiedza dla wybrańców, dająca poczucie satysfakcji z rozumienia istoty rzeczy i pozwalająca manipulować społeczeństwem. W polskim dyskursie publicznym ten sposób operowania „prawdą” dla wybrańców, dla upoważnionych, dla inicjowanych czasem określają formułą *wicie, rozumiecie*. W takich przypadkach wypowiedź wypełnia się tajnymi znakami czy sugestiami na zasadzie „swoi zrozumieją, o co chodzi”:

*Kilka tygodni temu miałem rozmowę, w której **pewna bardzo znana uczestniczka polskiego życia publicznego** powiedziała mi, że **jest takich kilka osób zagrożonych**, bo*

⁴¹⁵ E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 44.

*za dużo mówią o tym, jak to w Polsce naprawdę było w ciągu tych przeszło 20 lat m.in. na początku okresu przemian (Jarosław Kaczyński, Wprost, 19.06.2012 r.)
Każdy kto choć trochę dotknął tego tematu, musi sobie zdawać sprawę, że odbywa się tam ciężka walka z infiltracją **wiadomego mocarstwa i ich krajowymi poplecznikami** (Michał Karnowski, wPolityce.pl, 15.08.2016 r.)*

Poszukiwanie ukrytych wrogów, „węszenie” spisków, ujawnianie „drugiego dna”, wykrywanie złych zamiarów przeciwnika, ujawnianie kolejnych zagrożeń dla świata bardzo przypomina, z jednej strony, odkrycia tajnej wiedzy kabalistycznej, a z drugiej – typowe lamenty żydowskich proroków. Ta postawa ezoteryczno-apokaliptyczna ma kilka klasycznych odsłon w polskim dyskursie publicznym:

„Polska roi się od agentury”, „rządzą nami tajne siły”:

*Ci, którzy **pociągają za sznurki w Berlinie i Waszyngtonie**, pamiętaj o **zmowie smoleńskiej** Tuska z Putinem. I wiedzą, **кто jest czyją kukiełką** (Jan Pietrzak, „wSieci”, nr 35, sierpień 2014 r.),*

*Rosja **poprzez rozbudowaną agenturę wpływu w mediach, zwłaszcza w telewizji oraz w środowiskach kultury i nauki, decyduje de facto, kto sprawuje władzę w Polsce.***

***Rządzą tak naprawdę nie ci, którzy formalnie są przy władzy, lecz ci, którzy kontrolują media przez swoich agentów** (Marek Król, Demokracja Pomunistyczna, „wSieci”, nr 5, luty 2014 r.),*

***Największe polskie media są opanowane przez całą strukturę rosyjskiej agentury wpływu, która jedyną zaporę spotyka w momencie, gdy niemiecka agentura wpływu otrzymuje z Berlina instrukcje przeciwstawne do tych, które płyną z Moskwy** (Witold Gadowski, „wSieci”, nr 37, wrzesień 2014 r.),*

***Nie mam cienia wątpliwości, że Tusk był namiestnikiem Merkel nad Wisłą** (Paweł Kukiz, „Uważam Rze”, 25.11.2014 r.),*

„wrog nie śpi i stale knuje”, „tajna wojna przeciwko Polsce wciąż trwa”:

*Zarówno „Chamy”, które gotowe są służyć każdemu, kto im obieca możliwość **pasożytowania na polskim narodzie, jak i „Żydy” zaplanowali dla nas co innego – że to oni będą naszą szlachtą** (Stanisław Michalkiewicz, Radio Maryja, 2.01.2014 r.),*

*Dzisiaj rodzina jest ostatnim bastionem walki z postępowaniem i wszelkimi dewiacjami. **Dlatego wytacza się wszelkie możliwe argumenty, aby ukazać w złym świetle tradycyjne wartości rodzinne** (Anna Wasiukiewicz, „Polska Niepodległa”, 7.07.2014 r.),*

***Co widzimy, obserwując zmagania IPN-u z prokuraturą i innymi instytucjami III RP? Otóż jest to po prostu walka dobra ze złem. Prawdy z fałszem. Antykomunizmu z komunizmem. Fakt, że ta walka ciągle się toczy, przynosi hańbę III RP, ale też przynosi chwałę tym, którzy się nie poddali** (Jakub Pilarek, „Gazeta Polska Codziennie”, 4.11.2013 r.),*

*(...) cała polska elita z prezydentem Kaczyńskim na czele **poległa pod Smoleńskiem**. Dzisiejsza agresja na Ukrainę jest dalszym ciągiem tych samych wydarzeń (Antoni Macierewicz, „Gazeta Polska”, 26.03.2014 r.),*

***Wierzę w zamach i wybuchy. Przecież ten samolot był przez długi czas w Rosji i był czas, żeby go naszpikowano materiałami wybuchowymi** (prof. Wojciech Polak, wystąpienie w czasie pielgrzymki kibiców na Jasną Górę, 5.01.2013 r.),*

***Katastrofa smoleńska to kolejna sowiecka operacja, w której trakcie usunięto niezawisłego prezydenta oraz znaczną część elit wojskowych i politycznych** (Marek Król, „wSieci”, nr 5, luty 2014 r.),*

Polska jest terenem, na którym toczy się wojna ekonomiczna i ideologiczna. Wojna przeciwko Polsce trwa nieprzerwanie (prof. Anna Pawelczyńska, „wSieci”, nr 2, styczeń 2014 r.),

„bądźmy czujni”, „jednoczmy się”, aby „ratować Polskę”:

Za czasów komunistycznych wróg był czytelny, a kryteria odróżniania dobra od zła bardziej przejrzyste. Dzisiaj mamy sytuację bardziej skomplikowaną, a przez to stanowi ona większe wyzwanie (kard. Stanisław Dziwisz, „Do Rzeczy”, 4.11.2013 r.),

Należy pilnie obserwować napramiaczy nowego ładu społecznego, aby na bieżąco wiedzieć, jak daleko posuwają się oni w procesie eliminowania Kościoła z życia narodu i państwa (bp Adam Lepa, „Nasz Dziennik”, 25.11.2014 r.),

Dzisiaj jesteśmy w przededniu wprowadzenia do szkół edukacji seksualnej zgodnej z wytycznymi WHO (...). Tylko gwałtowny sprzeciw rodziców może uratować dzieci przed obowiązkową deprawacją (Anna Wasiukiewicz, „Polska Niepodległa”, 20.10.2014 r.),

Tylko razem jesteśmy w stanie przeciwstawić się obcym interesom i bardzo wpływowym lobby: homoseksualnym, feministycznym, niektórym sektom religijnym, czasem także poszczególnym narodowościom (Anna Pawelczyńska, „wSieci”, nr 2, styczeń 2014 r.),

Rodzice, Nauczyciele, Księża, uważajcie! Tu trzeba przychodzić z dziećmi i młodzieżą i odchodzić mądrzejszym. Abyście nie głaskali zła, bo wychowacie politycznie uświadomioną bestię (bp Józef Zawitkowski, homilia przy tamie we Włocławku, 19.10.2014 r.),

Trzeba zewrzeć szeregi. Ograniczać wpływy obcej agentury. Pobudzić patriotyzm aż po granice nacjonalizmu, czasem je przekraczając (Krzysztof Kłopotowski, wPolityce, 14.02.2016 r.).

Logiczną konsekwencją spiskowania i poszukiwania ukrytego sensu w każdym zjawisku społecznym i wydarzeniu historycznym jest to, że Polak „żydowskiego” typu kulturowo-cywilizacyjnego dochodzi do jedynie możliwego apokaliptycznego wniosku – „ojczyzna ginie”, świat „schodzi na psy” i ogólnie zbliża się koniec świata:

Polska ginie, bo nie ma dzieci, szkoły mamy chore, wsie wymierają, w szpitalach zabijają, a karzą tych, co życia bronią (bp Józef Zawitkowski, homilia przy tamie we Włocławku, 19.10.2014 r.),

Co dzieje się dzisiaj z polską ziemią? Wiemy wszyscy – jest wykupywana przez spekulantów. Istnieje niebezpieczeństwo, że przyjdzie taki czas, kiedy ta ziemia w wielkiej części – a może kiedyś i w całości – nie będzie już polska.

Co dzieje się z polską wiarą, z polskim kościołem? Podlega niebывалым, niespotykanym wcześniej atakom (...) Co dzieje się z tym wszystkim, co określa naszą narodową przynależność? Jest dzisiaj polskość przedmiotem ataków (...) (Jarosław Kaczyński, przemówienie w Wierzchosławicach, 19.01.2014 r.).

W bardziej prymitywnej formie ezoteryzm w wykonaniu polskim może polegać w poszukiwaniach „drugiego dna” i ujawnianiu „prawdziwego sensu” pozornie nieistotnych zjawisk i znaków:

*Dlatego tną historię w szkole, żeby były luki w pamięci, żeby sumienia niestety wybiórczymi były ... (~Olgięrd Morawski na facebooku),
to tylko marionetki... ktoś inny tym sterował kiedyś – i steruje teraz (~Krzysztof Nowak na facebooku),*

a przede wszystkim „wykryciu” prawdziwych nazwisk „ukrytych” Żydów, komunistów, tajnych służb, masonów lub diabła:

Masoni są narzędziem szatana, a ich znakiem jest słońce. Zwróćcie uwagę, że ten znak starają się umieścić wszędzie. Na przykład w Polsce się ono pojawia i na butelkach wody "Bonaqua", i jako logo partii Unia Wolności (ekspert Radia Maryja na antenie),

Postuluje wyrzucenie z nazwy telewizji Polsat liter: pol. Bo to nie polskie. I co wtedy zostanie? Sat zostanie. I jak dodamy do tego skrót od anteny, zobaczymy całą prawdę: Satan! (słuchacz Radia Maryja na antenie),

Film jest dokumentem przedstawiającym i zarazem demaskującym znane osoby - zarówno te, które nadal czynnie uczestniczą w życiu publicznym, jak i te, które już odeszły, - mające żydowskie pochodzenie, a które działają w KONSPIRACJI, podszywając się pod „rodowitych” Polaków. Są to osoby, które tak naprawdę są Żydami posiadającymi polskie obywatelstwo (anons filmu internetowego Elity żydowsko-polskie – kto naprawdę rządzi Polską),

Żołnierzy spod znaku czerwonej gwiazdy – pentagramu, symbolu Lucyfera – roznosiła ta sama niszczyielska furia, co owe barbarzyńskie plemiona (z książki „Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą – dzieje kultu i łaski” Józefa Marii Bartnika i Ewy J.P. Storożyńskiej).

Matka-Polka

kult matki, feminizm symboliczny i religijny

Kolejna cecha, nad którą warto się zastanowić, gdyż zajmuje ona w polskim EOS osobliwe miejsce, jest dość specyficzny stosunek do kobiet. Dlaczego ta cecha została ulokowana w niniejszej analizie wśród cech „żydowskich”? Chodzi o kilka aspektów. Po pierwsze, bardzo charakterystyczne połączenie wszędzie eksponowanego kultu kobiety-matki z tradycyjnym patriarchalnym stosunkiem do organizacji życia społecznego. Jak wiadomo, w tradycyjnym społeczeństwie żydowskim wszelkie decyzje podejmują wyłącznie mężczyźni. Kapłaństwo mężczyzn w katolicyzmie to nic innego, jak przeniesienie na chrześcijaństwo wzorca judaistycznego. Kobieta w układzie żydowskim nabywa wartości dopiero wtedy, jak rodzi dziecko. To ona – kobieta-matka daje legitymację narodową nowemu członkowi żydowskiego społeczeństwa. Narodowość w ujęciu żydowskim ma charakter naturalistyczny, biologiczno-rasowy. Prawdziwy Żyd jest „po kądzieli”. Żydzi są chyba jedynym narodem, który ma pewne podstawy ideologiczne, żeby stwierdzić w ślady posła PiS Suskiego, iż ich patriotyzm ma genetyczne podstawy. Żydem jest człowiek, którego matka była Żydówką. Stąd kult matki-Żydówki. Czy istnieją jakieś podobne powody do powstania kultu matki-Polki? Żadnych. Polakiem-patriotą może się stać syn Żydówki i Białorusina litewskiego lub syn spolszczonych Francuzów. Wielu wybitnych Polaków miało matki innej narodowości. Wielu ludzi urodzonych przez Polki nie uważa siebie za Polaków.

Jedyną podstawą (którą umownie można uważać za polską) dla wyniesienia polskiej kobiety-matki na piedestał jest sakralizacja macierzyństwa Maryi w chrześcijaństwie i zawierzenie kraju opiece *Maryi – Królowej Polski*. Jednakże tak w tradycji ludowej, jak kościelnej rola kobiety faktycznie była ograniczona do jej macierzyństwa. Faktycznym podmiotem społecznego życia pozostawał wyłącznie mężczyzna: *Mężczyzna obrazem i chwałą Boga, kobieta chwałą mężczyzny. To nie mężczyzna*

powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Podobnie też mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny (I Kor., 11:7-9), i dalej; *Kobiety mają na tych zgromadzeniach milczeć; nie dozwala się im bowiem mówić, lecz mają być poddane, jak to Prawo nakazuje. A jeśli pragną się czego nauczyć, niech zapytają w domu swoich mężów! Nie wypada bowiem kobiecie przemawiać na zgromadzeniu* (I Kor., 14:34-35). Symptomatyczne jest to, że polska prawica i Kościół czynnie sprzeciwiały się przyjęciu Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

W kulturze żydowskiej kobieta ma o wiele więcej praw i cieszy się większym szacunkiem ze strony mężczyzn. W tym tkwi istotna różnica między miejscem kobiety w tradycji talmudycznej a feudalno-bizantyńskiej lub turańsko-pogańskiej. Polski folklor bogato i wielostronnie uzasadnia patriarchalny stosunek do Polki, o czym mowa była wyżej podczas rozpatrywania cech „pogańskich”. Zatem feminizm tradycyjny w kulturze polskiej ma charakter wyłącznie sakralno-religijny (uosobiony w postaci Maryi i kulcie maryjnym) oraz symboliczny (sprowadzony do konceptu *matki-Polki*).

Jaka płaca, taka praca gospodarność, oszczędność – merkantylizm, kult pieniądza, cwaniactwo

Wśród żydowskich zapożyczeń nie mogło zabraknąć cech typowo kupieckich. Nieprzypadkowo Polaków czasem nazywają słowiańskimi Żydami. Długie lata spędzone we wspólnych interesach polskich i żydowskich kupców nie pozostały bez konsekwencji dla części polskich ludzi interesu.

Podstawą kupieckiego światopoglądu są pieniądze. Zatem zwrot *Lepiej być pięknym i bogatym, niż brzydkim i biednym* (ew. *Lepiej być zdrowym i bogatym niż chorym i biednym*), który można uznać za motto współczesnego polskiego przedsiębiorcy konsumpcjonisty, korzeniami sięga dawnych tradycji żydowskiego handlu, gdy mówiło się:

Lepiej mieć co zdjąć niż nie mieć czego założyć; Lepiej nosić, niż prosić; Żeby dać, trzeba mieć; Nie masz większego pana jak grosz w kalecie; Od przybytku głowa nie boli; Kto ma złotą worek, przed tym wszystkie drzwi otworem; Kto o grosz nie stoi, ten szeląga nie wart; Temu czapkują, przy kim pieniądz czują; Kijem tego, co nie pilnuje swego; Oszczędnością i pracą ludy się bogacą; Grosz oszczędzony przerabia się w miliony; Kto się z groszem nie liczy, tego bieda nycwiczny; Złoty klucz każdy zamek otworzy.

Pieniądze w tym układzie stają się wyznacznikiem nie tylko szczęścia, ale także mądrości i rozumu: *Dwóch głupich: jeden, co daje, drugi, co nie bierze*. Ideologia komercyjna *Jaka płaca, taka praca* konfliktuje w tym układzie z nie mniej słynną zasadą bizantyńsko-lacińską i bizantyńsko-turańską *Pieniądże to nie wszystko*. Konflikt modeli kulturowo-cywilizacyjnych czasem nabywa dość ostrego charakteru. Kupiec w polskim bizantyńskim i turańskim EOS staje się uosobieniem merkantylizmu i cwaniactwa: *Kupca i wieprza należy szacować po śmierci, Namierz sprawiedliwie, a sprzedaj, jak możesz, przy tym tradycyjnie zawód kupca kojarzy się z kulturą żydowską: Sprawiedliwy jak żydowska waga; Zakochany jak Żyd w handlu; żydowskiś teb do interesóm; Co*

*Żyd to lichwiarz; Co Żyd to arendarz; Chciwy jak Żyd; Dlatego Żyd bogaty, że żyje z cudzej biedy i straty; Jak sprzedać psa za lisa, żydowska jest sztuka; Żyd nie szuka wosku, tylko zysku*⁴¹⁶. Polska literatura ukształtowała w społecznej świadomości Polaków stereotyp chciwego i merkantylnego Żyda handlarza. Z drugiej strony autorzy tekstów literackich najczęściej odwołują się do obrazu świata tkwiącego w świadomości współczesnych im czytelników. Zakładają istnienie określonego adresata, akceptującego treść tekstu, ponieważ potwierdza ona jego stereotypową wiedzę. W utworach literackich pojawiają się więc Żydzi kramarze, sklepikarze, arendarze, wędrujący handlarze czy rzemieślnicy, później również bankierzy⁴¹⁷. Irena Kamińska-Szmaj zbadala tradycyjne polskie słownictwo związane z rdzeniem *-żyd-* i zwróciła uwagę na konotacje pochodnych od tego etnonimu wyrazów. Wśród nich okazały się: ‘handlarz’, ‘kramarz’, ‘lichwiarz’, ‘tandeciarz’, ‘chciwiec’, ‘skąpiec’, ‘sknera’, ‘kutwa’, ‘liczykrupa’, ‘liczygrosz’, ‘zdzierca’, ‘wyzyskiwacz’, ‘szachraj’, czyli ‘człowiek, którego religią jest pieniądz’ i, jako skutek – ‘wzgardzony wyrodek społeczeństwa’⁴¹⁸.

Filozof Andrzej Leder zwraca uwagę na fakt, iż Polacy po drugiej wojnie światowej w znacznym stopniu „zastąpili” Żydów w ich funkcji kupiecko-mieszczańskiej, niejako weszli w ich buty⁴¹⁹. Lecz dochodzili do tego przez wieki, ucząc się u Żydów kunsztu rzemiosła oraz postaw. W okresie transformacji ustrojowej to właśnie Polacy stali się „Żydami” Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej, uruchamiając handel objazdowy na trasie Turcja – Balkany – ZSRR – Polska. Nieprzypadkowo w polskim systemie paremicznym jest tyle pochlebnych zwrotów i maksym na temat handlu i kupiectwa:

Każdy kupiec dobry, który z worka płaci; Kto pół ceny daje, ten kupcem się staje; Kupić, nie kupić, potargować można; Lepszy mały a częsty zysk, niż wielki a rzadki; Lepszy najgorszy handel niż najlepsza posada; Na dobry towar trafi się kupiec; Namierz sprawiedliwie, a sprzedaj, jak możesz; Pamiętaj, rozchodźcie, żyć z przychodem w zgodzie; Tanio kupić, drogo sprzedać – na tym handel stoi; Tanio, jakby znalazł, a pieniądze, jakby w błoto rzucił; Targuj się jak szelma, zapłać jak uczynny; Cena do worka nie idzie; Co utargujesz, tego nie zapłacisz; Dasz na kredyt, stracisz klienta; Dochód mały rozchodu wielkiego nie wstrzyma; Drożej ceń, a w miarę zapłać; Gani ten, co kupuje, chwali ten, co handluje; Handel daje pieniądze, pieniądze wygodę; Interes jak niemowlę: nie pójdzie, gdy go za rączkę nie poprowadzisz.

Czasem merkantylistyczna „mądrość ludowa” poszerza się również na inną tradycyjnie żydowską sferę działalności – lichwę: *Dobry zmyczaj – nie pożyczaj, jak oddaje, jeszcze laje, Od złego dłużnika to bierz i pleny.*

O tym, że merkantylizm i cwaniactwo w wymiarze społecznym nie są cechami narodowymi, tylko kulturowo-cywilizacyjnymi, świadczy pozycja dość dużej warstwy społecznej Polaków, uzależniającej członkostwo w Unii od unijnych dopłat. Prof. Bronisław Łagowski w wywiadzie dla „NIE” dał następującą ocenę takiej postawy: „Tak, Polacy są bardzo proeuropejscy. I duża część klasy politycznej, z PO włącznie, optuje za Europą federacyjną. Ale ten proeuropeizm jest płytko zakorzeniony i zależy

⁴¹⁶ O miejscu i roli leksemu *Żyd* i jego pochodnych w języku polskim oraz o ich konotacjach (głównie negatywnych) zob rozdział „Stereotyp Żyda” (I. Kamińska-Szmaj, *op. cit.*).

⁴¹⁷ Tamże, s.112-132.

⁴¹⁸ Tamże, s. 108.

⁴¹⁹ A.Leder, *Przeżniona rewolucja*, Warszawa 2014, s. 48-95.

od wielkości dotacji z Brukseli”⁴²⁰. Merkantyizm jako postawa kulturowo-cywilizacyjna ma w polskim językowym obrazie świata wyraźne potwierdzenie we frazeologii. Nawet jeśli założyć, że część z tych frazeologizmów już się zarchaizowała i nie jest znana szerokiemu ogółowi, to jednak wiele z nich nadal służy, jeśli nie jako model, to przynajmniej jako usprawiedliwienie postępowania (swego czy innej osoby):

Ani pies za darmo nie szczeka; Choćby kucharz muchę gotował, to skrzydełko z niej urwie dla siebie; Grosz do grosza, a będzie kokosza; Grosz okrągły, kiedy z ręki, gdy do ręki, to ma sęki; Jedna dusza ma być w ciele, a druga w kalecie; Leniwo każdy pracuje, gdy pożytku mało czuje; Jak dłużnik ma gorączkę, wierzyciela febra trzęsie; Będzie żołnierz, jak będą pieniądze; Biada człowiekowi bez żony, ale biedniej bez mamony; Co drogie, to mile, co tanie, to zgniłe; Bez nagrody tęskni praca jak kaczką albo gęś bez wody; Czasy ciężkie, taka moda: jaka robota, taka i nagroda.

Część frazeologizmów bezpośrednio wiąże ideę dążenia do zysku z upodobnieniem się do Żydów: *Nosi go, jak Żyda po pustym sklepie, Objąć się jak Żyd po pustym sklepie, Żyd nie szuka wosku, tylko zysku*, gdyż koncept Żyda stał się w polskim EOS swoistym symbolem sukcesu. Obrazy Żyda (z brodą, pejsami i niezmiennym atrybutem – pieniędzmi) stały się symbolami oszczędności i merkantyizmu na raz. Często kupuje się je i wieszka w przedpokoju (czasem do góry nogami) jako talizman, który ma przyciągnąć do domu dostatek i ochronić przed bankructwem (co samo z siebie jest raczej wyraźnym przejawem poganizmu).

Chęć zarobku za każdą cenę cechuje zachowanie wielu Polaków opisywanego typu kulturowo-cywilizacyjnego. Zasób paremiczny współczesnej polszczyzny zawiera wiele znaków werbalnych tej cechy, wykorzystywanych w sytuacjach podejmowania decyzji: *Nie ma nic za darmo, Jak się da, to da się, Co ja z tego będę miał(a)? Coś za coś!* Co prawda, sami Żydzi potrafią oblec swój merkantyizm w ironiczną filozofię, przez co nie wygląda aż tak brutalnie, jak w wyżej przytoczonej wersji polskiej, i powiedzą coś na wzór: *Nie chciałbym panów obrazić zbyt niską ceną, Są rzeczy ważniejsze od pieniędzy, tylko trzeba mieć pieniądze, żeby je kupić albo Z pieniędzmi nie jest tak dobrze, jak jest źle bez nich*. Omawiana tutaj cecha jest spuentowana w polskim zasobie paremicznym za pomocą słynnego przysłowia *Kiedy niewiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze*.

Czasem to merkantylnie pragnienie „wyrwania grosza” w dyskursie publicznym przekłada się na dość charakterystyczne teksty o proveniencji wyraźnie „żydowskiej”:

Mniej dzwońcie, więcej płąćcie. *A jak już dzwońcie, to mówcie krótko i na temat. Bez tylu lamentacji! Skracajcie się nawet po modlitwie przez telefon: krótko, imię i miasto, skąd jesteście, a nie głosić elaboratów. Zaoszczędzone na rozmowach pieniądze wpłacajcie na nasze konto!* (o.Rydzyk do słuchaczy: Mniej dzwońcie!, gazeta.pl, 24.01.2005 r.),

Skoro System III RP finansuje z budżetu tylko wielkich i betonuje scenę polityczną, to żaden wstyd wyruszyć do UE po złote runo i obrucić je później przeciwko lewactwu (Miroslaw Kokoszkiwicz, „Polska Niepodległa”, 10.02.2014 r.)

Polak kombinuje ile tylko może i to jest cecha pozytywna, ponieważ „kombinowanie” nauczyło Polaków robienia rzeczy niemal z niczego. Radzenia sobie

⁴²⁰ M. Wiśniowski, *Gdy faszyzm płynie z wolna*, „NIE”, 2013, nr 27, s. 3.

*w najgorszych sytuacjach. **Polak to kombinator** – dzięki tej umiejętności potrafimy zastępować rzeczy za komuny niedostępne, własną twórczą inwencją.*
(~Zibioff Demotywatory.pl)

Jak już odnotowałem na początku tego rozdziału, cechy „żydowskie” nie są autonomicznymi czy typologicznymi cechami polskiego EOŚ. Są to cechy dodatkowe, które nakładają się na bizantyńską, łacińską, turańską bądź „pogańską” podstawę. Dlatego też zupełnie inaczej będzie wyglądać zachowanie właściciela tego typu cech o proweniencji bizantyńskiej czy łacińskiej, a inaczej – u nosiciela podstawy turańskiej czy trybalistycznej. Najciekawsze, moim zdaniem, jest połączenie cech „żydowskich” z najnowocześniejszymi trendami kulturowo-cywilizacyjnymi przychodzącymi do Europy i Polski zza oceanu, czyli z konsumpcjonistyczno-komercyjnym systemem organizacji życia społecznego.

Rozdział VI. Cechy konsumpcjonistyczne (komercjalistyczne)

Mam wrażenie, że wielu Polaków wierzy, że po śmierci trafi do galerii handlowej. Obserwuję, jak w niedzielę tłum sunie do centrum handlowego. Ludzie mają tam poczucie obcowania z sacrum, ze świętością. A galeria jawi się im jako utopijne królestwo dóbr wszelakich. Niebo jest wtedy, gdy stać nas na zakupy, piekło to chroniczny brak pieniędzy, a czyściec – cierpienie z powodu pustego portfela, połączone z nadzieją, że kiedyś będzie pełny.

Zbigniew Mikolejko

Najnowsze tendencje kulturowo-cywilizacyjne o charakterze globalnym do Polski, zarówno jak do Rosji i Ukrainy, przyszły ze Stanów Zjednoczonych. Umownie ten typ organizacji życia społecznego można nazwać *informacyjno-konsumpcjonistycznym*, gdyż główne jego cechy to:

- skrajny egocentryzm (liberalizm indywidualistyczny),
- dynamizm (skłonność do innowacyjności totalnej),
- prymat wartości komercjalistyczno-utylnych (łącznie z liberalizmem gospodarczym oraz witalizacją i merkantylizacją wartości) i informacyjno-technologicznych (na które składają się fetyszycyzacja zachowań przedmiotowych, technologizacja i informatyzacja),
- wirtualizacja przestrzeni społecznej i wszystkich sfer życia jednostki (czyli przedkładanie informacji nad rzeczywistość, mediatyzacja i medializacja),
- synergetyzacja zachowania (w tym stereotypizacja wartości, ludyzacja i infantylizacja)⁴²¹.

Błędne byłoby utożsamienie konsumpcjonistycznego modelu kulturowo-cywilizacyjnego z amerykańizmem jako EOŚ Amerykanów, ponieważ tak samo, jak Polacy, Rosjanie czy Ukraińcy, Amerykanie jako społeczeństwo wykorzystują wiele modeli organizacji życia zbiorowego, a jako osoby mogą posiadać w różnych kombinacjach cechy wielu takich modeli na raz. Jednakże łączenie danego modelu ze społeczeństwem amerykańskim można wytłumaczyć tym, że właśnie tam ten model powstał i otrzymał nazwę *amerykańskiego stylu życia*. Z historycznego punktu widzenia jest to symbioza ekonomicznego bizantynizmu elitarnego z latynizmem liberalistycznym, mesjanizmem i merkantylizmem „żydowskim” oraz turanizmem elitarnym (czasem nazywanym w Polsce *wolnoamerykanką*). Warto nadmienić, że ekonomiczny odłam bizantynizmu elitarnego urzeczywistniony w postaci protestanckiego kapitalizmu europejskiego nie może być mylony ani z modelem łacińskim, ani z konsumpcjonizmem, ani z cywilizacyjną tradycją żydowską (bo takie próby też czasem występują w historiozofii i filozofii ekonomii). Owszem, Żydzi byli pionierami kapitalizmu ze względu na warunki historyczne w Europie, lecz kapitalizm powstał nie w ramach kahałów żydowskich, a na styku trzech modeli kulturowo-cywilizacyjnych – feudalnego bizantynizmu elitarnego (instytucjonalnego rozwarstwienia społecznego), dopiero powstającego latynizmu (sekularnego

⁴²¹ Szczegółowo o tym zob. moje prace: *Paradoksy konsumpcjonizmu. Typologia i lingwosemiotyka*, „The Peculiarity of Man”, 2012, nr.15, s.9-35 oraz Krytyka doświadczenia etnicznego..., s. 203-214.

indywidualizmu liberalnego) oraz praktycyzmu i merkantylnizmu „żydowskiego”. Można się zgodzić ze stwierdzeniem, że kapitalizm, który jest społecznym urzeczywistnieniem indywidualizmu i liberalizmu ekonomicznego, stał się istotnym krokiem ku kształtowaniu się łacińskiego modelu kulturowo cywilizacyjnego, lecz w żaden sposób nie wolno tych zjawisk utożsamiać.

O wiele bardziej zasadne byłoby utożsamienie kapitalizmu wolnorynkowego amerykańskiego typu z konsumpcjonizmem. Jednym z nieodłącznych warunków zaistnienia tego modelu jako realnego czynnika organizacji społeczeństwa jest odpowiedni poziom dobrobytu (łącznie z usługami i rozrywką informacyjną) i rozwoju mediów (w tym reklamy, komunikacji masowej i telekomunikacji). W Europie, w tym w Polsce, najczęściej pojawia się ten model organizacji społecznego doświadczenia w dużych miastach i przenika do obrazu świata przede wszystkim przedstawicieli elit i klasy średniej, chociaż rozwój mediów może spowodować jego częściowe rozpowszechnienie również wśród nizin społecznych, a poprzez popkulturę również wśród młodzieży. Niemniej jednak w Polsce model konsumpcjonistyczny dopiero zaczyna się zakorzeniać i można z większym lub mniejszym stopniem pewności mówić tylko o niektórych cechach, wyraźnie występujących w polskim EOŚ. Zakwalifikowałbym ten typ zachowania jako margines z pretensjami do subordynanty.

Konsumpcyjno-komercyjny typ kulturowo-cywilizacyjny w Polsce ma swoje charakterystyczne osobliwości. Jedną z nich jest połączenie wąskiego utylitaryzmu z hedonistycznym infantylnizmem. Przyczyny tego leżą w tym samym słynnym „indywidualizmie wegetacyjnym”, o którym już wielokrotnie wspominałem w tej rozprawie. Jak pisze socjolog Piotr Żuk: „Kapitalizm w polskim wydaniu skupia się tylko na chłodnym ekonomizmie – nadbudowa społeczna nie interesuje go w ogóle. Dlatego zarówno w przypadku mieszkańców starych kamienic, jak i wierzących w mit własnego sukcesu pracusiów ze szklanych budynków korporacyjnych, brakuje silnych więzi społecznych, atmosfery zaufania i poczucia przynależności do jakiegokolwiek wspólnoty”⁴²². Pod tym względem konsumpcjonizm polski (w odróżnieniu od zachodnioeuropejskiego, gdzie ta forma organizacji życia społecznego miesza się z tendencjami łacińskimi i sprowadza się do formuł *Nasz klient – nasz pan* czy *Klient zawsze ma rację*) ma charakter raczej elitarny (w stylu *Pogoda dla bogaczy*) i narodowy (*Kupujmy polskie* czy *Teraz Polska*). Wyrazy *narodowy* i *polski* stały się nośnymi w marketingu, zwłaszcza w naimingu i branding. Na rynku polskim funkcjonują prywatne firmy z tymi słowami w nazwie, co stwarza pozory państwowego charakteru takich firm: *Skarbnica Narodowa* (de facto – jej właścicielem jest norweski koncern Samlerhuset Group BV), *Skarbiec Mennicy Polskiej* (prywatna firma Zbigniewa Jakubasa).

Polski infotainment (jako medialny znak konsumpcjonizmu) ma wyraźnie konserwatywny charakter, jeśli chodzi o propagowane w mainstreamowych mediach wzorce światopoglądowe. Zauważają to nawet narodowcy. Artur Zawisza w wywiadzie dla „NIE” zauważył, że „generalnie ton tabloidów jest populistyczny na sposób pravicowy i to jest dobra z mojego punktu widzenia informacja o Polakach.

⁴²² P. Żuk, *op. cit.*, s. 41.

Gazety przecież sprzedają to, co się oplaca⁴²³. Konsumpcjonizm jest logiczną ewolucyjną wersją rozwoju bizantynizmu komercyjnego – systemu elitarno-przemysłowego łączącego cechy bizantynizmu elitarnego (wszechwładzy elit) i częściowo systemu „żydowskiego” (komercjalizmu). Póki taki system kulturowo-cywilizacyjny mieści się w granicach państwowych bądź narodowych, może być traktowany jako odmiana bizantynizmu. Wtedy, gdy te granice zaczyna przekraczać (czyli wtedy, gdy komercja i konsumpcja stają się wartościami nadrzędnymi w stosunku do władcy świeckiego bądź religijnego, instytucji państwa czy idei narodu), możemy mówić o powstawaniu nowej jakości – komercyjno-konsumpcjonistycznym systemie organizacji doświadczenia społecznego. Drugą stroną tego systemu (obok utylitaryzacji wartości) jest wirtualizacja i semiotyzacja rzeczywistości. Byty: fenomeny, rzeczy, przedmioty oraz istoty żywe w doświadczeniu (i dyskursie) realnym stają się funkcjami użytkowymi, wartościami w ich ekonomicznym, a nie aksjologicznym sensie. Informacja: wiedza, wiadomości, przeżycia, chęci, oceny przekształcane są w towar. Brand, znak towarowy, name czy licencja w konsumpcjonizmie czasem są niewspółmiernie ważniejsze i droższe od samego produktu czy usługi. Miejsce pracy w tym systemie stopniowo zajmuje realizacja kontraktu, miejsce służby publicznej – system usług, miejsce władzy – management społeczny, miejsce nauki – marketologia, miejsce sztuki – show-biznes, miejsce filozofii – apologia sukcesu komercyjnego, wreszcie miejsce życia prywatnego – zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych. W tym ostatnim przypadku można mówić o względnym powrocie do trybalistyczno-„pogańskich” czy turańskich źródeł kulturowo-cywilizacyjnych – witalizacji czy upotocznienia wszelkich przejawów kulturowo-cywilizacyjnych. Względny dlatego, że potrzeby współczesnego trybalisty daleko wykraczają poza zaspokojenie pierwotnych potrzeb (witalnie znaczącą staje się potrzeba posiadania komórki czy telewizora konkretnego brandu czy łącza WiFi i strony internetowej).

Zainwestuj w siebie

materializm obyczajowy, komercjalizacja etyki, egotyzm neowitalny

Pierwszą konsumpcjonistyczną cechą, którą można w dość wyraźny sposób zaobserwować w EOS części młodych Polaków jest merkantylizm światopoglądowy sprzężony z komercjalizacją wszystkich sfer doświadczenia, a nie tylko ekonomicznej. Istota jej polega na tym, że dobrobyt i pieniądz stają się głównym miernikiem wszystkich wartości. Zresztą cecha ta już wcześniej sporadycznie występowała w „pogańskim” i „żydowskim” systemie i ma dość obfitą reprezentację w paremii polskiej:

Lepiej zjeść i odchorować niż się miałoby zmarnować; I świnie złote pachną jak róże; Kto ma pieniądze, ma i rozum; Kto ma pieniądze, ten jest pan, a kto ich nie ma, ten jest kapcan; Temu czapkują, przy kim pieniądze czują; Ani pies za darmo nie szczeka; Kto ma złoto, ma prawo po sobie; Za złą płacę zła robota; Tak skaczą, jak im płacą; Orężem się wojuje, a złotem zwycięża; Jedna dusza ma być w ciebie, a druga w kalecie.

⁴²³ *Zawisza czarny*, „NIE”, 2014, nr 51-52.

Ale przede wszystkim konsumeryzacja w skali kulturowo-cywilizacyjnej oznacza merkantylizację sfery moralności. Dostatek i zysk wymierzają relacje społeczne – *Za pieniądze ksiądz się modli, za pieniądze lud się podli; Interes ludzi wiąże, interes ludzi rozrywa; Za pieniądze tylko ojca i matki nie kupisz, rodzinne – Za dukata brat sprzeda brata, przyjacielskie – Gdy bieda tłoczy, przyjaciel odskoczy; Przyjaciel się zmieni, gdy pusto w kieszeni; Gdzie mieszek pełny, tam przyjaciel pełny i miłosne – Jest pszeniczka, będzie mąka, są pieniążki, będzie żonka; Posag pannie wdzięków dodaje; Komu się noga powinie i najmiłszy go pominie.* Znakami nowej merkantylizacji etycznej w polskim języku stały się frazemy: *ulokować uczucia, zainwestować w miłość, zafundować sobie dziecko, zaskarbić sobie sympatię, facet z odzysku, zamienić żonę / męża / przyjaciela na nowy model, nie kupuję tego, jak to najlepiej sprzedać, to się nie sprzedaje.* Czasem ta cecha przenika również do reklamy społecznej: *Zespół Downa jest jak plama na koszuli, której nie możesz sprać* (hasło kampanii społecznej dotyczącej olimpiad specjalistycznych), a nawet religijnej: promocja spowiedzi i „codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu” przez parafię św. Rocha we Wrocławiu była realizowana za pomocą dość wyrazistego i współczesnego hasła – *Zresetuj swoje sumienie.* Najdalej w tym kierunku poszedł abp Henryk Hozer:

Syn Boży, przyjmując ludzką naturę, przeszedł podobnie jak każdy z nas wszystkie kolejne stadia rozwoju człowieka. Ten „święty zarodek” został zdeponowany w łonie Najświętszej Maryi Panny (homilia 3.04.2016 r.).

Istotnym przejawem komercjalizacji etyki społecznej stały się konceptualne przesunięcia w społecznym obrazie świata, pociągające za sobą zarówno fundamentalne resemantyzacje już istniejących nominacji, jak i powstawanie nowego nazewnictwa ocenianego przez niektórych badaczy jako konsumpcjonistyczna nowomowa. W czasie sporu między lekarzami z Porozumienia Zielonogórskiego i ministrem Bartoszem Arlukowiczem ten ostatni został oskarżony o to, że, dążąc do ograniczenia zatrudnienia lekarzy jednocześnie w wielu miejscach pracy (zwłaszcza w konkurujących ze sobą placówkach publicznych i prywatnych), narusza gwarantowaną przez konstytucję swobodę działalności gospodarczej. Nie chodzi o to, kto w tym sporze miał rację. Interesujące jest to, że samo ujęcie pracy lekarza w kategorii usługi komercyjnej (a nie służby, jak o niej się mówiło wcześniej) jest wyraźnym znakiem konsumpcjonizmu komercyjnego. Dylemat: dobro pacjenta czy wolność przedsiębiorczości jest typowo konsumpcjonistyczny (w przypadku porównywalnej jakości leczenia w rachubę wchodzi kwestia wydatków, a te u przeciętnego polskiego pacjenta za czas reform służby zdrowia wzrosły dwukrotnie i to właśnie na leczenie w sektorze prywatnym, gdzie myślenie w kategoriach służby jest całkowicie zastąpione świadczeniem usług i rentownością). Zresztą dotyczy to w równym stopniu nauczycieli (nauczanie przekształca się w *świadczenie usług edukacyjnych*), wiedza – w *produkt edukacyjny*, a uniwersytety stają się *fabrykami wiedzy*), naukowców (poznanie naukowe staje się *realizacją projektu badawczego*, odkrycia, wynalazki, analizy, ekspertyzy i opracowania – *produktami informacyjnymi*, a naukowe dyskusje i publikacje – *transferem wiedzy i technologii*), artystów (miejsce twórczości zajmuje *wykorzystanie potencjału artystycznego* oraz *zaspokajanie potrzeb estetycznych* widza, słuchacza czy czytelnika, dzieło sztuki zaś przekształca się w *projekt artystyczny*) i polityków (których postawa ideowa zostaje zastąpiona dobrze sprzedającym się

imagem, program polityczny – *politycznym produktem* lub *brandem*, polityczne działania zostają konwertowane w *punkty poparcia społecznego* w sondarzach⁴²⁴, a sami oni z *osób zaufania społecznego* przekształcają się w *VIP-ów* czy *celebrytów*⁴²⁵). Zmienia się również język ekonomiczny. Zamiast *pożyżka* czy *lokata* mówi się *produkt finansowy*, zamiast *obejście prawa podatkowego* czy *niepłacenie podatków* – *optymalizacja podatkowa*, zamiast *obejście prawa gospodarczego* czy *płatna protekcja* – *wsparcie w organizowaniu biznesu*. Bardzo charakterystycznym pod tym względem manipulacyjnym zabiegiem konsumpcyjnym jest wykorzystywanie „mówiących” terminów (z przejrzystą formą wewnętrzną) w funkcji powtórnego nominatu (czyli jako niby neutralnego zamiennika właściwego określenia). Tak np. *produkt finansowy* będący ulokowaniem pieniędzy klienta w transakcjach giełdowych nagminnie w bankach nazywany jest albo *lokata oszczędnościową*, albo *planem oszczędzania*, co budzi u klienta próżne nadzieje na gwarantowane oszczędności.

Dobrobyt, bezpieczeństwo, moralność, wiedza, gust, sens przestają być wartościami humanistycznymi, kreującymi osobowość i wyznaczającymi kształt i charakter jej doświadczenia, lecz w nowym układzie kulturowo-cywilizacyjnym stają się wyznacznikami konkurencyjności jednostki na rynku, jej kapitałem społecznym i narzędziami zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych.

Nowomowy konsumpcjonistycznej nie wolno jednak mylić ani z euronowomową (euromową) jako językiem biurokracji unijnej, ani z komercyjnymi makaronizmami ze zamerykanizowanych żargonów zawodowych w sferze hi-tech czy zarządzania gospodarczego. Euronowomowa ma charakter wyraźnie neobizantyński i pragmatycznie zakłada unifikację i formalizację sfery administracji państwowo-publicznej. Jest to cybernetyczny język dokumentów – wniosków, analiz, szkoleń, sprawozdań i służy przede wszystkim wzmocnieniu etatyzmu (*poddziałanie, ewaluacja, indykatory, certyfikować kwotę, numeratymna lista kompetencji, narzędzie wspierające modernizację, projekcyjna zmiana systemu kwalifikacji, implementacja decyzji, procedury komitetologii, istotna inspiracja do zwiększania legitymacji poprzedzona szerokim zakresem konsultacji, promocja innowacyjności makroregionu* etc.). Makaronizmy zaś są bytami synergetycznymi. Powstają na drodze mieszania się słownictwa angloamerykańskiego z gramatyką polską (*publiszować, drajwowane klastery, pokazać w templejcie, zastaffować, szardżować, engejdżment, oporciunuty, sejsforsy źle performują*) i służą ułatwieniu komunikacji zawodowej realizowanej na pograniczu kulturowo-językowym. Są wynikiem, z jednej strony, najzwyczajszego nienadążania polskiego dyskursu za lingwosemiotycznymi potrzebami rynkowymi i technologicznymi, a z drugiej – typowej interferencji powstającej w zawodowo-potocznym dyskursie dwujęzycznym. Konsumpcjonistyczna nowomowa natomiast jest kodem zarządzania komercyjnego, czyli bytem jak najbardziej cybernetycznym, projektem językowym i pod tym względem stanowi pewną alternatywę euronowomowy. Jest mową rynku,

⁴²⁴ Procenty poparcia dla tej lub innej partii są śledzone codziennie dokładnie tak samo, jak kursy giełdowe.

⁴²⁵ Ewa Nowak posługuje się w takich przypadkach terminami *polityka rozrywkowa* lub *politainment* i rozpatruje komercjalizację i konsumeryzację polityki jako jej przemienienie w rodzaj show-biznesu (zob.: E. Nowak, *Komercjalizacja komunikacji politycznej – infotainment i politainment w programach informacyjnych*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol.XVI, 2, Lublin 2009, s. 201-213.).

który walczy z państwem o podział sfer wpływu na przestrzeń dyskursu publicznego. Z punktu widzenia szeregowego mówcy jest jednak równie sztuczna i niezrozumiała, co nowomowa europejskiej biurokracji i z reguły nie jest od tej ostatniej odróżniana. Zresztą czasem obie te tendencje lingwosemiotyczne mogą się łączyć (na przykład w państwowym układzie neoliberalnym niektórych państw europejskich, m.in. Polski).

Zmienia to całkowicie aksjologiczny system społeczny, którego naczelną wartością staje się wartość konsumpcyjna. Stosunki rodzinne w konsumpcjonizmie da się konwertować w finansowe:

Jak najlepiej wyrazić swojemu dziadkowi i babci przywiązanie, wdzięczność i miłość? (...) Kasa Stefczyka ma propozycję, która może okazać się strzałem w dziesiątkę. Proponujemy wspólną wizytę w jednej z naszych placówek i zachęcenie swoich dziadków do skorzystania z Rachunku IKS dla Seniora (Nie zapominajmy o Dniu Babci i Dziadka, „Czas Stefczyka”, nr 115, styczeń 2015 r.).

Jeszcze jedną odsłoną merkantylizacji moralności jest relatywnie nowy sposób załatwiania relacji seksualnych. Chodzi o stare „jak świat” zjawisko prostytuowania się. Ta, konsumpcjonistyczna jego wersja polega na pobieraniu opłat za seks w postaci zakupów przez klienta (tzw. *sponsora*) drogich markowych rzeczy w galeriach towarowych. Zajmują się tym głównie nastolatki (gimnazjalistki i licealistki) przeważnie z rodzin o niewielkim dostatku i problemami psychicznymi. Jednakże nie odbierają tego jako pracy zarobkowej (jak prostytutki), ani jako zwykłego odbierania prezentów (jak kochanki), lecz jako zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych poprzez rozrywkę seksualną powiązaną z modnym dzisiaj shoppingiem. Jest to właśnie rodzaj konsumpcji. Polski język wzbogacił się o odpowiednie słowo określające ten typ „rozrywkowych” dziewczyn – *galerianka*. Inne określenia, już bardziej specyfikowane, to *szlafy* (od *slaub*, nazwa odwołująca się do sposobu rozliczania się za zakupy), *razówki* (od obliczania wartości towarów przez krotność aktów seksualnych) lub *foliki* (przez to, że uprawiają seks „rozliczeniowy” w samochodach). Same nazywają swój sposób zaopatrzenia się *sponsoringiem*. Poza tym uważają, że nie są prostytutkami, gdyż nie muszą iść do łóżka z każdym, mogą wybierać sobie „sponsora”, który musi o nie zabiegać, kupować wskazane przez nie prezenty. Pozostaje iluzja niezależności i nie ma wrażenia, że jest to działalność ekonomiczna. Wypowiedzi galerianek i ich „sponsorów” są pod względem omawianej tutaj cechy dość reprezentatywne (wypowiedzi pochodzą z różnych źródeł internetowych, zresztą ostatnio galerianki zaczęły przechodzić z galerii do Internetu):

*Teraz żądam droższych rzeczy, ale wtedy jeszcze nie wiedziałam, ile jestem warta. Czuje się ważna, przy nich potwierdzam swoją atrakcyjność
Byłoby fajnie iść do łóżka z kimś, kogo kocham, ale co ja bym z tego miała?
Po prostu nie jestem stworzona do BIEDNEGO życia. Ja tak nie potrafię.
Część, żeby mówić prosto z mostu puszczać się za ciuchy. Co by tu dużo mówić – kręci mnie to.
Dziewictwo jest bez sensu. Chłopcy już dziś na to nie lecą. A po co oddawać je za darmo, jak możesz coś z tego mieć? Trzeba myśleć ekonomicznie i logicznie!*

Chciałbym powiedzieć, że seks uprawia się dla przyjemności, a w tym wypadku jest ona podwójna. Idziesz do łóżka, masz z tego przyjemność i jeszcze dostajesz np. telefon czy iPoda⁴²⁶.

Zatem, jak widać, nie jest to zjawisko zupełnie nowe. Utrzymanki istniały zawsze. Novum polega na tym, że bycie utrzymanką sporadyczną i racjonalnie wyrachowaną (pozornie samodzielna) zaczyna być w kręgach młodzieżowych etycznie usprawiedliwiane poziomem posiadania i konsumpcji, natomiast nieposiadanie odpowiednich gadżetów i rzeczy jest pod względem etycznym rozpatrywane jako coś gorszego niż prostytuowanie się. Jest to ewidentna przemiana systemowa, którą już można określić jako modelową cechę kulturowo-cywilizacyjną.

Błędne byłoby mniemanie, że chodzi tylko o tak skrajne formy, jak nierząd i przestępstwa. Konsumpcjonizm w zakresie światopoglądowym jest zjawiskiem o wiele szerszym, polegającym na mierzeniu wszystkich relacji międzyludzkich miarką nie tylko komercyjno-merkantylną (co było od zawsze), ile właśnie konsumpcyjną. Ważne jest nie tyle być bogatym, ile na szeroką skalę konsumować dobra cywilizacji i czynić z tego fetysz.

W dziedzinie ekonomiczno-gospodarczej zjawisko bardzo podobne w istocie do opisanego wyżej „sponsoringu” istnieje już od kilku dziesięcioleci. Nazywane jest *wyszcigiem szczurów*. Tutaj rolę galerianek pełnią młodzi managerowie i tzw. *plankton biurowy* (w bardziej ostrej formie językowej – *biurny*), rolę „sponsorów” – ich przełożeni i dyrektorzy firm, rolę prezentów – markowe ubrania, gadżety, samochody, apartamenty, wycieczki z tą tylko różnicą, że kupowane nie bezpośrednio przez „sponsora”, lecz za wypłacone przez niego premie i gratyfikacje, prowizję i bonusy. Istotą działalności natomiast jest nie tyle samo wykonanie pracy, ile całkowita dyspozycyjność, uległość i lojalność wobec podwładnych, wykonanie każdego, nawet najbardziej moralnie nagannego, a czasem również prawnie zakazanego polecenia, nie mówiąc już o szerzącym się w Polsce biurowej zjawiska *awansu za seks*. Naukowcy z Wyższej Szkoły Pedagogiki Resocjalizacyjnej w Warszawie pod kierunkiem prof. Mariusza Jędrzejki przeprowadzili badanie w 37 korporacjach finansowo-marketingowych na temat seksu jako czynnika awansu zawodowego. Jedna trzecia ankietowanych potwierdziła, że takie zjawisko występuje w ich instytucji.

Kolejnym przejawem merkantylizmu etycznego, ale już w majestacie prawa, jest legalizowany w Polsce w 2012 roku proceder kupowania i sprzedaży nieruchomości z zamieszkalymi tam ludźmi i przekazania wszelkich praw do egzekucji eksmisji osobom, które tę nieruchomość nabyły. Znakiem konsumeryzacji etyki jest również funkcjonujące w polskim prawie zezwolenie na eksmisję „na bruk” niepełnosprawnych, dzieci, obłożnie chorych i chorych psychicznie. Usprawiedliwienie tych rozwiązań prawnych jest dość typowe dla dyskursu konsumpcyjno-komercjalistycznego:

*Dotychczasowa regulacja nie zapewniała skutecznego eksmitowania osób zajmujących takie pomieszczenia. **Zniechęca to potencjalnych nabywców do nabywania***

⁴²⁶ Pisownia i interpunkcja oryginalna.

nieruchomości w egzekucji (z wyjaśnienia Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju, 15.01.2015 r.⁴²⁷).

Ewidentnie dobro potencjalnego nabywcy, czyli racje komercyjne, zostały przedłożone nad prawa człowieka do godnego traktowania. Jak pisze Paweł Rudnicki, „W sytuacji, w której konsumpcji podlega absolutnie każdy wymiar życia, obywatelskość również na tym traci. Konsument staje się wrogiem obywatela (...), odbierając mu chęć i potrzebę uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym. W zamian konsument otrzymuje nakaz poszukiwania, wybierania i używania wszystkiego, czego zechce, ciągle od nowa, bez końca i bez refleksji. Ludzie nienauczeni wyrażania krytycznych poglądów stają się idealni dla władzy, która może w dowolny sposób realizować swoje postulaty, zakładając, że nie podejmą protestu, bo nie dostrzegą takiej potrzeby. (A nawet jeśli, to nie przekroczy on e-wymiaru i pozostanie w formie postów na internetowym forum)»⁴²⁸.

Marzenia konsumpcjonistyczne mieszczą się generalnie w klasycznym naborze merkantylizmu z niewielką domieszką elitaryzmu – pieniądze i łatwe życie (ewentualnie sława lub choćby otarcie się o ludzi sławnych). Oto kilka wypowiedzi z forum O2.pl o marzeniach (pisownia i interpunkcja oryginalna):

Moim marzeniem jest- wyjechać do USA i znaleźć tam jakąś fajną laske... Jak będę dorosły na 100% tam pojedę... Chcę też ujrzyć gwiazdę HollyWood(sorry za jakiś błąd jak jest)- Tila Tequila :] Jeśli pieniądze mi na to nie pozwolą to i tak pojedę... Jest to moje marzenie, aby wyrwać się z Polski i zamieszkać na stałe w USA... (~mike123),

Hm... Mieć wille z basenem... Sportowy wózek... Markowe ciuchy... Hm... Marzenia nie do spełnienia... Ale najważniejsze jest szczęście a szczęścia kupić nie można... Niestety (~marzycielka887),

A tak serio to jeżeli chodzi o materialne rzeczy... to chciałbym mieć mały jednorodzinny dom zaprojektowany przeze mnie z wielkim ogrodem. Chciałabym wyjechać do Meksyku, Rio, Indii i Australii. Bo kochającego, normalnego faceta chyba nie da się kupić? (~zakompleksiona),

Moim marzeniem jest nowy sprzęt, a w szczególności pralka LG Kombi z dwukolorowej polerowana stali, potem jakaś cicha pralka by się przydała, cichy odkurzaczy, no ale po kolei, podobno jak ktoś bardzo chce to można, więc liczę na szybkie spełnienie marzenia (~sonilla).

Z jednej strony, system łaciński i konsumpcjonistyczny mogą wydawać się podobne. Oba cechuje atomizacja indywidualistyczna i homogenizacja kulturowa. Z drugiej zaś strony egotyzm konsumpcjonistyczny wykazuje o wiele więcej cech poganizmu z jego ukierunkowaniem na wartości witalne oraz bizantynizmu elitarnego, dla którego miarą wolności i godności jest wysoki stan posiadania i także wysokie stanowisko w hierarchii społecznej. Jak słusznie pisze Zbigniew Kwieciński, „Niedobory obywatelskości, respektu dla prawa i gotowości do działań prospołecznych, wspólnotowych, solidarnych są szczególnie wysokie w naszym kraju. Masowe, przemysłowe wręcz formy kształcenia komercyjnego temu nie tylko nie sprzyjają,

⁴²⁷ *Zmiany w postępowaniu egzekucyjnym*, [w:] Infor.pl, <http://www.infor.pl/prawo/w-sadzie/postepowanie-sadowe/307562,2,Zmiany-w-postepowaniu-egzekucyjnym.html> .

⁴²⁸ P. Rudnicki, *Edukacja w warunkach polskiego neoliberalizmu – refleksje okolopedagogiczne*, s. 140, [w:] Akademia.edu, http://www.akademia.edu/1969464/Edukacja_w_warunkach_polskiego_neoliberalizmu_refleksje_oko%C5%82opedagogiczne.

lecz wręcz zagrażają. (...) Rynek unaocznia, usprawiedliwia i utrwala nierówności, wymaga krótkotrwałych adaptacji edukacji do ofert pracy, wielokrotnie uprzywilejowuje już i tak uprzywilejowanych”⁴²⁹.

Wychodzi to na jaw wtedy, gdy wolności obywatelskie wchodzą w konfrontację z interesem komercyjnym (czyli dążeniem do osiągnięcia zysku). W takich sytuacjach zaczyna wyraźnie być widoczna różnica między liberalizmem światopoglądowym a ekonomicznym (a zatem – różnica między modelem łacińskim a konsumpcjonistycznym):

Wzory oraz motywy wykorzystywane w naszych kolekcjach nie stanowią wyrazu poglądów politycznych. Zajmujemy się sprzedażą odzieży i pragniemy zaoferować naszym Klientom asortyment odzwierciedlający bieżące trendy. Siłą rzeczy nasze kolekcje pozostają pod wpływem aktualnych kierunków panujących w branży tekstylnej (...) Kolekcja z wizerunkiem Che Guevary zostanie jutro usunięta z oferty asortymentu naszych sklepów (odpowiedź C&A na protesty polskich konsumentów przeciw koszulkom z wizerunkiem Che Guevary),

Na początku roku sieć komórkowa Heyah wycofała pod naporem opinii publicznej kontrowersyjną reklamę z wizerunkiem Włodzimierza Lenina.

W najbardziej jawny sposób merkantylizm jako wartość nadrzędna konsumpcjonizmu jest prezentowany w reklamie komercyjnej (zwłaszcza w hasłach spamu):

Dołącz do społeczeństwa ludzi sukcesu; Gwarantowane są tysiące dolarów; Setki dolarów każdego dnia; Mam dla ciebie pracę przynosząca od 10000 euro dochodu miesięcznie; Ogromne dochody bez inwestycji; Fantastyczne zyski; Nawet dziecko wie, jak zarabiać pieniądze; Powinieneś zarobić duże pieniądze; Nie trzeba już pracować; Nie musisz martwić się o przyszłość; Już od jutra nie będziesz musiał pracować; Najlepszy sposób, aby uczynić Cię bogatym; Jest to najlepszy czas, aby dostać więcej pieniędzy; Niech przyniesie Ci pieniądze; Małe inwestycje mogą przynieść mnóstwo dolarów; Zarabianie pieniędzy może być bardzo łatwe; Zarabianie pieniędzy jest bardzo proste; Masz szansę zarobić prawdziwą fortunę.

Informacje o śmierci Jana Kulczyka niezmiennie odnotowywały jedną, widocznie, najważniejszą z konsumpcjonistycznego punktu widzenia, cechę tego człowieka – *najbogatszy Polak*:

*Nie żyje Jan Kulczyk, przedsiębiorca i **najbogatszy Polak**.*

*Jan Kulczyk, **najbogatszy Polak** i najbardziej znany polski biznesmen, zmarł w nocy z wtorku na środę w wiedeńskiej klinice w wyniku powikłań pooperacyjnych.*

*Pogrzeb Jana Kulczyka w Poznaniu. Tłumy pożegnały **najbogatszego Polaka**.*

*Publiczny szpital w Wiedniu – to tu, po rutynowym zabiegu zmarł **najbogatszy Polak**, Jan Kulczyk.*

*W wieku 65 lat zmarł Jan Kulczyk, jeden z największych polskich przedsiębiorców i **najbogatszy Polak** – poinformował Kulczyk Holding S.A.*

*Ta informacja zaszokowała cały kraj. Nie żyje Jan Kulczyk (+65 l.), jeden z największych przedsiębiorców i **najbogatszy Polak**, którego majątek jest szacowany na 15 mld zł.*

⁴²⁹ Z. Kwieciński, *Rynek edukacyjny a demokracja: sprzeczne wybory*, [w:] Nieobecne dyskursy, Toruń 1997, cz. V, s. 120.

Za swoistą puentę opisywanej tutaj cechy konsumpcjonistyczno-komercyjnej może służyć wypowiedź jednego z internautów na portalu Demotywatory.pl:

Gdybym poznał jakąś niebrydką (nie bardzo przynajmniej) bogatą wdówkę albo bizneswoman, którą przycisnęło po czterdziestce – oddałbym się jej bez wahania. W pełni rozumiem wszystkie blachary. Miłości nie da się zmierzyć, pieniądze owszem (~mike2787, 15.08.2015 r.).

Łap okazję
infantylnizacja społeczna (postawa klienta), stereotypizacja,
ubezwłasnowolnienie, aktualizm referencyjny

Charakterystyczną cechą konsumpcjonizmu jest dążenie zarówno usługodawcy (firmy, państwa, kościoła), jak i usługobiorcy (klienta, petenta, wiernego) do jak największej wygody. Usługodawca w pogoni za „udogadnianiem” potencjalnemu klientowi dąży do zwolnienia go z potrzeby dokonywania uciążliwych czynności, w tym zastanawiania się, dokonywania wyboru i ogólnie – myślenia. Dyskurs reklamowy jest przepelniony tego rodzaju komunikatami, z których każdy może być potraktowany w niniejszej rozprawie jako wypowiedź symptomatyczna pod względem kulturowo-cywilizacyjnym. Da się w nim wyróżnić dwa kluczowe wątki: jeden programujący działania konsumenta:

Wzbogać się!, Bogacie się!, Żeby dostać więcej, zrobisz wszystko; Teraz masz więcej pieniędzy – dokładnie tak, jak lubisz! Ugryź więcej z życia; Daj się ponieść swoim pieniądżom; Sięgnij po tysiące! Duże porcje zysku! Obsesja trzeciego stopnia, Pół roku esemesowego amoku; Obłęd cenowy; Zwariowane ceny; Cenom odbiła palma; Zaszalej! Teraz możesz zaszaleć; Maksimum korzyści i wygoda; Możesz więcej; Więcej zdobywasz; Więcej muzyki; Aby słyszeć więcej; Musisz wiedzieć więcej; Superwięcej superzalet; Więcej stron, więcej porad, więcej pomysłów; Daje Ci energię na więcej; Miliony butelek do zgnarcia; Codziennie więcej kina; Więcej smaku; Odstaniamy coraz więcej; Więcej przyjemności; Więcej za mniej; Zataj się; Okazja! Nie zwlekaj! Zamów od razu; Nie czekaj! Nie wahaj się; Nie przegap; Rusz się; Już dziś! Nie truć czasu i zadzwoń; Chwyćcie za telefon i zadzwońcie; I nie truć czasu na analizę, łap okazję!

drugi – symulujący troskę producenta czy usługodawcy:

Specjalnie dla Ciebie; To wszystko dla Ciebie; Zaryzykujemy za Ciebie; Gazeta tworzona dla Ciebie; Gazeta właśnie dla Ciebie; Wygramy dla ciebie tę partię; Dostrajamy się do Twoich potrzeb; Co jeszcze możemy dla Ciebie zrobić?, Zrobi za Ciebie wszystko w 10 sekund; Chciałbyś, żeby świat dopasował się do Ciebie?

Znakiem tego konsumpcjonistycznego udogadniania stała się sprzedaż w kompletach, żeby klient nie musiał się męczyć, zastanawiać się, wybierać, dobierać artykułów i usług, czyli znów – żeby nie musiał myśleć. Konsumpcjonistyczny model organizacji życia kreuje postawę polową, referencyjną, czyli wizję życia z „gąszczu”, gdy widoczne są tylko rzeczy i zjawiska namacalne, w zasięgu ręki, wizję jednostkową i cząstkową, bez uogólnień, kategoryzacji, całości, które da się zauważyć wyłącznie „z lotu ptaka”. Kupując „na okazję”, zalapując się na sprzedaży okolicznościowe, wyprzedaże, obniżki i rabaty Polak-konsument stopniowo zatracą umiejętność myślenia strategicznego, inwariantnego i krytycznego. Liczne gratisy i prezenty, traktujące klienta jak dziecko, wzmacniają jego infantylnizm. Zresztą konsumpcjonizm jest kulturowo-cywilizacyjnym modelem juvenilnym – żeby się w nim dobrze czuć,

trzeba być młodym i zdrowym, mieć pierwotne potrzeby i poszukiwać w życiu przyjemności. Słynne *skóra, fura i komóra* stało się swoistym znakiem werbalnym Polaka konsumpcyjnego. Jak słusznie zauważa Paweł Rudnicki, „Dzieci stały się konsumentami idealnymi, nie przywiązują się do przedmiotów, wiedząc, że niebawem będą kolejne; nie zwracają uwagi na wydatki, bo ponoszą je rodzice; nie interesują się społecznymi kosztami niskich cen, bo chcą mieć jedynie rzeczy modne, bez zbędnych refleksji na temat tego, kto, gdzie i w jakich warunkach je wyprodukował. Dzieci jako użytkownicy rynku idealnie realizują nakaz chwilowego zadowolenia i nieustającego oczekiwania na nowości. Nic w tym dziwnego, od początku swojego życia były bowiem przystosowywane do takiego uczestnictwa w rzeczywistości. Imperatywy bycia zwycięzcą, użytkownikiem i posiadaczem determinują ich nie tylko konsumenckie biografie”⁴³⁰. Wzorcem infantylnego konsumpcjonistycznego mógłby być człowiek, który kupił od nieznanego za 70 złotych telewizor i usprawiedliwiał się: *Nie wiedziałem, że był kradziony, myślałem, że to superokazja*.

Referencyjno-polowy sposób organizacji życia społecznego zakłada również jego temporalny aktualizm. W świecie konsumpcjonistycznym żyje się dniem dzisiejszym, chwilą, okazją. Nie widząc i nie rozumiejąc całości, nie myśląc w kategoriach systemowych, nie da się w tym świecie ani strategicznie planować, ani przewidywać, ani też liczyć na jakąś większą stabilność. W dyskursie publicznym, zwłaszcza młodzieżowym spotykamy wiele przepisów na ten sposób życia (pisownia oryginalna):

*Życie chwilą bieżącą jest podstawą efektywnego życia. Gdy się nad tym dobrze zastanowimy, to stwierdzimy, że nie ma właściwie innych chwil, w których moglibyśmy żyć. Teraźniejszość jest wszystkim, co mamy, a przyszłość jest tylko następną chwilą bieżącą, którą przeżywamy, gdy nadchodzi jej pora. Naszym problemem jest to, że żyjemy w kulturze, która umniejsza znaczenie teraźniejszości. Oszczędzaj na przyszłość! Myśl o konsekwencjach! Myśl o dniu jutrzejszym! Planuj na starość! Unikanie chwil bieżących jest prawie chorobą naszej cywilizacji. Nieustannie przypomina się nam o poświęcaniu teraźniejszości dla przyszłości (Elwira Wyrębek, *Warto żyć chwilą bieżącą. Ważne co tu i teraz*, na psychoterapiapomaga.pl),*

Życie chwilą znaczy zaszczać, nie myśleć jakie będą konsekwencje, np. jesteś niepełnoletnia (to tylko przykład) i idziesz na melo i nie zwracasz uwagi co będzie rano, co powiedzą inni bawisz się poprostu (~Иαταλυχα na zapytaj.onet.pl),

Polak konsumpcyjny powinien ciągle być w ruchu, odkrywać, podejmować wyzwania, przeżywać przygodę z... Powrót do starego hasła *carpe diem* w dzisiejszych warunkach konsumerystycznych kreuje postawę, którą można określić jako „syndrom kuli bilardowej”. Popychany witalną potrzebą przyjemności i przyciągany podażą konsumpcyjną zwolennik tego modelu kulturowo-cywilizacyjnego po prostu nie ma szans na jakąkolwiek stabilność i pewność jutra. Ta cecha konsumpcjonizmu może być oddana słowem *prowiźorka*.

Charakterystycznym przejawem referencyjnego aktualizmu konsumpcjonistycznego jest nabierające siłę zjawisko prekariatu (od *precarious* ‘niepewny’ + *proletariat*)⁴³¹, czyli społeczno-ekonomicznej warstwy osób, którzy mają

⁴³⁰ P. Rudnicki, *op. cit.*, s. 131.

⁴³¹ Termin Guya Standinga; zob. jego: *The Precariat – The new dangerous class*, in: Policy Network, <http://www.policy->

permanentne tymczasowe zatrudnienie na tzw. *umowach śmiecionych*. Kulturowa specyfika tej warstwy polega na tym, że człowiek do niej należący jako *homo economicus* kwalifikuje się nie poprzez swój stosunek do pracy, lecz poprzez stosunek do konsumpcji. Stały stosunek do pracy zarówno pracodawcy, jak i pracownika nie tylko strukturyzują dziedzinę produkcji i nadawania usług, ale także kształtują socjalny profil społeczeństwa. Rolnik, fermer, robotnik, przedsiębiorca, urzędnik, umysłowy pracownik – wszystkie te typy funkcji społeczno-ekonomicznych mogły powstać i ukształtować się tylko pod warunkiem pełnienia przez członków przestrzeni ekonomicznej swoich ról wg stałych zasad. Tylko w przypadku nawiązania jednocześnie dwóch stałych typów relacji – do pracy (określającą podstawową funkcję ekonomiczną) i do ekonomicznych partnerów (pełniących analogiczną oraz styczne funkcje) człowiek może poczuć się *homo economicus* tego lub innego typu. Praca tymczasowa, często zmieniająca się do takich skutków nie prowadzi. Dotyczy to nie tylko pracowników najemnych, lecz również przedsiębiorców czy managerów nieposiadających stałego rodzaju pracy. Takie zjawisko staje się co raz częstsze w epoce informacyjno-technologicznej, gdy zaczęły zacierać się granice między pracą fizyczną a umysłową, merytoryczną a administracyjną, twórczą a stereotypową. Przedsiębiorca, któremu wszystko jedno, co przedsięwziąć, jakim biznesem się zajmować, manager, który jest gotów zarządzać każdą organizacją czy przedsiębiorstwem bez względu na dziedzinę, pracownik, który nie może długofalowo planować swoje życie, gdyż nie ma żadnych gwarancji tego, że w następnym roku czy miesiącu nadal będzie pracował tam, gdzie chce i może realizować swój potencjał ekonomiczny. We wszystkich tych przypadkach główna wartość ekonomicznej dziedziny doświadczenia – jakościowy efekt pracy zostaje najpierw zastąpiony semiotycznym ekwiwalentem – zyskiem, a później ten ostatni sprowadzony do swej najbardziej formalnej postaci – pieniędzy. Dla zarobkowicza (z wyboru czy przymusu) nie jest ważny efekt pracy, ważne są tylko zarobki. Tak samo powierzchownie przedstawiciel prekariatu jest ustosunkowany do swego środowiska: będąc tymczasowym pracownikiem, nie czuje ani solidarności z kolegami, ani świadomości specyfiki swej ekonomicznej funkcji, ani swego interesu społeczno-ekonomicznego.

Polak konsumpcjonistyczny żyje na raty, na kredyt, raczej nie odkłada na jutro i jest uzależniony od pracy. Praca jest jedyną gwarancją jego możliwości konsumenckich. Niemniej jednak woli wydać na nowe auto, nowy sprzęt czy wakacje, niż zaoszczędzić czy zainwestować w pracę i usamodzielnic się. Nie chodzi mi o tych, którzy żyją za pensję średnią czy poniżej średniej krajowej, którzy raczej nie mają z czego odkładać. Nie da się ich umieścić w opisywanym tutaj modelu. Chodzi właśnie o tzw. średnią klasę i klasę menedżerską, a także o tych przedstawicieli prekariatu, którzy na nich się wzorują. Powstał nawet nowy symbol werbalny nowych czasów – *Frank Kowalski*, czyli wczorajszy zwykły Kowalski żyjący na kredyt (najczęściej we frankach szwajcarskich). Natomiast klasa takich *Franków* – to już *nowi polscy franciszkanie*. W dyskursie polskim można spotkać wiele ocen tego typu zachowań:

*Sama w szoku czasem jestem, słyszę: nie mam kasy, bida z wędką... A za moment: na wakacje jedziemy. Kupiłem auto. I tak dalej... (~szajajaba na wizaz.pl),
To tak jakby ktoś jeszcze szukał powodu do skoczenia z dachu. No strasznie jest w tej Polsce, nie mam gdzie zaparkować bo tyle aut pod blokiem, w sklepie długie kolejki, bo widocznie ktoś jeszcze na zakupy ma itd. (~alkaxy na wizaz.pl),
Ostatnio jak w piątek wpadłam do Lidla po piwko i orzeszki to, przez wypełnione po brzegi koszyki innych ludzi, zaczęłam się zastanawiać czy jest jakiś długi weekend o którym nie wiem (~madia na wizaz.pl),
W skrócie – są tam opisane historie kilku osób, które wpadły w długi. Początek był zwykle prozaiczny: a to nowy telewizor na kredyt, kilka kart kredytowych, nowy samochód...
A potem okazało się, że dług jest taki duży, że już nie można sobie z nim poradzić (~vixen na wizaz.pl).*

Życie na kredyt stało się normą również w dziedzinie zarządzania. 96 % polskich jednostek samorządu terytorialnego jest zadłużonych. Długi wielu z nich dwu- albo trzykrotnie przekraczają ich roczne dochody. To samo dotyczy wielu polskich uczelni i szpitali. Nie przeszkadza to zwiększaniu ich wydatków.

Zamiast podsumowania tego wątku przytoczę wypowiedź z forum starsirodzice.pl, która pozornie nie ma nic wspólnego z omawianym tutaj problemem kulturowo-cywilizacyjnym: *Inne pokolenie teraz żyje, są beztroszy i nie myślą o konsekwencjach. Wystarczy, że spojrzę na wnuczkę. Na głowie jakiś kolorony puder, codziennie inny. Pytam skąd ma pieniądze a ona, że pożyczyla od koleżanki. Potem córka musi dawać jej większe kieszonkowe, żeby ta mogła oddać. Paranoja (~barbrra).*

Parcie na szkło

symulakryzacja i wirtualizacja życia, świat iluzji, medialny ekshibicjonizm

Specyfiką polskiego publicznego życia społecznego jest jego ewidentnie formalny charakter, o którym mowa była wyżej. Formalizm w warunkach powstawania społeczeństwa informacyjno-konsumpcyjnego ulega istotnemu potęgowaniu się. Forma, która stopniowo zastępuje treść, kreuje nowy świat czystych pozorów. Jednym z ważniejszych objawów nowego układu społecznego staje się wirtualizacja życia, czyli zastępowanie bytów rzeczywistych, energomaterialnych przez informacyjne (wiedzę, wyobrażenia, chęci), zachowań przedmiotowych przez semiotyczne (komunikowanie, operowanie znakami i sygnałami), relacji bezpośrednich przez mediatywne (Internet, telekomunikacja), wreszcie komunikacji symbolicznej (pisemno-werbalnej) ikoniczną (audiowizualną). U podłoża wszystkich tych zabiegów leży idea udogodnienia bytu, m.in. bytu społecznego, usunięcia z życia człowieka przeciętnego przeszkód w postaci konfliktów realnych, nierówności społecznej i majątkowej, zróżnicowań osobistych łącznie z wadami psychofizjologicznymi. Internet i rzeczywistość wirtualna jako taka pozwala zastąpić rzeczywistość pełną wad i usterek, strachów i niesprawiedliwości inną, lepszą rzeczywistością audiowizualną, którą można wykreować tak, jak sobie życzy człowiek, który nie chce stawiać czoła problemom. Jakościową różnicą modelu konsumpcjonistycznego jest to, że wszystkie inne wyżej rozpatrzone modele kulturowo-cywilizacyjne mają na celu zmianę rzeczywistości na swój sposób, konsumpcjonizm zaś próbuje tę rzeczywistość ominąć, kreując inną, równoległą. Na

początku ten zabieg wygląda na rodzaj terapii i rozrywki, ale stopniowo zaczyna pochłaniać wszystkie strony realnego życia, kreując nowy typ osobowości – *homo consumens*. Życie przekształca się w znak życia, którego nie ma, ale który pretenduje do miana prawdziwego, czyli w symulakr.

Symulakryzacja i wirtualizacja polskiego życia społecznego zaczyna się od góry, gdyż prawdziwy konsumpcjonizm wymaga pewnego stopnia dobrobytu (choćby w postaci swobodnego dostępu do Internetu i posiadania odpowiednich zasobów technicznych) oraz wystarczającej ilości czasu wolnego. Dlatego pierwszymi i głównymi „beneficjentami” tego modelu organizacji społeczeństwa są elity oraz młodzież mieszkająca w dużych miastach. Jędrzej Napiecek bardzo trafnie uchwycił zjawisko wirtualizacji jako cechy konsumpcjonizmu. Jest to „przesyt wolnego rynku, w którym powietrze jest tak gęste od woni, że można najeść się samymi zapachami”⁴³².

Dość czynnie w proces konsumeryzacji wirtualnej włączyła się klasa polityczna. Dla formalisty o wiele ważniejsze są pozory władzy (zewnętrzne przejawy szacunku do majestatu, honoryfikacja, znaki poddaństwa lub panowania, otoczka słowna) niż sama władza. Zjawisko to ma wyraz w licznych spektakularnych akcjach PR przeprowadzanych przez władze (lub instytucje polityczne) podczas kampanii wyborczych (nazywane *kielbasą wyborczą*) albo w związku z jakimiś wyjątkowymi wydarzeniami (wypadkami, przestępstwami czy aferami). Mechanizm postępowania władz ma w tych sytuacjach charakter wyraźnie symulakryczny, tj. pozorny, stricte semiotyczny. Za nim zwykle nie stoi żadna rzeczywistość energomaterialna. Z reguły wygląda to tak: powód (wybory, ew. wydarzenie nadzwyczajne) – napięta atmosfera medialna (kampania wyborcza lub skandal medialny) – akcja PR-owska wokół „gorącego” tematu – skutki. Skutki z reguły są dwóch typów: albo szybkie i nieprzemyślane zmiany legislacyjne (które później trzeba poprawiać lub odwoływać) albo (co się zdarza o wiele częściej) zapomnienie tematu i pozostawienie problemu bez zmian. Tego typu medialnie atrakcyjne tematy nazywane również *zastępczymi*, gdyż pozwalają władzom i politykom w ogóle odciągnąć uwagę obywateli od realnych problemów lub *zbić* na takim temacie *kapitał polityczny*. Wśród najbardziej znanych tzw. medialno-dyskursywnych *telenowel informacyjnych*, pozorujących sprawowanie władzy (w tym „czwartej”) w Polsce w ostatnich latach, znalazły się: *lista Wildsteina* (TW, *dzika lustracja*, styczeń 2005), IV RP (2006: *becikowe, lustracja, „zero tolerancji”, seksafera, rura pod Bałtykiem, Centrum przeciwko wypędzeniom, sprawa Wielgusa*; 2007: *Raport Macierewicza vs. WSI, sprawa doktora G., taśmy Oleksego, afery gruntowa*), *chemiczna kastracja pedofilów* („Polskie Słowniki”, „pedofilska ośmiornica”, wrzesień 2008), *ekshumacja Sikorskiego* (listopad 2008), *gry hazardowe* (październik 2009 – lipiec 2010), *dopalacze* (wrzesień 2010), *pseudokibice* („Idziemy po was?”, sierpień 2013), *pijani kierowcy* (tragedie w Kamieniu Pomorskim i Łodzi, styczeń 2014), *ustawa o bestiach* (styczeń 2014), *afera kelnerska* (czerwiec 2014), *sprawa Chazana* (lipiec 2014), *zegarek ministra Nowaka* (listopad 2014). We wszystkich tych przypadkach elity medialne występowały jeśli nie w roli narzędzia, to przynajmniej czynnego pomocnika władz politycznych w dziedzinie kreowania wirtualnego życia publicznego. Symulakryzacja przestrzeni publicznej przez władzę to znak stopniowego ulegania polskiego bizantynizmu czy

⁴³² J. Napiecek, *Na co walą się konie*, „NIE”, 2015, nr 39, s.7.

bizantyno-latynizmu (a nawet bizantyno-turanizmu) tendencjom konsumpcjonistycznym. Można zaryzykować stwierdzenie, iż w Polsce po 2005 zaczął się okres jawnego kształtowania się społeczeństwa informacyjnego. Nawet zainicjowanie lustracji i śledztw historycznych przez IPN ma z reguły charakter pozorny: tylko 3% wszczętych śledztw zakończyło się aktami oskarżenia. Reszta została umorzona ze względu na zgony podejrzanych lub niewykrycie sprawców.

To samo dotyczy większości głośnych afer i sensacyjnych wydarzeń, których początek był bardzo głośny, zaś koniec raczej rozmyty lub w ogóle nieznamy publiczności. W obrazie świata pozostają po nich tylko hasła i nazwy: *lista Wildsteina*, *mafia paliwowa*, *dziadek z Wermachtu*, *rura pod Bałtykiem*, *IV Rzeczpospolita*, *seksafera w Samoobronie*, program „Zero tolerancji”, *Matka Madzi*, *sprawa Blidy*, *Trynkiewicz*, *Amber Gold*, *Sowa i Przyjaciele*, które już po pół roku nikogo nie interesują, bo straciły na „świeżość” i nie da się na nich kreować ani polityki, ani własnego wizerunku. Stają się takimi samymi sztampami językowymi, jak słynne mity werbalne bezpośredniego poprzednika konsumpcjonizmu – neoliberalnego komercjalizmu: *innowacyjność*, *ponszeczna prywatyzacja*, *niewidzialna ręka rynku*, *restrukturyzacja*, *dotacja unijna*, *fundusz inwestycyjny*, *inwestycje*, *poszukiwanie inwestorów*, *sponsoring*, *święte prawo własności*. W dyskursie antykonsumpcjonistycznym (zarówno lacińskim, jak turańskim) tego typu symulakry i symulakroidy nazywają: *pic na wodę – fotomontaż*, *blebleble*, *blaga*, *bajery*, *androny*, *banialuki*, *belkot*, *brednie*, *bujda* albo po prostu – *ściema*. Polak konsumpcyjny przeżywa spore zaskoczenie, gdy któryś z jego symulaków ujawnia swoją mityczną istotę, np. gdy okazuje się, że poważny polityk konserwatysta okazuje się oszustem i zdradza żonę, szanowany biskup zostaje oskarżony o pedofilię, śpiewająca z playbacku piosenkarka nagle zmuszona jest do śpiewania na żywo, czego nie potrafi, gdy wychodzi na jaw, że „perfekcyjna pani domu” sama domu nie prowadzi, gdyż ma gosposię, a „superniania” ma kłopoty wychowawcze z własnym synem.

Polak konsumpcyjny ma być *ambitny* i *mainstreamowy*, ma ciągle do czegoś *aspirować*, ma się *promować*, coś *lansować*, dbać o swój *image*, mieć *target* do zrobienia, *news* do przekazania i *gadżet* do *sżpanowania*. Ma czuć, że *jest tego wart*. Ma *chwalić się swoimi sukcesami*. Powinien czuć stale *parcie na szkło*. Ale najważniejsze jest to, że musi *zaistnieć w mediach społecznych* i w ogóle *żyć w sieci*. Istotą bycia społecznego w społeczeństwie konsumpcyjnym jest właśnie *istnienie w sieci*: *Kogo nie ma w sieci, ten nie istnieje*, *Kto się nie przypomina, o tym zapominają* (wg starej zasady Larrego Flynta – *Nieważne, co mówią, byleby nie przekreślali nazwiska*). Internet do takiego stopnia zastąpił niektórym inne formy komunikacji, że dochodzi do wydarzeń kuriozalnych: na facebooku za znakiem [PILNE] pojawiło się kiedyś ogłoszenie Rady Uczniowskiej ZSK Poznań: *Trwa alarm pożarowy. Prosimy o sprawną ewakuację budynku szkoły*. Pomimo pozornej nielogiczności takiego zabiegu nie wykluczam jego efektywności, gdyż spora część uczniów jest bardziej zaangażowana w surfowanie niż w nauczanie i na bieżąco śledzi komunikaty na facebooku. Poza słynnym egzystencjalnym fenomenem *samotności w sieci* w publicznym dyskursie polskim pojawiło się również *wykluczenie cyfrowe* jako rodzaj wymuszonego przez różnego rodzaju przyczyny wyalienowania pewnych grup społecznych przez brak dostępu do Internetu.

Dążenie do zaistnienia w mediach stało się jednym z kluczowych wyznaczników konsumpcjonizmu. Ma ono najróżniejsze przejawy i nie zawsze są one związane z Internetem. Do tego rodzaju autopromocji można odnieść większość graffiti

zawierających wyłącznie pewnego rodzaju podpis. Artyści poprzednich epok mogli nie zostawiać podpisów na dziełach, co utrudnia współczesnym historykom sztuki dotarcie do prawdy o autorze. Dzisiejsze graffiti mogą być podpisem bez dzieła, właściwie same z siebie stanowią dzieło, którego celem jest zaistnienie semiotyczne w miejskiej przestrzeni. Kolejnym charakterystycznym znakiem autopromocji jest zjawisko *selfi* (oraz towarzyszącego mu kijka, którego wynalezienie ostatecznie rozwiązało problem posiadania towarzysza podróży czy zabawy).

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną odsłonę owego *parcia na szkło*. Każdy zabieg mowny – wypowiedź czy odbiór realizuje jednocześnie dwie wzajemnie odwrócone funkcje – komunikatywną (skierowaną na adresat) oraz ekspresywną (skupioną na sobie). W wymiarze dyskursywnym pierwszy rodzaj pragmatyki mowy dominuje w tych dziedzinach doświadczenia lingwosemiotycznego, które wiążą się z realnymi, czyli bytowymi, ekonomicznymi bądź społeczno-etycznymi i politycznymi zapotrzebowaniami człowieka. W tych dziedzinach dotarcie do adresata, dogadanie się z nim bądź wywarcie na niego wpływu jest o wiele ważniejsze niż eksplikacja własnej postawy. Można powiedzieć, że ten typ komunikacji, to rodzaj „ty / wy-komunikacji”. Co innego dziedziny wirtualne – sztuka, nauka czy filozofia, w których wiodąca jest rola pierwszej osoby – „ja” nadawcy (czyli twórcy tekstu, utworu). Sukces komunikacji w dyskursie realnym jest uzależniony od tego, czy odbiorca jest otwarty na wpływ nadawcy, natomiast sukces ekspresji nadawcy w dyskursie wirtualnym zależy od chęci odbiorcy interpretowania tekstu naukowego czy filozoficznego albo dzieła sztuki. Kłopoty w interakcji lingwosemiotycznej występują wtedy, gdy każdy z obcujących jest zajęty wywarcie wpływu na swego vis-a-vis, albo wtedy, gdy każdy jest zajęty wyłącznie sobą. Właśnie do takiego typu obcowania dochodzi często na blogach w sieci. Bloger zafascynowany własną osobą skutecznie ekspresję ekshibicjonistyczną, natomiast egocentryczny odbiorca nawet nie próbuje otworzyć się na nadawcę, tylko widzi i czyta to, co pasuje mu do własnej wizji rzeczywistości. Poprawniej byłoby powiedzieć, że nie tyle widzi i czyta, ile pisze komentarze, których celem jest nawet nie przekonanie adresata (blogera) czy adresatów (innych czytelników bloga), a po prostu zaprezentowanie własnej osoby. Komunikacja obu stronom jest potrzebna przede wszystkim do samowyróżnienia się. Nie chodzi tutaj nawet o tzw. *followersów*, czyli wielbicieli i fanów blogera, gdyż ten typ komunikacji całkiem mieści się w standardzie komunikacji społeczno-etycznej, w której wódz (ideolog, pasterz, lider) zarządza umysłami swojej grupy docelowej, a „wierni” posłusznie przyjmują każdy komunikat wodza jako przesłanie.

Skrajną formą takiej quasi-komunikacji jest wymiana zdjęciami w stylu dziennika fotograficznego prowadzonego na bieżąco w stylu *livestream*. W przypadku gdy są to zdjęcia różnych sytuacji życiowych, widzianych oczami autorów dzienników, referencyjne pole owego komunikatu wizualnego może poszerzyć się o różne wątki treściowe, gorzej jest wtedy, gdy zdjęcia stanowią wyłącznie szereg *selfi*, a ich pole przedmiotowe zawężone jest do ciała autora dziennika (trudno powiedzieć, że jest sprowadzone tylko do jego osoby, gdyż zdjęcie bez tekstu nie daje możliwości wytworzenia sobie zdania o osobie). W wyniku tego typu autoprezentacji powstaje coś w rodzaju symulakroidu-awataru – sztucznie wykreowanego wizualnego (czasem werbalno-wizualnego) obrazu osoby. Można zaryzykować stwierdzenie, że takie

zachowanie jest znakiem infantylnizmu i jest normalne dla dzieci i podlotków, gorzej, kiedy się staje postawą życiową i cechą modelu kulturowo-cywilizacyjnego.

Polak konsumpcjonistyczny często pozycjonuje się jako taki, który wie, czego chce i do czego dąży, Najczęściej jego dążenia nie wykraczają poza zaspokojenie własnych potrzeb – niekoniecznie materialnych, również intelektualnych czy duchowych. Jest autoteliczny i autokreatywny. Nie narzuca się innym. Mówi za siebie. Trudno w tym momencie powiedzieć, czy przez szacunek dla zdania innych ludzi, czy po prostu z całkowitej obojętności do nich. Jest typem człowieka in statu nascendi. Na portalu natemat.pl znalazłem artykuł, którego autorka Małgorzata Ohme porównuje pokolenie „starych” (trzydziestokilkulatków) oraz „młodych” (dwudziestolatków):

Myszę, że w tym tkwi różnica między nami a nimi. Myśmy grali o staż, a oni grają o świat. My mamy więcej pokory, oni więcej wiary we własne możliwości. My mamy plany długoterminowe, oni patrzą na jutro i pojutrze. My mamy znaki zapytania, oni – wykrzykniki. (Wstrętny pajac kompleks, w: natemat.pl 12.2014 r.).

Cieężko powiedzieć, czy pewność odpowiedzi na krótką metę, zamiast poczucia pokory przed pytaniami długoterminowymi, można nazwać *grą o świat*.

Rozdział VII. Cechy specyficzne

Na każdym kroku walczyć będziemy o to, aby Polska –
Polską była! Aby w Polsce – po polsku się myślało!
Stefan kardynał Wyszyński

Wskutek łączenia się szeregu cech charakterystycznych dla wyżej wymienionych cywilizacyjno-kulturowych systemów doświadczenia w polskim EOŚ ukształtowały się niektóre cechy specyficzne, które trudno odnieść jednoznacznie do któregoś z typów. Najczęściej jest to połączenie bizantynizmu i latynizmu z turanizmem lub modelem „żydowskim”, rzadziej przejawy poganizmu. Specyficzność tych cech wcale nie decyduje o ich wyłącznie polskim charakterze. Ich wyróżnienie w odrębną grupę nie oznacza również tego, że każdy Polak, niezależnie od opisanych wyżej modeli kulturowo-cywilizacyjnych, takie cechy obligatoryjnie posiada. Chodzi mi tylko o to, że cechy te w dyskursie publicznym wyróżniają Polacy o różnej proveniencji kulturowo-cywilizacyjnej, zauważają je również obcokrajowcy i, co najważniejsze, są one historyczną i funkcjonalną mieszanką, kontaminacją wielu modeli organizacji życia społecznego naraz.

Polak nie sługa, nie zna, co to pany, nie da się okuć przemocą w kajdany
liberalizm narodowy, umiłowanie wolności, luzactwo –
niechęć do podporządkowania się, bałaganiarstwo

Do jednej z najważniejszych pozytywnych cech charakterystycznych dla tzw. „polskiego charakteru narodowego” Kazimierz Dąbrowski zaliczał *„poczucie niezależności i wolności, indywidualizm”*⁴³³. Typowo polskie zamiłowanie do wolności wywodzi się jednocześnie z trzech źródeł kulturowo-cywilizacyjnych – elitarno-bizantyńskich „wolności szlacheckich” i nacjonalizmu, w pewnej mierze z lacińskiego indywidualizmu (idei godności) i liberalizmu oraz z turańskiego sarmatyzmu, gdyż ma najczęściej emocjonalne, gwałtowne i skrajnie destrukcyjne przejawy. Jak słusznie odnotowuje Martyna Król, „Zrywy wolnościowe narodu polskiego: powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, później warszawskie, fale strajków, wreszcie obalenie komunizmu to niewątpliwie wydarzenia, których nie byłoby, gdyby nie polskie umiłowanie wolności”, z drugiej jednak strony, „stereotypowe postrzeganie Polaków w świecie zakłada istnienie tej cechy, jednak często pojawia się komentarz, że po pokonaniu wszystkich wrogów Polacy powinni wziąć się do roboty i zacząć coś tworzyć. Ale tego brakuje, bo gdy nie ma czemu się przeciwstawić, Polak nie potrafi działać”⁴³⁴.

Wolność w polskim EOŚ jest jedną z nadrzędnych wartości w każdym modelu społecznym. Paremia ludowa szeroko przedstawia tę wartość w licznych przysłowiach i porzekadłach. Jednakże wydźwięk liberalizmu za każdym razem jest inny. W wersji bizantyńskiej jest to niezależność państwowo-narodowa i wolność

⁴³³ K.Dąbrowski, *op. cit.*, s.116.

⁴³⁴ M. Król, *op. cit.*, s. 175.

religijna, a także honor i ekonomiczna swoboda elit (*Wielkopolan nie schyla się do cudzych kolan, Przed niewolą sam Bóg uciekał*), w modelu łacińskim przyjmuje ona formę wolności wyboru i godności człowieka, dostępności do informacji i państwa liberalnego (*Za wolność naszą i waszą, Wolna myśl, jedyna rozkosz u człowieka*), dla Polaków turańskich jest to swawola i samowola (*Lepiej gardło dać, niżli w niewoli być, Miłsza jest śmierć odważna niż niewolne życie*), a dla polskiego quasi-trybalisty – wolność od prawa i władz państwowych oraz możliwość postępowania wg nastroju i własnego widzimisie (*Wszelki urząd wielka niewola*). Niektóre przysłowia pasują naraz do wszystkich opisanych wyżej systemów: *Lepszy chleb z solą z dobrą wolą niż marcepan z niewolą* czy *Lepszy na wolności kasek lada jaki, niżli w niewoli przysmaki*. Zdaniem Marka Jędreckiego jest to jedna z kluczowych cech Polaków, gdyż *nie znosimy przymusu, nie znosimy cenzury*⁴³⁵.

Różnice między pojęciami wolności, które funkcjonują w polskim, ukraińskim i rosyjskim EOŚ, polegają przede wszystkim na tym, że jedynie w polskim EOŚ koncept ten jest pojmowany jako wartość pozytywna i realna, jako coś, co jest namacalne, osiągalne i pożądane na poziomie zarówno życia indywidualnego, jak zbiorowego, jako coś, czego brak czyni życie nieznośnym. W ukraińskim EOŚ wolność jest postrzegana jako metafizyczny i futurystyczny slogan, jako coś, czego realnie nie ma i raczej być nie może, co jednakże jest mocno pożądane i pociągające. Poza tym Ukraińcom najczęściej chodzi o wolność zbiorową, narodową (albo raczej plemienną), a nie o wolność osobistą. Wolność w EOŚ Rosjan jest postrzegana dość dwoiście. Z jednej strony, uważa się, iż jest to, teoretycznie rzecz biorąc, coś pozytywnego i lepiej być wolnym, niż zniewolonym (zwłaszcza przez obcego), z drugiej zaś, wielowiekowe doświadczenie rosyjskie daje liczne przykłady tego, jak wolność (albo nawet samo dążenie do niej) prowadziła naród do rzezi i krwawych jatek, a indywidualum – do bezkresnej anarchii i dzikiej samowoli. Zatem w rosyjskim EOŚ wolność jest konceptem raczej podejrzanym. Przeciętny Rosjanin bardziej się jej boi, niż pożąda. Rosjan i Ukraińców pod tym względem łączy to, że częściej nie wiedzą, co z tą wolnością poczynić, jak nią dysponować. W jakimś sensie ta „dolegliwość” dotknęła również Polaków, którzy nie potrafią podejść do swoich dążeń i działań wolnościowych z umiarem i rozsądkiem.

Zatem nic dziwnego, że po koncept wolności najchętniej sięgają copywriterzy w reklamach ekonomicznych:

„Nowy sposób na wolność”, „Wolność na co dzień”, „Tam, gdzie kończą się drogi... Zaczyna się wolność”, „Zarządzanie bez ograniczeń”, „Dynamika bez granic”, „Przekrocz granice koloru”, „Pokonaj gravitację!”, „Mów, co chcesz”, „Kupuj, kiedy tylko chcesz”, „Sam decydujesz”, „Czuj się swobodnie”, „Lubisz jeździć – jeździsz ile chcesz”, „Mówisz ile i już masz!”, „Zawsze reaguje tak, jak sobie życzę”.

Politycy zaś raczej nie odwołują się do tego konceptu, gdyż jest on zbyt oczywisty i banalny dla polskiej przestrzeni polityczno-medialnej.

Stroną odwrotną do słynnego romantycznego (ideologicznego) pędu do wolności jest nie mniej słynne potoczne i zupełnie przyziemne polskie luzactwo. Mówi się, że Polak generalnie w zachowaniu codziennym ma być *na luzie, wyluzowany*, nie powinien zbyttno się czymś przejmować – *Nie bierz do głony! Nie spinaj się! Wyluzuj!*

⁴³⁵ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

Wrzucić na luz, Olej wszystko! Opuść sobie! Spokojna głowa! Spoko! Luzik! Luzik i dystansik! Luzik arbuszik! Luzik guzik! Peten luzik! Totalny luz! Zbyttnia koncentracja i uważność może być potraktowana jako *spięcie* i *sztymniactwo*. Zarówno Ukraińcy, jak i Rosjanie często zwracają uwagę na tę cechę Polaków, gdyż sami potrzebują dużo wysiłku, żeby czuć się swobodnie w każdym, zwłaszcza obcym i nowym otoczeniu. Muszą do tego mieć jakieś dodatkowe bodźce (alkohol, pieniądze, władzę). Polak zaś potrafi „wyluzować” w sposób naturalny, gdyż czuje wewnętrzne prawo do wolności.

Jednakże w skrajnej formie polskie luzactwo płynnie przekształca się w zubożenie i całkowity brak odpowiedzialności nazywany potocznie *tumiwizmem* i *psychologią*. Cecha ta jest obficie poparta licznymi tekstami precedensowymi, które pełnią funkcję znacznika emocjonalno-wolitywnego w dyskursie publicznym (przeważnie nieoficjalnym): *Kogo to obchodzi? Nie obchodzi mnie to, Co mnie to obchodzi? Guzik mnie to obchodzi!* (eufemizm od *Gówno mnie to obchodzi!*), wersja hard – *Chuj mnie to obchodzi, Niech każdy robi to co chce, Caluj psa w nos, Zwisa mi to, Wisi mi to i powiewa, Wisi śpiącym nietopierzem, A mi to lotto, Lata mi to (wisi mi to) kalafiorem* (które są zgrabnymi eufemizmami bardziej „szczerego” *Lata mi to koło dupy / tyłka* czy bardziej ostrego *Lata mi to koło chuja*). Najbardziej charakterystyczna logika tumiwizmu zawiera się w rozumowaniach na wzór: *Ja pale na plaży a jak komuś nie pasuje to jego problem (...)* *Każdy ma wybór i robi co chce.* (~cotynie_Powiesz, Demotywatory.pl).

Czasem łączy się ono z wyraźnym egocentryzmem, wynikającym z bizantyńskiego przewrażliwienia na własnym punkcie, turańskiego braku obywatelskiej odpowiedzialności i „naturalnego” dla quasi-trybalizmu „sobkostwa” i dążenia do zaspokojenia własnych potrzeb witalnych:

*Socjalizm jest dla frajerów którym się w życiu nie udało i teraz chcą rozdawać cudze pieniądze. Dla mnie to 99% ludzi może nawet zdechnąć z głodu, ale wara od mojej kasy. Lewactwo pie*dolone.* (~JanuszZWonsem, Demotywatory.pl).

Jak zauważyła prof. Joanna Tokarska-Bakir, „Niestety cnoty obywatelskie nie są mocną stroną Polaków. Polacy mają duże zasługi w rozmaitych zbiorowych zrywach w czasie wojny, natomiast z odwagą cywilną i codzienną walką o jakość życia społecznego jest bardzo źle”⁴³⁶. „Pogański” egocentryzm naturalistyczny jest mocno wsparty „mądrością” ludową: *U siebie rób jak u siebie, a u obcego na odpierdol.*

Luzactwo i wywodzący się z niego hedonizm są równie wziętymi conceptami w reklamie komercyjnej, co wolność:

„Peugeot. Zaprojektowany, by cieszyć”, „Pełna przyjemność”, „Czysta przyjemność”, „Potęgują przyjemność”, „Więcej przyjemności”, „Dla wszystkich spragnionych przyjemności”, „Czerpać przyjemność z każdej przeżywanego chwili”, „Przeżyjmy chwilę czystej przyjemności”, „Ciesz się każdą chwilą”, „Ciesz się życiem”, „Życie staje się łatwe...”, „Ułatwi Ci życie”, „Słodkiego życia poznaj smak”, „Baw się dniem i nocą”, „Wspaniała zabawa kręci się wokół największych marek Quelle”, „Zabawa ze smakiem”, „Chrup dla zabawy”, „Wybierz kształt zabawy”, „Sam relaks?”, „Zrelaksuj się”, „Wolna od trosk”, „Chwile szczęścia, relaksu, zapomnienia”, „Wolisz relaksować się w domowym zaciszu?”, „po prostu zrelaksuj się”, „Do grających świat należy”, „Dorosnąć, tylko po co?”.

⁴³⁶ Zob. K.Leśniewicz, *op. cit.*, s. 13.

Czego się inny uczyć musi, z tym się Polak rodzi
patriotyzm, etnocentryzm, duma narodowa – nacjonalizm,
podwójna ksenofobia (odgórna i oddolna), „śmiertelna powaga”
w sprawach narodowych

Omawiając kwestie nacjonalizmu jako polskiej cechy specyficznej (nie w znaczeniu unikatowości typologicznej, lecz jako wyniku współdziałania wielu źródeł kulturowo-cywilizacyjnych, którego efektem jest to, że w hierarchii wartości Polaka każdej rozpatrzonej wyżej proveniencji nacjonalizm stanowi jedną z wartości naczelnych), chciałbym się odnieść raz jeszcze do wielokrotnie wyżej cytowanej pracy Normana Daviesa: „Podobnie jak Demokracja czy Autokracja, sam w sobie Nacjonalizm nie jest ani zły, ani dobry. Można go oceniać wyłącznie w odniesieniu do szczególnych motywów jakiejś szczególnej grupy jego zwolenników. Zależnie od okoliczności przyznawali się do niego zarówno szlachetni idealiści, jak i cyniczni dranie, dla których środek jest sam w sobie celem. Można mówić o nacjonalistach demokratycznych i niedemokratycznych, o nacjonalistach wielkodusznych i podłych, o nacjonalistach umiarkowanych i fanatykach. Jedyną rzeczą, jaka ich łączy, jest przekonanie, że ich narody mają niezbywalne prawo do kierowania swoim własnym losem”⁴³⁷.

Polskie przewrażliwienie na punkcie swojej etniczności (czy po prostu zamiłowanie wielu Polaków do własnej polskości) ma wymiar przede wszystkim ideologiczny i polityczny. Przejawia się zwłaszcza ostro w sferze wirtualnej (media, polityka, filozofia, sztuka, nauka) przy omawianiu stosunku do sąsiadów, przede wszystkim Niemców (*szwabów, fryców, szkopów*, którzy *nie będą pluli nam w twarz i dzieci nam germanili*), Rosjan (*moskali, rusków, kacapów* i jednocześnie *komuchów i sowietów*) i Ukraińców (*riżunów, banderowców, oprawców*). Bardzo reprezentatywne pod tym względem są słowa jednego z obcokrajowców odpytywanych w ramach sondażu GW „Cudzoziemcy o Polsce i Polakach”: *Podoba mi się, że Polacy to naród walczący, który się nie poddaje. Ale niektórzy nie mogą przestać walczyć i ciągle szukają wroga*⁴³⁸. Ci „niektórzy” to właśnie Polacy turańscy i „żydowscy”. Nie będę tutaj poddawał analizie zasadność polskich pretensji historycznych do sąsiadów, gdyż nie jest to przedmiotem niniejszego badania. Dla mnie ważniejsze jest to, w jaki sposób te pretensje są konceptualizowane w polskim EOŚ i jak one zostają wyeksponowane w działalności lingwosemiotycznej. Przedstawiony w przytoczonym cytacie sposób eksplikacji postawy patriotycznej nie jest wcale typowo polski. Jest on albo typowo turański (walczący Polak-patriota), albo „żydowski” (Polak-izolacionista lub Polak-spiskowiec). W polskim EOŚ można spotkać identyczne wątki treściowe, lecz konceptualizowane i ujawnione zupełnie inaczej – po bizantyńsku (etatystycznie czy elitarystycznie – Polak-szowinista), po łacińsku (w manierze obywatelskiej i liberalnej – Polak-europejczyk) albo po „pogańsku” (tradycjonalnie i naturalistycznie – ciemieżony Polak zaściankowy).

⁴³⁷ N. Davies, *op. cit.*, s. 513.

⁴³⁸ *Cudzoziemcy o Polsce i Polakach...*

Interesujące jednak jest to, że wg sondażu CBOS z 2013 roku, dotyczącego polskich sympatii i antypatii do innych narodów⁴³⁹, Ukraińcy, Rosjanie, Żydzi, Białorusini i Romowie (czyli wszyscy ci, z kim Polacy byli historycznie związani bezpośrednio) znaleźli się w drugiej połowie tabeli wśród tych, do kogo respondenci odczuwali raczej niechęć niż sympatię. Do tej samej grupy dostali się polscy gąstarbeiterzy – Chińczycy, Wietnamczycy, Turcy, a także Rumuni (prawdopodobnie z powodu ich pomylenia z Romami) i Palestyńscy (być może z powodów czysto medialnych, gdyż możliwości spotkania się w Polsce z Palestyńczykami są raczej nikle). W rankingu niechęci prowadzą pięć narodowości: Romowie, Rumuni, Rosjanie, Turcy i Żydzi. Istotnie poprawił się stosunek Polaków do Niemców (procentowy stosunek sympatii do niechęci wyniósł 38 : 28) i Litwinów (32 : 25), chociaż liczba niechętnych tutaj sytuuje obie narodowości w rankingu tuż przed dolną częścią tabeli. Interesujące jest również to, że właśnie przy odpowiedziach o stosunek do Niemców, Rosjan i Romów najniższa była liczba niezdecydowanych. Najlepszy zaś stosunek Polacy mają do swoich „mniejszych bratanków” – Czechów (51 : 13) i Słowaków (48 : 13), prawdopodobnie dlatego, że czują do nich coś na wzór paternalizmu ironicznego – wspomnijmy chociaż tzw. „śmieszność” czeskiego języka czy słynne *czeski film* i *czeski błąd*. W dyskursie publicznym można napotkać takie quasi-bohemizmy, jak *Bytka albo niebytka, oto je zapytka, dachowy obsraniec, cyckowa wygoda, šmatičku na patičku, Zablastana ffulka, mordowa nablajka, mobilni žiganiec, wodiczka rurkowa, laskowe stoperki* i podobne⁴⁴⁰. Niektóre z nich odbierane jako jawne naigrawanie się, niektóre zaś uchodzą za autentyczne nazwy czeskie. Ale nawet gdy Polacy nie próbują tworzyć sobie swój język czeski, brzmienie stricte czeskie niezmiennie budzi uśmiech. Ciężko zinterpretować te wyniki jednoznacznie. Wygląda na to, że poza Czechami i Słowakami swoich historycznych i geograficznych sąsiadów Polacy raczej nie lubią. Nie da się również jednoznacznie powiedzieć, ile jest w tej niechęci naiwno-ignoranckiego poganizmu bądź emocjonalno-woluntarystycznego turanizmu, a ile elitarno-snobistycznego bizantynizmu.

Swoją etniczność i bytowanie narodowe Polacy różnych opcji kulturowo-cywilizacyjnych w większości odbierają bardzo poważnie, wręcz ze „śmiertelną powagą”, zwłaszcza w sytuacjach, gdy o tzw. polskiej godności narodowej zaczyna mówić obcokrajowiec lub nie-Polak. Już w tym miejscu należą się wyjaśnienia, gdyż dla współczesnego Polaka nie-Polak odruchowo kojarzy się z obcokrajowcem. Nie-Polakiem, z kolei, jest każdy, kto w mowie wykazuje jakiś akcent, który jednak dość precyzyjnie Polak potrafi odróżnić od naleciałości czy pozostałości gwarowych). To, że nawet w dzisiejszej, powojennej Polsce mogą żyć Polacy pochodzenia niemieckiego, białoruskiego, ukraińskiego, rosyjskiego, litewskiego, słowackiego, żydowskiego, ormiańskiego czy jakiegoś jeszcze, u większości obywateli narodowości polskiej (96% wg danych Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r.) jest raczej wyparte ze świadomości. To, że polskim obywatelem niekoniecznie ma być etniczny Polak, aktualizuje się u przeciętnego Kowalskiego tylko w sytuacjach nadzwyczajnych

⁴³⁹ *Stosunek Polaków do innych narodów. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, luty 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_012_13.PDF.

⁴⁴⁰ Zresztą podobne zabawy językowe czasem Polacy dokonują z językiem niemieckim, tworząc pseudoniemieckie wyrazy na wzór: *Dupenwazelin, Kurwenstop, Klajstensparen, Stopensmark* czy *Plemnikhalt*.

(najczęściej medialnych). Ślązacy, Kaszubi i nierzadko Łemkowie są uważani za Polaków o specyfice regionalnej bądź za grupę etniczną w ramach superetnosu polskiego (o Łemkach rzadko się mówi, że jest to grupa etniczna skoligowana z ukraińskim obszarem etnokulturowym). Do mniejszości etnicznych (czyli takich społeczności, które nie utożsamiają się z żadnym narodem posiadającym państwowość) odniesieni zostali również Tatarzy. Romowie, również określane oficjalnie jako mniejszość etniczna, i na ogół (w dyskursie publicznym) nie są traktowani jako Polacy, nawet jeśli mają obywatelstwo polskie. Z drugiej zaś strony, wg danych Eurostatu za 2010 r. Polska zajmuje ostatnie miejsce w UE według liczby zamieszkujących ją obcokrajowców – 0,1% ludności (tuż za Bułgarią – 0,5%, Litwą – 1% oraz Słowacją – 1,3%)⁴⁴¹, co w jakimś stopniu świadczy o nieatrakcyjności tych krajów dla cudzoziemców. Zatem nic dziwnego, że pojęcie multikulturowości w polskim dyskursie publicznym jest dość często pejoratywnie i pogardliwie określane słowem *multi-kulti*. Dla porównania: wskaźnik Hiszpanii to 12,3%, Austrii – 10,8%, Belgii – 10,6%, Niemiec – 8,8%, Grecji – 8,5%, Irlandii – 8,1%, Włoch – 7,5%, Wielkiej Brytanii – 7,2%, Szwecji – 6,6%, a pierwsze trzy miejsca w Unii zajmują Luksemburg (43%), Cypr (20%) i Łotwa (17%)⁴⁴².

Zasada utożsamiania się z jakimś narodem upaństwowionym przyjęta w polskim prawie dla odróżniania mniejszości narodowych od mniejszości etnicznych z formalnego punktu widzenia jest dość precyzyjna, lecz bardzo wątpliwa merytorycznie. W myśl tej zasady Żydzi aż do maja 1948 byli grupą etniczną, a dopiero 14 maja nagle stali się narodem. To samo z Ukraińcami. Można by zadać pytanie: od kiedy Ukraińcy są mniejszością narodową w Rzeczypospolitej: od roku 1991, kiedy powstało suwerenne państwo o nazwie *Ukraina*, czy od 1945 roku, gdy podmiot polityczny o nazwie *Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka* został założycielem ONZ i de jure został podmiotem prawa międzynarodowego, a może od 1917, gdy w wyniku rewolucji październikowej powstają naraz dwa byty państwowe – *Ukraińska Republika Ludowa* oraz *Ukraińska Ludowa Republika Rad*? Z kim mieli się utożsamiać obywatele polscy narodowości ukraińskiej w 1917 roku? Jeśli iść tym tropem, to raczej można zakładać, że utożsamiali się z Zachodnioukraińską Republiką Ludową, która powstała 1 listopada 1918 i została zlikwidowana w wyniku wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 roku. Ale z jakim narodem i jakim państwem utożsamiali się ci ludzie przed 1917 rokiem? Z analizy różnego rodzaju dziewiętnastowiecznych tekstów o charakterze narodowo-oświeceniowym czy artystycznym można wywnioskować, że takimi odnośnikami były Hetmańszczyzna XVII wieku, Księstwo Halicko-Wołyńskie istniejące od XII do XIV wieku oraz wcześniejsza Ruś Kijowska. Czy miałyby to znaczyć, że w myśl tej logiki ludność ruska i ukraińska w Rzeczypospolitej tamtych czasów zmiennie stawała się raz mniejszością narodową, raz – etniczną?

⁴⁴¹ *Total population and resident population by group of citizenship*, [w:] Eurostat, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/statistics_explained/images/b/b1/Total_population_and_resident_population_by_group_of_citizenship%2C_2011.png. Ostatnie miejsce Polski może zostać „zagrożone” przez Rumunię, której danych w statystykach brak.

⁴⁴² Wysoki procent obcokrajowców na Łotwie to *de facto* nie cudzoziemcy, lecz tzw. *nieobymatele*, czyli byli obywatele Związku Radzieckiego różnych narodowości, którym rząd Łotwy odmówił obywatelstwa.

Przez cały okres istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zarówno jak w II RP Żydzi utożsamiali się niejako wstecz z państwem Izraelskim, które wówczas nie istniało. Analogicznie współcześni Tatarzy polscy utożsamiają się z nieistniejącym obecnie państwem krymsko-tatarskim. Bardziej skomplikowana jest sytuacja Łemków, spośród których część widzi w Ukraińcach naród macierzysty, a część raczej utożsamia się z etnokulturowym obszarem rusińskim, który ciągnie się od Łemkowszczyzny przez Karpaty i Wschodnią Słowację na Zakarpacką Ukrainę i Marmorosz w Rumunii oraz jest etnojęzykowo powiązany z obszarem sremsko-baczwańskim w Serbii. Interesująca jest pod tym względem współczesna polska praktyka dyskursywna, w której nazewnictwo etnocentryczne w nominacji wewnątrz kraju wyraźnie dominuje nad etatystyczno-obywatelskim, natomiast w stosunku do faktów dotyczących obcokrajowców jest zgoła odwrotnie. W stosunku do „własnych” mniejszości używane jest nazewnictwo etniczne: raczej *Żyd, Ukrainiec, Białorusin, Niemiec, Ormianin* niż *Polak pochodzenia żydowskiego, ukraińskiego, białoruskiego czy niemieckiego* albo *Polak narodowości żydowskiej, ukraińskiej, białoruskiej* etc. Pierwszy sposób określenia osoby jest raczej etnocentryczny („pogański”), drugi – raczej etatystyczny (bizantyński), trzeci zaś – obywatelski (łaciński). Jeszcze jeden stricte etnocentryczny sposób na określenie narodowości osoby to połączenie określenia funkcjonalnego z przymiotnikiem *ukraiński działacz (pisarz, dziennikarz, śpiewak, prawnik)* czy *żydowski publicysta (pisarz, poeta, pedagog)* etc. Tutaj również wychodzą na jaw pewne różnicowania. Niemal wszystkie określenia kogoś, kto był albo jest obywatelem II czy III RP i jawnie działał / działa na rzecz mniejszości ukraińskiej czy żydowskiej, mają właśnie taki charakter. Celem tego typu określeń jest podkreślenie ideologicznie „niepolskiego” charakteru jego działalności. W świadomości Polaka konstrukcja *żydowski publicysta* czy *ukraiński działacz polityczny* wywołuje obraz kogoś, kto jest niejako wyalienowany z polskiego życia i dyskursu społeczno-kulturalnego. Natomiast chodzi o dziennikarza pracującego w mediach funkcjonujących w polskiej przestrzeni medialnej oraz o członka stowarzyszenia mniejszości narodowej zarejestrowanego i oficjalnie działającego w Polsce.

Trochę inaczej jest z przymiotnikiem *białoruski*. Niemal zawsze użyty w stosunku do osoby oznacza on przynależność państwową do Białorusi. W stosunku do „swoich” Białorusinów o wiele częściej albo używane jest określenie *polski* z późniejszym doprecyzowaniem jego białoruskości (*polska poetka literatury białoruskojęzycznej; polski polityk, dziennikarz, działacz społeczności prawosławnej i mniejszości białoruskiej; polska reżyser i scenarzystka filmowa. Urodziła się w rodzinie przedwojennej białoruskiej inteligencji; polski polityk, samorządowiec, działacz mniejszości białoruskiej; białoruski i polski historyk, działacz białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce*), albo w ogóle nie wspomina się o etnicznej przynależności osoby: (*muzyk, folklorysta, animator kultury, nauczyciel, popularyzator kultury muzycznej wśród podlaskich Białorusinów*).

Co zaś się tyczy polskich Niemców czy obywateli polskich narodowości niemieckiej, to do nich stosowana jest z reguły właśnie taka nomenklatura. Jeżeli o kimś mówią czy piszą, że jest *niemieckim* (politykiem, pisarzem czy sportowcem), oznacza to, że osoba ta ma bezpośredni stosunek z Niemcami, natomiast w przypadku określenia *polski i niemiecki* można być niemal pewnym, iż chodzi o kogoś, kto wyemigrował z Polski do Niemiec.

Etnonarodowy sposób myślenia Polaków często ujawnia się w sytuacjach, gdy trzeba ocenić jakieś wydarzenie polityczne w kraju wielokulturowym i wieloetnicznym. Klasyczny przykład – niemal wszystkie oceny zdarzeń w ZSRR, które miały u swego podłoża przyczyny natury ideologicznej lub klasowej. Niemal zawsze polscy badacze próbują zinterpretować te wydarzenia w terminach narodowościowych i etnicznych. Tak było również z katyńskimi oficerami, którzy dla władz radzieckich byli przede wszystkim wrogami klasowymi, cywilizacyjnymi i ideologicznymi (tzw. *białopolakami*), a przy okazji – Polakami (czyli obywatelami Polski, których narodowość była mało istotna). Wszyscy, którzy zrzekli się swego statusu ideologiczno-klasowego, zasilili szeregi Armii Czerwonej, a później Wojska Ludowego. Gdyby prawdą było, że NKWD kierował się logiką etniczno-narodową, wszyscy polscy jeńcy byłiby zgładzeni, a Polacy nie doczekaliby się ani stworzenia armii Andersa, ani Wojska Polskiego, ani PRL-u. Niestety etnocentryzm jest polską przypadłością ponad podziałami ideologicznymi, gdyż cechuje nie tylko dyskurs prawicowy, ale także występuje w tekstach lewicowych:

(...) zachodnia Ukraina kontynuowała podbój wschodniej. Aby rzucić ludność rosyjskojęzyczną na kolana, użyto wszystkiego co tylko możliwe, włącznie ze strzelaniem z armat do miast „opanowanych” przez buntowników (...) Czy rosyjskojęzyczni mieszkańcy Ukrainy zaczną popierać Unię równie szybko jak Irakijczycy amerykańską demokrację? (Adam Cioch, „Fakty i Mity”, nr 28 (749) 2014 r.),

Na wschodzie nie mieszkają Ukraińcy – tam są wojska, policja i urzędnicy ukraińscy, tj. aparat okupacyjny. Po upadku Związku Radzieckiego jego granice administracyjne stały się nieszczęśliwie granicami nowej Ukrainy (...) Bardzo mnie dźwi jednostronna, kłamliwa polska propaganda (...) zachowujemy tylko nienawiść do Rosjan, którzy chcą żyć wolni (Stacho, „Fakty i Mity”, nr 36 (757) 2014 r.).

W tych fragmentach przejawia się nie tyle brak wiedzy na temat tego, jaka jest sytuacja etnokulturowa i społeczno-polityczna na Ukrainie, ile właśnie typowy dla polskiego intelektualisty etnocentryczny sposób myślenia. Po pierwsze, Zachodnia Ukraina to nie jest pojęcie geograficzne, jak się może wydawać komuś, kto przyzwyczaił się wierzyć słowom. Przez *Zachodnią Ukrainę* rozumie się przede wszystkim trzy obwody – lwowski, tarnopolski i iwanofrankowski („w porywach” również wołyński i rówieński). Położone na zachodzie Ukrainy obwody czerniowiecki, zakarpacki, żytomierski czy chmielnicki kulturowo już raczej nie są kojarzone z *Zachodnią Ukrainą* jako bytem ideologiczno-kulturowym. Kluczowym czynnikiem jest tutaj religia, mianowicie greckokatolicki charakter religijności mieszkańców trzech ww. obwodów. Niemniej wszystkie te obwody są jak najbardziej ukraińskojęzyczne, jak zresztą i obwody winnicki, czerkaski czy po części kijowski, kirowohradzki oraz czernihowski. Po drugie, Wschodnia Ukraina to nie tylko obwody doniecki i lugański, lecz także obwód charkowski, sumski, zaporoski, dnipropietrowski i poltawski. Zatem nie jest prawdą, że konflikt ukraiński ma charakter geograficznie dualny: większość ludności tzw. *Ukrainy Wschodniej* zadeklarowała poparcie pomajdanowskich władz kijowskich. Po trzecie, podział Ukrainy pod względem językowym również nie pokrywa się z podziałem ideologicznym, który ujawnił się w konflikcie zbrojnym w obwodzie donieckim i lugańskim. Język rosyjski jest językiem ojczystym większości antyrosyjsko nastawionych zwolenników Majdanu w Charkowie, Dniepropietrowsku, Sumach,

Poltawie, Zaporozu, Mikołajewie, Odessie i Chersonie. Język ten brzmiał po obu stronach linii frontu. Wśród Ukraińców, którzy uczestniczą w tzw. *operacji antyterrorystycznej* w obwodzie donieckim i lugańskim, wielu jest takich, którzy poza sloganami *Слава Україні! – Героям слава!* po ukraińsku nie potrafią powiedzieć nic. Niemniej jednak są oni wrogo nastawieni zarówno do tzw. *pospolitego ruszenia / powstańców* vel. *terrorystów / separatystów*, jak do Putina i władz Federacji Rosyjskiej. Wystarczy przypomnieć, że to charkowscy kibice (stuprocentowo rosyjskojęzyczni) wymyślili słynną przyśpiewkę *Putin chujło*, a dnepropietrowskie oddziały (również rosyjskojęzyczne) były najbardziej aktywne w walkach z buntownikami. Ponadto 50% ludności obwodów lugańskiego i donieckiego jest ukraińskojęzyczna. Część z tych ludzi walczy w szeregach wojskowych jednostek samozwańczych republik. Jak widzimy, czynnik językowy (zarówno jak etniczny) nie ma nic wspólnego z istotą omawianego konfliktu. Jest to walka kulturowo-cywilizacyjna między turańsko-bizantyńską postradziecką, proletariacką ludnością obwodu donieckiego i lugańskiego a pogańsko-lacińską ludnością reszty Ukrainy.

Autor jednego z cytowanych fragmentów myli się jeszcze w jednym aspekcie, zadając zupełnie niedorzeczne pytanie: *Czy rosyjskojęzyczni mieszkańcy Ukrainy zaczną popierać Unię równie szybko jak Irakijczycy amerykańską demokrację?* Znaczna część rosyjskojęzycznych mieszkańców Charkowa, Dniepropietrowska, Odessy, Zaporozża, Czernihowa, Kijowa, Poltawy, Sum, Żytomierza, Czerkas czy Chmielnickiego już od dłuższego czasu bardzo wyraźnie opowiedziała się za wyborem europejskim. Problem polega tylko na tym, że większość z nich nie zdaje sobie sprawy, co znaczy „wybór europejski” i poza dobrobytem ekonomicznym, wolnością polityczną i kulturą bytu nie widzą niczego: ani tego, co jest najważniejsze w europejskim systemie wartości – godność osoby ludzkiej, praworządność, tolerancja wobec wszelkich mniejszości, ani tego, co cechuje współczesny system administracyjny UE – rygorystyczny formalizm i biurokracja.

Zrobilem tę dygresję w jednym celu, żeby podkreślić, iż ocena życia politycznego obszaru zgoła odmiennego od obecnego dzisiaj w Polsce przy użyciu stereotypów polskich może prowadzić do zaklamania wizerunku rozpatrywanego obiektu. W społeczeństwach wielonarodowych, wielojęzycznych i wielokulturowych (również wielocywilizacyjnych) etnocentryzm nie jest odpowiednią miarką analityczną.

Etnocentryzm lewicy nie jest nowością w polskim życiu politycznym. Większość socjalistów polskich (zarówno tych z PPS, jak i tych z PPR) zupełnie organicznie potrafiła łączyć idee klasowe z nacjonalistycznymi. Nawet taki umiarkowany polityk lewicowy, jakim był Ignacy Daszyński, zasłynął z powiedzenia *Polacy mają tylko jedną wielką politykę, a tą jest niepodległość Polski*, i nie chodziło mu o niepodległość Polski jako kraju wielonarodowego lub jako państwa obywatelskiego, lecz Polski zawartej w granicach etnicznych (dzisiaj by powiedzieli *Polski dla Polaków*). Jeszcze jeden słynny socjalista – Józef Piłsudski faktycznie stał się ojcem polonizacji mniejszości narodowych, zaś komunista Władysław Gomułka najpierw wewnątrz partii zaczął „narodowościową regulację kadr”, a później w całym kraju rozpętał prawdziwą nagonkę antysemitką (*Nie potrzebujemy piątej kolumny w naszym kraju*). Trauma rozbiorowa była i do dziś pozostaje naczelnym czynnikiem kulturotwórczym w polskim EOS. Zatem przeciętny polski lewicowiec dość często łączy wolnościowe i demokratyczne postulaty socjalne z narodowymi. Czasem ma to charakter zupełnie

nieświadomy (przytoczę kilka symptomatycznych wypowiedzi niektórych współczesnych lewicowców):

*(...) Polsat pokazuje mistrzostwa świata na kodowanym i płatnym kanale, a impreza, **zamiast umacniać tożsamość narodową (to jeden z priorytetowych celów)**, wymaga narodową frustrację (Maciej Mikołajczyk, „NIE”, 2014, nr 36), To jest czas, w którym odbudowano Polskę, zbudowano polski przemysł, **w tej chwili wyprzedany w obce ręce** (Członek Prezydium Rady Naczelnej PPS Mirosław Nizielski o PRL-u, obchody rocznicy Manifestu Lipcowego w Bydgoszczy, 22.07.2015 r.).*

W najbardziej radykalnej formie te dwie ideologie – socjalistyczna i nacjonalistyczna – zostały połączone w dość eklektyczny sposób w programie tzw. polskiej Narodowej SocjalDemokracji:

Fundamentem, na którym zbudowano Narodową SocjalDemokrację, jest bezbrzeżna miłość do Polski i Narodu Polskiego, będąca swoistym Absolutem i dająca początek wszystkim innym ideom. Skoro zwolennik Nar-SocDem kocha Ojczyznę, to chce, by była ona suwerenna, niezależna od obcych podmiotów, zamożna, sprawiedliwa, stabilna politycznie, zaprzyjaźniona z ludami słowiańskimi oraz respektowana na arenie międzynarodowej. Skoro kocha Polaków, to pragnie dla nich dostatku, bezpieczeństwa socjalnego, ogólnodostępnej edukacji, bezpłatnej służby zdrowia, wolności wypowiedzi, swobody osobistej i możliwości wyboru stylu życia. Z umiłowania polskości wypływają: koncepcje niepodległościowe, solidaryzm słowiański, sprzeciw wobec NWO, etatyzm, humanizm, sekularyzm, antyklerykalizm, antykonserwatyzm oraz liberalizm światopoglądowy. Patriotyzm i nacjonalizm są kreatoremami postawy lewicowej.

Słowo *narodowy* w Polsce należy do jednych z najbardziej wziętych. Wszędzie, gdzie trzeba podkreślić naraz polskość i ogólnokrajowy charakter, automatycznie pojawiają się słowa *narodowy* lub *naród*, gdyż w języku polskim to ostatnie słowo semantycznie pochłonęło zarówno ‘ludność’ czy ‘mieszkańców’ kraju, jak i ‘obywateli’ państwa⁴⁴³: *Teatr Narodowy, Stadion Narodowy, Park Narodowy, Muzeum Narodowe, Biblioteka Narodowa, Narodowy Instytut Dziedzictwa, Narodowy Instytut Audiowizualny, Narodowy Instytut Leków, Narodowe Archiwum Cyfrowe, Narodowe Centrum Kultury, Narodowe Centrum Badań i Rozwoju* etc. Znajdziemy je nie tylko w większości nazw organizacji i urzędów państwowych (NBP, NFZ, IPN, BBN, MON, MEN, *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Skarbnica Narodowa, Rada Mediów Narodowych* itp.), ale także w nazwach partii i stronnictw (*Polska Wspólnota Narodowa, Narodowe Odrodzenie Polski, Ruch Katolicko-Narodowy, Przymierze Ludowo-Narodowe, Polska Partia Narodowa, Stronnictwo Narodowe, Organizacja Narodu Polskiego, Ruch Narodowy*) czy ogólnokrajowych lub po prostu znaczących przedsięwzięć (*Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkańców, Narodowy Program Zdrowia, Narodowy Program Rozwoju...*, *Narodowy Korpus Języka Polskiego* itp.). Faktycznie słowo *narodowy* stało się synonimem słów *ogólnopolski, ogólnokrajowy*

⁴⁴³ Nieco inaczej jest w języku rosyjskim i ukraińskim, gdzie istnieje wyraźne rozróżnienie bardziej społecznego terminu *народный / народний* oraz bardziej ideologizowanego i polityzowanego *национальный / національний*. Polskie *narodowy* jest raczej odpowiednikiem tego drugiego ze znacznym domieszkami części pierwszego. Słowo *lud* i pochodne od niego *ludowy* raczej kojarzy się ze wspólnotami niecywilizowanymi albo nizinami społecznymi, co również jest znakiem bizantyizmu elitarnego.

czy *ogólnopolskowym*. Skrót myślowy każe utożsamiać wszystko, co jest *narodowe z krajowym* lub *państwowym*, a to wszystko razem – z tym, co jest *polskie*.

Sprawa narodowości dla większości Polaków jest czymś więcej niż tylko język czy obywatelstwo. Łączy się przede wszystkim z historią i kulturą. Ma wymiar duchowy, transcendentny i sakralizowany. Rozważania na tematy narodowe najczęściej wywołują reakcje ostre i ze wszech miar poważne. Roman Dmowski w *Podstawach polityki polskiej* zauważył, że główną podstawą patriotyzmu „jest niezależny od woli jednostki związek moralny z narodem, związek sprawiający, że jednostka zrosnięta przez pokolenia ze swym narodem, w pewnej, szerokiej sferze czynów nie ma wolnej woli, ale musi być posłuszna woli zbiorowej narodu, wszystkich jego pokoleń, wyrażającej się w odziedziczonych instynktach. (...) Na tych przede wszystkim instynktach opiera się właśnie etyka narodowa”⁴⁴⁴. Metafizyka polskości we współczesnym dyskursie narodowym została wyartykułowana w dość zaskakujący sposób przez senatora Grzegorza Biereckiego: *Polska jest ideą samą w sobie, my nie potrzebujemy żadnej ideologii, żadnych -izmów. Polska jest tą najważniejszą ideą (...)* (panel dyskusyjny podczas Festiwalu Filmów Dokumentalnych „Niepokorni, Niezłomni, Wykleć”, 13.09.2014 r.).

Idea ojczyzny w polskiej świadomości nacjonalistycznej ma charakter nie tylko metafizyczny, ale również wybitnie patetyczny i kojarzy się z takimi pojęciami, jak: *naród polski, los, ofiarność, tragedia, męczeństwo, martyrologia, cierpienia, bohaterstwo, zdrada, mordy, ludobójstwo, cała prawda, pamięć narodowa, wina, potępienie, upamiętnienie, żadośćuczynienie, przyznanie się do winy, przeprosiny, pojednanie*. Właśnie to wyżej zostało określone terminem *śmiertelna powaga*. Wydawałoby się, że jest ona cechą ściśle bizantyńską, lecz w sprawach etnicznych bardzo często poszerza się ona na większość społeczeństwa. Nawet środowiska młodzieżowe (hiphopowcy, raperzy, discopolowcy) w ostatnich latach istotnie się „patriotyzują”. Można to zauważyć nie tylko w dyskursie sieciowym:

Przecież większość młodzieży ma teraz patriotyczną zająwkę, kiedy wychodzi że media TVN/GW piorą ludziom mózgi, zapomina się o Żołnierzach Wykletych, a prawda płynie ostatnio głównie z hip-hopu... Także Pih tylko na tym zyska. Coraz więcej ludzi zaczyna myśleć narodowo, a nie tylko jak się nazwać i jaki serial obejrzeć. Otwórzcie oczy, świat się zmienia na naszych oczach, trzeba zniszczyć kulturę ślepego konsumpcjonizmu (~WPolka, Politolog na Rapie),

Pamiętajmy o Polsce wszędzie i codziennie. Kim nie byłby prezydent, kimkolwiek są politycy, to MY jesteśmy POLAKAMI i to MY decydujemy o tym, jak jutro będzie wyglądał nasz kraj (~LoraKendall, YouTube),

Tadek, uwielbiam Cię, również na koncercie co twoim byłem w Krasnymstawie z albumu „Burza” podobał mi się bardzo. Cześć i chwała bohaterom zginęli za naszą wspaniałą Ojczyznę no w sumie każdy porządny patriota by tak postąpił. Cześć i chwała bohaterom na wieki wieków! (~Kamcio Pl, Youtube),

ale również w samej ich twórczości:

Słowianin! Mam gościne we krwi ziomuś / Po prostu nie chce by ktoś mi robił burdel z domu (Kamel, Zwarzywał świat),

Idź po swoje, ale pamiętaj / Która to ziemia wykarmiła Cię / Pamiętaj ile Polsce zawdzięczasz / Jestem Polakiem na dobre i złe (...) Wiktoria! Niech żyje Rzeczpospolita!

⁴⁴⁴ Cyt. wg: B. Cywiński, *op. cit.*, s. 389.

*/ A cały świat o tym teraz niech wie: / Polska nie upadnie! Polska nie zdobyta / Ja, Polak, takiej oddaję część! (Zjednoczony Ursynów, Jestem Polakiem),
 Wolam, Bóg, honor, ojczyzna, nasza historia! / Część i chwala, bohaterom! / Inaczej pozwoleś nam skonać na oczach wroga! (Tau, Rząd dusz),
 Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy, / tu krwią nasączony jest każdy centymetr ziemi, / idziemy szlakiem nieśmiertelnych bohaterów, / zostawili trwałe ślad, trafimy do celu (Hemp Gru, 63 Dni Chwały),
 Jeśli jesteś młody Polak / Pewnie kochasz swą ojczyznę / Od południa do Pomorza / Jeśli jesteś młodą Polką / To ci nie jest obojętne / Gdzie twe dziecko będzie rośło (KęKę, Młody Polak).*

Wojciech Burszta określił współczesną patriotyczno-nacjonalistyczną tendencję szerzącą się wśród polskiej młodzieży mianem *popnacjonalizmu*: „nie jest on oparty na rzetelnej wiedzy dotyczącej dziejów Polski, ale na mitologii historycznej. Jest bezkompromisowy i bardzo selektywny względem tych elementów polskiej historii, które chce pielęgnować. Często też przybiera postać popnacjonalizmu, jak choćby w wypadku powstania warszawskiego, które na dobre weszło w obieg popkultury”⁴⁴⁵.

Leszek Kołakowski w słynnym artykule *Sprawa polska* swego czasu odnotował tę specyfikę polskiego EOS: *Że jesteśmy narodem wspaniałym i dzielnym, odwagi pełnym i talentów pełnym i do osiągnięć niepospolitych zdolnym, lecz wskutek przypadku dziejonych zewnętrznych zniekanym i przez los pokrzywdzonym – jest to najtrwalszy aksjomat, który – nie tyle myśli polskiej – ile powszechnemu poczuciu polskości przewodził od dwóch stuleci i nadal przewodzi*⁴⁴⁶. Kluczowe i znakowe dla patriotyzmu polskiego stały się paremiczne jednostki: *Piękna nasza Polska cała, Piękna to rzecz, kto krew wytoczy za ojczyznę, Dziękuje, mamo, że jestem Polakiem* albo *Którzy Polacy Polskę gania, tacy ją najprędzej zgubią* (to ostatnie porzekadło nad wyraz demonstruje ową „śmiertelną powagę”, gdyż nie dopuszcza krytycyzmu czy prześmiewczego tonu w omawianiu „sprawy polskiej”). W formie hiphopowego tekstu *To my Polacy* tę myśl dość sarkastycznie wysłowili uczestnicy zespołu 52 *Dębiec*:

*Lubi nas niewielu większość nienawidzi
 Boją się wszyscy w szczególności Żydzi
 Polak Cię okradnie, Polak Cię dopadnie
 Polak nie popuści, gorsi to są tylko Ruscy
 Mamy tu Meksyk o jakim nawet nie śnisz
 Wierz mi to świat trzeci ale lubię własne śmieci
 Teraz powtarzajcie dzieci to dla Was nowy wierszyk
 Żaden mada jaka nie podskoczy do Polaka.*

Charakterystyczne jest przeniesienie kwestii ideologicznych z dyskursu politycznego na ekonomiczny, które da się zauważyć w słynnych sloganach *Kupuj polskie, Dobrze bo polskie* czy *Teraz Polska* sugerujące, że powodem do nabycia towaru powinna być nie jego jakość, tylko jego „polskość”.

⁴⁴⁵ Prof. Burszta: *Patriotyzm młodych to popnacjonalizm. Mitologia zastępuje historię*, [w:] tokfm.pl, <http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,130517,18465657,prof-burszta-patriotyzm-mlodych-to-popnacjonalizm-mitologia.html>.

⁴⁴⁶ L. Kołakowski, *Sprawa polska*, [w:] L. Kołakowski, *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań*, Znak, Kraków 2012, s. 429.

Szczególnego omówienia wart jest też zwrot *sprawa polska*. Symbolem przesadnej troski Polaków o sprawy narodowe stało się słynne hasło *Słoń a sprawa Polska*, które nawet doczekało się swego odzwierciedlenia w Wikipedii. Korzenie frazemu sięgają końca XIX wieku. Spopularyzowali go krytycznie nastawieni do tej polskiej narodowej przypadłości Stefan Żeromski w *Przedwiośniu* oraz Maria Curie w wystąpieniu podczas spotkania Międzynarodowego Komitetu Współpracy Intelktualnej Ligi Narodów. Jest ono aktualne do dzisiaj. Przy czym interesujące jest to, że druga część – *a sprawa polska* – owego prześmiewczego hasła jest wykorzystywana zarówno w różnego rodzaju satyrycznych parafrazach (*Śmieci a sprawa polska*, *Wąsy a sprawa polska*, *Kot a sprawa polska*, *King Kong a sprawa polska*, *UFO a sprawa polska*, *Ogórki małosolne a sprawa polska*), jak i zupełnie na poważnie – jako określenie zbioru kluczowych problemów wagi ogólnonarodowej (*Syria a sprawa polska*, *Merkel a sprawa polska*, *Churchill a sprawa polska*. *Karta Warszawiana a sprawa polska*, *Rewolucja i wojna domowa w Rosji a sprawa polska*, *Sprawa polska w czasie I wojny światowej*, *NSA a sprawa polska*, *Jedwabne a sprawa polska*), czasem również dla większej doniosłości pisana dużymi literami – w całości lub częściami (*Samorządność a Sprawa Polska*, *Pluton a Sprawa Polska*, *PRISM i Echelon a sprawa Polska*, *Repowering a sprawa Polska*, *Narkotyki a sprawa Polska*). Nawet pobieżny przegląd artykułów i książek, zawierających w swoim tytule zwrot *sprawa polska*, zostawia wrażenie, że, po pierwsze, polski interes narodowy poszerza się na cały świat i dotyczy wszystkich dziedzin życia, a po drugie, że polskie sprawy powinny być bliskie całemu światu.

Można pokusić się o hipotezę, że znaczna część Polaków (zwłaszcza tych, którzy nie potrafią popatrzeć na siebie z przymrużeniem oka) jest niepewna swojej etnicznej godności i ma pewne kompleksy kulturowo-cywilizacyjne. Interesujące pod tym względem jest zestawienie polskiego nacjonalizmu czy patriotyzmu (co czasem jest dość trudne do rozróżnienia) z analogicznymi funkcjami kulturowo-ideologicznymi rosyjskiego czy ukraińskiego EOS. Otóż Rosjanie (identycznie jak Polacy) uważają, że w ich interesie narodowym leżą sprawy całego świata, tylko (w odróżnieniu od Polaków) o tym nie rozmawiają i nie czynią ze „sprawy rosyjskiej” grandnarratywu. Po prostu ich władze robią wszystko, aby „sprawa rosyjska” była faktem dokonanym, a nie tematem dyskursu publicznego. Zupełnie inaczej jest z Ukraińcami, którzy lubią omawiać w dyskursie publicznym swoją „sprawę ukraińską” (choć takiego terminu tam nie ma), jednakże za ukraińskie uważane są sprawy wewnętrzne, krajowe. W odróżnieniu od obu sąsiadów wśród Ukraińców nie spotyka się raczej ambicji globalistycznych. Zatem za całkowite nieporozumienie można uważać stwierdzenie Czesława Partacza, badacza okoliczności ludobójstwa na Wołyniu, iż „Ukraińcy chcieli nie tylko mieć własne państwo, ale chcieli, aby to państwo rządziło całą Europą”⁴⁴⁷.

Jest też istotniejsza różnica między polskim i ukraińskim nacjonalizmem. Nacjonalizm polski od samego początku kształtował się jako ideologia rewanzu, restauracji władzy państwowej. Siłą napędową walk niepodległościowych były elity,

⁴⁴⁷ „Kiedys Polacy przyjdą i będą szukać swoich. Pokaż im to miejsce, jeśli mnie już nie będzie” – NASZA RELACJA z konferencji „Ludobójstwo na Kresach”, [w:] Polityce.pl, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/56578-kiedys-polacy-przyjda-i-beda-szukac-swoich-pokaz-im-to-miejsce-jesli-mnie-juz-nie-bedzie-nasza-relacja-z-konferencji-ludobojstwo-na-kresach>.

pretendujące do władzy. Co innego Ukraińcy, którzy nigdy w przeszłości nie mieli pełnowartościowego państwa ukraińskiego (Ruś Halicko-Wołyńska była państwem preukraińskim, Hetmańszczyzna zaś miała charakter raczej wojskowej parapaństwowej organizacji i nie zdążyła przekształcić się w państwo). Dlatego ukraiński nacjonalizm, powstając w epoce romantyzmu, od razu miał charakter wolnościowy i państwowotwórczy (jednak wyłącznie w ideologii, a nie w praktyce). Nie wolno zapominać, że siłą napędową ukraińskiego nacjonalizmu (czy etnocentryzmu) zawsze byli chłopci, kozacy oraz oddolnie ukształtowana inteligencja, a nie szlachta (która już w XVIII wieku była zrusyfikowana bądź spolonizowana).

Zwrot *sprawa polska* nie jest jedynym werbalnym symbolem polskiego przewrażliwienia na punkcie narodowym. Słownictwo narodowe w polskim językowym obrazie świata jest dość bogate w określenia tak gloryfikujące postawę narodową:

świadomość narodowa, tożsamość narodowa, tkanka narodowa, дума narodowa, duch narodowy, byt narodowy, pamięć narodowa, państwo narodowe, żywotne interesy narodu, potęga narodu, siły duchowe Narodu, siły polskiego żywiołu, wewnętrzna siła narodu, świadome siły narodowe, dążenia dziejowe Narodu, dążenia niepodległościowe, walka o niepodległość, odrodzenie narodowe, odzyskanie niepodległości, zmartwychwstanie państwa, zmartwychwstanie narodu, myśl narodowa, postawa patriotyczna, patriotyczne środowiska, opozycja niepodległościowa, aktywność patriotyczna, nasze samoistne życie, odpowiedzialność za Naród, praca dla Narodu, rozwój sił naszego narodu, budowa Wielkiej Polski, godność Polaka, duch polski, genotyp polski, narodowiec, oddany syn polskiej ziemi, narodowy bohater, oddać życie za Ojczyznę, ujawnić całą prawdę, narodowe okopy św. Trójcy, przedmurze, Naród organiczny, cywilizacja polska, katolickie państwo narodu polskiego, w imieniu wszystkich Polaków, dla dobra Polski, od morza do morza, Bóg, Honor, Ojczyzna, Życie i śmierć dla Narodu! Polska dla Polaków!, Byłe kasza, byłe kasza, byłe była Polska nasza, Co Polak, to nie Niemiec,

jak i piętnujące postawę odmienną lub przeciwną (w tym wrogą „sprawie polskiej”):

żabiorcy, rozbiory, rozdarcie narodu, rusyfikacja, germanizacja, niemczyć, germanic, wynaradawianie, ujarznienie narodu, zguba państwa, zniszczenie narodu, niszczenie polskości, ludobójstwo, obce interesy, sprzedawczyk, judasz, zdrajcy narodu polskiego, zakamuflowane wrogie elementy, obcy element, napływ obcokrajowców, przybysze, obce ciało, Rusek, Moskal, Szwab, ruski, rezun, Zydek, Pepik, makaroniarz, Angol, żabojad, sowieci, sowiecki, bolszewicy, czerwona hołota, dzicz moskiewska, żydowsko-masoński, Precz z żydokomuną, Żydzi na Madagaskar.

Bardzo interesująca pod tym względem jest poniższa wypowiedź, skądinąd prawdziwa i słuszna:

Żydzi przybywają do Polski i możemy im pokazywać Lublin, zaś oni pytają: A gdzie Majdanek? Pokażujemy im krakowski Kazimierz, zaś oni pytają: A gdzie Auschwitz? Oprowadzamy ich po Warszawie, zaś oni pytają: A gdzie Umschlagplatz i Treblinka? Pokażujemy im Zamość, zaś oni pytają: A gdzie Bełżec? Cała Polska jest naznaczona bólem, śmiercią i grobami Żydów (ks. Waldemar Chrostowski, Rada jednostronna i jednokrótna, „Plus Minus” 17/18, VIII, 2013 r.).

Wszystko, co pisze ks. Chrostowski, to prawda, jednak identycznie zachowuje się większość polskich turystów we Lwowie i Wilnie, gdzie ich interesują wyłącznie ślady polskości i polska historia, czyli „sprawa polska”.

Przewrażliwienie na punkcie narodowym nieuchronnie pociąga za sobą różnego typu animozje ksenofobiczne: albo odgórne (szowinistyczne), albo oddolne (nacjonalistyczne). Te pierwsze tradycyjnie „łączą” Polaków z Ukraińcami, Białorusinami i Żydami, te drugie – z Niemcami i Rosjanami, a ostatnio również z Unią Europejską (por. symptomatyczną wypowiedź posłanki i profesor Krystyny Pawłowicz: *Ekspozowanie polskiej flagi z jakąś unijną szmatą obraża nasze symbole*).

Europejskość Polaków ma charakter wyraźnie negatywny: Polacy poczuwają się Europejczykami, bo są nie-Rosjanami i nie-Azjatami. Ale taki sam charakter ma polska słowiańskość: są Słowianami, gdy trzeba przeciwstawić się Niemcom (rzadziej – Azjatom). Zarówno niemiecki, jak i rosyjski czynnik polityczny dostarczył Polakom aż nadmiar powodów do nienawiści. Wystarczy wspomnieć rozbiory, politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną władz zaborczych, okupację niemiecko-nazistowską i socjalistyczny okres faktycznego uzależnienia od ZSRR (z jawną dominacją ideologicznej kultury rosyjskojęzycznej). Problem polskiego patrioty zwiokrotniało odczucie kulturowo-cywilizacyjnej wyższości zaborcy zachodniego i jawnej niższości wschodniego. Negatywny (czyli zbudowany na opozycji) charakter polskiego patriotyzmu wobec Niemiec i Rosji został odzwierciedlony w oryginalnej wersji *Mazurka Dąbrowskiego* pióra Józefa Wybickiego: *Niemiec, Moskał nie osiedzie, / gdy jawnszy pałasz, / hasłem wszystkich zgoda będzie / i ojczyzna nasza*. Bardziej współczesną odsłonę tejże postawy ksenofobicznej zaprezentował dziennikarz Witold Gadowski:

Jeśli w jakiejś knajpie demonstracyjnie puszczone jest TVN, a na stołach ścierwią się wyłożone egzemplarze „GW”, to po prostu tam się nie spotykamy, nie wydajemy tam ani grosza. Nie kupujemy prasy, która jest niepolaska, nie oglądamy telewizji, które są robione za rosyjskie pieniądze. Nie wspieramy niemieckich koncernów medialnych (portal Stefczyk.info, 12.01.2014 r.).

W tradycyjnym dyskursie narodowym dotąd popularne są powiedzenia:

Nie będzie Niemiec pluł nam w Twarz, Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem, Przy Polaku i Niemiec się pożywi, przy Niemcu ani pies. Ruski dar: dzisiaj dał, jutro odebrał. Z Ruskim gadaj, a w zanadrzu kamień trzymaj.

We współczesnym dyskursie publicznym te idee nadal mają swoich licznych zwolenników. Oto kilka symptomatycznych wypowiedzi o zachodnim sąsiedzie:

Niemieckie media nie powinny mieć prawa wypowiadać się o Polsce, polskich partiach, mediach w Polsce i polskiej polityce (posłanka Iwona Arendt dla „NIE”, nr 49, 2013 r.),

Również uważam, że Niemiec dla Polaka nigdy bratem nie będzie. Nie oceniam dzisiejszych niemców ale także nie darzę ich sympatią. Było jak było nikt tego nie zmieni, chcieli zrównać nas z ziemią, wytłukli większość naszych dziadków, dzieci nawet walczyły w obronie Ojczyzny. Może i umożliwi dług ale co z kosztami np odbudowy Warszawy? Niemcy nic nie robią bezinteresownie i w geście przyjaźni. Jestem patriotką i myślę, że wydarzenia sprzed 70 lat sprawiły, że tak bardzo ich nienawidzę (~Amica13, Kafeteria.pl),

Nie lubimy niemców bo ICH ZNAMY. Wystarczy tylko raz wybrać się do tego oblesnego kraiku aby na zawsze czuć niechęć i brak sympatii do jego mieszkańców. Zwykle chamstwo /polecam jakakolwiek knajpe wieczorem /, prostactwo, zadufanie, totalny brak wiedzy elementarnej, buta

i złośliwość . To cechy powszechne u tej nacji (~Dormibar, forum Dłaczego nie lubimy Niemców na o2).

Z kolei obraz Rosjanina („Moskala”) jest w polskiej świadomości narodowej na tyle silny i wyrazisty, że zaczyna pełnić funkcję podstawy do dalszych metaforyzacji. „Moskal” dla Polaków przewrażliwionych na punkcie narodowym teraz to już nie tylko Rosjanin – okupant i zaborca, lecz każdy przeciwnik polityczny, podejrzewany o zdradę interesów narodowych i „sprawy polskiej”. W wywiadzie dla „Gazety Polskiej” poeta Jarosław M. Rymkiewicz mówi:

*Polska nie może być własnością tutejszych **wewnętrznych Moskali**, nawet jej resztki, jeśli to są resztki, nie mogą stać się ich łupem, **Polska jest dla Polaków** (...) Nie możemy pozwolić **wewnętrznym Moskałom**, żeby zawaładnęli naszymi umysłami. Nie możemy dać im żadnej szansy – nawet jeśli krew znów musiałaby zostać przelana* (Joanna Lichočka, „Gazeta Polska”, 23.01. 2013 r.).

W tymże duchu utrzymana jest wypowiedź naukowego eksperta komisji Antoniego Macierewicza Chrisa Cieszewskiego:

*(...) być może Polsce uda się kiedyś odzyskać całkowitą niezależność od **rosyjskiego ciemieżcy**, gdyż obecnie nie jest ona w sercu, lecz na obrzeżu wpływów **Rosji – kata Polski i Polaków*** („Gazeta Polska Codziennie”, 28.07.2014 r.).

Inny polski poeta ma „stricte polityczny kłopot” z rosyjskim językiem, który nazywa *ojczyzną* mową Władimira Władimirowiczą Putina:

Uszy więdną, gdy słucha się rosyjskich dialogów w sklepie (Wojciech Wencel, „Gość Niedzielny”, 30, 03.2014 r.).

Krótko i precyzyjnie ujął clue tej postawy kulturowo-cywilizacyjnej publicysta Łukasz Warzecha:

Nie będą mi tu jakieś Ruskie się panoszyć po Polsce („Do Rzeczy”, 22.09.2014 r.).

Zaś jako jej swoiste podsumowanie i jednocześnie program działań zwolenników „polskiej sprawy” brzmią symptomatyczne słowa Krzysztofa Jasiewicza:

Z Federacją Rosyjską należy przestać rozmawiać** (...) **Zamknąć swoje ambasady i bezzwłocznie zlikwidować ambasady rosyjskie** oraz inne przedstawicielstwa Federacji Rosyjskiej w krajach zachodnich (...) **Należy Federację Rosyjską wyrzucić ze wszystkich możliwych organizacji międzynarodowych**, zwłaszcza z ONZ (...) **Zerwać jakąkolwiek współpracę naukową i kulturalną. Rosja winna być całkowicie odizolowana („Do Rzeczy”, 22.09.2014 r.).

W polskich dziejach byli również rusofile. Więcej jednak było takich, którzy gotowi byli współpracować z władzą carską na zasadzie pragmatyzmu i z racji mniejszego zła. Wystarczy nazwać chociażby Wincentego Krasińskiego, Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego czy Adama Czartoryskiego z jego słynną wypowiedzią o detronizacji Mikołaja I przez powstańców listopadowych – *Zgubiliśmy Polskę, panowie*. Jednakże linia rusofobiczna jednak na przestrzeni wieków dominowała. Dominuje również dziś, chociaż stopień jej natężenia jest silnie uzależniony od aktualnego stanu politycznego i mody panującej w mediach opiniotwórczych.

Ksenofobia czasem przesłania zwykle poczucie przyzwoitości i słynne hasło *Prawda nas wyzwoli* nawet u tych Polaków, którzy uchodzą za zwolenników liberalizmu

i pozycjonują siebie jako proeuropejską elitę intelektualną. Jednym z charakterystycznych przykładów może być tekst wypowiedziany przez Marcina Mellera w TVN24 7 lutego 2015 r. w sprawie sporu między rosyjskim MSZ a ministrem Grzegorzem Schetyną odnośnie wypowiedzi tego ostatniego o tym, że Auschwitz wyzwolili Ukraińcy:

*Jeśli Rosjanie atakują Schetynę, w tym momencie stoimy murem za Schetyną (...) jakaś rosyjska telewizja prorządowa robi materiał we Wrocławiu. Ktoś napisał w komentarzach: **choćbym nienawidził Schetynę, choćbym uważał go ostatnim bandytą, złodziejem itd., to jak zobaczę Rosjan z kamerą, będę mówił: cudowny polityk, najuczciwszy z uczciwych. Tak należy robić, tak rozumiem interes narodowy.***

Formuła *Polska dla Polaków* jest chyba najbardziej charakterystycznym znakiem werbalnym „sprawy polskiej”. Jej źródła warto szukać nie w założeniach teoretycznych liderów Młodzieży Wszechpolskiej czy w przedwojennej myśli endeckiej, lecz w romantyzmie dziewiętnastowiecznym. Jak pisał Adam Mickiewicz, *Dla Polski polskiego trzeba bohatera, nie Francuza ani też Włocha, ale Piasta* („Pan Tadeusz”, ks. XI).

Interesujące jest to, że dwóch największych polskich patriotów, których zasługi dla „sprawy polskiej” trudno przecenić – Józef Piłsudski i Roman Dmowski – wykreowało dwie alternatywne i wrogie opcje polskiego nacjonalizmu: etatystyczną, proniemiecką (PPS i piłsudczycy) oraz ludową, prorosyjską (endecja). Pierwsza liczyła na to, że za pomocą Niemiec można będzie przeciwdziałać ekspansji Rosji na zachód, druga liczyła na pomoc Rosji w powstrzymaniu ekspansji Niemiec na wschód. W obu wariantach Polska znajdowała się na drodze tych zapędów imperialnych. Pierwsza opcja stawiała na nacjonalizm państwowo-obywatelski i przewidywała homogenizację przestrzeni kulturowej oraz asymilację licznych mniejszości, co miało się stać podstawą własnej bizantyńskiej mocarstwowości, druga zaś propagowała czystość rasową i faktyczny apartheid w stosunkach między narodem tytułowym a mniejszościami, co z kolei miało wyzwolić tkwiące w duchu narodu polskiego i jego puli genowej mocy twórczych, tłumionych przez krzyżowanie z innymi narodami i rasami. Zatem nacjonalizm polityczny skierowany na przeciwdziałanie mocarstwu ościennym w wielokulturowym, wielonarodowym i wieloreligijnym kraju, jakim była II RP, musiał doprowadzić do praktyk szowinistycznych. Historycznie (choć i na krótko) zwyciężyła opcja piłsudczyków. Endecja musiała dzielić cele w Berezie Kartuskiej z nacjonalistami ukraińskimi, ludowcami i komunistami. Jak pisał w swoim wierszu *Skumbrie w tomacie* w 1936 roku Konstanty Ildefons Gałczyński:

*Chce pan naprawić błędy systemu? (...)
Był tu już taki dziesięć lat temu. (...)
Także szlachetny. Strzelał. Nie wyszło. (...)
Krew się polala, a potem wyschło (...)
Chcieliście Polskę, no to ją macie!*

Trudno powiedzieć, co byłoby, gdyby zwyciężyła idea czystości rasowej polskiego narodu (propagowana przez Dmowskiego), natomiast sanacyjne próby homogenizacji przestrzeni etnokulturowej, czyli przede wszystkim polonizacji

Ukraińców, miały marne skutki i tylko mocno przyspieszyły procesy kształtowania się ukraińskiego ekstremizmu nacjonalistycznego. Tak o polonizacyjnej polityce pisał w maju 1926 roku w liście do czeskiego publicysty Adolfa Czernego niedoszły prezydent Polski Jan Baudouin de Courtenay:

Nieszczęściem Polski jest to, że z wojny światowej wyłoniła się jako „wielkie państwo” z zachciankami centralistycznymi, imperialistycznymi i nacjonalistycznymi. Nierównie byłoby lepiej, gdyby została małym skromnym państwem, albo też związkiem kilku dzielnie autonomicznych, czy pod opieką innych państw, czy bez takiej opieki. Wtedy nie przewróciłoby się we łbach, nie rozszalałaby żądza władzy i dążenie do uciskania „mniejszości narodowych” i innych klas społecznych⁴⁴⁸.

Wygłaszając w 1918 roku mowę inauguracyjną po objęciu profesury honoris causa na Uniwersytecie Warszawskim, ten stary i zasłużony dla polskiej mniejszości w Imperium Rosyjskim człowiek stwierdził, że Polska została wskrzeszona z martwych nie po to, aby powiększyć liczbę „imperialistycznych państw-hien”.

Postawa stricte nacjonalistyczno-wyzwoleńcza, oddolna jest tylko jedną z postaci polskiego nacjonalizmu. Ma on jednak również inną, formę – szowinistyczną. Jest to postawa odgórna, z pozycji „starszego brata” bądź „pana”. Taki stosunek polscy szowiniści mają do Litwinów i Ukraińców. W najbardziej banalnej formie przejawia się to w wypowiedziach na wzór:

Mała bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa. Druga mała, ale silna i wrócimy znów do Wilna, Litewski chamie, klęknij przed polskim panem (frazy stały się już sloganami)

albo

Zabawniejsze jest to, że ten „naród” prawnie nie ma przeszłości. Oni są terytorium bez narodu, dlatego w desperackim poszukiwaniu jedności narodowej muszą uciekać się do ekstremizmów takich jak czczenie zbrodniarzy czy nienawiść do wspólnego wroga. Roskich boją się nienawidzić, więc nienawidzą Polaków (~WszystkieFajneSaZajete o Ukraińcach na Demotywartory.pl).

W umiarkowanej formie ta sama postawa może nabierać cech „miękkiej” ekspansji:

Nie chodź o to, żeby sięgać po Lwów. Chodź o to, żeby mieć możliwość sięgnięcia po Lwów, i chęć ze strony Lwowa, żeby dał po siebie sięgnąć (Mariusz Max Kolonko, „Do Rzeczy”, 7.04.2015 r.).

Kwestia litewska jest widziana w tym dyskursie wyłącznie przez pryzmat polonii litewskiej: *Relacje między Polską a Litwą będą tak dobre, jak dobre są relacje państwa litewskiego z polską mniejszością* (premier Donald Tusk, wystąpienie w Wilnie w kościele pw. św. Teresy we wrześniu 2011 r.). Powodem tego wystąpienia był strajk szkolny na znak braku zgody litewskich Polaków na to, żeby w szkołach z polskim językiem wykładowym wprowadzono trzy przedmioty – język litewski, historię oraz geografię, które na Litwie byłyby prowadzone po litewsku, czyli tak, jak to jest w litewskojęzycznych szkołach w Polsce, gdzie analogiczne przedmioty prowadzone są po polsku.

Największe jednak kłopoty polskiemu nacjonalistom sprawia właśnie Ukraina. Będąc pogrążony w historycznym dyskursie polonocentrycznym, ma on raczej dość powierzchowną wiedzę o Ukraińcach, oceniając ich wyłącznie poprzez walki

⁴⁴⁸ Listy J. Baudouina de Courtenay ..., s.216.

z kozakami, bitwę o Lwów w 1918 r. i „rzeź wolińska”. Najistotniejszym czynnikiem jest oczywiście ten ostatni. Teza naczelna tutaj – *Dopóki nie poznamy prawdy o rzezi dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów, polsko-ukraińskie pojednanie nie będzie możliwe*⁴⁴⁹. W czasie polemik na forach internetowych można spotkać wypowiedzi utożsamiające współczesnych Ukraińców z przedwojennymi, nierozróżniające przedwojennych Ukraińców wschodnich i zachodnich, scalające w jedno nacjonalistów i resztę Ukraińców, wreszcie niedostrzegające różnic między nastrojami większości Ukraińców a polityką władz:

*Ja znam historię tego ludobójstwa bezpośrednio od ocalonych, z przekazów rodzinnych i wcale nie mam zamiaru przebaczać. Wiesz, co czują ocaleni i ich potomstwo? Oni się wciąż boją tam jechać szukać kości swoich najbliższych po tym, co widzieli. Jesteś w stanie sobie to wyobrazić? I tu nie chodzi o żaden patriotyzm, ale o zwykłą sprawiedliwość i przyzwoitość ludzką. **Dopóki tam gloryfikuje się zbrodniarzy, buduje mit bohaterskiej UPA i nienawidzi Polaków, dopóki nie będzie prawdy, potępienia UPA jako organizacji zbrodniczej i przyznania się do tego ludobójstwa, dopóty nie będzie żadnego pojednania** (~sds, wPolityce.pl). **Nie, nie będzie pojednania dopóki nie będzie do win się przyznania. Nie, nie będzie wybaczenia dopóki nie będzie określonych warunków do tego aktu spełniania.** Politycy niech się sztucznie jedną. Zwykli ludzie nie muszą. **Oni wiedzą, fakty historyczne znają, oni pamiętają.** Takie bestialskie metody mordowania **tylko i wyłącznie Ukraińcy stosowali.** Jakby w czasach hetmana Bohdana Chmielnickiego się zatrzymali i na słowach księcia Jaremy Wiśniowieckiego ich dotyczących się wzorowali. „Mordować ich tak, aby czuli że umierają”. M.in. za to się odgrywali. I właśnie tak żywioł polski zabijali (~mycha, wPolityce.pl).*

Podkreślam, że w tym momencie opisuję dyskurs nacjonalistyczny. Nie jest to jedyny (ani jednolity) dyskurs. Dość spora część internautów próbuje prowadzić dialog na temat relacji ukraińsko-polskich z pozycji latynizmu bądź po prostu trzymać się argumentacji racjonalnej i pragmatycznej:

*Mylisz się tam Polacy byli ludnością naphywową (...) **A, ze zależliśmy za skore kozakom to fakt, skutki są do dziś i wybielanie się nic nie pomoże. Potrzebna cała prawda i to z obu stron*** (~pinokio, wPolityce.pl),
*I oczywiście, już się znajdują ludzie, którzy więcej wiedzą o tym, co tam się działo, od samych ocalonych. I krzyczą, żeby nienawidzić, kiedy ludzi, którzy wyszli z tego ludobójstwa stać na słowa pojednania. Jak się czyta takie komentarze, to się widzi, że **może nie ma złych narodów, ale z całą pewnością istnieją złe, do cna zepsute jednostki. Strojące się w piórka patriotyzmu*** (~green, wPolityce.pl),

Przez stulecia Ukraińcy byli wbijani na pał, nieraz dla oszczędności po kilku na raz. Nasz bohater narodowy Czarniecki był dla nich katem. Nawet dla noblisty Sienkiewicza Ukraińcy to czerń.** Pilsudzki obiecał swoim legionistom po 12 ha ziemi nie na Mazowszu, ale na Ukrainie. Gdyby nie Ukraińcy nie byłoby Cudu Nad Wisłą. To nie Ukraina zdradzała Polskę, ale Polska Ukrainę. Bereza Kartuska i Łuck, to wieloletnie miejsce pobytu wielu późniejszych członków UPA. **Zadawniona nienawiść do „Panów” znalazła w sprzyjających warunkach upust. Czas z tym wreszcie skończyć. Narody już się pojednały, czas na

⁴⁴⁹ „Kiedys Polacy przyjdą i będą szukać swoich...”

poszarpanych polityków, którym marzy dominacja na narodami „niższymi rangą historyczną, czy kulturową”! (~JJJ, wPolityce.pl).

Nie próbując w najmniejszym stopniu wybielić czy usprawiedliwić bandytów, którzy mordowali osadników polskich na Wołyniu czy mieszkańców wsi małopolskich, jednak gwoli sprawiedliwości i ze względu na elementarną przyzwoitość naukowca, muszę przytoczyć kilka argumentów kulturowo-cywilizacyjnych wyjaśniających istotę ostatniego historycznego konfliktu polsko-ukraińskiego (choć większość z nich jest dobrze znana fachowcom). Według traktatu wersalskiego Ukraińcy w Polsce mieli otrzymać dużą autonomię kulturową (co było potwierdzone ustawą z 1922 r.). Miały powstać dwunarodowe sejmiki wojewódzkie, Uniwersytet Ukraiński. Zamiast tego doszło do likwidacji ukraińskiego szkolnictwa publicznego, zamknięto ośrodki kultury, niszczone cerkwie, podjęto czynną polonizację ludności ukraińskiej. Polscy szowiniści (podobnie jak rosyjscy) dość często kwestionowali samo istnienie Ukraińców jako odrębnego narodu. Władysław Mickiewicz nazywany „ambasadorem sprawy polskiej” uważał, że język ukraiński jest dialektem polskiego, a nestor polskiej filologii Aleksander Brückner w swej polemice z Baudouinem de Courtenay oburzał się faktem dziwnego przeistoczenia Rusinów w jakichś Ukraińców. To, że Ukraińcy nie ukształtowali własnego bizantynizmu etatystycznego czy nawet elitarnego, jest faktem powszechnie znanym. Przyczyny tkwią zarówno w trybalizmie i turanizmie większości Ukraińców, jak i w ciągłym niszczeniu (fizycznym lub asymilacyjnym) ich elit przez władze państw, pomiędzy którymi ziemie ukraińskie były przez wieki rozbierane.

Zarówno wśród elit polskich (zwłaszcza proveniencji bizantyńskiej lub turańskiej) do dziś zachowują się (przynajmniej na poziomie słów) roszczenia rewizjonistyczne:

*Nie wolno nam przestać pamiętać o tym, że **Kresy były, są i pozostaną nasze**, a ich obecna separacja jest efektem **wyrządzonej niesprawiedliwości**, której dziś nie ośmielamy się naprawić przemocą tylko w obawie przed humanitarną katastrofą. (...) Bulwersowanie się tym, że **państwo silniejsze posila się terytorialnie państwem słabszym**, jest już samo w sobie dowodem naiwności lub hipokryzji (Tomasz Kwaśnicki, *Kresy zawsze pozostaną nasze*, „Do Rzeczy”, 24/2014), **Niepodległa Ukraina w granicach z roku 1939 to znaczy z granicą na Dnieprze jest dla naszej racji stanu ze wszech miar korzystnym rozwiązaniem. Tak jak korzystny jest powrót Wschodnich województw do Polski. A to błazeńskie i jak obecnie widać sezonowe państwo powstałe na bazie bylej republiki jest z racji rewizjonistycznej polityki Kremla przeznaczony do likwidacji co niewątpliwie nastąpi** (~JKM-ci na forum *Czy Polska odzyska utracone ziemie*, Kresy.pl 21.04.2014 r.)⁴⁵⁰, *Ukraina to określenie geograficzne równoznaczne ze słowem kresy, czy kresowiaków też nazwiecie plemieniem? **Naród ukraiński pojawił się po pierestrojce, wcześniej nic takiego nie było*** (~romanróżniński na forum *Polski imperializm?*, Historycy.org, 10.08.2010 r.).*

Jednakże specyfiką polskiego nacjonalizmu nie są ani antyrosyjskie czy antyniemieckie animozje, ani nawet ukrainofobia, lecz antysemityzm, a jeśli być bardziej precyzyjnym – to judofobia. W odróżnieniu od historycznego

⁴⁵⁰ Zwłaszcza interesującym „faktem” jest „granica na Dnieprze”.

antysemityzmu rosyjskiego, który zawsze miał charakter odgórny i formalny, a nawet etatystyczny i religijny (bizantyński), polski był emocjonalno-merytoryczny, rzeczowy, przy czym tak u szlachty, która nie lubiła Żydów za to, że są bardziej wykształceni i rozgarnięci (*mają głowę do interesu*), jak i u ludności wiejskiej, która zazdrościła im wyższej pozycji społecznej i ekonomicznej oraz faktycznego statusu mieszczanina. Dlatego mimo licznych pogromów i ograniczeń, związanych z prawem osiedlenia się w Rosji Carskiej, mimo „sprawy lekarzy” i „nagonki na kosmopolitów” w powojennym ZSRR, mimo ograniczeń rozwoju narodowego w czasach breżniewowskich, mimo fali ostrego antysemityzmu ideologicznego w Runecie, Żydzi nadal stanowią dość liczną grupę etniczną w Rosji (wg oficjalnych danych na 2010 r. – ponad 156 tys., w 1991 r. było ich 430 tys.), chociaż poziom życia w Rosji jest niższy niż w Polsce. Natomiast prawdopodobnie to polski antysemityzm oddolny („pogański”) spowodował to, że z kilkuset tysięcy ocalałych w Holokauście Żydów polskich dziś zostało około 8 tys., z których za Żydów jako takich (a nie Polaków pochodzenia żydowskiego) uważa się tylko 2 tysiące.

Współczesny antysemityzm polski ma o wiele więcej oznak symbolicznych, semiotycznych i werbalnych niż merytorycznych i społeczno-politycznych. Jest on, zdaniem Joanny Tokarskiej-Bakir, swoistym kodem kulturowym – „nie jako jawnej przemocy, którą można dość łatwo ograniczyć, ale jako pewnej sieci, na której trzyma się ten kraj w sensie budowania własnej tożsamości”⁴⁵¹. Uważa ona, że słowo *Żyd* w polskim dyskursie publicznym przestało być określeniem narodowości. Jest to określenie pejoratywne wszystkich poniżanych: „Wszystkie figury mniejszości są judaizowane, zarówno geje czy lesbijki, jak i ciemnoskórzy. Wszelkiego rodzaju inność jest negatywnie określana za pomocą kodu antysemickiego”⁴⁵². Jak mówi przysłowie, *Każdy Polak musi mieć swojego Żyda*.

Liga Przeciw Zniesławieniom (ADL – Anti-Defamation League) przeprowadziła sondę na temat antysemityzmu w 10 krajach europejskich: Austrii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Niemczech, Norwegii, Polsce, Węgrach, Wielkiej Brytanii i Włoszech (500 respondentów – po 500 w każdym kraju). Wśród twierdzeń symptomatycznych znalazły się „Żydzi mają zbyt wiele władzy w świecie biznesu”, „Żydzi zbyt wiele mówią o Holokauście” i „Żydzi są bardziej lojalni wobec Izraela, niż kraju swojego zamieszkania”. Według autorów raportu antysemityzm „pozostaje na wysokim poziomie w całej Europie, a niektóre kraje zanotowały nawet jego dramatyczny wzrost”. W Polsce, jak wynika z raportu, mniej więcej połowa ludności „okazuje głęboko zakorzeniony antysemityzm”⁴⁵³. W 2013 r. „Gazeta Wyborcza” przeprowadziła sondę pt. „*Waszym zdaniem antysemityzm w Polsce jest powszechny?*”. W sondzie uczestniczyło 4642, 50% stwierdziło, że „w Polsce antysemityzm jest powszechny od dawna, a postawy antysemickie nie są społecznie piętnowane”, jeszcze 8 % – że „incydenty antysemickie są coraz częstsze, co świadczy o tym, że antysemityzm w Polsce staje się poważnym problemem”. Kolejne 6% uważa problem za zbyt skomplikowany i wstrzymało się od wypowiedzi. Zakwestionowało tę tezę,

⁴⁵¹ Zob. K.Leśniewicz, *op. cit.*, s. 13.

⁴⁵² Tamże.

⁴⁵³ *Ciężkie czasy dla Żydów*, [w:] Salon24. Niezależne forum publicystów, <http://jan.przygoda.salon24.pl/402342,ciezkie-czasy-dla-zydow>.

uważając antysemityzm za zjawisko incydentalne, 24%, zaś 12 w ogóle nie zauważyło w Polsce oznak takiego zjawiska⁴⁵⁴. Jeśli zestawić te dane z danymi Anti-Defamation League, okaże się, że ta część respondentów, która nie zauważa w Polsce antysemityzmu, to prawdopodobnie są antysemitami. Niezgodność procentowa może być wyjaśniona liberalną specyfiką czytelników Gazety Wyborczej, którzy uczestniczyli w sondzie.

Judofobia polska miała i ma wiele odcieni i przejawów. Różni się również powodami. Jeden z najpoważniejszych – motywy ekonomiczne (własnościowe). Jeszcze przed II wojną światową 13 zasada Programu Narodowo-Radykalnego opracowanego i ogłoszonego przez komitet redakcyjny Ruchu Młodych pod przewodnictwem Bolesława Piaseckiego głosiła:

Żydzi z Polski będą usunięci, a majątki ich odebrane drogą ustaw. Usunięcie Żydów z Polski będzie poprzedzone zwróceniem Narodowi Polskiemu Jego dorobku przez całkowite wywłaszczenie Żydów. Etapem pierwszym będzie bezwzględne odsunięcie żydostwa od życia polskiego. Planowe i radykalne usunięcie Żydów z Polski – to ostatni etap polityki w sprawie żydowskiej. Żydzi pozbawieni będą praw politycznych, prawa udziału we wszelkich polskich związkach społecznych, prawa służby w armii polskiej. Będą pozbawieni prawa udziału w przedsiębiorstwach polskich, prawa zatrudniania Polaków i prawa pracy u Polaków. Szkoły polskie będą wolne od Żydów, polskie życie kulturalne zostanie dla nich zamknięte⁴⁵⁵,

a hasło wyborcze obozu rządzącego w 1938 brzmiało: *Jeśli Polski chcesz bez Żyda, to Twój głos się w urnie przyda*. Z drugiej strony, ekonomiczny czynnik mógł się stawać motywem swoistej „tolerancji instrumentalnej” wyrażanej w porzekadle *Nie bij żyda, żyd się przyda!* W czasach sanacji pojawia się słynne *getto ławkowe* (w niektórych uniwersytetach już od 1932 roku, a masowo 1937-39) oraz zasada *numerus clausus* w stosunku do studentów żydowskiego pochodzenia. Motywy tego typu antysemityzmu miały raczej powody religijne i kulturowo-cywilizacyjne. W czasie wojny doszło do ekscesów, których symbolem werbalnym stało się *Jedwabne*. Jednakże w dyskursie publicznym mało się mówi, że to nie była jedyna miejscowość, gdzie polski antysemityzm ze stadium obyczajowej wrogości i pogardy przerastał w jawną przemoc. Można tutaj wymienić przynajmniej kilka podobnych miejsc: Wizna, Kolno, Stawiski, Jagodne, Szumów, Dęblin, Knyszyn, Szczuczyn i Radziłów, Jasionówka, Rajgród, Tykocin. Przedstawiciele praktycznie każdego narodu, który był okupowany przez nazistów, uczestniczyli w większym czy mniejszym stopniu w holokauście. Polacy nie byli tutaj wyjątkiem. Nie obarcza to jednak na zasadzie „odpowiedzialności zbiorowej” ani każdego Polaka, który żył w tamtych czasach, ani tym bardziej nie stanowi o winie Polaków współczesnych. Problem polega na tym, kto sobie zdał sprawę z tego procederu i wyciągnął wnioski, a kto „zamiótł sprawę pod dywan” i udaje, że takie fakty nie miały miejsca.

W tym samym czasie do poprzednich animozji i niechęci doszedł bardzo istotny czynnik – kolaboracja znacznej części Żydów polskich z władzą radziecką po 1939 roku. Jak pisze w artykule „Przemilczana kolaboracja. Jak ludność żydowska wzięła

⁴⁵⁴ Zob.: *Waszym zdaniem antysemityzm w Polsce jest powszechny* [WYNIKI SONDY], [w:] Gazeta.pl, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,11768024,Waszym_zdaniem_antysemityzm_w_Polsce_jest_powszechny.html.

⁴⁵⁵ Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, http://www.polskpartianarodowa.org/index.php?option=com_content&task=view&id=1749&Itemid=62.

udział w powitaniu wojska sowieckiego. Z bronią w rękę” Tomasz Strzembosz, „(...) ludność żydowska, w tym zwłaszcza młodzież, oraz miejska biedota, wzięła masowy udział w powitaniu wkraczającego wojska i w zaprowadzaniu nowych porządków, w tym także z bronią w rękę (...) Armię sowiecką witano z entuzjazmem nie tylko na terenach zajętych uprzednio przez Wehrmacht; także na Kresach, tam, gdzie on nigdy nie dotarł. Więcej, w dużej części właśnie z Żydów składały się owe »gwardie« i »milocie« powstające jak grzyby po deszczu natychmiast po sowieckiej agresji. I nie tylko. Żydzi podejmowali akty rewolty przeciwko państwu polskiemu, zajmując miejscowości, tworząc tam komitety rewolucyjne, aresztując i rozstrzelując przedstawicieli polskiej władzy państwowej, atakując mniejsze lub nawet całkiem duże (jak w Grodnie) oddziały WP (...) Była to kolaboracja z bronią w rękę, stanięcie po stronie wroga, zdrada dokonana w dniach klęski. Jak liczna była grupa ludzi, którzy wzięli w tym udział? Nigdy zapewne nie będziemy mogli podać żadnej liczby”⁴⁵⁶ Profesor Strzembosz ma całkowitą rację, jednakże ostatnia uwaga wydaje się zupełnie niedorzeczna. Jak Żydzi polscy mogli utożsamiać się, jako lojalni obywatele, z wyraźnie narodowym i religijnie jednostronnym państwem polskim, w którym czuli się obywatelami drugiego gatunku. Tym bardziej w porównaniu z władzą radziecką, która (przynajmniej na poziomie deklaracji) była władzą ponadnarodową i prospołeczną (a nawet „władzą biednych i upokorzonych”). We władzy tej widzieli szansę na lepsze życie. W ocenie zachowania Żydów wobec okupacji radzieckiej ujawnił się problem totalnego wzajemnego niezrozumienia i braku wzajemnej akceptacji Polaków i Żydów. Coś podobnego może wydarzyć się tylko w przypadku cywilizacyjno-kulturowego przeciwieństwa i światopoglądowego antagonizmu. A zasada myślenia w obu przypadkach była identyczna – odpowiedzialność zbiorowa, gdyż właśnie taki sposób myślenia jest powszechny zarówno w bizantyzmie, turanizmie czy poganizmie, jak i w systemie „żydowskim”. Tak jak Żydzi oskarżali wszystkich Polaków o antysemityzm, tak Polacy oskarżali wszystkich Żydów o nielojalność i kolaborację. Jeśli dorzucimy do tego dzieje relacji polsko-ukraińskich czy polsko-białoruskich, obraz etnokulturowej sielanki Polski przedwojennej od razu przyska.

Relacje polsko-żydowskie skomplikowały się jeszcze bardziej po wojnie, gdy Żydzi zaczęli wracać do swych domów zajętych w tym czasie przez ich polskich sąsiadów. Pogromy (na wzór kieleckiego) i późniejsza nagonka antysemityzmiczna zorganizowana już przez ideologów lewicowych zakończyły wielowiekowe dzieje współistnienia Polaków i Żydów. Ostatni spis ludności wykazał, że kwestii żydowskiej jako realnego czynnika społeczno-demograficznego w dzisiejszej Polsce po prostu nie ma.

W dzisiejszych czasach kwestia żydowska stała się w całości bytem wirtualnym, informacyjnym. Współczesny *Żyd polski* to raczej znak werbalny, słowo i obraz, a w mediach i ideologii – stuprocentowy symulakr, potrzebny do rozgrywek politycznych. Wirtualizują się również motywy judofobii. Na bardzo interesujący

⁴⁵⁶ T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja. Jak ludność żydowska wzięła udział w powitaniu wojska sowieckiego. Z bronią w rękę*, [w:] International Research Center, <http://www.internationalresearchcenter.org/en/holocaust-forgotten-or-revisited/przemilczana-kolaboracja-jak-ludnosc-zydowska-wziela-udzial-w-powitaniu-wojska-sowieckiego-z-bronia-w-reku>.

powód niechęci do Żydów wskazuje socjolog Krzysztof Prendecki: „Przykre jest jednak to, że w Polsce słowo Żyd traktuje się jako obelgę. Nie lubimy Żydów, bo są uważani za najinteligentniejszy naród na świecie, z nadreprezentacją w najbardziej prestiżowych zawodach. To budzi w nas zazdrość”⁴⁵⁷.

Współczesna judofobia ma charakter wybitnie dyskursywny i semiotyczny. Są to głównie obelgi i szyderstwa nie mające żadnego przełożenia na czyny w stosunku do realnych osób (w formach skrajnych wyrażających się w dewastacji kirkutów). Do klasycznych wypowiedzi tego typu odniosłbym słowa i frazemy: *żydki, żydowskie kanalie, pieprzony żyd, żydowskie ścierno*⁴⁵⁸, *żydomasoni, Pejsbook, pejsiasta Polska* oraz dywagacje na wzór tych symptomatycznych wypowiedzi w sieci:

Aż serce się raduje, gdy widzę, ilu młodych Polaków przejrzało wreszcie na oczy i zobaczyli, uświadomili sobie, ile i jakie krzywdy robi nam „naród wybrany”;

W przypadku Żydów i wrogiego stosunku do nich, to jest tylko realna ocena poczynań tych wszarży i faszystów Dawidowych;

Zbrodnia to niesłychana – „znieważała żydów”! Ukamienować?

A kogo te kanalie żydowskie obchodzą! Niech poupadają będzie ludziom różniej!!! (wypowiedź na temat zagrożenia polskim bankom);

Żydomasoneria od dawna niszczy potencjał Polski, a nikt z tym nic nie robi... Smutne... W sumie co się dzieje, jak większość z rządzących nie czują się nawet Polakami...

Ten typ wirtualnej judofobii wykreował zjawisko *Żyda mianowanego*:

*Żydzi będą nam zawsze zagrażać, pomyślał. Jak ich zabrać, zaczniemy ich mianować spośród siebie samych. Żyd mianowany jest lepszy od Żyda rodzzonego, rodzonych zresztą nie ma, rodzimych potrzebujemy. Bez Żydów stracimy własną tożsamość. Tożsamość narodowa jest poważnie zagrożona, pomyślał*⁴⁵⁹.

Dla badacza postfolkloru polskiego i rosyjskiego (a także ukraińskiego) bardzo interesujące może być spostrzeżenie, iż współczesne polskie dowcipy o Żydach istotnie różnią się od rosyjskich czy ukraińskich. Pierwsza różnica, która od razu zwraca na siebie uwagę, to brak u wschodnich sąsiadów drastycznych dowcipów, dotyczących Holokaustu na wzór:

– Jakże koszule noszą Żydzi? – Jedwabne!

Żyd kłóci się z Żydem, który rzuca w niego leżącym na stole mydłem. – Nie mieszaj w to mojego ojca!

– Proszę Pana, wiozę grupę Żydów do Oświęcimia i zepsuł się nam silnik w autobusie tuż przed Pana domem. – Ale w czym ja mogę pomóc? Mam w domu tylko mały piecyk!

Podaję, że jest tak przede wszystkim dlatego, że rosyjskie i ukraińskie dowcipy o Żydach tworzą sami Żydzi (stanowiący sporą część elit miejscowych), a dla nich ten temat jest raczej wyjęty z list obiektów „śmiesznych”. Co innego dowcipy polskie. Tworzą je realni antysemita raczej w celu ideologicznym. Dlatego też są nie tyle śmieszne, ile prześmiewczo-sarkastyczne. Być może, ma rację również Juta

⁴⁵⁷ D.Wilk, *Krzysztof Prendecki: słowo Żyd jest w Polsce obelgą*, [w:] Nowiny24, <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100514/LUDZIEIOPINIE/1260801>.

⁴⁵⁸ Frazem został określony przez biegłą magister językoznawstwa z Radomia jako satyryczny i sarkastyczny, najwyżej stereotypowy. Na podstawie tej opinii prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie obrazu.

⁴⁵⁹ L. Szaruga, *Tym czasem*, Gdańsk 2000, s.4.

Kawalerowicz, która uważa, że w takich dowcipach Żydzi nie są tu pokazywani jako stereotypowi skąpcy, sknerzy czy spiskowcy mający na celu przejąć władzę nad światem, ale jako ludzie skrzywdzeni, ofiary. Sądzą, że zadziałały tu mechanizmy obronne, mające przez osmieszenie rozbroić rozmiar tragizmu⁴⁶⁰. W tej wypowiedzi wytypowana została jeszcze jedna istotna różnica między dowcipami polskimi i wschodnimi na temat Żydów, mianowicie funkcje Żyda jako światowego spiskowcy i sknera. W rosyjskich i ukraińskich dowcipach Żyd jest zawsze mądry, cwany, przebiegły i dowcipny. Jedyna często podkreślana przywara Żydów w tych dowcipach to ich partykularyzm i wywyższanie się nad przedstawicieli innych narodowości. Nawet tradycyjnie przypisywany Żydom merkantylizm jest zwyczajnie podawany jako smykalka do interesu. Z tego można wywnioskować, że polskie dowcipy o Żydach (zwłaszcza te, które pochodzą nie z samego środowiska żydowskiego) tylko częściowo są wyrazem poczucia humoru i trafnych obserwacji etnokulturowych, w znacznym zaś stopniu są wyrazem kpiny i przejawem judofobii.

***W Polaku męstwo, siła, by tylko trzeźwość była
nadużywanie alkoholu, pijaństwo***

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech narodowych, których dopatrują się w Polakach ich sąsiedzi zachodni, a także chętnie uznają sami Polacy, jest zamięłowanie do alkoholu. Ciężko powiedzieć, do jakiego stopnia cecha ta jest uważana za przywarę, a do jakiego – za cnotę (jeśli chodzi o niemal fantastyczną zdolność do wypicia dużej ilości spirytualiów). Polacy chętnie wstępują w symboliczny spór wirtualny o pierwszeństwo na tym polu z Rosjanami. Większość ludowych „mądrości” dotyczących picia alkoholu ma wydźwięk pozytywny. Nie da się również określić tej cechy jako przejawu pewnego typu modelu kulturowo-cywilizacyjnego. Dlatego została ona ulokowana przeze mnie właśnie wśród cech specyficznych (czyli mieszanych). W paremii ludowej (zarówno folklorystycznej, jak i postfolklorystycznej) można znaleźć różne kulturowo-cywilizacyjne argumenty za spożyciem:

witalne argumenty (pogańsko-trybalistyczne):

*Bez wypicia nie ma życia; Żyję, więc pijem; Czas nasz jest krótki, napijmy się wódki!
Roślina bez wody usycha a człowiek bez wódki zdycha; Kto pije i pali, ten nie ma robali;
Pijanego elektryka prąd nie tyka; Wódka grzeje, wódka chłodzi, wódka nigdy nie
zaszkodzi; Pijąc wódkę, jedząc śledzie, będziem silni jak niedźwiedzie; Malutki kieliszek
nie dojdzie do kiszki; Kto se piwko z rana machnie, temu pięknie z geby pachnie; Dobre
piwo jest jak halny, wzmagą popęd seksualny; Chluśniem, bo uśniem; Łykniem bo
odnykniem! Po jednym trzaśniem bo zaraz zaśniem! Co wypijem, to dla nas, / Bo za sto
lat nie będzie nas. / Używajmy, póki czas, / Bo za sto lat nie będzie nas; Słonko pali,
ptaszek kwili, pora byśmy coś wypili; Na smutek i frasunek dobry każdy trunek; Po
szkłanie i na rusztowanie; Gorzko zarobić, gorzko przepić; Tylko ludzie głupi nie piją przy
zupie,*

argumenty etyczne i polityczne (bizantyńsko-turańskie):

⁴⁶⁰ J.Kawalerowicz, *op. cit.*

Jak osoba godna, pije z nami do dna; Kto nie pije, ten kapuje; Sposób na nudę – walnij sobie wodę; Picie to życie, a robota to głupota; Rzecz to dla nas oczywista – Polak dba by była czysta; Polak trzeźwy to zły; Polak pije, Polak kocha, jak nie pijesz, to wynocha; Polak nie wielbłąd – pić musi; Wtenczas gładki wiersz się leje, gdy się winem mózg zagrzeje,

a nawet religijne – *Aniołowie pijanych na rękach snych noszą.*

Chyba jedynie laciński typ organizacji społeczeństwa z powodów racjonalistycznych raczej potępia nadmiar używania napojów alkoholowych: *Od wódki rozum krótki; Trunek mocny, białogłowa grzeczna – z najmędrszego uczynia błazna.*

W polszczyźnie występuje również bogate słownictwo określające sam proces picia, jak również stany po nim występujące (i jest to tylko nieznaczna część słownictwa „alkoholowego”):

popić, upić się, chlać, chlapnąć, chlusnąć, golnąć, tankować, walnąć, drinkować, gazować, grzać, kropnąć, byknąć, obalić, podgazować, tryknąć, zalewać się, żłopnąć, dawać sobie w gaz, nie wylewać za kołnierza, wysuszyć butelkę, podochocić sobie, przepłukać gardło, strzelić kielicha, strzelić po jednym, umoczyć dziób, zaglądać do butelki (do kieliszka), nietrzeźwy, napity, opity, podpity, spity, upity, wypity, zapity, naprany, narąbany, nawalony, schlany, uchłany, ugotowany, urżnięty, wstawiony, zachłany, zalany, dziabnięty, gotony, nabombowany, nabuzowany, nagrząny, napompowany, podchmielony, podcięty, podgazowany, podochocony, przymulony, przyprawiony, przytruty, sztywny, trafiony, ubzdryngolony, ululany, wcięty, wlany, zapijaczony, zaprawiony, zapruty, zawiany, na bani, na bańce, na cyku, na gazie, na rauszu, napruty jak kuter, narąbany jak messerschmitt, pod gazem, pod dobrą datą, pod muchą, w stanie wskazującym, zalany w drobny mak, zalany w pestkę, zalany w sztok, zalany w trupa.

Do tego dochodzi jeszcze spora ilość frazemów i różnego rodzaju tekstów precedensowych, opisujących standardowe sytuacje, omawiane w publicznym dyskursie na ten temat. Czasem możemy sobie nawet nie zdawać sprawy z tego, że mamy do czynienia ze standardami językowymi. Ale do takowych już można zaliczyć zwroty, takie jak: *po wytrzeźwieniu nie pamiętał, co było przyczyną jego postępowania, nie pamięta przebiegu zdarzenia, gdyż był pod wpływem alkoholu, po wytrzeźwieniu usłyszał(a) / usłysz(a) zarzut.*

Żartów i dowcipów o popijawach i przygodach pijanych Polaków jest nie mniej niż klasycznych „Przysła baba do lekarza...” czy o blondynkach. Przysłowiowe pijaństwo Polaków z elementu postfolkloru stopniowo przekształca się z wyznacznik narodowej samoidentyfikacji nawet w publicystyce:

*Zagłębie Rubry: do sklepu monopolowego włamali się w nocy nieznanymi sprawcy. Niczego nie ukradli, tylko otworzyli 1000 butelek piwa. Okazało się, że szukali kapsli z informacją o wygranej w loterii. **Na 100 proc. to nie Polacy. Nasi by wypili** (Weronika Cichocka dziennikarka NIE)*

Nie tylko niziny społeczne, lecz także elita wnosi swój „wkład” do wzmocnienia stereotypu o pijących Polakach. Wystarczy nadmienić słynne wypowiedzi publiczne: *Jarostawie Kaczyński, Lechu Kaczyński ... Ludwiku Dorn i Sabo – nie idźcie tą drogą* (Aleksander Kwaśniewski), *Co ty, kurwa, nawet nalać nie potrafisz* (abp Sławoj Leszek Głódź), *Że co, że np. miałam urodziny dwa dni temu? Ja potrafię pracować dobrze, potrafię coś tam, coś tam. Proszę mnie zbadać alkomatem* (Elżbieta Kruk, posłanka PiS), *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wzywa Krajową Radę Radiofonii i Telewizji do skutecznego*

egzekwowania oglądaśów (poseł Jan Maria Jackowski, AWS) czy przytoczyć listę polityków i celebrytów z grona artystów, którzy w ten lub inny sposób byli uwikłani w głośne skandale alkoholowe, chociażby: Andrzej Palys (PSL), Ludwik Dorn (wówczas poseł niezrzeszony) Przemysław Wipler (niezrzeszony), Karol Karski i Łukasz Zbonikowski (obaj PiS), Krzysztof Grzegorek (wiceminister zdrowia w rządzie PO), Witold Firak (SLD), Jacek Protasiewicz (PO), Antoni Królikowski, Jakub Wieczorek, Michał Lesień, Piotr Machalica, Borys Szyk, Tomasz Stockinger, Ilona Felicjańska, Janusz Panasewicz. Lista ta jest daleka od wyczerpania. Stałym elementem polskiego języka stała się słynna *filipińska choroba*, z powodu której marszałek Marek Borowski wygłosił swoje nie mniej słynne słowa skierowane do Aleksandra Kwaśniewskiego: *Olek, mordo ty nasza! Jesteśmy z tobą, ty jesteś z nami, idziemy do sukcesu. Jedną mam tylko prośbę – do dwudziestego pierwszego żadnych wizyt na Ukrainie i w Rosji, bo ich gościnność jest nie do wytrzymania!*

Trudno powiedzieć, ile jest racji w stereotypie o Polakach jako narodzie pijącym ponad miarę. Dane badań Światowej Organizacji Zdrowia świadczą o tym, że Polacy znajdują się pod tym względem w czołówce i piją dwukrotnie więcej (13,3 l czystego spirytusu na dorosłego mieszkańca) niż wynosi średnia światowa. Według danych Ministerstwa Zdrowia 12 proc. dorosłych Polaków nadużywa alkoholu, a uzależnionych jest prawie 800 tys. Nie wykluczam, że uśrednione dane statystyczne nie pozwalają zobaczyć dysproporcji między szerzącą się abstynencją wśród elit biznesowych oraz alkoholizmem wśród bezrobotnych. W każdym razie Prezes Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (PARPA) Krzysztof Brzózka twierdzi, iż 70% alkoholu w Polsce wypija 18% osób pijących⁴⁶¹. Osoby te z racji bizantyńsko-lacińskiej podstawy polskiego życia społecznego są raczej mało zauważalne w przestrzeni publicznej (choć jest to zbyt duży procent jak na margines społeczny). Z racji tego, że wśród emigrantów zarobkowych dużą część do niedawna stanowili właśnie przedstawiciele nizin społecznych, tę dolegliwość cywilizacyjną mieli możliwość spostrzec mniej pijący Europejczycy, natomiast z nimi raczej nie spotykali się wschodni sąsiedzi Polski. Dlatego też Rosjanie i Ukraińcy (którzy również plasują się w czołówce statystyk spożywania) wcale nie postrzegają Polaków jako pijących ponadprzeciętnie. Niemniej jednak temat alkoholizmu Polaków stał się nieoderwalną częścią polskiego dyskursu publicznego. Nie wykluczam też, że w stereotypie *Polak-alkoholik* jest też dużo autoreklamy dla podtrzymania interesu do swojej inności na tle innych narodów europejskich.

Nie czyni drugiemu, co tobie niemię

**wstrzemięźliwość, powściągliwość, takt, delikatność, kulturalność – skrytość,
podejrzliwość, nieufność, nieszczerłość, dwulicowość; pewność siebie, szacunek dla
siebie – chępliwłość, pyszałkowatość**

Ten zbiór cech ma jednocześnie kilka źródeł. Po pierwsze u jego podstaw leży „pogański” trybalistyczny substrat, wyrażony słynnym powiedzeniem *Co ludzie*

⁴⁶¹ Zob.: M.Marczak, *Kto pije najwięcej alkoholu na świecie? Polski pijak i jego kompan z Kazachstanu*, [w:] Newsweek Polska, <http://polska.newsweek.pl/kto-pije-najwiecej-alkoholu-na-swiecie-who-a-ile-polacy-newsweek-pl,artykuly,286174,1.html>.

powiedzą? Po drugie tkwi w nim elitarystyczno-bizantyńska pycha i duma, a jednocześnie strach przed wypadnięciem gorzej niż inni, zwłaszcza równi czy niżej ulokowani w hierarchii społecznej. Klasyczne pytanie, które zadaje sobie bizantyńczyk – *Czy godnie się zachowuję?* Trzecim źródłem jest łacińskie poszanowanie dla opinii publicznej i innego człowieka. I tutaj pytanie stosowane do siebie brzmi: *Co pomyśli o mnie ten człowiek?* Czwarte – to typowo „żydowska” (czyli powszechnie przypisywana Żydom) smykalka i chytryść, ukrywanie rzeczywistego stanu rzeczy: *Oby nie wyjść na durnia w oczach wspólnoty!* Obawy przed opinią otoczenia i dbałość o swój wizerunek zmuszają do tworzenia pozorów. Stopniowo pozory stają się naturą człowieka, dają mu pewność siebie i tworzą renomę w społeczeństwie.

Wszystkie wymienione źródła mają charakter raczej tradycjonalistyczny, czyli synergetyczny, samorzutny. Człowiek nabiera tych cech poprzez niepostrzegalne naśladowanie otoczenia. Co innego źródło piąte i, jak mi się wydaje, najważniejsze, bo świadome, celowe, cybernetyczne. Chodzi o ten ogromny wpływ, które na polskie społeczeństwo (zarówno wyższe, jak i niższe) wywarli jezuiti z ich kluczową zasadą „Cel uświęca środki”. Rolę jezuitów w kształtowaniu współczesnego stanu polskiego EOŚ odnotowują zarówno polscy naukowcy, jak i obcokrajowcy. Taka wizja „przedjezuickiego” Polaka wylania się z tekstu Kostomarowa: „Ten młody człowiek (...) przedstawiał taki typ Polaka, który, jak mi się wydawało, mógł istnieć tylko przez wprowadzeniem jezuitów, którzy wypaczyli polskie wychowanie i wykreowali w Polakach cwaniactwo i dwulicowość, co było zupełnie niewłaściwe dla ich poprzedniej słowiańskiej natury”⁴⁶². Obraz jezuita – intryganta, dwulicowca i obłudnika stał się znakiem kulturowym w dyskursie publicznym. Pomijając wszystko to, co pozytywnego zrobili jezuiti dla oświecenia i umoralnienia polskiego społeczeństwa, należy podkreślić, że głoszona przez Ignacego Loyolę zasada *Aby dojść do prawdy we wszystkich sprawach, musimy być gotowi do wiary, że to, co nam wydaje się białe, jest czarne, jeżeli Kościół hierarchiczny tak to definiuje*⁴⁶³, która leżała u podstaw nauczania etycznego zakonu, po prostu nie mogła nie wywrzeć wpływu na uczniów.

Termin *dwulicowość* jest powszechnie odbierany jako piętnujący i nacechowany jednoznacznie negatywnie. Chciałbym jednak przeanalizować zjawisko, które tym terminem mogłoby być nazywane. Zwłaszcza przez ludzi niechętnych do ocenianego przez nich człowieka czy całą grupę, np. naród. W tym ujęciu to, co komuś (np. Ukraincom i Rosjanom) wydaje się dwulicowością, Polakom może wydawać się zupełnie czymś innym. Dlatego będę używał tego słowa w cudzysłowie. Owa zadeklarowana w nagłówku polska „dwulicowość” ma, moim zdaniem, przynajmniej trzy charakterystyczne odslony, które można zinterpretować raczej pozytywnie.

Pierwsza to powściągliwość, przezorność, rozsądek w postępowaniu z silniejszym wrogiem lub po prostu z przełożonym czy osobą stojącą wyżej w hierarchii społecznej. Polacy określają ten sposób zachowania na dwa sposoby – *omijanie w banwetną* oraz *nie mówienie całej prawdy*. Unikanie otwartej deklaracji swych poglądów i zamiarów pomaga uniknąć zbędnych problemów i zagrożeń ze strony

⁴⁶² Н. И. Костомаров, *Автобиография...*, s. 490.

⁴⁶³ *O posłuszeństwie w Kościele – wieloaspektowo*, [w:] fronda.pl, <http://www.frona.pl/blogi/nie-ogladajac-sie-wstecz/o-posluszenstwie-w-kosciele-wieloaspektowo,12926.html>.

silniejszego. Jest to pewien rodzaj przezorności, a, jak wiadomo, *Przezorny zawsze ubezpieczony*.

Druga odsłona owej polskiej skrytości wiąże się z już odnotowanym wyżej łacińsko-bizantyńskim formalizmem etycznym, wyrażającym się w kulturalności i nadmiernej czasem grzeczności. Wielu obcokrajowców (przynajmniej tych ze Wschodu) odnotowuje charakterystyczne dla Polaków „słodzenie” i „lukrowanie” w komunikacji. Obcej osobie Polak raczej nie powie wprost, co o niej myśli, gdyż byłoby to, jego zdaniem, niekulturalne i niegrzeczne. Jak pisze w już cytowanym wyżej artykule Martyny Król, „Dla Polaka najpoważniejszym argumentem w kwestiach etyki jest *Tak nie wypada*, a zatem poważniejsza jest obawa przed społecznym potępieniem niż przed wyrzutami własnego sumienia (...) Polskie przeprosiny i przebaczenia również noszą na sobie znamię tej cechy. Dla Polaka ważne jest, żeby wypowiedzieć słowo *przepraszam* (*Nie padło to główne słowo*), najlepiej przed jak najliczniejszym audytorium, bo tylko takie przeprosiny mają dla niego wartość. Nawet jeśli nie odzwierciedlają szczerzej intencji, byleby tylko zachowano pewien formalny konwenans”⁴⁶⁴. Ludowe porzekadło mówi *Łatwiej przebaczyć, niż zapomnieć*. Bizantyńsko-łaciński charakter ma również omawiana tutaj „dwulicowość” w postaci świętoszkostwa obyczajowego. Marek Jędrecki w jednym ze swoich artykułów zauważył, że *jestemy przekonani, że nasze piętnastoletnie dzieci nie wiedzą, skąd się biorą dzieci; uprzedzcie my sami wiedzieliśmy już od ósmego roku życia, ale byliśmy przecież wyjątkami, nie mamy pornografii krajowej, natomiast chętnie oglądamy zagraniczną – naturalnie tylko po to, aby móc ją potępić, (...) nie lubimy wyrazów nieprzyzwoitych, ale gdy wykeropkujemy parę liter uważamy, że przestały być nieprzyzwoite*⁴⁶⁵.

Wreszcie w najbardziej konsekwentnie łacińskiej odsłonie owa „dwulicowość” może być zwyczajnym taktem, delikatnością, dyskrecją i szacunkiem dla zdania innej osoby. Taki człowiek nie mówi prawdy i nie zachowuje się „naturalnie” (czyli w zgodzie ze swym stanem emocjonalnym) właśnie po to, żeby nie urazić kogoś i nie narzucać mu własnej wizji. Właśnie dlatego, że opisywane tutaj cechy dotyczą sfery psychicznych zachowań niejawnych, bardzo trudno w przypadku takiego zachowania powiedzieć, co leżało u podstaw jego pragmatyki: chęć okłamania, strach przed niepożądanymi konsekwencjami, rozsądne przewidzenie zgubnych skutków, formalne trzymanie się dobrych manier czy może szacunek dla rozmówcy i delikatność psychiczna.

Źródła opisywanej tutaj „dwulicowości” leżą w braku zaufania do innych, czasem nawet do znajomych i rodziny. Hiszpan, konferansjer i prezenter, Conrado Moreno, obserwując polski tryb życia publicznego, zauważył:

*(...) w Polsce żeby się z kims zaprzyjaźnić, trzeba najpierw przebić się przez mur nieufności i dystansu. Nie jest to proste – do tego potrzeba czasu i sprawdzenia się w trudnych sytuacjach. Ale jeśli już nastąpi, to jest to przyjaźń na dobre i na złe. Dlatego prawdziwych przyjaciół w Polsce ma się niewiele (...) W Polsce przeszkadza mi brak zaufania do klienta, obcesowe traktowanie w urzędach, podejrzliwość policjantów i ocenianie ludzi po pozorach, np. po sposobie ubierania się. Brakuje mi luzu i uśmiechu na ulicy*⁴⁶⁶.

⁴⁶⁴ M. Król, *op. cit.*, s. 176.

⁴⁶⁵ M. A. Jędrecki, *op. cit.* (wypowiedź typowo negatywnie symptomatyczna).

⁴⁶⁶ *Cudzoziemcy o Polsce i Polakach...*

Ze strony obserwatora wschodniego (Ukraińca, a w jeszcze większym stopniu Rosjanina) ukrywanie prawdy i nieszczerłość zawsze są traktowane na niekorzyść dla Polaka i oceniane jako dwulicowość i cwaniactwo. Dość dziwne dla człowieka ze Wschodu w polskim zasobie paremicznym jest traktowanie konceptu przyjaźni pojmowanej jako „przyjaźń z dystansem”:

Przyjaciela mając, pamiętaj, że może być nieprzyjacielem; Chcesz się dowiedzieć prawdy o sobie, pokłóć się z przyjacielem; Chcesz przyjaciela stracić? – pieniędzy mu pożycz; Gdzie mieszek pełny, tam przyjaciel pewny; Gdy bieda tłoczy, przyjaciel odskoczy; Przyjaciel się zmieni, gdy pusto w kieszeni; Prawdę nad przyjaciela przekładaj; Lepszy nieprzyjaciel otwarty jak przyjaciel zdradliwy; Jeżeli chcesz mieć przyjaciela dobrego, nie chodź często do niego i, wreszcie, zwieńczenie tej serii – Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi.

Swoistym znakiem kulturowym stała się fraza z *Psów* Władysława Pasikowskiego *Jakoś ci nie ufam!* Wszystkie sondaże CBOS ostatnich dziesięciu lat wykazują, że większości Polaków właściwa jest nieufność do ludzi. Na pytanie „Czy można ufać ludziom?” tylko średnio 25% respondentów odpowiadało twierdząco, średnio 76% miało odwrotne zdanie. W przypadku konkretyzacji i personalizacji tegoż pytania („Czy ma Pan(i) zaufanie do nieznanomych, z którymi styka się Pan(i) w różnych sytuacjach?”) procent „ufnych” wzrasta do 33%, a „nieufnych” spada do 46%, natomiast średnio 16% nie potrafiło określić osobistej postawy wobec tej kwestii⁴⁶⁷. W sprawach biznesowo-zawodowych (czyli tam, gdzie w rachubę wchodzi czynniki racjonalne) bilans procentowy ufności-nieufności Polaków w ostatnich latach niemal wyrównuje się (37 do 38), ale wzrasta również liczba niezdecydowanych (24% respondentów)⁴⁶⁸. Wśród najbardziej zaufanych u Polaków od lat pozostają najbliżsi członkowie rodziny, znajomi i krewni, czyli osoby z bezpośredniego otoczenia, co świadczy jednak o silnej tradycyjności polskiego EOŚ. Pojęcie zaufania łączone jest przez socjologów z pojęciem kapitału społecznego. Zgodnie z coroczną *Diagnozą Społeczną* prof. Janusza Czapińskiego z Uniwersytetu Warszawskiego w 2015 Polacy znów uplasowali się na przedostatnim miejscu w Europie wg ufności (trudno powiedzieć, do jakiego stopnia te wyniki są miarodajne, gdyż nie uwzględniają one kulturowo-cywilizacyjne rozwarstwienie społeczeństwa).

Przejawem istnienia podwójnych standardów (pozorów i rzeczywistości) w polskim EOŚ jest pojęcie *separacji*. Termin ten jest nieprzetłumaczalny na język rosyjski bądź ukraiński, gdyż w ich EOŚ nie ma takiego pojęcia, ponieważ w tych społeczeństwach ludzie albo przebywają w stosunku małżeńskim (nie zawsze oficjalnym), albo się rozwodzą (niekoniecznie oficjalnie). Zresztą *konkubinat* jako nazwa tam również nie występuje. Albo para żyje ze sobą otwarcie, uważając tę formę współżycia za małżeństwo, albo są tylko kochankami, gdy nie prowadzą razem gospodarstwa. Tak również traktuje ich otoczenie. Polska separacja jest pewną próbą uniknięcia społecznego (i co najważniejsze, kościelnego) potępienia dla rozłamu w rodzinie.

„Mądrość ludowa” często piętnuje tę cechę, ucząc nie wierzyć pozorom i ludziom nieszczerym:

⁴⁶⁷ *Zaufanie społeczne. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badań Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2012, s. 1-2, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_033_12.PDF.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 3.

Na języku miód, a w sercu lód; Krzyż na piersiach, a diabła ma na sercu; Postać anielska, dusza diabelska; Modli się ze skrucbą, a diabła ma za pazuchą; Kiedy pies śpi, Żyd przysięga, pijany się modli, a białogłowa płacze, rzadko wierzyć trzeba; Nie wszystko złoto, co się świeci; Pacierz z ust, diabeł w usta; Baba babę całuje, a za oczy obgaduje; Ukłon niski fałszu bliski; Wilk w baraniej skórce; Bić się w cudzą piersi,

czasem tylko konstatuje „oczywiste” fakty:

Jak się ksiądz dobrze naje, to mu łatwo kazanie o poście gadać; Bić się dobrze w wielkiej kupie, a jeść w malej; Nie ten święty, co zgięty; Postom z daleka tają, z bliska im się kłaniają; Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia; Moda polska – podpić i pobić,

a czasem wręcz chwali podwójne standardy i zachęca do skrytości i podstępów:

Nie mów, co myślisz – myśl, co mówisz; Jak wróg mocny, to go liź, jak osłabnie, to go zgryź; Całuj rękę, której ugrzyść nie możesz; Kiedy nieprzyjaciel po pas w wodę wpadnie, podaj mu rękę, ale kiedy tak, iż mu się w gebę łać pocznie, nastąp na leb, a pogrąż do ostatka.

Być może tę właśnie skłonność do stwarzania pozorów miał na myśli Józef Piłsudski, mówiąc *Naród wspaniały, tylko ludzie kurwy.*

Kolejnym przejawem skłonności Polaków do zachowania ambiwalentnego są czynności związane z celowym ukrywaniem prawdy wyrażane w dyskursie charakterystycznymi zwrotami: *zamiatać pod dywan, owijać w bawełnę, chować głowę w piasek, stwarzać pozory.* Slogan *Polacy, nic się nie stało* wygłaszany podczas kolejnej porażki w którejś z dziedzin publicznego życia w kontaktach międzynarodowych stał się jednocześnie hasłem pozorowanego optymizmu i nieuleczalnej lekkomyślności, gdyż po jego wygłoszeniu z reguły nie wyciąga się poważniejszych wniosków i nie próbuje się naprawić sytuacji i usunąć przeszkody i usterki. Najczęściej jest on czymś na wzór środka przeciwbólowego. Swoją drogą zamilowanie do środków przeciwbólowych „zwalczających objawy” (a nie chorobę) również jest bardzo typowe dla wielu Polaków.

Hasło „dwulicowość” (rzadziej się mówi o hipokryzji) jest dość częstym znacznikiem oceny wzajemnej oraz samooceny Polaków na forum publicznym. Wskazują na tę cechę zarówno w związku z obyczajowością, jak i sprawami publicznymi i politycznymi:

Wybaczyłam jej, ponieważż wiem, że właśnie taka jest polska młodzież. Prawie każdy młody człowiek jest dwulicowy i nasycony po brzegi kłamstwem. Ale to nie ich wina. Młodzież stara się popisać przed swoimi kolegami i koleżankami, chce i m zaimponować. Każdy z nich chce wyróżniać się zgrupy, być samcem Alfa, przewodniczyć paczce stać na czele grupy (~EdytkaG1993, Sciąga.pl),

lubimy zgrywać pozory, zwłaszcza w pracy a za plecami nie potrafimy nic innego jak tylko obgadywać (~anonim na Papilot.pl),

Zakłamanie, dwulicowość, brak szacunku to tylko niektóre z cech osobowości jakie większość o ile nie wszyscy ludzie posiadają. Mimo iż zawsze potępiam te cechy i chciałbym się ich ustrzec, mimo to także jestem osobą, która świadomie lub mniej świadomie, bardziej mimowolnie jest w pewnym stopniu zła. Zastanawiałem się ostatnio czemu (~artilusia na Forum Polaków w Niemczech),

Z jednej strony człowiekowi twarzą w twarz słodzi, z drugiej strony najchętniej by zabił, a po zabiciu poszedł do kościoła się modlić. Piękne słowa bez pokrycia w czynach. Cały czas słyszę piękne słowa, ale na pomoc rozmówcy w sytuacji kiedy mnie okradziono liczyć się nie da. Pewnie w głębi duszy, w głębi swojego mieszkania rozmówca się cieszy z mojej

ogromnej straty. A jak mnie znowu spotka to cały czas sztucznie słodzi. Okropny fałsz (~gość na forum.NTO.pl)

Podobnie jest z osobami którzy oceniają, osądzają pijanych za kierownicą a sami jeżdżą po wpływie. Taka jest dwulicowość Polaków (~koleżanka na e-kolo.pl)

Co do tego paktu z III Rzeszą... Przecież Polska taki pakt zawarła. A czym był rozbiór Czechosłowacji? I te zdjęcia na których polscy i hitlerowscy żołnierze witają się i podają sobie dłonie... Przecież to dokładnie to samo co rozbiór Polski przez Niemcy i ZSRR. Tylko skala mniejsza. No cóż, jakie państwo, takie rozbiory... Zrobiliśmy to samo Czechom. Ale nad tym jakoś nikt nie boleje i nie rozdziera szat. A szkoda. Brzydzi mnie dwulicowość Polaków-jak nam ktoś zrobi krzywdę, to źle. Jak my komuś-to dobrze. Wiem, że Zaolzie było polskie, ale w takiej sytuacji wbijanie Czechom noża w plecy było świnstwem (~AAA na Historia.org.pl).

Jak widać, Polacy lubią w porowach autorefleksji wytknąć sobie *dwulicowość*, jednak pod tym słowem rozumieją głównie hipokryzję, w mniejszym stopniu swoją nienaturalność, wyuczenie manier (tzw. *kindersztuba*), formalny stosunek do etyki i wiary, grzeczność na pokaz, nieszczerłość. Większość przejawów tego typu „dwulicowości” określane jest słowem *kulturalność*.

Polska jest kobietą

feministyczna podstawa kultury – deklaracyjna patriarchalność, galanteria

Na odrębne omówienie zasługuje kulturowo-cywilizacyjna kwestia roli i miejsca w polskim EOŚ konceptu polskiej kobiety, również, moim zdaniem, będąca efektem wzajemnego przeniknięcia różnych systemów organizacji życia społecznego. Kwestię tę poruszałem w niniejszej rozprawie już dwukrotnie: przy okazji omawiania „pogańskiego” stereotypu tzw. *kury domowej* oraz przy rozpatrzeniu judeochrześcijańskiego w swojej istocie konceptu *matki-Polki*. Jeśli zadać pytanie obcokrajowcom, jak oni postrzegają rozkład genderowych pozycji w polskim życiu społecznym, to odpowiedzi mogą okazać się zupełnie przeciwstawne. Jedni (pod wpływem zachodnioeuropejskiej emancypacji czy amerykańskiego liberalizmu) powiedzą, iż w Polsce panuje patriarchy, inni zaś, przyzwyczajeni do wschodniego patriarchy, dostrzegą niebywały feminizm polskiego społeczeństwa i zupełnie się zgodzą z powiedzeniem, że *Polska jest kobietą*. Niemalże wpływ na to ostatnie zdanie będzie miał słynny „szarmancki stosunek do kobiet (szczególnie obcych)”⁴⁶⁹ wyrażający się w witaniu się najpierw z paniami, a dopiero później z panami, w całowaniu rąk i innych oznakach adoracji, których nigdy nie było na Wschodzie i już od dawna nie ma na Zachodzie. Jak pisze Martyna Król, „W Polsce mężczyźni przejawiają dużo większy szacunek do kobiet, niż ich wschodni sąsiedzi. Polskie doświadczenie społeczne pod pewnymi względami cechuje matriarchy. To kobiety ustanawiają wartości, są symbolem trwałości narodu i rodziny. To ona ustala rodzinne priorytety, gdyż mężczyźni pełnią uboczną rolę społeczną. Polka jest stanowcza i silna”⁴⁷⁰. Rozpowszechnione w polskim dyskursie publicznym dowcipy o *blondynkach* i o *babie, która przyszła do lekarza*, „może świadczyć o tym, że polscy

⁴⁶⁹ M. A. Jędrecki, *op. cit.*

⁴⁷⁰ M. Król, *op. cit.*, s. 180.

mężczyźni (bo to przecież oni są najczęściej autorami) muszą się czuć wyjątkowo niekomfortowo, zdając sobie sprawę z dominacji kobiet w życiu społecznym. Prawdopodobnie rekompensują to sobie poniżając kobiety w dowcipach⁴⁷¹. Mit o Polce wyniesionej na piedestał społecznego szacunku jest ciągle podtrzymywany i często jest wykorzystywany jako narzędzie ideologiczne: *Przecież kobieta w Polsce jest najbardziej szanowana wśród krajów europejskich. Nie pozwólcie ideologicznym rękom dotykać polskiej rodziny* (bp. Kazimierz Ryczan, homilia 28.09.2014 r.).

Jednakże w przytoczonym powyżej cytacie znajduje się bardzo niepokojący fragment, który na pewno nie jest przejęzyczeniem: ponieważ kobieta jest szanowana, nie wolno *ideologicznym rękom* dotykać rodziny. Faktycznie biskup Ryczan stawia znak równości między tymi pojęciami. Kobieta to nie osoba zasługująca na szacunek tylko z tego względu, że jest człowiekiem, lecz dlatego że jest ostoją i symbolem rodziny. Spójrzmy jednak na rozpowszechnione w dyskursie publicznym sentencje i przysłowia o kobietach, które kiedyś wyrażały stosunek Polaków-mężczyzn do przedstawicielek „plci pięknej”, a dzisiaj niejako „programują” zachowania synów i przyszłych mężów:

Konia i niewiasty bez wad nie dostaniesz; Nie ma ryby bez ości, nie ma baby bez złości; Mała baba jak palec, a zła jak padalec; Lepiej psa rozdrażnić, niż babę; Łatwiej wroga pokonać, niż kobietę przekonać; Łatwiej sto zegarków, niż dziesięć bab zgodzić; Co w kobiecym sercu na dnie, to i diabeł nie odgadnie; Woda młynem, wiatr śmigłami, a złą babą diabeł obraca; Od złośliwej baby sam diabeł schowa się w ziemię; Za babą i diabeł nie trafi; Gdzie diabeł nie może, tam babę posle; Zaprzędać się babie a diabłu – na jedno wychodzi; Z babą nigdy nie wyjdiesz na swoje; Kobięcie prędzej, by język marzył w gębie, niż by swego dopiąć nie miała.

Mogłoby to świadczyć o uznaniu przez mężczyzn kobiecego pierwszeństwa w sprawach społecznych, jeśli nie realnego, to przynajmniej potencjalnego. Męstwa polskiej kobiety, jak się okazuje, Polak boi się „bardziej niż diabła”. Swego czasu Leszek Miller w ten sposób skomplementował Aleksandrę Jakubowską: *Oprócz jej profesjonalnych umiejętności ma ona męskie serce w kształtnej piersi*. Jak twierdzą niektórzy badacze najnowszej historii polskiej, władze PRL w wielu przypadkach musiały iść na kompromis ze strajkującymi właśnie przez energię i nacisk ze strony kobiet. W czasach Radomia’76 propaganda PRL-owska posługiwała się nawet hasłem propagandowym – *rozwydrzone kobiety*.

Strach przed „rozwydrzoną babą” wymusza na mężczyznach podjęcie ataku na swego potencjalnego rywala w sprawie zarządzania rodziną i społeczeństwem. Stąd tyle przysłów poniżających kobiece zdolności:

Gdzie baba rządzi, tam czeladź błędzi; Biada temu domowi, gdzie krowa dobodzie wołowi; Złe gospodarstwo, gdzie kądziel przewodzi nad mieczem; Kto słucha baby, pójdzie na dziady, gdyż Żeńska głowa bardzo jałowa.

Mogłoby się wydawać, że postawy takie w XXI wieku odeszły w niepamięć. Jednakże w jak najbardziej współczesnym dyskursie publicznym znajdujemy wypowiedzi typu: *80 lat temu kobiety otrzymały prawa wyborcze, ale niepotrzebnie. Głosują bowiem tak, jak ich mężowie, zaś do czynnego uprawiania polityki w ogóle się nie nadają* (Janusz Korwin-Mikke),

⁴⁷¹ Tamże.

W efekcie nauczania przez „mądrość ludową” młody Polak musi zrozumieć, że ożenek czyni szczęśliwą wyłącznie kobietę: *Kobieta płacze przed, a mężczyzna po ślubie.*

Jeszcze bardziej surowej ocenie poddane zostały przez polską paremię seksualno-etyczne walory wszystkich kobiet en bloc:

Łatwiej sto psów upilnować niż jednej dziewczyny; Jak suka nie da, to pies nie weźmie; Jak baba zechce, to da i przez dziurkę od klucza; W każdej kobiecie kurwy dwie trzecie; Trza mieć łolę i pagony orgazm w pracy zapewniony.

Współczesne polskie kobiety łączą w sobie turańską energię (są bardziej dynamiczne niż mężczyźni), pogański naturalizm (są bardziej seksowne), bizantyńską elegancję (są bardziej wielkopańskie), łaciński racjonalizm (są bardziej roztropne) i żydowską smykalkę (są bardziej wyrachowane). Wreszcie są bardziej otwarte na wyzwania nowego konsumpcjonistycznego modelu życia. Z roku na rok kobiety bardziej wypierają polskich mężczyzn z realnego sektora zarządzania społeczeństwem. Wirtualnie już dawno zarządzają poprzez swoich mężów, synów i kochanków. Dlatego przy całym systemie bagatelizowania roli kobiety, który kreuje polski językowy obraz świata, polscy mężczyźni w końcu ustępują naciskowi bardziej dostosowanych do rzeczywistości kobiet, usprawiedliwiają się powiedzeniem *Z babą jest źle, ale bez baby jeszcze gorzej.* Już w momencie, gdy ta rozprawa była oddana do druku wydarzył się słynny „czarny protest”, który naocznie zademonstrował wagę i możliwości polskich kobiet w organizacji życia społecznego.

Podsumowanie

Rozpatrzony w tej rozprawie polski etniczny obraz świata jawi się jako informacyjny twór mozaikowy składający się z na tyle różnorodnych, a czasem sprzecznych czy wykluczających się nawzajem elementów – entokulturowych cech charakteru konkretnych ludzi, że wyluszczenie jakichkolwiek sprzężeń i klamer scalających je w całość wymagało dedukcji, a więc przedłożenia pomysłu na typologizację. W trakcie badania dążyłem do powstrzymania się od dwóch skrajności – uznania metafizycznej realności jakiegoś jednego „polskiego charakteru narodowego” oraz nihilistycznego odrzucenia idei etnokulturowej funkcji w doświadczeniu ludzkim, które sprowadziłoby mnie do całkowitego zaprzeczenia istnienia czegoś takiego, jak poczucie etnokulturowej i cywilizacyjnej wspólnotowości. Kierując się metodologią funkcjonalno-pragmatyczną, czyli antropocentryczną i socjologiczną, zaproponowałem następujące rozwiązanie. Kluczem do rozumienia polskiego EOS jest właśnie to ontologicznie indywidualne poczucie wspólnoty, samoidentyfikacja z jednymi ludźmi i dystansowanie się od innych. Może ono mieć charakter zupełnie świadomy, kreatywny, cybernetyczny, ale częściej jest wynikiem zwykłego naśladowania swego bezpośredniego czy medialnie zapośredniczonego otoczenia społecznego.

Jest to założenie raczej banalne i oczywiste dla każdego, kto nie zakłada istnienia czegoś w rodzaju „ducha narodu polskiego” czy innych form „polskości metafizycznej”. Mniej oczywisty, moim zdaniem, jest pomysł scalenia podobnych i, co najważniejsze, kompatybilnych cech zachowania etnospołecznego w twory systemowe, które zostały nazwane *kulturowo-cywilizacyjnymi modelami organizacji życia społecznego*. Zadanie to wymagało typologizacji cech i ich zbitek. W podstawie tej typologizacji leżały hierarchie wartości nadrzędnych, na których jest oparty system zachowań społecznych w danej wspólnotie etnicznej. Takich podstawowych makrowartości w obrębie polskiego EOS wyróżniłem 6: porządek hierarchiczny, godność człowieka, samowola, wspólnotowość naturalna, wybraństwo zbiorowe i wolność jednostki. Stopniowo uzgadniając z tymi makrowartościami inne występujące w polskim życiu społecznym cechy charakterystyczne (przede wszystkim różniące Polaka od Ukraińca i Rosjanina albo od Europejczyka zachodniego), można było połączyć je w całości kulturowo-cywilizacyjne.

Pewnych podpowiedzi metodycznych dostarczyły mi koncepcje Feliksa Koneczonego i Samuela Huntingtona⁴⁷². Zapożyczyłem od nich ideę **całości cywilizacyjnej**, chociaż zasadniczo nie zgadzam się z metafizycznym charakterem owych całości. Moim zdaniem nie istnieje coś takiego, jak cywilizacja czy kultura poza świadomością konkretnej ludzkiej osobowości. Są to tylko kategorie scalające ogół modeli zachowania w pewnych grupach społecznych, który stanowi część informacyjną doświadczenia jednostki. Niemniej jednak idea istnienia takich modeli, jak bizantyński, laciński (europejski), turański i żydowski zostały zapożyczone od

⁴⁷² Zob. O.Leszczak, Krytyka doświadczenia etnicznego..., s. 75-124.

Konecznego i Huntingtona. Istotna różnica jednak tkwi w interpretacji tych cywilizacyjnych modeli. Moim zdaniem nazewnictwo wcale nie przesądza o istocie bytu. Nie są to twory stricte historyczne, lecz **psychospołeczne**. Bizantyzm polega nie na tym, że był charakterystyczny dla Bizancjum (czyli imperium prawosławnego), lecz na hierarchiczno-stanowym, instytucjonalno-formalistycznym i transcendentno-etycznym charakterze zachowań w jego obrębie. Łaciński typ (czyli ideał europejskości) cechuje nie tyle dążenie do jakiejś abstrakcyjnej i metafizycznej etyki i wiedzy obiektywnej (które mają górować nad prawem), ile szacunek dla godności każdego człowieka (przede wszystkim jako obywatela). Wreszcie turanizm wcale nie musi być ściśle związany z koczownictwem stepowym. Wystarczy, że u podstaw organizacji społeczeństwa leży idea przemocy, samowoli i wodzostwa. Poza tymi klasycznymi i znanymi od dawna modelami musiałem wprowadzić jeszcze dwa, których zabrakło w badaniach poprzedników – najstarszy model trybalistyczny (umownie nazwany tutaj *poganizmem słowiańskim*) i najnowszy model informacyjno-konsumpcjonistyczny.

Jak wykazały badania polskiego dyskursu publicznego (brałem pod uwagę zarówno charakterystyczne pod względem kulturowo-cywilizacyjnym wypowiedzi oficjalne i nieoficjalne polityków, urzędników, przedstawicieli elit, duchownych, dziennikarzy, jak i wypowiedzi nikomu nie znanych ludzi, którzy dzięki sieci internetowej mogą swobodnie i bez skrępowania wyrażać swoje poglądy), w polskim EOŚ powinno się wyróżniać **cztery podstawowe modele zachowania** etnokulturowego – bizantyński (feudalny, w dwóch odsłonach – elitarnej i etatystycznej), łaciński (europejski), turański (w wersji sarmackiej) i „pogański” (w postaci quasi-trybalistycznej).

Model hierarchiczno-transcendentny – bizantyński – dominuje nad wszystkimi innymi, istotnie je transformując. Dlatego polski europeizm nieco się różni od europeizmu francuskiego czy niemieckiego, polski turanizm i poganizm nie jest tożsamy z turanizmem i poganizmem słowiańskim Rosjan czy Ukraińców. Poza tymi czterema modelami bazowymi dało się wyróżnić jeszcze jeden model wspomagający (subordynantny) – „żydowski”, który stanowi pewnego rodzaju dodatek do wszystkich poprzednich, również istotnie je modyfikujący. Słowo to wzięte zostało w cudzysłów, gdyż nie chodzi o system występujący bezpośrednio u Żydów, lecz o pewne pozostałości po wpływach historycznych ludności żydowskiej, dość licznej niegdyś na terenach polskich. Wreszcie ostatni model – konsumpcyjny – rozwijający się w dużych aglomeracjach miejskich w środowisku młodzieżowym i elitarnym pod wpływem wzorców amerykańskich, stanowi pewne novum w polskim życiu społecznym i dopiero zaczyna się rozpowszechniać zarówno w obyczajowości, jak i w sferze zarządzania społecznego.

Polski EOŚ zatem jest dość pstry i niejednorodny. Polacy „pogańscy” i turańscy nadal stanowią istotną część społeczeństwa (około jednej trzeciej). Trudniej ocenić liczbę Polaków bizantyńskich i łacińskich, gdyż często te dwa modele występują w postaci mieszanek kulturowo-cywilizacyjnych (z domieszką „żydowską”). Spora część społeczeństwa stanowi eklektykę kulturowo-cywilizacyjną, w której tylko rzetelna analiza dyskursywno-kognitywna i lingwosemiotyczna może ujawnić elementy poszczególnych modeli kulturowo-cywilizacyjnych. Pozwolę sobie nie zgodzić się z wnioskiem Martyny Król, że „w polskim doświadczeniu społecznym

stopniowo zanikają cechy łacińskie, a pojawia się tendencja bizantynizacji⁴⁷³. Myślę, że cechy bizantyńskie po prostu wciąż są najsilniejsze w polskim EOŚ, wciąż to one kształtują wizerunek przeciętnego Polaka, nawet jeśli nie jest to Polak bizantyński. Nadal są dominantą polskiego obrazu świata. Tendencje do latynizacji jednak postępują, ale z sukcesem konkurują z nimi tendencje konsumpcjonistyczne. Dowodem na to są: narastająca sekularyzacja i liberalizacja w dziedzinie obyczajowości, zwiększająca się rola mediów, wzmocnienie pozycji klasy średniej i coraz bardziej widoczny wpływ opinii publicznej na politykę i instytucje państwowe. Problem jednak polega na tym, że wszystkie te czynniki mogą być znakami tak europeizacji (latynizacji), jak amerykanizacji (konsumeryzacji). Słabość mechanizmów demokratycznych, narastający merkantylizm, nasilenie postaw egocentrycznych, postępująca wirtualizacja wszystkich stron życia, a przede wszystkim życia prywatnego, obniżenie poziomu racjonalności dyskusji publicznej i podniesienie poziomu synergii (zachowań niezamierzonych, samorzutnych) w życiu publicznym – wszystko to świadczy raczej na korzyść konsumeryzacji.

Konsumeryzacja, moim zdaniem, ma przed sobą wielkie perspektywy w polskim życiu społecznym. Ma dużo wspólnego zarówno z bizantyzmem (egocentryzm, kult prywatnej własności i wolności ekonomicznej elit, serwilizm wobec posiadacza kosztów, hedonizm), jak i z poganizmem (merkantylizm, neotrybalizm, dominacja witalnych potrzeb, odczucie swojskości – fenomen „globalnej wioski”). Biorąc pod uwagę niepewność tendencji rozwoju europejskiego (dążenie elit liberalno-demokratycznych do wdrożenia wartości łacińskich, dążenie elit administracyjno-politycznych do bizantyńskiej biurokratyzacji oraz dążenie mas do dobrobytu i przyjemności) może się okazać, że przeciętny Kowalski z jego „indywidualizmem vegetującym” i „liberalizmem narodowym” może jednak wybrać drogę bizantyńsko-konsumpcjonistyczną, czyli dobrobyt pod silnym nadzorem elit (w tym religijnych) oraz pod opieką państwa narodowego.

⁴⁷³ M. Król, *op. cit.*, s. 182.

Bibliografia

- Bartmiński, J., Żuk, G. *Pojęcie RÓWNOŚCI i jego profilowanie we współczesnym języku polskim*, „Etnolingwistyka. Problemy Języka i Kultury”, Lublin 2009, t. 21.
- Bartyzel, J. *Elitaryzm*, [w:] Organizacja Monarchistów Polskich, <http://haggard.winteria.pl/elitaryzm.html> [dostęp: 26.09.2013].
- Bauman, Z., Obirek, S. *O Bogu i człowieku. Rozmowy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013, [w:] Krytyka Polityczna, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/czytaj-dalej/20130607/bauman-obirek-politeizm-i-polifonia> [dostęp: 20.09.2013].
- Bloch, T. *Polski charakter narodowy na tle dziejów ojczyzytnych*, „Nowy Przegląd Wszechpolski”, 7-8, 2000, http://www.npw.pl/ARCHIWUM_NPW/2000_07_08/OKW-Bloch-polski-charakter-narodowy.html [dostęp: 3.04.2013].
- Bocheński, J. M. *Patriotyzm. Męstwo. Prawość żołnierska*, Wydawnictwo Antyk, Komorów 1999.
- Boy-Żeleński, T. *Nasi okupanci*, [w:] wolnelektury.pl, <http://wolnelektury.pl/media/book/pdf/nasi-okupanci.pdf> [dostęp: 16.08.2015].
- Brzozowski, S. *Legenda Młodej Polski*, [w:] wolnelektury.pl, <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/legenda-mlodej-polski.html>. [dostęp: 23.06.2014].
- Cat-Mackiewicz, S. *Londyniszczanie*, Universitas, Kraków 2013.
- Chałasiński, J. *Spoleczeństwo i wychowanie. Socjologiczne zagadnienia szkolnictwa i wychowania w społeczeństwie współczesnym*, Warszawa 1948.
- Chamot, M. *Entuzjazm i zwątpienia. Obraz własny Polaków w wybranej publicystyce prasowej trzech zaborów w latach 1864-1914*, Toruń 2003.
- Cywiński, B. *Rodowody niepokornych*, Świat książki, Warszawa 1996.
- Czekanowski, J. *Antropologia polska w międzywojennym dwudziestolecu 1919-1939*, Warszawa 1948.
- Davies, N. *Boże Igrzysko. Historia Polski*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2006.
- Dąbrowski, K. *Tezy o charakterze Polaków i metodach jego przekształcenia*, „Zdrowie psychiczne”, 1981, nr 2-3.
- Dmowski, R. *Kościół, naród i państwo*, <http://www.romandmowski.pl/default.php?id=30&dzial=teksty> [dostęp: 16.08.2015].
- Dmowski, R. *Mysli nowoczesnego Polaka*, [w:] Ojczyzna.pl, http://biblio.ojczyzna.pl/HTML/DMOWSKI_Mysli-nowoczesnego-Polaka-2.htm [dostęp: 11.06.2013].
- Dmowski, R. *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925.
- Dziela Ignacego Krasickiego. *Nowe i zupełne wydanie*, Wrocław 1824, t. IV.
- Feliński, Z. S. *Pamiętniki*, Warszawa 1986.
- Fiałkowski, T. *Świat na krawędzi*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000.
- Goś-Wójcicka, K., Świątkiewicz, A., Zięba, M. *Kobiety pracujące w domu o sobie. Analiza wywiadów pogłębionych na temat nieodpłatnej pracy domowej*, Łódź 2011.
- Grzybek, G. *Problematyka wychowania w nauczaniu pasterskim metropolity lwowskiego arcybiskupa Józefa Bilczewskiego (1860-1923)*, [w:] Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne, Tom IV, Bielsko-Biała 2003, s. 123-131.
- Hannan, K. *Moja Polska. Eseje o polskości*, Poznań 2005.
- Jędrecki, M. A. *Charakter narodowy Polaków*, [w:] Autonom, http://autonom.edu.pl/publikacje/marek_jedrecki-charakter_narodowy_polakow.html [dostęp: 11.06.2013].
- Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999.

- Kamińska-Szmaj, I. Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919–1923, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław 1994.
- Kant, I. Antropologia w ujęciu pragmatycznym, IFiS PAN, Warszawa 2005.
- Kolakowski, L. *Sprawa polska*, [w:] L. Kolakowski, Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań, Znak, Kraków 2012, s. 429-441.
- Kondrusiewicz, T. *Jak nie łączyć chrześcijaństwa z polityką* [w:] Abp Tadeusz Kondrusiewicz. Doktor Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2008, s. 36-46.
- Koneczny, F. O cywilizację łacińską, Lublin 1996.
- Koneczny, F. Polska między Wschodem a Zachodem, Ostoja 2005.
- Koneczny, F. Polskie Logos a Ethos, t. 1-2, Komorów 1997.
- Król, M. *Przejany mentalności Polaków w stereotypach językowych (analiza kulturowo-cywilizacyjna)*, [w:] Polityczne, gospodarcze i kulturowe aspekty relacji Polski z krajami byłego ZSRR, Kielce 2011, s. 171-182.
- Kuchowicz, Z. *Osobowość autora – wartość dzieła*, [w:] W. Nekanda Trepka, Liber Generationis Plebeorum („Liber Chamorum”), Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.
- Kukiel, M. Zarys historii wojskowości w Polsce, tom III, rozdz. 10 Konfederacja barska. Ruina wojska, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2006.
- Kwieciński, Z. *Rynek edukacyjny a demokracja: sprzeczne wybory*, [w:] Nieobecne dyskursy, Toruń 1997, cz. V.
- Leder, A. Prześlona rewolucja, Warszawa 2014.
- Leszczak, O. Krytyka doświadczenia etnicznego, Metodologiczne i kulturowo-cywilizacyjne wprowadzenie do badania etnicznych obrazów świata Rosjan, Polaków i Ukraińców, Śląsk, Katowice 2014.
- Leszczak, O. Lingwosemiotyczna teoria doświadczenia. Tom pierwszy. Funkcjonalno-pragmatyczna metodologia badań lingwosemiotycznych, Kielce 2008.
- Leszczak, O. Lingwosemiotyka kultury. Funkcjonalno-pragmatyczna teoria dyskursu, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2010.
- Leszczak, O. *Paradoksy konsumpcjonizmu. Typologia i lingwosemiotyka*, „The Peculiarity of Man”, 2012, nr.15, s.9-35
- Leszczak, O. Rosyjski etniczny obraz świata w aspekcie kulturowo-cywilizacyjnym i lingwosemiotycznym, Wyd. A. Marszałek, Toruń 2014.
- Lewandowski, E. Charakter narodowy Polaków i innych, Muza, Warszawa 2011.
- Listy J. Baudouina de Courtenay do A. Černego, oprac. T. Bešta, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972.
- Magakian, G., Magakian, M. Dyplomacja publiczna w służbie Polakom we Francji, wyd. Stowarzyszenie na Rzecz Postępu Demokracji ERWIN, Ostrowiec Św. 2014.
- Marcjanik, M. Polska grzeczność językowa, Kielce 2002.
- Marszałek, R. Ex Oriente Dux. Idea jedności Słowian a historiozofia polska i europejska XIX i XX wieku, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2015.
- Matlachowski, J. Kulisy genezy Powstania Warszawskiego, Poldom, Londyn 1978, <http://www.powstanie.pl/?ktory=18> [dostęp: 18.05.2015].
- Mażewski, L. Powstańczy szantaż, Warszawa 2004.
- Mickiewicz, A. *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, [w:] Biblioteka literatury polskiej w Internecie <http://literat.ug.edu.pl/ksiegi/002.htm> [dostęp: 5.04.2013].
- Mironowicz, E. *Białorusini w Polsce 1919-2009*, [w:] Białorusini , pod red T. Zaniewskiej, Warszawa 2010.
- Monteskiusz, O duchu praw, Fund. Nowoczesna Polska, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/o-duchu-praw.pdf> [dostęp: 29.06.2015].

- Moroska, A. *Partie prawicowego populizmu – próba zdefiniowania zjawiska*. [w:] *Dokąd zmierza Europa: nacjonalizm, separatyzm, migracje – nowe wyzwania Unii Europejskiej*, (red.) P. Mickiewicz i H. Wyligala, Wydawnictwo Naukowe DSW, Wrocław 2009, s. 129–147.
- Myśli i sentencje księdza profesora Józefa Tischnera, [w:] *Filozofia bez etykiety*. <http://zso4poznan07.w.interia.pl/ideologdobry/myslisentencje.htm> [dostęp: 1.07.2015].
- Nekanda Trepka, W. *Liber Generationis Plebeorum („Liber Chamorum”)*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.
- Nowak, E. *Komercjalizacja komunikacji politycznej – infotainment i politainment w programach informacyjnych*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, vol.XVI, 2, Lublin 2009, s. 201-213.
- Obirek, S. *Polak katolik?* Wyd. CiS, Warszawa 2015.
- Opara, S. *Filozofia. Współczesne kierunki i problemy*, Fundacja Innowacja, Warszawa 2005.
- Oseka, P. *Pradzieje Polski Ludowej*, „*Focus Historia*”, nr 6/2009.
- Ożóg, K. *Pauperyzacja języka współczesnej polityki*, „*LingVaria*”, 2006, r. I, nr 1, s. 81-90.
- Piłsudski, J. *Przemówienie w Sali Malinowej hotelu Bristol*, [w:] *Wielkie mowy historii*, t. 2, wyd. Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2006.
- Piniarski, A. *Język polskiej debaty parlamentarnej*. Rozprawa doktorska, Poznań 2011.
- Piskadlo, A. *Wstęp*, [w:] S. Starowolski, *Polska albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, Gdańsk 2000, s. 4-34.
- Prokop, J. *Polak jaki jest nie(ch) każdy widzi*, Kraków 2004.
- Przemówienie ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wygłoszone na plenarnym posiedzeniu Sejmu RP, w dniu 5 maja 1939, w odpowiedzi na mowę kanclerza Rzeszy A. Hitlera z dnia 28.04.1939, <http://www.dws-xip.pl/Dane/beck.html> [dostęp: 16.08.2015].
- Rudnicki, P. *Edukacja w warunkach polskiego neoliberalizmu – refleksje okolopedagogiczne*, [w:] *Academia.edu*, http://www.academia.edu/1969464/Edukacja_w_warunkach_polskiego_neoliberalizmu_refleksje_oko%C5%82opedagogiczne [18.01.2015].
- Siewierska-Chmaj, A. *Język polskiej polityki. Politologiczno-semantyczna analiza expose premierów Polski w latach 1919-2004*, WSiLiZ, Rzeszów 2005.
- Stachniuk, J. *Państwo a gospodarstwo. Geneza etatyzmu w Polsce*, [w:] *Wydawnictwo Toporzelski*, <http://toporzelski.republika.pl/teksty/panstwo.html> [dostęp: 3.04.2013].
- Standing, G. *The Precariat – The new dangerous class*, in: *Policy Network*, http://www.policy-network.net/pno_detail.aspx?ID=4004&title=+The+Precariat+%E2%80%93+The+new+dangerous+class [dostęp: 28.09.2015].
- Stanowisko Zarządu SSP „Iustitia” w przedmiocie możliwości funkcjonowania sądów po dniu 1 stycznia 2013 r.*, [w:] *Stowarzyszenie Sędziów Polskich „Iustitia”*, <http://www.iustitia.pl/uchwaly/638-stanowisko-zarzadu-ssp-iustitia-w-przedmiocie-mozliwosci-funkcjonowania-sadow-po-dniu-1-stycznia-2013-r> [dostęp: 10.02.2015].
- Stefański, R. *Granice europejskości. Analiza aksjologiczno-politologiczna*, Toruń 2014.
- Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2007.
- Strzembosz, T. *Przemilczana kolaboracja. Jak ludność żydowska wzięła udział w powitaniu wojska sowieckiego. Z bronią w ręku*, [w:] *International Research Center*, <http://www.internationalresearchcenter.org/en/holocaust-forgotten-or-revisited/przemilczana-kolaboracja-jak-ludnosc-zydowska-wziela-udzial-w-powitaniu-wojska-sowieckiego-z-bronia-w-reku> [dostęp: 13.08.2015].
- Szczygieł, M. *Zrób sobie raj*, Wyd. Czarne, Wołowiec 2010.
- Targowski, A. *Dialog Pokolenia Pomostu z Pokoleniami Ojów i Kolumbów, czyli refleksje o Powstaniu Warszawskim 1944*, [w:] *Dialogue and Universalism*, UW Universalism Vol.XIV, No. 5-6/2004, <http://www.powstanie.pl/?ktory=23&class=text> [dostęp: 18.05.2015].

- Tokarski, R. *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] Językowy obraz świata, pod red. J. Bartmińskiego, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, s.65-81.
- Trentowski, B. *Stosunek filozofii do cybernetyki oraz wybór pism filozoficznych z lat 1842–1845*, Warszawa 1974.
- Ujejski, J. *Listy Norwida do Augusta Cieszkowskiego i Zygmunta Krasińskiego*, WZN imienia Ossolińskich, Lwów – Warszawa – Kraków 1926.
- Wacyk, A. *O polski charakter narodowy*, [w:] Wydawnictwo Toporzel <http://toporzel.pl/teksty/wacyk4f.html> [dostęp: 4.04.2013].
- Woroniewcki, J. *Katolicka etyka wychowawcza*, Wydawnictwo Mariackie, Kraków 1948.
- Wymiar sprawiedliwości w Unii Europejskiej, pod red. A. Siemaszki, Warszawa 2011.
- Zasady Programu Narodowo-Radykalnego, http://www.polskpartianarodowa.org/index.php?option=com_content&task=view&id=1749&Itemid=62 [dostęp: 11.08.2015].
- Костомаров, Н. И. *Исторические произведения. Автобиография, Ёыbid'*, Кijów. 1990.

Materiały pomocnicze i statystyki

- Beldowski, J., Ciżkowicz, M., Sześciło, D. *Efektywność polskiego sądownictwa w świetle badań międzynarodowych i krajowych*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2010.
- Bilewicz, M., Marchlewska, M., Soral, W., Winiewski, M. *Mowa nienawiści. Raport z badań sondażowych*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2014.
- Błąd medyczny*, [w:] Wikipedia – wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/B%C5%82%C4%85d_lekarski [dostęp: 29.12.2013].
- Chymkowski, R., Koryś, I., Dawidowicz-Chymkowska, O. *Spoleczny zasięg książki w Polsce w 2012 r. Raport Biblioteki Narodowej i TNS Polska z 8 marca 2013 r.*, [w:] Biblioteka Narodowa, <http://www.bn.org.pl/download/document/1362741578.pdf> [dostęp: 19.01.2014].
- Co jest ważne, co można, a czego nie wolno – normy i wartości w życiu Polaków. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, lipiec 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_099_10.PDF [dostęp: 15.08.2015].
- Drugi Powszechny Spis Ludności z dn. 9.12.1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność*, GUS, Warszawa 1938.
- Dzieci w Polsce. Dane, liczby, statystyki*. Polski Komitet Narodowy UNICEF, Warszawa 2013 <http://unicef.pl/Media/Files/Dzieci-w-Polsce.-Dane-liczby-statystyki> [dostęp: 18.06.2014].
- Euro Health Consumer Index 2014. Local press releases. Polska* [w:] Health Consumer Powerhouse, <http://www.healthpowerhouse.com/index.php?Itemid=55> [dostęp: 28.01.2015].
- Fundusz Kościelny*, [w:] Wikipedia –Wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Fundusz_Ko%C5%9Bcielny [dostęp: 10.01.2013].
- Komisja Majątkowa*, [w:] Wikipedia – Wolna encyklopedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Komisja_maj%C4%85tkowa [dostęp: 10.01.2013].
- Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, [w:] amnesty.org.pl, http://amnesty.org.pl/uploads/media/konwencja_przemoc_wobec_kobiet.pdf [dostęp: 10.03.2015].
- O agresji w polskim życiu politycznym. Komunikat z badań*, w: Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, listopad 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_156_10.PDF [dostęp: 23.06.2013].

- O dopuszczalności stosowania kar cielesnych i prawie chroniącym dzieci przed przemocą. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, maj 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_074_12.PDF [dostęp: 22.06.2013].
- O posłuszeństwie w Kościele – wieloaspektowo*, [w:] fronda.pl, <http://www.frona.pl/blogi/nieogladajac-sie-wstecz/o-posluszenstwie-w-kosciele-wieloaspektowo,12926.html> [dostęp: 13.08.2016].
- O przestrzeganiu prawa i funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, styczeń 2013, s.8, http://cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_005_13.PDF [dostęp: 20.09.2013].
- O roli kobiet w rodzinie. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_030_13.PDF [dostęp: 18.06.2014].
- Odpowiedzialność solidarna* [w:] e-podatnik, http://www.e-podatnik.pl/artukul/doradca_podatnika/9038/Odpowiedzialnosc_solidarna.html [dostęp: 19.03.2015].
- Opinia o korupcji oraz standardach życia publicznego w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] Badania Opinii Społecznej, Warszawa, luty 2014, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_014_14.PDF [22.11.2014].
- Opinie o funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej. Komunikat z badań* *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_034_12.PDF [dostęp: 20.09.2013].
- Poczucie bezpieczeństwa, zagrożenie przestępczością i stosunek do kary śmierci. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, maj 2011, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2011/K_060_11.PDF [dostęp: 22.06.2013].
- Polacy* [w:] Wikicytaty, http://newikis.com/pl/quote_Polacy.html [dostęp: 26.12.2013].
- Polacy o skali ubóstwa w kraju. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_051_12.PDF [dostęp: 23.08.2014].
- Polacy wobec tragedii, katolicyzmu, historii i patriotyzmu*, [w:] eKai.pl, <http://ekai.pl/wydarzenia/raport/x73233/polacy-wobec-tragedii-katolicyzmu-historii-i-patriotyizmu/> [dostęp: 21.12.2013].
- Popularne przysłowia, OBOP, Warszawa, sierpień 1999.
- Przemoc i konflikty w domu. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, czerwiec 2012, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_082_12.PDF [dostęp: 22.06.2013].
- Przybysze z bliska i z daleka, czyli o imigrantach w Polsce. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, czerwiec 2015, <http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=5210> [dostęp: 8.08.2015].
- Religia i Kościół w przestrzeni publicznej. Komunikat z badań*, [w:] CBOS, Warszawa, grudzień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_170_13.PDF [dostęp: 7.02.2014].
- Sajkowska. M. *Bicie dzieci. Postawy i doświadczenia dorosłych Polaków. Raport z badań*. Millward Brown SMG/KRC, Warszawa 2009, http://www.dziecinstwobezprzemocy.pl/repository/media/raport_Bicie_dzieci.pdf.pdf [18.06.2014].
- Społeczne przyzwolenie na bicie dzieci. Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, lipiec 2008, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2008/K_106_08.PDF [dostęp: 22.06.2013].
- The Global Competitiveness Report 2014–2015*, http://www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2014-15.pdf [dostęp: 21.01.2015].

- Total population and resident population by group of citizenship*, [w:] Eurostat, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/statistics_explained/images/b/b1/Total_population_and_resident_population_by_group_of_citizenship%2C_2011.png [dostęp: 12.01.2014].
- Udział Polski w operacji NATO w Afganistanie i jego konsekwencje*, *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, listopad 2010, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_159_10.PDF [dostęp: 21.09.2013].
- Uniwersalny słownik języka polskiego, pod red. S. Dubisza, PWN, Warszawa 2003, t.1-4.
- Wartości i normy*. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, sierpień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_111_13.PDF [dostęp: 15.08.2015].
- Waszym zdaniem antysemityzm w Polsce jest powszechny [WYNIKI SONDY]*, [w:] gazeta.pl, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114883,11768024,Waszym_zdaniem_antysemityzm_w_Polsce_jest_powszechny.html [dostęp: 30.01.2013].
- Wągrowska, M. *Udział Polski w interwencji zbrojnej i misji stabilizacyjnej w Iraku*, [w:] Centrum Stosunków Międzynarodowych. Raporty i analizy, Warszawa 2004, nr.4.
- Więć polska – postawy, styl życia*. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, sierpień 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_117_13.PDF [dostęp: 24.06.2014].
- Wybaczenie*, [w:] www.poznan.jewish.org.pl, <http://poznan.jewish.org.pl/index.php> [dostęp: 22.12.2013].
- Wypadki drogowe w 2012 roku*, [w:] [Policja.pl](http://www.policja.pl), http://www.statystyka.policja.pl/portal/st/1302/76562/Wypadki_drogowe__raporty_roczne.html [dostęp: 2.07.2013].
- Zaniechanie uporczywej terapii a eutanazja*. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, styczeń 2013, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_003_13.PDF [dostęp: 15.08.2015].
- Zaufanie społeczne*. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2010/K_029_10.PDF [dostęp: 29.03.2013]
- Zaufanie społeczne*. *Komunikat z badań*, [w:] Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa, marzec 2012, s. 1-2, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_033_12.PDF [dostęp: 19.01.2015].
- Zmiany w postępowaniu egzekucyjnym*, [w:] [Infor.pl](http://www.infor.pl), <http://www.infor.pl/prawo/w-sadzie/postepowanie-sadowe/307562,2,Zmiany-w-postepowaniu-egzekucyjnym.html> [dostęp: 25.11.2014].

Materiały publicystyczne

- Abp Głódź przerywa milczenie, sprawa zajmuje się nuncjusz*, [w:] wyborcza.pl, http://wyborcza.pl/1,75248,13645032,Abp_Glodz_przerywa_milczenie__sprawa_zajmuje_sie_nuncjusz.html [dostęp: 28.03.2013].
- Abp Michalik o przyczynach pedofilii. „To była evidentna pomyłka”*, „Dziennik.pl”, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia/artykuly/439923,abp-jozeg-michalik-o-przyczynach-pedofilii-wsrod-duchownych.html> [dostęp: 18.06.2014].
- Adam Bielecki: uciekałem z tej góry. Psychicznie sobie nie poradziłem*, [w:] [wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl), wiadomości, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Adam-Bielecki-uciekalem-z-tej-gory-Psychicznie-sobie-nie-poradzilem,wid,15999085,wiadomosc.html?icaid=1119ff> [dostęp: 7.11.2013].
- Cejrowski, W. *Co nieco o polskim języku i politykach*, [w:] [cda.pl](http://www.cda.pl), <http://www.cda.pl/video/211825> [26.07.2015].
- Chrostowski, W. *Rada jednostronna i jednoskrętna*, „Rzeczpospolita” Plus Minus 17/18 VIII 13.
- Cielecki, J. *Baby-sitterzy dla Pana Boga*, „Nasz Dziennik”, 22-23 czerwca 2013, Nr 144 (4683).

- Cieężkie czasy dla Żydów*, [w:] Salon24. Niezależne forum publicystów, <http://jan.przygoda.salon24.pl/402342,cieezkie-czasy-dla-zydow> [dostęp: 30.01.2013].
- Cudzoziemcy o Polsce i Polakach*, [w:] gazeta.pl, http://poradnikdomowy.pl/poradnikdomowy/1,116278,9251863,Cudzoziemcy_o_Polsce_i_Polakach.html?as=1 [dostęp: 23.06.2013].
- Czapiński, J. *Władcy kompleksów*, „Przegląd”, 2006, nr 17/18.
- Czy autostrada A4 będzie imienia "Pamięci Żołnierzy Wykolejonych"? Krakowska fundacja liczy na pomoc PiS i prezydenta Dudy*, [w:] gazeta.pl, <http://wyborcza.pl/1,75478,18378066,czy-autostrada-a4-bedzie-imienia-pamieci-zolnierzy-wykolejonych.html> [dostęp: 14.09.2015].
- Dębski, W. *Polacy nabijają się z organizacji Olimpiady w Soczi. Zawisc i megalomania*, [w:] wp.pl, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,120364,title,Wieslaw-Debski-Polacy-nabijaja-sie-z-organizacji-Olimpiady-w-Soczi-Zawisc-i-megalomania,wid,16396445,wiadomosc.html?icaid=112ef6> [dostęp: 19.06.2014].
- Godlewska, D. *Powstańcza dwuznaczność*, [w:] jagielloński24, <http://jagiellonski24.pl/2013/12/02/godlewska-powstancza-dwuznacznos/> [dostęp: 22.09.2015].
- Gorszy z was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec*, [w:] Polonia. Gazeta Forum, http://forum.gazeta.pl/forum/w,44,11067621,11076646,gorszy_z_was_lepszy_jest_niz_dobry_cudzoziemiec_.html [dostęp: 5.04.2013].
- Hajdasz, J. *Kościół w budowie*, [w:] Przewodnik Katolicki (27/2012), Opoka, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZD/pk201227-budownictwo.html> [dostęp: 10.01.2013].
- Hajduga, J. *Wiązanka słów cenzuralnych*, [w:] Niedziela. Tygodnik Katolicki, <http://www.niedziela.pl/arttykul/77559/nd/Wiazanka-slow-cenzuralnych> [dostęp: 26.12.2013].
- Hartman, J. *Wierni mają głos?* „Fakty i Mity”, nr 7 (780), 2015, s. 19.
- Jaroszyński, P. *Lekcja politycznej poprawności*, „Nasz Dziennik”, 31.10.2012, <http://www.naszdziennik.pl/mysl/13829,lekcja-politycznej-poprawnosci.html> [27.11.2012].
- Jasiński, T. *Koza nostra*, „NIE”, 2014, nr 50, s.10.
- Jasiński, T. *Piją a kapują*, „NIE”, nr 16, 2014, s.7.
- Jastrun, T. *Prawie koniec wakacji*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 33.
- Kabaret Olgi Lipińskiej – Polska głupota*, [w:] Liryca Translate, <http://lyricstranslate.com/en/Kabaret-Olgi-Lipinskiej-Polska-glupota-lyrics.html> [dostęp: 15.09.2013].
- Kamiński, I. C. *Wykreslić art. 212 k.k.!* NaWokandzie, 28.03.2012 r., <http://nawokandzie.ms.gov.pl/numer-12/opinie-12/wykreslic-art-212-k-k-2.html> [dostęp: 20.07.2015].
- Kawalerowicz, J. *Czy jesteśmy skazani na antysemityzm?* [w:] Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita, http://or.icm.edu.pl/arttykuly/Czy_jestesmy_skazani_na_antysemityzm.html [dostęp: 25.09.2015].
- „Kiedys Polacy przyjdą i będą szukać swoich. Pokaż im to miejsce, jeśli mnie już nie będzie” – NASZA RELACJA z konferencji „Ludobójstwo na Kresach*”, [w:] Polityce.pl, <http://wpolityce.pl/wydarzenia/56578-kiedys-polacy-przyjda-i-beda-szukac-swoich-pokaz-im-to-miejsce-jesli-mnie-juz-nie-bedzie-nasza-relacja-z-konferencji-ludobojstwo-na-kresach> [dostęp: 20.10.2013].
- Komórkowcy i inne rozkazy*, [w:] 24Kurier.pl, <http://www.24kurier.pl/Blogi/Artur-D--Liskowacki/Listopad-2012/Komorkowcy-i-inne-rozkazy> [dostęp: 30.06.2013].
- Korwin-Mikke o gwałtach: Kobiety udają, że stawiają opór i to jest normalne*, [w:] The Fad, <http://thefad.pl/content/korwin-mikke-o-gwaltach-kobiety-udaja-ze-stawiaja-opor-i-jest-normalne> [dostęp: 20.06.2014].
- Kos, M. *Żywoć Macierewicza*, „Faktycznie”, nr 8, 2016, s.10-11.
- Kregosłup polskiego charakteru narodowego*, [w:] Polonia. Gazeta Forum, <http://forum.gazeta.pl/forum/w,44,11067621,11067621,Kregoslup-polskiego-charakteru-narodowego.html> [dostęp: 26.07.2015].

- Książek: „Dzieci same wchodziły do łóżek dorosłych”. Kuria: „Książek złamał normy Episkopatu”, [w:] gazeta.pl, http://wyborcza.pl/1,75478,14903963,Ksiadz___Dzieci_same_wchodzily_do_lozek_doroslych_.html [dostęp: 18.06.2014].
- Leśniewicz, K. *Kolej na ślepych torze*, „Przegląd”, 2015, nr 33 (815), s.17.
- Leśniewicz, K. *Rozum w Polsce nysiaa*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 13.
- Lis, T. *O języku polskiej polityki*, Newsweek.pl, 26.04.2013 r., <http://opinie.newsweek.pl/tomasz-lis-o-jezyku-polskiej-polityki,103833,1,1.html> [dostęp: 26.07.2015].
- Łubieński, T. *Dobrze było za Jagiellonów*, „Gazeta Wyborcza”, 2006, nr 95, s. 14-15.
- Majak, K. *Catholic Voices: Ktoś ci daje w twarz, a ty masz się cieszyć człowieku [Wywiad]*, [w:] naTemat.pl, <http://natemat.pl/48723,catholic-voices-ktos-ci-daje-w-twarz-a-ty-masz-sie-cieszyc-czlowieku-wywiad> [dostęp: 17.09.2015].
- Marczak, M. *Kto pije najwięcej alkoholu na świecie? Polski pijak i jego kompan z Kazachstanu*, [w:] Newsweek Polska, <http://polska.newsweek.pl/kto-pije-najwiecej-alkoholu-na-swiecie-who-a-ile-polacy-newsweek-pl,artykuly,286174,1.html> [dostęp: 26.09.2015].
- Matyszkowicz, M. *Czolem*, „Fronda”, 4/2013, <http://www.pismofronda.pl/czolem> [20.09.2013].
- Mikołajczyk, M. *Himalaje polskości*, „NIE”, 2013, nr 25, s.3.
- Mikołajczyk, M. *Sędzia się byczy*, „NIE”, 2013, nr 32 (1193), s. 15.
- Miłoszewski, Z. *Wściekłość polska*, „Newsweek”, 2006, s. 85-90.
- Mnie się należy*, [w:] Mały rozumek nie wszystko pojmuje, <http://pytam.blox.pl/2013/01/Mnie-sie-nalezy.html> [dostęp: 15.07.2013].
- Monika Płatek: *W Polsce nawet lewica jest prawicowa*, [w:] Lewica.pl, <http://lewica.pl/index.php?id=29903&tytul=Monika-P%B3atek:-W-Polsce-nawet-lewica-jest-prawicowa>[dostęp: 26.09.2015].
- Napiecek, J. *Na co wałą się konie*, „NIE”, 2015, nr 39, s.7.
- NIK *niepokoi się o nasze bilingi. Chce doprecyzowania uprawnień służb*, tvn24.pl, <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/nik-niepokoi-sie-o-nasze-bilingi-chce-doprecyzowania-uprawnien-sluzb,361073.html> [dostęp: 13.01.2015].
- Nikt nie chce być radnym w Rynie*, [w:] Ryn.wm.pl <http://ryn.wm.pl/158841,Nikt-nie-chce-byc-radnym-w-Rynie.html#axzz2b6XIUuFs> [dostęp: 5.08.2013]
- Nogal, D. *Czy Polacy to naród pogan?* [w:] Pardon, <http://www.pardon.pl/artykul/9982/4/27> [dostęp: 30.06.2014].
- Norwid, C. K. *Gorzki to chleb polskość. Wybór myśli politycznych i społecznych*, Kraków, 1984.
- Pawłowicz, K. *Natura nie podlega głosowaniu*, „Rzeczpospolita”, 16.04.2013 <http://www.rp.pl/artykul/1000630.html?print=tak&p=0> [1.06.2013].
- Piławski, K. *To była inna Polska*, „Przegląd”, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/byla-inna-polska> [dostęp: 19.10.2013].
- Polacy zięją wirtualną nienawiścią*. [w:] Jedyńka. Polskie radio, <http://www.polskieradio.pl/7/1691/Artykul/550330,Polacy-zieja-wirtualna-nienawiscia> [dostęp: 20.06.2014].
- Policjant sam sobie wlepił mandat*, [w:] gazeta.pl, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,126765,8787221,Policjant_sam_sobie_wlepi_l_mandat.html [dostęp: 15.12.2013].
- Potaczala K., *PGR był jak rodzina*, „Przegląd”, nr 33 (815) 2015.
- Prof. Burszta: *Patriotyzm młodych to popnacionalizm. Mitologia zastępuje historię*, [w:] tokfm.pl, <http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,130517,18465657,prof-burszta-patriotyzm-mlodych-to-popnacionalizm-mitologia.html> [22.09.2015].
- Program PEAD w 2012 r. zostanie zmniejszony do 1/5 wielkości z roku 2011. Liczba dystrybuowanych produktów zostanie ograniczona do 3*, [w:] Banki Żywności, <http://www.bankizywnosci.pl/>

- 194/blokada-realizacji-europejskiego-programu-pomocy-zywnosciowej-informacje.html [dostęp: 14.01.2013].
- Radgowski, M. *Psia demokracja*, „Rzeczpospolita”, 1.10.1998.
- Retkowska, H. *Umiarkowany megaloman*, „Angora”, 15 września 2013.
- Samoświadomość – Klucz do radości życia, http://ezokatalog.pl/doradztwo-duchowe,ko256?id=268&sort=date_start%20DESC [dostęp: 12.01.2015].
- Santorski, J. *Mocniejszy w gębie*, „Polityka”, 1993, nr 10, s. 23.
- Spasieni rakiem (wywiad Joanny Skibniewskiej z Grzegorzem Luboińskim)*, „NIE”, 2014, nr 25, s. 6.
- Stomma, L. *Zapomniana i niudana rocznica*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 45.
- Szaruga, L. *Tym czasem*, Gdańsk 2000.
- Szymaniak, P. *Nieformalny kartel lekarzy. A w tle świetnie płatne dyżury...*, „Dziennik.pl”, 22.11.2013.
- Urban, J. *Jak zaspokoić Szczepkowską*, „NIE”, 2014, nr 25, s. 2.
- Weiss, S. *Syjonizm kontra religia*, „Do Rzeczy”, 30/2013
- Wilczyński, L. *Zwyczajne bożonarodzeniowe*, [w:] nadzieja.pl, www.nadzieja.pl/pdf/148 [dostęp: 24.06.2014].
- Wilk, D. *Krzysztof Predecki: słowo Żyd jest w Polsce obelgą*, [w:] Nowiny24, <http://www.nowiny24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100514/LUDZIEIOPINIE/1260801> [dostęp: 30.01.2013]
- Wiśniowski, M. *Gdy faszyzm pynie z wolna*, „NIE”, 2013, nr 27, s. 3.
- Wiśniowski, M. *Komornik w biały dzień*, „NIE”, 2014, nr 50, s. 7.
- Wiśniowski, M. *Zrobiona na niebiesko*, „NIE”, 2013, nr 35, s.12.
- Wnuk, R. *„Żołnierze wyklęci” i A4*, „Gazeta Wyborcza”, 16-14 sierpnia 2015, s.9.
- Wolk-Łaniewska, A. *Pieszczenie mogił*, „NIE”, 2013, nr 30, s. 5.
- „Wprost”: *Kościół przestraszył się wpływu egzorcystów na wiernych*, [w:] wp.pl, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,59154,title,Wprost-Kosciol-przestraszyl-sie-wplywu-egzorcystow-na-wiernych,wid,16160823,wiadomosc.html?icaid=111b11> [dostęp: 19.11.2013].
- Zawisza czarny, „NIE”, 2014, nr 51-52.
- „Znieważono śp. Lecha Kaczyńskiego. Zawiadomienie do prokuratury”. *Tak, chodzi o pomnik*, [w:] gazeta.pl, 15.08.2015, <http://szczecin.gazeta.pl/szczecin/1,34959,18560343,zniewazono-sp-lecha-kaczynskiego-zawiadomienie-do-prokuratury.html> [dostęp: 13.09.2015].
- Żuk, P. *Rzeczpospolita smutasów i społeczne rozbicie*, „Przegląd”, nr 34 (765), 18-24.08.2014 r., s. 41.
- 4 *najbardziej irytujących kandydatów do pracy*, [w:] infoPraca, <http://weblog.infopraca.pl/2013/06/4-najbardziej-irytujacych-kandydatow-do-pracy> [dostęp: 15.07.2013].

ЛЕЩАК Олег Володимирович

**ЕТНІЧНА КАРТИНА СВІТУ ПОЛЯКІВ.
КУЛЬТУРНО-ЦИВІЛІЗАЦІЙНИЙ ЛІНГВОСЕМІОТИЧНИЙ АНАЛІЗ
ПОЛЬСЬКОГО ПУБЛІЧНОГО ДИСКУРСУ**

Лещак Олег

Л 58 Етнічна картина світу поляків. Культурно-цивілізаційний
лінгвосеміотичний аналіз польського публічного дискурсу. —
Тернопіль: Підручники і посібники, 2017. — 372 с.
ISBN 978-966-07-

Монографія присвячена системному аналізу польського публічного дискурсу з аспекту відображення у ньому світогляду й систем цінностей його учасників. Автор здійснює культурно-цивілізаційну оцінку польського паремічного ресурсу і симптоматичних висловлювань як публічних осіб, так і звичайних носіїв польської мови. Польська етнічна картина світу представлена в розподілі на декілька типів: візантійський (феодальний), латинський (громадянський), туранський («сарматський»), «поганський» (трибалістичний), «єврейський» і консумпціоністичний. Лінгвосеміотичний аналіз польського публічного дискурсу був здійснений з позицій антропоцентричної функціонально-прагматичної методології.

Монографія розрахована на дослідників етнокультурної і лінгвістичної картини світу, лінгвістів, етнологів, культурологів, політологів, філософів, соціологів і психологів культури, а також студентів і аспірантів, які цікавляться проблемами етнічності та публічним дискурсом.

УДК 811.162.1:3 9
ББК 81.4

Формат 70×100/16. 30,0 ум. др. арк., 30,42 обл.-вид. арк. Тираж ????. Замовлення №16-
Видавець і виготовлювач Редакція газети «Підручники і посібники».
46000, м. Тернопіль, вул. Поліська, 6а. Тел.: (0352) 43-15-15; 43-10-21.

Збут: zbut@pp-books.com.ua Редакція: red@pp-books.com.ua

Виробництво: print@pp-books.com.ua

www.pp-books.com.ua

Свідоцтво про внесення суб'єкта видавничої справи
до Державного реєстру видавців, виготівників і розповсюджувачів видавничої продукції
серія ДК № 4678 від 21.01.2014 р.

Книга-поштою: а/с 376, Тернопіль, 46011.

Тел.: (0352) 42-43-76; 097-50-35-376

post@pp-books.com.ua